













# KAZANIA KATECHETYCZNE

I.

IMPRIMATUR.

Lublina, die 21 Februarii 1903 an.

Episcopus

Dioecesis Lublinensis **X. Fr. Jacewski.**

Regens Cancellariae **L. Kwiek.**

№ 589.

ОДОБРЕНО.

Г. Люблинъ, Февраля 21 дня 1903 г.

Епископъ

Люблинской Епархіи **Кс. Ф. Ячевскій.**

Регенсъ Канцеляріи **Кс. Л. Квѣкъ.**



# KAZANIA KATECHETYCZNE

O WIERZE KATOLICKIEJ, OBYCZAJACH  
I ŚRODKACH DO ZBAWIENIA

na wszystkie niedziele i święta w ciągu 2 lat rozłożone

opracował

*Jan Ewangelista Zollner*

Benefycyat, Katecheta i Spowiednik ubogich Sióstr Szkolnych

W REISBACH.

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO.

WYDANIE DRUGIE.

TOM PIERWSZY.

Wstęp — VIII artykuł Składu Apostolskiego.



WARSZAWA,

Skład główny w Księgarni „Kroniki Rodzinnej”

Krakowskie-Przedmieście № 6.

Druk **E. Skowrońskiego**, Nowy-Świat 43.

1903.

Дозволено Цензурою,  
Варшава—4 Марта 1903 года.



## PRZEDMOWA.



Szanowna Księgarnia Nakładowa zażądała ode mnie, bym opracował dzieło katechizmowe w szerszym zakresie, niż napisane już przezemnie Kazania Katechizmowe, w ośmiu tomach na lat cztery rozłożone. Do pracy tej tem chętniej się zabrałem, gdy i wielu z moich spółbraci kapłanów wyraziło mi życzenie posiadania książki katechizmowej, któraby im dała możność objaśnienia z ambony ludowi katolickiemu całego katechizmu w ciągu lat dwóch, a najwięcej czterech. Wedle przeto Kazanń moich Katechizmowych opracowałem niniejsze Kazania Katechetyczne, na dwa lata rozłożone, w czterech umiarkowanych tomach zawarte. W pracy tej o tyle starałem się być treściwym, o ile dokładność i gruntowność dzieła na to pozwalały. W tym celu dałem wszędzie krótkie wstępy, przy wykładzie unikałem wszelkiej rozwlekłości, dowody ograniczyłem do rzeczy najkonieczniejszych, liczbę przykładów historycznych uszczupliłem i zastosowanie nauk skróciłem. Szczególniej też Historję Starego i Nowego Testamentu, która w Kazaniach Katechizmowych wiele miejsca zajmuje, zredukowałem do minimum. Historia ta w Kazaniach Katechizmowych obszernie jest wyłożona i ztamtąd braną być może. Spodziewam się tedy,

że to dzieło, trzymające środek między zbyt krótkimi i zbyt obszernymi, odpowie życzeniu Szanownego Duchowienstwa parafialnego.

Jako przy innych pracach moich, które z pod prassy wyszły, tak i w tych Kazaniach starałem się o prostotę i jasność wykładu: nie znajdzie się tu ani jeden ustęp, któregooby nawet mniej wykształceni zrozumieć dokładnie nie mogli. Dla łatwiejszego objęcia każdą Naukę podzieliłem na dwie lub trzy części, które znów na dwa lub więcej poddziałów rozłożyłem. Ściśle trzymałem się Katechizmu Deharbe'a, jako w dyecezyi Regensburskiej zaprowadzonego, i idąc za jego porządkiem, wybrane z niego pytania brałem za przedmiot wykładu i na nie dokładne a przystępne starałem się dać odpowiedzi.

Sądzę, że wszędzie trzymałem się wiernie nauki świętego Kościoła Katolickiego; gdyby przecież, mimo mej woli, znalazło się tu coś, coby niezupełnie katolickiem było, to wszystko ustami i sercem potępiam i odrzucam; bo Kościół Katolicki jest mi Filarem i Utwierdzeniem prawdy, i jako jego wierny syn, przy łasce Bożej żyć i umierać pragnę.

Jako Kazania moje Katechizmowe i inne, które się cieszą tak dobrem przyjęciem, tak oby i ta praca mile przyjętą została i przy błogosławieństwie Bożem owoc ku żywotowi wiecznemu przyniosła.

*Rejsbach, w uroczystość św. Tomasza z Willanowy, 1864 r.*

**Autor.**



# Na pierwszą Niedzielę Adwentu.

## O celu i końcu człowieka.

„W on czas ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i majestatem“, *Euk. 21, 27.*

### W S T Ę P.

Dwa to są bardzo wielkiej wagi wypadki, które nam Kościół w dzisiejszej Ewangelii przed oczy stawia: koniec świata i sąd ostateczny. „Dzieci“, z macierzyńską troskliwością woła on do nas, „postać tego świata przemija, czeka was sąd, który o wiecznym waszym losie postanović ma; bierzcie do serca tę tak ważną sprawę i tak się w tem życiu doczesnem sprawujcie, byście wiecznego nie utracili!“ Wielu przecież lekceważy sobie to wezwanie Kościoła i mówi: „I koniec świata i sąd ostateczny są bardzo daleko, poco mamy się nimi zajmować?“ Ale jakże nieroztropna jest ta ich mowa! Chociażby na koniec świata i sąd ostateczny jeszcze tysiąc lat czekać przyszło, to jednak one nadejdą i dla nas niebo lub piekło sprowadzą. Pod pewnym względem mogę nawet twierdzić, że obadwa te wypadki bardzo są nam bliskie i wszystkich nas wkrótce spotkają. My wszyscy umrzemy, — umrzemy może po trzydziestu, dwudziestu, dziesięciu latach, a może już tylko po kilku miesiącach, tygodniach lub dniach. O tem nikt nie wątpi. Gdy nam śmierć zamknie oczy, nie dla nas już zaświeci słońce i księżyc: gwiazdy blask swój dla nas utracą, ziemia ze swemi dobrami i przyjemnościami przeminie, słowem, koniec świata dla nas nastąpi. Ale i sąd ostateczny również miejsce mieć będzie, bo wiara nas uczy, że każdy z nas zaraz po śmierci stanie przed są-

dem, a jaki tu wyrok usłyszysz, takiż i na ostatnim sądzie będzie mu ogłoszonym.

Nie mówcie przeto, najmilsi! że koniec świata i sąd są jeszcze daleko, że nie potrzebujecie się nimi kłopotać;—dobrze owszem pamiętajcie, że obadwa te wypadki nastąpią zaraz po waszej śmierci; o tem przeto myślcie, aby one dla was szczęśliwie nastąpiły. Dziś rozpoczynamy Nowy rok kościelny; użyjcież go na zbawienie swej duszy. Jeżeliście dotąd grzeszne prowadzili życie, to pojednajcie się z Bogiem przez z żalem połączoną spowiedź i czyncie godne owoce pokuty; jeżeliście w sprawie swojego zbawienia dotąd opieśzali byli, to zapalcie się teraz ku niej i codziennie pracujcie nad swym udoskonaleniem i uświęceniem, by Jezus Chrystus był dla was kiedyś łaskawym Sędzią i jako dobre sługi, powołał was do radości niebieskich.

Ten cel mieć będą nauki, które przy pomocy Bożej w tym roku kościelnym wypowiadać tutaj zamierzam. Postanowiłem sobie dać wam wykład Katechizmu. Nauki tego rodzaju uważam za najwłaściwsze i najpożyteczniejsze. Będę więc wyjaśniał Katechizm krótko wprawdzie, ale, o ile możliwość dozwoli, zasadniczo i dokładnie, by wam wskazać drogę, na którą winniście wejść, jeżeli chcecie na swe zbawienie pracować i świętymi zostać.

Dziś mówić będę o *Celu i końcu człowieka* i odpowiem na dwa następne pytania:

1) **Na co nas Pan Bóg stworzył?**

2) **Co mamy czynić, abyśmy ten cel osiągnęli?**

Przed rozpoczęciem tej chrześcijańskiej nauki, błagam z pokorą Niebo o błogosławieństwo i dla siebie i dla was: dla siebie, bym dobre ziarno zasiewał, dla was, by dobre nasienie padło na dobrą rolę i owoc ku żywotowi wiecznemu przyniosło.

## C Z Ę Ś Ć I.

*Na co nas Pan Bóg stworzył? Na to, byśmy Go znali, kochali, Jemu służyli i tym sposobem do nieba weszli.*

1) Zwierzęta nie mogą poznawać Boga, bo one nie



mają rozumu. Co innego my ludzie. My jesteśmy istoty obdarzone rozumem i możemy Boga poznawać. Poznawanie też Boga jest najważniejszą i największą sprawą naszego rozumu. Jako Bóg dał nam oczy do patrzenia, uszy do słuchania, język do mówienia, — tak też dał nam rozum, abyśmy Go nim poznawali. Kto swych zmysłów i swych członków nie używa do tego, do czego są one przeznaczone, ten oczywiście działa wbrew woli Bożej—ten grzeszy. Toż samo należy powiedzieć o nas, gdy swego rozumu, tego kosztownego daru Niebios, nie na to używamy, abyśmy swego Pana i Boga coraz lepiej poznawać się uczyli. Chociażbyśmy, pilnie się ucząc i badając, przyszli do znajomości wszystkich sztuk i umiejętności, to to wszystko bez znajomości Boga nie miałoby żadnego znaczenia. Mówi też Pan przez proroka: „Niech się nie chlubi mądry w mądrości swej, i niech się nie chlubi męzny w męztwie swem, i niech się nie chlubi bogaty w bogactwie swoim, ale niech się w tem chlubi, który się chlubi że umie i zna mnie, żem ja jest Pan.“ (Jerem. 9, 23—24). Niedobrze więc czynią rodzice, którzy swe dzieci z całą starannością wychowują dla świata, ale się bynajmniej o to nie troszczą, by w nie najpotrzebniejsze przynajmniej zasady religijne zaszczipać! I jakaż to odpowiedzialność czeka chrześcian, którzy dla zdobycia wiadomości światowych nie szczędzą ani trudu, ani kosztów, gdy tymczasem o Bogu i sprawach Jego nic wiedzieć nie chcą!

Znajomość Boga jest podstawą wszelkiej cnoty i dobrego życia. Gdy Boga nie znamy, nie znamy i tego, co On nam zaleca i czego zabrania; nie jesteśmy więc w stanie woli Jego zadosyćczynić. Jako dowód służyć tu nam mogą poganie, którzy rozboje, rozwiązłość obyczajów i inne zbrodnie za godziwe mają, bo zbywa im na prawdziwej znajomości Boga. Gdy Boga nie znamy, nie mamy żadnej podstawy do życia pobożnego, bo cóż nas skłoni do unikania niesprawiedliwości i grzechu, gdy nie wiemy, że jest Bóg, który wszystko widzi, który tylko w dobrem ma upodobanie, który się złością brzydzi, który dobrych wieczną radością w niebie nagradza, a złych na wieczne męki w piekle ska-

zuje? Co najwięcej, bez znajomości Boga tyle tylko możemy być dobrymi i sprawiedliwymi. ile nasz ziemski interes wymagać będzie; gdy ten w grę wchodzić przestanie, będziemy czynili to, co się nam spodoba. Że w naszych czasach tak wiele ludzi folguje swym namiętnościom i na wzór pogan oddaje się zbrodniom, to nie gdzie indziej tego godnego opłakania zjawiska przyczyny szukać należy, jeno w nieznajomości Boga i Jego prawa świętego. Troszczycie się tylko o nabycie wiadomości ziemskich, o wykształcenie się w rzemiośle, w sztuce, w uniejętności, a Bóg i Jego święta religia jest u was w największem zaniedbaniu; dlatego też bezbożne są wasze zachcenia i życie pogańskie. Słusznie powiedział prorok: „Albowiem niemasz prawdy, i niemasz miłosierdzia, i niemasz znajomości Boga na ziemi. złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo, i kradzieństwo, i cudzołożstwo wylało z brzegów i krew się krwie dotknęła.“ (Oze. 4, 1—2).

Jak przeto jest ważną, jak konieczną jest rzeczą, moi bracia! abyście znali Boga! Słuchajcież pilnie chrześcijańskiej nauki, rozczytujcie się często, a szczególnie podczas niedziel i świąt, w dobrych książkach, jakimi są katechizmy, Ewangelie, żywoty Chrystusa i świętych; bądźcie chętnymi słuchaczami opowiadań o rzeczach pobożnych; są to proste i jedyne sposoby, przy pomocy których możecie przyjść do znajomości Boga i miłość ku Niemu w sobie rozpaścić.

2) *Miłowanie Boga* jest drugim obowiązkiem, którego dopełnić mamy. „Jako Bóg”, mówi św. Tomasz z Akwinu, „jest najwyższą prawdą i jedynym przedmiotem, na którym rozum nasz spocząć może, tak jest też i najwyższem dobrem i jedynym przedmiotem, ku któremu serce nasze kierować się winno.“ Że dlatego jesteśmy na ziemi, abyśmy Boga miłowali, to już stąd się pokazuje, że wszystko, co jest na świecie, zadowolnić nas nie zdoła; że zadowolenie to znajdujemy jedynie w miłości Boga, który jest naszym spoczynkiem i ubłogosławieniem wiecznem. „Dla siebie, o Boże! stworzyłeś nas“, mówi św. Augustyn, „dlatego też serce nasze nigdzie, tylko przy Tobie, prawdziwy spokój znajduje“. Małem ci jest wprawdzie serce człowieka, ale wszystkie dobra i uciechy światowe



zapełnić go nie zdołają. Chociażby miał człowiek wszystko, co mu do szczęścia potrzeba, chociażby mu zdrowie służyło i ludzie go szanowali, chociażby miał wielkie majątki i przyjaciół wielu, to jednak nie uzna się on za szczęśliwego: zawsze znajdować będzie w swem sercu jakąś próżnię, przychodzić nań mogą godziny zniechęcenia i smutku, które mu życie gorczyć zaprawią. Wymownym dowodem tej prawdy jest Salomon. Był on królem lat czterdzieści; żadna wojna nie zakłóciła mu spokoju, od Eufratu do Egiptu rozciągały się posiadłości jego, miał wszystko, czego zapragnęło serce, sam on mówi o sobie: „Nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic, naczyniłem ogrodów i sadów i naszczepiłem w nich drzew rodzaju wszelakiego i nabudowałem sobie stawów, miałem czeladź wielką, stada też i wielkie trzody owiec, zgromadziłem srebro i złoto, i majątności królów i krain, przeszedłem bogactwy wszystkie, którzy przedemną byli w Jeruzolimie, i wszystko, czego żądały oczy moje, nie broniłem im“. A jednak nie znajdował Salomon w tem wszystkim, co posiadał i czego używał, prawdziwego zadowolenia: „Obmierzył mi żywot mój,“ mówi on, „widząc, że wszystko złe jest pod słońcem i wszystko jest marność i utrapienie ducha.“ — (Ekkł. 2, 4—17).

Co on, król, toż samo każdy o sobie powiedzieć może, kto swe serce ku ziemi zwrócił: ziemia zadowolenia dać mu nie zdoła. Jako motyl z kwiatka na kwiatek przebiegać on będzie, już tu, już tam szukać nie przestanie spokoju i zadowolenia, lecz wszędzie dozna zawodu. O, jakże przeciwnie zadowolonymi i szczęśliwymi czują się chrześcijanie, którzy całe swe serce Bogu poświęcili! O, oni tego doświadczać, jak słodkim jest Pan dla tych, którzy go miłują: oni zażywają tego spokoju, jakiego świat przy wszystkich swych uciechach i bogactwach dać nikomu nie może. Dobrze też powiedział król Prorok: „Lepszy jest, Panie, jeden dzień w pałacach twoich, niż tysiące“ (dni na świecie). (Ps. 83, 11). Chociażby dusze oddane Bogu spotykały i wiele przeciwności, będą one przecież zawsze wesole i zadowolone, i z Apostołem mówić będą: „Jesteśmy przepełnieni pociechą, nader

obfitujemy weselem w każdym utrapieniu naszym". (2 Kor. 7, 4).

Gdy więc Bóg tego chce, abyśmy tu na ziemi spokojnie i szczęśliwie żyli i kiedyś w niebie zupełnej szczęśliwości dostąpili, i gdy ten spokój i tę szczęśliwość tylko w miłości Boga znajdujemy, to i cóż ztąd za wniosek, jeżeli nie ten, że zadaniem naszym jest miłość Boga? Dlatego też w Starym i Nowym Testamencie miłość Boga uważa się za najpierwsze przykazanie. (5 Mojż. 5. Mat. 22, 37—38). Nie należy się przeto dziwić, że święci nie mieli sobie nic ważniejszego, nic słodsze go nad miłość Boga. Miłość Boga była życiem ich duszy; na podobieństwo lampy kościelnej gorzeli oni wiecznie miłością, a gdy okoliczności tego wymagały, miłość ich w jasny płomień wybuchała. Wszystko, co ziemskie, zwali oni, jako i Apostoł, błotem ulicznem (Filip. 3, 8.) i z całą szczerością mówili, że ani życie, ani śmierć od miłości Boga oddzielić ich nie zdoła. (Rzym. 8, 38).

Więc, najmilsi! i my miłujmy Boga nadewszystko; lekceważmy sobie świat i jego marność, a oddajmy się całem sercem Temu, który wart jest całkowitej naszej miłości, a który nas prawdziwie i wiecznie uszczęśliwić może. Często, a szczególnie w chwilach pokus do złego, zbudzajmy w sobie miłość ku Bogu i codziennie, jako św. Liguory, odmawiajmy tę modlitwę: „O mój Boże, ja niczego nie żądam, tylko tego, bym Ciebie miłował. Ja Ci mało ofiarować mogę, ale pragnąłbym wszystkie królestwa świata dlatego tylko posiadać, abym z miłości ku Tobie rzec się ich mógł. Miłuję Cię, o niezmierzona Miłości; miłuję Cię więcej, niż samego siebie; pragnę Cię przez całą wieczność miłować“.

3) Kto Boga miłuje, ten mu *służy*, t. j. spełnia wolę Jego. Gdy kogo szczerze miłujemy, to staramy mu się we wszystkim podobać, a pilnie unikamy wszystkiego, coby go mogło obrazić. Toż samo ma się z miłością ku Bogu: zależy ona głównie na służeniu Mu i na spełnianiu świętej woli Jego. Mówi bowiem sam Chrystus: „Któż ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje“. (Jan 14, 21). Winniśmy Boga miłować, bo On jest *Panem*



naszym. Czyż zwykły porządek nie domaga się tego, aby sługa pełnił wolę pana swego, a poddany, aby ulegał zwierzchności? Czyżby to nie było wbrew prawu natury i czyżby to nie ściągnęło na nas słusznej kary, gdybyśmy Bogu, Panu nieba i ziemi, służyć nie chcieli? Bóg nadto jest naszym *Stwórcą*, my dziełem rąk Jego, a więc Jego nieograniczoną własnością. Gdy przeto do Boga zupełnie należymy, to cóż ztąd za wniosek, jeżeli nie ten, że zupełnie jesteśmy Mu poddani i służyć Mu winniśmy? Uznawał to i sam bezbożny Antioch, gdy mówił: „Sprawiedliwa rzecz jest być poddanym Bogu“ (2. Math 9, 12). Czego przeto dopuszczają się ludzie, gdy Bogu wypowiadają służbę? Oni czynią zamach na nieuległe przedawnieniu prawo Boże, oni Go nie chcą uznawać za swego Pana i Stwórcę! Czyż to nie jest szkaradną zbrodnią, której następstwem musi być kara i potępienie?

Ale Bóg nie tylko jest naszym Panem i Stwórcą, lecz jest On i naszym *Ojcem*, który nas serdecznie miłuje i codziennie nam wielkie dobrodziejstwa wyświadcza. Jemu zawdzięczamy wszystko, co mamy i czem jesteśmy. „W nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy,” (Dziej. 17, 28.) mówi apostoł. „On nas tak umiłował, że jednorodzonego Syna wydał, aby nikt, kto weń wierzy, nie zginął”. (Jan 3, 16). Ta bezgraniczna miłość i dobroć Boga, naszego Ojca niebieskiego, domaga się słusznie, abyśmy i my byli dobrmi Jego dziećmi i abyśmy mu chętnem sercem służyli. Gdy dzieci nieposłuszne rodzicom na srogą zasługują karę, to czego wart człowiek, który względem swego Ojca niebieskiego krnąbrnym się staje? Czyż sądzicie, że Bóg będzie pobłażliwym i słabym jak Heli, który nieposłuszeństwa i krnąbrności swych synów powściągnąć nie chciał i nie mógł? Przypatrzcie się złym duchom: gdy oni Bogu posłuszeństwo wypowiedzieli, zepchnął On ich z tronów i do piekielnej przepaści stracił. Patrzcie na ludzi za dni Noego: gdy się stali nieposłusznymi Bogu, spuścił On na nich, potop i wszystkich ich wytracił. Podobny los i was czeka, gdy Bogu służyć nie będziecie: odrzuci On was na wieki, jak owego

nieużytecznego sługę, o którym Pan Jezus mówi: „Nieużytecznego sługę rzućcie w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów”. (Mat. 25, 30). Ale jakie was szczęście czeka, gdy gorąco i wytrwale służyć Bogu będziecie! Zapewnia On was, że gdy dokonacie pracy życia waszego, to jako dobre i wierne sługi wnikniecie do radości swojego Pana.

4) I to też jest naszym przeznaczeniem i celem ostatecznym, ku któremu stworzeni jesteśmy; *winniśmy dostać się do nieba*. Nie na to tu na ziemi żyjemy, abyśmy tylko swe doczesne interesa i sprawy prowadzili, abyśmy się tylko o siebie i o swoich troszczyli, abyśmy o dobru powszechnem pieczę mieli. I to są obowiązki, których się lekceważyć nie godzi, ale są to obowiązki podrzędnej natury; najpierwszą i najważniejszą naszą sprawą jest jedynie zbawienie duszy. Dlatego rzekł Chrystus do Marty: „Marto, Marto, fraszujesz się i troszczysz około wielu, ale jednego potrzeba”. (Łuk. 10, 41—42). Tem jednym, koniecznym i potrzebnym, jest właśnie troska o nasze wieczne zbawienie. Nie na to jesteśmy na ziemi, abyśmy wielkie majątki gromadzili, abyśmy sobie poszanowanie u ludzi zdobywali, abyśmy do wysokich godności dochodzili, nie o to tu idzie, czy jesteśmy ubodzy czy bogaci, czy nas szanują czy nami gardzą, czy wysoko czy nisko w społeczności ludzkiej stoimy; ale to jest rzecz główna, abyśmy do nieba weszli. Nie na to tu wreszcie na ziemi jesteśmy, abyśmy przyjemności i uciech zażywali, bo co nam pomogą te próżne i przemijające uciechy, gdy dla nich niebo utracimy i na wieczne się potępienie skazemy? Jaką korzyść ma teraz rozpustny bogacz ze swych skarbów, z bogato zastawionych stołów, z wystawnych bankietów? Jęczy on w piekielnej przepaści, a brak mu i kropli wody dla odwilżenia spalonego języka. Wszystko, co mu tu życie rozweselało, pękło jak bańka mydlana i skończyło się, a tylko wieczna kara została. A znów co szkodzi ubogiemu Łazarzowi to, że w takiej nędzy swe życie przepędził? Wszystka ta nędza przeminęła, a on w niebie wiecznej radości zażywa. Dlatego też Zbawiciel mówi: „Cóż pomoże człowiekowi,



jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął". (Mat. 16, 26). Jednem i jedynem zadaniem naszym jest, abyśmy do nieba weszli. Na to jesteśmy stworzeni; w tym celu Pan Jezus wylał swą krew na krzyżu, w tymże celu ustanowił On swój kościół i dał mu Ducha świętego, aby Ten po wszystkie czasy był dla ludzi Szafarzem łask i uświęcenia.

Jakże więc źle czynią chrześcianie, którzy myślą jedynie o tem uszczęśliwieniu ziemskiem, przemijającym, a zaniedbują wiecznego! O, niemądrzy, poznają oni kiedyś swój błąd i pełni rozpaczycy zawołają: „Zbłądziliśmy z drogi prawdziwej i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaleźliśmy. Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przemineło ono wszystko jako cień.”<sup>4</sup> (Mądr. 5, 6—9). O jakże inaczej czynili święci! I oni żyli i pracowali na świetle, miewali i pieniądze, i majątności, a nawet doznawali niekiedy i dozwolonych rozrywek, ale serca swego do niczego ziemskiego nie przywiązywali; dostatki ziemskie uważali tylko za środki do celu wiodące, i gdyby tego potrzeba było, gotowi byli wszystko, nawet życie samo poświęcić.

Wstępujcie, najmilsi, w ślady świętych i celu, na jaki stworzeni jesteście, nie traćcie z oczu. Nie wikłajcie swego serca w rzeczach światowych, które są próżne i złudne i nigdy was zadowolnić i uszczęśliwić nie mogą. Ubiegajcie się o lepsze dobra, które są w możności zapewnić wam wieczną szczęśliwość. Poznawanie Boga, miłowanie Go, służenie Mu i otrzymanie nieba miejcie sobie za najpierwszą i najważniejszą sprawę, bo to właśnie jest celem, dla którego stworzeni jesteście.

Teraz zapytajmy się jeszcze, *co mamy czynić aby ten cel osiągnąć?*

## C Z Ę Ś Ć II.

Aby ten cel osiągnąć, *trzeba wierzyć we wszystko, co nam Bóg objawił, przykazania Jego zachowywać i zaleconych przez Niego środków do zbawienia używać.*

1) Jesteśmy po to na ziemi, *abyśmy Boga znali*. Abyśmy zaś przyszli do prawdziwej znajomości Boga, *musimy we wszystko wierzyć, co On nam objawił*. Rozum nasz daje nam wprawdzie poznawanie rzeczy, które nas otaczają, ale sięgnąć wyżej nie jest on w możności, nie zdoła on nam należycie objaśnić tego, co to jest Pan Bóg. Dlatego to księga Mądrości mówi: „A radę twoją kto pozna, jeżeli ty nie dasz mądrości, a nie spuścisz Ducha twego świętego z wysokości, i tak były naprostowane ścieżki tych, którzy są na ziemi, a ludzie nauczyliby się tego, coć się podoba.“ (Mądr. 9. 17—18). Jak złe są nasze wiadomości o Bogu i Jego sprawach, gdy się o nich dowiadujemy tylko za pośrednictwem swego rozumu, za dowód mogą służyć poganie. O ile z upływem czasu więcej oni tracili objawienie, o tyle też więcej zatracili u siebie wiadomość o Bogu, wpadli wreszcie w bezrozumne bałwochwalstwo. Nawet Grecy i Rzymianie, skądinąd tak bardzo wykształcone narody, w sztukach i umiejętnościach wysoko posunięci, o bóstwach swoich mieli najdziwniejsze pojęcia, i przedstawiali je sobie jako istoty, którym żadne namietności i grzechy ludzkie obcymi nie były. Byli wprawdzie między nimi mędrcy, którzy się znali na próżni i oszukaństwie bałwochwalstwa, ale i oni o najważniejszych zagadnieniach religijnych mieli tylko domysły lub niejasne pojęcia. Oni wprost twierdzili: „że jeżeli się nie znajdzie ktoś taki, króroby ten gęsty obłok rozpędził, to nikt wiedzieć nie zdoła, jak się względem Boga i ludzi zachować należy“. (Sokrates). I za naszych czasów też samo nieznanostwo wśród ludów pogańskich panuje. Tak np. Indyanie uważają krowę za bardzo świętę i godne czci stworzenie i twierdzą, że niewątpliwie ten świętym zostanie, kto, umierając, ogon krowi w rękę mieć będzie.

Patrzcie, moi słuchacze! co to jest człowiek bez objawionej przez Boga wiary: nocna ciemność ogarnia go, nie poznaje on swego Pana i Boga; nie poznaje on woli Bożej i, naturalnie, nie czyni tego, co się Bogu podoba. W stanie takiej nieumiejętności i nędzy bylibyście i wy, gdyby się Bóg nie ulitował nad wami i nie objawił wam tego, w co wierzyć



macie. To, co dziś siedmio i ośmioletnie dziecię wie o Bogu i Jego doskonałościach, o prawie przez Niego nam danem i środkach do uświętobliwienia nam potrzebnych, i o tem, co nas czeka po za grobem—to wszystko bez objawienia Bożego byłoby dla was nierozwiązaną zagadką. Poznajcież stąd, jaka jest potrzeba, abyście wierzyli w to wszystko, co Bóg objawił. Bez tej wiary nie możecie poznać Boga, nie możecie pełnić Jego przykazań, a tem samem nie możecie osiągnąć celu, dla którego stworzeni jesteście. Dlatego też mówi Apostoł: „Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu”. (Hebr. 11, 6).

2) Jesteśmy na ziemi, nietylko abyśmy znali Boga, ale *abyśmy Go miłowali i służyli Mu. Winniśmy przeto zachowywać wszystkie przykazania, które od Boga mamy*, bo i służyć Bogu i miłować Go bez zachowania Jego przykazań nie można. Prawdziwa miłość nie na samem uczuciu polega, ale musi się na zewnątrz wykazać przez wypełnianie prawa Bożego. Kto sto razy twierdzi, że Boga miłuje, ale Jego przykazania przekracza, w takiego sercu nie masz ani isierki prawdziwej miłości. „Ta jest miłość Boża“, mówi św. Jan, „abyśmy przykazań Jego strzegli“. (Św. Jan 5, 3). Jako miłowanie Boga, tak i służenie Mu bez zachowania przykazań jest niemożliwem. Służyć Bogu nie co innego znaczy, tylko zachowywać Jego przykazania. Gdy więc miłość Boga i służenie Mu, te dwa ważne warunki zbawienia, zasadzają się na zachowaniu przykazań Bożych, to samo z siebie wynika, że pod tym warunkiem zbawieni być możemy, gdy przykazania Boże zachowamy. Jasno tego Pan Jezus naucza, że od zachowania przykazań Bożych zawisło nasze zbawienie; albowiem mówi: „Chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania”. (Mat. 19, 17). Nie masz nikogo w niebie, koby tam inną drogą wszedł, jeną drogą przykazań; i nie masz nikogo z potępionych w piekle, koby nie przyznał, że dlatego tylko wrzucony tam został, że Boskie przykazania przestępował.

Jeżeli, najmiłsi! chcecie wiedzieć, czy jesteście na drodze do nieba, czy do piekła, to tylko postawcie sobie to pytanie: „Zachowuję ja też przykazania Boże, czy też je przekraczam?” Jeżeli możecie sobie powiedzieć, że zachowuje-

cie przykazania, lub przynajmniej, że ich w ważniejszych rzeczach nie przestępujecie, to możecie mieć uzasadnioną nadzieję, że do naznaczonego sobie celu traficie i zbawieni będziecie. Gdy się zaś przekonacie, że to lub inne przykazanie w ważnej rzeczy przestępujecie, i gdy się wcześniej i należycie nie poprawicie, to tylko wieczne potępienie was czeka. Tak tedy życie i śmierć jest w waszym ręku; bądźcież rozumni i wybierajcie to, co do zbawienia służy. Strzeżcie przykazań, które Bóg wam dał, byście ocalili swą duszę.

3) Ale jedno jest jeszcze dla waszego zbawienia koniecznem: *musicie używać środków, które Bóg dla tego celu ustanowił*. Jest to artykułem wiary, że bez łaski Bożej nic dobrego uczynić nie możemy, i że do zasługi na niebo też łaska jest nam koniecznie potrzebna. Już sama wiara, ten pierwszy warunek do zbawienia, jest darem Boga. O własnych siłach nigdy do wiary przyjszybyśmy nie zdołali; od Boga potrzebujemy natchnienia, abyśmy prawdy objawione, jako takie, uznali, i wolę swą do ich przyjęcia i strzeżenia ich skłonili. Potrzebujemy również łaski Bożej, byśmy przykazania Jego zachowywali, bo sami z siebie jesteśmy tak słabi i niedołężni, że najmniejszego czynu dobrego, mającego nadnaturalną wartość, dokonać nie możemy. „Nie jesteśmy sami z siebie“, mówi św. Paweł, „dostateczni co myśleć jako sami z siebie: ale dostateczność nasza z Boga jest.“ (2. Kor. 3, 5).

Do zbawienia, obok łaski, potrzebujemy środków ku temu ustanowionych; bo Bóg przynajmniej większe łaski, do uświętobliwienia wiodące, do pewnych środków przywiązał, których z tego powodu używać musimy, jeżeli pragniemy własnego uświętobliwienia. Środkami tymi są *Sakramenta święte i modlitwa*. Sakramenta święte są to przez P. Jezusa ustanowione sposoby, przy pomocy których pozbywamy się grzechów, uświętobliwiamy się i zarazem pozyskujemy potrzebne łaski, które nam dają możność przewycięzania pokus i utrzymywania się przy łasce Bożej, tym kosztownym darze Niebios. Niemniej potrzebną jest nam modlitwa; ona jest kluczem do serca Bożego i pozyskuje nam wszystkie dobra i łaski. Zapewnia nas o tem sam Zbawiciel, gdy mówi:



„Proście, a będzie wam dane.“ (Mat. 7, 7). Szczególniej winniśmy się modlić, i to bezustannie, o łaskę wytrwania w dobrem aż do końca, bo niezbędnie potrzebna nam ta łaska tym tylko udzielaną bywa, którzy o nią bezustannie się modlą. „Wierzyniy w to“, mówi św. Augustyn, „że nikt świętym nie zostanie, kogo Bóg do tego nie powoła; że nikt, kto powołanym został, bez szczególnej łaski niebios swego zbawienia nie dokona, i że tę łaskę tylko modlitwą pozyskać można.“

Te są więc, najmilsil trzy konieczne warunki, aby świętym zostać: *Musimy we wszystko wierzyć, co nam Bóg objawił, zachowywać wszystkie przykazania, które nam do zachowania dał, i używać tych środków, które dla naszego zbawienia ustanowił.* Te trzy konieczne warunki stanowią treść naszego Katechizmu. Dzieli się on na trzy części, z których pierwsza mówi o wierze, druga o przykazaniach, a trzecia o środkach do pozyskania łaski Bożej. Jakże ważną przeto jest ta księga Katechizmu, wszystko ona bowiem w sobie mieści, co mamy czynić, byśmy ostateczny nasz cel osiągnęli! Czytajcież pilnie ten Katechizm i z pobożnem usposobieniem słuchajcie jego wykładu, byście on cel, dla którego Bóg was stworzył, coraz lepiej uczyli się poznawać, i abyście ciągle odnawiali w sobie postanowienie z zapałem i wytrwałością iść tą drogą, która do tego celu prowadzi. Jesteście na świecie, jak to wzmiankowałem, po to, aby Pana Boga znać, Jego miłować, Jemu służyć i tym sposobem do nieba wejść. Nie traćcież z oczu tego przeznaczenia swego. Jakżeż bylibyście nieszczęśliwi, gdybyście żyli na podobieństwo ludzi światowych i dni swoje na lekkomyślności i obrazie Bożej przepędzali! Pozbawilibyście się wszystkich owoców odkupienia, i stali-byście się tak nieszczęśliwymi, iżby lepiej dla was było nie rodzić się nigdy. O jakże ci nieszczęśliwi, co w ogniu piekielnym jęczą! Inaczejby żyli, gdyby im wolno było powrócić do tego ziemskiego życia i tu raz jeszcze na swoje zbawienie pracować! Jakżeby oni swe namiętności hamowali, swe chuci cielesne okiełznywali; jakieżby pokuty zadawali sobie i przez wszystkie dni życia Bogu służyli! Ale czas

łaski dla nich upłynął, oni swe zbawienie lekkomyślnie utracili i nic im już nie pozostaje, jeno w ciemnym więzieniu piekielnem wieczne jęki i zgrzytania zębów. O moi słuchacze! Uczcie się z cudzego nieszczęścia, i resztki życia, jaka wam pozostaje, dla swego zbawienia użyjcie, abyście na sądzie ostatecznym znaleźli miejsce między wybranymi i weszli do radości niebieskich. Amen.

## Na drugą niedzielę Adwentu.

### O wierze i źródłach jej.

„Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?“ *Mat 11, 3.*

#### W S T Ę P.

Zadziwia to może niejednego z was, że Jan wysłał dwóch uczniów swoich do P. Jezusa z zapytaniem: „Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?“ Czyż to Jan wątpił o tem, że Jezus Chrystus jest obiecany Messyaszem, prawdziwym Synem Bożym? Bynajmniej. Sam on to zeznaje, że podczas chrztu Jezusowego widział pod postacią gołąbka zstępującego Ducha świętego i słyszał głos z nieba mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie“. (Mat. 3, 16—17). Prócz tego w obec całego ludu wskazał on na Jezusa jako na Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata. (Jan 1, 29). Gdy przeto Jan Zbawiciela naszego kazał zapytać, czy on jest Messyaszem, to przyczyny tego nie w nim, ale w jego uczniach szukać należy. Jan był w więzieniu, wiedział, że dni jego są policzone, bardzo wiele mu przeto na tem zależało, aby uczniowie jego do P. Jezusa przeszli i wiernymi Mu zostali. Z tego to powodu wysłał on dwóch

z nich do P. Jezusa, aby im dać sposobność przekonania się o Jego Bóstwie i o Jego Messyańskiej godności.

I wy, najmilsi! musicie mocno wierzyć w Jezusa Chrystusa i w to wszystko, czego On nauczał, bo wiara jest najpierwszym i najpotrzebniejszym warunkiem do zbawienia. „Kto tu nie chodzi w wierze, mówi sw. Augustyn, ten tam nie otrzyma widzenia.“ Z tego powodu *Pierwsza część naszego Katechizmu mówi o Wierze*. Tę ważną część, poczynając od dnia dzisiejszego, objaśniać wam będę. Naprzód będę mówił *o wierze i jej źródłach*, następnie *o potrzebie wiary i jej przymiotach*, przejdę wreszcie *do wykładu poszczególnych artykułów* w takim porządku, jak są one umieszczone w Składzie apostołskim.

Dziś odpowiem wam na dwa pytania:

- 1) Co to jest wiara?
- 2) Jakie są jej źródła?

## C Z Ę Ś C I.

*Wiara jest to przez Boga udzielona nam cnota, mocą której wszystko za nieomylną prawdę uznajemy, co Bóg objawił i przez Kościół do wierzenia podał.*

Aby odpowiedź ta Katechizmu na pytanie, co to jest wiara, jasną się wam stała, po szczególe objaśniać będę: *Co to znaczy wierzyć, dlaczego wiara jest cnotą i to przez Boga udzieloną cnotą, i w co my, katolicy, wierzyć winniśmy.*

1) *Co to znaczy wierzyć?* Wierzyć, znaczy, *za prawdę to uznawać, co ktoś mówi i dlatego właśnie wierzyć, że on to mówi.* Naprzykład: ktoś opowiada wam o jakimś wypadku. Ponieważ znacie opowiadacza, jako człowieka prawdomównego, nie wątpicie przeto o jego słowach, i luboście się sami o tem nie przekonali, uznajecie przecież za pewną prawdę to, co on wam mówi, czyli innemi słowy: *wierzycie mu.*

Tu widzicie już różnicę, jaka zachodzi między wiarą i wiedzą. Wiedza ma swoją podstawę w widzeniu, słyszeniu, dotykaniu lub w poznawaniu za pomocą rozumu; wiara zaś nie opiera się na tem, co do nas przychodzi za pomocą na-



szezo widzenia, dotykania, powonienia lub rozumowania, ale drogą opowiadania przez tych, którym ufamy. *Wiecie* o tem, że słońce jest, bo codziennie na nie własnymi oczyma patrzycie, ale temu, że jest miasto, które się Londynem nazywa, tylko *wierzycie*, boście sami tego miasta nie widzieli, ale tylko z opowiadania ludzi wiarogodnych o niem wiecie.

Wierzyć więcej znaczy niż *mniemać*, *myśleć*. Kto tylko o jakiej rzeczy mniema, lub myśli, ten nie ma o niej żadnej pewności, on jeszcze wątpi; wiara zaś wyłącza wszelką niepewność i wszelką wątpliwość; jest ona pewnym, mocnym dowodem, gruntującym się na świadectwie cudzem. Dlatego też Apostoł nazywa wiarę „wywodem rzeczy niewidzianych“. (Hebr. 11, 1). To mocne, wszelką wątpliwość wyłączające przeświadczenie, nie gruntuje się na wierze w ludzi; ludzie rozmyślnie i nierozmyślnie zwodzić nas mogą. Gdybyśmy każdemu z ludzi zupełną wiarę dawać chcieli, to nierozsądniebyśmy postępowali i nieraz tej łatwowierności musielibyśmy gorzko żałować. I ja tu też nie mówię o wierze w ludzi, ale o wierze w Boga, t. j. o takiej wierze, która się na świadectwie Bożem opiera. Wiara ta wyłącza wszelką wątpliwość, bo Bóg jest wieczną, niezmienną prawdą. Gdy mamy dowód, że Bóg coś objawił, to już musimy to uznawać za prawdę, za większą prawdę, niż wtenczas, gdyśmy na to własnymi oczyma patrzyli; bo łatwiej nas nasze oczy omylić mogą, niż Bóg, który jest wieczną prawdą i wieczną mądrością. Nie idzie tu o to, czy objawione przez Boga prawdy są dla nas zrozumiałe lub przeciwnie; dosyć, abyśmy mieli uzasadnione dowody, że je Bóg objawił. Kto przeto w prawdy religii naszej dlatego nie wierzy, że ich nie pojmuje, ten dopuszcza się względem Boga karygodnego występku, bo wątpi o Jego prawdziwości, albo wprost kłamstwo Mu się zarzucać odważa. Wiara domaga się ofiary z rozumu; człowiek winien milczeć i słuchać z pokorą, gdy przemawia Bóg, który jest wieczną, nieomylną prawdą.

2) Wiara *cnotą* się zowie, bo nie jest chwilowem, ale ciąglem przeświadczeniem o prawdziwości tego, w co się wierzy. Chrześcianin, który ma cnotę wiary, nauką jej i jej za-

sadami tak jest przenikniony, że one stanowią jego życie; i mowa jego i jego postępowanie pokazują, że je wiara ożywia; nie da on swego zezwolenia na to, co się jego wierze sprzeciwia. brzydzi się on tem i oddala od siebie, a wszystkiemi władzami swej duszy staje w obronie prawdy. Skłania go coś ku złemu, to on przypomina sobie zaraz, czego go wiara o tem naucza, i pokusy się natychmiast pozbywa. Nastreca mu się jakaś okoliczność do spełnienia cnotliwego czynu, to wiara jest mu pobudką, iż go dokonywa. O wszystkim on stanowi wedle światła wiary: co zmysłowy, w światowości ugrzęzły człowiek ceni i miłuje, on tem gardzi i ma w obrzydzeniu; to, do czego tamten nie przywiązuje żadnej wagi, dla niego jest przedmiotem pożądanego. Ponieważ wiara jest mu droższą nad wszystko, to gotów jest on, jako męczennicy, nieść jej w ofierze i swój majątek i samo życie. W tem znaczeniu wiara słusznie nosi miano cnoty, bo ona stale w sercu chrześcianina przebywa, wszystkie jego myśli uzacnia, wszystkiemi jego czynnościami kieruje i wiernego służy Bożego zeń czyni

3) Wielką tą cnotą wiary tylko nas Bóg obdarza, t. j. zdobywamy ją nie własnymi siłami, nie myśleniem ani pracą, ale Bóg ją nam z łaski swojej udziela. Nie dosyć tego, że nam Bóg przysyła nauczycieli, którzy nam wykładają prawdy wiary, ale musi On jeszcze dodać światła naszemu rozumowi i naszą wolą tak pokierować, że przedstawione nam prawdy za prawdziwe uznajemy i chętnem sercem je przyjmujemy. Gdybyśmy tylko na własne siły liczyli, to nigdybyśmy do zdobycia wiary nie przyszli, chociażby nam ktoś jej prawdy opowiadał, chociażbyśmy się w księgach i pismach rozczytywali, to jednak zbywałoby nam na potrzebnem świetle do zrozumienia słyszanych lub wyczytanych prawd; zbywałoby nam na dobrej woli, któraby nas skłoniła, iżbyśmy je chętnem sercem przyjęli. Że więc mamy wiarę, to zawdzięczamy tylko łasce Bożej. Z tego powodu mówi P. Jezus, że nikt do Niego nie przyjdzie, t. j. nie uwierzy wien, jeno tylko ten, kogo Ojciec niebieski Swą łaską pociągnie. (Jan 6, 44). I do św. Piotra, gdy ten swą wiarę wien wypowiedział, rzekł:

„Ciało i krew nie objawiły tobie, ale mój Ojciec, który jest w niebiesiech“—(Mat. 16, 17). Tych i tym podobnych słów wsparty powagą. Kościół z całą stanowczością odrzucił twierdzenie jednego heretyka, który nauczał, że człowiek o własnych siłach może przyjść do posiadania wiary, i na drugim Synodzie Orańskim roku 529 wyrzekł: „Gdyby kto mówił, że tak wzrost wiary jako i jej początek, a nawet pierwsze poruszenie serca, przez które wierzymy w tego, który grzesznika usprawiedliwia, nie jest sprawą łaski Bożej, ale wrodzonego nam usposobienia, taki sprzeciwiałby się nauce apostołskiej o wierze.“

Ponieważ wiara jest najpierwszym warunkiem do zbawienia, to samo z siebie wynika, że Bóg każdemu człowiekowi daje potrzebną łaskę wiary. Wprawdzie nie do wszystkich razem ludzi posyła On opowiadaczów, którzyby im Ewangelię głosili, ale daje im światło wewnętrzne i głosem sumienia wzywa ich, aby prawa natury spełniali. Gdy oni stanowią opór tej łasce, na głos sumienia są obojętnymi i hołdują swym nieokiełznanym namiętnościom, to ich wina, że im Bóg dalszych łask odmawia i zostawia ich w niedowiarstwie i błędzie. Gdy przeciwnie, mają oni dobrą wolę i usiłują to czynić, co dobrem jest, to Opatrzność Boska koniecznie ich do wiary pociągnie; tak jest: raczej im Bóg anioła z niebios zesłał, któryby im prawdy wiary opowiadał, a nie zostawił ich niedowiarstwie i zginać im nie pozwoli.

Dziękujcie Bogu, najmiłsz! że wam bez żadnych z waszej strony zasług, ale jedynie z łaski swej i swego zmiłowania udzielił kosztownego daru wiary, i dobry z niej użytek czynicie, prowadząc się tak, jak to dobrym katolikom przystoi. Modlitwą swoją wspierajcie tych, którzy pracują nad rozszerzaniem naszej świętej wiary, aby Bóg błogosławił ich pracy i udzielał światła tym, którzy są jeszcze w ciemności i w cieniach śmierci siedzą, i aby jak najrychlej doczekać nam dozwolił tego czasu, gdy bałwochwalstwo i błędy znikną ze świata, a wszystkie ludy wejdą do owczarni Chrystusowej.

4) Następuje jeszcze pytanie: *W co my, chrześcijanie katolicy, wierzyć mamy?* Katechizm odpowiada: *Mamy wierzyć w to wszystko, co Bóg objawił i nam przez Kościół do wierzenia podał.*



Bóg sam raczył być naszym nauczycielem, i objawił nam to, w co mamy wierzyć i co mamy czynić, abyśmy byli zbawieni. Bóg zniżał się do ludzi, i jako człowiek mówił z początku z pierwszymi naszymi rodzicami, Adamem i Ewą, później z Patryarchami: Noem, Abrahamem, Izaakiem i Jakóblem, następnie z Mojżeszem i Prorokami. Uczył On ich prawd religii, dał im polecenie, aby toż samo względem innych czynili. Wreszcie zesłał na ziemię jednorodzonego Syna swojego i przezeń objawił ostatecznie ludziom swą wolę i swe tajemnice. Dlatego mówi Apostoł: „Rozmaicie i wiele sposobów mówiący dawno Bóg ojcom proroki; na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna.” (Hebr I, 1—2).

Że we wszystko, co Bóg w rozmaitych czasach objawił, wierzyć winniśmy: na to dowodów nie trzeba. Bóg jest wieczną i nieomylną prawdą: ani sam się on mylić, ani nikogo w błąd wprowadzić nie może. Całą Jego istotą jest prawda. Jako nie może On przestać być Bogiem, tak też nie może fałszu za prawdę podawać. Mówi też Zbawiciel: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” (Mat. 24, 25). Gdy przeto mamy oczywisty dowód, że Bóg jakąś prawdę objawił, to, jak to już nadmieniałem, ciąży na nas ścisły obowiązek z całym uszanowaniem i pokorą przyjąć ją i do samej śmierci pielęgnować.

Ale zapytacie: Skąd mamy wiedzieć, że te lub owe nauki i prawdy są przez Boga objawione? Wiemy o tem z nauki Kościoła katolickiego. Bóg nie każdemu człowiekowi się objawia, nie każdej pojedynczej osobie wskazuje, w co ona ma wierzyć i jak postępować, ale czyni to przez pośrednictwo Kościoła, t. j. przez prawnie ustanowionych Pasterzy, Kościołem rządząc ch. Dlatego i w Katechizmie stoi: Mamy wszystko za prawdę uznawać co nam Bóg objawił i *przez swój kościół do wierzenia podał*. Bylibyśmy w bardzo złem położeniu, gdybyśmy z jednej strony wiedzieli, że mamy obowiązek wierzyć we wszystko, co Bóg objawił, a z drugiej, gdyby było nam rzeczą nieznaną, że te lub inne prawdy są rzeczywiście przez Boga objawione. Ta niewiedomość nigdyby nas nie doprowadziła do niewątpliwej i silnej wiary, jaką

mieć winniśmy. Otóż Chrystus Pan temu zarządził: ustanowił On apostołów i ich następców, papieża i biskupów Kościoła katolickiego, jako swoich tu na ziemi zastępców, i im dał zlecenie, aby Jego świętą naukę wszystkim ludziom aż do końca świata opowiadali. (Mat. 28, 19). Aby obowiązkowi temu zadośćuczynić oni mogli i Boską naukę zawsze w czystości i bez skażenia przekazywać swym wiernym zdołali, obiecał im i zesłał Ducha świętego, który na ich wszelkiej prawdy nauczać i aż do końca świata z nimi pozostawać. (Jan 14, 16, 26). Gdy więc Kościołowi wierzymy, to Bogu wierzymy, bo Kościół to tylko nam do wiary podaje, co mu Bóg objawił; nie stanowi on żadnych nowych artykułów wiary, ale strzeże tych tylko i te tylko do wierzenia podaje, które mu Chrystus powierzył. Kościół jest ustami, przez które Bóg do nas przemawia. Jako Chrystus mówi: „Nauka moja nie jest moja, ale tego, który mnie posłał“ (Jan 7, 16.), tak też i Kościół powiada: „Nauka, którą głoszę, nie jest moją, ale Jezusa Chrystusa, który mi ją powierzył i ogłaszać polecił“. Kto przeto nie wierzy w to, czego Kościół, ten filar i utwierdzenie prawdy, naucza, ten się sprzeciwia Chrystusowi i na potępienie się naraża.

Przyjmujcie przeto, najmilsi! wszystko, co Bóg objawił, jako nieomylną prawdę, bo wiecie, że Bóg jest wieczną mądrością i prawdą, który ani się myli, ani nikogo omylić nie może. Prawdy świętej wiary uważajcie jako kosztowny skarb, dla którego winniście być gotowi wszystko, co macie, życie nawet samo, w ofierze złożyć. Uznawajcie, że wiara jest darem z łaski Bożej wam danym; za ten dar dziękujcie Mu przez wszystkie dni życia swojego i proście Go, by tę łaskę na wszystkich ludzi całego świata rozszerzył. Całą duszą bądźcie ulegli Kościołowi z tem przeświadczeniem, że nauka jego jest nauką Bożą. Chodźcie zawsze przy świetle wiary i jej przepisy sumiennie spełniajcie, abysię na was wypełniły słowa Chrystusowe: „Kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny.“ (Jan 6, 47).

Następuje teraz do odpowiedzi pytanie: *Jakie są źródła wiary?*

## C Z Ę Ś Ć II.

To, co Bóg objawił, przyszło do nas w części przez pośrednictwo pisma, a w części drogą ustnego podania. Pierwsze zowie się *Pismem świętem* albo *Biblią*, drugie *Tradycją* albo *Podaniem*. Są tedy dwa źródła, w których się mieści objawienie Boże, i z których kościół je czerpie: *Pismo święte* i *Podanie*. O tych dwóch źródłach chcę w krótkości z wami pomówić.

1) Pismo święte jest *Zbiorem ksiąg, które z natchnienia Ducha świętego napisane i jako słowo Boże przez Kościół uznane zostały*.

Pismo św. nie jest jedną księgą, ale zbiorem wielu większych lub mniejszych ksiąg, i zostało napisanem nie przez jednego, ale przez wielu pobożnych i po większej części uczonych mężów, którzy w rozmaitych czasach żyli. Księgi te zostały w końcu razem zebrane, i dlatego Pismo św. zowie się *Zbiorem ksiąg*.

Księgi te nie są dziełem ludzkim, ale dziełem Bożem, t. j. napisane są z natchnienia Ducha św. Już to samo, że autorowie ich zabierali się do napisania tych ksiąg, nie pochodziło z ich własnego natchnienia, ale z natchnienia Ducha św. I wiadomości, jakie się mieszczą w tych księgach, nie są wynikami ludzkich poglądów i badań, ale pochodzą od Ducha św. Duch św. oświecał autorów tak, że oni wiele rzeczy napisali, o których sami z siebie żadną miarą wiadomości mieć nie mogli; towarzyszył On im również, gdy pisali i niejako kierował ich ręką, tak, że oni nic innego, jak tylko słowo Boże pisali. Chociaż przeto Pismo św. ze słów ludzkich się składa, to przecież i cała zawartość jego i wszystkie szczegóły są sprawą Bożą. Bardzo słusznie też z tego powodu Pismo św. zowiemy *Słowem Bożem pisanem*. Że Pismo św. jest słowem Bożem, w to zawsze utrzymywała się wiara w kościele. Już św. Paweł zaręcza, że Pismo św. dane zostało przez Boga (2 Tym. 3, 16), i św. Piotr odnośnie do proroctw, w Pismie św. zawartych, powiada: „wołą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione: ale Duchem świętym natchnieni



mówili ludzie święci Boży”..(2 Piotr. 1, 21). Tegoż samego uczą ojcowie św.; wszyscy oni ze św. Atanazym uznają, że księgi obudwóch Testamentów pod natchnieniem Ducha św. napisane zostały. Pismo św. jest zatem kosztowniejszą księgą, niż wszystkie księgi całego świata, i ma się do nich jak niebo do ziemi, bo zawartość jego, pod wpływem i natchnieniem Ducha św. spisana, jest Słowem Bożem.

Ale idzie pytanie: Zkąd wiemy, że ta lub owa księga napisana jest pod wpływem Ducha św., i że z tego powodu należy do składu Pisma św.? Jest to bardzo ważne pytanie; bo nie na wieleby nam się przydała sama tylkō wiadomość, że jest jakieś Pismo św., na tem nam zależy wszystko, abyśmy dokładnie znali księgi, z jakich Pismo św. się składa, i abyśmy je tem samem, jako księgi Boże, szanowali. To pytanie tylko Kościół katolicki rozwiązać nam może. On jest przez Boga ustanowioną władzą i od samego początku ma sobie oddaną straż nad piśmiennem i ustnem słowem Bożem; do niego należy objaśnienie, które księgi są napisane pod wpływem natchnienia Bożego i które z tego powodu do ksiąg Pisma zaliczyć mamy. Nie mając takiego objaśnienia, o żadnej księdze, chociażby jej autorem był najświętszy człowiek, nie moglibyśmy mieć pewności, czy ona Boską powagę posiada. Dlatego powiada św. Augustyn, że onby samej Ewangelii nie wierzył, gdyby go do tego nie upoważniała powaga Kościoła. Chciał on powiedzieć, że sama nawet Ewangelia nie zasługiwałaby na żadną wiarę, gdyby jej Kościół jako Boskiej księgi nie uznał, bo bez tego uznania nicbyśmy nie wiedzieli o Boskiem jej pochodzeniu. Aby przeto jakaś księga za część składową Pisma św. uznaną być mogła, musi o tem zawyrokować Kościół, że *ona pod wpływem natchnienia Ducha św. napisana została i jako taka, za Boską księgę uważana być winna.*

Pismo św. dzieli się na dwa *Testamenty: Stary i Nowy*. Stary Testament mieści w sobie objawienie do czasów przyjścia Pana Jezusa i obejmuje prawie cztery tysiące lat; Nowy Testament jest zbiorem objawienia Bożego, któreśmy otrzymali przez pośrednictwo Jezusa Chrystusa i apostołów.

Stary Testament można podzielić na księgi historyczne, nauczycielskie i prorockie. Ksiąg historycznych jest dwadzieścia trzy i temi są: Pięć ksiąg Mojżesza, księga Jozuego, księga Sędziów, księga Rut, cztery księgi Królewskie, dwie Paralipomenon, księga Ezdrasza, Nehemiasza, Tobiasza, Judyt, Ester i dwie księgi Machabejskie. W księgach Mojżesza mieści się historia stworzenia świata, upadku człowieka, obietnicy Messyasza, potopu, patriarchów: Abrahama, Izaaka i Jakóba i ludu Izraelskiego, aż do śmierci Mojżesza. Mieszczą się też tu przykazania Boże i inne prawa i przepisy tak religijne, jako i społeczne, dane Izraelitom przez Boga. Inne księgi mówią o dziejach ludu żydowskiego, aż do upadku ich państwa. Treść tych ksiąg znana nam jest z historii biblijnej. Nauczycielskimi księgami są: Job, Psalmi, Przypowieści Salomona, Kaznodzieja (Ekleziastes), Pieśń nad pieśniami, księga Mądrości, i Syrach (Eklezyastyk). W księgach tych mieści się prawdziwa mądrość i najważniejsze wskazówki pobożnego i świętego życia. W Psalmach jest wiele prorostw o Jezusie Chrystusie i stanowią one główną część Pacierzy kapłańskich. Do ksiąg prorockich należą: czterej wielcy prorocy: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel i dwunastu mniejszych, którzy tak są nazwani dlatego, że ich pisma są mniejszej objętości niż pierwszych. W księgach prorockich znajduje się wiele przepowiedni o losach ludu żydowskiego i o przyjściu Zbawiciela.

I Nowy Testament również się dzieli na księgi historyczne, nauczające i prorockie. Do historycznych należą cztery Ewangelie: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana i Dzieje Apostolskie. Cztery Ewangelie opowiadają nam historię Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, od czasu stania się Jego człowiekiem aż do wniebowstąpienia. Zaliczyć się one mogą i do ksiąg nauczających, bo mieszczą w sobie naukę, którą Pan Jezus opowiadał, a także i do ksiąg prorockich, bo i wiele prorostw mają w sobie. Dzieje Apostolskie opowiadają historię Kościoła trzydziestu lat, zajmują się głównie sprawami św. Pawła i kończą się czasem jego uwięzienia w Rzymie. Do nauczających ksiąg należą listy apostolskie, a mia-

nowicie: czternaście listów św. Pawła, list św. Jakóba, dwa św. Piotra, trzy św. Jana i jeden św. Judy Tadeusza. W listach tych, z rozmaitych powodów pisanych, mówią apostołowie o rozmaitych prawdach wiary, prostują błędne mniemania, podają przepisy moralności i upominają do wiernego trzymania się nauki zbawienia. Ostatnią księgą Nowego testamentu jest Apokalipsa, albo Objawienie św. Jana. Prorocstwo tej księgi mówi o rozszerzeniu się Kościoła Chrystusowego, o jego walkach i zwycięztwie i wreszcie o jego przemianie na Kościół tryumfujący przy zakończeniu świata.

Taką to, najmiłsi! jest krótka treść Pisma św. Tylko w krótkości mogłem o niej nadmienić, bo obszerniejszy wykład zawieleby czasu zabrał. Upominam was tylko, abyście historię biblijną Starego i Nowego Testamentu i Ewangelię pilnie odczytywali, abyście dzieci i sługi swoje w niedziele i święta do tegoż czytania skłaniali, bo w księgach tych mieści się prawie to wszystko, co całe Pismo św. obejmuje, i co dla was szczególnie jest ważnem i zbawiennem. W niektórych domach, gdzie jeszcze chrześcijański obyczaj panuje, w niedziele i święta zaraz po obiedzie zbierają się wszyscy domownicy i jeden z nich odczytuje przypadającą Epistolę i Ewangelię, poczem mają miejsce uwagi, jakie to czytanie nastreży. Kończy się wszystko krótką modlitwą. Zwyczaj ten godzien jest wszelkiej pochwały i ja z całego serca życzę sobie tego, aby on we wszystkich domach miejsce mógł znaleźć; wieleby się on przyczynił do odżywienia ducha i życia chrześcijańskiego.

2) Przystępuję teraz do drugiego źródła wiary, t. j. do *Tradycyi*, czyli *Podania*, albo nauki odziedziczonej.

Przez *Tradycję*, czyli *Podanie*, albo *naukę odziedziczoną*, rozumie się ta nauka Boża, którą Apostołowie tylko ustnie podali, a która spisana nie była, czyli, co na jedno wychodzi, którą od apostołów otrzymaliśmy, ale która w Piśmie świętem zapisana nie jest. Nauka ta, przez apostołów ustnie przekazana, zowie się Tradycją, albo Podaniem, lub też Nauką odziedziczoną, bo jest zostawiona kościołowi przez apostołów, i kościół prawem dziedzictwa ją posiadał. Jak ten przekaz



nauki apostołskiej nastąpił, widzimy to dokładnie z drugiego listu św. Pawła do Tymoteusza, który tak pisze: „A coś słyszał odemnie przez wiele świadków, też zalecam wiernym ludziom, którzy sposobni będą i inszych uczyć”. (2 Tym. 2, 2). Apostołowie nauczali przedewszystkiem tych, których jako nauczycieli i pasterzy dla zgromadzeń wiernych ustanawiali i dawali im zlecenie, aby toż samo czynili względem tych, którychby za usposobionych do urzędu nauczycielskiego upatrywali. Tak jedni przekazywali drugim apostołską naukę i tym sposobem przechodziła ona, niby z ręki do ręki, albo raczej z ust do ust, przez całe stulecia aż do naszych czasów. Nie myślcie przecież, kochani bracia, aby ta ustnie podawana nauka jeszcze i teraz nie była spisana; już owszem w pierwszych wiekach kościoła spisali ją dokładnie uczeni i pobożni mężowie, których my Ojcami kościoła zowiemy, a z których niektórzy byli nawet uczniami apostołów; nauka ta bywała również na soborach kościelnych bliżej rozpatrywaną, wyjaśnioną i spisywaną. Obecnie w naszej św. religii niema żadnej nauki, któraby się nie mieściła w pismach Ojców św. i w postanowieniach soborów kościelnych, i jeżeli naukę tę nazywamy jeszcze podaniem, to tylko w tej myśli, że się ona nie znajduje w Piśmie św.

Teraz pytanie, czy ta nauka, ustnie tylko przekazana, jest Słowem Bożem, jako i Pismo św.? Tak jest, musimy odpowiedzieć, bo jedna i druga nauka pochodzi od apostołów, przeto jedna i druga jest słowem Bożem; bo apostołowie —czego żaden chrześcijanin zaprzeczyć nie zdoła—i pisząc, i ustnie nauczając, działali pod natchnieniem Ducha św., więc i pisane ich słowo i niepisane jest Słowem Bożem. „Nie wy jesteście, którzy mówicie“, rzekł Chrystus do apostołów, „ale Duch Ojca waszego, który mówi w was.“—(Mat. 10, 20). I to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Podanie również jak i Pismo św. pozostało czyste i nie uległo zepsuciu, gdyż w przeciwnym razie kościół Chrystusa z ziemiaby zniknął i zaginął, bo niemożliwą jest rzecz, aby był prawdziwym kościołem i zarazem zebraniem błędnem i heretyckiem; kościółby w takim razie, mimo wyraźnej obietnicy Pańskiej, został przez

moce piekielne pokonany, o czem bez bluźnierstwa myśleć nie można. Jasnem jest przeto samo przez się, że Podanie zarówno jako i Pismo św. za słowo Boże uważać mamy. Tegoż samego naucza i Apostoł, gdy pisze: „A prosimy was, bracia! abyście nie byli ustraszeni, ani przez ducha, ani przez mowę, ani przez list jakoby od nas posłany”—(2 Tessel. 2, 1—4). Św. Paweł wyraźnie tu odróżnia Pismo św. i Podanie, ale jednemu i drugiemu równą powagę przyznaje, gdy chrześcianom tessalońskim obudwóch trzymać się zaleca. Tak już to miejsce rozumiał św. Jan Chryzostom, gdy się o niem tak wyraża: „Ztąd się okazuje, że Apostoł nie wszystko listownie, ale że wiele i nielistownie przekazał; ale jeden i drugi przekaz na równą wiarę zasługują”. Że Podanie i Pismo św. są zarówno słowem Bożem, uczą tego jednomyślnie i Ojcowie św. Przytoczę tutaj jednego z nich, św. Ireneusza, który między innemi mówi: „Cobyście czynili, gdyby nam apostołowie żadnych pism nie zostawili? Czyżbyśmy się wówczas nie trzymali Podania, które Apostoł każdemu zostawiał, komu tylko kościół powierzał? Ten porządek zachowuje się u niepiśmiennych kościołów. One wierzą w Chrystusa, chociaż ani literami, ani atramentem zbawienia na swych sercach wypisanego nie mają, i bacznie starych podań strzegą”. Pod względem przeto powagi między Pismem św. i Podaniem niemasz żadnej różnicy; jedno i drugie mieści w sobie czyste, nieskalane słowo Boże.

Odpowiem teraz na ważne pytanie, czy potrzebnem jest Podanie, czyli ta nauka odziedziczona? Wiadomo, że protestanci nie uznają Podania i utrzymują, że to tylko należy do wiary, co się w Piśmie św. mieści. Katolicy takie twierdzenie potępiają i uczą, że Podanie jest potrzebnem jako i Pismo św., i że jedno i drugie na równe poszanowanie zasługują. Kościół słusznie tak naucza, albowiem:

a) Pismo św. nie mieści w sobie wszystkiego, czego Chrystus Pan nauczał. Dowodzi tego św. Jan, gdy pisze: „A jest innych wiele rzeczy, które czynił Jezus, które gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały”. (Jan 21, 25). Z tego ustępu poznajcie, że nie wszystkie czyny Pana Jezusa, że zamilczę o nauce,

św. Jan w swej Ewangelii zamieścił. Sam Chrystus do apostołów mówił: „Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz znieść nie możecie“. (Jan 16, 12). Czego teraz Zbawiciel nie mógł apostołom mówić z powodu ich słabego pojęcia, bez wątpienia wypowiedział im to później. Wypowiedział im to bardzo prawdopodobnie po swem zmartwychwstaniu, gdy czterdzieści dni bawił na ziemi i często z nimi miewał długie rozmowy. O czem te rozmowy były, o tem bardzo krótko Pismo św. mówi; apostołowie tego nie spisali, ustnie to tylko opowiadali. I ojcowie święci twierdzą, że pismo św. nie zawiera całości nauki Chrystusowej. „Jest to rzeczą jasną, mówi św. Chryzostom, że apostołowie nie wszystko na piśmie, ale że wiele i bez pisma nam zostawili, w co również wierzyć winniśmy“. Musimy np. wierzyć, że dzieci w niemowlęctwie ważnie chrzest przyjmują, że nie należy na nich chrztu powtarzać, gdy do użycia rozumu przyjdą, jak to czynią Nowochrześciany; że w potrzebie dopełniony chrzest przez poganina i żyda, jest ważny, że jest siedm sakramentów, że trzy sakramenta: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo tylko raz przyjmować można, że nie sobotę ale niedzielę świętować należy i t. d. Te i wiele innych artykułów wiary nie z Pisma ale z Podania są nam znane. Podanie przeto musimy uznać jako rzecz potrzebną, bo tylko przy pomocy tego możemy mieć dokładne wiadomości o nauce Chrześcijańskiej, a tem samem i o tem, co nam do zbawienia jest niezbędnie potrzebnem.

b) Ale przypuśćmy, że w Piśmie św. mieści się cała nauka chrześcijańska. Czyby te wiadomości bez podania dały nam jaki pożytek? Bynajmniej. Kto Podanie odrzuca, ten nie może mieć żadnej pewności, że *Pismo św. jest księgą Bożą*. Chociażbyśmy i czytali w Piśmie św., że jego zawartość jest przez Boga dana, to przecież bez Podania niewieleby to dowodziło, boć toż samo twierdzi o sobie Koran, księga święta Mahometan. Bez Podania nie mielibyśmy żadnej pewności, czy poszczególne księgi Pisma świętego są rzeczywiście takimi, i że za autorów mają tych mężów, których imiona na swem czele noszą. Wreszcie nie wiedzielibyśmy nic bez Podania, czy *Pismo św. nie uległo zepsuciu*. Do tego



wszystkiego potrzebne jest oddzielne, zewnętrzne świadectwo, którem tylko Podanie być może. Odrzućmy Podanie, a Pismo św. utraci całą powagę, stanie się księgą, nie mającą wartości.

e) A cóż mam wreszcie mówić o wykładzie Pisma św? Wiadomo, że Pismo św. ma wiele miejsc ciemnych, które rozmaicie rozumiane być mogą. Jaki mamy środek, aby te sprzeczne z sobą wykłady sprawdzać i prawdziwe znaczenie wyszukiwać? Żadnego innego, tylko żywe słowo Podania, t. j. w życie weszłą naukę apostolską. Ona odrazu wskazuje nam, które z rozmaitych znaczeń danego miejsca Pisma św. za prawe uznać należy, bo ona trzyma się tej zasady, że taki tylko wykład za prawy poczytany być może, który z nią, t. j. z nauką Podania, się zgadza. Kto przeto odrzuca Podanie, temu w razie potrzeby samo Pismo św. nie przynosi żadnej korzyści: ani o jego powadze, ani o jego nieskalanym stanie, ani o jego boskiem pochodzeniu wiedzieć on nic nie może, bo brak mu sposobu, któryby mu dał możliwość ocenienia tego wszystkiego. Nasz przeciwnicy z Pismem św. w rękę podobni są do człowieka, który stoi przed skarbem, ale brak mu klucza, któryby go otworzył. Następstwo tego jest takie, że *wynikłych sporów religijnych oni godzić nie mogą*. My, katolicy, w takich razach mamy łatwy i gładki sposób: my się tylko zapytujemy, jaka pod tym względem była powszechna wiara od samego początku? Odpowiednio do tej wiary powszechnej Kościoła katolickiego wyrokujemy, i każdą naukę, jako błędną, odrzucamy, która się z tą wiarą nie zgadza. Czyli innemi słowy: my uważamy Podanie wszystkich wieków i całego Kościoła za miarę, wedle której rozwiązujemy spory religijne. A jak w takim razie radzą sobie protestanci, którzy, jak wiadomo, nie uznają Podania? Oni muszą brać Pismo św. do ręki i wedle niego sprzeczne miejsca godzić usiłują. Ale czy to jest rzeczą możliwą? Jedno i toż samo miejsce ten rozumie tak, tamten inaczej. Każdy powołuje się na Pismo św. i twierdzi, że on ma tylko właściwe rozumienie, a wykład drugich odrzuca. Wyglądzenie sporu w takim razie jest niemożliwem, bo Pismo św., jako księga martwa, nic sama powiedzieć nie może, kto ma rację, a kto jej nie

ma. Dlatego też protestanci dzielą się na nieskończone części i nigdy do jedności wiary przyjść nie zdołają; bo nie mają sposobu, którymby spory religijne rozwiązywać mogli.

Widzicie przeto, najmilsi! na jak mocnym fundamencie wspiera się nasz Kościół katolicki, gdy obstaje przy Podaniu i gdy je poczytuje za jedno ze źródeł, z których nasza wiara wypływa. Podanie zasługuje na także samo poszanowanie jako i Piśmo św., bo jak w jednym tak i w drugim mieści się czyste, nieskalane słowo Boże. Bez Podania wiara nasza niedokładnąby była, bo w Piśmie św. nie mieści się wszystko, co Pan Jezus dla naszego zbawienia przepisał. A więc jako chrześcijanie katolicy, wiercie we wszystko, co Bóg objawił i co Kościół Katolicki do wierzenia podaje bez względu, czy się to znajduje, lub nie znajduje, w Piśmie św. By pod względem wiary nie błądzić, trzymajcie się stale Kościoła katolickiego, bo on od początku jest w posiadaniu i Pisma św., i Podania, i prawdziwą myśl jednego i drugiego wyjaśnić jest w stanie. Gdybyście w objaśnieniach Pisma św. lub Podania chcieli się powodować tylko własnym rozumem, moglibyście się znaleźć w niebezpieczeństwie utraty wiary, jak się to przydarza tym, którzy do innego, niż my, należą wyznania, a którzy na skutek własnego wykładu Pisma św. w rozmaite się błędy uwikłali. Kościół Katolicki jest upoważnionym przez Boga nauczycielem narodów; jemu towarzyszy Duch św. i czyni go filarem i podstawą prawdy; Boską jest nauka, której on jest stróżem; Boskimi jego przepisy, i droga, którą on nas prowadzi, jest jedyną, która do zbawienia wiedzie. Z całego tedy serca dziękujcie Bogu, żeście się zrodzili i wychowali w kościele katolickim, trzymajcie się stale wiary katolickiej na równi z wielu milionami chrześcijan, którzy dla tej wiary majątki i życie w ofierze złożyli. Chociażby ciemni niedowiarkowie waszą wiarę wysmiewali i za zabobon i głupotę ją mieli, nie zwracajcie uwagi na ich słowa: są to fałszywi prorocy, ślepi przewodnicy ślepych. Mówcie im: My jesteśmy katolikami i przez wszystkie dni życia naszego dziękujemy za to Bogu; przy Bożej pomocy w tej wierze pragniemy wytrwać aż do końca życia naszego. Ale żyjcie też wedle

przepisów wiary, prowadźcie się cnotliwie i bogobojnie, byście niedowiarkom i heretykom dobry przykład dali i razem ze wszystkimi dobrymi katolikami zasłużyli sobie na koronę w niebie. Amen.

## Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

### O potrzebie i przymiotach wiary.

„Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus” *Mat. 1, 16.*

#### W S T Ę P.

Zaraz po upadku pierwszych naszych rodziców, owszem, już od wieków, Najśw. Marya Panna na matkę naszego Zbawiciela przeznaczoną była; miała ona Tego począć i porodzić, który jest samą świętością, Syna Bożego, któremu niech będzie cześć i chwała na wieki. Na tę godność, która nad wszystkimi godnościami anielskimi i ludzkimi góruje, tak jak niebo nad ziemią, tylko taka dziewica mogła być wybraną, która nigdy pod panowaniem złego ducha nie była, która nigdy nietylko żadnym uczynkowym grzechem się nie splamiła, ale która nawet ze szczególnej łaski Bożej wolną była od skazy grzechu pierworodnego. „Nie można mniemać, mówi św. Bernardyn z Sienny, aby Syn Boży chciał się narodzić z dziewicy, któraby grzechem pierworodnym skażoną była; owszem, musimy to twierdzić, że w najczystszym ciele przyjąć On raczył naturę ludzką i Matka Jego w większej łasce u Boga była, niż Adam i Ewa, którzy po swem stworzeniu wolni byli od grzechu pierworodnego“. Marya przeto, z powodu swej godności, do której jako Matka Boża powołaną została, uradowaną była szczególnym przywilejem, iż bez



zmazy grzechu pierworodnego poczęta została. Prawdę tę wiary naszej przypomina nam uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P., którą z radością dzisiaj święcimy.

Ale Marya góruje nad wszystkimi ludźmi nie tylko tem, że jest niepokalanie poczęta, ale i świętością życia swojego. Nie trafiłbym do końca, gdybym chciał wyliczać i wskazywać wszystkie cnoty, któremi Ona jaśniała, ale jedna jest szczególnie, na którą ojcowie św. wskazują—cnota wiary. Z powodu tej cnoty z dziełem naszego odkupienia jest Ona w najściślejszym związku, bo przez jej wiarę to przekleństwo, które na nas Ewa swem niedowiarstwem ściągnęła, zniesionem zostało. „Gdy Marya“, mówi św. Augustyn, „zgodziła się, aby Słowo Boże ciałem się stało, to tem samem przez swą wiarę niebo dla ludzi otworzyła“. Z powodu też tej wiary błogosławioną ją zowie św. Elżbieta, gdy mówi: „A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziano od Pana“ (Łuk. 1, 45).

Wiara, moi najmiłsi! i nam jest niezbędną, gdy zbawionymi i świętymi zostać pragniemy. „Bez wiary“, mówi Apostoł, „niepodobna jest podobać się Bogu“. (Hebr. 11, 6). Ale wiara musi mieć pewne przymioty, aby się Bogu podobala i do zbawienia wiodła. O tem pragnę dziś nieco powiedzieć. Gdy ostatnim razem mówiłem o źródłach wiary, a mianowicie o Piśmie św. i Podaniu, to dziś zamierzam mówić

1) o **Potrzebie wiary**,

3) o **Przymiotach wiary**.

## C Z Ę Ś Ć I.

Pytanie, *czy Wiara do zbawienia jest potrzebna?* w naszych czasach ma szczególniejszą wagę, bo jest wielu chrześcian, którzy wierze odmawiają wszelkiego znaczenia i mówią: „Czy się ma wiarę, czy się jej nie ma; czy się jest tej lub innej wiary wyznawcą, to wszystko jedno; żyj tylko uczciwie a zbawionym będziesz.“ By was przekonać o fałszywości takiego twierdzenia, wyjaśnię trzy prawdy:

1) *Że bez wiary nie można być zbawionym,*

2) *że nie każda wiara, ale*

3) *tylko katolicka do zbawienia prowadzi.*

1) Zbawiciel nasz mówi: „Kto nie wierzy, będzie potępion“. (Marek 16, 16) I znowu: „Kto nie wierzy, już osądzony jest“. (Jan 3, 18) Po tem, tak wyraźnem orzeczeniu P. Jezusa, już wątpić nie możemy, że wiara do zbawienia jest potrzebna. Ale chcę was dokładniej jeszcze objaśnić, dlaczego to bez wiary zbawić się nie można.

Kto pragnie być zbawionym, ten winien żyć zgodnie z wolą Bożą i przykazania Jego zachowywać. „Jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania“. (Mat. 19, 17). Cóż nam daje poznać wolę Boga i to, co On nam zaleca? Czy może nasz rozum? Bynajmniej; on nie zasiada na radzie u Boga, aby mógł wiedzieć, co Mu jest przyjemnem i czego od nas wymaga. Gdy światło wiary nie oświeca rozumu, on nie może znać drogi, która do poznania Boga i świętej Jego woli prowadzi. Przypatrzmy się poganom, którzy nie mieli światła wiary, jak bardzo oni bładzili! O Bogu i Jego służbie mieli najfałszywsze pojęcia, a rodzaj swego postępowania, które prawo chrześcijańskie wprost potępia, oni uważali nie tylko za godziwy, ale nawet przyznawali mu wysoką wartość. Samobójstwo i mściwość aż do śmierci w pewnych okolicznościach mieli za czyny godne nagrody; owszem, tak daleko zachodziło ich zaślepienie, iż wierzyli w to, że najlepiej zasługiwali się swoim bogom, gdy im na ofiarę ludzi składali. Nawet najuczciśsi między poganami nie wiedzieli, jak Boga czcić należy, by na Jego względy i łaskę zasłużyć. Jamblikus <sup>1)</sup> otwarcie wyznaje, że trudno jest dociec, co się Bogu podoba, jeżeli On sam o tem nie da objaśnienia, lub jeżeli nie wypowie tego ten, komu On swą wolę objawił. Nawet mądry Sokrates <sup>2)</sup> za rzecz słuszną uważał zaprzestanie modłów i ofiar, „bo nie można wiedzieć, mawiał on, czy Bogu, do którego się zbliżyć pragniemy, przyjemni one będą.“ Widzicie przeto, najmiłsi, jak potrzebną jest wiara do zbawienia; jest ona w ogół-

<sup>1)</sup> Filozof szkoły alexandryjskiej z IV wieku

<sup>2)</sup> Filozof grecki 468—399 prz. Chr.

ności tem, co nam daje poznać Boga i Jego wolę, i ona stawia nas w możności wypełnienia warunków do zbawienia potrzebnych.

Wiara jest nam do zbawienia niezbędną, bo ona tylko do wypełnienia prawa Bożego we wszystkich okolicznościach życia potrzebną moc nam daje. Wiara nas uczy, że niepokutującego grzesznika po za grobem czeka wieczne potępienie, sprawiedliwego zaś wieczna radość w niebie; wiara nam mówi, że Jezus Chrystus, Syn Boży, stał się dla nas człowiekiem i na krzyżu umarł, aby nas odkupić i zbawić; wiara nam mówi, że Bóg jest wszystko-wiedzący, wszędy obecny, nieśkończone, święty i sprawiedliwy. Te i inne prawdy, które nam wiara podaje, trzymają na wodzy nasze namiętności, odwodzą nas ode złego, umacniają wśród pokus, dodają nam mężstwa i mocy, że wśród zepsucia światowego ścieżką cnoty chodzimy. Albo powiedzcie mi, dlaczego Józef w Egipcie do więzienia, a Zuzanna na śmierć raczej iść woleli, niż swą czystość narazić i grzeszyć? Czyż to niewiara w wszędy obecnego, świętego i sprawiedliwego Boga, w godzinie najcięższej ich pokusy dodawała im mocy, że cnocie wiernymi zostali? Zkąd tyle milionów męczenników czerpało mężstwo i nieprzewycięzoną stałość we wszystkich katuszach i męczarniach, które od swych prześladowców znosili? Czy zkąd inąd, nie z wiary? Ona to słowo Apostoła wołała: „Najmilsi, nie bądźcie gośćmi w upaleniu, które was potyka ku doświadczeniu jakoby, co nowego na was przychodziło: ale się weselcie uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków, abyście się i w objawieniu chwały Jego radując weselili“ (1 Piotr. 4, 12—13). Jakże inaczej czynią ludzie, którzy wiary nie mają! Ponieważ oni o Bogu, o wieczności, o nieśmiertelności duszy, o nagrodzie i karze po śmierci nie mają żadnej wiadomości, albo tym prawdom przeczą, to co może ich od grzechu odstraszać, a do sprawiedliwości nakłaniać? Zaiste, oni do cnoty innego bodźca nie mają, jedno miłość własną. O tyle oni tylko strzedz się będą grzechu, o ile własna krzywda, bojaźń kary lub nadzieja nagrody będzie im ku temu pobudką. Niech ich interesa ziemskie do gry nie wchodzi, niech mają możność Boskie i ludzkie prawa

bezkarnie łamać, a tem więcej niech mają nadzieję otrzymania tu jakiejś korzyści, to jawnie popuszczą wodze swym namiętnościom i najczarniejsze zbrodnie popełniać będą. O! tak, odejmij ludziom wiarę, a wszelkim występkom i zbrodniom bramę na oścież otworzysz i wszelkiego rodzaju grzechy zaleją ziemię, jak niegdyś wody potopu.

To, moi bracia, niech wam będzie dostatecznym dowodem, jak konieczną jest wiara. Gdy Pismo św. w bardzo wielu miejscach zapewnia, że bez wiary nie można się podobać Bogu i świętym zostać; gdy następnie bez wiary nie można znać Boga i świętej Jego woli, a tem samem przykazań Jego zachowywać; gdy wreszcie bez wiary nie masz żadnego nadprzyrodzonego bodźca do cnoty, to kto wątpić może, że wiara do zbawienia jest konieczną?

2) Prawda, mówią niektórzy: zgoda na to, że wiara do zbawienia jest potrzebną; ale czy to ta lub inna wiara, to wszystko wraz; byleby przy jakiegokolwiek wierze, którą się wyznaje, uczciwie się żyło, to można być zbawionym. Otóż i ci są również w błędzie, jako i tamci, którzy zupełnie przeczą, aby wiara do zbawienia była potrzebną.

Gdyby to wszystko było jedno, i gdyby przy wyznawaniu jakiegokolwiek wiary można było być zbawionym, to pocoby Pan Jezus ponosił tyle zniewag, prześladowań i cierpień, aby ludzi prawd nauczyć? Żydzi już mieli wiarę, była ona jeszcze niedoskonałą, ale jednak była dobrą wiarą. I rozumniejsi z pomiędzy pogan uznawali jakiegoś stwórcę nieba i ziemi, i w życiu swoim powodowali się światłem wewnętrznym, jakie Bóg wlewa w każdego człowieka, gdy ten na świat przychodzi; rzadzili się oni prawem rozumu, które na sercu każdego wypisanem było. Nawet najsurowsi, najbardziej dzicy poganie nigdy nie byli bez wiary, lubo ta ich wiara z wielu błędami połączoną była; ani jednego narodu na ziemi znaleźć nie można, któryby nie wierzył w jakoweś bóstwo i czci mu jakiejś nie składał. A przecież ani zakon żydowski, ani rozumna religia pogan po przyjściu Pana Jezusa do zbawienia nie wystarczają. Żydzi i poganie muszą przyjąć *wiarę przyniesioną przez naszego Zbawiciela*, jeżeli chcą otrzymać



zbawienie. „Idąc na wszystkie światy,” mówił Pan Jezus do apostołów, „opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion“. (Marek 16, 15—16). Gdy wedle tych Boskich słów tylko ci zbawieni będą, którzy wierzącym sercem wiarę przyjmą, ci zaś, którzy ją odrzucają, na potępienie iść mają, to któż ośmieli się twierdzić, że w każdej wierze zbawionym być można?

Gdyby każda wiara zarówno do zbawienia prowadziła, to musielibyśmy przyznać, że we wszystkich Bóg zarówno ma upodobanie, że jednako jest Mu przyjemnie, czy ktoś Jemu, czy też, jak to czynili poganie, dyabłu się kłania; czy Jego Syna, Jezusa Chrystusa, ma ktoś za Boga, czy za zwykłego człowieka; czy Najś. Sakramentowi Ołtarza oddaje się cześć Boska, czy się Go depcze; słowem, że to wszystko jest wraz, czy się ktoś prawdy, czy błędu trzyma. Czy taka teoria dałaby się godzić z rozumem? Czyż wedle tej teorii Bóg, Istota największa, najdoskonalsza, nie okazałby się niższym od ludzi, którzy będąc niezezepsuci, tylko wprowadzić i sprawiedliwości upodobanie znajdują, niesprawiedliwością zaś i kłamstwem się brzydzą?

Gdyby można było w każdej wierze zbawionym być, to apostołowie i ich następcy, którzy po wszystkie czasy chrześcijańską wiarę z takim zapałem i wśród tak wielu prześladowań opowiadali, okazaliby się największymi głupcami. Takimiż samymi byłyby miliony męczenników, którzy dla wiary męczeństwa, wolność i życie w ofierze nieśli. I bardzo niemądrze czyniłby Kościół katolicki, który od dziewiętnastu wieków zdobywa się na tyle wysiłków, aby wiarę, którą od swego Boskiego Założyciela otrzymał, w pierwiastkowej czystości utrzymać i następnym ją pokoleniom przekazać. Apostołowie mogliby spokojnie siedzieć w Jerozolimie, bo żydzi i poganie i bez nich mieli już jakąś wiarę; misjonarze nie potrzebowaliby za próg swego nosa wyścibiać, bo na całym świecie nie było ani jednego narodu bez wiary; święci męczennicy mogliby byli zadosyć czynić wymaganiom swych prześladowców i swej wiary się zaprzeczyć, bo w żydowskiej i

pogańskiej wierze zbawienieby znaleźć mogli; Kościół wreszcie nie potrzebowałby o czystość wiary tak bardzo się troszczyć, jeżeliby każda wiara do świętości wiodła. Gdzież jednak jest człowiek rozumny, któryby na takie zapatrywanie się godził? O nie, nie moi słuchacze! nie każda wiara, ale tylko wiara prawdziwa, wiara, którą nam przyniósł Chrystus Pan, zbawienie daje. Kto nie jest wyznawcą tej wiary, ten nie jest z Chrystusem, ten zbawienia spodziewać się nie może: „albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni“: (Dzieje 4, 12).

3) *Ta prawdziwa, przez Chrystusa nauzana wiara, znajduje się w Kościele Katolickim.* Gdy protestanckie wyznania, które się kościołami Chrystusowemi mianują, powstały w wiadomym nam czasie i początek swój zawdzięczają ludziom, którzy nam są dobrze znani, to Kościół katolicki wyprzedził je całemi wiekami i bezpośredni początek swój bierze od Chrystusa i apostołów. On też może się zwać Kościołem Chrystusowym, bo założycielem jego jest Jezus Chrystus. Gdy zaś Kościół Katolicki od Pana Jezusa początek swój bierze, to stąd wynika, że on jest w posiadaniu jego prawdziwej wiary, bo, jako zbudowany na opoce, przez siły piekielne zniszczony być nie mógł. Ma on w sobie Ducha świętego, który mu wskazuje wszelką prawdę, strzeże od błędu i z nim będzie aż do skończenia się czasów. Dlatego od wieków już wszyscy zgodnie ojcowie św. nauczali, że kościół katolicki jest w posiadaniu prawdziwej wiary Chrystusowej, i że na jego łonie zbawionym być można. Oto, co w tym względzie, że pominię innych, mówi św. Augustyn: „Wiedźcie, że tylko w Kościele katolickim jest prawdziwa wiara. Gdy kto z tego kościoła wychodzi, nie ku życiu, ale ku potępieniu zmartwychwstanie”. Świadectwo to oddają kościołowi katolickiemu, ktoby to uwierzył, najzawziętsi jego nieprzyjaciele. Oto co mówi, Luter: „To prawda, że w papieństwie jest słowo Boże i urząd apostołski, i że Pismo św., chrzest, sakramenta i kaznodziejstwo od niego wzięliśmy. Inaczej, cóżbyśmy o tem wszystkim wiedzieli? W papieństwie też jest wiara, kościół chrześcijański, Chrystus i Duch św.” I znów tak on mówi:

„Cóż przeto czynię, gdy przeciwko niemu (Kościołowi katolickiemu) jako uczeń przeciwko mistrzowi w nauce powstaję? Takie to myśli walczą w mem sercu; teraz widzę, że mi zbłądził. O, gdyby mi raczej nie rozpoczynał i żadnego słowa nie wyrzekł!“. Luter przeto w chwilach jaśniejszych sam żałował, że od Kościoła odpadł, bo dokładnie to poznawał, że źle postąpił i że w Kościele katolickim jest prawdziwa wiara. „Gdyby piwo zostało w beczce, mówi on dalej, dotąd byłoby ono piwem; a że zwietrzało, to nie może i nie chce dla wstydu do beczki wrócić“. Dwie przeto były przyczyny, dla których Luter w błędzie pozostał: niemożność zwrócenia do Kościoła tych, których do błędu pociągnął, i wstyd, jakiby wedle jego przekonania na się sprowadził, gdyby swój błąd odwołał i wiarę katolicką, jako prawdziwą, uznał. Godnem uwagi jest też świadectwo, jakie o kościele katolickim złożył najlepszy przyjaciel i pomocnik Lutra, Filip Melanchton. Matka jego, na śmiertelnej pościeli będąc, zakłęła go, aby jej powiedział, czy ma pozostać w starej (katolickiej) wierze, czy też nową przyjąć powinna? Odpowiedź, jaką jej dał, była taka: „Pozostań przy starej katolickiej wierze; bo wygodniej wprowadzić jest żyć w nowej religii, ale lepiej jest w starej umierać“.

Codziennie przeto dziękujcie, najmilsi! Bogu za tę wielką łaskę, iż jesteście wyznawcami katolickiej wiary. Ta wiara jest prawdziwą wiarą, przez Jezusa Chrystusa ustanowioną; kto tej wiary z własnej winy nie ma, ten ani na swe zbawienie pracować, ani zbawić się nie może. Aby zaś ta wiara katolicka do zbawienia prowadziła i świętość dawała, musi posiadać pewne *przymioty*, o których mówić będę w następnej części:

## C Z E Ś Ć II.

Wiara nasza powinna być 1) *powszechna*, 2) *mocna*, 3) *żywa*, 4) *stała*. Zastanówmy się bliżej nad tymi czterema przymiotami wiary.

1) Wiara nasza winna być *powszechną*, t. j. powinniśmy wierzyć nie tak, aby jedne prawdy przyjmować, a drugie od-

rzucac, ale mamy *wszystko za prawdę uznawać, co Kościół katolicki do wierzenia podaje*. Nie jest wprawdzie rzeczą konieczną, abyśmy wszystkie prawdy wiarowe po szczególe znali i w każdą z nich wyraźnie wierzyli; bo do tego trzeba dokładnej znajomości religii, czego od największej liczby chrześcian wymagać nie można; ale to jest koniecznem, aby we wszystko wierzyć, co Kościół do wierzenia podaje i aby z wierzącym sercem przyjmować wyjaśnienia prawd wiary, skoro one do wiadomości naszej przyjdą. Do takiej ogólnej wiary zobowiązuje nas Pan Jezus, gdy apostołom daje zlecenie: „Idąc, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je... nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał”. (Mat. 28. 19—20). Gdy apostołowie mieli obowiązek nauczania wszystkiego, co im Mistrz niebieski zalecił, to jakż inny stąd wniosek, jeżeli nie ten, że my we wszystko wierzyć mamy, czego oni nas nauczyl? Dlatego też z całą usilnością pracują oni nad tem, aby cała przez nich opowiadana nauka chrześcijańska przyjętą była; najwyraźniej się z tem oświadczają, że ci, którzy jednego punktu nauki Chrystusowej nie przyjęli, nie mogą mieć żadnego uczestnictwa z Bogiem. „Wszelki, który odstępował”, pisze św. Jan, „a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga nie ma”. (2 Jan 1, 9). Podobnie pisze i św. Paweł: „Oto ja, Paweł, powiadam wam, iż jeśli będziecie obrzezani, Chrystus wam nic nie pomoże”—(Galat. 5, 2). Mógł kto mniemać, że na obrzezaniu niewiele zależy, że gdyby Galatowie tylko inne części nauki Chrystusowej dobrze zachowali, to ten żydowski zwyczaj mógłby im nie szkodzić. A otóż patrzcie, że nie; Apostoł z całym naciskiem mówi, że gdy w tym jednym punkcie od nauki Chrystusowej odstępują, to wszelkie łaski, z nauki chrześcijańskiej płynące, utracą. W takim samym duchu przemawiają ojcowie święci. Oto, co mówi święty Augustyn: „Usuń tylko jeden artykuł wiary, a usuniesz od siebie i całą świętość”.

Nie możemy się zaś dziwić temu, że Jezus Chrystus, apostołowie i ojcowie Kościoła z tak wielkim naciskiem domagają się, abyśmy całą naukę chrześcijańską wierzącym sercem przyjęli, bo wszystkie prawdy wiary na jednym funda-



mencie spoczywają: na objawieniu Bożem, na wiecznej, nieomyślnej Prawdzie. Kto przeto tylko jedną objawioną prawdę odrzuca, ten może tem samem wszystkie inne odrzucić; bo gdyby Bóg mógł jedną fałszywą prawdę objawić, nie moglibyśmy mieć żadnego zapewnienia o Jego prawdomówności, i wszystko, co On nam powiedział, mogłoby być obłudą i kłamstwem. W ogólności, ściśle mówiąc, o człowieku, który jakiś artykuł wiary odrzuca, można powiedzieć, że on już żadnej wiary nie ma. Ponieważ z nauki religijnej przyjmuje on to tylko, co sam za dobre uznaje, przeto właściwie nie wierzy on Bogu, tylko sobie samemu; stawia się on wyżej nad objawienie Boże i wiarę niemożliwą czyni. Dlatego mówi św. Augustyn: „Gdy z Ewangelii w to tylko wierzycie, co się wam podoba, a czego nie chcecie, w to nie wierzycie, to raczej w siebie wierzycie, niż w Ewangelię“.

Trzeba wam przeto, najmilsi, we wszystko wierzyć, co Bóg objawił i nam przez Kościół katolicki do wierzenia podaje. Ta ogólna wiara jest tak potrzebną, że bez niej nie możecie mieć żadnej nadziei zbawienia kiedyś otrzymać.

2) Wiara nasza musi być *mocna*, t. j. *musimy wierzyć bez najmniejszej wątpliwości*. Niemasz nic na świecie, coby mniej zezwalało na wątpliwość, niż wiara. Na co oczami patrzymy, co uszami słyszymy, czego dotykamy rękami, nie jest tak pewnem, jak one prawdy i nauki, które nam Bóg objawił i które Kościół do wierzenia podaje. Z tego powodu św. Augustyn w godny podziwu sposób zwykł się być wyrażać: „Mógłbym wątpić o tem, że żyję, ale o tem wątpić nie mogę, co mi Kościół, opowiadacz nauki Bożej, ogłasza“. Wiara nie opiera się na świadectwie ludzkim, ale na świadectwie Bożem. Bóg sam objawił nam to, w co mamy wierzyć, a On „nie jest jako człowiek aby kłamał“—(4 Mojż. 23, 19). „Początek słów Jego prawda“ (Ps. 118, 160): „Niebo i ziemia przemina, ale słowa Jego nie przemina“. (Łuk. 22, 23). Ktoby przeto o jakiejkolwiek prawdzie religijnej wątpił, ten wątpiłby o Bożej nieomyślności i zdawałby się mówić: Obawiam się, by mnie Bóg nie chciał podejść; to, co on mówi, może nie być

prawdą. Czyż samo pomyślenie takie nie byłoby największem bluźnierstwem?

„Ja nie dlatego powątpiewam ó tej lub innej prawdzie, abym się obawiał podstępu ze strony Boga, mówi ten, co ma wątpliwości religijne, ale dlatego, że nie jestem pewny, czy ta lub inna prawda, przez Kościół do wierzenia mi podawana, rzeczywiście przez Boga objawioną była, a tem samem, czy jest ona Boską nauką.“ Taka mowa jest również bezpodstawną i niemądrą. Czyż Kościół katolicki głosi inną naukę, nie tę, którą Bóg objawił? Czyż Pan Jezus nie przyrzekł mu swej obecności i obecności Ducha św., Który ma z nim być aż do końca wieków i ma go nauczać wszelkiej prawdy, a strzedz od wszelkiego błędu? Czyż z tego powodu nauka jego nie jest nauką Bożą? Wątpliwość, czy jaka nauka jest prawdziwą lub błędną, tylko tak długo miejsce mieć może, dopóki się nie dowienimy dokładnie, czy ta nauka przez Kościół do wierzenia jest podaną lub nie. Jak tylko wiemy, że Kościół tej lub takiej prawdy naucza, to już wszelka wątpliwość musi iść na bok; bo o ile Bóg nie może błędzić i kłamać, o tyle i Kościół ani kłamać ani błędzić nie może. Dlatego też i Chrystus mówi o Kościele, jako o mistrzu, którego we wszystkim z całą ścisłością słuchać należy. „Kto Kościoła nie słucha“, mówi On, „niech ci będzie jako poganin i jawnogrzesznik“. Gdybyśmy popadli w błąd, słuchając nauki Kościoła, to wina tego spadłaby na samego Pana Jezusa, bo on pod utratą zbawienia zalecił nam posłuszeństwo orzeczeniom kościelnym.

Niech wam przeto, moi słuchacze! wątpliwości wiarowe spokoju nie zakłócają i żadnego im posłuchu u siebie nie dawajcie. Przyjdzie wam do duszy podobna wątpliwość, to zaraz jej w poprzek stawajcie, wzbudzajcie w sobie akt wiary i ślubujcie Bogu, że za Jego łaską, jako katolicy i chrześcianie żyć i umierać pragniecie. Zetkniecie się z ludźmi, którzy przeciwko tej lub owej prawdzie wiary wątpliwość podnosić będą, to powiedzcie im wprost: że wasze przekonania nigdzie tak silnemi nie są, jak w materji wiary; bo wierzyć w to, czego Kościół katolicki naucza, który, jako i Bóg,

błądzić nie może, bo on to tylko do wierzenia podaje, co od Boga, jako prawdę wiary, otrzymał.

3) Nasza wiara musi być *żywą*, t. j. *zgodnie z wiarą musimy żyć i przepisy jej wypełniać*. Nie dosyć, abyśmy we wszystko wierzyli, co Bóg objawił i przez Kościół katolicki do wierzenia podał; i nie dosyć jeszcze, aby wiara nasza była mocną i abyśmy co do niej najmniejszej wątpliwości nie dopuszczali: wtenczas dopiero wiara nas do zbawienia wprowadzi, gdy wedle jej przepisów żyć będziemy. Ponieważ miłość tylko ode złego nas oddala, a do dobrego skłania i sprawia to, że we wszystkim wolę Bożą spełniamy, wiara przeto z miłością połączona być musi. Dlatego pisze Apostoł: „W Chrystusie Jezusie nic nie waży: ani obrzezanie, ani odrzezek, ale wiara, która przez miłość działa“ (Gal. 5, 6). Gdy wiary nie ożywia miłość, podobną jest ona do ciała bez duszy, ona nie uzewnętrznia się dobrymi uczynkami, ona jest martwą. Naucza tego Apostoł, gdy mówi: „I chociaż miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bych nie miał, nicem nie jest“—(1 Kor. 13, 2). W podobny sposób pisze św. Jakób: „Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał? Izali wiara może go zbawić? A jeśli by brat i siostra byli nadzy i potrzebowali powszedniej żywności, a rzekłby im kto z was: Idźcie w pokój, zagrzejcie się, i nasyćcie się, a nie dali byście im czego potrzeba ciała, cóż pomoże? Także i wiara, jeśli by nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie“ (Jakób. 2, 14-17).

Chociażby przeto pod względem wiary ktoś był i najlepszym katolikiem chrześcianinem, to przecież potępionym zostanie, gdy grzeszne życie prowadzi. „I czarci wierzą, i drżą“, mówi Apostoł. (Jakób 2, 19). Wiara nie przynosi im pożytku, bo są oni bezbożni; oni są potępieni i takimi zostaną. Gdy kiedyś na sądzie staniemy, zapyta się przede wszystkim Pan Jezus każdego z nas: „Jakiej wiary jesteś?“ ale odpowiedź: ja jestem chrześcianin, katolik, nie wprowadzi nas bynajmniej do nieba; musimy odpowiedzieć i na drugie pytanie: „Czyś żył, jak przystoi na chrześcianina kato-

lika? Oto co mówi Boski nasz Zbawiciel: „Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego”. (Mat. 7, 21). O! tak, kto tylko ma wiarę katolicką, ale po katolicku nie żyje, tego wiara nietylko że nie uczyni świętym, ale owszem, potępienie jego cięższem uczyni. Będą wprawdzie i poganie, i żydzi, i wszyscy, którzy z własnej winy nie są wyznawcami prawdziwej wiary, potępieni, ale nie będą oni tak głęboko w piekle, jak chrześcijanie katolicy, którzy swą wiarę grzesznym życiem zhańbili. Dlatego się to stanie, że oni Boga i święte Jego prawo lepiej znali, a tem samem wiele łask i środków do zbawienia mieli. Mówi też Chrystus: „A on sługa, który poznał wolę pana swego a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karany. Ale który nie wiedział, a czynił co godnego karania, mało będzie karany. A od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą: a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego”. (Łuk. 12, 47—48). Najmilsi! bierzcie to do serca i starajcie się ciągle żyć wedle przepisów wiary, której wyznawcami jesteście.

4) Wiara nasza wreszcie winna być *stałą*, t. j. *winniśmy mieć mocną wolę raczej wszystko, a nawet samo życie utracić, niż wiary się zaprzec*. Wiara, jak to wiadomo, jest najpierwszym warunkiem do zbawienia; bez niej nie mielibyśmy żadnego uczestnictwa z Chrystusem, ani nie moglibyśmy korzystać z owoców Jego odkupienia; bez niej zbawieni być nie możemy. Z tego powodu również wiara powinna być dla nas bardzo kosztownym darem, którego za żadną cenę zrzekać się nie możemy. Chociażby utrzymanie się przy wierze opłacić należało utratą majątku, wolności a nawet życia, to i tę ofiarę chętnie ponieść winniśmy. Przykłady tak mocnej wiary dzieje Kościoła przytaczają nam w wielkiej mnogości. Przez ciąg lat trzystu wiarę chrześcijańską poczytywano za przestępstwo tego rodzaju, które na karę śmierci zasługiwało, i nie było żadnej katuszy, którejby biedni chrześcijanie poddawani nie byli. Odbierano im całe ich mienie, a ich samych



na wygnanie skazywano; wrzucano ich do ciemnych lochów, gdzie przez długie lata w największej nędzy jęczeli; zaprzędawano ich do niewoli, gdzie życie ich twardszem było niż sama śmierć; obcinano im ręce i nogi, szarpano ciało, wyrzucano wnętrzności; umierali oni pod razami batów i kijów; wlewano im w usta gorącą smołę, oliwę i ołów; przypiekano ich rozpalonem żelazem i pochodniami, na stosach ich palono; rzucano na pastwę dzikim zwierzętom, włóczono ich po kamieniach i krzakach aż do śmierci; słowem, pastwiono się nad nimi, jak nad dzikimi zwierzętami, i zastosowywano względem nich najbardziej niehumanitarne sposoby męczarni i śmierci. Losu tego łatwo oni uniknąć mogli: należało im tylko zaprzeć się wiary i bałwanom złożyć ofiarę. Oni przecież tego nie uczynili, pamiętając na słowa Chrystusa: „A któryby się mnie zaprzął przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“ (Mat. 10, 33). Oni wszystko poświęcili, by swą duszę zbawić.

I wy, moi drodzy, bądźcie stali w wierze. Dla wiary nie odbierze wam nikt teraz majątku, nie wtrąci do więzienia, nie skaże na tortury ani na śmierć, to jednak znajdziecie się w wypadkach, w których będziecie mogli mieć sposobność wykazania stałości swej wiary. Świat jest zawsze nieprzyjacielem Chrystusa i Jego sług, dobrzy, pobożni chrześcijanie często bywają wyśmiewani, wyszydzani, hańbieni; nazywają ich pobożnisiami, żarliwcami, ludźmi ograniczonymi; wyrządzać im zwykli rozmaitego rodzaju krzywdy, cześć i i poszanowanie im odbierać, przy każdej okoliczności wstręt im swój okazywać. Zawsze sprawdzać się będzie słowo Apostoła: „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć“.—(2 Tym. 3, 12). Otóż wymaga obowiązek chrześcijański, abyście i wśród takich okoliczności od swej wiary nie odstąpili. Dla Jezusa winniście chętnie znosić lekceważenie siebie, pośmiewisko, hańbę i rozmaite niesprawiedliwości, i z Apostołem za szczęśliwych się uważać, gdybyście dla religii i cnoty hańbieni byli. Okazujcie się zawsze jako dobrzy chrześcijanie-katolicy, swej wiary się nie wstyďte, słowem i czynem pokazujcie, że macie to

sobie za wielkie szczęście i zaszczyt, że jesteście chrześcianami katolikami, i codziennie wzbudzajcie w sobie postanowienie raczej wszystko, nawet życie, w ofierze złożyć, niż się wiary zaprzecć.

Znane więc są wam teraz, najmilsi, cztery przymioty, jakie wiara mieć musi, aby się Bogu podobała i do zbawienia wiodła; musi ona być: *powszechną, mocną, żywą i stałą*. Skierujcież przeto wszelką waszą ku temu usilność, aby wasza wiara te cztery przymioty posiadała. Wierzcie we wszystko, co Bóg objawił i nam przez swój Kościół do wierzenia polecił, bez względu na to, czy prawdy te są wam zrozumiałe lub nie. Wierzcie teraz w Boga w prostocie serca aż do dnia, w którym już nie w ciemności, nie jako w zwierciadle, ale twarzą w twarz patrzeć nań będziecie. (1 Kor. 13, 9, 12). Najmniejszej wątpliwości pod względem wiary do swego serca przystępu nie dajcie; bądźcie stałymi w wierze, bo czego Kościół naucza, to jest nieomylnem słowem Boga. Wiara wasza z uczynków niech jawną będzie; unikajcie starannie wszystkiego, co grzechem jest, a sumiennie wykonywajcie obowiązki, jakie na was religia wkłada i jakich domaga się stanowisko, które zajmujecie. Strzeżcie wiary, jako kosztownego daru niebios i nie dozwólcie wydrzeć jej sobie, chociażby ku temu użyte było pośmiewisko, szyderstwo, prześladowanie lub cokolwiekbądź. Gdy taką wiara wasza będzie, to będzie ona wiara do zbawienia wiodącą i słowo Pana Jezusa w was się wypełni: „Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie, a wszelki, który żywie i wierzy we mnie, nie umrze na wieki”. (Jan 11, 25, 26). Amen.

## Na trzecią niedzielę Adwentu.

### Co prowadzi do utraty wiary.

„Ktoś ty jest?” Jan I, 19.

#### W S T Ę P.

Na pytanie: „Ktoś ty jest?” bez obrażenia prawdy mógł Jan dać odpowiedź, któraby jego wielkość oznajmowała; mógł on odpowiedzieć: Ja jestem Jan, syn znakomitych i świętych rodziców, syn wielkiego kapłana Zacharyasza i Elżbiety; albo też mógł powiedzieć: Jestem Janem, którego przyjście i dzieła już na kilka stuleci przedtem zapowiedzieli prorocy; albo jeszcze: Ja jestem Janem, który już w żywocie matki świętym był i przy którego przyjściu na świat cuda się działy, tak, że wszyscy, którzy o tem zasłyszeli, ze zdumieniem pytali się: „Cóż to za dziecko będzie?”. Albo jeszcze: Ja jestem Jan, który od wczesnej młodości na puszczy żyłem i z niewinnością anioła łączyłem najsurowszą pokutę. Tak i tym podobnie mógł Jan odpowiedzieć. Ale on tak nie odpowiedział, tylko rzekł: „Jam jest głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską”. Jan uznaje to sobie za największą łaskę i za szczególną chwałę, że jest sługą Jezusa Chrystusa. W porównaniu z tą godnością wszystkie inne poczytuje on za nic; dlatego też nazywa się niczem więcej, tylko głosem wołającym na puszczy, tylko przesłańcem Pańskim.

Najmilsi moi! Na pytanie: „Ktoś ty jest?”—i my nie możemy dać odpowiedzi, któraby dla nas zaszczytniejszą była, niż ta: Jam jest sługa i zwolennik Chrystusa, jam jest chrześcianin katolik. Czemkolwiek bylibyśmy pod względem urodzenia i stanowiska, to wszystko małą ma wagę; cała sztuka zależy na tem, abyśmy byli wyznawcami wiary katolickiej,

a tem samem sługami i członkami Jezusa Chrystusa. „Bez tej wiary, mówi św. Augustyn, nikt do liczby dzieci Bożych należyć nie może, bo bez niej na tym świecie ani łaski usprawiedliwiającej nie otrzyma, ani w przyszłym żywota wiecznego nie posiadzie. Kto tu w wierze nie chodzi, ten tam widzenia nie osiągnie“. Za tę wielką łaskę wiary świętej winniśmy Bogu przez całe życie dziękować i ją, jako najkosztowniejszy klejnot, troskliwie pielęgnować. Ponieważ zaś wiara wielu nieszczęściom ulega i łatwo utraconą być może, to powinniśmy wszystkiego sumiennie unikać, coby do jej utraty przyczynić się mogło. Z tego powodu odpowiem dziś na pytanie: *Co prowadzi do utraty wiary?* Do tej utraty prowadzi:

- 1) Pycha i niepotrzebne mędrkowanie o tajemnicach religii.
- 2) Zaniedbywanie się w obowiązkach religijnych i występne życie.
- 3) Czytanie złych ksiąg i przestawianie ze złymi ludźmi.

## C Z Ę Ś Ć I.

*Pycha i niepotrzebne mędrkowanie o tajemnicach religii są najpierwszymi przyczynami do utraty wiary.*

1), Nic się tak nie sprzeciwia wierze, jak zarozumiałość i pycha nadęte usposobienie. Wiara domaga się tego, abyśmy rozum nasz bezwarunkowo poddali pod objawienie Boże, i abyśmy prawdy przez nie wskazane przyjęli bez względu na to, czy je pojmujemy lub nie pojmujemy. Ofiary takiej nie rozumie pyszny i zarozumiały człowiek, uważa to bowiem za rzecz poniżającą, aby rozum uległ wierze. Lubo nie pojmuje on wielu rzeczy na świecie, na które patrzy oczyma, których dotyka rękoma, tajemnice przecież religii ośmiela się badać i w sprawach religii sędzią się czyni; co pojmuje, to i przyjmuje, a odrzuca, czego nie rozumie. Powagę Kościoła, któremu Pan nieomylnie zapewniał, on za nic ma; a ponieważ słaby jego rozumek tajemnic religii zbadać nie może, poczytuje je przeto za fałsz i za pomysły ograniczonej głowy, i chociażby go przekonywać najgruntowniejszymi dowodami, że jest w błędzie, od swych mniemań



nie odstąpi. Przeciwnie mu dowody jeszcze bardziej wzmacniają jego pychę, coraz bardziej oddala się on od ścieżki do prawdy wiodącej i wychodzi na zatwardziałego kacerza. Przykładów podobnych w wielkiem mnóstwie dostarczają nam dzieje. Aryusz, Nestoryusz, Eutyches, Pelagiusz, Luter, Kalwin i wielu innych, którzy zerwawszy z kościołem, wiele złego stali się powodem, nigdyby do tego nie doszli, gdyby zarozumiałości i pysze nad sobą zapanować nie pozwolili. Próżność i pycha uczyniły ich mistrzami nowych prawd; próżność i pycha kazały się im mianować narzędziami Ducha św. i Kościołowi posłuszeństwo wypowiedzieć; próżność i pycha kazały im wytrwać w błędzie, lubo w jasnych chwilach swego rozumu do takowego się przyznawali. Pycha i za dni naszych wielu ludzi do utraty wiary przyprowadza. Za poniżenie oni sobie mają uległość postanowieniom Kościoła; nie chcą uchodzić za zwykłych ludzi, którzy na słowo wierzą, co się im mówi; oni pragną być rozumnymi chrześcianami, i nie wierzą w to wszystko, co za horyzontem ich rozumu leży, i dlatego odrzucają precz jarzmo wiary i stają w szeregach wolnodumców i niedowiarków.

Jeżeli chcecie, najmilsi! nigdy nie utracić wiary, to starannie strzeżcie się zarozumiałości i pychy. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.“ (1 Piotr 5, 5). Gdy staniecie się ludźmi pokornego serca, Bóg was oświeci i wzmocni, że prawdy świętej wiary naszej poznacie i w niej wytrwacie aż do końca swego życia.

2) Strzeżcie się zaś nie tylko pychy, ale i *niepotrzebnego mędrkowania o tajemnicach religii*. „Kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały.“ (Przyp. 25, 28). Jako światło słoneczne zaciemnia tego, kto na nie gołym okiem patrzy, iż on później nic widzieć nie może, tak zaciemniają i prawdy wiary tego, kto ciekawie ich głębokość zgruntować usiłuje. To się przydarzyło niedowiarkowi Sabeliuszowi. On myślał nad tem, jak to być może, aby trzy Boskie osoby były jednym Bogiem. Ponieważ tej tajemnicy, lubo długo nad nią rozmyślał, swym rozumem objąć nie zdołał i badanie do niczego go nie doprowadziło, przyszedł do tego, że stał się

kacerzem i upornie twierdził, że trzy osoby Boskie są tylko nazwami wprowadzonymi, celem bliższego określenia rozmaitych objawień i działań jednego Boga.

Ale, rzecze niejeden, mamże w rzeczach wiary zupełnie wyrzec się rozumu? Mamże wszystkiemu na ślepo wierzyć, co Kościół do wierzenia podaje? Odpowiadam: Wiara nie wyłącza działania rozumu; nad prawdami świętej naszej wiary rozmyślać możecie; możecie zastanawiać się i badać, ale dlatego, aby prawdy, w które wierzycie, lepiej poznać; aby podstawy, na których się one opierają, dokładniej zrozumieć, i w swych przekonaniach tak się umocnić, abyście i drugich nauczyć zdołali i zarzuty, przeciw wierze stawiane, zbijać byli w możności. Takie użycie rozumu w sprawach wiary, jest godne pochwały i zalecenia i każdy z was, o ile mu możność na to pozwoli, winien się rozczytywać w dobrych religijnych pismach, przyjmować udział w rozmowach z roztropnymi i światłymi chrześcianami, zastanawiać się i rozmyślać nad zasadami wiary, i tym sposobem w niej się umacniać. Ale nieroztropną byłoby to rzeczą, abyście wiarę swoją zależną czynili od wyników własnego tylko badania, nieroztropną byłoby to rzeczą, gdybyście mówili: „Uwierzę w to wszystko, co Kościół do wierzenia podaje, ale wtenczas dopiero, gdy własnem rozumowaniem do tego przyjdę, że to, czego Kościół naucza, jest prawdą;”—nieroztropną byłoby rzeczą, gdybyście w tajemnice wiary wtenczas dopiero uwierzyć chcieli, kiedyby one dla was tajemnicą być przestały; nieroztropną wreszcie byłoby rzeczą, gdybyście przy osobistych waszych przekonaniach upornie stali, i orzeczeniom kościoła poddać się wzbraniłi. We wszystkich podobnych wypadkach użycie rozumu byłoby nieroztropnem, o wierze waszej w takim razie mowyby być nie mogło, wy ani w Boga ani w Kościół, ale tylko w samych siebie wierzyćbyście pragnęli.

Niechaj przeto, moi słuchacze! zarzut niepotrzebnego mędrkowania o prawdach świętej naszej religii na was nie ciąży. Miejcie to sobie za zasadę, że Bóg dał wam swoje objawienie nie dlatego, abyście nad niem mędrkowali, ale

abyście w nie wierzyli. Nie na to patrzcie, czy jakaś prawda chrześcijańska jasną się wam przedstawia, ale bądźcie zadowoleni tem, że wiecie, iż ją Bóg objawił, i przez Kościół katolicki do wierzenia podał. Gdyby nieodpowiednieni waszym zasadom pytaniami chciał ktoś was do niedowiarstwa pociągnąć, odpowiedzcie mu wprost: że nie przez badania tajemnic religii, ale przez wiarę w nie zbawić się pragniecie, a to wedle słów Chrystusa Pana: „Błogosławieni, którzy nie widzą, a jednak wierzą“. (Jan 20, 29).

Jako pychy i niepotrzebnego mędrkowania o tajemnicach wiary, tak i *zaniedbywania się w obowiązkach religijnych i występnego życia* strzedz się starannie winniście.

## C Z E Ś Ć II.

*Kto w swych obowiązkach religijnych się zaniedbuje i grzeszne życie prowadzi, nad tym już wisi niebezpieczeństwo utraty wiary.*

1) Jeżeli lampa ma się ciągle palić, trzeba do niej od czasu do czasu oleju dolewać, inaczej światło jej zwolna słabnąć pocznie i wreszcie zgaśnie zupełnie. Toż samo ma się ze światłem wiary: i ono potrzebuje odżywczego oleju, aby nie słabło i nie gasło zupełnie. Odżywczym tym olejem światła wiary są ćwiczenia religijne, jak np. *modlitwa, słuchanie słowa Bożego, częste przystępowanie do świętych Sakramentów*. Ojcowie św. jednozgodnie uczą, że wytrwałość w dobrem od modlitwy zależy, i że ci tylko chrześcianie sprawiedliwymi do końca będą, którzy Boga o tę łaskę nigdy prosić nie przestaną. Toż samo o wierze powiedzieć można. Dopóty jest ona w nas mocną i żywą, dopóki podsycaamy ją gorącą modlitwą; gdy się zaś zaniedbujemy w modlitwie, to i światłość wraca do naszego serca, wiara słabnie i wreszcie, jakby pod wpływem suchot, umiera. Co o modlitwie, toż i o słuchaniu słowa Bożego rozumieć trzeba. Przez słuchanie słowa Bożego wiara w nas się odżywia i w swej mocy się utrzymuje, a zaniedbywanie się w tym obowiązku pociąga za sobą obojętność w wierze, a wreszcie i zaparcie się jej. Nie

inaczej sądzić należy o częstem i godnem przystępowaniu do świętych Sakramentów pokuty i stołu Pańskiego. Obadwa te Sakramenta są wielkimi sposobami do utrzymania się przy wierze. Sakramenta te duszę naszą oczyszczają z brudu grzechowego, uzacniają nasze zachcenia, zapalają i umacniają naszą miłość ku Bogu. Przy pomocy tych środków, z łaski Bożej nam udzielonych, wiara w nas się odżywia i wzmacnia się, bo o chrześcianach, których obyczaje są czyste, i którzy Boga z całego serca miłują, obawy nie ma, by wiarę stracili. Kto się zaś zaniedbuje w przystępowaniu do sakramentów św., ten z wolna poczyni zapominać i o swem zbawieniu, umiera dla Boga i cnoty, a skutkiem tego wiara jego coraz więcej słabnie, a wreszcie niekiedy, na podobieństwo zmurzałego budynku, zupełnie upada. Doświadczenie jest świadkiem tego, co mówię. Którzyż z chrześcian najprzywiązanymi są do Kościoła i najcnotliwsze życie prowadzą? Ci, którzy swe obowiązki religijne z gorącością pełnią, którzy chętnie katolickie książki czytają, uważnie się modlą, często w ciągu roku spowiadają się i komunikują. Znamy znów chrześcian, którzy religijne swe obowiązki zaniedbują, w niedziele i święta, miasto być w kościele, przesiadują po gospodach, pacierza nawet nie odmówią, nigdy książki religijnej do ręki nie wezmą, szydzą z tych, którzy częściej do spowiedzi i komunii św. przystępują, i jeżeli co mało sobie wazą, to gorliwość w wierze. Stają oni zwykle po stronie wolnomysłących, którzy z chrześcijaństwa nic więcej nie mają, jak tylko czcze imię. Nie opuszczajcie się, moi najmils! w swych obowiązkach religijnych, inaczej bowiem spotka was nieszczęście, że wiara wasza chwiać się pocznie i wy zbawienie swoje razem z niewiernymi stracicie.

2) Jeszcze większem niebezpieczeństwem dla wiary jest *niechrześcijańskie, występne życie*. Niemoralność człowieka sam Pan Jezus poczytuje za główną przyczynę niedowiarstwa, gdy mówi: „Każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości; ani idzie na światłość, żeby nie były zganiane uczynki jego.“ (Jan 30, 20.) Chciał on powiedzieć: grzeszni, skażeni ludzie nienawidzą wiary i o niej nic wiedzieć nie chcą, bo wiara



im ich grzechy odkrywa i potępia ich. I Apostoł też mówi, że ci, którzy dobre sumienie od siebie odrzucili, doznali rozbicia się wiary. (1. Tym. 1, 19.)

Nie powinno to nas dziwić, że wiara z występem życiem tak mało się godzi, ona bowiem od swych wyznawców domaga się uczciwych zamiarów, wysokiej cnoty i doskonałej świętości. Domaganie się to nie przypada do smaku zmysłowości i różnego rodzaju występkom oddanemu człowiekowi, i skłania go do tego, iż o prawdach wiary poczyną on wątpić, a wreszcie zupełnie je odrzuca. Gdyby Ewangelią ograniczała się na samych zewnętrznych obrzędach, gdyby na wykroczenia i grzechy ludzkie obojętną była, lub gdyby na zaspokojenie upodobań i skłonności grzesznych zezwalała, o jakżeby ta nauka, chociażby i przepełniona tajemnicami, chętnych znalazła wyznawców! Ale rzeczy inaczej stoją. Boski Zbawiciel najściślej zobowiązuje każdego, kto Jego uczniem być pragnie, aby się zaparł samego siebie, aby nosił codziennie swój krzyż i naśladował Go. (Mat. 16, 24). Dopelnienie tego obowiązku dla wielu staje się zbyt ciężkiem: nie mogą się oni zdecydować na to, by wejść na oną ciasną ścieżkę zaparcia się samych siebie i poskramiania namiętności cielesnych; wolą oni raczej wyrzec się Chrystusa, niż z nauką Jego połączone przywileje i łaski tak drogo odkupywać. Wyrzekają się oni wiary nie dlatego, iżby o jej nieprawdziwości byli przekonani, ale dlatego, że ona namiętnościom ich na drodze staje.

W szczególności wielu wyrzeka się wiary dlatego, aby się wykroczeniom i grzechom bezpieczniej oddawać. Dopokąd wierzą oni w Boga, który wszystko widzi i który każdy grzech ma w obrzydzeniu i karze go, dopokąd wierzą w sąd, który czeka każdego grzesznika i sprawiedliwego, dopokąd wierzą w nieśmiertelność duszy i wieczne męki piekielne, dopokąd te i inne prawdy świętej naszej religii za prawdy Boże mają, dopóty w grzesznym życiu swoim spokoju znaleźć nie mogą; w ich sumieniu znajdzie się robak, który często w spokojnych, wolnych od namiętności chwilach gryzące swe żądło uczuć im daje. Cóż oni czynią, aby w swem grze-

chom oddanem życiu chociaż pozorny spokój sobie wynaleźć? Wyrzekają się oni wiary i bezczelnie mówią: Nie masz Boga, nie masz sądu, nie masz nieśmiertelności duszy, nie masz wieczności, nie masz potrzeby unikania grzechu, spowiadania się, czynienia pokuty. I teraz dopiero, nieszczęśliwi bezrozumni, za szczęśliwych się mają; teraz dopiero mogą się oddawać swym upodobaniom i wszelką niegodziwość czynić, nie obawiając się za to żadnych złych następstw dla siebie. Chociaż niekiedy mimo ich woli przebudzi się w nich sumienie, to staną oni za szańcami swego niedowiarstwa i mówią: Precz od nas te ciężkie myśli: to, co chcecie w nas wmówić, jest niczem więcej, jak tylko następstwem zabobonnego wychowania, grą fantazyi, przywidzeniem i kłamstwem.

Widzicie przeto, moi najmils! że moralne zwyrodnienie i grzeszne życie są główną przyczyną zaparcia się wiary. Troszczcie się przeto, wedle upomnienia apostolskiego, o dobre sumienie, hamujcie swe namiętności, unikajcie grzechu i występku, miejcie bojaźń Bożą, zachowujcie jego przykazania; tym tylko sposobem unikniecie pokusy, któraby wam stanąć kazała pod sztandarem niedowiarstwa i wolnomyślności; umiłowcie owszem z całego serca katolicką wiarę, a na jej łonie znajdziecie pociechę i w życiu i przy śmierci.

Są prócz tego dwie jeszcze inne przyczyny do utraty wiary: *Czytanie złych książek i przestawanie ze złymi ludźmi.*

### C Z Ę Ś Ć III.

*Czytanie złych, bezbożnych książek jako i poufne obcowanie ze złymi, nie mającymi wiary ludźmi* staje się nieraz powodem zachwiania się w wierze, a nawet zupełnej jej utraty.

1). Nie można temu zaprzeczyć, że książki i pisma, które przeciwko nauce Kościoła otwarcie lub skrycie występują, i które rozmaite błędy w sobie mieszczą, na czytelnika, nie należycie ugruntowanego w wierze i nie posiadającego wrodzonych uczuć i wiadomości religijnych, bardzo niebezpieczny wpływ wywierać mogą. Osłabiają one w nim poszanowanie dla religii i Kościoła, podkopują jego wiarę, za-

szczepiają w nim rozmaite błędne zasady i skłaniają go nawet niekiedy do zupełnego porzucenia wiary. Dzieje nas uczą, że skutkiem czytania przeciwnych wierze książek, nietylko pojedyncze osoby, ale i całe kraje od Kościoła odpadały. Tak pisze św. Dyonizy Aleksandryjski, że z powodu czytania kacarskiej książki biskupa Neposa prawie połowa krajów wschodnich zaraziła się błędami hiliastów, którzy uczyli, że przed końcem świata ma być królestwo, tysiąc lat trwające, w którym ludzie wszelkich przyjemności zmysłowych zażywać będą. Jakiegoż to zepsucia przy końcu zeszłego wieku stało się powodem we Francyi czytanie bezbożnych pism! Burzono kościoły i ołtarze, wypędzano i mordowano księży, pod karą śmierci zabraniano wiary w Boga, a nierządnicę, jako bóstwu rozumu, palono kadzidła. Nawet dla chrześcian, którym prawdy wiary dobrze są znane, i którzy do Kościoła szczerze są przywiązani, czytanie złych książek i pism zgubnem się staje. Opat Eutychez z Konstantynopola, żyjący w piątym wieku, był gorliwym wyznawcą nauki katolickiej, ale czytanie kacarskiej książki uczyniło go naczelnikiem heretyckiej sekty, która się szeroko rozpowszechniła. Toż samo przydarzyło się Husowi, profesorowi z Pragi, który uwiedziony pismami Wiklefa, niewypowiedzianych klęsk dla Czech stał się powodem.

Poznajcie stąd, najmilsi! jak słusznie Kościół czyni, gdy czytania i przechowywania przeciwnych wierze książek bardzo surowo, bo pod karą wyłączenia z Kościoła, zabrania. On to wie, a wie z wielorakiego doświadczenia, jak szkodliwym jest czytanie podobnych książek; dlatego też swym dzieciom nie daje do ręki noża, by się nim nie raniły śmiertelnie. Bądźcież dobremi dziećmi swej matki, która o wasze zbawienie tak jest troskliwą, i nie bierzcie nigdy do ręki książki, której nauki i zasady przeciwne są wierze i dobremu obyczajom. Macie sami jakąś książkę, lub chce wam ktoś taką ofiarować, a nie jesteście pewni, czy jest ona dobrą, czy złą, to przedstawcie ją swemu pasterzowi, by ją przejrzał i dał wam o niej potrzebne wiadomości. Nie czytajcie nigdy gazet i dzienników, które wyszydzą Kościół katolicki, natrzą-

sają się nad jego sługami i urządzeniami, i zasiewają rozmaite błędne zasady; gdyż są one również szkodliwe, a często szkodliwsze, niż kacerskie książki. Właściciele zakładów publicznych, którzy, jak się to powszechnie dzieje, trzymają złe, nieprzyjemne Kościołowi gazety, mieć będą przed Bogiem wielką odpowiedzialność; Bóg, sędzia, pociągnie ich do sądu za tę bezbożność, jaką temi nicwartemi pismami szerzyli. O, jakżeby ci gospodarze zakładów dobrze się zasłużyli, gdyby względem gazet, jakie zapisywać mają, naradzili się ze swymi dusz-pasterzami! Sumieniom swoim bardzoby oni tym sposobem ulżyli i kiedyś z większą pociechą umierać mogli. Starajcie się, najmiłsi! o to, aby wasze dzieci i sługi żadnej gorszącej książki, a szczególnież żadnego złego romansu nie czytały, i by tym sposobem do żadnego grzechu lub do niedowiarstwa pociągniętymi nie były.

2) Unikajcie również wszelkiego *poufałego stosunku z bezreligijnymi i występnyymi ludźmi*, bo i ten jest szkodliwy dla wiary. Niepostrzeżenie przejmujemy się zasadami i zwyczajami tych, z którymi zwykle obcujemy. To ma szczególnie miejsce przy przestawianiu z niedowiarzkami i ludźmi wolnomyślnymi. Ponieważ nieustannie oni do tego dążą, aby swe złe maksymy i w innych zaszczerpieć, i gdy z tego powodu przy każdej sposobności prawdy świętej naszej wiary biorą sobie za przedmiot swej napaści i żartów, to łatwo stać się może, że *nieostrożni i prostoduszni chrześcijanie* zarażą się ich błędami i do niedowiarstwa pociągniętymi być mogą. Przed tymi bezbożnymi ludźmi ostrzega już nas Chrystus, gdy mówi: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni”. — (Mat. 7, 15). Podobną przestrożę zostawił nam św. Paweł, gdy napisał: „Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi. Albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnością?” (2 Kor. 6, 14). Nawet przepełniony miłością Jan powiada: „Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi (którą wam opowiadałem), nie przyjmujcie go do domu, ani mu, daj zdrów, mówcie. Albowiem kto mu daj



zdrów mówi, uczestnikiem jest uczynków jego złościwych<sup>4</sup>.  
(2. Jan 10—11).

W szczególności was, chrześcijańscy rodzice, muszę raz jeszcze upomnieć, abyście swym dzieciom na żadne uczestnictwo z bezreligijnymi i bezbożnymi ludźmi nie pozwalali. Choćabyście im dali i najlepsze wychowanie, to przez złe towarzystwa mogą one zająć na manowce i tak daleko się w nich zabłąkać, że i wiarę swoją zatracą. Jako dowód tego, co mówię, jeden tylko przykład przytoczę. Przed kilku laty, jak to pisały gazety, w mieście Cambrai we Francji znaleziono pod dębem zabitego młodzieńca. Obok niego leżał pistolet. Na kartce, którą znaleziono w jego ubraniu, były te słowa: „Kto znajdzie me ciało, niech wie, że przez lat pięć żył wedle przepisów Ewangelii i znajdowałem w tem wiele pociechy i zadowolenia. Ale skutkiem nieszczęścia, którego nigdy dostatecznie opłakać nie zdołam, wdałem się w towarzystwo ludzi wolnomyślnych, którzy mnie do tego stanu doprowadzili, w jakim mnie dziś znajdujesz. Proszę o przebaczenie wszystkich chrześcian, których tym rozpaczliwym mym postępkim zgorszyłem; o przebaczenie proszę zacnego mego proboszcza; o gdybym ja zawsze szedł za jego radami! Szczególniej proszę o przebaczenie kochanych moich rodziców, którym goryczą bez końca zatruję życie. Ślubowałem ja sobie być im pociechą i podporą ich lat zgrzybiałych, ale nie zdołałem tego dokonać; życie stało mi się nieznośnem“. Nieszczęśliwego rozpacz do tego przywiodła, że rękę podniósł na samego siebie i przed czasem stanął przed sądem Boga.

Przykładów podobnych dzieje przytaczają w obfitości. Wiele młodzieży przez towarzystwa z bezbożnymi ludźmi traci cnotę i religję i staje się nieszczęśliwą i w czasie i w wieczności. Pomyślcie o tem, kochani rodzice! i czyńcie, co w waszej mocy, byście swe dzieci od zguby ustrzegli. Jeżeli nie możecie ich w domu utrzymać, to starajcie się dla nich o takie miejsce, w któremby ani zgorszenie, ani namowa do złego im nie zagrażały. Czuwajcie nad niemi, by wszelkie grożące im niebezpieczeństwo wcześniej od nich odwrócić

i ich na dobrej drodze podtrzymać. O, jakaż to was czeka odpowiedzialność, gdy skutkiem waszego opieszalstwa wpadną one w sidła szatana i na wieki zginą!

Gdy tedy, najmiłsi! znane są już wam źródła, z których niedowiarstwo wypływa, to zatamujcież je, byście wiary, tego najpierwszego i najpotrzebniejszego warunku do zbawienia, nie utracili. Strzeżcie się pychy i niepotrzebnego mędrkowania o tajemnicach religii, to bowiem może was zaślepić i o utratę wiary przyprawić. Bądźcie pokorni i w prostocie serca przyjmujcie orzeczenia Kościoła, on jest bowiem nauczycielem prawdy, bo Duch św. przezeń przemawia. Hamujcie swe namietności i strzeżcie się występków i grzechów, bo te obdzierają człowieka nie tylko z uświęcającej łaski i miłości Bożej, ale często i wiarę mu zabierają. Nie czytajcie nigdy złych, nieprzyjaznych Kościołowi książek i pism, i nie miejcie uczestnictwa z niedowiarkami; nie zapominajcie słów Apostoła, który mówi, że odrobina kwasu całą dzieżę zakwasza. (Gal. 5, 9.) Przeczytanie jednej złej książki, poufałość z jednym moralnie straconym człowiekiem może was z drogi prawdy i cnoty sprowadzić i w sidła niedowiarstwa i grzechu was rzucić. Weźmijcież do serca, że wiara jest bardzo drogim darem niebios, że bez niej ani w życiu swoim spokoju i zadowolenia znaleźć, ani umrzeć szczęśliwie nie zdołacie. Codziennie wzbudzajcie w sobie akt wiary i ślubujcie w Bogu, że jako chrześcijanie katolicy żyć i umierać pragniecie. Wiare swoją pokazujcie w pełnieniu dobrych uczynków, w sumiennem zachowywaniu przykazań Bożych; tym sposobem pokażecie się być dobrymi chrześcijanami katolikami i możecie mieć nadzieję otrzymania żywota wiecznego. Amen.



## Na czwartą niedzielę Adwentu.

### O wyznawaniu wiary.

„Gotujcie drogę Pańską.“ *Luk: 3, 4.*

#### W S T Ę P.

Upomnienie św. Jana: „Gotujcie drogę Pańską!“ i nas się dotyczy, bo warunki, pod którymi staliśmy się uczestnikami łaski odkupienia są i dziś też same, jakie były przed dziewiętnastu wiekami, gdy Boski nasz Zbawiciel po ziemi chodził. Cóż mamy czynić, abyśmy przygotowali drogę Pańską? Przedewszystkiem w Niego wierzyć winniśmy. Wiara nie jest wprawdzie jedynym, ale przecież jednym z najpierwszych warunków do zbawienia, bo gdy nie mamy wiary, to nie jesteśmy w żadnym stosunku z Jezusem Chrystusem, to o zbawieniu naszym mowy być nie może, bo zbawienie do Niego idzie. I innych do zbawienia warunków, nie mając wiary, dokonywać nie możemy: nie możemy zachować przykazań Bożych, ani przyjmować Sakramentów św., które dla naszego zbawienia są ustanowione. Dlatego też i w Piśmie św. mowa jest o wierze, jako o najpierwszym warunku do zbawienia; powiedziano tam, że bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu i zbawić się.

Co do tego, moi najmilsi, dałem już wam potrzebne wyjaśnienia, a ostatniej niedzieli mianowicie npominałem was, byście starannie unikali wszystkiego, co do upadku wiary prowadzić może, mianowicie pychy i niepotrzebnego mędrkowania o tajemnicach religii, zaniedbywania się w obowiązках religijnych i grzesznego życia, wreszcie czytania złych książek i towarzystwa ze złymi ludźmi. Ale niedosyć jest

mieć wiarę, lecz. gdy ku temu zajdzie potrzeba, *wyznać* ją należy. Domaga się tego św. Paweł apostoł, gdy pisze: „Ser-  
cem bywa wierzone ku sprawiedliwości: a usta się wyznanie  
dzieje ku zbawieniu“.—(Rzym. 10, 10). *O wyznawaniu wiary*  
będę mówił i odpowiem na dwa następne pytania:

- 1) Kiedy mamy obowiązek wyznawania wiary?
- 2) Jak mianowicie naszą wiarę wyznawać mamy?

## C Z E Ś C I.

Nie mamy żadnego obowiązku przed każdym człowie-  
kiem i przy lada okoliczności z naszej wiary się tłumaczyć.  
Chrystus sam mówił, abyśmy byli. roztropni jako węzowie  
(Mat. 10, 16.) i pereł przed wieprze nie rzucali (Mat. 7, 6).  
Dlatego to chrześcianie podczas prześladowań ze swą wiarą  
ukrywali się, i wtenczas ją dopiero wyznawali, gdy władze  
ich o to zapytywały.

Ale, chociaż nie mamy obowiązku na czyjebyż żąda-  
nie wyznawania swej wiary, to przecież w żadnym razie za-  
pierać się jej nie możemy. Chociażby przeto ktoś, i niemając  
do tego prawa, zapytał nas czy jesteśmy katolikami, to za-  
pierać się tego nie powinniśmy; to bowiem byłoby zaparciem  
się wiary. Nie jest nam również dozwolonem cośkolwiek  
czynić, z czegooby drudzy wnioskować mogli, że do kościoła  
katolickiego nie należymy. Ktoby np. na domaganie się po-  
gan znieważał płowcinami lub deptaniem krzyż, albo wyo-  
brażenie Chrystusa, Jego Matki najświętszej lub świętych.  
tenby tym sposobem pokazał, że nie jest chrześcianinem ka-  
tolikiem, tenby swym czynem zapierał się wiary. Ani pozor-  
nie zapierać się wiary nie możemy, t. j. nie możemy udawać,  
że się zapieramy wiary, chociażbyśmy ją w sercu mieli. Ta-  
kie pozorne zaparcie się wiary byłoby ciężką zniewagą Bo-  
ga, dałoby wielkie zgorszenie wiernym i niewiernym. Że ja-  
wne i pozorne zaparcie się wiary jest ciężkim grzechem,  
który tamuje drogę do nieba, pokazuje się jawnie ze słów  
Chrystusa; On wyrzekł ogólnie: „Któryby się mnie zaprzął  
przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który  
jest w niebiesiech“. (Mat. 10, 33).



Chociaż przeto nie mamy żadnego przykazania, abyśmy zawsze naszą wiarę ujawniali, to jednak nigdy nie godzi się nam jej ani jawnie ani pozornie zapierać. Ale jest pytanie, *kiedy mamy obowiązek swą wiarę wyznawać?* Teologowie odpowiadają, że obowiązek ten jest wtenczas, gdy tego wymaga *cześć Boża, nasze własne lub bliźnich zbawienie.*

1) Cześć Boża wymaga, abyśmy swą wiarę wyznali, gdy przez *władzę*, która ma do tego prawo, jesteśmy zapytywani *o naszą wiarę.* W tym razie mamy obowiązek pod ciężkim grzechem, w słowach jasnych, bez żadnych dwuznaczników i bez ociągania się, chociażbyśmy za to głową nałożyć mieli, naszą wiarę ujawnić. Dlatego to papież Innocenty XI to zdanie: „Gdyby ktoś przez władzę świecką był zapytywany o swą wiarę, taki może milczeć; nie popełniając grzechu“, jako bezbożne, potępił, a Kościół zawsze za wielkiego grzesznika uważał każdego, kto pod wpływem bojaźni zapierał się wiary, i do swego społeczeństwa nie wprzód go przyjmował, aż po odbyciu przezeń surowej, często dożywotniej pokuty. Sam Boski Zbawiciel daje nam tu przykład. Gdy arcykapłan Kaifasz rzekł do Niego: „Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus, Syn Boży?“. Rzekł mu Jezus: „Tyś powiedział“,—jam jest Chrystus, Syn Boży. (Mat. 26, 63, 64). Ten, który na wszystkie fałszywe skargi i oszczerstwa ani słowa nie wyrzekł, tutaj nie zachwiał się wyznać, chociaż wiedział, że wyznanie to śmiercią przypłaci, bo milczenie tu Jego byłoby zaparciem się prawdy i ujmą Boskiej Jego godności. Ten przykład Mistrza naśladowali apostołowie. Przed wysoką Radą dali oni świadectwo swej wierze, bo gdy im najsurowiej zabroniono o Jezusie dalej przemawiać, odpowiedzieli z całą odwagą: „Jeżeli jest sprawiedliwa przed oczyma Boskimi was raczej niż Boga słuchać, rozsądźcie; bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić“. (Dzieje 4, 19, 20). i znów powiedziano o nich, że o zmartwychwstaniu Jezusa z wielką mocą świadectwo dawali. (Tamże 4, 33). Toż samo czynili męczennicy po wszystkie czasy. Oni wiedzieli, że gdy wyznają swą wiarę, to najokropniejsza śmierć ich czeka, ani

chwili się przecież nie ociągali z wyznaniem Chrystusa, bo pamiętali o słowach Jego: „Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech; a któryby mnie zaprzął przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“... (Mat. 10, 32—33). Takież obowiązek macie i wy, najmils! Gdy przez władzę o swoją wiarę zapytani będziecie, musicie na to w jasnych i dokładnych słowach odpowiedzieć, bez względu, czy to wam pożytek lub szkodę przyniesie; takiego wyznania cześć się Boża domaga.

Są i inne wypadki, w których z powodu czci Bożej wyznać wiarę należy. Taki np. byłby, pominąwszy inne, gdyby się wam nadarzyła sposobność przeszkodzenia lub czynienia nieszkodliwymi rozmów i czynów, majestatowi Bożemu lub religii uwłaczających. Gdyby np. bezreligijni, przewrotni ludzie w waszej obecności wyśmiewali, wyszydzali i lżyli naukę, urzędnika i zwyczaje naszego św. Kościoła, to udziału w podobnie bezbożnych rozmowach brać nie powinniście i jawnie macie obowiązek wypowiedzenia, że dla was, jako katolików, wszystko jest godnem czci i świętem, co tylko Kościoła się tyczy. Obowiązek podobnego wyznania tem jest większy, gdy jesteście przełożonymi, lub gdy wybitne zajmujecie stanowisko; w tym razie milczenie wasze byłoby zgorzeniem dla obecnych i mogłoby zachwiać ich w wierze. Tutaj przecież muszę zwrócić waszą uwagę, że nigdzie, a szczególnież też w zakładach publicznych, w spory religijne wdawać się nie powinniście, bo podobne spory rzadko kiedy dobrego skutku sprowadzają, więcej one zwykle złego niż dobrego czynią. W ogólności, nie należy wchodzić w spory z ludźmi, o których z góry wiadomo, że są uparci przy swoich zasadach; trzeba im przecież zwrócić uwagę, że jeżeli im wistocie o prawdę idzie, to winni się rozczytywać w dobrych katolickich książkach, albo się rozprawiać z księżmi katolickimi. Takie wyjście zgodne jest zupełnie z nauką Apostoła, który do swego ucznia, Tymoteusza, pisze: „Bezbożności i próżnomównomówności strzeż się, albowiem wielce pomnażają się ku niepobożności“. (2 Tym. 2; 16).

2) Do wyznania naszej wiary jesteśmy następnie wówczas obowiązani, gdy tego domaga się zbawienie naszej duszy, co by miało miejsce wtedy, gdybyśmy się znaleźli w niebezpieczeństwie uczynienia tego, czego nam religia zabrania, Katolik np. godzi się na służbę do protestanta, który nie wiedząc o tem, że sługa jego jest katolikiem, skłania go do praktyk religijnych, jakie są u protestantów, jak np. do słuchania kazań w kirsze, do uczestnictwa w komunii i t. d. W takim razie winien sługa swą wiarę ujawnić, bo mu nie wolno brać udziału w nabożeństwie obcego wyznania, bo udział ten byłby zaparciem się swej wiary. Gdy gospodarz protestant dowie się, że sługa jego jest katolikiem, to nie będzie go zobowiązywał do tego, co się z jego religią nie godzi; gdyby zaś pragnął to uczynić, to samo się przez się rozumie, że sługa posłusznym mu w tym razie być nie może, a nawet w razie potrzeby służbę opuścić winien. Drugi przykład: Właściciel zakładu spożywczego, nie wiedząc, że jesteście katolikami, chce wam dać w piątek potrawy mięsne. Winnicie go objaśnić, że mięsa jeść nie będziecie, a gdyby was zapytał o przyczynę tego, to musicie mu powiedzieć, że wam, jako katolikom, potrawy mięsne w piątek są zabronione. Jeszcze jeden dam przykład: Dajmy na to, że ktoś znaczną sumę przeznacza dla biednych, ale pod warunkiem, że ona tylko protestantom rozdana być może. W tym wypadku biedny katolik, by otrzymać jałmużnę, nie może się za protestanta podawać, bo byłoby to zaparciem się swej wiary, a więc bardzo ciężkim grzechem. Piękny pod tym względem przykład zostawiła nam pobożna jedna chrześcianka w Persyi, która, mając pięcioro dzieci, z ormiańskiego wyznania przeszła na katolickie. Mąż jej na śmiertelnej pościeli będąc, na swych krewnych włożył obowiązek, aby pozostały po nim majątek, który czterdzieści dwa tysiące złotych wynosił, jego familii przesłali. Gdy się wdowa po tę sumę zgłosiła, powiedziano jej, że jeżeli ze swemi dziećmi do biskupa ormiańskiego przyjdzie, pocałuje go w rękę i wyrzeczy się wiary katolickiej, to cała suma jej się dostanie, inaczey zaś ani jednego grosza jej nie dadzą. Cóż czyni wdo-

wa? Może przynajmniej pozornie zaprze się wiary? Bynajmniej; chociaż razem z dziećmi była w biednym stanie, zrzekła się jednak całego spadku i powiedziała, że wiara katolicka jest jej milsza, niż wszystkie skarby świata.

Tak, moi słuchacze! Winnicie i wy świętą katolicką wiarę więcej cenić, niż wszystkie dobra ziemskie; winnicie ją również ujawniać, ile razy zbawienie waszej duszy wymagać tego będzie, chociażby ujawnienie to miało pociągnąć za sobą utratę waszego majątku, a nawet życia samego.

3) Wzgląd na zbawienie bliźnich winien was skłonić do wyznania wiary wówczas, gdyby oni bliźni, mniemając, że nie jesteście katolikami, gorszyli się z tego i w swej wierze zachwiani być mogli; albo też, gdyby okoliczności tak się złożyły, że ujawnieniem swej wiary moglibyśmy słabych w wierze umocnić, prześladowanych pocieszyć, heretyków i niewiernych nawrócić. W podobnym wypadku znalazł się ów czcigodny starzec Eleazar, który statecznie wytrwał przy swej wierze i swe życie za nią, oddał. Bezbożny Antioch najsroższymi karami zmuszał żydów do odstępstwa od swej wiary. Ktokolwiek wzbierał się jeść wieprzowiny, co żydom zabronionem było, taki umierać musiał. I stary Eleazar został pochwycony i zmuszony do przestąpienia prawa Bożego. Otwierano mu usta i gwałtem mu w nie wkładano wieprzowe mięso. Niektórzy z przyjaciół radzili mu, by udawał, że je wieprzowinę, chcieli mu bowiem potajemnie przynieść innego mięsa, któreby mu się jeść godziło, a o którymby mówiono, że jest wieprzowiną. Ale bogobojny starzec nie przyjął tej rady i z godną pochwałą stanowczością powiedział: „Na nasze lata zmyślać nie przystoi, żeby wielu młodzieńców, mniemając, iż Eleazar, będąc w dziewięćdziesiąt lat, przeniósł się do życia cudzoziemców; i oni dla mego zmyślenia i dla trochy skazitelnego żywota byli w błąd zawiedzeni, a przeto bych zmazy i przekłętwa starości mojej nabyły; bo choćbych na ten czas uszedł mąk ludzkich, wszakże ręki wszechmocnego ani żywy ani umarły nie ujdę. A tak statecznie z żywota schodząc, okaże się być starości godnym, a młodzieńcom mężny przykład zostawię, jeśli ochotnem sercem a męż-



nie za najpoważniejsze i najświętsze prawa pocziwą śmierć pódejmę.“— „Tyń sposobem zszedł z żywota, nietylko młodzieńcom, ale i wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład cnoty i męztwa zostawiwszy“. (Mach. 6, 24—31).

Jako ten starzec, tak i wy, najmils! macie ścisły obowiązek zawsze, gdy tego wymaga zbawienie waszych bliźnich, wyznawania swej wiary; i nie macie prawa na nic takiego pozwolić sobie, coby ich zgorszyć lub zupełnie od wiary odwieść mogło. Na was szczególnie, przełożeni, gospodarze i gospodynie ciąży wielki obowiązek okazywania się zawsze, że jesteście katolikami, bo wasi słudzy, dzieci i podwładni na was mają zwrócone swe oczy i bardzoby się gorszyli, gdyby dostrzegli w was wolnomyślnę i niezgódne z przepisami Kościoła życie. W takim razie stosowałoby się do was ono straszne *Biada!* które Chrystus Pan zgorszyicielom zapowiedział.

Mam wam jeszcze odpowiedzieć na pytanie: *Jakim sposobem mianowicie mamy wyznawać swą wiarę?*

## C Z Ę Ś C H.

Wiarę swą winniśmy wyznawać przedewszystkiem *czyniąc na sobie znak krzyża świętego*. To godło święte od najdawniejszych czasów uchodzi za znak jawnego i uroczystego wyznania wiary. Już za czasów krwawych prześladowań chrześciane dawali się poznawać po znaku krzyża i wyznanie to wiary krwią swoją stwierdzali. Ponieważ rozmaite ludy, które przed trzema wiekami od Kościoła katolickiego odeszły, czynienie na sobie znaku krzyża odrzuciły, przeto czynienie to krzyża, czyli żegnanie się, jest jedynie oznaką wiary katolickiej. Gdy więc ujrzymy kogoś, który się żegna, to tem samem poznajemy w nim jednego z naszych współwierców; gdy się żegna, to zdaje się mówić: Jam jest chrześcjanin katolik.

1) *Są dwa sposoby czynienia na sobie znaku krzyża św. Czynimy mniejszy i większy znak krzyża św.* Mniejszy znak krzyża św. czynimy brzuszcem wielkiego palca prawej ręki na czole, ustach i piersiach, wymawiając słowa: „W imię

Ojca, i Syna, i Ducha św. Amen“. Mówimy „W Imię“ co toż samo znaczy, jakobyśmy mówili: „Przez imię“, czyli „Przez Istność“ — lub „Przez Boga“ — bo wyraz „Imię“ znaczy tu „Naturę Boga, Jego Istność“; — używamy tu liczby pojedynczej dla pokazania, że uznajemy jednego Boga; dodajemy później „Ojca, i Syna, i Ducha św.“, a tym sposobem wyznajemy wiarę naszą w Tróję Najświętszą, to jest wyznajemy, że Bóg jest jeden we trzech Osobach, z których każda jest Bogiem, ale razem wzięte nie składają one trzech, ale tylko jednego Boga. Ile razy przeto czynimy na sobie znak krzyża św., tyleż razy wyznajemy jedną z największych tajemnic wiary naszej: tajemnicę Trójcy Najświętszej.

Ale wyznajemy tu i drugą niemniej ważną tajemnicę, na której wszelka nasza nadzieja i całe nasze zbawienie zależy, mianowicie: tajemnicę naszego odkupienia. Bo i cóżto nam przypomina znak krzyża, który swą ręką czynimy, jeżeli nie on krzyż na Golgocie, na którym Jezus Chrystus dzieła naszego zbawienia dokonał? Czynimy trzy krzyże: jeden na czole, drugi na ustach, trzeci na piersiach, dla pokazania, że odkupienie nasze jest wspólnem dziełem Trójcy Najświętszej. Gdy czynimy znak krzyża na czole, to myśl nasza zwraca się do Boga Ojca, który tak umiłował świat, że Syna swojego za nas wydał; gdy czynimy znak krzyża na ustach, to myślimy o Bogu Synie, który dla nas stał się człowiekiem i przez śmierć swoją na krzyżu odkupił nas; gdy czynimy znak krzyża na piersiach, to myślimy o Bogu Duchu świętym, przez którego Najświętsza Panna stała się Matką Boga, który dzieła odkupienia naszego dopełnia, uwalniając nas od grzechu i uświęcając. Tym sposobem znak krzyża św. przypomina nam dwie największe tajemnice naszej wiary: przypomina nam tajemnicę Trójcy Najświętszej i tajemnicę naszego odkupienia, jako i wszystkie dobrodziejstwa, które się w tej tajemnicy mieszczą.

Jak to wzmiankowałem, oprócz mniejszego krzyża, jeszcze mamy w użyciu inny, który się *większym*, albo *tacińskim* zowie. Dlatego się *większym* nazywa, że linie jego są dłuższe, idą od czoła do piersi i od ramienia do ramienia, gdy mniej-

szy krzyż składa się z małych linii, na czole, ustach i piersiach kładzionych. Krzyż większy zowie się łacińskim dlatego, że go używają kapłani przy sprawowaniu najświętszej ofiary, przy której, jak wiadomo, język łaciński jest w użyciu. Obadwa te krzyże mają jedną wartość; jednego i drugiego wedle zwyczaju używać należy. Cała rzecz zawisała na tem, aby to dobrze czynić i rozumieć znaczenie tego znaku. O mniejszym krzyżu już mówiłem, większy ma toż samo znaczenie. Wymawiając słowa: „W imię Ojca,” złożonymi razem i wyciągniętymi palcami prawej ręki dotykamy czoła, i tym sposobem swą wiarę wykazujemy w to, że Bóg Ojciec jest pierwszą osobą Boską, od której dwie drugie początek biorą; wymawiając wyraz: „i Syna,” prowadzimy też rękę od czoła do piersi i tym sposobem wykazujemy, że Syn Boży z nieba zstąpił na ziemię i tu stał się człowiekiem; wreszcie wymawiając słowa: „i Ducha świętego”, kładziemy ją na ramieniu lewem i zaraz przenosimy na prawe, tak łączymy obiedwie linie i tym sposobem wyrażamy swą wiarę w to, że Duch święty zarówno od Ojca i Syna, jako od jednego początku pochodzi. Ostatni kierunek od ramienia lewego do prawego oznacza nadto, że Syn Boży swą śmiercią na krzyżu ze strony lewej, strony grzechu i zatracenia, przeprowadził nas na stronę dzieci Boga i dziedziców królestwa niebieskiego.

Po uczynieniu mniejszego jako i większego krzyża, dodajemy na końcu słowo „Amen”—i składamy obie ręce, z których lewą, gdy była wolna podczas żegnania się, trzymaliśmy u dołu piersi. Wyraz ten „Amen” znaczy: „tak jest, niech tak będzie.” Wymówieniem tego wyrazu zatwierdzamy wiarę naszą w tajemnicę Trójcy Najświętszej i tajemnicę Odkupienia i w to wszystko, co Jezus Chrystus objawił, i że wszystko, co mamy rozpoczynać, czynić i dokonywać, pragniemy poświęcić ku czci Boga, w Trójcy św. jedyne. Tym sposobem rozumiany krzyż święty jest krótkim streszczeniem nauki chrześcijańskiej o wierze i obyczajach, i każdy, kto ten znak uważnie czyni, zdaje się mówić: Jam jest chrześcijanin-katolik, i jako taki żyć i umierać pragnę. Jakież to piękne znaczenie ma ten znak krzyża świętego! Jakże ochotnie, jak pobożnie ten znak czynić winniście!

2) *Czynienie na sobie znaku krzyża św. jest odwieczne, siega ono czasów apostoelskich.* Już Tertulian, żyjący w drugim wieku po Chrystusie, pisze: „Przy początku i dokonywaniu jakiego dzieła, przy wyjściu z domu i powrocie do niego, przy braniu ubrania i oduwaniu, przy stole, przy zapalaniu świecy, przy siadaniu i przy wszystkim, co czynimy, kreślimy na czole znak krzyża.” Widzimy ztąd, że w drugim wieku czynienie krzyża św. wśród chrześcian było w większym użyciu, niż to ma miejsce dzisiaj u nas, katolików. Św. Chryzostom mówi: „Czynimy znak Chrystusa na czole i na sercu, abyśmy Go zawsze miłowali”. I św. Augustyn, mówiąc o znaku krzyża, powiada, że go wszyscy chrześcianie na swem czole kładą. W podobny sposób i wielu innych ojców mówi o znaku krzyża, jako o tem, co jest w powszechnem użyciu, nie wzmiankując bynajmniej, że użycie to zaprowadzonym zostało przez takiego lub innego papieża, przez taki lub inny sobór kościelny. Słusznie więc ze św. Augustynem wyprowadzamy ztąd wniosek, że użycie znaku krzyża świętego przez apostołów zaprowadzonym zostało, „albowiem”, mówi ten ojciec kościoła, „co w całym kościele jest w użyciu, i co przez koncylium postanowionem nie było, a jednak dopełnianem bywa, o tem bardzo słusznie twierdzimy, że ono z podania apostoelskiego pochodzi”. Jakże przeto godnym czci jest ten znak krzyża świętego, skoro go już apostołowie zaprowadzili i skoro się nim prawowierni chrześcianie jeszcze przed dziewiętnastu wiekami znaczyli!

3) *Znak krzyża świętego jest bardzo zbawiennym znakiem; broni on nas przed napadścią złego ducha, a sprowadza nam błogostawieństwo Boże.* „Znak krzyża, mówi już św. Ignacy, uczeń św. Jana apostoła, jest znakiem zwycięstwa nad potęgą księżęcia świata, t. j. szatana; gdy go on ujrzy, przeraża się; gdy o nim słyszy, przestrasza się.” Podobnie mówi św. Cyryl: „Jako pies lęka się kija, którym był karany, tak lęka się zły nieprzyjaciół, gdy ujrzy czyniony znak krzyża, którym przez Chrystusa pokonany został.” Słusznie przeto modli się kościół: „Przez znamię krzyża od naszych nieprzyjaciół wybaw nas, Boże!” Św. Grzegorz Nazyazeński opowiada nam o dziw-



nej mocy znaku krzyża świętego, godną pamięci historię. Kapłani pogańscy skłonili cesarza Juliana odstępcę, by się udał do pewnej jaskini, aby się tam ze złymi duchami o wielu sprawach naradzać. Julian zgodził się na to i ze swym doradcą udał się we wskazane miejsce. Ale jakże się przeraził, jakże się począł trząść ze strachu, gdy wszedłszy do jaskini, ujrzał całą rotę duchów piekielnych! Włosy mu słupem stanęły na głowie, nogi się pod nim zachwiały. Już on dawno wyrzekł się wiary, ale w tej chwili mimowolnie stał się znów chrześcianinem. Przypomniawszy sobie to, co niegdyś słyszał o mocy znaku krzyża i bezwiednie przeżegnał się. I oto nagle znikły moce piekielne, ani jednego już złego ducha nie ujrzał. Skoro szatan na swym sprzymierzeńcu, na Julianie, na odstępcy od wiary, nie mógł znieść znaku krzyża, to jakąż moc musi on mieć przeciwko złemu, gdy go czyni wierny uczeń ukrzyżowanego Chrystusa!

Znak krzyża sprowadza na nas niebieskie błogosławieństwo. Jako grzech jest źródłem przekleństwa, tak krzyż jest źródłem błogosławieństwa. Dlatego też kościół znaku krzyża używa przy wszystkich błogosławieństwach. Nawet gdy kapłan błogosławi Najświętszym Sakramentem, to i wówczas zakreśla znak krzyża. Jak wielkie łaski przez pośrednictwo krzyża św. na nas zstępują, świadczy o tem wiele cudów, o których historia mówi. Bł. Bonewita, który umarł roku 1475, znakiem krzyża w jednej chwili ugasił gwałtowny pożar, leczył wielu chorych, z opętanych wypędzał złe duchy, a przed jednym podróżnym tak rozdzielił wody rzeki, że on przez nią suchą nogą przeszedł. Firmats i Rusikus na rozkaz zwierzchności pogańskiej w ogień wrzuceni zostali. Święci męczennicy uczynili na sobie znak krzyża św.; nagle płomienie się rozstąpiły i spaliły oprawców, im zaś ani włos uszkodzony nie został. Św. Benedyktowi, jak to opowiada Grzegorz papież, który jego życie opisywał, dano raz kielich winna, zmieszanego z trucizną. Święty, wedle swego zwyczaju, zrobił znak krzyża nad winem i nagle kielich się rozpełnił. Tych przykładów niech będzie dosyć, byście się, moi Bracia, przeświadczyli o zbawiennej mocy znaku krzyża świętego.

4) Z tego powodu winniście *bardzo często* czynić na sobie znak krzyża św., *szczególniej przy wstawaniu i udawaniu się na spoczynek, przed modlitwą i po jej skończeniu, przed każdą sprawą i wśród wszystkich pokus i niebezpieczeństw.*

U pierwszych chrześcian nie było nic w większym użyciu, jak znaczenie się krzyżem św. Czynili oni na sobie ten znak św. gdy rano ze snu powstali, gdy wieczór szli na spoczynek, gdy jedli albo pili, gdy do kościoła lub domu jakiego wchodzili lub z nich wychodzili, gdy modlitwę rozpoczęli i ją kończyli, gdy coś dziwnego lub przerażającego ujrzeli, gdy im jaka zła myśl do serca przyszła, gdy się zabierali do pracy, słowem przy każdej okoliczności. Chorzy czynili znak krzyża, by uśmierzyć bóle, umierający, by złagodzić przestrchy śmierci; o tak, ich poszanowanie dla krzyża ufnosć w nim były tak wielkie, że nie inaczej chcieli oni umierać, tylko mając na krzyż złożone ręce na piersiach. O, jakżeto piękny przykład dają wam owi pobożni, duchem religijnym natchnieni chrześcianie! Naśladując ich, czyńcież i wy na sobie często ten znak zbawienia naszego.

W szczególności winniście czynić na sobie znak krzyża św. *rano, gdy ze snu wstajecie.* Gdy rano wstajecie, słuszną jest rzeczą, abyście Bogu złożyli dzięki za spoczynek, którym was pokrzepił, abyście przy rozpoczynającym się dniu polecili się Jego opiece, abyście byli dobrej myśli i wszystko ku chwale Jego czynili, co czynić macie. Otóż, obowiązkowi temu zadość uczynicie, kładąc na sobie znak krzyża św. Gdy czynicie ten znak i mówicie: „W imię Ojca, i Syna, i Ducha św. Amen”; to zdajecie się mówić, że Trójcy Najświętszej zawdzięczacie wszelkie łaski, a więc i ten nocny spoczynek; pokazujecie, że we wszystkim uciekacie się o pomoc do Boga i opiece się Jego polecacie; ślubujecie wreszcie, że wszystkie sprawy całego dnia w imię Boga i na Jego chwałę rozpoczynać i kończyć pragniecie. Tak tedy znak krzyża jest wprawdzie krótką, ale dobrą modlitwą poranną, i dlatego winniście ją powtarzać zawsze, ilekroć wśród dnia jaką sprawę rozpoczynać macie.

Z tego samego powodu winniście czynić na sobie znak

krzyża, gdy wieczorem na spoczynek się udajecie. Winniście złożyć Bogu dzięki za wszystkie dobrodziejstwa, jakich w ciągu dnia od Niego doświadczyliście, ofiarować Mu wszystkie myśli, słowa i uczynki, i prosić Go, by wam dobrze i spokojnie noc przepędzić pozwolił. To ostatnie jest koniecznie potrzebnem, bo noc dla nikogo przyjacielem nie jest, może ona duszne i cielesne nieszczęścia na was sprowadzić. Znak krzyża św., jakieście to słyszeli, jest obroną przeciwko widzialnym i niewidzialnym nieprzyjaciołom, przeciwko duchowemu i cielesnemu nieszczęściu. Ile razy tylko do snu się zabieracie, kładźcie na sobie pobożnie znak krzyża świętego. Matki szczególnie niechaj nigdy nie zapominają krzyżem świętym błogosławić swe dzieci, aby je Bóg miał w swojej opiece i wszystko od nich odwracał, coby im na ciele i na duszy szkodzić mogło.

Przed modlitwą i po jej skończeniu winniście kłaść na sobie znak krzyża św. Wedle słów Pana Jezusa, wtenczas dopiero możemy się spodziewać, że nasza modlitwa wysłuchaną będzie, gdy ją w imię Jego przedstawimy. To my zaś wówczas czynimy, gdy przed modlitwą i po niej żegnamy się, tym bowiem sposobem wyrażamy, że nie w sobie samych, ale w Jezusie Chrystusie, który swą śmiercią na krzyżu wszelakie dobra nam wysłużył, nadzieję pokładamy, i że Ojciec niebieski dla zasług Syna swego wysłuchać nas raczy. Rozpoczynajcie i kończcie każdą modlitwę znakiem krzyża świętego, aby Bóg prośbę waszą z upodobaniem przyjął i łaskawie wysłuchał.

Czyńcie dalej znak krzyża świętego *przed każdą ważną sprawą*. Sami jesteście za słabi i niemocni, abyście o swych siłach sprostali temu, co przedsiębiorcie. Szczęśliwe dokonanie każdego dzieła od Boga zależy. Bardzo więc jest do zalecenia, abyście przed każdą sprawą krzyżem się świętym znaczyli, i tym sposobem błogosławieństwo niebieskie na się sprowadzili. Znak krzyża świętego zwróci zarazem wasze serce ku Bogu, uświęci wasze zamiary, skłoni was do pokory i cierpliwości, odżywi i umocni w was religijne uczucie i stanie się wybornym środkiem do prawdziwego uświętobliwienia życia.

Czyńcie wreszcie znak krzyża św. *w wszystkich pokusach i niebezpieczeństwach*, aby Bóg był przy was; aby was wzmacniał i bronił, i aby was w swej miłości i łasce utrzymywał. Chociażby pokusa była bardzo silną i uporczywą, to nie czyni ona wam najmniejszej szkody, gdy pobożnie i z ufnością uczynicie na sobie znak krzyża św. Wszyscy, którzy podczas pokus pobożnie znaczyli się krzyżem świętym, doświadczyli mocy tego znaku i zwycięzko z potyczki wyszli. Dlatego też św. Antoni uczniom swoim w czasie pokusy niczego tak bardzo nie zalecał, jak użycia znaku krzyża św.; zaręczał on, że przy połączeniu z wiarą użyciu tego środka z każdej potyczki zwycięzcami wyjdą.

Kończąc tę naukę, upominam was, moi najmils! słowy św. Cyrylla: „Niechaj się z was nikt nie wstydzi wyznać ukrzyżowanego swego Zbawiciela, ale z ufnością niech czoło swoje znaczy krzyżem świętym; o tak, przy każdej sprawie niechaj ten krzyż widzialnym będzie, niech będzie przy jedzeniu i piciu, przy wychodzeniu i przychodzeniu, przy udawaniu się na spoczynek i przy wstawaniu.“ Nie dajcie się w błąd wprowadzić, gdy ludzie wolnomyślni i heretycy z tego świętego znaku szydzić lub użycie jego za zabobon i pośmiewisko poczytywać będą. I któż się odważy lekceważyć krzyż święty, gdy on przypomina nam dwie główne tajemnice naszej wiary: tajemnicę Trójcy Najświętszej i odkupienia przez Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu? I któż może wyszydzać krzyż święty, gdy ten, jak dawno Kościół istnieje, jest w użyciu i od apostołów pochodzi? Kto zdoła znak krzyża św. za coś zabobonnego uważać, gdy dla każdego, kto go z dobrą intencją używa, jest znakiem zbawienia, i wielkie mu dobrodziejstwa i łaski sprowadza? Za przykładem przeto pierwszych chrześcijan miejcie dla św. znaku krzyża głębokie poszanowanie i czyńcie go na sobie i często i z wielką ufnością, szczególnie przy wstawaniu i udawaniu się na spoczynek, przed modlitwą i po niej, przed każdą ważniejszą sprawą i w obec każdej pokusy i wszelkiego niebezpieczeństwa. Gdy często i pobożnie w duchu pokuty i ufności znak krzyża na sobie kłaść będziecie, to



z pewnością zbawiennych jego skutków na sobie doświadczyć: sprowadzicie na siebie łaskę niebios, wszystkich wrogów swego zbawienia pokonacie, i kiedyś, jako zwycięzcy grzechu, śmierci i piekła, z Chrystusem i Jego wybranymi w królestwie wiecznego panowania tryumfować będziecie. Amen.

## Na uroczystość Bożego Narodzenia.

### O istności Boga i źródłach poznania takowej.

„Bóg jest miłość.“ 1 Jan 4, 16.

#### W S T Ę P.

„Bóg jest miłość“ to nam wygłasza uroczysty dzień, który dziś święcimy: dzień Narodzenia Pańskiego. Miłością jest Bóg Ojciec „który tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. (Jan 3, 16). Miłością jest Bóg Syn, który dziś, jako ubogie dziecko, na ziemi stawa, trzydzieści trzy lata na ziemi w ubóstwie żyje i wreszcie za nas na krzyżu umiera. Miłością jest Bóg Duch święty, który sprawił, iż Syn Boży stał się człowiekiem w żywocie Najśw. Maryi Panny, i który ze skutków odkupienia ludziom wszystkich wieków korzystać daje sposobność, gdy ich od grzechu uwalnia i świętością napędza.

Ta miłość Boga w Trójcy św. jedynej, która w dzisiejszej uroczystości tak się wspaniale przedstawia, jeszcze się w jaśniejszym świetle oczom naszym pokaże, gdy *Skład Apostolski* za przedmiot naszych nauk weźmiemy. Ten Skład Apostolski mówi nietylko, o Synu Bożym, który stał

się człowiekiem, i o onej miłości Bożej, która w tej tajemnicy jaśnieje, ale w ogólności mówi o tem wszystkim, co Najświętsza Trójca uczyniła i jeszcze czyni, aby ludzi do przeznaczonego im od wieków celu doprowadzić. „Skład Apostolski, mówi św. Augustyn, niewiele ma słów, ale ma wiele tajemnic. To, czego patriarchowie obrazem byli, to, co pisma ogłaszały, to, co prorocy przepowiadali, a co odnosiło się do Boga Ojca, do Boga Syna i do Boga Ducha św., lub też do śmicrci Pańskiej i tajemnicy Jego zmartwychwstania: wszystko to w krótkich słowach Skład Apostolski zawiera.“ Wielu ojców św. naucza, że Skład Apostolski jest dziełem samych apostołów. To wszakże jest pewnem, że on nic innego nie mieści w sobie, jeno apostolską naukę, i że początek jego czasów apostolskich sięga. Ilekroć razy Skład Apostolski odmawiamy, musimy to sobie powiedzieć: Wyznanie, które ja czynię obecnie, czynili już chrześciance przed dziewiętnastu wiekami, miliony ich za to wyznanie krew swoją przelało i teraz z palmą męczeństwa tryumfuje w niebiesiech. Jakież to wielkie wspomnienie!

Jak wiadomo, Skład Apostolski dzieli się na dwanaście części, które my artykułami zowiemy. Pierwszy artykuł jest taki: „*Wierzę w Boga Ojca, wszechmogącego stwórcy nieba i ziemi.*“ W tym artykule jest mowa o Bogu i Jego doskonałościach, o Trójcy Najświętszej, o stworzeniu świata i jego zarządzie, o aniołach, o pierwszych ludziach i ich upadku, i o dziejach ludzi od początku ich istnienia aż do przyjścia obiecanego Zbawiciela.

Dziś mówić będę o pierwszych słowach tego artykułu wiary: „*Wierzę w Boga,*“ t. j. mówić będę: *O istności Boga, i o źródłach poznania jej*, i odpowiem na dwa następne pytania:

1) *Co to jest Bóg?*

2) *Co nam daje poznać tę prawdę, że Bóg jest?*

## C Z Ę Ś Ć I.

Nie możecie, moi dróždy, żądać odemnie, abym wam dał doskonałą odpowiedź na to pytanie: *Co to jest Bóg.* Gdy-

bym to chciał uczynić, musiałbym być nie człowiekiem, nie aniołem nawet, ale samym Bogiem, bo Bóg tylko pojmuje swą istność i On tylko sam mocen jest zgruntować całą głębię swych doskonałości. „Łatwiej możemy wiedzieć, mówi św. Augustyn, czem Bóg nie jest, aniżeli to, czem On jest; to (czem Bóg jest) wypowiedzieć się nie daje.“ Ja odpowiem wam na pytanie: *Co to jest Bóg*, wedle naszego Katechizmu, który mówi: *„Bóg jest to nieskończenie doskonały Duch, Pan nieba i ziemi, od Niego wszystko dobre pochodzi.“*

1). Najpierwszem, co o Bogu wiedzieć macie, jest to, że jest On nieskończenie doskonałym Duchem, t. j. taką Istotą, która ma najdoskonalszy rozum i wolę, ale nie ma ciała.

Że Bóg jest Duchem, o tem jasno mówi sam Chrystus, gdy rzecze: „Duch jest Bóg; a ci, którzy go chwalą, potrzeba aby Go chwalili w duchu i prawdzie.“ (Jan 4, 24). Czytamy, co prawda, w Piśmie św., że Bóg pokazywał się ludziom, jako to: pierwszym naszym rodzicom w raju, Noemu i Abrahamowi, ale stąd nie można wnosić, aby miał On jakie ciało. Ciało, w jakim się On pokazywał ludziom, nie było istotnem, ale pozornem ciałem; tak długo tylko Bóg w tem cielesnym pokazywał się, jak długo chciał być widzialnym dla ludzi. Pismo św. przyznaje wprawdzie nieraz Bogu cielesne zmysły i członki, mówi o Bożych oczach, uszach, stopach, ale czyni ono to tylko dlatego, aby dla nas, ludzi, stać się zrozumiałem. Przez oczy Boże daje ono nam poznać Jego wszechwiedzę, przez uszy—Jego gotowość wysłuchania naszych prośb, przez ręce—Jego wszechmocność, przez nogi—Jego wszędzieobecność. Chociaż Bóg nie ma ciała, ale jest czystym duchem, to przecież ma rozum i wolę, t. j. możność poznawania i działania; bo rozum i wola tak koniecznie należą do istoty Bożej, jak głowa, ręce i nogi do istoty ludzkiego ciała.

Bóg jest *nieskończenie doskonałym Duchem*. I aniołowie są czystymi duchami, ale jakażto przestrzeń między nimi i Bogiem! Weźmijcie ziarno gorczycy, połóżcie je obok kuli ziemskiej i patrzcie, jaka między nimi niezmierna różnica; ale ta różnica jeszcze tak wielką nie jest, jak między

Bogiem i aniołami. Bóg jest niestworzonym, nieogarnionym, przez samego siebie istniejącym Duchem, gdy aniołowie są duchami stworzonymi, ograniczonymi i zależnymi od Boga, Bóg jest Duchem, którego rozum wszystko przenika, wszystko poznaje, wszystko zgłębia, aniołowie zaś są duchami, których rozum jest ograniczony, i to tylko obejmuje, co im Bóg objawić raczy; Bóg jest duchem, którego wola wszystko może, aniołowie są duchami, których wola nic sama przez się działać niezdolna, która we wszystkim jest od Boga zawisła; Bóg jest Duchem nieskończenie dobrym, nieskończenie świętym, nieskończenie sprawiedliwym; aniołowie są duchami tylko do pewnego stopnia dobrymi i świętymi; słowem, Bóg jest zbiorem, wszelkich doskonałości, gdy aniołowie, jako i inne stworzenia, tylko niby jakieś odbicie Boskich doskonałości na sobie noszą. Jakabykolwiek była dobroć i doskonałość aniołów i świętych, to znika ona przy porównaniu z dobrocią i doskonałością Bożą, i staje się czystą nicością. Dlatego mógł Chrystus sprawiedliwie powiedzieć: „żaden nie jest dobry, jedno jeden, Bóg“. (Marek 10, 18).

Ponieważ Bóg jest nieskończenie doskonałym Duchem, to i my mamy obowiązek stawać się doskonałymi wedle słów Pana Jezusa: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“. (Mat. 5, 48). Co prawda, nie w mocy naszej dosięgnąć Boskich doskonałości, ale przynajmniej winniśmy bezustannie usiłować o tyle stać się Mu podobnymi, o ile na to możność nasza pozwoli. Bóg widzi nasze dobre chęci, widzi, że łask, których nam udziela, ku swemu udoskonaleniu używamy, to ju Mu wystarcza, aby był z nas zadowolony i aby powołał nas kiedyś, jako swe wierne sługi, do radości niebieskich.

2) Nasz Katechizm mówi dalej, że „*Bóg jest Panem nieba i ziemi*“. To określenie przysługuje Mu z tego powodu, że *niebo i ziemia są Jego własnością*. Jako do garnearza należy naczynie, które ulepił, tak do Boga należy świat cały, bo On go stworzył. Dlatego mówi Dawid: „Twoje są niebiosy i Twoja też jest ziemia; Tyś ugrunтоваł okrąg ziemi i napełnienie jej“. (Ps. 88, 12). Jakże więc wielkiem jest



królestwo, w którem Bóg panuje! Ziemia aszan ma przeszło dziewięć milionów mil kwadratowych i patrzcie: ona cała jest własnością Bożą! Do Niego należą wszystkie lądy, miasta, wioski i osady wszystkich pięciu części świata: do Niego należą pola, łąki, i lasy, wszystkie rzeki i morza, wszystkie kruszce i kamienie, słowem wszystko, co na ziemi i pod ziemią się mieści. Gdybyście przez całe swe życie jechali, wszystkie lądy przebyli, wszystkie morza przepłynęli, z Jego państwa nigdybyście przecież nie wyjechali, nigdybyście nie zajechali do takich słupów granicznych, na którychby stał napis: dotąd, a nie dalej, rozciąga się królestwo Boże. O jakże wielkim Panem jest nasz dobry Bóg, gdy do Niego cała ziemia należy! Jakże małymi w porównaniu z Nim są nasi panowie i królowie, których potęgę i wielkość synowie ludzcy tak często podziwiają i nład gwiazdy wynoszą! O jakże dziecinnym jesteś, mój chrześcianinie! gdy ze swych pieniędzy, kawałka ziemi, professyi, Bóg wie, co sobie robsiz; gdy to, co niby masz, jest zaledwie odrobinką tego, co Bóg posiada!<sup>k</sup>

Ale co ja mówię? Ziemia jest tylko maleńką, zaledwie godną wspomnienia cząsteczką tego królestwa, w którem Bóg panuje. Policzcie gwiazdy, które w niezmierzonych przestrzeniach niebieskich się znajdują: mnogosc ich jest tak niemożebna do przeliczenia, jak grudek piasku na brzegu morskim. Gdyby gwiazda była tylko tak wielką, jak jakieś miasto, jakże już bogatym Panem byłby nasz Bóg! Ale gwiazdy z małym wyjątkiem są o wiele większe niż nasza ziemia. Učení mówią, że słońce, które również jest gwiazdą, półtora miliona razy ma być większem niż ziemia. Gdybyście mogli tę ziemię naszą do słońca zanieść i na niem ją położyć, toby się prawie pokazała być taką, jak jaskółka, gdy na dachu naszego kościoła usiądzie: tak jest ona małą w porównaniu ze słońcem. Ale i słońce nie jest największem pomiędzy gwiazdami: owszem, co do wielkości, to wielu gwiazdom ustępuje ono. Gwiazdy tylko dlatego tak małemi nam się wydają, że są od nas niezmiernie daleko. Miejcie ztąd przynajmniej słabe pojęcie o tem, jak my wiele wyrażamy, gdy o Bogu mówimy, że jest On Panem nieba i ziemi.

Ale co więcej, niebo i ziemia nietylko są własnością Bożą, ale są jeszcze pod Jego zarządem i pełnią wolę Jego. Pod Jego berłem są aniołowie i ludzie: jedni i drudzy uznają Go za Pana i Gospodarza, i ze drżeniem cześć Mu oddają. Tak, ale nietylko rozumne, ale i nierozumne istoty i niemające nawet życia stworzenia są Mu poddane. „Który przenióś góry, a nie wiedzieli ci, które wyrócił w zapalczywości swojej; który wzrusza ziemię z miejsca jej, i słupy jej wstrząsają się; który przykazuje słońcu, i nie wschodzi, i gwiazdy zamyka, jako pod pieczęcią; który rozciąga niebiosasam, i chodzi po wałach morskich; który czyni wóz niebieski, kosa, i baby, i gwiazdy południowe.” (Job. 9, 5 — 9). Z taką to mocą panuje Bóg na niebie i na ziemi. Ale godniejszym jeszcze podziwu pokaże się panowanie Jego, gdy liczbę Jego podwładnych wyobrazimy sobie. Kto zliczy aniołów, kto ludzi, jacy żyli i jeszcze żyć będą? Policz krople rosy, które podczas pięknego poranku pokrywają ziemię, a będziesz miał liczbę aniołów i ludzi. Kto zdoła policzyć zwierzęta, jakie są na ziemi, w powietrzu i w wodzie? Jeden wielki naturalista przy pomocy szkła powiększającego w jednej tylko kropli wody naliczył osiem do dziesięciu tysięcy żyjątek! A wiele to drzew, ziół i traw rośnie na ziemi. Tysiące ludzi nie byłoby w stanie obliczyć zdziebeł trawy, które się znajdują na jednej mórde łąki. A patrzcie! te wszystkie niezliczone stworzenia są pod panowaniem Boga i słuchają skienia Jego. A cóż wam powiem, gdy wzrok swój zwróce ku gwiazdom, z których prawie wszystkie, jak to nadmienilem, są wiele tysięcy razy większe niż nasza ziemia? Czy są one zamieszkałe? Czy znajdują się na nich rozumne i nierozumne istoty, żyjące i nieżyjące stworzenia? I jeżeli tak jest, o czem zaledwie wątpić możemy, to cóżto tam jest tego wszystkiego? I to wszystko jest uległe Bogu, Stworzycielowi swemu; wszystko to uznaje Go, jako swego Pana, i cześć Mu oddaje.

Wiele, bardzo wiele mówią przeto te słowa naszego katechizmu: „*Bóg jest Panem nieba i ziemi*”—one mianują Go Panem, któremu ulega niebo, ziemia i wszystko, co w nie-

zmierzonych przestrzeniach stworzenia znajduje się; wszystko to Jego własność stanowi; słowa te mianują Go Panem, któremu wszystko, co żyje i co się rusza, od cheruba do pyłka słonecznego, posłusznem jest. Podziwajcie, moi najdrożsi! niezmierną Boga wielkość, moc i panowanie, i przejęci świętem uszanowaniem, ślubujcie, że z niezmienną wiernością przez wszystkie dni życia swojego służyć Mu będziecie. Pomyślcie nad tem, że od służby Jego żadne się stworzenie uwolnić nie zdoła. Co dobrowolnie służyć Mu nie chce, to przynaglone służyć Mu musi; ale przymuszona służba nie błogosławieństwo lecz przekleństwo sprowadza. Służcież Mu tedy, jako dobre dzieci, z miłości i przyjaznego serca, aby was Jego panowanie doczesnie i wiecznie uszczęśliwiło.

3) Nasz Katechizm mówi wreszcie, że *od Boga wszystko dobre pochodzi*. Jest to główna cecha, przez którą Bóg się ludziom objawia. On jest przyczyną i twórcą wszelkiego dobra. Każdemu stworzeniu daje On to wszystko, czego ono wedle swej natury potrzebuje, by właściwy sobie cel osiągnąć. „Wszystkie“, mówi Psalmista, „na cię czekają, abyś im dał pokarm czasu swego. Gdy im dasz, będą zbierać, gdy otworzysz rękę Twą, wszystkie się dobrem napełnią.“ (Psal. 103, 27, 28.) Ale szczególnie ludziom Bóg swą ojcowską miłość we wszystkim pokazuje. Od Niego mamy wszystkie dobra cielesne, jakimi są: życie, zdrowie, pokarm i napój, mieszkanie i okrycie; jak niemniej i dary duszy, jak rozum, władza myślenia, wszystkie nauki i umiejętności. O! któż ogarnie wielkość i liczbę tych dobrodziejstw, które Bogu zawdzięczamy? Bóg jest sprawcą i tych nadprzyrodzonych darów, których do osiągnięcia wiecznego celu, do którego przeznaczeni jesteśmy, potrzebujemy. Bo i któż jest Ten, który nas dla nieba stworzył, odkupił i uświęcił? Kto jest Ten, który nas w swym Kościele umieścił, gdzie są wszelkie środki zbawienia, gdzie się nam wygłasza Jego słowo święte i gdzie są nigdy niewysychające źródła łask sakramentalnych? Kto jest Ten, który nas uczy i objaśnia, co jest sprawiedliwem i dobrem, który dodaje nam mocy, iż drogą enoty postępujemy? Kto jest wreszcie Ten, który nam przygotował w niebie

niewysłowioną a wieczną szczęśliwość, i wszystko czyni. byśmy ją osiągnąć zdołali? I ktoś to może być inny, jeżeli nie Bóg, najleszy nasz Ojciec który w tem całą przyjemność znajduje, aby nam dobrodziejstw udzielać, aby nas docześnie i wiecznie uszczęśliwić? O tak: „wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest... od Ojca światłości”. (Jakób 1, 17).

Ta niewysłowiona dobroć Boża wkłada na was, najmilsi, obowiązek, abyście Mu byli wdzięcznymi. Gdy ubogiemu dacie tylko kawałek chleba, to już zaraz domagacie się, by wam za to przynajmniej „Bóg zapłać” powiedział; jakimże tytułem za tyle dobrodziejstw, jakie codziennie z ręki Bożej otrzymujecie, wdzięczności Mu swej nie okażecie? Czyż macie być najniewdzięczniejszymi ze stworzeń i czyż tym sposobem Bogu największą zniewagę wyrządzić pragniecie? Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa (Efez. 5, 20), i swą wdzięczność w czynie okazujcie, z darów Bożych czyniąc zawsze dobry użytek i całym go sercem miłując.

Teraz jeszcze pytanie: *Co nam daje poznać tę prawdę, że Bóg jest?*

## C Z Ę Ś Ć II.

Tej prawdy, że Bóg jest, dowodzi:

- 1) *Świat widzialny,*
- 2) *Głos sumienia,*
- 3) *Szczególniej objawienie.*

1) Aby się o istnieniu Boga przeświadczyć, niekoniecznie potrzeba widzieć Go oczami ciała, boć *świat ten widzialny* mówi nam głośno: *Jest Bóg, który mnie stworzył; jest Bóg, który mną rządzi.*

Są niezliczone rzeczy na świecie. Gdy wzniesiemy swój wzrok do góry, widzimy niezmierny firmament niebieski, a na nim słońce, księżyc i gwiazdy bez liczby. Gdy oko nasze skierujemy ku ziemi, to oprócz człowieka, dostrzegamy tu rozmaite gatunki zwierząt, roślin i minerałów. Zkąd



się wszystko to wzięło? Czyż to samo przez się powstaćby miało? Znajdują się w istocie ludzie, którzy pytanie to tak rozwiązują: oni twierdzą, że wszystko, co jest na niebie i ziemi, samo przez się powstało, i że nikogo nie było, co to wszystko utworzył. Cóż to za nierozum! Dajmy na to, że ktoś wam rzecze: Tu, gdzie jest obecnie nasz rynek, przed jakimś stu laty nic nie było: nie było ani kościoła, ani domów, ani ulicy, ale nagle, odrazu, albo zwolna, jeden po drugim, ukazały się domy w szeregu, jak je dziś widzimy, jedne z drzewa, drugie z kamienia, i to tak, jak niby grzyby po deszczu; i ten nasz kościół parafialny sam się zbudował, i dzwonów nikt nie lał, i wieży nikt nie stawiał, samo to wszystko przez się powstało, dzwony same się zawiesiły i dziś służbę nam pełnią. Pytam się was, moi drodzy! gdyby na seryo wam ktoś co podobnego mówił, co byście na to odpowiedzieli? „Tyś stracił rozum, odpowiedzielibyście mu; coś podobnego na świecie nigdy mieć miejsca nie mogło. Jak jest to pewnem, że przy naszym rynku są domy i kościół, tak i to jest pewnem, że byli ludzie, którzy te domy i kościół zbudowali!” Otóż, uważacie, również bezrozumnem, owszem, bezrozumniejszem byłoby to, gdyby ktoś utrzymywał, że niebo i ziemia same przez się powstały, i że nie było nikogo, ktoby to wszystko utworzył. Nicość jest zawsze nicością: z niczego nic się nie dzieje. Jako prawdziwem i pewnem jest to, że był ktoś, kto domy w naszym rynku wystawił, tak pewnem i prawdziwem jest to, że był ktoś, komu niebo i ziemia swe istnienie zawdzięczają. I któż to był przecie taki, kto niebo i ziemię utworzył? Czy może człowiek? Ale tak utrzymywać nikomu rozumnemu do głowy nie przyjdzie. A może anioł? Ale i to jest niemożliwem, bo chociaż aniołowie wyższy rozum i większą moc posiadają, niż ludzie, ale oni nie są wszechwiedzącymi i wszechmocnymi, a zatem nie są w stanie tak cudownych rzeczy, jakimi są niebo i ziemia, utworzyć. Ale przypuśćmy, że ludzie lub aniołowie niebo i ziemię uczynili, to musimy się zapytać: z kądże się wzięli owi aniołowie i ludzie? Sami przez się powstać przecież nie mogli, bo nic z niczego nie powstaje, musiał przeto

być ktoś, który im dał istnienie. Gdyby ktoś tego nie uznał, i upierał się przy tem, że ludzie lub aniołowie zarodek swego istnienia mieli w samych sobie, to ci ludzie lub aniołowie byłiby właśnie tem, czegoby usiłował zaprzeczyć, t. j. byłiby Bogiem. Jeżeli przeto zdrowego rozumu wyrzec się nie chcemy, to powstanie nieba i ziemi Bogu przyznać musimy. Tylko Istota, która zarodek swego istnienia ma w samej sobie i od wieków istnieje, tylko Istota, mająca nieskończoną mądrość i moc, mogła niebo i ziemię utworzyć; taką Istotą jest Bóg. Takto niebo i ziemia dają głośne świadectwo o Bogu i wszystkie stworzenia wołają: „Jest Bóg, który nas utworzył”.

O istności Boga świadczy nietylko stworzenie, ale i *zarząd* światem. W królestwie stworzenia panuje najpiękniejszy porządek. W największych i w najmniejszych utworach jaśnieje godna podziwu mądrość. Słońce codziennie wschodzi i zachodzi o właściwej porze, księżyc, wedle miary ziemienia swą postać, gwiazdy krążą zawsze swemi drogami i nigdy z nich nie zbaczą, inne ciała niebieskie obracają się tak akuracie, a nawet akuratniej niż kółka w najlepszym zegarze. Jako na niebie, takież porządek i na ziemi panuje. Wedle miary pory roku następują po sobie, zawsze dzień i noc są we właściwym czasie, drzewa corocznie pokrywają się zielonością i kwiatem, wszystkie rośliny wydają właściwy sobie owoc. Wszystkie stworzenia zachowują swe właściwości: jaskółka przychodzi i odchodzi w swoim czasie, pajak zawsze w jednaki sposób robi swe sieci, a kaczęta, nawet przez kurę wysiedziane, biegną do wody. A cóż mam o człowieku powiedzieć? Jest on małym światem, a samo ciało jego można nazwać arcydziełem mądrości Bożej, tak, że sławny lekarz, Gallenus, przejęty podziwem, zawołał: „O Ty, któryś nas utworzył, zda mi się, że ku Twej chwale pieśń składam, gdy ciało ludzkie opisuję.” Zkądże więc ten mądry kierunek, ten dziwny porządek, które wśród stworzeń wszędzie widzimy? Może to prosty wypadek? Ale wypadek nie ma rozumu; co się wypadkiem dzieje, to nie ma planu ani porządku; wypadkowe dzieło stworzenia jest niemożliwem. Widujecie zawsze

piękny wóz pocztowy: odchodzi i przychodzi on regularnie i przywozi i odwozi wszystko, co na pocztę oddano. Co o tem myślicie? Może się to dzieje wypadkiem, że ten wóz tak punktualnie swoją drogę odbywa? Gdybyście rozum stracili, to coś podobnego mogłoby wam przyjść do głowy, ale, jako rozumni ludzie, nie możecie co innego myśleć, jeno to, że musi ktoś być, kto tym wozem kieruje i kto nad pakietami i listami, jakie się w nim nieszczą, opiekę rozciąga. A te stworzenia tak wybornie zbudowane, tak odpowiednio na siebie oddziaływające, że między nimi tak godny podziwu porządek panuje, miałyby być dziełem wypadku? Miałyby to być dziełem ślepego przypadku, aby te wszystkie stworzenia tak do siebie przystawały, jak kółka w najmisterniejszym zegarze i w najpiękniejszej harmonii do wspólnego celu dążyły? O, ktoby to na seryo twierdził, byłby chyba mieszkaniec domu obłąkanych. Jest więc nieskończenie potężna i nieskończenie mądra Istota, którą my Bogiem zowiemy. Ponieważ ze świata widzialnego tak jasno Boga poznać możemy, ponieważ poznawanie to każdemu człowiekowi rzuca się niejako do oczu, to Apostoł o poganach powiada, że oni uniewinnić się nie zdołają, gdy w Boga nie wierzą. „Rzeczy Jego niewidzialne”, są słowa Apostoła, „od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione i zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc Jego i bóstwo, tak iż nie mogą być wymówieni”—(Rzym 1, 20).

2) O istnieniu Boga przekonywa nas i *głos sumienia*. My wszyscy słyszymy w sobie wewnętrzny głos, który do nas woła: „To jest sprawiedliwe i dobre, to czynić masz; to jest niesprawiedliwe i złe; tego strzedz się winieś.” Gdy za tym głosem idziemy, to doświadczamy zadowolenia, pociechy i przyjemności; gdy pozwalamy sobie nie zważać na niego, to dręczy nas niezadowolenie, bojaźń i smutek. To głos sumienia, który przy każdej okoliczności budzi się w nas, by nas ku dobru zwrócić a strzedz ode złego. Jest niesprzedajny przyjaciel i sędzia, który nam zawsze mówi prawdę i chwali nas lub gani; nagradza lub karze, odpowiednio jak na to zasługujemy. Dowodów na to w wielkiej ilości do-

starcza nam Pismo św. Oto Piotr, zamknięty w więzieniu i w łańcuchy zakuty; on wie, że już nazajutrz ma umrzeć, śpi jednak spokojnie i tak mocno, że go anioł w bok trącać musiał, by go obudzić. Jak się to stało, że Piotr, w takich okolicznościach będąc, spał tak spokojnie? Dobrze sumienie było mu tu miękką poduszką: był on przeświadczony o swej niewinności i dlatego nie obawiał się śmierci. Co pocieszało takiego Pawła we wszystkich cierpieniach, niebezpieczeństwach i prześladowaniach, że on mógł mówić: „pełnem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym?” (2 Kór. 7, 4). Cóż innego, jeżeli nie ta myśl, że potykaniem dobrem potykał się i że wieniec sprawiedliwości nań czeka? Jaki wstyd, jaka bojaźń, jakie udrczenie zapanowały nad naszymi pierwszymi rodzicami, gdy przestąpili przykazanie Boże. Skryli się oni w krzakach i drżeli, gdy głos Boga dał się im słyszeć. Jeszcze surowiej mściło się sumienie na bratobójcy Kainie. Od chwili zabójstwa nie znalazł on uspokojenia: jako tułacz i zbieg, błąkał się po ziemi, a robak zgryzoty wiercił mu w sercu, aż wreszcie śmierć położyła koniec jego pełnemu męczarni życiu.

Zkąd, moi drodzy! to prawo w nas, które daje nam poznać i to, co dobrem jest, i to, co złem, i które zawsze nam mówi, co czynić a czego unikać mamy? Zkąd ten niewidzialny sędzia, który grzesznika wstydem, bojaźnią i rozpaczą, a sprawiedliwego pociechą i radością napełnia? Słowem, zkąd to sumienie, które ma każdy, tak wierny jako i niewierny, cnotliwy jako i występny? Nie od nas ono zawisło, bo ono często przeciwko nam świadczy, bo przeciwko swej woli słuchać go musimy, bo go nikt w sobie przytłumić nie może, choćby nie wiem jak nad tem pracował. Nie w wychowaniu i nauce ma ono swój początek i zasadę, bo i u najdzikszych ludów, które są bez wychowania i nauki, ma ono swe miejsce. Sumienie przeto pochodzi od Boga. Bóg sam, ta nieskończona Świętość i Sprawiedliwość, przez sumienie do nas przemawia, do dobrego nas skłania, a od złego odstrasza, spokojem, radością i pociechą, albo niespokojnością, bojaźnią i rozpaczą nas przepelnia, a to odpowiednio do tego, czy na głos Jego



powolni jesteśmy, lub też nim gardzimy. Bardzo pięknie w tej materji wyraził się pogański mędrzec Seneka: „Blisko ciebie jest Bóg, jest On z tobą, jest On w tobie; tak jest, Duch św. w nas ma swą siedzibę, jest On przestrzegaczem i stróżem naszej dobroci i złości.“ Chociażby przeto ten świat stworzony nie przemawiał do nas i nie przekonywał nas o istnieniu Boga, to przecież sposobności poznania Go nie bylibyśmy pozbawieni, bo sumienie daje nam o Nim świadectwo. Przez sumienie przemawia Bóg do każdego człowieka, gdy przez nie strzeże go od złego, skłania do dobrego, gdy mu daje poznać swą Istność.

3) W końcu o istnieniu Boga przekonywa nas *objawienie, które On nam dał przez patryarchów i proroków, a wreszcie przez swego Syna*. Bóg objawił się ludziom przez wybrane do tego osoby, jakimi byli patryarchowie i prorocy. W pierwszych czasach istnienia świata na patryarchów głównie wkładał Bóg obowiązek utrzymania wiary wśród ludzi i rozszerzania takowej. Za czasów Mojżesza dał On pisane prawo, mocą którego wiarę w Jedyne Boga ściślej określił, i między Izraelitami wybrał jedno pokolenie, któremu powierzył urząd kapłański, i nań włożył obowiązek strzeżenia objawionej wiary w Boga i przekazywania takowej następnym pokoleniom. Od czasu do czasu posyłał On proroków, którzy ludzi, a mianowicie Izraelitów, skłaniali do strzeżenia wiary i zachowywania świętych Jego przykazań. Prorokami takimi byli: Eliasz, Elizeusz, Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel i inni. Tym sposobem Bóg sprawił to, że wiara weń po wszystkie czasy wśród ludzi się utrzymywała i coraz więcej się umacniała. Z całą ścisłością dążył On również do tego, aby Izraelici mieli Go ciągle za swego Pana i Boga i aby Mu służyli. Ile zaś razy opuszczali Go i ku bałwochwalstwu się przechylali, tyleż razy szły za nimi kary: assyryjska i babilońska niewola, w których tyle nędzy doznali, niczem innem nie były, jak tylko karą za bałwochwalstwo, które się między nimi szerzyło. Kary te miały wreszcie pożądaný skutek. Gdy żydzi powrócili z niewoli babilońskiej, byli już

stałymi czcicielami Boga i do bałwochwalstwa już nie wracali.

Ale nie poprzestał Bóg na tem, że się ludziom objawił; prawie w cztery tysiące lat po stworzeniu świata zesłał On jednorodzonego Syna swojego, który, ponieważ był Bogiem, już nam dał najdoskonalsze wiadomości o tem, co to jest Bóg. Objawił On nam, że w Bogu są trzy osoby, z których każda jest prawdziwym Bogiem; że Bóg Ojciec, powodowany miłością i miłosierdziem, zesłał jednorodzonego Syna swego na świat, aby ludzi z niewoli grzechowej wykupić; że On, Bóg Syn, stał się człowiekiem, aby szukać i uszczęśliwić tych, którzy byli zginęli; że Duch św. ludzi uświęca, i jako Nauczyciel, Pocieszyciel i obrońca w Kościele katolickim do końca wieków zostaje. Dał On nam objawienie o przymiotach Bożych, a szczególnie o Jego miłości i miłosierdziu względem ludzi, i nauczył nas, jak mamy Mu służyć, aby dobrymi i szczęśliwymi zostać. Słowem, o wszystkim, co dotyczy Boga, świętego Jego prawa i naszego zbawienia, zostawił nam najdoskonalszą naukę. Teraz dziecko, mające lat dziesięć, więcej ma wiadomości o Bogu i sprawach Jego, aniżeli przedtem najwięksi mędracy; i prawdy, których przedtem zaledwie się domyślano, teraz otwarcie i jasno stoją przed naszymi oczami. Tak jest, nasz Katechizm, ta mała książeczka, o prawdach religijnych daje nam lepsze odpowiedzi, aniżeli wszystkie księgi, które żydzi i poganie pisali. O, jak wielkie dzięki winniśmy za to naszemu Zbawicielowi!

Ale co winienem powiedzieć? W naszych czasach jest wielu ludzi, którzy względem Boga nie tylko nie poczuwają się do żadnej wdzięczności za to, iż nam dał objawienie swoje, ale jeszcze odmawiają Mu wiary, a nawet istności Jego zaprzeczają. Bóg objawia się *w świecie widzialnym, który stworzył i którym rządzi*, a ci niedowiarkowie twierdzą, że świat sam przez się istnieje, i że ten godny podziwu porządek, jaki w królestwie stworzenia wszędzie jest widzialny, jest wedle nich niczem innem, jeno dziełem przypadku. Bóg objawia się przez *głos sumienia*, ale oni o tym głosie nic wiedzieć nie chcą, i wyrzuty sumienia, które występnego człowieka dręczą,

przypisują zasadom, które dzieciom przy wychowaniu i nauce wszczepiane bywają. Bóg się objawił przez patriarchów i proroków, a wreszcie przez swego jednorodzonego Syna; ale i to objawienie oni odrzucają i w niedowiarstwie trwają. I czemuż to oni w nic wierzyć nie chcą? Może to czynią z przeświadczenia? Bynajmniej. Między tysiącem niedowiarków nie znajdzie się ani jeden, któryby się wspierał na jakich dowodach: niedowiarstwo ich ma u nich swą pobudkę w namiętnościach, jakie niemi zawładnęły, i w zepsuciu serca. Gdyby się Bóg objawił, jako Istota, która nie wymierza kary za żaden grzech, ale która owszem najbardziej rozpuszczonych pustaków radościami niebieskimi wynagradza, toby z nich ani jednego niedowiarka nie było na świecie; nawet człowiek oddany grzechom obstawałby za prawdą, że „Bóg jest“, i broniłby jej wszelkimi siłami, chociażby ona i nie zdołała się wspierać na jasnych dowodach. Ponieważ zaś Bóg się objawił jako nieskończona świętość i sprawiedliwość, która się brzydzi złością i niepokutującego grzesznika w piekle wiecznym ogniem karze, ponieważ się Bóg objawił, jako Istota, która z całą surowością za tem ob- staje, abyśmy nieumiarkowane nasze żądze na wodzy trzymali: to dlatego tylko i jedynie dlatego zadają oni sobie tyle trudu, aby w sobie i w drugich wmówić to przekonanie, że nie masz Boga. Jak dawno świat stoi, nie było ani jednego przykładu, aby cnotliwy człowiek zaprzeczał istnienia Boga, ale przeciwnie, historia mnóstwo przytacza takich, którzy w podeszłym wieku, gdy ich namiętności opuściły, w obec śmierci i wieczności, która z całym ogromem kar przed oczami ich duszy stanęła, stali się wierzącymi i otwarcie wyznali, że o tem, co czytali i pisali kiedyś, nie mieli przeświadczenia, i że sumienie ich zawsze im ich niedowiarstwo, jako występki, przedstawiało.

Nie dajcież się, najmiłsi! bezbożnikom i niedowiarkom do błędu wprowadzać; trzymajcie się wiary i bądźcie zawsze przygotowani dla niej w ofierze i majątek i życie przynieść. Nietylko zaś wiercie, że Bóg jest, i że wszystko, co On przez swój Kościół katolicki do wierzenia podaje, jest praw-

dą, ale i miłujcie Go z całego serca i czyńcie to, co Mu się podoba. Tylko tym sposobem dacie dowód, że wiara wasza jest dobrą, zbawienie przynoszącą wiarą, i na was spełni się ta wyrocznia Pańska: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, kto we mnie wierzy, ma żywot wieczny“. (Jan 6, 47). Amen.

## Na uroczystość św. Stefana.

### O przymiotach Bożych.

*(Bóg jest wieczny, nieodmienny, wszechobecny i wszystko widzący).*

„Oto ja posyłam do was proroki, i mędrcy, i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta“. *Mat. 23, 34.*

### W S T Ę P.

Prześladowania i cierpienia, które Boski Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii swym apostołom i uczniom zapowiada, rzeczywiście spotkały ich. Pierwszym, który stał się ofiarą nienawiści dla Chrystusa, był św. Stefan, który z tego powodu pierwszym męczennikiem się zowie. Gdy piśmienni żydowscy i faryzeusze widzieli, jak na skutek opowiadania, które on znakami i cudami stwierdził, coraz bardziej zwiększała się liczba chrześcian, zapalili się ku niemu wściekłą złością, śmierć i zatracenie mu zaprzysięgli. Wiedział o tem Stefan, ale nie dał się zastraszyć i coraz dalej szedł w nauce i rozszerzaniu wiary świętej. Bronił się on zwycięsko przeciwko zarzutom, jakoby był bluźniercą, i w jasnych słowach wyrzucał żydom niewdzięczność ich ku Bogu, ich wiarołomstwo i zatwardziałość. Zżymali się oni od złości i zgrzytali zębami. Wiedział to Stefan, ale się nie zachwiał; stale wyróżniał



wał się uczniem Chrystusa i pełen zapału wołał: „Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej“ (Dziej. 7, 55). Na podobieństwo wściekłych bestyj rzucili się teraz na niego prześladowcy i wśród dzikiego krzyku wywlekli go na miasto. Już oprawcy zdjęli z siebie odzież, już się, by go zabić, do kamieni wzięli, a co nasz święty czyni? Czy w tej ciężkiej walce utracił on wiarę? czy zaparł się Jezusa, swego Pana i Boga? O, nie! on wytrwał aż do końca. Już grad kamieni posypał się na niego, krew jego zalała ziemię, życie zeń uchodziło, ale on raz jeszcze wymówił słodkie imię Jezusa, modlił się do Niego o łaskę dla swych morderców, upadł wreszcie i zasnął w Panu.

Niechaj i nam, najmils! to męstwo św. Stefana w wyznaniu wiary za naukę służy, abyśmy i my mężnie przy wierze stanęli i byli gotowi dla niej ponieść wszelką ofiarę, nawet ofiarę z własnego życia. Raczej wszystko stracić, niż wiarę, bo bez wiary ani Bogu służyć, ani na swe zbawienie pracować, ani świętym zostać nie można. „Kto tu z wiarą nie idzie, ten do widzenia nie zajdzie.“ (Ś. Aug.) O tej wielkiej prawdzie dotąd już wiele i dokładnie mówiłem w nauce o potrzebie, przymiotach i wyznawaniu wiary. Wczoraj rozpocząłem wykład pierwszego artykułu Składu apostolskiego i odpowiedziałem wam na pytanie: Co to jest Bóg i jakim sposobem przychodzimy do poznania tej prawdy, że Bóg jest? Przystępujemy teraz do *przymiotów, czyli doskonałości Bożych*. Co do tych przymiotów Bożych, to przedewszystkiem zauważyć trzeba, że najściślej są one z sobą związane, że ich rozłączać, ani o jednym bez względu na drugie myśleć nie można. Tak np. sprawiedliwości od miłosierdzia nie można odłączać, ani myśleć, że Bóg może być raz sprawiedliwy, a drugi raz miłosierny, gdyż On zawsze równie jest sprawiedliwy, jako i miłosierny. Również zauważcie i to, że przymioty Boskie nie są czemś przypadkowem, od Boga oddzielnem, ale przeciwnie, należą one do istoty Bożej. () Bogu nie można powiedzieć, że np. nie ma On wieczności, wszechmocności, wszędzieobecności, jak to można mówić o ludziach, że np. ten lub ów nie ma rozumu, dobrego wzroku,

zgrabności itd. Człowiek bez wielu przymiotów nie przestaje być człowiekiem; o Bogu powiedzieć tego nie można. Bóg jest wiecznością, wszechmocnością, wszędyobecnością itd. Wszystkie przymioty Boże należą do Jego Istoty; tak, że gdyby jednego z nich brakło, Bóg nie byłby Bogiem.

Po tej przedwstępnej uwadze przystępuję dziś do pierwszych czterech przymiotów Bożych, t. j. do Jego **wieczności, niezmienności, wszędyobecności i wszechwiedzy**.

## W Y K Ł A D.

### I.

1) *Bóg jest wieczny, t. j. Bóg był zawsze, nie miał nigdy początku i końca mieć nie będzie.* Aniołowie i ludzie, jako i inne stworzenia, już z tego powodu nie mogą się nazywać wiecznymi, że nie były zawsze; albowiem był czas, w którym one nie istniały, Bóg je stworzył. Tego o Bogu powiedzieć nie można. Sięgnijcie myślą w tył, o ile zdołacie: nigdy tej chwili nie znajdziecie, w którejby Boga nie było. Wszystkie stworzenia na niebie i na ziemi mają jakiś początek, ale jest jedna Istota, która go nie ma, a tą istotą jest Bóg. Bóg jest i był zawsze, On nie ma początku. Z wyjątkiem aniołów i dusz ludzkich, wszystkie inne stworzenia mają jakiś koniec. One dochodzą tylko do pewnego wieku, wreszcie przestają żyć, umierają. O Bogu tego powiedzieć nie można: On jest nieśmiertelny, On żyje zawsze. Sięgnijcie myślą za tysiąc i milion lat, Bóg i wtenczas będzie; ani rok, ani dzień taki nie nadejdzie, w którymby Bóg istnieć zaprzestał; jest On jako bez początku tak i bez skończenia. Gdy więc Bóg jest zawsze, t. j. nie ma ani początku, ani końca, mówimy przeto, że On jest wieczny.

Ale wieczności Bożej ja bynajmniej wam jeszcze nie wyjaśniłem. Dla wyjaśnienia wieczności Bożej, ściśle biorąc, nie dosyć jest powiedzieć: Bóg był zawsze i zawsze będzie; bo Bóg nie żyje w czasie, tak jak człowiek; dla Niego nie istnieją lata, miesiące i dni, a tem samem ani przeszłość ani

przyszłość, ale niezmienna, ciągle trwająca teraźniejszość. Świat ten istnieje już prawie sześć tysięcy lat, ale te sześć tysięcy lat są u Boga niczem więcej, jak tylko nicością; w tym długim przeciągu czasu On ani na sekundę nie stał się starszym. I niechaj jeszcze świat sześć tysięcy lat istnieje, a Boga po upływie tego czasu ani chwili nie przybędzie wieku; czas na Niego nie ma najmniejszego wpływu: On istnieje po za czasem, On jest wieczny. Dlatego Dawid mówi: „Tysiąc lat przed oczyma Twemi, jako dzień wczorajszy, który przeminął.“ (Ps. 89, 4.) Gdy więc wieczność Bożą przedstawiamy sobie jako ciągły szereg lat bez początku i końca, to jest tylko ludzkie, niedokładne pojęcie wieczności. Pojęcia takiego tylko dlatego dozwoliliśmy sobie możemy, że inaczej przedstawić wieczności nie mamy sposobu.

Ze Bóg jest wieczny, to już i nasz rozum poznaje. Gdyby był kiedy jaki czas, w którymby nic a nic, ani nawet Boga nie było, toby nic się stać nie mogło; nie byłoby ani nieba, ani ziemi, bo z niczego nic się samo nie dzieje. Musiał przeto Bóg istnieć zawsze, t. j. musiał On być bez początku. Jeżeli więc konieczność się tego domaga, aby Bóg był zawsze, t. j. aby nie miał początku, toć już toż samo każe się domyślać, że przyczynę swego istnienia miał. On w samym sobie, t. j. istota Jego wymaga tego, aby On był. A ponieważ Istota Jego zniszczeniu ulegć nie może, niemożliwą przeto jest rzeczą, aby On istnieć przestał, musi On przeto być bez skończenia się, t. j. musi być wieczny. Wieczność Boga jest też i w Piśmie św. najjaśniej wypowiedziana. Bóg sam mówi o sobie: „Żywię ja na wieki“ (5 Mojż. 32, 40). Dawid mówi: „Pierwej niżli stanęły góry, albo ziemia i świat był stworzony, od wieku i aż do wieku, Ty jesteś Bóg“ (Ps. 89, 2). Bardzo pięknie wieczność Boża opisana jest w Objawieniu (1, 8.); oto jego słowa: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, mówi Pan Bóg, który jest i który był, i który przyjdzie, Wszechmogący“.

2) *Czego nas uczy wieczność Boża?* Uczy nas przede wszystkim, abyśmy serca swego nie przywiązywali do rzeczy ziemskich, ale abyśmy ubiegali się o nieulegające zmianie dobro,

*którem Bóg jest.* Krótkie jest tu życie nasze: trwa ono tylko lat kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt, i wreszcie się kończy. Tak jest, nie wiemy nawet, czy i lat kilka jeszcze przeżyjemy, gdy w lada chwilę śmierć na nas przyjsć może. Często człowiek liczy jeszcze na długie lata, a tymczasem wśród jego przedsięwzięć śmierć go zabiera i rzuca do grobu. Ale i najdłuższe życie jest krótkie, bo rok za rokiem niepostrzeżenie przemija, i wprzódy, nim pomyślimy, stajemy u celu naszej wędrówki. Zapytajcie osiemdziesięcioletniego starca, czy mu się życie długiem wydaje? on wam odpowie: „Zdaje mi się, iż ono jest snem“. Czemże więc jest nasze życie? „Para, okazująca się na mały czas, a potem zniszczona będzie“. (Jakób 4, 14). Co z życiem, toż samo się dzieje z dobrami ziemskimi. Jak długo może człowiek posiadać swoje pola i łąki, swoje pieniądze i dobra? jak długo może używać przyjemności i zadowolnień, które mu świat daje? W żadnym razie nie dłużej, niż do swej śmierci. Nic go innego nie czeka, tylko grób. Jakże niemądrym przeto jest człowiek, który całą myśl swoją utopił w przemijającym życiu ziemskim i w jego próżnych uciechach i dobrach, a o swą duszę i wieczność nic się nie troszczy. Czyż nie jest on podobny do nierozumnych dzieci, które złotem i drogiemi kamieniami gardzą, a za błyszczące szkiełka chwytają? O, moi najmils! nie dajcie się zaślepić próżnościami świata! Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie, bo wszystko, co jest pod słońcem, jest nicością, nie ma dobrej podstawy. Bierzcie do serca słowa Apostoła: „Bracia! czas krótki jest: to zostaje, aby i którzy żony mają, byli jakoby nie mieli: a którzy płaczą, jakoby nie płakali: a którzy się wesela, jakoby się nie weselili: a którzy kupują, jakoby nie dzierżeli: a którzy używają świata tego, jakoby nie używali, bo przemija kształt świata tego“. (1 Kor. 7, 29—31.) „Szukajcie, co w górze jest“ (Kolos 3, 2); krótkie przemijające dni swego życia poświęćcie Bogu wiecznemu, aby was kiedyś, jako swe wierne sługi, powołał do nieuległych zmianie rozkoszy niebieskich.

Zastanówmy się teraz nad drugim przymiotem Boskim, mianowicie nad Jego *niezmiennością*.



## II.

Bóg jest *niezmienny*, t. j. *Bóg jest zawsze tym samym, ani Sam się nie zmienia, ani Jego postanowienia nie ulegają przemianie.*

Bóg jest *niezmienny w swojej naturze*, t. j. ani Jego natura, ani Jego Istota zmienić się nie może; nie może ona stać się czem innym, niż czem od wieków była. To dlatego tak jest, że Bóg jest najdoskonalszą Istotą. Gdyby On swą naturę zmieniał, toby musiał się stawać doskonalszym lub mniej doskonałym. Doskonalszym stać się On nie może, bo już jest najdoskonalszem dobrem; na mniej doskonałego tem więcej zmienić się nie może, bo przestałby być najdoskonalszą Istotą, a tem samem Bogiem. Dlatego mówi sam Bóg przez proroka: „Ja Pan, a nie odmieniam się” (Malach. 3, 6).

Bóg jest również *nieodmienny w swych przymiotach i doskonałościach*. Człowiek i pod względem ciała i pod względem duszy ulega zmianie; może on np. być więcej lub mniej zdrowym, może być lepszym lub gorszym. O Bogu tego powiedzieć nie można, Bóg nie może swych przymiotów tracić, t. j. nie może zaprzestać być wszechmocnym, „wszystkowiedzącym, nieskończeniem świętym itd. Również co do swoich przymiotów nie może on ulegać ani żadnemu powiększeniu ani umniejszeniu doskonałości swoich; nie może np. stać się mniej albo więcej potężnym, świętym, miłosiernym. Dlatego to tak jest, że Boże przymioty nie są czem innym, jak tylko samą Jego Istotą. Jako Bóg w swojej Istocie niezmiennym jest, tak musi też być niezmiennym i w przymiotach swoich.

Bóg jest wreszcie *niezmienny w swoich postanowieniach*, t. j. nie zmienia On swoich myśli, swojej woli, swoich zamiarów: czego On raz chce, tego chce zawsze, obstać On ciągle przy tem, co od wieków postanowił. My, ludzie, w swoich zamysłach, twierdzeniach i postanowieniach bardzo zmienni jesteśmy; to, czego dziś chcemy, już jutro może się nam nie podobać; zaniedbujemy rozmyślnie nieraz tego, cośmy najuroczyściej postanowili. Taka zmiana u Boga jest nie-

możebną, bo On jest najdoskonalszym dobrem. Co On raz zamierzył, to, bez względu na okoliczności, do skutku doprowadzić zdoła, bo jest wszechmocnym. Czego chce i co postanawia, to jest zawsze sprawiedliwym i dobrem, bo On jest nieskończeniem mądrym i sprawiedliwym. Co przeto Bóg przedsiębrać zamierza, to z pewnością do skutku doprowadza; On jest niezmienny w swych postanowieniach. Mówi więc o Nim pismo św.: „Nie jest Bóg jako człowiek, aby skłamał; ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał. Rzekł tedy, a nie czynił? mówił, a nie wypełnił?” (4 Mojż. 23. 19). Gdy czytamy w Piśmie św., że Bóg żałował, iż ludzi stworzył, że się na grzesznika gniewa, albo się ku niemu z miłością zwraca, gdy ten pokuty czyni, to wyrażenia takie obrazowo rozumieć trzeba. Wyrażenia te znaczą: że Bóg, Istota najświętsza, ma w takim obrzydzeniu grzech, że gdyby ulegał ludzkim namiętnościom, toby się gniewał, toby żałował, toby się srożył. „Nie Bóg się zmienia”, mówi tu dobrze św. Augustyn, „ale człowiek”. Bóg jest jako słońce. Dla dobrego oka światło Jego jest zbyt rażącym, nieprzyjemnym, do zniesienia nie-możebnym, gdy dla zdrowego jest ono przyjemnym, dobroczynnym i miłym. A przecież jest ono tem samem słońcem, które zawsze jednakowo świeci. Takież stosunek jest między Bogiem i człowiekiem. Człowiek dobry widzi w Bogu niezmienną nigdy miłość i dobroć, a przeciwnie, gdy serce jego zepsutem jest, ten Bóg, nieulegający zmianie, staje się dla niego zagniewanym i karzącym Sędzią.

Niezmiennność Boża jest dla nas bardzo pouczającym przymiotem. Ponieważ Bóg jest niezmiennym, to *w każdym stanie życia naszego możemy na Nim polegać*. On jest i będzie zawsze naszym potężnym Obrońcą, naszym pełnym miłości Ojcem. Na ludziach wiele budować nie można, bo i oni sami i stosunki z nimi wielkiej ulegają zmianie. Dziś są bogaci, możni, poważani, a już może jutro nimi nie będą; i przy najlepszej woli nic dla nas zrobić nie zdołają. Przyjaźń ludzka zwykła się często oziębiać, owszem, w zaparcie się i niechęć nawet zamieniać. Na ludzi wiele nie liczyć, gdy oni tak są niestali; w Bogu swą ufność położcie, On jest nie-

zmienny, Jemu nigdy ni mocy, ni woli nie zbraknie, by wam z pomocą podążyć. Gdy smutne doświadczenie przekona was, że to, co mówię, jest prawdą, gdy najlepsi wasi przyjaciele tyłem się ku wam obróca, to zwróćcie swe oczy ku Bogu i powiedzcie sobie: Gdy mnie wszyscy opuścili, to jeden jest, który mnie nigdy nie opuści: mój Ojciec niebieski. „On jest skała moja, i siła moja, i Zbawiciel mój, Bóg mocny mój, będę w Nim ufał.” (2 Król. 22, 2—3),

Abyscie zaś zawsze z całym zaufaniem na obronę i pomoc Bożą liczyć mogli, niezmiennosc Jego naśladować musicie. Bóg przez całe wieki jest dobrym, świętym i sprawiedliwym, On zawsze w dobrem podoba sobie a brzydzi się złego, ale i od nas domaga się, abyśmy też zawsze drogą cnoty postępowali, i nic w większym obrzydzeniu nie ma, jako zmienności i chwiejności nasze. „Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa,” mówi sam Zbawiciel, „a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa niebieskiego” (Łuk. 9, 62).

Niczego przeto bardziej nie strzeżcie się, najniłsi! jak chwiejności w dobrem i powrotu do grzechu. Połóżcie ufność w Bogu, który do wszelkiego dobrego czynu doda wam pomocy i siły, „bądźcie stateczni a nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze, wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu” (1 Kor. 15, 58). Jeżeliście się dopuścili grzechu, to trzeba, abyście swoje usposobienie i swe postępowanie zmienili i z całego serca nawrócili się do Pana. Nie Bóg się stosuje do człowieka, ale człowiek do Boga stosować się winien. Bóg od wieków postanowił, że każdy grzesznik potępionym będzie, gdy z grzechu powstać nie zechce, i temu tylko pomoc i łaska udzieloną zostanie, kto z czasu łaski korzystać nie zaniedba. Ponieważ Bóg jest niezmienny, to dla grzesznika, gdy on swą duszę ratować pragnie, nic nie pozostaje, jeno, aby się zmienił, aby się grzechów wyrzekł i rzetelną pokutę czynił. — Oby ta równie konieczna jako i zbawienna odmiana w sercu i postępowaniu każdego grzesznika miejsce mieć mogła!

Przystępuję teraz do *wszechobecności* i do *wszechwiedzy* Bóżej.

## III.

1) Bóg jest *wszędobecny*, to jest Bóg jest *wszędzie: w niebie, na ziemi i na każdym miejscu*.

Bóg jest wszędzie. Nie można sobie przedstawiać żadnego miejsca w niebie i na ziemi i w ogólności w królestwie całego stworzenia, gdzieby Boga nie było. Gdybyście przez całe swe życie podróż odbywali w około ziemi, to natrafilibyście na okolice, gdzie ludzi nie ma, gdzie żadnego nie zbudowano domu, gdzie nawet żadna trawka nie rośnie, ale napróżno szukalibyście takiego miejsca, gdzieby Boga nie było. Gdyby wam było wolno zajechać na słońce, na księżyc, na gwiazdy, i one światy we wszystkich kierunkach przejechać, to i tam nie znaleźlibyście najmniejszej przestrzeni, w którejby Boga nie było. O tak, chociażbyście ziemię na wskroś przekopali, chociażbyście się dostali do największych głębokości morskich, to i tam nie natrafilibyście na miejsce, gdzieby Boga nie było. Bóg jest wszędzie, On jest wszędobecny. Boską wszędobecność bardzo pięknie opisuje nam Król Prorok; oto jego słowa: „Dokąd pójde od ducha twego, a kedy ucieknę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tamesz Ty jest, jeśli zstąpię do piekła, tamesz jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Twoja, i trzymać mię będzie prawica Twoja”. (Ps. 138, 7—10).

Bóg *prawdziwie i istotnie* jest wszędzie. Słońce oświeca i wprowadzie całą ziemię i ogrzewa ją, ale ono samo nie jest na ziemi, są tu tylko skutki jego działalności, ono tylko wpływ swój wywiera na ziemię. Bożej obecności nie można tak sobie przedstawiać; nie możecie myśleć, że Bóg jest gdzieś daleko od ziemi, i że tylko działanie swoje na nią wywiera: On sam, cała Jego Istota jest na ziemi jako i w całym stworzeniu, On sam o tem świadczy, gdy mówi: „Aza nieba i ziemię ja nie napełniam?”. (Jerem. 23, 24).

Ale Bóg jest wszędzie *bez rozciągłości*. Nie możecie sobie wyobrazić Boga, jako czegoś, co ma wielką przestrzeń, i nią wszystkie światy obejmuje i napełnia je. Bóg nie ma



ciała, On jest czystym duchem i dlatego też żadnej rozciągłości nie ma. On jest cały na każdym miejscu, ale nie potrzebuje dla siebie żadnej przestrzeni; jest On w całym świecie, jak dusza w naszym ciele, która je napełnia, ale nie zajmuje w nim żadnego oddzielnego miejsca.

Bóg jest wreszcie wszędzie *każdego czasu*. Inne stworzenia, jak aniołowie i ludzie, w danym czasie mogą się znajdować w jednym tylko miejscu. Teraz, gdy do was przemawiam, jesteście tylko w kościele i nigdzie więcej. Żądać od kogoś, żeby w tej samej chwili był w dwóch oddzielnych miejscach, jest rzeczą niemożliwą. Inna jest rzecz z Bogiem: On jest teraz z nami w kościele, ale jest również w niebie, jest On na miriadach gwiazd, w każdej części świata, w każdym domu, przy każdym naszym zajęciu—słowem, On jest wszędzie. Tu Jego obecność nigdy się nie kończy, jest ona wieczną, jako i on sam. Gdy w Piśmie św. jest mowa, że Bóg się udawał w to lub inne miejsce, to mowa ta jest tylko ludzkim wyrażeniem działalności Bożej. Gdy, dalej, się mówi, że Bóg opuszcza grzesznika, to tylko znaczy, że zatwardziałemu grzesznikowi Bóg odejmuje swą łaskę. Takto należy rozumieć wszechobecność Bożą.

2) A teraz zastanówmy się, na czym zależy *wszechwiedza Boża*? Zależy ona na tem, że *Bogu wszystko z największą doskonałością jest wiadomem, nie tylko to, co było od wieków, i co jest obecnie, ale i to, co w przyszłości ma być; że nawet znane Mu są najtajniejsze myśli nasze.*

Bogu wiadomem jest *wszystko*. Dorośli ludzie wiedzą więcej, aniżeli dzieci; ci, co się uczyli, umieją więcej aniżeli ci, co się nauką nie zajmowali. Ale i najwięksi uczeni niewiele umieją; o tak, gdyby ich wiadomości porównać z tem, czego oni jeszcze nie wiedzą, to pokazałoby się, że nauka ich jest jeszcze bardzo małą. Ale jest jedna Istota, która wszystkie wiadomości posiada, a taką Istotą jest Bóg. „Sprawy wszelkiego ciała przed Nim, a nie jest nic zakrytego oczom Jego. Od wieku aż do wieku przepatruje, a nie masz nic dziwnego przed oblicznością Jego“. (Ekklesiastyk 39, 24, 25).

Bogu wiadomem jest wszystko *doskonale*. My, ludzie, znająmy tylko niektóre rzeczy, i to bardzo niedokładnie. Nawet uczeni swych wiadomości nie posiadają w stopniu doskonałym. Toż samo należy powiedzieć o kunsztmistrzach i rękodzielnikach: oni, chociażby się ciągle doskonalili, to przecież nigdy do zupełnej doskonałości nie przyjdą. O, jakże o Bogu inaczej powiedzieć trzeba! On wszystko umie — i umie nie powierzchownie, nie w połowie, ale gruntownie, dokładnie i doskonale. Aby coś wiedzieć, On nie potrzebuje rozmyślać nad tem i uczyć się, ale odrazu zna wszystko wprzód, nim ono się stało. I największe i najmniejsze rzeczy przenika On do gruntu: wszystkie tajniki natury, cała jej istota są otwarte przed oczyma Jego. „Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce, wypatrujące wszystkie drogi człowiecze, i głębokość przepaści, i na ludzkie serca patrzące na skryte strony“ (Syrach. 23, 28).

Bogu wiadomem jest wszystko *od wieków*. Człowiek potrzebuje wiele lat, aby rozum jego dojrzał i był zdolnym do zdobycia potrzebnych mu wiadomości. Dopiero w późniejszym wieku, gdy się dużo uczył i wiele doświadczał, zakres jego wiadomości robi się większym. O Bogu tego mówić nie można: Jemu umiejętności nie przybywa. On się uczyć nie potrzebuje, On niczego nie zapomina; wiedza Jego jest wieczna, jako i On; Jemu jest wszystko wiadomem od wieków. Dziś ma też same wiadomości, jakie miał przed sześciu tysiącami lat, gdy niebo i ziemię stwarzał i też same wiadomości mieć będzie, gdy ten świat się skończy. Jest On nieskończenie doskonałą Istotą, przeto w swoich przymiotach a tem samem i w swych wiadomościach żadnego powiększenia mieć nie może.

Bogu wiadomem jest to, *co było, co jest, i co będzie*. I tu pomiędzy wiadomościami Boskimi i ludzkimi wielka przestrzeń zachodzi. Jakże to mało wiadomości posiadamy o tem, co było w ciągu sześciu tysięcy lat, gdy ten nasz świat był stworzony. Tylko ludzie uczeni o czasach dawnych coś nie coś wiedzą. A nawet o tem, co teraz się dzieje, jakże mało wiadomości mamy! Czyż wiemy w tej chwili,

gdy tu zgromadzeni jesteśmy, jakie wypadki mają miejsce na całym świecie? Przyszłość przed naszym wzrokiem jest zupełnie zakrytą; nie możemy nic powiedzieć, co jutro będzie, a cóż dopiero mówić o wypadkach przed końcem świata? Bogu zaś to wszystko jest wiadomem. Znaną mu jest przeszłość do najmniejszych szczegółów: nic się nie stało ani wielkiego, ani małego, o czemby On najdokładniej nie wiedział. Znanem Mu jest wszystko, co się i obecnie dzieje na całym świecie, co czynią wszystkie stworzenia i w jakim się stanie znajdują. Cała przyszłość jasno się przed Nim roztacza: On wie i o tem, co ma być za lat sto, i o tem, co nastąpi przy skończeniu świata z taką dokładnością, jakby się dziś na to patrzył, lub jakby to już się stało. Że Bogu jest znaną przeszłość, to wypływa z pojęcia o Jego wieczności. Wieczność zawiera w sobie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, jako w ogólności wszelki czas. Dla Boga, ponieważ on jest wieczny, nie ma żadnej przeszłości i przyszłości; przed Nim jest tylko bezustanna teraźniejszość, dlatego też wszystko, co już było i co ma być, tak jasno Mu się przedstawia, jakby się to teraz działo. „Pan umie wszystką umiejętność... oznajmując rzeczy, które przeszły i które przyjść mają, ślaki tajemnic odkrywając.“ (Syrach. 42, 19.)

Wiadomemi są w końcu Bogu i nasze *najtajniejsze myśli*. Bóg głębokości serca człowieczego doszedł, i rady ich wyrozumiał. „Nie jest mu tajna żadna myśl“. (Syrach 42, 18, 20). Bóg lepiej zna nasze serce, aniżeli my sami. Znanie mu są najsubtelniejsze nasze myśli, skłonności i pożądanja; i nic się nie dzieje w naszej duszy, o czemby On najdokładniej nie wiedział.

Gdy tedy wiemy, na czem zależy wszechobecność i wszechwiedza Boża, to jeszcze zastanówmy się krótko nad tem, *do czego ma nam służyć wiadomość o tych obudwóch przymiotach Bożych*.

#### IV.

Mysł o wszechobecności i o wszechwiedzy Bożej *odstracza nas ode złego, skłania do dobrego, pociesza nas i umacnia w cierpieniach*.

Sw. Bazyli robi uwagę, że dobre zwrócenie uwagi na Boga, na Jego wszechobecność i wszechwiedzę jest najskuteczniejszym środkiem przeciwko wszelkim błędom i grzechom. I ma rację; bo skoro żaden poddany w obec pana swego, o którym wie, że nic złego bezkarnie nie puści, nie odważy się na spełnienie czynu przeciwnego prawu, to w obec Króla królów, który jest samą świętością i sprawiedliwością, jak się możemy na grzech odważyć? Co skłoniło Józefa w Egipcie, że się nie zgodził na żądanie wiarołomnej kobiety i pokusom jej nieżny stawiał opór? A cóż mogło być innego, jeżeli nie wspomnienie na wszechobecność i wszechwiedzę Bożą? „Jakoż mogę tę złość uczynić, mówił on, i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?” (Genes. 39, 9). Co dodawało mocy niewinnej Zuzannie, że wszelkimi namowami i pogroźkami starych pustaków wzgardziła i wołała raczej umrzeć, niż grzeszyć? Nic także innego, jeno wspomnienie na wszechobecność i wszechwiedzę Bożą. „Lepiej mi, mówiła ona stanowczo, bez uczynku wpaść w ręce wasze, aniżeli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim.” (Daniel. 13, 23).

Myślcież zawsze, najmilsi, o wszechobecności i wszechwiedzy Bożej, i we wszystkim, co czynicie i czego nie czynicie, pamiętajcie o nich. Czy pracujecie, czy spoczywacie, czy jesteście sami, czy w towarzystwie, wznoscie swój wzrok ku Bogu i sami do siebie mówcie: „Bóg jest przy mnie, oko Jego mnie widzi!” „Tego pobożnego ćwiczenia, mówi św. Franciszek Salezy, używajcie, jako chleba codziennego, bo jako chleb ze wszystkimi rodzajami potraw się godzi, tak i myśl o obecności Boskiej przy wszystkim, co czynimy i czego nie czynimy, znajdować się winna. Nie ma żadnego ćwiczenia, któreby pożytecznijszem i lżejszem było. W szczególności myśl o wszechobecności i wszechwiedzy Bożej potrzebna jest w czasie pokusy do złego. Jeżeli Boga przed oczyma mieć nie będziecie, to cudem chyba to się stanie, gdy w sidła szatańskie nie wpadniecie. Tylko ta myśl: Bóg jest przy mnie, Bóg na mnie patrzy, napełni was świętą bo-

jaźnią i wzmocni was, że z odwagą postąpicie do walki i zwyciężycie.

2) Często myśl o wszędyobecności i wszechwiedzy Bożej nie tylko od grzechu nas strzeże, ale jeszcze do dobrego nas skłania i w niem nas umacnia, a prócz tego jest najskuteczniejszym środkiem do doskonałości chrześcijańskiej. Czy w pełnieniu dobrych uczynków możemy być oziębli i ociężali, gdy mamy na myśli to, że „Bóg jest przy mnie, Bóg na mnie patrzy?” Myśl ta bez wątpienia wszelką ośpałość od nas odstraszy i do pełnienia dobrych uczynków pobudzi. Dlatego to Pismo św. mówi o Noem, że „był mąż sprawiedliwy i doskonały w rodzajach swoich; (bo) z Bogiem chodził” (Gen. 6, 9.) Z tegoż powodu i Dawid zawsze pracował nad zachowaniem przykazań, bo jak sam powiada: „Chowałem mandaty Twoje i świadectwa Twoje, bo wszystkie drogi moje przed oczyma Twemi.” (Ps. 118, 168.) Z tej też przyczyny święci pańscy współubiegali się niejako w pełnieniu dobrych uczynków. Aby wejść na tę ciasną i przykrą drogę, do nieba prowadzącą, i na tej się drodze umocnić, dōsyć im było wspomnieć sobie na wszędyobecność i wszechwiedzę Bożą. Dorzecznie mówi o tem jeden pisarz pobożny: „Jako uschłe i wysuszone drzewo, które już nieco materii cieplej zatrzymało w sobie, gdy będzie na ogień włożone, natychmiast się zapala, tak toż samo dzieje się z pobożnym chrześcijaninem, który myśl pobożną o obecności Bożej w swem życiu piastuje. Goreje on ogniem miłości Bożej, i ta w danym razie jasnym płomieniem wybucha.”

Zużytkujcież i wy, moi słuchacze! ten wyborny środek do życia cnotliwego, i często przywoǳcie sobie na pamięć wszechobecność i wszechwiedzę Bożą. Czy to się modlicie w kościele lub w domu, czy to macie dopełnić jakiego obowiązku, którego się od was domaga religia lub stanowisko, jakie w społeczeństwie zajmujecie, czy nastęrcza się wam jaka sposobność do dobrego czynu, lub cokolwiek przedsiębrać zamierzacie, to zwróćcie wzrok swój ku Bogu i mówcie sami do siebie: „Bóg jest przy mnie, Bóg na mnie patrzy”. To was obroni od oziębłości, a doda wam bodźca, że wszyst-



kie swe obowiązki z gorącością ducha spełniać i drogą cnoty postępować będziecie.

3) Ale myśl o wszędźobecności i wszechwiedzy Bożej inny wam jeszcze pożytek przyniesie: ona da wam *pociechę i wsparcie podczas cierpienia*. Dawid znajdował się nieraz wśród wielkich udręczeń, tak, iż zmuszony był wołać: „Otoczyły mnie zły, których niemasz liczby.”—(Ps. 39, 13.) Ale on się nie zachwiał: myśl, że znane są Bogu jego cierpienia i że On przy nim stoi, dodawała mu odwagi i pociechą napępniała serce jego. „Choćbym też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiem ty jesteś ze mną”. (Ps. 22, 4.) Pobożnego patryarchę Joba najbliżsi krewni spotwarzali, a nawet własna żona jego w tem udział brała; drudzy zeń szydzili i naśmiewali się, on przecież nie upadł na duchu: on wznosił oczy do Boga i pełen ufności mówił: „w niebie świadek mój, a wiaduk mój na wysokościach”.—(Job. 16, 20.)—Podobna pociecha, podobne zaufanie i was, moi najmiłsi! ożywiać będzie, gdy podczas nieszczęścia, jakie na was spadnie, zwróćcie się ku Bogu, który jest wszędzie i który patrzy na wszystko. Bo czyż możliwą byłoby rzeczą, abyście upadli na duchu i rozpaczycie się oddali, gdy pełni wiary powiecie sobie: „Bóg zna moje cierpienia, On mnie miłuje, jako ojciec swe dziecko, On mnie nie opuścił!” Myśl ta napęlni was słodką pociechą, doda wam odwagi i mocy, tak, że z Psalmistą powiecie: „Czemużes smutna duszo moja? i czemu mię trwożysz? Miej nadzieję w Bogu, bo Mu jeszcze wyznawać będę zbawienie twarzy mojej”. (Ps. 41, 6.) Gdy was jakikółwiek smutek nawiedzi, zwróćcie swój wzrok ku Bogu i mówcie sobie: „Mój Bóg jest zawsze przy mnie i oczy Jego są zawsze na mnie zwrócone, On mnie obroni i wszystkiemu nada dobry kierunek,” Słowa te, z wiarą wymówione, w każdym smutku pocieszą was i umocnią tak, że cierpienia swoje odwanżie znosić będziecie, dopóki nie spodobą się Bogu lepsze czasy wam zesać.

Takto myśl o wszechmocności i wszechwiedzy Bożej jest nam wszechstronnie zbawienną; ona nas strzeże ode złego, zachęca do dobrego, pociesza nas i umacnia w cier-

pieniach. Często przeto, a szczególnie rano i wieczorem gdy coś przedsiębiorzecie lub się czem zajmujecie, we wszystkich pokusach i dolegliwościach obudzajcie w sobie wiarę w wszędyobecność i wszechwiedzę Bożą, i mówcie sobie: „Bóg jest przy mnie, Bóg jest we mnie, Bóg napęlnia całą moją istotę, Bóg na mnie patrzy, bada me serce, i widzi wszystkie drogi moje“. Gdy tego środka z gorącością ducha używać i zawsze w obecności Bożej chodzić będziecie, we wszystkich kolejach życia pokażecie się być dobrymi chrześcianami, utrzymacie się przy czystości sumienia i obowiązki swoje wiernie spełnicie. Spokój wewnętrzny wówczas napęlni was i on to właśnie będzie wam najsilniejszą podstawą do doczesnego i wiecznego uszczęśliwienia. Amen.



## Na niedzielę po Bożem Narodzeniu.



### II. O Przymiotach Bożych.

*(Boża Mądrość, Wszechmocność, Świętość i Sprawiedliwość).*

„A dziecię rośło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w niem“.  
*Łuk. 2, 40.*

### W S T Ę P.

W dzisiejszej Ewangelii występują sami święci. Nie mówię już o Jezusie, Bożem Dziecięciu, bo Ono jest samą świętością. Gdy jest mowa o Niem, że „wzrastało“, to to wyrażenie tylko o Jego ludzkiej naturze rozumieć trzeba; Boska Jego natura i nie potrzebowała i nie mogła wzrastać, bo ona od wieków wszystkie doskonałości w niezgłębionej mierze jednoczyła w sobie. Ewangelia mówi tedy o Maryi, Matce Jezusa. Ona, jak to wiemy, jest najświętszą z pomie-

dzy niewiast; jest królową aniołów i świętych. Wspomniany jest Józef, Opiekun Jezusa. Że on jest świętym, nikt o tem nie wątpi, bo już samo Pismo święte zowie go sprawiedliwym, a więc świętym człowiekiem. Dalej wzmiankuje Ewangelia Starca Symeona, któremu Bóg w nagrodę jego świętości dał to szczęście, że przed swą śmiercią oglądał obiecanego Zbawiciela, a nawet na swem ręku Go trzymał. Wreszcie ukazuje się w Ewangelii Anna, podeszła w leciech niewiasta, która młody swój wiek w dziewictwie przepędziła, wyszedłszy za męża w bojaźni Bożej chodziła, a zostawszy wdową, Bogu w postach i modlitwie podczas dni i nocy służyła. Była to prawdziwie święta niewiasta.

I my, moi drodzy, mamy być świętymi. Tego domaga się Bóg, gdy na nas woła: „Bądźcie świętymi, bom ja jest święty.” (1 Piotr. 1, 16). Gdy się tu nie staniemy świętymi, to tam zbawionymi nie będziemy, bo tylko dla świętych bramy niebieskie otwarte. Cóż mamy czynić, aby świętymi zostać? Winniśmy chodzić w obecności Bożej: „Chodź przedemną i bądź doskonałym.” (1 Mojż. 17, 1). Gdy Boga zawsze przed oczami mieć będziemy i gdy to ciągle w pamięci naszej zostanie, że Bóg jest wszędzie obok nas, że zawsze na nas patrzy, że naszą duszę przenika, to przed nieprawością i grzechem strzedz się będziemy, obowiązki, jakie na nas ciąży, tak religijne jako i społeczne, postaramy się wypełniać i życie nasze chotliwem będzie. O tem dosyć się mówiło na ostatniej nauce, gdy wam dawałem objaśnienia o pierwszych czterech przymiotach Bożych. Dziś mówić będę o następnych czterech, jakeimi są: **Mądrość, Wszechmocność, Sprawiedliwość i Świętość.**

## W Y K Ł A D.

Bóg jest najmądrszy, t. j. *potrafi On wszystkim najlepiej kierować, aby zamierzony cel osiągnąć.* Mądrości Bożej nie trzeba mieszać z Jego wszechwiedzą, bo wszechwiedza Boża zależy tem, że Mu wszystko jest znanem, gdy mądrość polega na umiejętnym i dobrym kierunku, zarządzie i prowadzeniu

wszystkiego. By wam ten przymiot Boży w jasnym świetle przedstawić, pokrótce objaśnię was, że *wszystko, co Bóg czyni, jest zupełnie dobrem; że we wszystkim, co czyni, ma najlepsze zamiary; że do wszystkiego, co czyni, używa najodpowiedniejszych środków.*

1) To, co ludzie czynią, nie zawsze jest dobrem; dzieła ich mają często niedostatki, wady i często do niczego nie są przydatne. Zwierzchnicy wydają niekiedy rozporządzenia, które zamiast popierania powszechnego dobra, na szkodę jego działają, budowniczcy stawiają dom nieraz na mieszkaniu niezdatny, rękodzielnicy wyrabiają też czasem przedmioty bez żadnej wartości. Przyczyna, dla której dzieła ludzkie mają takie niedostatki i są złe, w tem leży, że im zbywa na potrzebnych wiadomościach i dobrej woli; oni albo nie mogą lepiej robić, albo też nie chcą. O Bogu tego powiedzieć nie można. On ma najdoskonalszy rozum i najlepszą wolę; otóż dlatego i wszystko, co On czyni, jest zupełnie dobrem i do właściwych celów tak zastosowanem, że już nic lepszego pomyśleć nie można. W historii też stworzenia czytamy ciągle te słowa: „I widział Bóg, że było dobre”—a na końcu tej historii czytamy: „I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre.” (Gen 1, 31). Słowa te, moi mili! winniście dobrze zapamiętać i niczemu nie uragać, niczemu nie przyganiać, co od Boga pochodzi i co On stanowi. Jest rzeczą pewną, że wszystko, co Bóg czyni, jest dobrem, i to tak dobrem, że do celu, któremu ono ma służyć, nic lepszego być nie może. Mądrość Boża „dosięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie.”

2) *Bóg we wszystkim, co czyni, ma najlepsze zamiary.* Dobrzy, cnotliwi ludzie, we wszystkim, co czynią, mają dobre zamiary. Jeżeli np. pracują, to dlatego, aby sobie i swoim dać możliwość życia; jeżeli słuchają wykładu nauki chrześcijańskiej, toby umieli Boga lepiej poznawać; jeżeli dają jałmużnę, to aby wypełnić przykazanie o miłości bliźniego. Ponieważ Bóg ma najlepszą, najświętszą wolę, bo jest samą świętością i samą dobrocią, to oczywiście we wszystkim, co czyni, tylko najlepsze zamiary mieć może. Te dobre zamiary dają się

nawet dostrzedz tam, gdzieby ktoś mógł upatrywać coś trudnego i przykrego, a nawet widzieć jakieś nieszczęście dla siebie. Jakże gorzkim mógł się zdawać los Józefa, gdy go bracia jako niewolnika sprzedali i jakiż to twardy cios spadł na niego, gdy niewinnie do więzienia wtrącony został! A pokazało się, że to się stało i dla jego dobra i dla dobra drugich, bo gdyby był do Egiptu nie sprzedany, gdyby go nie zamknięto w więzieniu, nie wyszedłby na wielkorządcę Egiptu i ani ojca, ani braci, ani ludu egipskiego od głodowej śmierci ocaliłby nie zdołał. To i dziś się dzieje. Ma Bóg względem nas najlepsze zamiary, gdy na nas cierpienia i smutki dopuszcza; chce On nas odnowić i oczyścić jako złoto w ogniu, chce On nasze serce od ziemi i próżności światowych oderwać i wzrok nasz ku niebu skierować, chce On naszą duszę ocalić i nagrody niebieskiej godną ją uczynić. Chociaż my tych dobrych zamiarów Bożych nie zawsze dopatrujemy, lub skutkiem własnej przewrotności dopatrywać nie chcemy, to przecież niczego nie dowodzi; to, że Bóg ma względem nas najlepsze zamiary, zawsze niezbitą prawdą zostaje. On też swe zamiary względem nas spełnia, gdy się z Jego wolą godzimy, gdy się kierunkowi Jego poddajemy. Dlatego mówi apostoł: „Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu“ (Rzym. 8, 28). Ztąd dla nas, najmiłsi! płynie ważna nauka, abyśmy się we wszystkich kolejach życia naszego zdawali na wolę Bożą. Niech nas Bóg zachowa, byśmy przeciwko Niemu szemrać lub Nań żalić się ośmielili. Zawsze miejmy tę myśl: Bóg ma dobre względem mnie zamiary, On mego dobra pragnie. „Objaw Panu drogę twoją, a miej nadzieję w Nim; a On uczyni“ (Ps. 36, 5).

3) *Bóg do wszystkiego, co czyni, używa najwłaściwszych środków.* I ludzie często pragną czynić dobrze, a nawet chcieliby czynić najlepiej, ale nie zawsze ku temu używają właściwych środków. Oni albo tych środków nie znają, albo też zastosować ich nie są w możności. Lekarz pragnąłby chorego przywrócić do zdrowia, ale nie jest szczęśliwy w wyborze lekarstw, i zamiast zdrowia, przyśpiesza mu śmierć. Gospodarz życzy sobie dobrego zbioru, ale nie służy czas,



lub zawodzi go rola; życzenie jego spełnionem nie zostaje. Inna jest zupełnie sprawa z Bogiem. On jest wszechmocny. Jemu nie zbywa na środkach, by zamierzony cel osiągnąć. On nie omyli się w wyborze właściwych sposobów, bo On jest wszystkowiedzący.

Ta umiejętność Boża w wyborze do wszystkiego właściwych środków niech i dla was, moi słuchacze! będzie nauką, abyście do wszystkiego, czego sobie życzycie i co zamierzacie, starali się używać właściwych sposobów. Jeżeli pragniecie, aby się wam dobrze powodziło i abyście spokojnie i szczęśliwie żyli, to bądźcie pilni w swych sprawach, sumiennie wypełniajcie obowiązki swojego stanu, unikajcie niepotrzebnych wydatków, hamujcie swe namiętności, uczciwie swe sprawy prowadźcie: to są najwłaściwsze środki do ustalenia sobie pomyślności i szczęścia na ziemi. Jeżeli chcecie doczekać się kiedyś szczęśliwej śmierci i w niebie znaleźć spoczynek, to unikajcie grzechu, pełnijcie chrześcijańskie cnoty, bądźcie cierpliwi w znoszeniu krzyżów i dolegliwości, naśladujcie Chrystusa. To są najlepsze i niezbędnie konieczne sposoby do zdobycia sobie wiecznej szczęśliwości. Gdy to wszystko czynić będziecie, by sobie doczesne i wieczne szczęście zapewnić, Bóg z pomocą przybyć wam nie omieszka; On waszą pracę pobłogosławi, umocni was i wesprze, że swego celu dopniecie.

Teraz o *wszechmocności Bożej*.

## II.

Bóg jest *wszechmocny*, t. j. *On może wszystko, i dosyć Mu tylko chcieć, aby dokonać wszystkiego*. Wszechmocność przeto Boża zależy na tem, że On wszystko może uczynić, co chce, i to w najłatwiejszy sposób i w jednej chwili.

1) Bóg może wszystko, co chce. I ludzie dokonywają niekiedy zadziwiających rzeczy, ale jest wiele błahych i nic nieznaczących prawie przedmiotów, o utworzeniu których oni i myśleć nie mogą. Najmożliwszy na świecie pan nie może zrobić takiej trawki, któraby żyła i rosła. Tylko moc

Boża granic nie ma; „u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.” (Łuk. 1, 37.) Pomyślcie o niebie i ziemi, i o tych bez liczby żywych i nieżywych stworzeniach, które Bóg jednym słowem „niech się stanie” do bytu powołał; pomyślcie o świecie, który przez Boga utrzymywany, prawie sześć tysięcy lat stoi, i w najmniejszej rzeczy nie szwankuje; pomyślcie o wszystkich cudach, jakie Bóg za Starego i Nowego testamentu działał, i o tych wszystkich karach, jakie na grzesznych ludzi zsyłał: wszystko to daje głośne świadectwo o nieograniczonej potędze Boga i woła na was: „Pan Bóg wasz sam jest Bogiem bogów i Panem panujących. Bóg wielki, i możny, i straszny” (5 Mojż. 10, 17). „Któremu wszystko jest podobne.” (Mat. 19, 26).

Alé może tu ktoś powiedzieć: „Móc Boża zdaje się przecież mieć jakieś granice; zatwardziałego np. grzesznika nie może On świętym uczynić, dyabła nie może w anioła zamienić, nie może grzeszyć i nie może umierać.” Łatwo na taki zarzut odpowiedzieć. Wszechmocność Boża nie na tem zawisła, aby On mógł wszystko, co my sobie bezrozumnie wyobrażamy, ale na tem, że *może wszystko, co chce*. Bóg nie może zatwardiałego grzesznika świętym uczynić, nie może dyabła w anioła zamienić, bo On tego nie chce; On tego nie chce, bo jest nieskończenie świętym i sprawiedliwym; On nie może grzeszyć i umierać, bo nie chce tego; On nie chce tego, bo jest nieskończenie doskonałą Istotą, nie jest słabem, ułomnem stworzeniem. „Gdyby Bóg mógł i to czynić, mówi bardzo trafnie św. Augustyn, czego nie chce, to nie byłby wszechmocnym, a że jest wszechmocnym, to może wszystko czynić, co chce”. Wszechmocność przeto Boża zawisła jest od Jego woli: On niczego nie chce, co by stało w sprzeczności z Jego naturą i Jego doskonałościami.

2) Bóg może wszystko czynić *w najłatwiejszy sposób*. Nie potrzebuje On żadnego trudu, żadnego wysiłku, żadnego myślenia, gdy coś uczynić pragnie. Gdy niebo i ziemię stwarzał, potrzebował tylko jednego słowa, albo lepiej rzekłszy, potrzebował tylko chcieć, a niebo i ziemia powstały. I gdyby kiedy zapragnął, aby całe stworzenie znikło odrazu, to i tu

nie potrzebowałby żadnej pracy podejmować, dosyćby Mu było tylko skinienia swej woli, a cały ten świat w kawałyby poszedł. Bóg, by jakiego dzieła dokonać, nie potrzebuje żadnej obcej pomocy, On *może wszystko sam przez się czynić*. Chociaż niekiedy w swych sprawach posługuje się aniołami i ludźmi, to jednak sam On tu działa, bo aniołowie i ludzie tylko narzędziami są Jego i Jego mocy używają. Aby pokazać, że wszystkie sprawy stworzenia są tylko działaniem Jego mocy, zwykł On do swych celów wybierać najsłabsze narzędzia. Postanowił On, aby judaizm i pogaństwo zniknęło ze świata, i aby religia chrześcijańska rozszerzyła się na całej ziemi. Komuż porучzył spełnienie tak olbrzymiego dzieła? Oto dwunastu prostakom, od których, po ludzku sądząc, niczego spodziewać się nie można było. A tymczasem ci dwunastu apostołów pod ręką Wszechmocnego, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, dokonali włożonego na się zadania: zburzyli królestwo błędu i grzechu, i światło wiary zanieśli aż na ostatnie granice ziemi. Dlatego mówi Apostoł: „I podłę świata i wzgardzone wybrał Bóg, i te, których nie masz, aby zniszczył te, które są“. (1 Kor. 1, 28).

3) Bóg może wszystko *w najkrótszym czasie, w jednej chwili*. My do wszystkiego, co czynimy, potrzebujemy dłuższego lub krótszego czasu. Jakże to długiej potrzeba pracy, aby zbudować dom i dogodnym do zamieszkania go uczynić! Musimy nad tem wprzód myśleć, potem plan zrobić, materiały przygotować; teraz dopiero może być rozpoczęta budowa, która nie na godziny, dni i tygodnie, ale często na miesiące i lata całe liczyć się musi, zanim do końca doprowadzona będzie. Tak to ludzie budują. Bóg inaczej to czyni: w sześciu dniach On cały ten świat zbudował. Nad planem nie potrzebował się namyślać, w jednej chwili był gotów; również prędko przygotowane były materiały, rzekł tylko: „Niech się stanie!“ i wszystko było w pogotowiu do budowy nieba i ziemi. Jednego dnia, albo raczej w jednej sekundzie pierwszego dnia stworzenia tak On doskonale cały firmament niebieski zbudował, że przez sześć tysięcy lat żadnej on reparacji nic potrzebuje. Ziemię naszą w pięciu dniach tak do-

brze i dogodnie urządził, że ona stała się rokosznem mieszkaniem dla ludzi i zwierząt. Powiedzcież mi przeto, czy Bóg nie jest godnym podziwu budowniczym? Ale Bóg dla stworzenia nieba i ziemi nie potrzebował nawet dni sześciu: dośyćby Mu było chcieć tylko, a ten świat, jako coś najłatwiejszego, w jednej chwiliby powstał. Bóg potrzebuje tylko chcieć, jak to mówiłem dopiero, a wszystko zaraz się staje; aby chcieć, nie potrzeba długiego czasu: jedna chwila na to starczy. Jeżeli Bóg mekiedy swych dzieł nie stwarza prędko, ale zwolna je do bytu przyprowadza, to czyni. On to nie z braku mocy ku temu, ale dlatego, że w swej mądrości za rzecz dobrą to uważa; w wielu razach, nie byłoby dobrze, by to, co stwarza, w jednej chwili do bytu przywołał. Na tem zależy wszechmocność Boża, że On wszystko może, co chce, i to w najłatwiejszy sposób i w jednej chwili.

O Wszechmocności Bożej winniśmy często rozpamiętywać i prawdę tę do serca brać; myśl o tem, że Bóg jest wszechmocny, jest nam bardzo zbawienną.

1) Myśl ta, że *Bóg jest wszechmocny, winna nam dodawać od wagi i napełniać pociechą we wszystkich dolegliwościach życia i we wszystkich niebezpieczeństwach utraty zbawienia*. Znajdujemy się nieraz w takim położeniu, że żaden człowiek z pomocą przyjść nam nie może; otóż i wtenczas rozpaczać nie powinniśmy. Gdy brak pomocy ludzkiej, to jest Bóg wszechmocny, który pomódz nam może. On mocen jest z największej nędzy wybawić nas; gdy nieszczęścia ze wszystkich stron ku nam się cisną, On nam może zesłać dni jasne, On jeden może nas z ręki śmierci wybawić. Nigdy przeto nie mówmy: Wszystko dla mnie stracone! Nie, odpowiada psalmista: „Bóg nasz Bogiem zbawiającym, i Pańskie, Pańskie wyjście ze śmierci.” (Ps. 67, 21). W pokusach przeto życia niech nam na odwadze nie zbywa, bo Bóg ze swą wszechmocnością jest przy nas, by nas obronić. Gdy tylko mamy dobre zamiary, gdy z pilnością używamy środków zbawienia, to nie potrzebujemy się obawiać ani swej słabości, ani mnóstwa i potęgi nieprzyjaciół naszego zbawienia. Ufni w łaskę Bożą,

mówić z Apostołem możemy: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia.” (Filip. 4, 13).

2) Myśl ta, że „Bóg jest wszechmocny” *napelnia nas świętą bojaźnią, a ta od wszelkiego grzechu na wodzy nas trzyma*. Chociażbyśmy za wykroczenia swoje nie obawiali się ludzi i kary przez nich wymierzanej, to przecież nie zabezpiecza to nas przed odpowiedzialnością i karą: jest Sędzia, przed którym ani w tem, ani w przyszłym życiu ukryć się nie zdołamy, którego ręka dosięga każdego grzesznika, a Sędzią tym jest Bóg wszechmocny. On ukarał Lucypera, Faraona, Antiocha i wielu innych, którzy o Nim wiedzieć nie chcieli, a których On stracił do przepaści i na wieki ukarał. Strzeż się więc każdy grzeszną zuchwałością gniew Boży na siebie ściągnąć, bo straszną jest rzeczą wpaść w ręce Jego. Pamiętajmy zawsze o tem, że mamy nad sobą surowego i strasznego Sędziego, Boga, który żadnej zniewagi swego majestatu bezkarnie nie przepuści; upokarzajmy się przed Nim i z bojaźnią i ze drżeniem pracujmy na zbawienie swoje.

Przystępuję teraz do *Świętości Bożej*

### III.

Bóg jest święty, t. j. *On ma zamiłowanie w dobrem i dobra tylko pragnie a brzydzi się złem*.

1) Bóg *ma zamiłowanie w dobrem* i inaczej być nie może, bo cała Jego Istota jest dobrą, owszem, jest samą dobrocią. Ma On zamiłowanie w dobrem, jakie widzi w sobie i w całej naturze swojej. Gdy na samego Siebie zwróci uwagę i widzi, że jest szczerą dobrocią i zbiorem wszelkich doskonałości, to nabiera z tego powodu wewnętrznego zadowolenia. Dlatego to o swym jednorodnym Synu wyraża się: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.”—(Mat. 3. 17). Ale Bóg *ma zamiłowanie w dobrem*, jakie się i zewnątrz Niego znajduje. Jakieżże to radości doznaje On na widok aniołów i świętych, w których oko Jego żadnych wykroczeń nie widzi, bo w nich sama dobroć się mieści! To Jego przyjaciele, to najmilsze dzieci, które zawsze przy Jego stole za-



siadać mogą. Nawet największego grzesznika, dopokąd on żywym na ziemi zostaje, niechętnie ze swej miłości wyłącza, bo w nim jeszcze jakieś promyki dobrego dostrzega, które przy dobrej woli jego mogłyby się powiększyć i nawrócenie mu wyjednać. Tylko dyabła i odrzuconych ludzi Bóg miłować nie może, bo oni są zli zupełnie i nigdy dobrymi stać się nie mogą.

Ponieważ Bóg ma zamiłowanie w dobrem, więc też i *pragnie dobra*. Chce On tego, abyśmy wszyscy byli dobrymi, cnotliwymi i świętymi. „świętymi bądźcie”, mówił już Bóg do Izraelitów, „bom ja święty jest Pan Bóg wasz”. (3, Mojż. 19, 1). Że Bóg pragnie dobra, to widzimy już ze wszystkich przykazań, jakie On ludziom za Starego i Nowego Testamentu dawał. Tak: Dziesięcioro przykazań Bożych zalecają nam, abyśmy w Boga wierzyli, abyśmy Mu cześć oddawali i nadewszystko Go miłowali; abyśmy i wewnątrz i zewnątrz cześć Mu składali. Zalecają nam, abyśmy rodziców, przełożonych i starszych szanowali, kochali i posłuszni im byli. Każdyć to przyzna, że to wszystko jest dobrem. Przykazania te zabraniają nam znieważania imienia Bożego przez przekleństwo i bluźnierstwo, przez fałszywe przysięgi i łamanie ślubów i obietnic, Bogu uczynionych; zabraniają rozbójów, cudzołostwa, kradzieży, kłamstwa, fałszywych świadectw, jako i wszystkich złych myśli i pożądań grzesznych. I któż zdoła zaprzeczyć, że te wszystkie zakazy tylko dobro mają na celu? Jasną przeto jest rzeczą, że Bóg tylko dobra pragnie, inaczej bowiem nie nakazywałby dobrego i nie zabraniałby złego.—Że Bóg wreszcie pragnie dobra, to widzimy z głosu sumienia naszego: ono bowiem do dobrego nas skłania a odwodzi ode złego, ono nagradza nas zadowoleniem, pociechą i radością, gdy, idąc za przewodnictwem sumienia, czynimy dobrze, a przeciwnie karze nas niepokojem, bojaźnią i zgryzotą, gdy, wbrew postępując sumieniu, złego się dopuszczamy. Sumienie niczem innem nie jest, jeno głosem Boga: Bóg przez sumienie do nas przemawia i wolę nam swoją objawia. Bóg miłuje nas i naszego dobra pragnie.

2) *Złem się zaś brzydzi*. To jest ztąd się okazuje, że

złość z naturą Bożą jest w zupełnej sprzeczności. Wszak już człowiek dobry, cnotliwy, brzydzi się złem, ma w nienawiści grzech, jako największe nieszczęście, i wolałby raczej umrzeć, niż Boga obrazić. Św. Katarzyna Genuieńska tak zwykła była mawiać: „Nie wzbraniałabym się, Boże, abyś, gdy umierać będę, pokazał mi wszystkich złych duchów z ich okropnościami i ich karami, gdyż to wszystko w porównaniu z najmniejszym grzechem za nicomość uważam“. Skoro tedy święci tak bardzo grzech w nienawiści mieli, to w jakim stanie obrzydzenia przedstawiać się on musi Bogu, który jest samą świętością? Drugim powodem, dlaczego Bóg tak bardzo brzydzi się grzechem, jest to, że się on sprzeciwia naszej szczęśliwości, owszem, niemożliwą ją czyni. Bóg nas serdecznie miłuje i pragnie nas docześnie i wiecznie szczęśliwymi uczynić, a tymczasem grzech już tu na ziemi odbiera nam to szczęście, pozbawia nas spokoju dusznego i inne nam nieszczęścia sprowadza. A więcej nas jeszcze nieszczęśliwymi czyni odnośnie do życia pozagrobowego, bo zamyka przed nami niebo i skazuje nas na wieczne potępienie. Czy może Bóg nie mieć grzechu w największym obrzydzeniu, skoro tenże pragnienie Jego zbawienia nas wprost niemożliwem czyni? I Pismo św. w niezliczonych miejscach mówi nam o tem, jak Bóg brzydzi się grzechem. Oto, pominąwszy inne ustępy, co mówi Dawid: „Nie Bóg, chcący nieprawości, ty jesteś i ani mieszkać będzie przy tobie złośnik, ani się ostoją nieprawości przed oczyma twemi. Nienawidzisz wszystkich, którzy broją nieprawość; zatracisz wszystkich, którzy mówią kłamstwo. Meżem krwawym i zdracliwym brzydzi się Pan“. (Ps. 5, 5 – 8),

Ponieważ Bóg jest świętym, przeto i wy, moi drodzy! do prawdziwej świętości dążyć winniście. Ku temu przede-wszystkiem potrzeba, abyście grzech z całego serca w nienawiści i obrzydzeniu mieli. Dopokąd człowiek ma upodobanie w grzechu, bez względu na to, jakim on jest, czy wielkim czy małym, jest on tak od świętości dalekim, jak niebo od ziemi, bo nie Bogu, który jest samą świętością, ale dyabłu, który jest nawskroś duchem złości, podobnym się

czyni. Chociażby się ktoś na zewnątrz pokazywał sprawiedliwym, chociażby i do kościoła uczęszczał, i modlił się, i wiele innych dobrych uczynków pełnił, to przecież za sprawiedliwego poczytać się on nie może, jeżeli myśli jego są przewrotne i złe. Nie inną on ma sprawiedliwość, jak tylko tę, jaką mieli piśmienni żydowscy i faryzeusze, o których wyrzekł Boski Zbawiciel, że do królestwa niebieskiego zdolnymi nie byli. Zwleczczcie z siebie starego człowieka, odnówcie się duchem umysłu waszego (Efez, 4, 22—23), z całego serca miejcie w nienawiści i obrzydzeniu wszystko złe, i jako święci, bądźcie gotowi raczej umrzeć, niż grzeszyć. Zamiłujcie to, co jest dobrem, i miejcie serdeczną żądzę stawania się coraz doskonalszymi, byście się stali podobni Jezusowi, który jest wzorem wszelkiej świętości. Wypełniajcie sumiennie obowiązki, jakie na was religia i stanowisko społeczne nakładają i korzystajcie z każdej sposobności, która wam się nastreczy do pełnienia dobrych uczynków. Gdy to czynić będziecie, staniecie się podobni Bogu i będziecie mogli mieć nadzieję, że zdobędziecie i cel życia pobożnego—wieczną szczęśliwość.

Jeszcze w krótkości mówić będę o *Sprawiedliwości Boskiej*

#### IV.

Bóg jest *sprawiedliwy*, t. j. *nagradza i karze wedle zasługi*.

1) *Bóg nagradza i karze*. Tak On postanowił zupełnie z dobrej swej woli, aby każdy dobry nasz uczynek był nagrodzony. O nagrodę tę z tytułu prawa upominać się nie możemy, bo Bóg nie ma żadnego obowiązku co najmniej niebem wynagradzania naszych dobrych uczynków, które tylko przy pomocy Jego spełniamy. Ponieważ Bóg jednak postanowił, aby każdy nasz dobry uczynek bez nagrody nie pozostał, to pragnie postanowienie to swoje utrzymać; co zaś do sprawiedliwości, to takowa o tyle tylko tu działa, że każdy odpowiednio do zasługi nagrodzony zostanie. Wiecie, mówi

Apostoł, że czy to wolny, czy niewolnik, gdy czyni dobrze, nagrodzony zostanie. (Efez. 6, 8). Również postanowił Bóg, aby każdy zły czyn ukarany został, i tego też postanowienia dotrzymać On pragnie. Kto przeto grzeszy, kimkolwiekby on był, ten nie ujdzie kary, chyba że pokutnem życiem swe niesprawiedliwości okupi. Dopuszcza się przeto wielkiego błędu ten, kto twierdzi: ponieważ Bóg jest dobry, przeto grzechu karać nie będzie. „Bóg jest dobry, mówi Tertulian, lecz nie w tej myśli, aby nie karał złego, ale w tej, że nienawidzi złego i brzydzi się niem”. A ponieważ jest On najlepszem, najdoskonalszem dobrem, przeto tylko dobra pragnie, a jest wrogiem wszelkiego zła; dlatego też najbardziej zobowiązuje On do czynienia dobrze, a strzeżenia się złego i odpowiednio też do tego, czy jesteśmy powolni jego rozkazom lub nie, nagradza nas lub karze. „Bóg, pisze Apostoł, „odda każdemu wedle uczynków jego: tym, którzy w cierpliwości uczynku dobrego szukają sławy, i czci, i nieskazitelności, żywot wieczny; a tym, którzy są przeciwni i nie przestawają na prawdzie, ale wierzą niesprawiedliwości, gniew i zapalczywość. (Rzym. 2, 6—8).

2) Bóg nagradza i karze *wedle zasługi*, t. j. nie mniej nagradza On czyn dobry niż na to zasługuje, i nie mniej też karze czyn zły, tylko tyle, ile ukaranym być on winien. Jeżeliśmy więcej dobrego zrobili, większą nagrodę otrzymamy, skromniejsza zaś nagroda nas czeka, jeżeli mniejsze są nasze zasługi. „Kto skąpie sieje, mówi Apostoł, skąpie też żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie”. (2, Kor. 9, 6). Równie też i karze Bóg więcej albo mniej, odpowiednio do większych lub mniejszych grzechów. Tu wchodzi do rachunku miara otrzymanych łask. Kto otrzymał większą liczbę łask, a z nich nie korzystał, surowiej będzie karany niż ten, komu ich mniej udzielono. „Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą” (Łuk. 12, 48). Katolicy przeto, którzy grzeszne życie wiodą, surowiej karani będą niż poganie i heretycy, bo oni nie tyle łask otrzymali, co my, na łonie Kościoła katolickiego zrodzeni. Bóg nagradza i karze *wedle zasług*, to znaczy, że Bóg tu postę-

puje *zupełnie bezstronnie*; On nie ma względu na osobę, On dla wszystkich ma jedną miarę; tak samo karze. On największego monarchę, jeżeli był grzesznikiem, jako i najbiedniejszego nędzarza. „Bóg nie będzie dbał na żadnego osobę, ani się zleknie żadnego wielkości, gdyż On uczynił małego i wielkiego, i jednak o wszystkie pieczę ma”. (Mądr. 6, 8). Ponieważ Bóg nagradza i karze wedle zasługi, *nie z pozorów przeto On sądzi, nie na zewnętrzne tylko czyny On patrzy, ale na serce*. Najświetniejsze czyny, jeżeli nie płyną z serca, jeżeli nie towarzyszy im dobry zamiar, nic ważyć nie będą, gdy szklanka wody, spragnionemu podana, jeden grosz z miłości chrześcijańskiej udzielony, wynagrodzone zostaną.

Na tem przeto zasadza się sprawiedliwość Boża. On nagradza i karze wedle zasługi. On nagradza czyny dobre, a karze złe; z każdym postępuje bezstronnie, a sądzi nie z pozoru, lecz na serce patrzy.

3) Potrzeba, abyście to dobrze zauważyli, że *sprawiedliwość Boża już tutaj, na ziemi, nie zawsze się spełnia*, albowiem dzieje się nieraz, że ludzie bezbożni dni swoje w pomyślności przeżywają, gdy dobrzy jęczą pod ciężarem krzyżów. Ziemia nie jest miejscem, gdzieby Bóg zaraz swoją sprawiedliwość wynierzał. Tutaj pozwala On razem wzrastać kłakolowi i pszenicy; cierpi to, że źli na dobrych czynią zasadzki, dręczą ich, panują nad nimi. W przyszłym życiu inaczej się to wszystko przedstawi: tam pokaże się dopiero, co to jest sprawiedliwość; tam oddzieli Bóg pszenicę od kłakolu, kłakol spali, a pszenicę zabierze do gumna swego. Ale i tu, na ziemi, bezbożny człowiek za szczęśliwego zupełnie uważać się nie może. Chociażby on i miał wszystko, co do ziemskiego szczęścia potrzeba, to mu przecież zbywa na jednym brak mu wewnętrznego zadowolenia. Robak, który gryzie w jego sumieniu, nigdy nie zamiera; śród pomyślności dręczy go bojaźń i zgryzota, a myśl o śmierci, sądzie i wieczności, która zawsze na wierzch wypływa, wszelkie szczęście goryczą mu zaprawia. Słowa Apostoła zawsze zostają prawdą: „Utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość dopełnia” (Rzym. 2, 9).



Jakże inaczej dzieje się ze sprawiedliwym! Gdy go spotka jakie nieszczęście, to pociechą jest mu dobre sumienie; umacnia go to przekonanie, że tym, którzy Boga miłują, wszystko w końcu wyjdzie na dobre, podtrzymuje go nadzieja, że w przyszłym życiu czeka go nagroda. Dodać tu należy pociechy, jakie Bóg wiernym swym sługom w dniach ucisku do serca wlewa: pociechy, które im wszystkie niedostatki i cierpienia sownie wynagradzają, tak, że oni losu swego za los szczęśliwych tego świata mieniaćby nie chcieli. Takto już tu na ziemi w sercu grzesznika i sprawiedliwego sprawiedliwość Boża widoczną się staje, jeden i drugi z Psalmistą powiedzieć musi: „Sprawiedliwyś jest, Panie, i sąd twój prawy.” (Ps. 118, 137).

Sprawiedliwość Boża domaga się, abyśmy *każdego grzechu starannie unikali*. Gdy bojaźń stawania przed ludzką sprawiedliwością już ludzi od złego hamuje, o ileż więcej winna nas od złego powstrzymać ta myśl, że przed sprawiedliwością Bożą stanąć nam przyjdzie? Kara, jaką tu sędzia ziemski wymierza, jest tylko karą czasową; kara zaś, którą Bóg dotyka swego nieprzyjaciela, jest karą wieczną. Przed sędzią ziemskim można zły czyn zataić, można skłamać, można się ratować ucieczką; ale czy to wszystko jest możebnem przed Sędzią-Bogiem, którego oko bada serce i nerki człowieka i, którego ręka sięga po za niebiosy? O, jakże ślepym jest człowiek, który przed obliczem Bożem dopuszcza się grzechu, nie obawia się Tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła!—(Mat. 10, 28). Często, najmilsi! wspominajcie sobie na sprawiedliwość Bożą, a czyńcie to szczególnie w godzinach pokusy; niechaj wam żywo przed oczami stawa kara za grzech, aby zbawienna bojaźń napełniała was i strzegła ode złego. Jeżeliście mieli nieszczęście ciężko obrazić Boga, to nie ociągajcie się z pokutą. Myślcie o tem, że miecz zemsty Bożej zawieszony jest nad głową grzesznika i w każdej chwili spaść na nią może. „Strasznąć jest wpaść w ręce Boga żywego”—(Żyd. 10, 31).

Sprawiedliwość Boża winna *ożywiać i podniecać wasz zapal do dobrego*. Bóg hojnie wynagradza wszelki dobry po-

stepek: żadna cnota, żaden miłosierny uczynek, czy to ściągający się do ciała, czy do duszy, żadna modlitwa, żadne umartwienie bez nagrody nie pozostaną. Każda praca, którą przy służbie Jego podejmujemy, wszystko, co ku Jego czci spełniamy, wciąga On do księgi nagród i w swoim czasie wypłacić nam nieomieszka. Im więcej dobrego czynimy, tem obfitszą będzie nasza zapłata. Gdy nadzieja ziemskiej nagrody już ludzi do pracy zachęca, to o ileż więcej powinna to czynić nadzieja otrzymania tak kosztownych darów, które Bóg po za grobem nam przyrzeka! Nadzieja ta winna w nas podniecać zapał do cnoty i zawsze w gorącości go podtrzymywać. Czyńmy przeto dobrze, o ile to możemy, i udzielonych sobie talentów używajmy dla zdobycia bogatej zapłaty, abyśmy kiedyś zaliczeni zostali do szeregu tych, o których Księga Mądrości mówi: „Świecić będą sprawiedliwi i jako iskry między trzcina, biegać będą; będą sędzić narody i panować nad ludem, a będzie Pan nad nimi królował na wieki”—(Mądrość 3, 7—8). Amen.

## Na uroczystość Obrzezania Pańskiego.

### III. O przymiotach Bożych.

*(Boża Dobroć, Miłosierdzie, Nieskwapliwość, Prawdomówność i Wierność).*

„A gdy się spełniło ośm dni iżby obrzezano Dzieciątko, nazwano jest imię Jego Jezus“. *Łuk 2, 21.*

#### W S T Ę P.

Wielkiego znaczenia jest to imię Jezus na początku roku, który dziś rozpoczynamy. My, jako chrześcijanie, nawet w życiu społecznem i domowem duchem Jezusa Chrystusa przejąc się winniśmy, a więc zaraz, przy rozpoczęciu się roku winniśmy postanowić sobie w swych dążeniach i zajęciach

powodować się nie duchem świata, ale duchem Chrystusa. Ku temu skłania nas Apostoł, gdy mówi: „Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydlivościach, nie w zwadzie i zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o cieie nie czyńcie w poządliwościach”—(Rzym 13, 13—14). Na imieniu Jezus spoczywa cała nasza nadzieja: „Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.”—(Dziej. 4, 12). Rozpoczynamy tedy Nowy Rok z najświętszem imieniem JEZUS i mamy mocną nadzieję, że przy pomocy tego imienia unikniemy napaści naszych widzialnych i niewidzialnych wrogów, wszelkie pokusy zwyciężymy, wszystkie łaski i błogosławieństwa Nieba otrzymamy, i wreszcie cel, do którego dążymy, t. j. żywot wieczny, osiągniemy. Imię JEZUS przypomina nam i nieskończoną miłość, którą Boski Zbawiciel nam przyniósł, i niewysłowioną łaskę, którą nam wyświadczył. Syn Boży, aby stał się dla nas JEZUSEM, t. j. Zbawicielem Odkupicielem, musiał krew swoją przelać. Otóż już dzisiaj On to dzieło odkupienia rozpoczął, bo już dziś przy obrzezaniu krew Jego pociekła, i dlatego też JEZUSEM nazwany On został. W właściwem znaczeniu stał się On dla nas JEZUSEM, gdy na krzyżu umarł, bo wówczas Krew Swoją aż do ostatniej kropli wylał i dzieła naszego zbawienia dopełnił. O, cóż to za miłość, cóż to za łaska! Na tę miłość i łaskę naszego Zbawiciela winniśmy już dzisiaj zwrócić uwagę i ten rok i całe pozostające nam jeszcze życie Jemu ślubować, a to, by się wywdzięczyć za tę miłość Jego. Abyśmy się ku temu więcej zachęcili, pragnę dziś w krótkości mówić o przymiotach Bożych, o których jeszcze dotąd nauki nie miałem. Przymiotami tymi są: **Dobroć, Miłosierdzie, Nie-skwapliwość, Prawdowość i Wierność.**

Rozpaczynam od wezwania najświętszego imienia JEZUS.

## I.

Bóg jest *dobry*, t. j. *On z miłości dla wszelkiego stworzenia chce dobra, i rzeczywiście wyświadcza nam niezliczone dobrodziejstwa.*

1) Bóg jest Ojcem wszelkiego stworzenia, bo wszystko, co jest na niebie i ziemi, Jemu zawdzięcza swój byt. Szczególnie my, ludzie, Boga za Ojca swego uważać winniśmy, jak to i sam Chrystus Pan zalecał nam, gdy mówił: „Wy tedy tak się modlić będziecie”: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach”.—(Mat. 6, 9). Bóg nie jest takim Ojcem jak wielu ziemskich, których los ich dzieci mało obchodzi; On jest dobrym, a nawet najlepszym Ojcem, dlatego też Apostoł nazywa Go Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy. (2. Kor. 1, 3). A jeżeli Bóg jest naszym najlepszym Ojcem, to i coś ztąd wynika, jeżeli nie to, że ma względem nas dobre zamiary, że pragnie naszego dobra? I wy, ojcowie chrześcijańscy, miewacie ku swym dzieciom serdeczną miłość, ale nie możecie jej mieć w takim stopniu, jak ją ma Pan Bóg względem ludzi. Jak bardzo On nas miłuje, sam o tem świadczy, gdy mówi: „Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem litując się”.—(Jerem. 31, 3). Miłość Jego rozciąga się i na nierozumne stworzenia i nie masz ani jednego zwierzątka na ziemi, o którego dobru Onby nie myślał. Dlatego też Mędrzec mówi: „Miłujesz wszystko, co jest, i nie masz w nienawiści z tego coś uczynił” (Mądr. 11, 25).

2) Bóg *świadczy nam w istocie rozliczne dobrodziejstwa*. Od Niego mamy życie, zdrowie, potrawy, napoje, mieszkanie, odzież. Jakże to wiele i jakże to wszystko kosztowne! Gdyby nam chciał ktoś ofiarować całe królestwo za jedno oko, za rękę, za nogę, czybyśmy do zamiany przystąpili? Ale my mamy jeszcze większe dary od Boga: mamy rozum, przy pomocy którego poznajemy Boga, rozróżniamy dobre ode złego, prawdę od fałszu; przy pomocy którego możemy się wiele rzeczy uczyc, o wielu dowiadywać, możemy nawet sami czynić wiele wynalazków, które dotąd przed okiem ludzkim zakryte były; mamy od Boga władzę myślenia, mamy pamięć, wolę, sumienie: wszystkie te władze służą nam do poznania i Boga, i nas samych, i wszystkiego, co nas otacza i cokolwiek ma z nami związek; władze te są nam przewodnikami w życiu, które, o jakżeby szczęśliwem było, gdybyśmy dobrze ich używali! Te dary duszy są nierównie

kosztowniejsze, niż dary ciała, bo one nas stawiają wyżej nad wszystkie inne stworzenia, czynią nas panami ziemi, upodabiają nas z Bogiem. — Ale co więcej, Bóg nam dał nieśmiertelną duszę, bo nie dosyć Mu było, że dał nam byt ziemski jako i zwierzętom, ale zapragnął cieszyć się z nami w niebiesiech. Cóż to za kosztowny dar ta nieśmiertelna dusza! Wartość jej ocenić się nie daje, bo trwałość jej jest nieskończona, jest wieczna. Dlatego Chrystus mówi: „Co pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?” (Mat. 16, 26). A cóż dopiero powiem o środkach do zbawienia, któremi Pan Bóg ciągle nas zaopatruje, byśmy nasz cel osiągnęli? Gdy potrzebujemy światła, któreby nas objaśniało o tem, co jest prawdziwem, co dobrem, to Bóg nie tylko że dał nam sumienie, które jest naszym naturalnym przewodnikiem, ale jeszcze przez swój Kościół ustawicznie nas uczy. Gdy potrzebujemy nadnaturalnego wsparcia i umocnienia, abyśmy zdolnymi byli spełniać to wszystko, co nam jest do życia wiecznego koniecznem, to Bóg daje nam wsparcie w rozlicznych łaskach, które dają nam sposobność i możność przedsięwzięcia i dokonywania dobrych uczynków. Gdy potrzebujemy sposobów do utrzymania się przy łasce Bożej, do pozbycia się grzechów i do życia pobożnego, to otwiera On nam ku temu źródło w Sakramentach świętych, mocą których otrzymujemy odpuszczenie grzechów i łaskę uświęcającą. Wreszcie w modlitwie dał nam łatwy a bardzo skuteczny środek stawania się uczestnikami wszystkich łask i dobrodziejstw, jakie dla doczesnego i wiecznego życia potrzebne nam są. Wyczerpał się, można powiedzieć, Pan Bóg, gdy nas wszystkiem tem tak zbytkownie wyposażył, abyśmy szczęśliwymi byli. Dlatego Sam On mówi przez usta proroka: „Co jest com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie czyniłem jej.” (Iz. 5, 4).

3) Ale największym dowodem miłości i dobroci Bożej ku nam jest to, że, *aby nas, grzeszników, zbawić, Swego jedyngo Syna wydał na śmierć*. Wszyscyśmy byli grzesznikami i jęczeliśmy w niewoli szatana; nędza nasza była nie do wypowiedzenia, bośmy wszyscy na wieki zginać nieli. Ale zmi-



łował się nad nami Ojciec niebieski i zesłał nam jednorodzonego Syna Swego aby nas zbawił i świętymi uczynił. Cóżto za miłość! Tu już do ostatka wyczerpał Pan Bóg niezgłębione skarby swojej dobroci, co też i Apostoł mówi: „(Bóg) własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał: jako też nam wszystkiego z Nim nie darował?” (Rzym 8, 32) A co czyni Syn, aby sprawy naszego zbawienia dokonać? Staje się człowiekiem, w ubóstwie wielkiem, w niedostatku, otoczony prześladowcami, którzy go dręczą, żyje On lat trzydzieści trzy, a wreszcie umiera najhaniebniejszą i najokrutniejszą śmiercią na krzyżu. Czyż to nie miłość nad wszystkie miłości, czyż to nie dobroć, którą możemy bardzo podziwiać, ale której żadną miarą zrozumieć nie jesteśmy w możności!

Gdy tedy Bóg, moi najmils! tak dla nas jest dobrym, toć i my mamy ściśle obowiązek *okazywania Mu swej za to wdzięczności i czynienia dobrego użytku z darów Jego*. Do tego i Apostoł skłania nas słowy: „Dziękujcie zawsze za wszelkie dobro Bogu i Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa”. (Efez. 5, 20). Jak bardzo domaga się Bóg abyśmy obowiązkowi wdzięczności względem Niego zadosyć czynili, widzimy to w historii uzdrowienia dziesięciu trędowatych. Pan Jezus wyraźnie to dał uczuć, że z dziesięciu uzdrowionych jeden tylko poczuł się do wdzięczności: „Zaś nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy są? Nie jest należony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec?” (Łuk. 17, 17—18). Nie możemy się temu dziwić, boć i sami uważamy się za Niemile dotkniętych, gdy za drobne nasze jakieś grzeczności nie otrzymujemy podziękowania; jakżeż Bóg obojętnym być może na to, gdy Mu za Jego wielkie i tak liczne dobrodziejstwa wdzięczności nie okazujemy? Niestety, jest wielu chrześcian, którzy niewdzięcznością względem Boga bardzo grzeszą. Bóg im czyni tak wiele dobrego: oni się zawsze cieszą dobrem zdrowiem, są szczęśliwi w swych przedsięwzięciach, mają wszystkiego pod dostatkiem i dla siebie i dla swoich, czegoby tylko zażądali, a nigdy nie zwrócają oczu ku Temu, od Kogo te dobrodziejstwa otrzymują; na

myśl im nie przychodzi za te dary dziękować. Jeszcze mniej poczuwa się do wdzięczności wielu chrześcian za łaski, jakie im Bóg zsyła, celem ułatwienia im drogi do nieba. Jakże to wielu między nami jest takich, którzy jeszcze nigdy nie dziękowali Bogu za to, że są katolikami, za to, że im zostawił Swe Sakramenta, że w Kościele ustanowił urząd nauczycielski i wiele innych łask, z których oni korzystają. Jakże to wielu jest takich, którzy względem Pana Jezusa, który dla nas wylał swą krew najświętszą, tak są zimni, jakby względem kogoś zupełnie obcego; oni ani razu może nie wzniesli oczu ku Niemu i ani razu z sercem przejętem wdzięcznością nie wyrzekli tych słów: „O, Jezul! Tobie, tak, Tobie, ja wszystko zawdzięczam!”. O, moi słuchacze! nie wstępujcie w ślady tych niewdzięczników; za łaski i dobrodziejstwa, jakie od Boga otrzymujecie, nie przestawajcie Mu dziękować, a to do końca życia swojego. Ale wdzięczność swą najlepiej okażecie, gdy z darów Jego uczynicie dobry użytek. Używajcież ziemskich dóbr ku chwale Bożej, ku zbawieniu swej duszy, a niech was Bóg broni, byście ich używali dla zaspokojenia złych upodobań i namiętności, dla dopuszczenia się występków i grzechów. Ponieważ Bóg względem was tak dobrym jest, to i wy względem ludzi dobrymi bądźcie i chętnie dawajcie im dowody swojej miłości. Ale szczególnie też używajcie łask, które Bóg na was bezustannie zlewa, aby was usprawiedliwić i świętymi uczynić. A ponieważ codziennie Bóg wam daje dowody swej miłości i ojcowskiego przywiązania, to i wy też bądźcie zawsze dobremit Jego dziećmi i to tylko czyńcie, w czem ma On upodobanie.

Teraz o *Miłosierdziu Bożem*.

## II.

Bóg jest *miłosierny*, t. j. *chętnie przebacza każdemu grzesznikowi, który prawdziwą czyni pokutę*. Wykładowi, który nasz Katechizm o miłosierdziu Bożem podaje, przypatrzmy się bliżej.

1) Bóg *chętnie* przebacza. Nieraz człowieka bardzo trudno do tego skłonić, by przebaczył nieprzyjcielowi. Trzeba mu przedstawić najistotniejsze prawdy religijne o niebie i piekle, by twarde jego serce zmiękczyć i do pojednania skłonić. O, jakże łatwiej Pan Bóg przebacza! On jest zawsze gotów przyjąć grzesznika, gdy ten ze skruszonym sercem do Niego przychodzi; Jego owszem ojcowska miłość z utęsknieniem wygląda tej chwili, gdy marnotrawny syn do Niego powraca. „Rozciągałem“, mówi przez Proroka, „ręce moje przez wszystkich dzień do ludu niewiernego, który chodził drogą nie-dobłą za myślami swemi“. (Iz. 65, 2). I Chrystus woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“.—(Mat. 11, 28). „Bóg, mówi św. Augustyn, chętniejszy jest do udzielania grzesznikowi przebaczenia, niż ten do jego przyjęcia“. W Piśmie św. znajdujemy jasne dowody, jak Pan Bóg nieskończenie chętnie wychodzi przeciwko pokutującemu grzesznikowi i jak bardzo łaskawie go przyjmuje. Bo czyż inne ma znaczenie przypowieść o dobrym pasterzu, który za zgubioną owcą wchodzi na góry i doliny, i gdy ją znajdzie, bierze na swe ramiona i z radością niesie do domu? Czy co innego mówi nam podobieństwo o niewieście, która zaginionego pieniążka szuka z wielką pilnością, a gdy go znajdzie, nie posiada się z radości? A cóż znaczy historia o synu marnotrawnym, który, po powrocie do ojca, tak pełnego miłości doznał przyjęcia?

O grzeszniku, jakże cię Pan Bóg bardzo miłuje! Patrz, oto On idzie za tobą, gdy głosem sumienia, gdy słowami twego spowiednika, gdy przykładami dobrych chrześcian do ciebie przemawia, gdy podczas misy, jubileuszu i ważnych wypadków w twym życiu do pokuty cię skłania. On wyciąga do cię swe ramiona i woła: „wróć się do mnie, a ja cię przyjmę“. (Jer. 3, 1). O nie trwaj dłużej w twojej zatwardziałości. Słuchaj głosu łaski swego Boga i nie ociągaj się, ale, na podobieństwo onego zaginionego syna rzuć się w ramiona swojego Ojca. Chociażbyś i wiele i ciężko zawinił, nie potrzebujesz się lękać, bo

2) Bóg przebacza *każdemu* grzesznikowi. Nie masz żad-

nego grzechu. chociażby on i najcięższym był, aby odpuszczonym być nie mógł. Toż samo i o liczbie grzechów powiedzieć trzeba: chociażby liczba ta i największą była, to przecież nie jest ona zdolna zatamować źródła miłosierdzia Bożego.

Jakże wiele przykładów Pismo św. przytacza dla pokazania tej pełnej pociechy prawdy! Jakże wielką grzesznicą była Marja Magdalena! Siedmiu djabłów, jak nas Ewangelista św. Łukasz zapewnia, mieszkało w jej sercu; tak występne prowadziła ona życie, że ją poprostu „Grzesznicą” nazywano, a jednak dostała przebaczenia. Jakże ciężko grzeszyli: Dawid, Manasses, Piotr, Paweł, Samarytanka przy studni Jakubowej, łotr na krzyżu! A jednak i ci znaleźli łaskę. Aby się przeświadczyć o nieskończonem miłosierdziu Bożem, czytajcie żywoty świętych; znajdziecie pomiędzy nimi niemało takich, którzy przez długie lata świata służyli, grzechy do grzechów dodawali, a jednak teraz są w niebie.

Z jaką pociechą, z jaką ufnością możesz i ty, grzeszniku! do Boga zwrócić swój wzrok, gdy nad Jego nieskończonem miłosierdziem rozmyślasz! Chociażby liczba twych grzechów przewyższała liczbę włosów głowy, chociażbyś w grzechach posiwał i stał na progu wieczności, to jednak nie trać odwagi, bo wszystkie grzechy w porównaniu z miłosierdziem Bożem nie są niczem więcej, jak kroplą wody w porównaniu z całym oceanem. „Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jak wełna”. (Izaj, 1, 18). „Ani wielkość wykroczeń”, mówi św. Cypryan, „ani krótkość pozostałego już życia, ani ostatnia godzina na łożu śmierci nie zamykają miłosierdzia Bożego. Wszystkich, którzy do Niego wracają, przyjmuje Jego nieskończona miłość i miłosierdzie”. Chociażbyś przeto nie wiem ile i nie wiem jakie miał grzechy, to przecież ufność mieć i przebaczenia się spodziewać możesz. Ale pod jakim warunkiem? Pod warunkiem, że się prawdziwie nawrócisz. To jest ostatnia cecha miłosierdzia Bożego, której pominąć nie możemy.

3) On przebacza *każdemu grzesznikowi, prawdziwie poku-*

*tującemu*. Samo w sobie miłosierdzie Boże jest wprawdzie nieskończone, ale działanie jego zależnem jest od tego, czy się grzesznik prawdziwie nawrócił, lub nie. Ta nadzwyczaj ważna prawda w Piśmie św. wypowiedziana jest w najjaśniejszy sposób, Oto, co mówi Bóg przez proroka: „Jeżeli niebożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość: żywotem żyć będzie, a nie umrze”. (Ezech. 18, 21). Więc wówczas tylko, gdy się grzesznik nawróci i czyni sprawiedliwość, Bóg się dlań miłosiernym pokaże i odpuści mu grzechy. Przeciwnie zaś, gdy w grzechach trwa, napróżno wygląda miłosierdzia Bożego i na zatraćcie iść musi. „Jeśli pokutować nie będziecie”, zapewnia sam Chrystus, „wszyscy zginiecie”. (Łuk. 13, 3). Więc miłosierdzie Boże nie na tem zależy, aby każdy grzesznik znalazł przebaczenie, ale na tem, że Bóg przebacza *każdemu grzesznikowi, który prawdziwie pokutuje*. Zbadajcie całą historję św., a nie znajdziecie ani jednego grzesznika, któryby bez pokuty przebaczenie otrzymał. Kain, ludzie za czasów Noego, mieszkańcy Sodomy i Gomory, zatwardziali żydzi, ci wszyscy zginęli, bo pokuty nie czynili.

Nie czyńcież sobie, najmilsi, fałszywego pojęcia o miłosierdziu Bożem, nie mówcie: „Bóg jest nieskończenie miłosierny, On nie potępi żadnego grzesznika: chociażbyśmy i grzeszyli, a grzeszyli i wiele i długo, to jednak nic, Bóg to przebaczy”. To jest zuchwała mowa i ona do piekła prowadzi. Bóg jest nieskończenie miłosierny, ale i nieskończenie sprawiedliwy. Miłosierdzie Jego to sprawia, że prawdziwie pokutujący grzesznik otrzymuje przebaczenie, ale sprawiedliwość domaga się tego, aby zatwardziały w grzechach potępionym został. Miłosierdzie Boże żadnego grzesznika w ośpałym spokoju zostawiać nie powinno, ale owszem, ma mu być podniętą do rzetelnej i prawdziwej pokuty. Niechaj się żaden grzesznik nie pociesza tą myślą, że Bóg jest nieskończenie powolnym w wymierzaniu kary; o nieskwapliwości Jego da się toż samo powiedzieć, co o Jego miłosierdziu, jak to zaraz okażę.



## III.

Bóg jest nieskwapliwy, t. j. *On czeka, i często długo, nim grzesznika ukarze, aby mu czas do pokuty zostawić.* Tu trzeba zauważyć, że Bóg, aby grzesznikowi dać czas do pokuty, czeka na nią wprawdzie, ale nie zawsze długo.

1) Nie długo trzeba czekać, aby ludziom cierpliwości zabrakło: niechaj im ktoś kilkakrotnie uczyni zniewagę, to już oni o przebaczeniu nic wiedzieć nie chcą. Bóg inaczej postępuje. On jest nieskwapliwym względem swego znieważyciela, cierpi go jako matka niedobre dziecko. Grzesznicy, to niedobre dzieci: znieważają najlepszego Ojca w niebieszech, a znieważają Go i bardzo i często, dobrodziejstwa Jego odpłacają Mu najhaniebniejszą niewdzięcznością, powstają przeciwko Niemu i nanowo krzyżują, jak mówi Apostoł, Syna Bożego (Hebr. 6, 6). W tem przeciwieństwie z Bogiem, w tym godnym śmierci buncie przeciwko Niemu żyją często długie lata! codzień stają się gorszymi i głębiej zapadają w przepaść grzechu. A Bóg cierpliwie to znosi, zdaje się nie widzieć ich złości, zdaje się nie mieć mocy dla ukarania ich niegodziwości. O tak, nietylko ich cierpi, ale nadto w dalszym ciągu nie przestaje im świadczyć dobrodziejstw. Historia św. jest przepełniona dowodami tej Boskiej nieskwapliwości i cierpliwości. Jakże nieskwapliwym okazał się On względem ludzi za dni Noego! Chociaż się oni już zupełnie oddali zepsuciu, zostawiał On im jednak dla upamiętania się sto dwadzieścia lat; dopiero gdy i temu czasowi pozwolili upłynąć, a nie czynili pokuty, wylał się na nich potop i wszystkich ich zgładził. Jakże nieskwapliwym okazał się nasz Boski Zbawiciel względem Jerozolimy, tego tak niewdzięcznego i zatwardziałego miasta! Nie przestawał On mu głosić wesolej nowiny zbawienia, nawet łzy nad niemi wylewał, bo ono nie chciało poznać czasu nawiedzenia jego. Nawet na krzyżu modlił się o łaskę dla niego, i jeszcze po dokonaniu przez nie bogobójstwa czekał na jego nawrócenie się lat czterdzieści. Dopiero wówczas, gdy wszystkie łaski nieba dla tego bezbożnego miasta wyczerpane zostały, przyszła na nie brzyd-

kość spustoszenia i w gruzy zamienionem zostało. O jakże cierpliwym, jakże nieskwapliwym jest Bóg! Ale obróćmy wzrok na samych siebie, bo i nasze własne życie daje jasne dowody Bożej nieskwapliwości. Jakże często grzeszyliśmy już to skutkiem słabości i płochego usposobienia, już to skutkiem lekkomyślności i złości! Jakże często, bez względu na czynione postanowienia, w stare grzechy nanowo popadaliśmy! Jakże wielu jest pomiędzy nami, którzy nie jeden rok, nie dwa lata, ale nawet całe swe życie w stanie grzechu przepędzili i dla wszelkich łask Boskich swe serce zamknęli! Wielu grzeszników zasłużyło na to, aby już od lat dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu byli wtrąceni do piekła, a przecież oni żyją ciągle i żadna im się zła przygoda nie stała. Rzeczcie mi, najmilsi, czyż to nie nieskwapliwość Boża, którą możemy bardzo podziwiać, ale której pojąć nie zdolamy?

2) I dlaczegoż to Bóg jest tak nieskwapliwy? O, nie dla żadnej innej przyczyny, tylko, aby *grzesznikowi dać czas do pokuty* i od potępienia go uchronić. On nie chce niczyjej zguby, ale pragnie, aby się wszyscy do pokuty brali. (2, Piotr. 3, 9). Dlatego też czeka On, i często długie lata, na grzesznika, aby pokuty czynił. Gdyby Bóg względem grzeszników cierpliwym nie był, toby zaledwie jeden z nich zbawić się zdołał, bo prawie każdy z nich dłuższy lub krótszy czas grzeszne życie prowadzi. Coby się np. stało z takim Dawidem, z takim Pawłem, Maryą Magdaleną, Dyzmasem, gdyby Bóg względem nich cierpliwym nie był? Oniby wszyscy na zatracenie poszli, tylko nieskwapliwość Boża ratowała ich. O tak, gdyby Bogu nieskwapliwości zabrakło, to na tysiąc grzeszników ani by jeden ocalenia nie znalazł. Jako wszystko na świecie, tak też i dzieło nawrócenia zwykle dłuższego czasu wymaga, by urzeczywistnionem być mogło. Największa liczba grzeszników, szczególnie za swych lepszych lat, są lekkomyślni i pogardzają łaską, któraby im zbawienie dała. Zwolna dopiero pozbywają się oni swej płochości, stają się poważniejszymi, poczynają się zastanawiać i wchodzić na drogę pokuty. Tak to nieskwapliwość Boża działa: ona dusze

krwią Chrystusową odkupione z przepaści ratuje i królestwo niebieskie niemi zaludnia. Cieszymy się z tego, że Bóg tak nieskwapliwym jest: ta nieskwapliwość Boża jest podstawą naszej nadziei, kotwicą naszego zbawienia.

3) Ale strzeżmy się nadużywać tej nieskwapliwości Bożej. Pamiętajmy ówszem o tem, że Bóg *często* ale *nie zawsze* długo czeka z wymierzeniem kary na grzesznika. Może On złość grzesznika i długo znosić, ale i bezzwłocznie może nań zasłużoną karę wymierzyć. Dlatego też mówi On sam: „Zmiłuję się nad tym, komu jest miłościw, a miłosierdzie uczynię, nad kim się zlituję“. (Rzym 9, 15). Wedle niezbadanych wyroków swoich w rozmaity sposób wychodzi On z grzesznikami: jednym z nich zostawia wiele lat do nawrócenia się, na pokutę zaś drugich czeka tylko czas krótki. Manasses, król judzki, panował w Jerozolimie pięćdziesiąt pięć lat i podczas swych rządów dopuszczał się wielu niegodziwości. A jednak w końcu znalazł łaskę: będąc w niewoli babilońskiej, czynił on pokutę i Bóg przebaczył mu grzechy. Inaczej stało się z synem jego, Amonem. Wstąpił on śmiało na drogę, którą szedł ojciec jego, namiętnościami swoim dał wolne wodze w tej nadziei, że i jemu Bóg długiego czasu do pokuty użyczyć. Ale jakże się omylił! Po dwóch latach rządów został zamordowany i zginął.

Otóż, moi najmiłsi! widzicie to dobrze, że Bóg *często*, ale *nie zawsze* na grzesznika cierpliwie czeka, że na jednych długo i spokojnie wygląda, gdy drugich po jednym lub drugim grzechu ciężkim do piekła strąca. A z nami jakże Bóg postąpi sobie? Czy nam zostawi do pokuty i ratunku naszej duszy jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat, czy tylko może rok jeden, a może tylko jeden tydzień, jeden dzień? Ja o tem nie wiem i wy też o tem nic nie wiecie. Co najwięcej, możemy mniemać, że ci z grzeszników, którzy liczą na długą nieskwapliwość Bożą, najłatwiej pomylić się mogą „Gdy rzeką pokój i bezpieczeństwo“, pisze Apostoł, „tedy nagle zginienie przyjdzie na nie, jako ból w żywocie mającej, a nie wybiegają się“. (I, Tes. 5, 3). Nie liczcież wiele na nieskwapliwość Bożą i nie mówcie: Bóg jest cierpliwy i nawrócenie się

moje poczeka. Tysiące, którzy tak sobie mówili, palą się w przepaści piekielnej. Jeżeliście mieli nieszczęście upaść w jaki grzech ciężki, to nawróćcie się bezzwłocznie: tylko śpieszna pokuta zapewnia zbawienie.

Przystępuję teraz do *prawdomówności Bożej*.

#### IV.

Bóg jest *prawdomówny*, t. j. *On tylko prawdę objawia, bo ani sam się nie myli, ani nikogo w błąd wprowadzić nie może.*

1) Bóg tylko prawdę objawia, bo *On się mylić nie może.* Ludzie i wówczas nawet często się mylą, gdy mają szczerą intencję wypowiedzenia prawdy. Ich wiadomości, ich sposób widzenia, wnioskowania, są ograniczone i ulegają błędowi. U Boga to miejsca nie ma. On ma najdoskonalszy rozum, istota wszystkich rzeczy jest Mu znana; On wszystko widzi takim, jakim ono jest; On bada nerki i serce i nikt Go oszukać nie może. Nie ulega On żadnym namietnościom, któreby Go w błąd wprowadzić mogły, bo jest niezmienny i w świętem Jego sercu zamieszkuje wieczny i niezakłócony spokój. Nie masz przeto w Bogu nic takiego, coby omyłkę w nim możliwą uczyniło: On się mylić nie może. Skoro zaś Bóg mylić się nie może, toć już na większą zasługuje wiarę, niż ludzie, którzy, obok najlepszej woli, mylić się mogą; On jest w możności zawsze prawdę nam mówić.

2) Ale może kto zapyta: Czy zawsze Bóg nam chce mówić prawdę? Najniezawodniej; bo jako Sam się mylić, tak i nikogo *w błąd wprowadzać nie może.* Ludzie mogą niekiedy mówić prawdę, gdy to im się podoba, ale mogą też i rozmyślnie kłamać. Oni kłamią z żartu, z potrzeby, dla własnej korzyści albo ze złości na szkodę drugih. Wszystkie te przyczyny, które ludzi do kłamstwa skłaniają, nie mają miejsca u Boga. On nie może kłamać *dla żartu*, gdyż to sprzeciwiałoby się nieskończonej Jego godności, nie może kłamać *z potrzeby*, bo jest wszechmocny i najmędrszy i nie może się znaleźć w żadnem trudnem położeniu, nie może kłamać *dla własnej korzyści*, bo jest najszcześniejszą Istotą i szczęśliwość

Jego nie może się ani powiększać ani umniejszać; nie może On kłamać *ze złości*, bo jest samą miłością i pragnie zawsze dobra dla swego stworzenia. Kłamstwo w ogólności jest to coś złego, złego zaś Bóg czynić nie może, bo jest nieskończenie świętym. Z tego powodu jest rzeczą wprost niemożliwą, aby Bóg kłamał.

Bóg przeto ani Sam się omylić, ani nikogo w błąd wprowadzać nie może; jedno i drugie jest rzeczą niemożliwą. Ponieważ jest On wszytkowiedzącym i nieskończenie świętym, może przeto i chce zawsze nam prawdę mówić. Dlatego mówi Psalmista: „Od rodzaju do rodzaju (trwa) prawda Jego” — (Ps. 99, 5;) i znowu: „Na wieki wszystkie sądy sprawiedliwości Twojej”. — (Ps. 118, 160). Również pisze Apostoł: „Być nie może, żeby Bóg kłamał”. — (Żyd. 6, 18).

Prawdomówność Boża zobowiązuje nas, abyśmy i my *zawsze mówili prawdę i wszelkiego kłamstwa starannie unikali*. My jesteśmy obrazem Boga, bo na obraz i podobieństwo Swoje Bóg stworzył nas. (1. Mojż. 1, 26). Ponieważ Bóg jest miłośnikiem prawdy a nienawidzi kłamstwa, to i my, jako obraz Jego, winniśmy miłować prawdę, a kłamstwem się brzydzić. Kto kłamie, ten przekształca na sobie obraz Boży i staje się podobnym dyabłu, który, jak to Chrystus mówi: „jest kłamcą i ojcem kłamstwa”. (Jan 8, 44). Niemasz dziwu, że Bóg wszelkiem kłamstwem się brzydzi, i gdy ono pokutą zgładzonem nie jest, bardzo surowo je karze. Wiecie, jak Giezy dla jednego kłamstwa szkaradnym trędem obasypany został (4 Król. 5, 27.) i jak Ananiasz i Safira z powodu kłamstwa, które nie zdało się być wielkiem, śmiercią rażeni zostali przy nogach Piotra. (Dzieje 5, 2). Jeżeli na tym świecie kłamca ujdzie kary Bożej, to po za grobem surowsza go spotka: w piekle lub czyszcisku pokutować on musi odpowiednio do tego, czy kłamstwo jego było śmiertelnym lub powszednim grzechem. Bierzcie to do serca, moi najmilsi! i nie dozwólcie sobie kłamać ani dla żartu, ani z potrzeby, bo jedno i drugie jest obrzydliwą rzeczą i karygodną. Bądźcie oględni w mowie, i gdy się wam jakie kłamstwo wyrwie, to sami zaraz nałóżcie sobie za nie pokutę, abyście



odwyknęli od nałogu kłamstwa i z gruntu lepszymi się stawali. Podwładnym swoim, a szczególnie dzieciom, nie dozwalajcie kłamać. Objaśniajcie ich o brzydkości tego występkę i przypominajcie im słowa Ducha św., który mówi: „Usta, które kłamią, zabijają duszę“. (Madr. 1, 11). Niech im żadne kłamstwo, gdy je dostrzeżecie, bezkarnie nie ujdzie, a ulaskawcie je zupełnie lub karę im mniejszą naznaczcie, gdy się do błędu przyznają i prawdę powiedzą.

Teraz pokrótce o *Wierności Bożej*.

## V.

Bóg jest wierny, t. j. *dotrzymuje On wszystkiego, co obiecał, i groźby swoje wypełnia*.

1) *Bóg dotrzymuje tego, co obiecał*. Nie czyni On, jako ludzie, którzy często, jak się to mówi, złote góry obiecują, ale słowa nie dotrzymują. Oni niekiedy obiecują coś jedynie, aby obiecać, ale na seryo o dotrzymaniu obietnicy nie myślą. Prawdomówny i święty Bóg brzydzi się wszelką obłudą i kłamstwem: co obiecał, tego nigdy nie zmienia. Dlatego mówi Dawid: „Prawe jest słowo Pańskie, i wszystkie sprawy Jego w wierności“. (Ps. 32, 4). Niejeden wprowadzie z początku bierze na seryo swe obietnice, ale następnie zmienia usposobienie. i tego, co obiecał, nie dotrzymuje. Taka zmiana usposobienia u Boga jest niemożliwą; jakżeśmy to już słyszeli, jest On niezmienny i w Swojej Istocie i w Swoich postanowieniach. Ludzie często nad możność swoją przyrzekają; z czasem zmieniają się ich położenie, i przy najlepszej woli dotrzymać tego, co obiecali, nie mogą. U Boga ta okoliczność miejsca mieć nie może; On jest wszechmocny i dotrzymanie obietnicy nie czyni Mu najmniejszego kłopotu,

O wierności Bożej w dotrzymywaniu obietnic w Piśmie św. jest wiele dowodów. Pierwszym naszym rodzicom obiecał Pan Bóg Zbawiciela; gdy się spełniły czasy, On się rzeczywiście ukazał. Abrahamowi przyrzekł Bóg, że go uczyni dziedzicem ziemi Chananejskiej; że potomkowie jego rozmnożą się, jako gwiazdy na niebie, i że obiecany Messyasz

z jego pokolenia wynijdzie. Wszystkie te obietnice, jak to wiemy, spełniły się z największą dokładnością. Świętemu starcowi, Symeonowi, przyrzekł Bóg, że przed śmiercią ujrzy Zbawiciela świata, i to rzeczywiście spełniło się. Bóg jest wierny w swych obietnicach, On dotrzymuje tego, co obiecał.

2) Ale jest On wierny i w swoich groźbach; *i groźby Jego spełniają się*. Groźby swoje spełnić On może, bo jest wszechmocny, i spełnić je chce, bo jest wieczną Prawdą, i spełni je, bo jest nieskończenie święty i sprawiedliwy i nic złego bezkarnie nie zostawia. Że Bóg swe groźby spełnia, na to mamy niezliczone w Piśmie św. przykłady. Pomyślcie tylko o potopie za dni Noego, o Sodomie i Gomorze, które się zapadły, o zburzeniu Jerozolimy, a będziecie mieli wymowne świadectwa o tem, że Bóg swe groźby wypełnia.

Mogło się zdawać niekiedy, że Bóg swych groźb nie spełnia. Tak czytamy w Piśmie świętem, że Bóg groził mieszkańcom Niniwy, iż miasto ich zburzy, co się przecież nie stało. Ale tu trzeba zauważyć, że groźby Boże są często warunkowe i wtenczas dopiero się spełniają, gdy zachodzą ku temu warunki położone. Groził Bóg Winiwie, że w ciągu czterdziestu dni ulegnie zburzeniu, jeżeli pokuty czynić nie będzie. Gdyby mieszkańcy Niniwy nie czynili byli pokuty, bez wątpienia miasto ich zburzenioby uległo; a ponieważ oni nałożyli na się pokutę, zabrakło przewidzianego warunku i miasto uratowaniem zostało. Podobnie się rzecz ma z wielu groźbami Boga. Grzesznikowi zagroził On wiecznem potępieniem, gdy on jednak prawdziwie i we właściwym czasie pokutę czyni, to zapobiega tym groźbom i one się nie spełniają. Dlatego mówi Bóg przez Proroka: „Jeśli rzekę niebożnemu: Śmiercią umrzesz, a będzie czynił pokutę z grzechu swego, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość... żywotem żyć będzie, a nie umrze“ (Ezech. 33, 14, 15). Niekiedy odkłada na dalszy czas Bóg karę, którą grzesznikowi groził. „Ale-có się odwlecze, to nie uciecze“. Jeżeli Bóg zatwardziałego grzesznika w tem życiu nie karze, to tem surowiej karać go będzie w wieczności; tam, jako nieużytecznego sługę, każe On go wrzucić w ciemności zewnętrzne, gdzie

jest płacz i zgrzytanie zębów. Bóg jest wierny i w swoich groźbach, On z pewnością dotrzyma tego, co obiecał, i spełni to, czem groził.

Ponieważ Bóg w swych obietnicach jest wierny, to swą ufność połóżcie w Nim i w czasie utrapienia nie upadajcie na duchu. Bóg jest niezmiennie w swych obietnicach wierny: On was nie opuści, bylebyście i wy Go nie opuścili; będzie On wam dobrym, miłosiernym Ojcem i za życia waszego i przy śmierci, gdy Mu dobreimi dziećmi będziecie. Czyż możecie tedy tracić nadzieję i stać się małodusznymi? W każdym doświadczeniu, w każdej przykrości, w każdym ucisku polegajcie na Tym, który jest wieczną Wiernością. Kto Bogu ufa, na wieki zawstydzonym nie będzie. Gdy was jaka obojętność nawiedzi, gdy droga cnoty za uciążliwą się wam wydawać będzie, to myślcie o nadobitej zapłacie, jaką wam Bóg przyobiecał; ta myśl odżywi w was zapał do cnoty, wleje w was odwagę i mocy doda, że to, co dobrem jest, nigdy wam się trudnem nie wyda. Strzeżcie się *zuchwalstwa*, nie mówcie, jak bezbożny w Pismie św.: „Zgrzeszyłem, i cóż mi się złego stało?“ Bóg jest często nieskwapliwy, ale jest sprawiedliwym płatnikiem i wiecznem potępieniem karze grzesznika, który swe życie bez pokuty przepędza. Jeżeliście popadli w grzech, to i rzetelnie i prędko czyńcie pokutę, aby was to nie spotkało, czem Bóg grozi grzesznikom, ale to, co obiecuje pokutę czyniącym. Ponieważ Bóg względem was jest słownym, to i wy względem swych bliźnich takimiz być macie: coście komu przyrzekli, tego dotrzymajcie, bo obietnica spełnioną być winna. Naukę tę, najmilsi, bierzcie do serca, bądźcie wiernymi sługami Boga, abyście mieli u Niego łaskę i nagrodę swej wierności w niebie otrzymali. Amen.

## Na niedzielę po Obrzezaniu Pańskim.

### O tajemnicy Trójcy Najświętszej.

„Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli, którzy dusze dziecięcej szukali.” *Mat. 2, 20.*

#### W S T Ę P.

Nie zwykł Bóg ludzi w swe postanowienia odrazu wtajemniczać, ale zwolna, niejako krok za krokiem im je odśłania. Mamy tego przykład na św. Józefie. Boże Dzieciątko miało zamieszkać w Nazaret i tam aż do dojrzałego wieku pozostawać, aby się spełniło proroctwo, które orzekało, że Jezus „Nazarejczykiem” nazwany będzie. Ale w początku nie objawił Bóg tego Józefowi, że wolą jest Jego, aby z Boskiem Dzieciątkiem i Matką jego udał się do Nazaret, lecz dał mu tylkō zlecenie, aby szedł do ziemi Izraelskiej. Dopiero gdy Józef był już w drodze, otrzymał rozkaz, aby szedł do Nazaretu i tam zamieszkał.

Tej samej drogi trzymał się Bóg i przy wszelkiem objawieniu tajemnic wiary. Niektóre z tych tajemnic objawił On w części już ludziom za starego przymierza; z postępem czasu zalecił je pokazywać w większem świetle, aż wreszcie za czasów Nowego przymierza w dokładnych i jasnych słowach je wypowiedział. To szczególnie dotyczy tajemnicy Trójcy Najświętszej. W Piśmie św. Starego Testamentu jest już wprawdzie o Niej mowa, ale tak niedokładnie i ciemno, że ludzie żadnego pojęcia o tej tajemnicy wytworzyć sobie nie mogli. Żydzi z tego powodu wierzyli tylko w jednego Boga, ale nie w Boga w Trójcy Najświętszej jedyne. Dopiero Jezus Chrystus tę tajemnicę jasnymi słowy objawił.

Ponieważ o Bogu w ogólności i o Jego przymiotach już mówiłem, dziś przeto będę wam mówił o *tajemnicy Trójcy Najświętszej*, najpotrzebniejszej, co do tego, prawdy przedstawie, i wyjaśnie:

- 1) **Czego nas wiara o tej tajemnicy naucza:**
- 2) **Jakiej jest dla nas wagi ta tajemnica wiary.**

## C Z Ę Ś Ć I.

Jest pięć prawd, które nam wiara podaje o tajemnicy Trójcy Najświętszej:

- 1) *Że w Bogu są trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch święty;*
- 2) *Że każda z tych Osób jest Bogiem prawdziwym;*
- 3) *Że bez względu na to, te trzy Osoby są tylko jednym Bogiem;*
- 4) *Że te trzy Boskie Osoby nie co do Istoty, ale tylko co do Osób są od siebie różne.*
- 5) *Wreszcie, każda z tych Osób ma sobie przyznaną właściwą działalność.*

Przyjrzyjmy się bliżej tym pięciu prawdom wiary.

1) W Bogu są trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch święty. Już w księgach Starego Testamentu znajdujemy wskazaną wielość Osób Boskich. Oto co mówił Bóg wówczas, gdy miał stworzyć człowieka: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze“. (1 Mojż. 1, 26). Tu mówi Bóg do siebie, w liczbie mnogiej i tym sposobem daje znać, że w Nim jest osób wiele. W drugim psalmie jest wyraźnie wykazana różnica między Ojcem i Synem; tam powiedziano: „Pan rzekł do mnie: Tyś jest Synem moim, Jam ciebie dziś zrodził“. W innym psalmie czytamy: „Słowem Pańskim niebiosą utwierdzone są, a duchem ust Jego wszystka moc ich“. (Ps. 32, 6). Wedle wykładu Ojców św. są tu wymienione trzy Osoby Boskie. Pod imieniem „Pan“ rozumiemy Boga Ojca, pod imieniem „Słowo“ — Boga Syna, a pod imieniem „Duchem ust Jego“ — Boga Ducha świętego. Z tych i wielu innych miejsc pokazuje się, że Bóg już żydom dał nieco wiadomości o tajemnicy Trójcy Najświętszej. Dokładniej nie chciał On



im tej tajemnicy odsłaniać, by narodowi, tak pochopnemu do bałwochwalstwa, nie dać pobudki do oddawania czci trzem bogom.

Tajemnicę Trójcy Najświętszej jasno i dokładnie objawił nam dopiero Jezus Chrystus. Jak to czytamy w Ewangelii, mówił On często już to o Bogu, swoim Ojcu, już to o Sobie, jako o Synu, który z Ojcem jest jednym i tym samym, i którego wszyscy, jako i Ojca, czcić winni, już to o Duchu świętym, którego On i Ojciec Jego na świat wysłać mieli. W najuroczystszy sposób wypowiedział tę tajemnicę wówczas, gdy na uczniów swoich włożył obowiązek nauczania wszystkich ludów i chrzcenia ich „w imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego“ (Mat. 28, 19). Przy chrzcie Pana Jezusa w Jordanie objawiły się trzy Osoby Boskie tak, że Je można było odróżnić, widzieć i słyszyć. Głos Ojca z nieba słyszany był: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie“. Syn przyjmował chrzest od Jana, a Duch św. pod postacią gołąbka unosił się. (Mat. 3, 16). Że w Bogu są trzy osoby, tego nauczają i apostołowie, jak się to pokazuje z ich listów, które pośpolicie rozpoczynają i kończą życzeniem błogosławieństwa Ojca, Syna i Ducha świętego. Paweł tak pisze: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża (Ojca), i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi“. (2. Kor. 13, 13). Mocno więc jest wykazana prawda wiary naszej, że w *Bogu są trzy osoby: Ojciec, Syn i Duch święty*.

2) *Każda z tych Osób jest Bogiem prawdziwie*. O tej drugiej prawdzie wiary naszej krótko teraz pomówię, bo o niej, gdy o trzech Boskich osobach w szczególności nauka z kolei przjdzie, dokładniej mówić będę. Że Ojciec jest prawdziwym Bogiem, tego żaden heretyk nie zaprzeczył. Jeżeli między trzema osobami jedna przynajmniej jest Bogiem, to bez zaprzeczenia jest nim Ojciec, od którego dwie inne pochodzą. Ale i *Syn* jest prawdziwym Bogiem, bo Jezus Chrystus tak o sobie mówi: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy“. (Jan. 10, 30). Czem daje znać, że z Ojcem stanowi jedną Istotę, a zatem jest Bogiem jako i Ojciec. Tego w niezli-

czonych miejscach nauczają apostołowie, wszyscy ojcowie święci i Kościół katolicki po wszystkie czasy. Wreszcie Duch święty jest prawdziwym Bogiem. Nieprzepartym dowodem na potwierdzenie tej prawdy jest to miejsce w Dziejach apostoelskich (5, 3, 4), gdzie Piotr mówi do Ananiasza: „Ananiaszu, przecz że szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi świętemu...? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu.” — Jeżeli Ananiasz, swem kłamstwem grzesząc przeciwko Duchowi świętemu, zgrzeszył przeciwko Bogu, to oczywiście ztąd wypada, że Duch święty jest Bogiem. A więc każda z trzech Osób jest Bogiem prawdziwym: Ojciec jest prawdziwym Bogiem, Syn jest prawdziwym Bogiem, Duch święty jest prawdziwym Bogiem. Z tego tytułu każda z tych trzech Osób Boskich posiada wszystkie przymioty i doskonałości, które w ogóle stanowią Istotę Bożą, a o których podczas przeszłych niedziel i świąt mówiłem. Byłoby przeto wielkim błędem, gdyby ktoś twierdził, że Ojciec jest większy niż Syn, albo Duch święty, bo wszystkie te trzy Osoby są jednym Bogiem, a więc w swej Istocie są i jednakiej doskonałości. Ztąd w wyznaniu wiary św. Atanazego czytamy: „W tej Trójcy niemasz nic ani wcześniejszego, ani późniejszego, ani mniejszego, ale wszystkie trzy Osoby są równie wieczne, równie doskonałe.”

3). Chociaż jednak każda z tych trzech Osób jest prawdziwie Bogiem, to przecież nie są one trzema Bogami, ale wszystkie trzy Osoby są tylko jednym Bogiem. Jest to trzecia prawda, w którą my, katolicy, wierzymy. Jedność Bóstwa w Piśmie św. jest tak często i jasno wypowiedziana, że za rzecz zbyteczną uważam przytaczanie miejsc. Pan Jezus, gdy nam naukę o tajemnicy Trójcy Najświętszej objawił, jasno wypowiedział, że trzy Osoby Boskie są tylko jednym Bogiem. Nie powiedział On: Chrzcijcie *w imiona* Ojca itd., z czegooby wnioskować można było, że te trzy Osoby są trzema bogami, ale powiedział „chrzcijcie *w imię* Ojca” itd., przez co daje do zrozumienia, że w jednym Bóstwie są trzy Osoby, albo że trzy Osoby, z których każda jest Bogiem, są tylko jednym Bogiem.

Dlaczego zaś trzy Osoby Boskie są tylko jednym Bogiem? *Bo mają tylko jedną Naturę czyli Istotę.* Pod wyrazem Natura albo Istota rozumirmy to, czem co jest, co stanow byt czegoś. Tak naturą albo istotą człowieka jest połączenie ciała i duszy. Sama dusza nie jest człowiekiem, również i ciało same człowiekiem nie jest; tylko dusza i ciało razem w połączeniu czynią człowieka, są Naturą albo Istotą człowieka. Natura albo Istota Boża na tem zależy, że jest On tem, czem jest, że jest zbiorem wszelkich doskonałości, najwyższem, najlepszem Dobrem. My, wszyscy ludzie, mamy podobną sobie naturę, t. j. każdy z nas ma ciało i duszę, ale my wszyscy nie mamy *jednej* natury, t. j. wszyscy razem ludzie nie mają jednego ciała i jednej duszy, ale każdy ma osobne ciało i osobną duszę, zkad wniosek, że wszyscy nie jesteśmy jednym człowiekiem, ale wielu ludźmi. Trzy zaś Osoby Boskie mają razem jedną Naturę albo Istotę, i z tego powodu te trzy Osoby są tylko jednym Bogiem. Jest to w istocie niepojęta dla nas tajemnica, ale nie możemy o niej mieć najmniejszej wątpliwości, bo Bóg, który jest wieczną Prawdą, objawił ją nam. Jeżeli kiedy będziemy tak szczęśliwi, że się dostaniemy do nieba, to i ta tajemnica ku uszczęśliwieniu naszemu odsłonięta nam zostanie; tam nie będziemy już patrzeć na Boga, niby w zwierciadle, jak Go dziś widzimy, otoczonego tajemnicą, ale twarzą w twarz; nasze poznawanie Boga nie będzie już po części, ale stanie się doskonałem, o ile to możliwem jest względem Istoty nieskończenie doskonałej. (1. Kor. 13, 12).

4) O ile mocno winniśmy wierzyć w tę prawdę, że trzy Osoby Boskie są tylko jednym Bogiem, o tyleż nie możemy przeoczać różnicy, jaka między trzema Osobami Boskiemi zachodzi. Trzy Osoby Boskie nie różnią się wprawdzie między sobą co do Istoty, ale zachodzi między nimi różnica co do Osób. Ojciec nie jest Synem, Syn nie jest Duchem świętym, Ten nie jest ani Ojcem, ani Synem. Albo, jak się Skład wiary św. Atanazego wyraża: „Inna jest Osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha świętego.” Ojciec, Syn i Duch święty nie są tylko trzema oddzielnymi imionami jed-

nego Bóstwa, ale są trzema oddzielnymi Osobami. Każda z tych Osób ma sobie coś właściwego, coś, czem się odróżnia rzeczywiście i prawdziwie od innych. Ojciec nie jest zrodzony, od nikogo nie pochodzi, jest od wieków, jest sam przez się, i tem się wyróżnia od Syna i Ducha świętego, którzy swój początek biorą nie z samych siebie, ale od Ojca. Dlatego mówi Boski Zbawiciel: „Ojciec ma żywot sam w sobie.“ (Jan 5, 26). Syn przed wieki zrodzony od Ojca i tem się różni od Ojca, który sam od siebie jest, i od Ducha świętego, który nie jest zrodzony, ale pochodzi. Że Syn zrodzony jest, to stoi w psalmie, który mówi: „Pan rzekł do mnie: Tyś jest Synem moim, jam ciebie dziś zrodził.“ (Ps. 2, 7). Słowa te św. Paweł najwyraźniej odnosi do Chrystusa, Syna Bożego. Duch święty wreszcie przed wieki pochodzi zarówno od Ojca i Syna, i tem się różni nie tylko od Ojca, który jest sam od siebie, ale i od Syna, który od Ojca zrodzony jest. Duch święty pochodzi zarówno od Ojca i Syna, bo Ojciec i Syn mają między sobą jedną tylko naturę, tylko jedno Bóstwo, dlatego to Duch św. pochodzi od obudwóch, jako od jednego początku.

Na mocy tedy właściwego sobie samopoznania się, wedle którego Ojciec swój początek, swój byt ma od samego siebie, Syn zrodzony jest od Ojca, i Duch święty pochodzi od Ojca i od Syna, Ojciec, Syn i Duch święty są rzeczywistymi, oddzielnymi od siebie Osobami. Byłoby to przeto przeciwnie wierze prawdziwej, gdyby ktoś trzy Boskie Osoby uważał za Osobę jedną i utrzymywał, że One nie są niczem więcej, jeno trzema różnymi nazwami, albo trzema objawieniami się jednego i tegoż samego Bóstwa. Byłoby to również przeciwnie wierze, gdyby ktoś jedynie Bóstwo dzielił albo rozróżniał, bo trzy Osoby rozróżniają się nie ze względu na Bóstwo, ale ze względu na to, co każdej Osobie, jako takiej, właściwym jest. Ponieważ każda z Osób jest Bogiem prawdziwym, przeto wszystkie, że się tak wyrażę, są jednego wieku. Syn i Duch święty biorą wprawdzie początek od Ojca, ale ztąd bynajmniej nie płynie, aby Oni młodszymi byli od Ojca, bo Ojciec rodzi Syna przed wieki, i Duch święty przed

wieki od Ojca i Syna pochodzi. Również Syn i Duch święty mają z Ojcem równą moc i w ogóle jednakie doskonałości, bo razem z Nim są Bogiem prawdziwym.

5) *Każdej z trzech Osób Boskich przyznajemy oddzielne dzieła: Ojcu stworzenie, Synowi — odkupienie, Duchowi świętemu — uświęcenie.* Jest to piąta prawda, na którą dziś jeszcze uwagę waszą zwrócić pragnę. O Bogu Ojcu mówi Pismo św.: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”—(Gen. 1, 1), z tego powodu przyznajemy Mu dzieło Stworzenia. O Bogu Synu powiedziano: „Chrystus nas wykupił” (Gal. 3, 13), dlatego przyznajemy Mu dzieło Odkupienia. O Bogu Duchu świętym powiedziano: „Jesteście poświęceni w Duchu Boga naszego”—(1. Kor. 6, 11), i ztąd przyznajemy Mu dzieło Uświęcenia. Musicie tu przecież dobrze zauważyć, że te dzieła trzech Osób przypisują się im *przeważnie* tylko, ale bynajmniej nie w tej myśli, aby Ojcu dzieło Stworzenia, Synowi dzieło Odkupienia, a Duchowi świętemu dzieło Uświęcenia wyłącznie się przyznawało. Owszem, trzy Osoby Boskie wszystkie razem są czynne przy każdym dziele na zewnątrz, jak stworzenie, odkupienie i uświęcenie, i dlatego tylko oddzielnie każdej jedno z nich się przyznaje, że jest właściwością odpowiednią każdej z Osób. Stworzenie jest przeważnie dziełem wszechmocności, przyznaje się Ojcu, bo On jest Tym, od którego Syn i Duch św. swój początek biorą. Odkupienie przeważnie jest dziełem mądrości, która się przypisuje Synowi, bo Ten od Ojca, skutkiem poznania Samego siebie, zrodzony, jest owocem wiedzy albo mądrością Ojca. Uświęcenie jest przeważnie dziełem miłości, która się Duchowi świętemu przyznaje, bo On z obopólnej miłości Ojca i Syna pochodzi. Jednak przy stworzeniu Syn i Duch święty współdziałali: Syn tym sposobem, że Ojciec zamiaru stworzenia od wieków postanowionego przezeń dokonał, Duch święty tym sposobem, że z materji, przez Ojca stworzonej, wszystko urządził. Również przy Odkupieniu Ojciec i Duch święty działali. Syn wprawdzie jedynie stał się człowiekiem i za nas na krzyżu umarł, ale i Ojciec był przy Odkupieniu działającym, bo Syna swego na świat wysłał, jak również i Duch



święty, bo przy staniu się człowiekiem Syna Bożego w Maryi, Najświętszej Pannie, moc swoją wykazał. Również przy uświęcaniu Ojciec i Syn działali: Ojciec, gdy Ducha świętego dla uświęcenia ludzi zesłał, Syn, gdy przy tem zesłaniu współdziałał i łaskę uświęcającą wysłużył.

Te są, najmilsi, pięć prawd wiary, dotyczących tajemnicy Trójcy Najświętszej, które winniśmy mieć w pamięci, jeżeli kiedyś zbawienie osiągnąć pragniemy. Dlatego też w Składzie wiary św. Atanazego powiedziano: „Kto zbawionym być pragnie, winien tak (jak to wypowiedzianem było) o Trójcy wierzyć“. Zastanówmy się jeszcze pokrótce, *jak ważną jest dla nas ta tajemnica*.

## C Z E Ś Ć II.

Tajemnica Trójcy Najświętszej jest dla nas bardzo ważna, albowiem na niej spoczywają trzy cnoty teologiczne: *Wiara, Nadzieja i Miłość*.

1) Założycielem naszej świętej religii, jak to wszyscy wiecie, jest Jezus Chrystus, Syn Boży, który się stał człowiekiem. On nas nauczył tego, w co mamy wierzyć, co mamy czynić, abyśmy się stali dobrymi i szczęśliwymi. Jeżeli zaś mamy w naukę Jego bez żadnej wątpliwości wierzyć, to o Jego Bóstwie musimy mieć należyte przekonanie. Gdyby Jezus Chrystus nie był Bogiem, ale tylko zwykłym człowiekiem, to wiara nasza nie miałaby należytej podstawy, ludzie bowiem mogą i sami błdzić, i drugih okłamywać. P. Jezus święte wprawdzie prowadził życie, ale świętość jeszcze nie jest dostatecznym dowodem wiarogodności, bo i święci błdzić mogą. P. Jezus i cuda czynił. Ale kto zaprzecza Bóstwa Chrystusowi, ten musi koniecznie i tych cudów zaprzeczyć, bo Chrystus przez nie swe Bóstwo wykazywał, i jak długo cuda Jego zaprzeczeniu nie ulegną, tak też długo i Bóstwo Jego nienaruszonym zostanie. Jezus Chrystus prócz tego często i uroczyście zaręczał, że On jest Synem Bożym. Kto go przeto nie uznaje za Boga, ale tylko za człowieka, ten musi Go tem samem uznawać jako człowieka, któremu

źle w głowie, albo za oszusta, bo rozumny i prawdę miłujący człowiek za Boga się nie podaje. A czy mógł P. Jezus nauczać prawdy, jeżeli był obłąkanym albo oszustem? Otóż, najmilsi, widzicie jasno, jak na dłoni, jak wiele nam na tem zależy, abyśmy wierzyli w Bóstwo Syna, naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, a zarazem i w tajemnicę Trójcy Najświętszej; bez wiary w tę tajemnicę cały budynek wiary chrześcijańskiej upada.

Toż samo powiedzieć trzeba i o trzeciej Osobie Boskiej, o Duchu świętym. Jezus Chrystus przyrzekł swemu Kościołowi zesłać Ducha świętego, któryby go uczył wszelkiej prawdy, któryby go bronił od wszelkiego błędu i był z nim aż do skończenia świata. (Jan. 14, 16, 14, 26). Duch święty przeto jest Tem, na czem się nieomyślność Kościoła zasadza: przezeń ożywiony, oświecoony i rządzony Kościół, zachowuje przez wszystkie czasy skarb nauki Bożej w zupełnej czystości i nienaruszoności, i brany piekielne przeciwko niemu przemódz nie zdołają. A czy możebnemby to było, gdybyśmy Duchowi świętemu zaprzeczyli Bóstwa? Kościół nie zasługiwałby wówczas na wiarę, bo brakby mu było tego, na czem się wspiera jego nieomyślność, a tem samem błędziłby mógł.

Kto przeto zaprzecza tajemnicy Trójcy Najświętszej drugiej albo trzeciej Osobie, albo obudwu zarazem odmawiając Bóstwa, ten usuwa z pod wiary chrześcijańskiej fundament Boski i czyni z niej ludzkie zupełnie dzieło. Byt chrześcijaństwa od tego zależy, czy zatrzymamy lub odrzucimy tajemnicę Trójcy Najświętszej. Z tego możecie wnosić już, jak bardzo wielkiego znaczenia dla nas jest wiara w tę tajemnicę.

2) Tajemnicę Trójcy Najświętszej i z tego tytułu za bardzo ważną musimy uważać, że na niej *nadzieja nasza spoczywa*. Cały ród ludzki, zmasą pierworodną dotknięty i prócz tego wielu grzechami osobistemi zhańbiony, samemu sobie zostawiony, zginąłby na wieki. A ponieważ grzech, odnośnie do Boga, Istoty nieskończonej, jest nieskończoną Jego obrazą, to żadne stworzenie, czyby ono aniołem, czy człowiekiem było, odpowiedniego zadosyćuczynienia przynieść

Mu nie zdoła. Zadosyćuczynienie to musi być równie, jak obraza, nieskończonem, a takiego żadne stworzenie, będąc ograniczonem, złożyć nie może. Tylko Bóg, jako Istota najdoskonalsza, podobne zadosyćuczynienie był w stanie wypłacić; tylko Bóg mógł zniszczyć nasz grzech i nas od zagłady ratować. Gdyby Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, nie był Bogiem, ale tylko człowiekiem, albo tylko jakim stworzeniem, to odkupienie nasze byłoby żadnem, i my wszyscy jeszczebyśmy jęczeli w więzach grzechu i niewoli szatana. Gdyby Jezus Chrystus nie był Bogiem, to wszystkie Jego zasługi miałyby ograniczoną wartość; bezsilnemiby były wszystkie Jego urządzenia, które dla naszego zbawienia ustanowił, i niebo byłoby dla nas zamkniętem. Cóż przeto czyni ten, kto zaprzecza Bóstwa Chrystusowi? On nas obdziera ze wszelkiej nadziei, on rzuca nas w rozpacz, bo dzieło zbawienia naszego unicestwia. Trzymajmy się tedy mocno tej prawdy, że Jezus Chrystus, druga Osoba Boska, jest Bogiem prawdziwym; mając tę wiarę, możemy z pełną nadzieją w niebo spoglądać, bo wszystko, co Chrystus dla nas uczynił, ma nieskończoną wartość, i my prawdziwie odkupieni jesteśmy.

Duch święty *uświęca nas*. On jest Tym, który owoce odkupienia do nas zastosowywa, który przez Sakramenta, od Chrystusa ustanowione, w nowych ludzi nas zamienia, rozgrzesza nas i uświęca. I uczy nas, abyśmy wiedzieli, co nam ku zbawieniu służy, rozbudza w nas dobre myśli i postanowienia, utwierdza nas w dobrem, pociesza nas w cierpieniu, słowem, czyni! On wszystko, co do osiągnięcia wiecznego naszego celu koniecznem jest. Wszystko zaś, co Duch święty dla naszego zbawienia działa, to tylko w przeświadczeniu, że On jest Bogiem. Bo czy zwyczajne stworzenie miałoby moc odradzania nas duchownie, z niewolników szatana czynienia dzieci Bożych i dziedziców nieba, uzbrajania nas nadnaturalną mocą tak, że wszystkich nieprzyjaciół swego zbawienia pokonać i w dobrem aż do końca wytrwać zdołamy? To widocznie jest dziełem Boga. Ktoby przeto zaprzeczał Bóstwa Duchowi świętemu, tenby znów wydzierał ludziom

wszelką nadzieję, bo nas żadne stworzenie, żaden człowiek ani anioł, ale sam tylko Bóg uszczęśliwić może.

Poznajcie tu na nowo, moi słuchacze! jak wielkiego znaczenia jest wiara w Tajemnicę Trójcy Najświętszej. Na tej wierze spoczywa nasza nadzieja cała i wszelka nasza pociecha w życiu i przy śmierci, bo tylko wówczas, gdy Syn i Duch święty są prawdziwie Bogiem, mamy prawdziwego Zbawcę i prawdziwego Uświęciciela.

3) Ważną jest tajemnica Trójcy Najświętszej i dlatego, że jest ona *najmocniejszą podstawą naszej miłości*. Słyszeliśmy, że trzem Osobom Boskim przypisują się właściwe im dzieła: Ojcu — Stworzenie, Synowi — Odkupienie, a Duchowi świętemu — Uświęcenie. Czyż miłość Trójcy Najświętszej, która się w tych trzech sprawach względem nas okazała, nie powinna być nam pobudką do miłowania Jej z całego serca? Dlaczego nas Pan Bóg stworzył? Tylko z miłości. Nie chciał On Sam się cieszyć, Sam być szczęśliwym, i my możemy się cieszyć i w szczęściu Jego brać udział; w tym celu dał On nam życie. Dla naszej miłości stworzył wszystko, co jest na niebie i na ziemi. Ale niezadowolony jeszcze tymi dowodami swej ku nam miłości, aby nas zbawić, zesłał nam Swego jednorodzonego Syna. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. (Jan 3, 16). I nie mamyż miłować tak dobrego, tak przepelnionego dla nas miłością i miłosierdziem Ojca? Czyż o tym Ojcu miłości i miłosiedzia możemy myśleć bez obudzenia w sobie najczulszej, wewnętrznej, dziękczynnej miłości ku Niemu?

A któż wypowiedzieć zdoła tę miłość, którą nas umiłował Syn Boży? On się stał człowiekiem, trzydzieści trzy lata żył w wielkim ubóstwie i niedostatku na ziemi, znosił przesładowania i dolegliwości, i wreszcie umarł najhaniebniejszą i najboleśniczą śmiercią na krzyżu, a to wszystko z miłości ku nam, aby nas zbawić i świętymi uczynić. Czyż to nie miłość nad wszystkie miłości? Przy rozważaniu tego nadmiaru miłości czyż możemy pozostać zimnymi, czyż raczej nie

zawołamy: „O Jezu, nieskończona, Boska Miłości, ja miłuję Cię i wiecznie miłować Cię pragnę!”

Cóż, mam powiedzieć wam o Bogu, Duchu świętym? I Jego dzieło, dzieło uświęcenia naszego, jest dowodem prawdziwej miłości. Już przy chrzcie świętym oczyścił On nas ze zmyty grzechu pierworodnego, serce nasze przepełnił łaską, uczynił nas dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Gdy lekomyślnie żyjąc, tracimy nieocenione bogactwo łaski, na chrzcie otrzymane, i nanowo wpadamy w niewolę szatana, to w sakramencie pokuty gładzi On nasze winy i w innych sakramentach powiększa i umacnia będącą w nas łaskę uświęcającą. On to jest, Który nas oświeca i wzmacnia przy wypełnianiu naszych obowiązków, Który przy rozpoczęciu każdego dobrego uczynku jest nam pobudką, wsparciem przy jego wykonaniu i dokończeniu; pociesza On w udręczeniu tego życia, przy modlitwie daje natchnienie, a nawet modli się z nami w niewymownych westchnieniach. (Rzym. 8, 26). Słowem, Duch święty postępuje z nami, jako czule kochająca matka, która swe dziecko karmi i pielęgnuje, dzień i noc troszczy się o jego dobro i żadnego trudu nie szczędzi, by mu szczęśliwe życie zgotować. I jakżeż nie mamy miłować Ducha świętego i całego serca Mu w ofierze nie złożyć, kiedy On nas tak serdecznie umiłował i kiedy tak wiele łask nam wyświadcza?

Z tego, co się mówiło, możecie wnosić, że tajemnica Trójcy Najświętszej jest dla nas bardzo wielkiego znaczenia: na niej spoczywa nasza wiara, nasza nadzieja i nasza miłość, łącznie z całym naszym życiem duchowym. Z tego powodu Kościół stara się wszelkimi sposobami o to, abyśmy tę tajemnicę zawsze mieli i przed oczyma naszymi i w sercu przytomną. W imię Trójcy Najświętszej rozpoczyna on i kończy wszystkie modlitwy i obrzędy kościelne, bo i na początku i przy skończeniu ich przepisał użycie znaku krzyża św. W imię Trójcy Najświętszej szafuje On nam łaski sakramentalne i tegoż imienia używa, pośrednicząc przy wyjednywaniu nam innych dobrodziejstw Bożych. I żadnych słów nie ma w tak częstem użyciu jak te: „Chwała Ojcu, i Synowi, i Du-



chowi świętemu“. Tak, aby wiarę naszą w tę tajemnicę zawsze przy życiu utrzymać, corocznie obchodzi ustanowioną w tym celu uroczystość, uroczystość Trójcy Najświętszej, a prócz tego wszystkie niedziele całego roku ku uczczeniu tej tajemnicy poświęca. A więc najmilsi, często obudzajcie w sobie wiarę w tajemnicę Trójcy Najświętszej, oddawajcie Jej cześć i chwałę, dziękujcie Jej za łaskę stworzenia, odkupienia i uświęcenia, czyńcie wszystko ku Jej czci i chwale, i często a pobożnie i z całego serca powtarzajcie tę piękną modlitwę św. Gertrudy: „Przyjmij nas, Ojcze niebieski! do swego miłością ku nam przepełnionego serca, abyśmy, będąc Ci we wszystkim posłuszni, stali się Twoją własnością. Przyjmij nas, Boży Synu! któryś się stał Bratem naszym i prawdziwie niebieską miłością umiłował nas; bądź naszym Przyjacielem, Mistrzem i Przewodnikiem, Boże Duchu święty! okryj nas swoją czułą miłością, oświecaj naszego ducha i wzmacniaj go. Przyjmij nas, Boże jedyny, w troistej Osobie pod swą Ojcowską opiekę, byśmy Ci byli ulegli we wszystkim, i by się Twa wola nad nami spełniała. Amen.

## Na uroczystość Trzech Króli, czyli Zjawienia się Pańskiego.

### O stworzeniu świata.

„Ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i myrrę“. *Mat. 2, 11.*

### W S T Ę P.

Widzimy dziś Mędrców ze Wschodu przed Bożem Dzieciątkiem. Wewnętrznie przez Boga nauczeni i oświeceni, uznali oni w tem Dzieciątku Jednorodzonego Syna Bożego,

Zbawiciela świata; przepełnieni świętem uszanowaniem, upadli przed Nim i cześć Mu oddali. Wiare ich w Bóstwo i w Messyjańską godność Jezusa wyrażają i dary, jakie Mu złożyli: Złoto, Kadzidło i Myrrę. Przez ofiarowanie Złota dają znać oni, że nowonarodzonemu Zbawicielowi składają to, co mają najdroższego: swe serce, przepełnione wdzięczną miłością; przez ofiarę Kadzidła cześć Mu oddają jako Bogu; przez ofiarę Myrry pokazują, że są gotowi iść za Nim po drodze krzyżowej.

Te trzy dary i my, najmilsi, musimy złożyć naszemu Bogu i Panu w ofierze. Ofiarujmy Mu przedewszystkiem złoto miłości; ofiary tej domaga się On wyraźnie, gdy takie daje nam przykazanie: „Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiego umysłu twego, ze wszystkiej siły twojej.“ (Marek 12, 30). Ofiarujmy Mu kadzidło uwielbienia, bo i tę ofiarę On nam zaleca, gdy mówi: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz“ (Mat. 4, 10). Ofiarujmy Mu wreszcie myrrę pokutnego życia; tej ofiary domaga się On również, gdy się do nas odzywa: „Jeżeli kto chce za mną iść, niech się sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie“. (Mat. 16, 24). Tę potrójną ofiarę winniśmy złożyć Bogu ze wszelką gotowością, abyśmy Go, jako swego Pana i Stwórcę, jako swego Zbawiciela i Uświęci-cielu uznali, i abyśmy Mu za trzy wielkie dobrodziejstwa, jakie nam wyświadczył: za Stworzenie, Odkupienie i Uświęcenie nas, wdzięcznymi się pokazali. O tych trzech dobrodziejstwach w ciągu tego roku szczegółowo mówić do was będę. Dziś mam wam objaśnić te słowa Składu apostolskiego: „*Stworzyciela nieba i ziemi*“; mówić przeto będę o *stworzeniu nieba i ziemi* i odpowiem na trzy następujące pytania:

- 1) Co to znaczy: Bóg stworzył niebo i ziemię?
- 2) W wielu dniach stworzył Bóg niebo i ziemię?
- 3) Na co Bóg stworzył niebo i ziemię?

## C Z E Ś Ć I.

Bóg stworzył niebo i ziemię, to znaczy: *Wszystko, co jest na niebie i na ziemi, mocą wszechmocnej swej woli z niczego uczynił.*

1) Pod imieniem *Niebo i Ziemia*, albo, co jest toż samo, pod imieniem *Świat i Wszechświat*, rozumie się wszystko, co tylko jest oprócz Boga, a więc rozumne i nierozumne, żyjące i nieżyjące stworzenia. Pod imieniem *Niebo* rozumie się tu w szczególności wszystko to, co się nad nami znajduje: słońce, księżyc, gwiazdy i niezmierzona przestrzeń, w której ciała niebieskie krążą; wreszcie niebo w ściślejszem znaczeniu, mianowicie miejsce to, w którym aniołowie i święci cieszą się błogosławionem widzeniem Boga. Wyraz „Ziemia” oznacza kulę ziemską i to wszystko, co w jej wnętrzu i na jej powierzchni się mieści.

Wszystko, co jest teraz na niebie i na ziemi, od największego do najmniejszego, swój byt Bogu zawdzięcza: On to wszystko stworzył. Prawda ta najwyraźniej jest w Piśmie świętem wypowiedziana. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię” (Mojż. 1. 1). „Ty sam, Panie jeden, tyś uczynił niebo i niebo niebios, i wszystko wojsko ich, ziemię i wszystko co jest na niej, morza i wszystko, co w nich jest, i Ty żywisz to wszystko, a wojsko niebieskie Tobie się kłania”. (2. Ezdr. 9, 6).

Byli ludzie i jeszcze są, którzy, aby Bożej istności zaprzeczyć, utrzymywali, że ten świat powstał poprostu wypadkowo. Jak bezrozumne jest takie twierdzenie, dowodzić nie potrzeba. Gdyby ktoś na seryo wam mówił, że ten lub inny dom nie miał żadnego budowniczego, ale że się sam wypadkiem złożył i zbudował, że te mury wypadkiem stały, że wypadkiem dach się na nich położył, że wypadkiem drzwi i okna w swe miejsca powchodziły, to roześmielibyście się z niego i dali mu do zrozumienia, że w jego głowie coś się zepsuło. Gdy teraz najprostszego domu wypadkowi przypisać nie można, to czyż nie jest największą głupotą utrzymywać, aby świat, ten cudowny budynek, mógł po-

wstać w skutek prostego wypadku? Zaprawdę, ktoby to twierdził, musiałby mieć większą wiarę, niż ta, która góry przenosić może. Nie, moi słuchacze! Świat i wszystko, co się w nim mieści, pochodzi od Boga. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“.

2) Wszystko, co tu jest, Bóg wyprowadził *z niczego*, Wprzód nim Bóg niebo i ziemię do bytu powołał, nic zupełne nie było: ani słońca, ani księżyca, ani gwiazd, ani ziemi, ani aniołów, ani człowieka; nie było nawet i pustej przestrzeni, w którejby się unosiły ciała niebieskie. Nic nie było oprócz Tego, Który jest, Który był i Który będzie; był tylko wieczny Trójjedyny Bóg, który uczynił ten świat z nicości, i my też mówimy, że Bóg *stworzył* niebo i ziemię, bo stworzyć, znaczy coś z niczego uczynić. Tę prawdę naszej wiary, że Bóg wszystko z niczego uczynił, czyli stworzył, poznajemy już naszym rozumem: albowiem jeżeli przed wieki oprócz Boga nie było nic, toć i do zbudowania nieba i ziemi nie było żadnego materiału: trzeba go było z niczego uczynić. Że przed stworzeniem nic być nie mogło, to znów jest rzeczą jasną, bo gdyby coś było, czego Bóg nie stworzył, toby było niezawisłe od Boga i było wiecznem, a więc musiałoby być Bogiem samym, bo tylko Bóg może mieć wieczny, samostny byt. Wreszcie wyprowadzenie świata z nicości najdokładniej w Piśmie św. jest wypowiedzianem, bo prawie niezliczoną liczbę razy można się tam spotkać z tem wyrażeniem — „*stworzył*“ które toż samo znaczy, co *z niczego coś uczynił*. Również i Kościół na concylium w Rzymie r. 1215 uroczyście wypowiedział, że Bóg duchowe i cielesne stworzenia z niczego wyprowadził.

3) Bóg *stworzył* niebo i ziemię *samem tylko swem słowem*, t. j. *mocą swej woli wszechmocnej z niczego uczynił*. Gdy ludzie coś czynią, to więcej lub mniej pracować muszą, a wiele jest spraw takich, których oni sami nie są w stanie dokonać, potrzebują pomocy drugih, jako i rozmaitych narzędzi i warsztatów. Tego wszystkiego Bóg nie potrzebował: On sam to wszystko uczynił, a uczynił bez żadnego utrudzenia i wysiłku. Gdy w Piśmie św. jest mowa, że Bóg siód-

mego dnia odpoczął od wszelkiego dzieła, które uczynił (1. Mojż. 2, 2), to te słowa nie tak rozumieć należy, jakoby Bóg, stwarzając przez dni sześć, utrudził się i potrzebował odpoczynku, jak my wieczorem po całodziennej pracy; słowa te znaczą, że Bóg zaprzestał stwarzać i już nowych tworów nie wyprowadzał. Gdy Bóg poszczególne jestestwa do bytu powoływał, to tylko mówił: „Niech się stanie“, i w oka mgnieniu stawało się zaraz wszystko. Mowę tę Bożą nie tak rozumieć należy, jakoby Bóg wymawiał poszczególne słowa, któreby dały się słyszeć, jak się to między nami dzieje; Bóg, jak to wiecie, jest czystym Duchem, i ludzkiej mowy nie potrzebuje. Mowa Boża jest tu niczem innym, tylko wolą Bożą. Bóg tylko wolę swoją objawił, a zaraz niebo i ziemia powstały, i to powstały w tej samej chwili, kiedy On chciał. Gdy przeto Pismo mówi, że „Bóg rzekł: niech się stanie“, to znaczy toż samo, jakoby powiedzieć: „Bóg chciał, aby się stało“. Dlatego też św. Ambroży mówi: „Niezbadana wszechmoc woli Bożej cały ten świat zbudowała“. Tak samo wyraża się i Pismo św.: „Godzienieś jest, Panie Boże nasz, wzięść chwałę, i cześć, i moc. Boś ty stworzył wszystkie rzeczy, i dla woli twojej były i stworzone są“ (Obj. 4, 11).

O cóż to jest za cudowna moc Boża! Bóg chce, a z nicości występuje firmament niebieski: wschodzi majestatyczne słońce, świeci wesoły księżyc, błyszczą niezliczone zastępy gwiazd; Bóg chce, i zaraz jest ziemia ze swemi wodami i łąkami, z górami i dolinami, z myriadami żyjących i nieżyjących stworzeń. Wszystko to On wywołuje z nicości wszechpotężną mocą swej woli, wszystko Jemu zawdzięcza swój byt, swą piękność, przyjemność i blask. O! padnijmy na twarz przed tym nieskończeniem wszechmocnym i dobrym Stwórcą, z najgłębszem uszanowaniem oddajmy Mu pokłon i razem z Dawidem śpiewajmy Mu pieśń chwały i mówmy: „Chwalcie Pana na niebiesiech, chwalcie Go na wysokości, chwalcie Go wszyscy aniołowie Jego, chwalcie Go wszystkie wojska Jego. Chwalcie Go słońce i miesiąc, chwalcie Go wszystkie gwiazdy i światłości, chwalcie Go niebiosą nad niebiosy, i wody, które są na niebie, niech imię Pańskie chwalą, albowiem On



rzekł i uczynione są, On rozkazał i stworzone są". (Ps. 148, 1—5).

Przystępuję do drugiego pytania: *W wielu dniach Pan Bóg świat stworzył?*

## C Z Ę Ś C II.

Pismo święte wyraźnemi słowy powiada, że Bóg niebo i ziemię *w sześciu dniach* stworzył. (1 Mojż. 1). Czy dni te były właściwymi dniami, jak nasze, składające się z dwudziestu czterech godzin, czy też dłuższymi przedziałami czasu, o tem są podzielone zdania uczonych, a ponieważ w tym względzie Kościół nic nie postanowił, wolno przeto każdemu jedną lub drugą przyjąć opinię. Bóg cały ten świat mógł stworzyć i w ciągu takich dni sześciu, jakie dziś mamy, a mógł też ku temu użyć i sześciu przestrzeni czasu, z których każda mogła się składać z wielu tysięcy lat naszych dzisiejszych; u Boga wszystko możliwem było; co zaś Jego Mądrość wybrała, to przed nami zakryte. Lepiej jednak będzie, gdy przy dosłownem rozumieniu pozostaniemy i dni stworzenia za dni nasze zwyczajne przyjmniemy.

I to nie będzie przeciwnem wierze, gdy ze św. Augustynem i innymi uczonymi przyjmniemy opinię tych, którzy twierdzą, że Bóg naprzód stworzył materyał, z którego później w ciągu sześciu dni utworzył niebo i ziemię i wszystko co jest. To zdają się nadmieniać słowa: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“. Na początku, t. j. na początku czasu, wprzódby nim cośkolwiek stworzonym było, stworzył Bóg materyał i dopiero z niego utworzył niebo i ziemię i wszystko, co się na niebie i na ziemi znajduje. Materyał ten był jeszcze bezkształtną, surową, martwą masą, którą pokrywały grube ciemności, i która samej sobie zostawiona, nie mogłaby przybrać żadnej oznaczonej formy i do żadnego użycia zdolnąby nie była. Ale Bóg podzielał na tę masę i w ciągu sześciu dni stworzenia wyprowadził z niej wszystko, co tylko jest na niebie i na ziemi.

Co którego z sześciu dni Bóg stworzył, o tem mówi

Mojżesz, opisując stworzenie świata. Pierwszego dnia z onej surowej, niekształtnej masy odłączył Bóg światło, gdy rzekł: „Niech się stanie światłość.” (1. Moj. 1, 3.) Światłość ta nie była światłością słoneczną, ale była to delikatna, przezroczysta materya, z której Bóg dopiero czwartego dnia utworzył słońce i inne gwiazdy, które mają właściwe sobie światło. Drugiego dnia stworzył Pan Bóg *przestwor*, w którym wielkie mnóstwo wodnistej gęstości powstało, i utworzyło się ztąd powietrze sprężyste, które się nam przedstawia niby mocne, niebieskie sklepienie, *firmamentem* nazywane. Trzeciego dnia oddzielił Bóg wodę od ziemi i okazały się morza, jeziora, rzeki i stały ląd, na którym kazał się On ukazać zaraz roślinom i drzewom. Czwartego dnia stworzył Bóg słońce, księżyc i gwiazdy. Piątego wody i powietrze zapełnił myriadami żywych stworzeń łącznie ze wszelkiego rodzaju rybami i ptactwem. Szóstego stworzył na ziemi wszelkiego rodzaju zwierzęta, i też zaraz na górach i dolinach, w lasach i polach ukazały się większe i mniejsze i we wszystkich formach, jak je dziś widzimy. Wreszcie, jeszcze szóstego dnia stworzył Bóg człowieka, arcydzieło rąk swoich, koronę stworzeń ziemskich, gdy rzekł: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.” (1 Mojż. 1, 26).

W taki to sposób, moi najmilsi! prawie przed sześciu tysiącami lat stworzył Bóg niebo i ziemię. Użył On ku temu sześciu dni, nie dlatego, aby inaczej uczynić nie mógł, ale dlatego, że tak chciał. On jest wszechmocny; gdyby chciał, mógłby cały ten świat stworzyć w jednej chwili i to z taką łatwością, jak to uczynił w ciągu dni sześciu. Ponieważ Bóg stworzeniem świata zajmował się dni sześć, a siódmy dzień odpoczynkowi poświęcił, to winno być dla nas nauką, że i my przez sześć dni możemy i powinniśmy się zajmować sprawami naszego powołania, a siódmy dzień odpoczynkowi poświęcić, i w tym dniu zajmować się jedynie służbą Bożą i staraniem około wiecznego naszego zbawienia. Jest to bardzo ważne przykazanie, które nam Bóg sam dał temi słowy: „Sześć dni będziecie robić: dzień siódmy, że jest odpoczynkiem Sabatu, będzie nazwan święty, żadnej roboty weń robić nie będziecie.

Sabat pański jest we wszech mieszkaniach waszych.” (3. Mojż. 23, 3.). Bóg domaga się tu od nas bardzo małej rzeczy. Gdzież jest bowiem na ziemi pan, któryby swym sługom sześć dni dla siebie pracować pozwolił, a sobie tylko jeden dzień zostawił? Bardzo źle przeto ci chrześcianie czynią, którzy i tego jednego dnia nie wstrzymują się od swych zajęć ziemskich i z tego powodu na wielką karę przed Bogiem zasługują.

Gdy dzieło sześciu dni stworzenia dokonaniem było, Pismo św. mówi, że „Bóg widział wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre.” (1. Mojż. 1, 31). Dzieła Boże są rzeczywiście bardzo dobre, tak dobre, że do celu, ku któremu są stworzone, lepszemi być nie mogą; a jak też stoi sprawa z naszymi zajęciami, których my w ciągu sześciu dni tygodnia dokonywamy? Czy w niedzielę, w tym dniu odpoczynku, gdy na nie swe oczy zwrócimy, możemy o nich zaświadczyć, że są bardzo dobre? Niestety! bardzo często uczynić tego nie jesteśmy w stanie. Nie upływa żaden tydzień, owszem, nawet dzień jeden, abyśmy nie dopuścili się grzechu, a często i wielu grzechów. Śród rozproszenia i zajęć światowych zapominamy nieraz o Bogu i sumienie swoje obciążamy wielu grzechami. Podczas niedzieli przeto zajrzyjmy na seryo do naszego serca, obudźmy w sobie prawdziwy żal za wykroczenia, w ciągu upłynionego tygodnia dopuszczone, i czynmy postanowienie strzeżenia się ich w następnym tygodniu. To najważniejsza sprawa, którą podczas niedzieli zajmować się winniśmy. Biada onym lekkomyślnym, o Bogu zapominającym chrześcianom, którzy święty dzień odpoczynku na grzesznych rozrywkach i zdrożnościach przepędzają; one kary, któremi Pan grozi żydom za przekroczenie święcenia Sabatu, spadną na nich i zagładę doczesną i wieczną na nich sprowadzą. Niech przeto dalekiem będzie od was, najmilsi, abyście niedziele grzechom i występkom poświęcali; poświęcajcie je raczej modlitwie, pilnemu uczęszczaniu do kościoła, pobożnym ćwiczeniom i dobrym uczynkom; niech się one staną dla was dniami zbawienia, i niech

wam będą przygotowaniem do onego wiecznego odpoczynku, którego święci w niebiesiech zażywają.

Jeszcze nieco o pytaniu: *Na co Pan Bóg stworzył niebo i ziemię?*

### C Z Ę Ś C III.

Bóg stworzył niebo i ziemię: 1) *Dla swej chwały.*  
2) *Dla szczęścia stworzeń.*

1) Rozumny człowiek nic bez celu nie czyni, a jeżeli uczciwie chce postępować, to w każdym swoim działaniu ma dobre zamiary. Nie możemy przeto wątpić, że i Bóg, stwarzając świat, miał dobre, owszem, że miał najlepsze zamiary: jest On nieskończenie mądry, dobry i święty; On jest samą mądrością, dobrocią i świętością. Nad Boga nic lepszego pomyśleć nie można: On jest zbiorem wszelkich doskonałości i w porównaniu z Nim wszystkie stworzenia, aniołowie i ludzie, są istną nicością. Toż samo mówi Chrystus: „Nikt nie jest dobry, jedno sam Bóg.” (Łuk. 18—19). Ztąd wypada, że Bóg nie w innym celu stworzył niebo i ziemię, jak tylko ku swej czci i chwale. Dlatego Mędrzec mówi: „Pan wszystko udziałał sam dla siebie”. (Przyp. 16, 4). I sam Bóg przez proroka mówi: „Ku mej chwale stworzyłem go (człowieka)”. (Izaj. 43, 7). Ten cel stworzenia uznaje król psalmista, który domaga się od wszelkiego stworzenia na niebie i ziemi, aby Pana Boga chwaliło i cześć Mu oddawało (Ps. 148).

Mamy przeto, moi słuchacze! ścisły obowiązek uznawać Boga jako swego Pana i Stworzyciela i wdzięcznem sercem cześć Mu oddawać. Wszak i ziemski pan ma wszelkie prawo domagania się, aby jego poddani należne mu hołdy składali, o ileż więcej Bóg, Pan i Stwórca nieba i ziemi, o wypełnienie tego obowiązku upominać się może! Zaprawdę! Bóg musiałby się chyba wyrzec swojej godności, gdyby chciał stworzeniom zostawić do woli ich oddawanie sobie czci lub jej odmawianie. Dlatego mówi przez proroka: „Syn ma w uczciwości ojca swego, a sługa pana swego: jeśli tedy

Ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeźli ja Pan, gdzież jest bojaźń moja". (Malach. 1, 6).

Ale w jaki sposób macie Bogu cześć oddawać? Przede wszystkim przez pobożne ćwiczenie się w bogomyślności. Gdy często o Bogu myślicie, Jego wielkość i majestat podziwiacie, gdy Mu za Jego dobrodziejstwa dzięki składacie, chwalicie Go i błogosławicie, to cześć Mu składacie. Cześć Mu dalej składacie, gdy codziennie rano i wieczór, przed i po jedzeniu, swe modlitwy odmawiacie, gdy w niedziele i święta przy służbie Bożej z pobożnością się zachowujecie, gdy pilnujecie tego, aby wasi podwładni obowiązki swe religijne sumiennie spełniali. Ale nie tylko słowy macie Bogu cześć składać: całe wasze życie winno być poświęcone składaniu czci najświętszemu Imieniu Jego. Cokolwiek czynicie, zawsze Boga przed oczyma miejcie: On aiech będzie ostatnim celem waszego postępowania, abyście naprawdę mówić mogli: „Panie! wszystko czynię ku Twojej czci i chwale!”. Tego się domaga Apostoł, gdy pisze: „Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko czyńcie ku chwale Boga”. (1. Kor. 10, 31). Bogu cześć oddajecie, gdy z całą pilnością unikacie wszelkiego grzechu, bo grzech jest zniewagą Boga, bo on jest lekceważeniem najświętszej Jego woli, zniewagą nieskończonego Jego Majestatu, buntem przeciwko panowaniu Jego. Niczego więcej nie domaga się cześć Boża, jedno tego, abyście się brzydzili wszystkim złem i unikali go, i abyście nieskalane prowadzili życie. To też zaleca i Apostoł, gdy upomina: „Abyście doświadczali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusów, napełnieni owocem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku sławie i chwale Bożej”. (Filip. 1, 10, 11). Nie traćcież nigdy, najmilsi, z oczu swoich celu, dla którego Bóg ten świat stworzył; spełnienie tego celu miejcie sobie za główne zadanie swojego życia; pobożną modlitwą, dobrymi rozmyślaniami, unikaniem złego, gorącym spełnianiem dobrych uczynków świętemu imieniu Boga uwielbienie składajcie.

2) Do wypełnienia tego obowiązku winna was skła-



niać ta myśl, że Bóg stworzył ten świat nie tylko dla chwały swojej, ale i dla *uszcześliwienia stworzeń*, a szczególnie też dla *uszcześliwienia człowieka*. Dla swego uszcześliwienia nie potrzebował Bóg ani nieba, ani ziemi, ani aniołów, ani ludzi; On najzupełniej wystarczał Sam sobie; On w Sobie Samym ma wszystkie dobra, wszystko, czego tylko zapragnąć może, — On jest źródłem wszelkiej szczęśliwości; co nie z tego źródła płynie, jest próżnym cieniem, przywidzeniem i ułudą. Byłoby to wielkim błędem utrzymywać, aby Bóg przez stworzenie świata chwały sobie przysporzył. A chociażby i za najpierwszy i najprzedniejszy, a nawet i za jedyny cel stworzenia świata miał Bóg swą chwałę, to jednak i to można twierdzić, że i dla uszcześliwienia stworzeń do bytu go powołał. Bo właśnie dlatego, że Bogu cześć oddajemy, i że Imię Jego najświętsze i słowami i czynami uwielbiamy, zapewniamy sobie doczesną i wieczną szczęśliwość; gdy przeciwnie, przez zaniedbanie tego obowiązku i doczesnie i wiecznie nieszczęśliwymi się czynimy. „Bóg jest miłość” (1. Jan 4, 16), otóż dlatego, że jest miłością, cnotą tą powodowany, życiem i szczęśliwością, których On niewyczerpane skarby posiada, chciał się podzielić z innymi istotami i je też do szczęśliwego bytu powołał. Szczególniej ludzi miał tu Bóg na względzie, i można powiedzieć, że z miłości ku nim stworzył On świat i wszystko, co na nim jest; ludziom tu oddał rząd i panowanie; wszystkiego, co tylko jest na świecie, dozwolił im Bóg używać ku pożytkowi i uprzyjemnieniu życia swojego. Niezliczone żyjące i nieżyjące stworzenia, jakie tylko są na niebie i ziemi, wskazują nam na dobroć Bożą i wielkim głosem wołają na nas: O ludzie! dla was my tu jesteśmy, dla waszego szczęścia Wszechmocny nas stworzył! O prawdzie tej święci przekonani byli tak, że na dzieła rąk Bożych bez wewnętrznego rozrzwinięcia i bez wdzięczności ku Bogu patrzeć nie mogli. Gdy święta Marya Magdalena de Pazis kwiatek ujrzała, to zaraz zapalała się miłością ku Bogu i mówiła: „Oto, jak Bóg z miłości ku mnie przed wieki o tem myślał, jakby ten kwiatek stworzyć.” I św. Augustyn mawiał często: „Panie mój i Boże! Wszystko, co na ziemi

i nad ziemią widzę, wszystko to na mnie woła i domaga się odemnie, bym Cię miłował; bo wszystko mi mówi, że jest z Twej miłości ku mnie stworzone.”

O jakże te przykłady świętych są zawstydzającymi dla wielu chrześcian naszego czasu, którzy są tak obojętni i nieczuli na te dowody miłości i dobroci. Jakie w dziełach stworzenia bezustannie Bóg przed oczy nam stawia; korzystają oni z dobrodziejstw Bożych bez uczucia ku Niemu wdzięczności, bez wyrażenia Mu czci i chwały za to należytej; co dzień i co godzina używają oni dobrodziejstw Ojca niebieskiego, lecz oni to nie tylko zapoznają, ale nadto darów Jego łaski używają na zaspokojenie swoich złych chuci, na dopuszczanie się grzechów i wszelkich zdrożności. Są oni podobni do dzieci, które za dobrodziejstwa od rodziców otrzymywane nie tylko nie okazują im wdzięcznego serca, ale złem prowadzeniem się i nieposłuszeństwem życie im goryczą zaprawiają. O nie bądźcie takimi, moi słuchacze! Niezliczone stworzenia, które wszędzie przed oczyma swoimi macie, niech wam będą silną pobudką do zwrócenia się ku Ojcu miłości i do złożenia Mu winnej czci za te dobrodziejstwa. Zastanawiajcie się nad tem, co widzicie na świecie; w tych małych i wielkich dziełach stworzenia podziwiajcie potęgę, mądrość i dobroć Stwórcy i sami do siebie mówcie: To wszystko dobry Bóg stworzył z miłości ku mnie. Ślubujcie wreszcie, że będziecie Mu zawsze dobrimi dziećmi i że darów, które od Niego macie, używać będziecie ku Jego czci i ku własnemu swemu udoskonaleniu się duchowemu. Błogo wam, jeżeli Boga, jako swego Pana i Stwórcę, wdzięcznem sercem chwalić, Imię Jego słowem i uczynkami wielbić i w wiernej miłości służyć Mu będziecie. Wówczas otrzymacie szczęśliwy cel, dla którego stworzeni jesteście, i tę ziemską, przemijającą szczęśliwość zamienicie na wieczną szczęśliwość w niebie. Amen.



# Na pierwszą Niedzielę po Trzech Królach.

## O utrzymaniu świata i jego zarządzie.

„Gdy Jezus był w dwunastu latach, udali się Marya i Józef, wedle zwyczaju, na święto Paschy do Jeruzalem.” *Łuk. 2.*

### W S T Ę P.

Marya i Józef i dwunastoletni Chłopczyk, Jezus, udali się w daleką podróż, aby w kościele Jerozolimskim cześć Bogu złożyć, bo przynajmniej czterdzieści godzin trzeba było poświęcić czasu, by z Nazaret zejść do Jerozolimy. O jakże wy pod tym względem w lepszym stanie jesteście! Wy macie kościół pod bokiem i bez kosztu i utrudzenia odwiedzać go możecie. Za to dobrodziejstwo bądźcie wdzięczni Bogu i w kościele nawiedzajcie Go chętnie. W niedzielę szczególnie i święta przychodźcie tu, by być na Mszy św. i słuchać kazania. To nakazuje wam trzecie przykazanie Boże, które mówi: „Pamiętaj, abys dzień święty święcił.” W dni święte winniście się powstrzymywać od wszelkich zajęć i prac światowych, a wyłącznie oddać się modlitwie i ćwiczeniom pobożności. Sam Bóg daje wam tego przykład, bo gdy w ciągu sześciu dni stwarzał świat, to siódmego już nic nie czynił, ale odpoczął od wszelkiej sprawy, o czem Pismo św. tak się wyraża: „I odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił, i błogosławił dniowi siódnemu i poświęcił go, iż wen odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które stworzył.” (1 Mojż. 2, 2—3). Bóg w oka mgnieniu mógł stworzyć niebo i ziemię, ale użył ku temu dni sześciu, a to ku naszej nauce, abyśmy i my sześć dni pracowali, a siódmy poświęcili odpoczynkowi, abyśmy mieli wolny czas dla oddania się modlitwie i pracy na swe zbawienie.

Ostatnim razem wiele wam o t m m wi em w nauce o stworzeniu  wiata. Dzi s b dzie nauka o *utrzymaniu jego i jego zarz dzie*. Odpowiem na dwa nast pne pytania:

- 1) Jak Pan B g utrzymuje  wiat.
- 2) Jak Pan B g r dzi  wiatem.

## C Z E     I.

B g *utrzymuje  wiat*, t. j. *czyni to,  e  wiat ten istnieje i istnie  b dzie tak d ugo, jak si  to Bogu spodoba*.

B g *to sprawia,  e  wiat istnieje*. „Odchodzi budowniczy, gdy dokona swego dzie a, m wi  w. Augustyn, ale i podczas jego nieobecno ci i odej cia dom stoi mocno. Ze  wiatem jest inna sprawa: on ani jednej chwili istnie by nie m g , gdyby go B g nie utrzymywa ” Nie my lcie, moi s uchacze, aby B g, dokonawszy stworzenia  wiata, ju  si  on nie troszczy  i zostawi  go samemu sobie: owszem, przeciwnie, ta  sama pot ga, kt ra przywo a a go do bytu, sprawia to,  e on istnienie swoje przed u a. Prawd  t  Pismo  w. jasnymi s owy wypowiada, gdy m wi,  e wszystko w nim stoi. (Kolos 1, 17),  e B g nosi wszystko s owem mocy swej (Hebr. 1, 3),  e w Bogu  yjemy, ruszamy si  i jeste my (Dziej. 17, 28),  e B g Ojciec a  dot d dzia a (Jan 5, 17), t. j.  e nie tylko na pocz tku stworzy   wiat, ale go jeszcze dot d codziennie niby nanowo odtwarza, gdy go utrzymuje.

 e  wiat ten swe istnienie Bogu zawdzi cza, ju  o t m zt d wnosi  mo na,  e tak d ugo istniej c, nie tylko  e *nie przyszed  do stanu upadku*, ale  e *si  nawet nic nie zestarza *. Stoi on ju  prawie sze  tysi cy lat; naprawd , to nie kr tki czas. Gdzie jest dzie o r k ludzkich, kt reby si  po ow  tylu lat pochwali  mog ? Dawne narody zak ada y kr lestwa, budowa y miasta, stawia y pomniki; zdawa o si  im,  e to wszystko na wieki sta  b dzie. A tymczasem z b czasu wszystko to strawi , wszystko to znik o, i tylko gdzieniegdzie jakie s  lady dawnych wielko ci napotyka  si  daj . Najwi ksze dzie a r k ludzkich powstaj  i znikaj . Cz owiek, ta s aba i przemijaj ca istota, nic takiego zbudowa  nie mo e, coby

nie ulegało zniszczeniu. Inna jest sprawa z dziełami Boga: one się nie lękają burzy światowych, setki i tysiące lat istnieją, istnieją tak długo, jak się to Bogu podoba. Dzieła rąk ludzkich wyglądają pięknie, świeżo, błyszczaco, dopokąd są nowe; z postępem przecież czasu tracą coraz bardziej swą piękność, świeżość, ozdobę, i im starszemi się stają, tem większe ślady nieudolności na sobie wykazują. Inna jest sprawa z dziełami Boga: one się nie starzeją. Słońce i dziś tak majestatycznie wschodzi i tak swe światło i ciepło rozszerza jak i przed sześciu tysiącami lat, gdy po raz pierwszy w swym okazałym blasku ukazało się na niebie; ziemia i teraz o każdej wiosnie ma również świeży i omłódzony wygląd, jak to miało miejsce na początku stworzenia. Drzewa, zasiewy, kwiaty, trawy, rosną, zielenią się i kwitną tak pięknie, jak wówczas, gdy nasi pierwsi rodzice po ziemi chodzili; i ptaki w powietrzu, i ryby w wodzie, i zwierzęta w polach są tak samo ruchliwe, jak wtedy, gdy pobożny Abel swą ofiarę Panu w ofierze składał. Słowem, całe królestwo stworzenia odmładza się, żadnych śladów starości na sobie nie nosi, chociaż sześć tysięcy lat już sobie liczy. Kto we wszystkie jestestwa dolewa teraz ciągle nowego życia, że one nie umierają, nie starzeją się, swej młodości nie tracą? A któż może być inny, jeżeli nie Wszechmocny Stwórca, który to wszystko utrzymuje?

2) Trzeba jednak pamiętać, że Bóg utrzymuje świat i wszystko, co na nim jest, *tak, jak chce, i tak długo, jak mu się to podoba.*

Nie chciał Bóg utrzymywać świata w takim stanie, w jakim go stworzył, ale dozwolił, aby w nim zaszły niejaki zmiany. Już na skutek grzechu pierwszych naszych rodziców nastąpiła tu znaczna różnica. Cała ziemia, gdy wyszła z rąk Stwórcy, była jako: raj, i nie miała nic takiego, coby człowiekowi sprawiało jaką przykrość, stawiało go w nieszczęśliwym położeniu, coby mu szkodzić mogło. Nie było upałów wszystko niszczących, nie było mrozów tak nam często dotkliwych, nie miały miejsca takie przypadłości natury, jak burze, trzęsienia ziemi, wylewy wód, które tyle szkody spra-



wiają; nie było dzikich zwierząt, które czyhają na człowieka, ani trujących roślin i minerałów, których zażycie spowodowałoby chorobę i śmierć. Cała natura była dla człowieka przyjazną i miłą, służyła mu tylko ku ucieście i uprzyjemnieniu życia. Grzech wszystką przemienił. Nietylko on człowieka, ale i wszystkie widzialne stworzenia zepsował. Wszystko dla człowieka stało się wrogiem, wymówiło mu swe posłuszeństwo, zmuszony on był używać przymusu i kary, by nad stworzeniami panować, bo on sam wypowiedział posłuszeństwo Bogu i Jego przykazanie przestąpił. Jako człowiek skutkiem grzechu stał się słabym, nędznym, uległym śmierci, tak i inne stworzenia w wieloraki sposób utraciły wrodzoną sobie pierwotną dobroć, siłę życiową i płodność, i przyszły do stanu chorobliwego. Że to tak jest, pokazuje się ze słów, jakie Bóg wyrzekł do Adama: „Iżes usłuchał głosu żony twojej, jadłeś z drzewa, z którego ci był zakazał, abyś nie jadł: przekłeta będzie ziemia w dziele twoim: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego.” (1 Mojż. 3, 17.) I Apostoł mówi, że skutkiem grzechu człowieka „wszystko stworzenie jęczy i jako rodząca boleje.” (Rzym. 8, 22.) Nie chciał przeto Bóg utrzymać świata w takim stanie, w jakim go stworzył, ale dopuścił jego pogorszenie, aby ono karą dla człowieka było. Nie ulega też wątpliwości, że i potop wielkie zmiany na ziemi zaprowadził. Wiele przestrzemi, które przedtem były stałym lądem, mogły być wodami zalane, wiele mórz zamieniło się na ląd stały; na nowo mogły powstać góry i doliny; urodzajne równiny w piaszczyste wydmy, a te znów w żyzne pola przemienić się mogły. W wielu okolicach wydobywają z ziemi kości zwierząt, których gatunki już dziś nie istnieją; jest to dowodem, że podczas potopu wiele gatunków zwierząt wyginęło i tych już nie ma na świecie. Utrzymuje przeto Bóg świat, który stworzył, ale utrzymuje go tak, jak tego pragnie. Wedle tego, co mądrość Jego za dobre uznaje, zaprowadza On te lub inne zmiany w swym dziele, tak, jak to czyni dobry gospodarz, który od czasu do czasu zarządza w swym domu odmiany, jakie mu się dogodnymi być zdają.

Świat też istnieć będzie *tak długo, jak się to Bogu spodoba*. Że Bóg nie zamierza utrzymywać świata zawsze, ale tylko do oznaczonego przez się czasu, pokazuje się to z Pisma św., które o tem wyraźnie wzmiankuje. Oto co mówi sam Chrystus: „Słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą.” (Mat. 24, 29). I znów: „Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.” (Łuk. 22, 33.) Prędzej przeto czy później nadejdzie czas, gdy Bóg opiekuńczą swą rękę cofnie od świata, a w tej samej chwili niebo i ziemia, t. j. cały firmament, słońce, księżyc, gwiazdy i nasza ziemia ze wszystkiemi, co na niej jest, w nicość się zamieni.

Tak to, Boża to sprawa, że świat istnieje i istnieje takim, jak Bóg chce i tak tylko długo, jak się Jemu spodoba, istnieć będzie. Za utrzymanie tego świata, moi najmilsi, wdzięcznymi Bogu być winniście. Nerozumne istoty swej wdzięczności Bogu za dobrodziejstwa tu sobie świadczone okazać nie umieją, bo one Go nie znają; ale jakżeż byłoby to niesprawiedliwie i źle z waszej strony, którzy wiecie o tem, że On jest waszym Stwórcą i Dobrodziejem, gdybyście Mu za to, że dał wam życie i tak wielu i wielorakiemi dobrodziejstwami was obsypuje, do żadnego dziękczynienia się nie poczuwali! Gdybyście życie i wszystko, co jest teraz waszą własnością, zawdzięczali łasce jakiegoś człowieka, któryby przez długie lata dozwalał wam cieszyć się tymi darami, czybyście nie uznawali go za największego swego dobroczyncę? Czybyście co ranek nie prosili go o przedłużenie swej łaski na dzień następny, i wszystkie po nim idące, a wieczorem czybyście nie dziękowali mu za przebyty dzień? A jakżeż nie macie być wdzięczni Bogu, który z samej tylko miłości i miłosierdzia tak wiele lat was utrzymuje, darzy was życiem, i zdrowiem, i tylu innemi dobrodziejstwami? Czyż macie codzień odbierać odeń tak wymowne dowody Jego dobroci, bez okazania Mu za to swojej wdzięczności? Niech tak nie będzie: ale uznawajcie w Bogu swego Stwórcę i Zachowawcę i bądźcie Mu wdzięczni za dobrodziejstwa, jakie odeń macie. Rano wstając, dziękujcie Mu za spoczynek nocny, polecajcie

się Jego świętej opiece i proście Go, by strzegł was łaskawie przez cały dzień od wszelkiej szkody na duszy i ciele. Gdy wieczorem do snu się zabieracie, dziękujcie Mu znów za dobrodziejstwa, otrzymane Odeń w ciągu dnia i w ciągu życia całego, i proście Go, by podczas nocy oddał od was wszystko to, co by wam i docześnie i wiecznie szkodzić mogło. Nie zasiadajcie do stołu i nie wstawajcie odeń po nasyceniu się, bez odmówienia pobożnie przepisanych ku temu modlitw; słuszną jest rzeczą, abyście się tu modlili, bo potrawy i napoje od Boga pochodzą. I podczas dnia przy swych zajęciach często podnoście swój wzrok do nieba, dziękujcie Bogu i ślubujcie Mu zawsze to czynić, wczem On ma upodobanie.

Teraz pytanie: *Jak Bóg światem rządzi?*

## C Z Ę Ś C II.

<sup>1</sup> Bóg rządzi światem, t. j. *troszczy się o wszystko, kieruje i prowadzi wszystko do celu, ku któremu je stworzył*. On pamięta o wszystkich stworzeniach i ich potrzeby zaopatruje. „Bóg czyni, mówi Psalmista, że rośnie trawa po górach i zioła dla posługi ludzkiej; daje bydłu żywność jego i kruczętom wzywającym go“. (Ps. 146, 9—10). Jezus Chrystus sam powiada: „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną: nie pracują ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z tych“. (Mat. 6, 26, 28, 29).

Ale w szczególniejszy sposób ludzie są przedmiotem Bożej troskliwości. Czemże jest przywiązanie matki do swego dziecięcia w porównaniu z tą miłością, którą Bóg jest przejęty dla dobra ludzi? Wprzód, zanim jeszcze na świat przyszedłście, jużście byli przedmiotem troskliwości Jego opieki. On dał wam rodziców, którzy was wykarmili i wychowali, On w ich sercach zaszczerpił ku wam miłość, iż uciążliwą sprawę waszego wychowania odważnie na siebie wzięli, i

zaopatrzył ich we wszystko, czego tylko pod względem cielesnym i duchowym potrzeba wam było. W najpierwszej waszej młodości otoczył was niby murem obronnym i w wielu niebezpieczeństwach ratował was. Postawił was następnie na stanowisku takim, że się już o swej mocy utrzymać i na swe wyżywienie zapracować możecie. Gdy o Bogu nigdy nie zapomnicie, i gdy czynić będziecie zawsze to, co sprawiedliwym jest, to i w przyszłości żaden was niedostatek nie dotknie. W razie choroby macie lekarzy i lekarstwa, przy pomocy których możecie zdrowie odzyskać, chyba, że choroba lub śmierć dla was się lepszemi okażą. W wątpliwościach znajdziecie doradcę, który was nauczy; w potrzebie przyjaciela, który wam z pomocą pośpieszy; w prześladowaniu obrońcę, który was pod opiekę przyjmie; w rozmaitych przeciwnościach nie zbraknie wam takich, którzy i dobrem słowem i czynem z pomocą wam przyjdą. Nawet o waszej śmierci Bóg ma troskliwą opiekę: nietylko zobowiązuje On waszych bliźnich, by was nie opuszczali w godzinę śmierci, ale ma wskrzesić kiedyś i wasze ciało, i uczynić je nieśmiertelnem, by połączone z duszą zażywało w niebie wiecznej radości. Niech przeto nie trwoży was ta myśl, jak macie żyć na świecie, jak macie umierać, i jaki los was czeka w wieczności: o tem wszystkiem dobry Bóg ma staranie. On to wszystko urządzi dobrze, bylebyście tylko wy zawsze drogą przykazań Jego chodzili. Dlatego też Boski nasz Zbawiciel za niedobłą to rzecz uważa, gdy o swe potrzeby zbytnio się troszczycie: On owszem pragnie, byście Bogu więcej ufali i Jemu się w opiekę oddali. Oto, co On mówi: „nie troszczcie się o dusze wasze cobyście jedli, ani o ciała wasze, czembyście się odziewali... Albowiem Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano“. (Mat. 6, 25, 32—33). Złóżcież tedy, jak mówi św. Piotr, wszystko troskanie wasze na Boga, gdyż On ma pieczę o was. (1. Piotr. 5, 7).

2) Lecz Bóg nietylko troszczy się o nas i o wszystkie stworzenia, *ale jeszcze kieruje i prowadzi wszystko do celu, dla*

*którego świat stworzył.* Wielkie zamieszanie powstałoby na świecie, gdyby nie było takiego, któryby tu porządek utrzymywał. O, tak, gdyby świat samemu sobie był zostawiony, to natychmiast powstałoby na nim zamieszanie i wszystko uległoby zniszczeniu. Tylko parę przykładów przytoczę. Niechby tylko słońce więcej się ku nam zbliżyło, to nasza ziemia od gorąca w głównieby się zamieniła; niechby, znów dalej od nas krążyło, niż to ma miejsce obecnie, to wszystko od mrozu stężało: rośliny, zwierzęta i ludzie żyćby nie mogli. Ale jest Bóg, który słońcem kieruje, iż ono z swej drogi nie schodzi, tak, iż mu nie wolno ani bliżej być ziemi, ani dalej, tylko tyle, ile potrzeba. W powietrzu jest tyle wody, że ona całą ziemię mogłaby zalać, gdyby odrazu na nią się wylała. Ale Bóg ją swą wszechmocną ręką wstrzymuje tak, że ona nie spada naraz, ale zwolna tylko, niby po kropli. Ogień, ten straszliwy żywioł, gdyby miał zostawioną zupełną swobodę, mógłby całą ziemię spalić: ale Bóg tak go w rozmaitych ciałach umieścił, i trzyma go tam w zamknięciu, że on tylko przy tarcu i uderzaniu w piękne iskry wybucha. Wichry, gdyby im wolno było, z ziemiaby zrównały najsilniejsze budowle i wyłamałyby całe lasy jako żdźbła słomy, ale Bóg zbudował góry i całe pasma gór, o które łamie się potęga burz. Gdyby dzikie zwierzęta mogły się porozumieć i połączonemi siłami na nas się rzucić, nie bylibyśmy w możności ani oporu im stawiać, ani przed nimi uciec, bo wiele z nich i mocą i chyżością nad nami góruje. Ale Bóg odmówił im rozumu i tym sposobem swej mocy przeciwko nam użyć one nie mogą i muszą być w zależności od nas. Tak to, moi słuchacze! wszystkie żyjące i nieżyjące twory są pod panowaniem Boga; ani więcej ani mniej one nie mogą, jedno tyle, ile im Bóg dozwala; On je prowadzi również mocną jako i rozumną ręką do celu, dla którego świat stworzył, t. j. dla swej chwały i dla dobra człowieka. W wielkiem królestwie stworzenia i w najmniejszych i w największych sprawach nic się nie dzieje wypadkiem: wszystkiem Bóg kieruje, albo, co najmniej, z ważnych powodów dopuszcza. Bez Jego woli wróbel z dachu nie spa-



da. (Mat. 10, 29), żaden włos z głowy nie ginie. Dlatego mówi Pismo, że Mądrość Boża rządzi wszystkim od końca do końca mocno i urządza wszystko wdzięcznie. (Mądr. 8, 1).

3) Ale może kto zapytać: *Gdy Bóg wszystkim kieruje i wszystko prowadzi na świecie, to dlaczego złe się dzieje; czyby i tego Bóg chciał?* Katechizm nasz odpowiada: *Bóg złego nie chce, zezwala jednak na nie, bo stworzył człowieka wolnym i ze złego dobre wyprowadzić potrafi.* Że Bóg złego nie chce, nie potrzebuję nawet o tem wzmiankować, jest On bowiem święty i sprawiedliwy, i z tego powodu brzydzi się złem i nienawidzi go z całego serca, i karze je doczesnie i wiecznie, gdy prawdziwą pokutą zmazaniem nie jest. „Nie Bóg chcący nieprawości, ty jesteś, mówi Dawid, ani mieszkać będzie przy tobie złośnik, ani się ostoja niesprawiedliwi przed oczyma Twemi. Nienawidzisz wszystkich, którzy broją nieprawość; zatracisz wszystkie, którzy mówią kłamstwo“. (Ps. 5, 5—7). Bóg nie kieruje złością, nie dokonywa jej i nie sprowadza, ale ją dopuszcza, t. j. nie stawia jej przeszkody, a przynajmniej nie zawsze to czyni. „Bóg“, mówi Syrach, „od początku stworzył człowieka i wolny mu wybór zostawił... Ma on przed sobą życie i śmierć (dobre i złe), czego zechce, danem mu będzie“. (Ekkł. 15, 14—18). A ponieważ człowiek ma wolną wolę, może przeto czynić złe. Winniśmy przecież dobrze to zauważyć, że Bóg nam dał wolną wolę nie dlatego, byśmy złe, ale dlatego, byśmy dobrze czynili. On chciał, abyśmy Mu byli podobni; On chciał, abyśmy nienawidzili złego i unikali go, w dobrem zaś byśmy mieli zamiłowanie i czynili je. Otóż dlaczego dał On nam wolną wolę. Udziela On nam prócz tego swej łaski, byśmy dobrze czynić mogli, a unikali złego. Gdy przeto grzeszymy, to tutaj Bóg nie ma najmniejszego udziału; cały dług zalicza się na nasz rachunek, bo wolnej woli, którą mamy dla czynienia dobrze, my używamy ku złemu. Wolność woli przecież nie przestaje być darem nieba; ona nas uzacnia i Bogu cześć przynosi. Gdybyśmy wolnej woli nie mieli, to wszystkie nasze cnoty i dobre uczynki ani pochwały ani nagrody żadnej wyjednaćby nam nie mogły: byłyby to cnoty i dobre

uczynki, którebyśmy z konieczności działali. Na nagrodę i pochwałę ten tylko zasługuje, kto, mogąc źle czynić, nie czyni źle; kto, mogąc opuścić dobre, nie opuszcza go, słowem: kto ma wolną wolę. Niczem Boga lepiej uczcić nie zdołamy, jak z dobrowolnego wyboru Mu się oddając na służbę: wszystko, co mamy, w ofierze Mu niosąc. Tym sposobem wyznajemy, że Mu, jako najwyższemu Panu, cześć oddajemy, i że Go, jako swego Ojca, nadewszystko miłujemy.

Bóg dlatego dopuszcza złe, że z *niego dobre wyprowadzić potrafi*. Człowiek ma możność nadużycia swej wolności i dopuszczania się grzechu, ale już więcej nic uczynić nie zdoła: następstwa jego grzechu już są po za jego możnością. Skoro grzech popełnionym został, rozpoczyna się działalność Boża; On zgubnym następstwem grzechu stawia przeszkody i tak sprawę prowadzi, że z niego dobre wychodzi. Wiele przykładów z historii świętej potwierdza tę prawdę. Jakże ciężko grzeszyli synowie Jakóba, gdy, niegodziwą zazdrością powodowani, sprzedali swego brata do niewoli egipskiej! Ale Bóg tę ich złość na dobro zamienił. Oni niewinnemu Józefowi przygotowali drogę do jego wywyższenia i postawili go na takim urzędzie, który mu dał możność stania się dobroczyncą ich samych, i ojca, i całego Egiptu. Słusznie mógł on powiedzieć do braci swoich: „Wysście o mnie złe myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre”. (1 Mojż. 50, 20). Cóż wam powiem o żydaah, którzy Jezusa, Syna Bożego, ukrzyżowali? Był to grzech, który, co do wielkości, nie ma sobie równego! A jednak w tym grzechu mieści się nasze zbawienie. Z czem porównać tę zaciekłość, z którą pogaństwo przez trzy wieki względem chrześcian srożyło się i ich prześladowało? Ale to okrutne prześladowanie nie tylko dało Kościołowi miliony męczenników, ale i to sprawiło, że niezliczona liczba ludu wyrzekła się pogaństwa i wiarę chrześciańską przyjęła. Tak to Bóg potrafi z najcięższych grzechów dobre następstwa wyprowadzić; On jest Mistrzem nad mistrze i z najgorzszego materiału najkosztowniej naczynia wytworzyć umie. „Boże przewidzenie“, mówi Orygenes, „złego nie uczyniło; drudzy je wynaleźli, i chociaż Stwórca

mógłby mu przeszkodzić, nie zawsze to przecież czyni; posługuje się On nietylko dobrem, ale i złem, by działać do brze“.

Gdy Bóg ze złego dobre wyprowadza, to co ztąd za wnioszek? Może to wszystko wraz, gdy czy dobrze, czy źle czynimy? Albo może wypada, abyśmy źle czynili, iżbyśmy tym sposobem dali Bogu możność wyprowadzenia ztąd dobrych następstw? Do takiego wniosku nikt rozsądny nie przyjdzie. Bóg ze złego wyprowadza dobre, ale nie dla sprośnego, tylko dla pokutującego grzesznika, i dla takiego, który w grzechu nie miał udziału. Grzesznika, który trwa w grzechu, dotknie zasłużona kara jeżeli nie na tym, to na tamtym świecie, bo Bóg jest sprawiedliwy i płaci każdemu wedle zasług jego. (Rzym. 2, 6). Żydzi, którzy ukrzyżowali Pana, i poganie, którzy prześladowali chrześcian, chociaż z ich grzechu mądrość Boża niezliczone dobrodziejstwa wyprowadziła, wiecznie ukaranymi zostali: ich grzech nie im, ale innym ludziom do zbawienia i błogosławieństwa się przyczynił. Kto przeto miał nieszczęście zgrzeszyć, ten w grzechu niech nie trwa, ale bezzwłocznie niech się nawraca do Pana i przez całe życie niech czyni pokutę, by ocalenie znalazł. Ważną tę naukę niechaj każdy bierze do serca.

4) Jeszcze może ktoś się zapytać: *Jeżeli Bóg o wszystko się troszczy, to dlaczego tyle klęsk na świecie?* Odpowiadam: *Jest wiele klęsk, aby grzesznik się poprawił i nie zginął na wieki, jak również, aby sprawiedliwy miał sposobność do zdobycia sobie większej zasługi, a tem samem, aby większą nagrodę w niebie otrzymał.*

Bóg nie chce śmierci niebożnego, lecz żeby się nawrócił i żył. (Ezech. 33, 11). Ale jest wielu grzeszników, którzy się nie chcą nawrócić, którzy gardzą wszelkiemi łaskami z nieba i tem śmielej jeszcze chodzą drogami grzechu. Wtedy Bóg, ponieważ łagodne środki nie skutkują, bierze do ręki narzędzia surowej kary i chłoszcze grzesznika dolegliwościami i klęskami, i niejednego tym sposobem od zagłady ratuje. Historia wszystkich czasów potwierdza tę prawdę. Król Manasses przez wiele lat prowadził bezbożne ży-

cie, wszystkie upomnienia do pokuty nie znajdowały w nim posłuchu, ale, zaprowadzony do niewoli Babilońskiej, wszedł on w samego siebie i nawrócił się z całego serca. Toż samo widzimy na marnotrawnym synu. Dopóki było mu dobrze, puszczał on wodze swym namiętnościom i o powrocie do ojca ani pomyślał. Dopiero gdy głód i nędza zajrzały mu w oczy, pełen żalu i skruchy powrócił do tego, kogo opuścił. Podobne skutki i teraz są następstwem nieszczęść. Jest wielu grzeszników, u których po kamiennych sercach woda łaski bez śladu spływa. Oni są głusi na wołanie sumienia, przez które Bóg do nich przemawia; nie słuchają oni przestróg, jakie im dają rodzice, przełożeni i dusz pasterze; gardzą oni świętymi sakramentami, któreby tak łatwo mogły ich usprawiedliwić i świętymi uczynić; słowem, odsuwają od siebie wszelkie łaski i środki zbawienia, które dla nich ustanowione zostały. Ponieważ posłusznymi być nie chcą, przeto cierpieć muszą. Bóg chwytą za różgę i wymierza im dotkliwe razy. I cóż się teraz dzieje? Dzieje się to, co Bóg zamierzył: zatwardziali grzesznicy kruszeją i stają się powolnymi, poczynają poznawać swój grzeszny stan, upakarzają się przed Bogiem i wchodzą na drogę pokuty. Tak to dolegliwości są zawsze najskuteczniejszym lekarstwem na choroby duszne i jest to rzeczą pewną, że wielu grzeszników swój ratunek zawdzięcza cierpieniom, któremi Bóg ich nawiedza. „W utrapieniu swem“, mówi Bóg, „rano wstaną do mnie mówiąc: Pójdźcie, a nawróćmy się do Pana“. (Oze 6, 1). Przyjmujemy, najmilsi, chętnie karę, jaką Bóg nad nami zawiesza: wszyscyśmy zgrzeszyli i zasłużyliśmy na karę. Wdzięczni bądźmy Panu, że nas w tem życiu karze, aby nam w przyszłym przebaczył. Mówmy ze św. Augustynem: „Panie! tu mnie pał, tu mnie siecz, tylko mi przebac w wieczności“

Ale, nawet i w takim wypadku, gdy sumienie nic nam nie wyrzuca, na cierpienia skarżyć się nie powinniśmy, bo Bóg i na sprawiedliwych dopuszczając przykrości, ma najlepsze zamiary: On pragnie dać im sposobność zebrania obfitych zasług, a tem samem zasłużenia większej chwały w niebieszech. Cierpienie wymaga umartwienia; gdy temu się pod-

dajemy z pokorą i z poddaniem się woli Bożej znosimy je bez skargi, staje się ono uczynkiem dobrym, jednającym nam zasługę. Ponieważ każdy dobry uczynek o tyle więcej ma wartości, o ile nas kosztuje pracy, to cierpienia bezsprzecznie najwięcej dają pola do zasługi, bo ze wszystkich dobrych uczynków one jedne zmysłowej naszej naturze największą przykrość sprawiają. Dlatego mówi św. Wiktorya Angelini: „Jeden dzień być do krzyża przybitym więcej znaczy, niż przez lat sto pełnienie innych dobrych uczynków”. Utrapienia i cierpienia uspasabiają nas do pełnienia wielu innych cnót, które inaczej albobymy zaniedbali, albo niedokładnie spełniali. Do takich cnót należą: cierpliwość, pokora, skromność, czystość, trzeźwość, miłosierdzie, pogarda świata, gorącość w modlitwie. Skoro każda cnota ma swoją zasługę, to jakież skarb zasług dają nam cierpienia, gdy nas upasabiają do pełnienia tak wielu cnót? Ztąd samo przez się wynika, że cierpienia podnoszą naszą przyszłą szczęśliwość. Jest to zaiste niezaprzeczoną prawdą, że chwała nasza w niebie tem większą będzie, im większemi i liczniejszemi będą nasze zasługi, jakie, żyjąc na ziemi, gromadzimy sobie. „Kto w błogosławieństwach sieje, z błogosławieństw też żąć będzie.” (2 Kor. 9, 6). Miara cierpień, które tu ponosimy, będzie miarą świętości, którą w niebie otrzymamy, rozumie się, jeżeli cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej znosić przykrości będziemy. Dlatego mówi Apostoł: „To, które teraz jest prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje”. (2 Kor. 4, 17).

Niech będzie tego dosyć do objaśnienia was, moi słuchacze, że Bóg, zsyłając utrapienia i różne dolegliwości czy to na grzeszników, czy też na sprawiedliwych, zawsze ma najlepsze zamiary. Bardzo wielu grzeszników w niepokucieby żyło i umierało i na wiekiby ginęło, gdyby Bóg cierpieniami ich nie nawiedzał; cierpienia sprowadzają ich na drogę pokuty i ratują ich dusze. I wielu sprawiedliwych mniejszeby zasługi zebrało, gdyby z kielicha cierpień pić nie mieli sposobności; cierpienie ubogaca ich w zasługi i podnosi



ich radości w niebiesiech. Niechaj to przeto dalekiem będzie od was, iżbyście krzyże dolegliwości niecierpliwie znosili, szemrali na nie i narzekali; przyjmujcie je owszem, jako wielkie dowody łaski Bożej, i znóście je cierpliwie, i tak długo, jak się to Bogu podobać będzie. Kogo Pan miłuje, tego karze, mówi Apostoł (Hebr. 12, 6), a kogo chce wywyższyć, tego upokarza, mówi znów Mędrzec. (Przyp. 12, 6). Możecie wprawdzie prosić Boga, aby zdjął krzyż, jaki obciąża ramiona wasze, zawsze przecież do modlitwy swojej dodawajcie ten warunek, aby was Bóg wtenczas dopiero wysłuchał, gdy usunięcie krzyża dla waszej duszy zbawiennem, a przynajmniej nieszkodliwem będzie. Gdy Bóg prośbę waszą bez skutku zostawi, to bądźcie przekonani, że On to czyni jedynie dla waszego dobra, i w takim razie ze wszelką cierpliwością woli się Jego poddajcie. Gdyby czasem, szczególnie przy przedłużeniu się dodlegliwości, opuszczała was cierpliwość i zniechęcenie górę brać miało, to zalecam wam dwa wejrzenia: jedno na niebo, a drugie na piekło. Wejrzyjcie na piekło: tam się pali zły bogacz i wszyscy ci, którzy swe życie na ucztach i uciechach przepędzali. Wejrzyjcie na niebo: tam jest Łazarz i ci wszyscy, którzy z całą cierpliwością szli za Jezusem po drodze krzyżowej. To podwójne wejrzenie sprostuje wasze przekonania i umocni was tak, że z cierpliwością poddacie swe barki pod ciężar krzyża i za Chrystusem ukrzyżowanym iść będziecie, aby po krótkiem cierpieniu życia tego wejść za Nim do wiecznych radości w niebiesiech. Amen.



## Na drugą niedzielę po Trzech Królach.

### O aniołach w ogólności.

„A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: Wina nie mają“  
*Jan 2, 3.*

### W S T Ę P.

Widzimy, jak wiele jest możną Marya, Matka Boża. Przedstawia Ona Boskiemu Synowi potrzebę nowych małżonków tylko w tych słowach: „Wina nie mają.“—a Jezus spełnia natychmiast Jej życzenie i przemienia wodę w wino. Ma słuszość św. Piotr Damian, gdy mówi: „Tobie, o Najświętsza Panienko, wszelka władza na niebie i na ziemi oddana jest; Ty wszystko możesz. Bo czyż mocy Twojej oprze się Bóg. Który ciało z Twego ciała przyjął? Ty przystępujesz do złotego ołtarza pojednania nie z prośbą, ale z rozkazem—jako Pani, nie jako sługa“. Połóżcież przeto, najmiłsi, swą ufność w Maryi i we wszystkich potrzebach duszy i ciała do Niej się uciekajcie; Ona jest równie możną jako i dobrą Matką, i u Boga, źródła wszelkiej łaski, wyjedna nam z pewnością pocięchę i pomoc.

Ale wzywajcie i świętych Aniołów, oddawajcie się pod ich obronę i o orędownictwo ich proście; bo i Oni przed Bogiem mają wielkie znaczenie, a miłują też was serdeczną miłością. „Aniołowie“, mówi św. Augustyn, „mają w opiece nas, biednych pielgrzymów, litują się nad nami i, wedle rozkazu Bożego, przychodzą nam z pomocą, byśmy kiedyś wrócili do wspólnej nam z nimi ojczyzny“.

Gdy już poprzednio mówiłem wam o stworzeniu świata, o jego utrzymywaniu i zarządzie, dzisiaj i w następną nie-

dziele mieć będę naukę o Aniołach. Dziś mówić będę o *Aniołach w ogólności*, mianowicie:

- 1) O ich istocie.
- 2) O ich przymiotach i stopniach ich godności,
- 3) O ich grzechu i karze.

## C Z E S Ć I.

Razem ze światem widzialnym stworzył Bóg i niewidzialny świat, t. j. niezliczone mnóstwo Duchów, których my *Aniołami* zwiemy. Anioł jest wyraz grecki, znaczy toż samo co *poseł, posłaniec*. Duchom niebieskim to imię dajemy z powodu ich służby, jaką na rozkaz Boży spełniają: Bóg bowiem posługuje się nimi, wysyła ich w poselstwie do ludzi, by im swą wolę objawiać, by im dobrodziejstwa świadczyć, a często także, by na nich karę wymierzać. Z tego powodu Apostoł zowie ich duchami usługującymi, na posługę posłanymi dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wzięść mają. (Hebr. 1, 14).

Kiedy Bóg stworzył aniołów, Pismo św. tego nie określa bliżej; jest jednak powszechne mniemanie, że stworzeni oni zostali zaraz na początku czasu, nawet wcześniej, niż ten świat wszechmocnością Bożą do bytu był powołany.

Chociaż Pismo św. o czasie stworzenia aniołów nic nie nadmienia; to przecież o ich *istnieniu* żadnej wątpliwości być nie może; bo i Stary testament i Nowy w niezliczonych miejscach o nich wzmiankują. Tak, w księgach Mojżesza czytamy, że na puszczy ukazał się anioł Agarze i polecił jej, by się wróciła do Sary, swej pani (1 Mojż. 16); że gdy Abraham na górze Morya chciał zabić na ofiarę syna swego, Izaaka, to anioł go od tego powstrzymał. (1 Mojż. 22); że Jakób, podczas snu, widział drabinę, po której aniołowie wchodzili i schodzili (1 Mojż. 28); że dwaj aniołowie w domu Lota nocowali i jego rodzinę z Sodomy wyprowadzili. (1 Mojż. 18). Z tych miejsc się okazuje, iż już w czasach patryarchów wiara w istnienie aniołów była powszechną. Wiare tę napotykamy u Izraelitów i w czasach późniejszych. Tak, Gedeonowi ukazał się anioł i powiódł go na wojnę z Ma-

dyanitami (Sędz. 6); z Eliaszem mówił anioł i rozkazanie Boże mu przyniósł. (2 Krol. 1). W psalmach Dawida jest również ciągle mowa o aniołach. Takie np. jest wyrażenie: „Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich; na rękę będą cię nosić, byś snąc nie obraził o kamień nogi twojej“ (Ps. 90, 11—12). U Daniela (10) czytamy, że mu archanioł Gabryel przepowiedział oswobodzenie żydów z niewoli babilońskiej, przyjście Messyasza i zburzenie Jerozolimy. Judyta zeznaje, że swój rycerski czyn spełnia pod opieką anioła. Oto jej słowa: „Żywie sam Pan, że mię strzegł anioł Jego, i ztąd idącą i tam mieszkającą, ztamtąd się tu wracającą.“ (Judit 13, 20). W księdze Tobiasza jest dokładna opowieść, jak archanioł Rafael ukazał się młodemu Tobiaszowi, jak mu towarzyszył w podróży, jak jego żonie i ojcu wielkie dobrodziejstwa wyświadczał. (Tobi 12). I w wielu innych miejscach w podobny sposób o aniołach mówi Stary testament.

Gdyby żydzi, których wiara w istnienie aniołów powszechną była, zostawali w błędzie, to Pan Jezus, Nauczyciel prawdy, musiałby ich objaśniać pod tym względem i ich błąd prostować. Tego On przecież nie czynił zupełnie; owszem, zatwierdzał ich tę wiarę, gdy Sam często o aniołach mówił, i o nich, jako o istotach mających byt sobie właściwy, wzmiankował. „Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech“ (Mat. 18, 10). I apostołowie powszechnie nauczają o istnieniu aniołów. Św. Paweł mówi, że go ani anioł, ani moc od miłości Bożej oddzielić nie zdoła, (Rzym. 8, 38); że Gałatowie, chociażby anioł z nieba zstąpił i nie tę, którą słyszeli, ale inną im Ewangelię przepowiadał, to mu wierzyć nie powinni (Gal. 1, 8); że Jezus Chrystus jest wyższy nad aniołów, bo jest Bogiem, gdy aniołowie są tylko stworzeniami. (Hebr. 1). Apostoł Piotr i Juda również o aniołach mówią, a Jan walkę między dobrymi i złymi aniołami i pokonanie tych ostatnich opisuje. Oto jego słowa: „I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i aniołowie jego walczyli

ze smokiem, i smok walczył i aniołowie jego, i nie mogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie” (Obj. 12, 7—8). Z ojców świętych, którzy wogóle wszyscy, bez żadnego wyjątku, nauczają o istnieniu aniołów, przytoczę tylko świętego Augustyna, który mówi: „Chociaż aniołów nie widzimy, jednak wiara nas uczy, że aniołowie są, i czytamy w Piśmie św. że się oni wielu ludziom ukazywali. Wątpliwość przeto o istnieniu aniołów nie jest gódziwą.”

Takie wiadomości o istnieniu aniołów daje nam Pismo św. Starego i Nowego przymierza, jak niemniej ciągła nauka kościoła. Liczba aniołów nie jest znana: że ich jest bardzo wiele, to się ukazuje z licznych miejsc Pisma św. Daniel (7, 9—10) w czasie jednego widzenia sądu Bożego naliczył tysiąc tysięcy aniołów, którzy służyli, i dziesięćkroć sto tysięcy, którzy stali przed stolicą Bożą. Apostołowie: Paweł (Hebr. 12, 22) i Jan (Objaw. 7, 11) mówią o wielu tysiącach aniołów, i Chrystus sam mówił do Piotra: „Czyli mnie masz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców (t. j. 72,000) aniołów”. (Mat. 26, 53). Wiele ojców kościoła mniema, że liczba aniołów trzy razy przewyższa liczbę ludzi wybranych; że trzecia część aniołów padła i przez ludzi zastąpioną została. O ile mniemanie to zgodnem jest z rzeczywistością, sądzić o tem nie będziemy, bo co do tego, objawienia Bożego nie mamy. Chociaż jednak nieznaną jest nam liczba aniołów, to przecież znany jest nam cel, na jaki Bóg ich stworzył. Bóg tylko miłością powodowany, jako ludziom tak i aniołom istnienie dał. Ponieważ On jest samą dobrocią, chciał przeto, aby aniołowie ciągle stali przed tronem Jego, aby ciągle patrzyli na oblicze Jego, aby bezustannie cieszyli się szczęśliwością niebieską. O, miłujmy Boga, który we wszystkich swoich dziełach tak się pełnym miłości okazuje, a unikajmy wszystkiego, coby Go obrazić mogło. Oddawajmy Mu cześć i chwałę, a spełniając chętnie wszystko, co Mu się podoba, stawajmy się godnymi Jego miłości.

Zastanówmy się teraz nad *przymiotami aniołów i stopniami ich godności*.



## C Z E Ś C II.

Aniołowie są koroną stworzenia; pod względem godności przewyższają oni wszystkie inne istoty i są tak szczerze wyposażeni, że Pismo św. niekiedy bogami ich zowie. Gdyby się aniołowie w swym blasku przedstawili, żaden śmiertelnik widoku takiego znieśćby nie mógł; tak to jaskrawo odbija się na nich majestat Boży. Jako przykład niech nam posłuży widzenie, jakie miał prorok Daniel przy rzece Tygrys. „I podniosłem oczy moje”, mówi on, „i ujrzałem, a ono mąż jeden obleczony w płócienne szaty, a nerki jego przepasane złotem najczystszych, a ciało jego jako chryzolit, a oblicze jego jako pozór błyszczące, a oczy jego jako lampa gorejąca, a ramiona jego i co poniżej jest aż do nóg jako pozór miedzi błyszczącej się, a głos mów jego jako głos mnóstwa. A widziałem ja, Daniel, sam widzenie, lecz mężowie, którzy byli ze mną, nie widzieli, ale strach zbyt ni przepadł na nie, i pouciekali do tajemnych miejsc. A ja sam zostawszy, widziałem to widzenie wielkie, a nie zostało we mnie siły, ale i osoba moja zmieniła się we mnie, i struchlałem, i nie miałem nic siły“. (Daniel 10, 5—8). To opisanie widzenia anielskiego, przez Daniela zrobione, nie powinno nas zadziwiać, aniołowie są bowiem, jak to Dyonizyzus zauważył, najwyższym i najwierniejszym obrazem Majestatu Bożego i najjaśniejszym zwierciadłem, w którym promienie Bożej jasności najdokładniej się odbijają.

1) Co dotyczy *przymiotów* anielskich w szczególności, to przede wszystkim potrzeba zauważyć, że oni są *czystymi duchami* i nic cielesnego na sobie nie mają. To żadnej wątpliwości nie podlega, bo Pismo św. mówi zawsze o aniołach, jako o duchach, duch zaś, wedle zapewnienia Pańskiego, ani ciała ani kości nie ma. (Łuk. 24, 39). Za tem przemawiają i świadectwa ojców Kościoła. Tak mówi o tem Grzegorz Nazyzanzeński, który zawsze nazywa aniołów *istotami bezcielesnymi*, również Euzebiusz z Cezarei mówi o nich jako o istotach, które nie mają żadnej materii, ale są czystymi duchami; a papież Grzegorz wielki powiada: „Anioł jest tylko duchem,

człowiek zaś i duchem i ciałem zarazem.“ W istocie, aniołowie, gdy się ludziom ukazują, jakieś ciało mają, albo przynajmniej jakiś pozór ciała, ale ztąd nie można wnosić, aby to ciało w sposób właściwy i naturalny ich własnością było: oni je biorą tylko chwilowo, by się ludziom dać widzieć. Uczeni ludzie mówią, że aniołowie, gdy z rozkazu Bożego ludziom mają się przedstawiać, biorą sobie ciało z najdelikatniejszej materii, i w tem ciele tak tylko długo zostają, jak tego zlecona im czynność wymaga. Gdy się kończy poselstwo, w oka mgnieniu znikają, i dla oczu ludzkich są już niewidzialnymi.

Ponieważ aniołowie są duchami, przeto mają rozum, bo ten jest przynależnością każdej duchowej istoty. Ale ich rozum od naszego jest doskonalszy: oni wiedzą nierównie więcej, niż najwięksi uczeni, jacy kiedykolwiek żyli lub żyć będą na ziemi. Znane im są wszystkie tajemnice, mocy i działania natury; o całej umiejętności ludzkiej i wszystkich odkryciach i wynalazkach mają oni najdokładniejsze wiadomości; wiedzą oni wszystko, o czem w naturalny sposób wiedzieć tylko można. Ponieważ otaczają oni zawsze tron Boży i na Jego oblicze patrzą, przeto i plany Jego rządów lepiej są im znane, aniżeli nam, ludziom. Wiadomości anielskie są przecie ograniczone: oni nie mają takiej wszechwiedzy, jak Bóg. O zamiarach Bożych bez szczególnego objawienia wiedzieć oni nie mogą; przyszłe wypadki, o ile nie są one wpływem naturalnych przyczyn, również nie są im znane; w szczególności nie wiedzą oni nic o czasie sądu ostatecznego, jak to Chrystus sam zapewnia: „O onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec.“ (Mat. 24, 36). Nieznane są też im i myśli ludzkie, bo tylko wszytkowiedzący bada serce i nerki. (Jefem. 17, 10). Bóg jednak wiele im rzeczy objawia, których oni w naturalny sposób znać nie mogą, a mianowicie udziela im tych wiadomości, które im do spełnienia poruczeń sobie danych są potrzebne.

Aniołowie posiadają wielką *siłę*. Pismo św. przedstawia ich jako istoty, obdarzone dziwnej mocy potęgą. Dawid po-

wiada: „Błogosławcie Panu wszyscy aniołowie Jego, możni w sile, którzy czynicie słowo Jego na usłyszenie głosu mów Jego.” (Ps. 102, 20). I Izaiasz (33, 3) mówi: „Przed głosem anioła pouciekały narody.” Moc ich widnieje z ich dzieł. Jednej nocy anioł pozabijał wszystkie pierworodne w Egipcie. (2 Mojż. 12, 29). Dwaj aniołowie zniszczyli Sodomę i Gomore z ich mieszkańcami (1 Mojż. 9); był to też anioł, który sto osiemdziesiąt pięć tysięcy wojska assyryjskiego wytracił (4. Krol. 19, 5); i wiele innych podobnych przykładów Pismo św. przytacza. Jednak winienem tu zauważyć, że aniołowie przy całej swej potędze nie są przecież wszechmocni; wszechmocnym jest tylko sam Bóg.

Aniołowie wreszcie są *nieśmiertelni*. Śmierć jest następstwem grzechu: ona aniołów nie dotyka, bo oni nigdy nie dopuścili się grzechu. Ale i złe duchy umrzeć też nie mogą, bo na tamtym świecie, do którego oni należą, śmierć nie istnieje. W ogólności aniołowie, jako czyste duchy, śmierci ulegać nie mogą, bo duch, jako istota niepodzielna, ani rozkładowi, ani zepsuciu nie podlega. Z tego powodu i dusza ludzka, ponieważ jest duchem, jest również nieśmiertelna.

2) Ponieważ aniołami są *stopnie godności*. Jako pomiędzy ludźmi są różne stany, wyższe i niższe, tak samo i pomiędzy aniołami nie ma zupełnej równości. Samo Pismo św. daje nam o tem świadectwo: mówi ono o *Aniołach, Archaniołach, Księżtwach, Mocach, Potęgach, Panowaniach, Tronach, Cherubinach i Serafinach*. (Izaj. 3. 9.—Rzym. 8, 9,—1. Piotr. 3, 22.) Dzielą zwykle aniołów na trzy *hierarchie*, z której każda trzy *chóry* w sobie mieści; tym sposobem liczy się dziewięć chórów anielskich. Trzy pierwsze chóry stanowią najniższy stopień hierarchii i do niego należą: *Aniołowie, Archaniołowie i Księżtwą*. Obowiązkiem wyłącznym *Aniołów* jest Boga miłować, Jego chwałę śpiewać i błogosławionym widokiem Jego się cieszyć, ale mają oni też włożony na się obowiązek strzeżenia ludzi ode złego, skłaniania ich do czynienia dobrze i prowadzenia po drodze do nieba. *Archaniołowie* są wyższego rzędu duchami niebieskimi: Bóg im powierza swe zamiary i w ważniejszych sprawach w poselstwie do ludzi wysyła. Takim był

właśnie archanioł Gabryel, który zwiastował wcielenie Syna Bożego. *Księstwa* mają sobie oddane w opiekę kraje i ludy w nich mieszkające, by je wiedli do doczesnego i wiecznego uszczęśliwienia. Trzema pośrednimi chórami są: *Moce*, *Potęgi* i *Panowania*. *Moce* są to duchy, którym Bóg w większej mierze swej mocy udziela i do dokonania wielkich spraw przeznacza. *Potęgi* mają szczególną władzę nad złymi duchami i stoją w obronie Kościoła przeciwko potęgom piekielnym. *Panowania* odznaczają się przedewszystkiem zapale, z jakim stają w obronie czci Bożej. Do ostatnich chórów najwyższej hierarchii anielskiej należą: *Trony*, *Cherubiny* i *Serafiny*. *Trony* znajdują się w najbliższem otoczeniu Boga i zażywają najśodszej i wiecznej radości. *Cherubiny* mają udzieloną sobie wielką mądrość: Bóg im powierza swe zamiary i plany, dotyczące zarządu światem, i przez nich zlecenia swe i potrzebne wiadomości innym, niższego rzędu aniołom, przekazuje. *Serafiny* wreszcie wzrok swój duchowy mają wiecznie zwrócony na Boga, i najgorętszą ku Niemu miłością pałają. Takie to są trzy hierarchie, czyli dziewięć chórów anielskich. Nie potrzebuje, zdaje mi się, zwracać tu uwagi waszej na to, że każda z tych trzech hierarchij i każdy z trzech chórów składają się z milionów aniołów.

Chociaż wszyscy aniołowie znajdują się nie na równym stopniu wiadomości, władzy i świętości, są jednak wszyscy zupełnie zadowoleni: miłują się oni wzajemnie serdeczną miłością, żyją z sobą w nigdy niezamąconej przyjaźni, jedni cieszą się świętością drugich i chwałę Boga jednogłośnie głoszą. Wam, moi słuchacze, dają tu aniołowie piękny przykład do naśladowania. Jako oni, tak i wy winniście żyć z sobą w pokoju i wzajemnie a serdecznie jedni drugich miłować. Chociażbyście do niższego stanu należeli, to drugich, którzy na wyższych stanowiskach zostają, nienawidzić wam się nie godzi. To Bóg jest tym, który swe dary między ludzi rozdziela, i jednych więcej, drugich mniej wyposaża. Wiara nas uczy, że Opatrzność Boża wszystkiem najlepiej kieruje i wszystkiem rządzi, i każdemu z nas taką miarę darów i za-  
możności wydziela, jaka mu jest niezbędną do osiągnięcia

wiecznej szczęśliwości. Niechaj aniołowie służą wam tutaj za wzór: bądźcie zadowoleni z tego, co macie, i nie miejcie niechęci i zazdrości ku tym, którym się lepiej wiedzie, niż wam; radujcie się ze szczęścia swych bliźnich i z całego serca miłujcie ich.

Nie wszystkich jednak aniołów bierzcie za wzór do naśladowania, wielu z nich bowiem stało się Bogu niewiernymi, wielu z nich zgrzeszyło i poszło na zatracenie. *O grzechu i karze aniołów* będzie jeszcze krótka mowa, o czem:

### C Z E Ś C III.

1) Aniołowie, gdy wyszli z rąk Bożych, byli dobrzy, święci i sprawiedliwi; w Bogu uznawali oni swego Pana i Stworzyciela, oddawali Mu cześć, miłowali Go nadewszystko, i chętnie Jego wolę spełniali. Cieszyli się oni, jeżeli niezupełnie doskonałą świętością, to przynajmniej taką, jaka ich naturze odpowiadała. Ale Bóg, jako ludzi w raju, tak i aniołów w niebie na próbę wystawił, aby dać im sposobność złożenia dowodów swej wierności, wdzięczności i miłości ku Niemu, a także w pewnej mierze zasłużenia na tę szczęśliwość wielką, jakiej mieli przez całą wieczność zażywać. Jako pierwsi ludzie, tak i oni byli w posiadaniu najzupełniejszej wolności: mogli się Bogu oddać i Jemu służyć, ale mogli też odwrócić się od Niego i grzeszyć. Nie można też wątpić, że Bóg im dokładnie wypowiedział skutki, mające wyniknąć tak z ich posłuszeństwa, jako i z nieposłuszeństwa, tak, iż dobrze oni wiedzieli, że gdy próbę wytrzymają, to doskonalsza i wieczna szczęśliwość udziałem ich będzie, jeżeli zaś zgrzeszą, to na wieki najnieszczęśliwsiymi się staną. Prócz tego, udzielił im Bóg swej łaski, by próbę łatwiej wytrzymać mogli. Jeżeli tedy zgrzeszyli, to niczem się usprawiedliwić nie mogą, i karę samym sobie przypisać muszą.

Czy niektórzy z nich rzeczywiście dopuścili się grzechu? Tak jest w istocie, musimy odpowiedzieć, bo Pismo św. jasno się tu wyraża. Już Job powiada, że Bóg w aniołach swoich złość wynalazł. (Job. 4, 8). Ponieważ aniołowie z początku



byli świętymi i sprawiedliwymi. a później Bóg w nich złość wynalazł, to naturalnie złości tej oni się dopuścili, inaczej złości tej w nichby nie było. O grzechu aniołów dokładniej jeszcze mówią apostołowie Piotr i Juda. Pierwszy z nich pisze: „Bóg aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągnieni, do piekła podał na męki, aby na sąd byli schowani“.. (2. Piotr.- 2, 4). Drugi znów tak się wyraża: „Anioły, którzy nie zachowali zacności swej, ale mieszkanie swoje opuścili na sąd dnia wielkiego, związkami wiecznemi pod chmurą zachował“. (Juda 6). Ci dwaj Apostołowie bardzo wyraźnie mówią, że niektórzy z aniołów w stanie świętości nie wytrwali, ale grzeszyli, i dlatego do piekła straceni zostali.

Jakiego rodzaju był grzech aniołów, Pismo św. tego dokładnie nie wypowiada; nie ulega jednak wątpliwości, że to była *Pycha*. O tem nadmienia Boski Zbawiciel, gdy bowiem uczniów swoich upominał, aby się nie pysznili z darów, jakie otrzymali, dodał: „Widziałem szatana, jako błyskawicę z nieba spadającego“. (Łuk. 10, 18). Przeto chciał On powiedzieć: Nie nadymajcie się pychą z powodu darów, jakie otrzymaliście, ale bądźcie pokorni, abyście nie dzielili losu z szatanem, który dla pychy nagle z nieba strącony został. Toż samo zdanie jest i ojców św. Oto co mówi św. Augustyn: „Złe duchy odwróciły się od Najwyższej Istoty i ku sobie się zwróciły, a grzech ten czemuż jest innem, jeżeli nie pychą?“ Ale chociaż pycha była najpierwszym i największym grzechem aniołów, to jedynym jednak nie była. Ponieważ pycha jest źródłem wszelkiej bezbożności, to i oni w wiele innych grzechów upadli i coraz dalej szli na zabicie. Grzechami tymi były: kłamstwo, nienawiść i zazdrość, któremi, jako trądem, dotknięci zostali.

2) Teraz pytanie: *Jak Bóg złych aniołów ukarał?* Z nieba ich strącił do piekła. Że złe duchy dłużej w niebie pozostawać nie mogły, jest rzeczą jasną, bo niebo jest mieszkaniem sprawiedliwych, i nie zmazanego z Bogiem, największą światłością, mieszkać nie może. Że złe duchy do piekła są skazane, pokazuje się to z przytoczonych miejsc

apostołów Piotra i Judy. Czy zaś złe duchy zaraz po grzechu do piekła zostały strącone, jest rzeczą wątpliwą; co najwięcej jest pewnem, że nie wszystko ciągle w piekle zamknięte są; bo z wielu miejsc Pisma św. bezsprzecznie widać, że wielu z nich znajduje się na ziemi i w powietrzu. Oto co mówi św. Piotr: „Trzeźwymi bądźcie i czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł, jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł.” (1. Piotr. 5. 8). I św. Paweł pisze: „Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim, albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko księżętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom w niebieskich”. (Efez 6, 11-12). I te miejsca Pisma św., w których jest mowa o nawiedzeniach i opętaniach, pokazują, że złe duchy znajdują się na ziemi, bo gdyby inaczej było, gdyby się one tylko w piekle znajdowały, toby nie mogły ludzi kusić i w ich ciała wchodzić. Musimy więc za rzecz pewną uznać, że wiele złych duchów jeszcze nie jest w piekle, a przynajmniej, że od czasu do czasu wychodzą oni ztamtąd na ziemię, by ludzi do złego skłaniać i złości przysparzać. Ale chociaż one nie wszystkie zawsze są w piekle, to przecież piekło wszędzie za nimi idzie i oni zawsze męki piekielne cierpią. Jest też artykułem wiary, że na ostatnim sądzie wszystkie złe duchy łącznie z odrzuconymi ludźmi do piekła strącone zostaną.

Ta straszna kara, która złych aniołów dotknęła, niech wam, najmilsi, będzie nauką, abyście zbyt nie ufali i nie wypadali tym sposobem z łaski, w której obecnie jesteście. (1. Kor. 10, 12). Jeżeli aniołowie, którzy w niebie byli, i którzy żadnej skłonności do złego nie mieli, tak jednak bardzo upadli, to czyżby to nie było wielkim nierozumem, gdybyście się wy za zabezpieczonych zupełnie od upadku uważali? O jakże wiele chrześcian upadło z tego powodu, że zbyt sobie zaufawszy, okazyi do grzechu nie unikali! Jakże wiele szczególnie młodych ludzi stało się ofiarą uwiedzenia z tego powodu, że lekceważyli sobie upomnienia rodziców, przyjaciół, spowiedników, i wchodzili w złe

towarzystwa i podejrzone domy, i stosunków ze złymi zerwać nie chcieli! Nie ufajcie przeto zbyt swym siłom, unikajcie jak można najwięcej okazji do złego, pilnujcie swych myśli i swego serca, aby one były wolne od grzechu. „Czujcie, modląc się na każdy czas, abyście godni byli ujść tego wszystkiego, co przyjszć ma i stanąć przed Synem człowieczym“. (Łuk. 21. 36).

Niczego się tak nie strzeżcie jak pychy, bo ona jest uprzedzielną przyczyną upadku. Jak tylko pycha zawładnęła aniołami, zaraz oni utracili i swą piękność, i godność, z tronów Pańskich zepchnięci zostali i do piekła skazani. Podobny los spotyka chrześcian, którzy nadęci pychą z powodu przodującego stanowiska, jakie zajmują, cześć Bogu należną sobie samym przyznają, siebie nad wszystko wynoszą, wszystkimi gardzą. Od takich Bóg swą łaskę oddala, wpadają oni w zaślepienie, upadają coraz niżej, a wreszcie czeka ich nieszczęśliwy koniec. Bądźcie zawsze pokorni, przyznawajcie to i bądźcie tego przekonania, że wszelkie dobro, jakie macie, Bogu jedynie zawdzięczacie; że sobie samym, oprócz nędzy i grzechu, nic przyznać nie możecie. Za każdym razem, gdyby samolubstwo chciało wami zawładnąć, przytłumiajcie je i często mówcie z Dawidem: „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę“. (Psal. 113, 9).

To wreszcie dobrze weźmijcie do serca, że grzech musi być wielkim złem, skoro nawet aniołowie tak surowo zań ukarani zostali. Oni raz tylko zgrzeszyli, i zaraz utracili niebo, zostali strąceni do przepaści piekielnej, gdzie wiecznie męki cierpieć będą. I któż odważy się grzech za rzecz małą uważać, kiedy on tak wielkie następstwa za sobą prowadzi? Jeżeli przeto pragniecie uchodzić za ludzi rozumnych i dobrze sobie życzyć, to nadewszystko brzydźcie się grzechem i często mawiajcie, jak zwykli byli mawiać święci: „Raczej umrzeć, niż zgrzeszyć!“ Jeżeliście mieli nieszczęście upaść w grzech, to w nim nie trwajcie; żałujcie zań z całego serca, przy najpierwszej sposobności wyznajcie go szczerze na spowiedzi, i czynicie pokutę, by swą duszę ratować.

Zachowajcie, najmilsi! te trzy ważne przestrogi: bądźcie

ogłędni w postępowaniu, mało o sobie trzymajcie i grzechu, jako największego nieszczęścia, się strzeżcie; wtedy Bóg wam ze swą łaską pospieszy, że dobrą walkę stoczycie, i nagrodę za swą wierność w niebie ótrzymacie. Amen.

## Na trzecią Niedzielę po Trzech Królach.

### O zachowaniu się dobrych i złych aniołów względem ludzi.

„Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić“. *Mat. 8. 2.*

#### W S T Ę P.

W dzisiejszej Ewangelii mamy znowu bardzo widoczny dowód, jaką to siłę ma modlitwa. Widzimy naprzód przed Jezusem trędowatego, który go błaga: „Panie, jeśli chcesz, możesz mię uzdrowić.“ Boski Zbawiciel wysłuchuje go natychmiast i mówi mu: „Chcę, bądź uzdrowiony“. I zaraz przedstawia nam Ewangelia setnika: przystępuje do Jezusa i prosi Go: „Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiiony jest“. I ta prośba wysłuchaną była, bo sługa on uzdrowiony został. O jakże wiele może gorąca, z ufnością połączona modlitwa! „Jest ona, jak mówi św. Bernardyn, wiernym posłańcem, którego Ojciec niebieski zna dobrze i łatwo mu przystępu do siebie dozwala. Uprzykrzony ten posłaniec u łaskawego Króla to sprawia, iż udziela On nam wszelkiej możliwej pomocy, jakiej my, biedni, w naszym potykanii się i potrzebie bardzo pragniemy. W każdej przeto dolegliwości uciekajmy się do modlitwy: ona jest kluczem do serca Bożego i wszelkie Jego dary i łaski nam wyjednywa. A że biednymi grzesznikami jesteśmy i Boga nieraz obraziliśmy, dobrze przeto czynimy, gdy aniołów i świętych

o przyczynę prosimy. Oni są w łasce u Boga, gdy oni przeto za nami się wstawiają, to dla ich miłości i nasze modły wysłuchanemi będą.

Jeszcze dziś o aniołach mówić będę. Ostatnim razem słyszeliśmy, że są dobrzy i źli aniołowie, bo wielu z aniołów nie wytrzymało próby, ale odwróciło się od Boga i zgrzeszyło. Ci źli aniołowie, przez Boga odrzuceni, zowią się zwykle *dyabłami*, albo *złymi duchami*. *Jaki jest stosunek dobrych i złych duchów do nas, ludzi?* zamierzałem to dziś w krótkości objaśnić. Odpowiem przeto na dwa następujące pytania:

- 1) Jak się zachowują względem nas dobrzy aniołowie?
- 2) Jak się zachowują względem nas złe duchy?

## C Z E Ś C I.

*Dobrzy aniołowie miłują nas; dlatego też stają w obronie naszego ciała i duszy, modlą się za nami i skłaniają nas do dobrego. Szczególniej też aniołowie stróżą są naszymi przyjaciółmi, i z tego powodu winniśmy mieć ku nim zbożne poszanowanie, okazywać im swą wdzięczność i natchnienia ich ochotnie spełniać.*

1) Dobrzy aniołowie są najlepszymi naszymi przyjaciółmi: oni szczerze pożądamy naszego dobra i niczego bardziej nie pragną, jak tego, byśmy i docześnie i wiecznie szczęśliwymi byli. Miłość, jaką ku nam żywią, skłania ich do tego, że w przygodach tego żywota z pomocą nam przychodzą i stają w naszej obronie. Z tego powodu Dawid powiada: „Nie przystąpi do ciebie złe, i nie przybliży się bicz do przybytku twego, albowiem aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękę będą cię nosić, byś znać nie obraził o kamień nogi twojej. Po zmijej i po bazyliyszku chodzić będziesz, i podepczesz lwa smoka.“ (Ps. 90, 10—13). Tę Bożą wyrocznie stwierdzają, niezliczone prawie przykłady z historii świętej. Bóg postanowił zniszczyć Sodomę i Gomorę, aniołowie byli już w Sodomie, by ten wyrok spełnić. Ale jakąż miłość okazali oni względem Lota i jak o ocaleniu jego troskliwie myśleli! Oznajmili mu, że Sodomą zniszczoną będzie i do ucieczki



z tego miasta skłonili go, a gdy się jeszcze ociągał, za ręce go wzięli i wyprowadzili łącznie z żoną i dziećmi, i ze zniszczeniem miasta dotąd czekali, póki się on nie znalazł w bezpiecznym miejscu. (1. Mojż. 19). Z równą miłością bronił anioł pobożnego króla Ezechiasza. Senachoryb, król Assyryjski, z wielkiem wojskiem stanął pod Jerozolimą, by zdobyć to miasto, ale na prośbę Ezechiasza przybył anioł i jednej nocy przypawił o śmierć sto osiemdziesiąt pięć tysięcy żołnierza assyryjskiego, i Jeruzalem ocalonem zostało (4. Król 10). Piotra też anioł wyprowadził z więzienia, jak to sam apostoł zeznaje: „Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał anioła swego, i wyrwał mnie z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego.“ (Dziej. 12, 11). Tak troskliwie naszą sprawę biorą do serca aniołowie, tak są czynni, gdy idzie o uwolnienie nas z jakiegokolwiek ucisku. „Patrzą oni”, mówi św. Wincenty Ferreryusz, „na nas jakoby przez okno, i gdy nas w nieszczęściu i potrzebie ujrzą, spieszą ku nam z pomocą.”

Więcej niż o cielesne dobro, troszczą się oni o nasze wieczne zbawienie. Znań im jest nieoceniona wartość naszej duszy: wiedzą oni, jakim to szczęściem jest stać się godnym widzenia Boga i mieszkania w niebie, dlatego też używają wszelkich środków, by naszą duszę ratować i do osiągnięcia przeznaczonego nam od wieków celu dopomódz. „Święci aniołowie, mówi czcigodny Blosius, te wybrane duchy i przyjaciele Boga, ci wielcy książęta niebiescy, z nadmiernej ku tobie miłości Bożej i z Jego rozporządzenia są ci dani ku posłudze, a z tak wielką pilnością i z taką pracą swą służbę spełniają, że tego żaden człowiek pojąć nie zdoła. Takiej pilności i pracy nie podejmuje matka, by umiłowanego syna wychować, strzedz i bronić, jaką podejmują te święte duchy, by ci zbawienie zapewnić“.

Ta troskliwość, z jaką aniołowie około naszego zbawienia chodzą, skłania ich, iż przed tronem Boga ciągle oni się za nami wstawiają. „Gdyś się modliwał z płaczem, mówił Rafael do Tobiasza... jam ofiarował twoją modlitwę Panu“ (Tobiasz 12, 12). W modlitwach naszych Bóg, nieskończona

Świętość, ma mało upodobania, bo my grzeszni jesteśmy, ale gdy występują nasi pośrednicy i orędownicy, aniołowie, to On się skłania ku nam i lituje się nad nami. Aniołowie jednoczą swe modły z naszymi i wyjednávają nam wszelkie łaski, których dla pozyskania wiecznej szczęśliwości potrzebujemy. „Anioł, jako wierny družba, mówi św. Bernard, biega od umiłowanej duszy do Boskiego Oblubieńca, by z jednej strony objawiać życzenia, a z drugiej dary przynosić“. Szczególniej na sercu aniołom leżą grzesznicy: oni prośbami i błaganiami skłaniając Pana do miłosierdzia i otrzymują dla nich czas i łaskę do nawrócenia się. O, tysiące grzeszników zginęłoby w swej bezbożności, gdyby aniołowie nie ujęli się za nimi i nie wyprosili im łaski. A cóż to za radość dla nich, gdy ich trudy szczęśliwy skutek otrzymują! Chrystus sam mówi, że w niebie większa radość, gdy się jeden grzesznik nawraca, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy pokuty nie potrzebują. (Łuk. 15, 7).

Aniołowie *skłaniają nas też do dobrego*. Gdy jesteśmy w niebezpieczeństwach dopuszczania się czego złego, to aniołowie nad nami czuwają, przedstawiają nam w żywych kolorach następstwa grzechu, i wszelkiej pracy dokładają, by nas przed upadkiem uchronić. Tak to anioł z ognistym mieczem wystąpił przed fałszywym prorokiem Balaamem i rzekł do niego: „Jam przyszedł abym się tobie sprzeciwił, bo przewrotna jest droga twoja, a mnie przeciwna“. (4 Mojż. 22, 32). Aniołowie też skłaniają nas do pełnienia włożonych na nas obowiązków, które nam zbawienie jedną. Tak skłaniał anioł rotmistrza Korneliusza, by zaprosił do siebie św. Piotra i od niego nauczył się wiary Chrystusowej. (Dziej. 10). Gdy nacierają na nas pokusy, aniołowie są przy nas, by nam pomagać do ich przewyciężenia. „Znaczna liczba duchów niebieskich, mówi święty Piotr Damian, codziennie przebiega kulę ziemską, by nam nieść pomoc wśród walki“. Ale największą łaskę wyświadczają nam aniołowie w godzinę śmierci. W tej strasznej chwili, gdy dyabeł ostatnie i największe wysiłki czyni, by duszę naszą pochwycić, unoszą się śmierci aniołowie nad nami i unicestwiają wysiłki na-

szego wroga, że on ani ranić, ani zabić nas nie zdoła. Oni umacniają naszą wiarę, wlewają w nas odwagę i ufność, utrzymują w naszym sercu ogień Bożej miłości. i wychodzącą z ciała duszę biorą niejako w swoje objęcia, iż ona bez skazy dostaje się przed swego Sędziego i Zbawiciela. Dlatego to i Kościół taką modlitwę przy konającym odmawiać poleca: „Niech go przyjmie w opiekę święty Michał, archanioł Boży; niech mu przyjdą na pomoc święci aniołowie Boga i niech go zaprowadzą do niebieskiej Jerozolimy!”

Tak to, najmilsi, zachowują się względem nas aniołowie: żywią oni ku nam najczulszą miłość, strzegą naszego ciała i duszy, wstawiają się ciągle za nami, skłaniają nas do dobrego i za życia i przy śmierci są nam najlepszymi przyjaciółmi. Z powodu straży, jaką mają nad nami, zowią się *aniołami stróżami*.

2) Teraz się pytam, czy *każdy człowiek ma swego anioła stróża*? Na to pytanie jednoznacznie odpowiadają ojcowie święci, że tak jest. Tak wielką jest godność duszy, mówi św. Hieronim, że każda ku swej obronie ma sobie danego oddzielnego anioła; Euzebiusz twierdzi, że to jest nauką Pisma świętego, iż każdy człowiek ma sobie danego anioła stróża, a św. Augustyn tak się wyraża: „Wielką jest troska, jaką Bóg ma względem człowieka, wielką jest miłość, którą On tym sposobem wykazuje, że ku naszej obronie aniołów stróżów przeznaczył.” I Katechizm rzymski bardzo wyraźnie mówi, że Bóg każdemu człowiekowi anioła daje. Dlatego jeden wielki uczony (Suarez) powiada: „Kościół katolicki mniema, że każdy człowiek od urodzenia ma sobie danego anioła. Chociaż nauka ta nie jest wyraźnie wypowiedziana w Piśmie św. i Kościół nie podaje jej jako artykułu wiary, jest ona przecież jednomyślnie przez Kościół przyjęta, i ma tak silną w Piśmie św. podstawę, a to wedle rozumienia ojców św., że kto nie chce uchodzić za zuchwałego i stać się winnym błędowi, ten nią gardzić nie może.” Kościół katolicki, aby to przekonanie, że każdy z ludzi ma sobie wyznaczonego anioła dla straży, wśród swych wiernych utrzymać, ustanowił

oddzielną uroczystość, która się zowie uroczystością św. Aniołów Stróżów.

Wielu Ojców św. idzie dalej jeszcze: oni są zdania, że nietylko każdy człowiek, ale prócz tego i każdy naród ma swego anioła stróża. „Pismo, mówi Teodoret, utrzymuje, że każdemu narodowi przewodniczy właściwy mu anioł.” Niektórzy z aniołów, mówi św. Bazyli, mają zwierzchnictwo nad narodami, drudzy dodani są pojedynczym wiernym.” W podobny sposób pisze św. Hieronim: „Królestwa i ludy zostają pod obroną aniołów.” Nauka ta zupełnie zgodna jest z rozumem, bo jeżeli każdemu człowiekowi dodaje Bóg anioła, dlaczegożby całych ludów nie miał im powierzać, aby mieli starania o ich doczesnem i wiecznem przeznaczeniu i do niego je wiedli? Tą wiarą ożywiony św. Franciszek Ksawery zwykł był modlić się do aniołów stróżów tych ludów i miast, którym Ewangelię przybywał opowiadać, i nie wprzód opuszczał te ludy i miasta i do innych się przenosił, aż je w gorącej modlitwie polecił opiece tychże aniołów. Wedle niektórych ojców nawet pojedyncze kościoły mają oddzielnych aniołów stróżów. Aniołem stróżem całego katolickiego Kościoła jest św. archanioł Michał. Od dawna już jako taki odbiera on cześć, ma sobie poświęconych wiele kościołów i dwa dni w roku obchodzą się uroczystości ku jego pamiętce.

3) Aby święci aniołowie, a szczególnie aby nasi aniołowie stróżowie zawsze mieli swe oczy ku nam zwrócone i byli naszymi przyjaciółmi, to przedewszystkiem *winniśmy mieć ich we cześć*. Cześć tę winniśmy im okazywać przez skronne i pobożne życie, przez strzeżenie się złego nawet i wówczas, gdy nikt z ludzi na nas nie patrzy. Zwykle w obecności cudzej nie odważamy się na grzech, jakżeż moglibyśmy się odważyć nań, gdy anioł stróż jest przy nas? Czyżby to nie było dla niego dowodem największego lekceważenia? Czyżbyśmy się mogli nie lękać, że anioł stróż, tym sposobem znieważony, przestanie nas miłować i jako oskarżyciel przeciwko nam wystąpi? Chrześcijańscy rodzice! na sercach swych dzieci głęboko wyrzycie to przekonanie, że anioł stróż zawsze jest przy nich i że mu się uszanowanie należy, i często im mówcie ze

św. Bernardem: „Na każdym miejscu i w każdym zakątku miej poszanowanie dla swego anioła, bo anioł twój przy tobie jest.” Oddawajcie też cześć św. aniołom stróżom, modląc się do nich pobożnie. Rano i wieczorem polecajcie się ich opiece i w każdym niebezpieczeństwie ciała i duszy wzywajcie ich na pomoc, by ku wam z nią, przybyli i odwrócili od was wszystko coby wam doczesnie i wiecznie szkodzić mogło. Dzieci swe nauczcie modlitwy do św. anioła stróża i dopilnujcie tego, by ją codziennie pobożnie odmawiali.

Obok pobożnej czci, należy się od nas świętym aniołom stróżom *serdeczna wdzięczność* za wiele dobrodziejstw, które im zawdzięczamy. „Ojcze,” mówił młody Tobiasz do ojca, „co mu za zapłatę damy, albo co może być godnego dobrodziejstw jego? Mnie prowadził i przyprowadził zdrowego, pieniądze od Gabela on odebrał, żonę mi zjednał i czarta od niej on zahamował, radość rodzicom jej uczynił, mnie samego od pożarcia ryby wybawił, tobie też uczynił, że widzisz światłość niebieską, i wszego dobra jesteśmy napełnieni przezeń: Cóż mu za to możemy dać słusznego?” (Tob. 12, 2—3). Dobrodziejstw, jakie my od aniołów stróżów otrzymujemy, nie możemy w istocie tak dokładnie wyliczyć, jak młody Tobiasz, ale nie mniejsze są one przecież od tych, który Rafael familii Tobiaszowej wyświadczył. Od dzieciństwa przy każdym z nas stoi anioł stróż, który nas nigdy nie opuszcza i o nasze potrzeby się trzęszy: ani jeden dzień może nie upływa, by on od nas jakiego nieszczęścia nie odwrócił; bez liczby dobrodziejstwa codziennie przezeń na nas spływają. Sprawiedliwą przeto jest rzeczą, byśmy naszemu aniołowi stróżowi wdzięczność swą okazywali. Ale w jaki sposób ma się to urządzić? Czy jako Tobiasz, połowę majątku swego mamy mu ofiarować? Bynajmniej: aniołowie ziemskich majątności nie potrzebują, bo wieczne w niebiesiech są ich własnością. Okazujmy im swą wdzięczność w serdecznej codzien modlitwie, okazujmy im swą wdzięczność, bogobojnie żyjąc i dla swych bliznich stając się aniołami stróżami, t. j. na ciele i duszy niosąc im pomoc potrzebną. Wdzięczność taka podoba się naszym aniołom stróżom, miłość i ich życzliwość nam zjedna.



Wreszcie *natchnienia ich chętnie spełniać winniśmy*. Tego domaga się po nas Bóg, gdy mówi: „Oto ja poszlę anioła niego, który szedł przed tobą i strzegł na drodze, i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj: boć nie opuści kiedy zgrzeszysz, i jest imię moje w nim.“ (2. Mojż. 23, 20—21). Aniołowie stróże nie przemawiają wprawdzie do nas głosem ludzkim, ale przemawiają do nas, podsuwają nam natchnienia, strzegąc od złego, a do dobrego skłaniając. Gdy w sumieniu swoim czujemy głos, który nas pochwała albo gani, odpowiednio do tego, czyśmy dobrze albo źle postąpili sobie, który przy każdej okoliczności przypomina nam bojaźń Bożą, wśród pokus każe o wieczności myśleć, do walki i wytrwałości skłania; to na pewno możemy sądzić, że nasz anioł stróż przez sumienie na nas działa, by nas na drodze cnoty utrzymać, albo gdyśmy zbłądzili, by nas na nią skierować. Bądźmy przeto, najmils, dobrmi dziećmi naszych aniołów stróżów, ulegajmy ich głosowi, dozwólmy się im prowadzić, byśmy cel wieczny, ku któremu stworzeni jesteśmy, osiągnąć zdołali.

Teraz zastanówmy się jeszcze nad ważnem pytaniem: *Jak się zachowują względem nas złe duchy?*

## C Z E Ś Ć II.

*Złe duchy, powodowane nienawiścią i zazdrością, nastają na nas, aby nas zgubić na wieki, by ich przeto zamachy nieszkodliwymi uczynić, winniśmy się modlić i opierać się wszelkim pokusom do złego.*

1. Pismo św. przedstawia nam zawsze złych duchów, jako najzaciętszych naszych wrogów, którzy ciągle na naszą zgubę czatują. I tak Boski nasz Zbawiciel nazywa złego ducha nieprzyjawnym człowiekiem, który podczas gdy ludzie spali, nasiał kłokółu w pszenicy (Mat. 13, 25); nazywa go mężobójcą od początku, kłamcą i ojcem kłamstwa (Jan 8, 23); złem, które przychodzi, i słowo Boże z duszy człowieka wykrada. (Mat. 13, 19). Św. Piotr przyrównywa dyabła do

lwa ryczącego, który krąży i szuka, kogoby pożarł (1. Piotr 5, 8). Bo złe duchy do najwyższego stopnia nienawidzą nas i zazdroszczą nam, nastają na nas i docześnie i wiecznie zgubić nas usiłują.

W Piśmie św. znajdujemy mnóstwo przykładów, jak złe duchy pragną człowiekowi na majątku, ciele i duszy szkodzić. Znaną jest wam wszystkim historia Joba, który był i bogatym i bogobojnym księżciem w krainie Hus. Dyabeł wydarł mu całe jego mienie i dotknął go okrutną chorobą, tak, że ciało kawałami odstawało mu od kości, a całymi dniami i nocami trapiły go bóle dotkliwe. W Ewangelii czytamy o jednej niewieście, która, na skutek działania dyabelskiego tak była zgarbiona przez lat osiemnaście, że do góry patrzeć nie mogła. Pan Jezus włożył na nią ręce i uzdrowił ją (Łuk. 13, 11—13). Czytamy znów, że dyabeł uczynił człowieka głuchym i niemym, to znów, że dyabły, których Pan Jezus z dwóch opętanych wypędził, w stado świń weszły, które natychmiast pod wpływem szału wpadły do morza i potopiły się. (Mat. 8, 28—32).

Złe duchy nie tylko zewnętrznie starają się szkodzić ludziom, ale nawet wchodzą w ich ciała, w skutek czego tego rodzaju nawiedzeni ulegają rozmaitym nienaturalnym a chorobliwym przypadłościom, jak melancholia, szaleństwo i rozmaite cielesne niemocy i boleści. Tego rodzaju nawiedzeni przez złe duchy ludzie nazywają się opętanymi. Że opętanie nieważ miejsce, to Pismo św. w wielu miejscach o tem poświadcza. Ewangelia bardzo jasno wypowiada, że Pan Jezus dyabłów wypędzał. Tak np. Ewangelista Mateusz (6, 16) pisze: „A gdy był wieczór, przywiedli mu wiele dyabelstwa mających: i wyrzucał duchy słowem, i wszystkie, którzy się złe mieli, uzdrowił.“ Pod imieniem opętanych nie można rozumieć ludzi chorych, naturalnymi niemocami dotkniętych, bo Ewangelia między jednymi i drugimi dokładną czyni różnicę, gdy mówi, że Jezus *dyabłów wypędzał i chorych uzdrawiał*. Prócz tego czytamy w Ewangelii, że złe duchy przez ludzi mówiły, że z nich wychodziły i gdzieindziej wchodziły, słowem, że postępowały jako rozumem obda-

rzane istoty, czego oczewiście o naturalnych chorobach rozumieć nie można. I ojcowie święci jednoznacznie nauczają, że dyabeł może zawładnąć ciałem człowieka; w historii też Kościoła jako i w żywotach świętych znajdujemy wiele przykładów wypędzania złych duchów, tak, że gdyby kto chciał zaprzeczać opętania, musiałby wiele faktów historycznych odrzucić. W każdym razie za Nowego przymierza jest mniej wypadków opętania, niż to było za Starego testamentu, bo Chrystus władzę dyabła ukrócił; trafiają się przecież i teraz wypadki opętania i będą one miały miejsce, bo szatan dopiero przy końcu czasów wszelką władzę utraci.

Tak tedy dyabeł usiłuje szkodzić człowiekowi już to działając szkodliwie na jego stronę zewnętrzną, jaką jest majątek i zdrowie ciała, już to nawet w jego ciało wchodząc. Nie mniemajcie przecież, aby nieprzyjazne jego na człowieka działanie zależało zupełnie od jego woli: owszem, jak każde stworzenie tak i dyabeł ulega władzy Bożej, i o tyle tylko może ludziom szkodzić, o ile Bóg tego dopuści. Bóg dozwala niekiedy dyabłu władzy nad ludźmi, by ich ukarać za grzechy, jak to miało miejsce z siedmiu mężami Sary, którzy, z powodu swej niepowściągliwości, przez dyabła zabijani byli; już to by, ich doświadczyć i dać im sposobność okazania swej cierpliwości i innych cnót, jak to miało miejsce z patriarchą Jobem. Szczególniej zezwala Bóg, aby ludzie, którzy się oddają grzechowi nieczystości, przekleństwu i bluźnierstwu, przez dyabła karani byli. Oto co mówi archanioł Rafael do Tobiasza: „Ci, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swej lubości tak dosyć czynią, jako koń i muł, którzy rozumu nie mają: nad temi czart ma moc“. Kto się przeto zabezpieczyć pragnie, by mu dyabeł nie szkodził, niechże się strzeże nieczystości, przekleństwa i bluźnierstwa, i w ogólności wszelkich nałogów grzechowych; i domownikom swoim i podwładnym niechaj na nic takiego nie zezwala, coby nań zagniewanie Boże sprowadzić mogło.

Więcej niż na ciele i dostatkach ziemskich starają się nam złe duchy *szkodzić na duszy i na szczęśliwości wiecznej.*

Ponieważ oni sami z nieba strąceni i na wieki potępieui zostali, pracują przeto nad tem, abyśmy i my utracili niebo i z nimi w piekle byli. Kuszą przeto ludzi i pracują nad tem, aby ich na manowce zwrócić i w grzechu utrzymać, a tem samem i wiecznie zgubić. Pokusom ich mniej lub więcej ulegają wszyscy ludzie, jak to Apostoł temi słowy wyraża: „Trzeźwemi bądźcie a czujcie: boć przeciwnik wasz dyabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł.“ (1 Piotr. 5, 8). Szczególniej pobożni, bogobojni chrześciane, są przedmiotem napaści dyabłów. „Psy, mówi tu trafnie św. Franciszek Salezy, nie napadają na domowników, ale tylko na obcych ludzi; również i zły duch nie napastuje tego, kto już jest jego własnością. Jeżeli przeto naciera on na jakie serce, to dowodzi, że ono jeszcze do niego nie należy; i o ile jest większą cnota człowieka, o tyle większą musi on z dyabłem walkę wytrzymać.“

Dyabeł chwytą się rozmaitych sposobów, by ludzi kuś. Pracuje on nad tem, by na świecie błędy i fałszywe zasady rozszerzać, aby ludzi do porzucenia wiary i cnoty nakłonić; z tego powodu przedstawia go Pan Jezus jako nieprzyjawnego człowieka, który podczas gdy ludzie spali, wśród pszenicy nasiał kłólu. (Mat. 23, 26). Stara się on znów dobre przedsięwzięcia i myśli, jakie mamy, z serca nam wybrać, aby dzieło uświęcenia naszego do skutku nie doszło, O tem objaśnia nas Boski Zbawiciel, gdy mówi, że dyabeł słowo Boże z serca słuchacza wyjmuje, aby on stał się niewiernym i świętym nie został. (Łuk. 8, 12). Działa wreszcie na zmysły nasze, na oczy, na uszy i w ogólności na zmysłową naturę człowieka, nasuwa mu rozmaite widoki, pobudki i skłonności, które często stają się powodem wielkich bardzo pokus do złego. Posługuje się wreszcie stosunkami, w jakich człowiek zostaje, i jego skłonnościami, aby przy ich pomocy go skusić i do upadku przywieść. On schlebia młodości, przyjaźń świata i jego użycie przedstawia w najpowabniejszych kolorach; w starców wmawia to przekonanie, że jeszcze długo żyć będą i o sprawie swego zbawienia będą mieli jeszcze czas myśleć; ludzi próżnych skłania on do pychy,

chciwych do skąpstwa, nieczystych do używania rokoszy, gniewliwych do zemsty; słowem, bierze on każdego na to, na co daje się on brać najłatwiej i do zguby go wiedzie. „Stary, zły duch, mówi św. Ambroży, gorąco pożąda ród ludzki nieszczęśliwym uczynić i rozlicznych ku temu używa sposobów, zasiewa on niezgodę, pobudza do gniewu, zapala żądze, do szkody skłania, doradza oszustwo, powiększa wymarzone upadki; i gdy cieszy się z upadku słabych, tem więcej zazdrości tym, którzy jeszcze przy cnocie stoją.“

Następuje ważne pytanie: *Co mamy czynić, aby napaści złego ducha unicestwić?*

Przedewszystkiem winniśmy *się modlić*. Chociaż sami z siebie i słabi jesteśmy, i o własnej sile napaściom złego ducha oprzeć się nie zdołamy, to jednak przy modlitwie możemy być mocni, a nawet niepokonani. Modlitwa jest tem, co łaskę Bożą na nas sprowadza i do wszystkiego pomoc nam daje. Jaką moc posiada modlitwa przeciwko szatanowi, widzimy to z historyi Tobiasza. Młody Tobiasz miał pojąć w małżeństwo Sarę, córkę Raguela. Ale Sara nawiedzona była przez złego ducha, który już siedmiu jej mężów, z którymi z kolei zaślubioną była, z powodu jej niewstrzeżliwości zaraz pierwszej nocy po ślubie o śmierć przyprawił. Tegoż losu obawiał się Raguel dla Tobiasza i dlatego nie chciał mu dać Sary za żonę. Ale Tobiasz i Sara uciekli się do modlitwy, na której przez trzy dni przetrwali, i patrzcie! zły duch nic im już szkodzić nie zdołał (Tob. 7, 8). Macie więc dobry sposób, przy pomocy którego napaści złego ducha możecie łatwo uniknąć i pokusy jego nieszkodliwymi uczynić; zawsze się przeto módlcie. „Ryk lwa“, mówi św. Chryzostom; „nie tyle przeraża zwierzęta leśne, ile złych duchów przestrasza modlitwa“. Nie idzie tu o rodzaj modlitwy, jaką macie się posługiwać; każda będzie dobrą i skuteczną, bylebyście ją tylko zanosili z pokornem sercem, z gorącością ducha i ufnością ku Bogu. Pobożni ojcowie na pustyni przy każdej napaści złego ducha zwracali się do Boga, wymawiając słowa Psalmisty: „Boże; wejrzyj ku wspomózeniu memu, Panie, pospiesz ku ratunkowi memu“ (Ps. 69, 2). Temiż sło-



wy i wy możecie wzywać Boga ku swojej pomocy; możecie też odmawiać: „Ojcze nasz, Zdrowaś, Witaj Królowo, Wspomnij”, itd. Szczególniej też w razie pokusy wymawiajcie z pobożnością imiona: Jezus i Marya, i gdy sami jesteście, znacząc się krzyżem świętym. Te są najskuteczniejsze sposoby odpędzania wszelkich napaści złego ducha, a nawet i jego samego do ucieczki skłonienia.

Ale oprócz tego, musicie *czynić to, co jest w waszej mocy, byście napaściom złego ducha istotny opór stawili*. Jest wielka różnica między napaściami złego ducha i napaściami człowieka. Gdy napada nas człowiek, który przebiegłością i siłą nad nami góruje, to opór nasz będzie daremny: pokonani będziemy. Ale gdy dyabeł na nas napada, chociaż jest on chytry i mocny, to jednak jest w naszej mocy oprzeć mu się, a nawet do ucieczki go zmusić; bo my nie sami stajemy do walki, ale staje z nami Wszechmocny i do zwycięztwa nam pomaga. Ze względu na tę Bożą pomoc, Apostoł mówi, że zwycięztwo nad dyabłem od naszego oporu zawisło. „Przeciwcie się dyabłu, a uciecze od was” (Jak. 4, 7). Nie roztropnieby przeto postąpił ten, ktoby dopuściwszy się grzechu, winę jego na dyabła składał i mówił: „Dyabeł jest temu winien, żem to lub owo popełnił”. Kto dyabłu posłuchu nie daje, ale mu się z całej siły opiera, tego on do złego skłonić nie zdoła. „Dyabeł”, mówi św. Augustyn, „podobny do psa na łańcuchu: on nikogo ukąsić nie może, chyba tego, kto się doń lekkomyślnie i nieroztropnie przybliży.” I jeszcze on mówi: „Jako zły duch silny jest względem każdego, kto się z nim godzi, tak znów jest słabym względem tych, którzy mu opór stawiają. Kto jego pokusy przyjmuje, dla tego jest nieuskromiony jako lew, ale kto mu opór stawia, ten go jako mrówkę rozdeptać zdoła”.

Przeto, najmilsi, lękać się szatana nie macie powodu. Chociaż jest on silny i chytry wróg, to jednak żadnej wam szkody zaszędzić nie może, *jeżeli się modlitwie oddawacie i wszelkim pokusom do złego opór stawiać będziecie*. Używajcież tego podwójnego oręża, a zwycięztwo będzie po waszej stronie. Módlcie się gorąco; podczas pokusy nie zaniedbujcie wzywać

ku pomocy Boga. „Zaraz na początku pokusy, mówi św. Franciszek Salezy, czyń tak, jak bojaźliwe małe dzieci czynić zwykły. jeżeli ujrzą coś na podobieństwo dzikiego zwierza co się biegną one do ojca lub matki, a przynajmniej na pomoc ich wzywają; i ty biegnij do Boga, proś Go o pomoc, łaskę i zmiłowanie.“ Kładźcie na sobie pobożnie znak krzyża świętego, wzywajcie imienia Bożego, w gorącej modlitwie polecajcie się opiece Bożej, Najświętszej Maryi Pannie i św. Aniołowi Stróżowi. Gdy macie niejaką pewność, że doczesne nieszczęście, jakie was dotknęło, od złego ducha pochodzi, to do oddalenia go nie uciekajcie się do środków zabobonnych, bo środki te, chociażby nawet i skutek sprowadziły, dla duszy też waszej szkodęby przyniosły, bo zabobon zawsze jest grzechem i nigdy go używać nie można. W takim wypadku udawajcie się do swego spowiednika z prośbą o radę, jakiego wedle ducha Kościoła środka użyć wam należy. Unikajcie wszelkich grzechów, a szczególnie też nieczystości, przekleństwa, bluźnierstw, prowadźcie bogobojne życie; bo nad dobrymi i cnotliwymi chrześcianami zły duch żadnej władzy nie ma, a przynajmniej na duszy żadnej im szkody wyrządzić nie zdoła. Gdy dostrzeżecie w sobie jakąś pokusę, to natychmiast przypominajcie sobie, że Bóg na was patrzy i opierajcie się jej, powtarzając słowa: „Panie, daj raczej umrzeć, niż zgrzeszyć.“ Gdy tego przepisu pilnie trzymać się będziecie, to przy pomocy Bożej pokonacie wszelką pokusę, utrzymacie się przy sprawiedliwości, i kiedyś, jako zwycięzcy nad wrogami swego zbawienia, koronę niebieską otrzymacie. Amen.

---

## Na czwartą niedzielę po Trzech Królach.

### O stworzeniu pierwszych ludzi.

„Panie zachowaj nas, giniemy.“ *Mat. 8, 25.*

#### W S T Ę P.

Wielu tłumaczyw Pisma św. w burzy morskiej, o której dzisiaj Ewangelia mówi, widzi obraz tej napaści, jaką nieprzyjaciół naszego zbawienia na duszę naszą przygotowują, aby ją na wieki zagubić. „Zazdrość, mówi św. Tomasz z Aquinu, która dyabła z tego powodu dręczy, że jakaś tam istota z ziemi utworzona jego miejsce ma zająć w niebie i widokiem oblicza Bożego cieszyć się będzie, więcej mu sprawia przykrości, niż ogień piekielny, podsycany smołą i siarką.“ „Dlatego nie przestaje on,“ pisze święty Ambroży, „codziennie ponawiać swych napaści na nas i na nasze słabości i ułomności przy pomocy obłudy, pokus i rozmaitych zasadzek działać nie przestaje, dopóki tutaj żyjemy.“ Byśmy, najmiłsi, od napaści złego ducha uwolnić się mogli, winniśmy czynić to, co apostołowie podczas burzy morskiej czynili: winniśmy biedz do Jezusa i wołać: „Panie, zachowaj nas, giniemy!“ Gdy do Jezusa uciekać się i z ufnością o pomoc prosić Go będziemy, to będzie On przy nas i pokusy szkody nam nie wyrządzą. Ale i wówczas próżnować nam się nie godzi, ale owszem, wszystko czynić, co tylko można, by napaści złego odpierać, boć i przysłowie nasze mówi: „Módl się i pracuj, a Pan Bóg ci dopomoże.“

Obszernie o tem ostatni raz mówiłem, gdy wam odpo-

wiadał na pytanie: „Jak się dobre i złe duchy względem nas ludzi, zachowują.“ Wedle porządku naszego Katechizmu przystępuję dziś do historii o stworzeniu *pierwszych ludzi* i odpowiadam na dwa następne pytania:

1) Jak Bóg pierwszych ludzi stworzył?

2) Jak ich przy stworzeniu odznaczył?

## C Z Ę Ś Ć I.

Niebo i ziemia już istniały i rokoszne mieszkanie dla człowieka przygotowanem było. Słońce rzucało swe miłe promienie na doliny i góry, jasny księżyc i błyszczące gwiazdy oświecały noc; w powietrzu pełno było ptactwa, wody napełniały się rybami, pola i lasy wszelkiego rodzaju zwierzyną, cała ziemia była przepysznym ogrodem, w którym rosły najpiękniejsze drzewa, zioła, kwiaty i owoce. Ale na całej tej obszernej ziemi nie było stworzenia, któreby dzieło tak potężnego i dobrego stwórcy podziwiać i dziękczynną ofiarę czci i uwielbienia składać Mu mogło. Tedy Bóg postanowił stworzyć człowieka. „Uczyńmy człowieka!“ rzekł On. O cóż to za cudowne będzie stworzenie ten człowiek, skoro się Bóg do jego uczynienia tak uroczyście zabiera! Wszystkie inne istoty wywoływał On tem słowem: „Niech się stanie;“ gdy zaś zamierza stworzyć człowieka, nie słysząc już tego zwykłego głosu: „Niech się stanie!“ ale owszem widzę naradę trzech Osób i słyszę, jak do siebie mówią: „Uczyńmy człowieka!“ Już ta wielka różnica, jaką Bóg uczynił między ludźmi i innemi stworzeniami przy ich stworzeniu każe nam wnosić o wysokiem stanowisku, jakie w rządzie istot, na świecie będących, zajmujemy. Człowiek jest arcydziełem stworzenia, i dlatego Bóg go tak przy stworzeniu wyszczególnia. Zaczność człowieka okaże się jeszcze w wyższym blasku, gdy weźmiemy pod uwagę słowa: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.“ Wszystkie wprowadzie stworzenia noszą na sobie ślady Bóstwa; stoją one jednak daleko po za człowiekiem, w którego istocie Boskość najdokładniej się odzwierciadla. Zresztą już zaraz sam Bóg wypowiada, że panowanie

nad całym stworzeniem w ręce człowieka złożyć zamierza, gdy mówi: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze: a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptactwu powietrznemu, i bestyom, i wszystkiej ziemi, i nad wszelkim płazem, który się płaza po ziemi.“ (1 Mojż. 1, 26).

Wypowiada teraz Pismo św. *jak Bóg stworzył ludzi*. „Utworzył tedy Bóg człowieka z mułu ziemie, i natchnął w oblicze jego duch żywota, i stał się człowiek w duszę żywiącą.“ (1 Mojż. 2, 7). Wziął przeto Bóg wilgotnej ziemi, i ulepił z niej ciało ludzkie. Ale to ciało nie miało życia: leżało ono bez czucia, zimne i martwe. I „natchnął” Bóg w oblicze jego duch żywota, i natychmiast ciało otrzymało czułość i mogło się ruszać, i żyło. Pod wyrażeniem „duch żywota” trzeba rozumieć duszę, którą Bóg z ludzkim ciałem połączył. Nazwaną ona jest „tchem,” t. j. dechem, czyli jak dziś mówimy duchem, t. j. istotą rozumną i wolną, ale nie mającą ciała. Istota ta zowie się duchem żywota, bo ciało ludzkie ożywia. Jak długo w ciele ludzkim ona zostaje, tak długo człowiek jest żywy: gdy dusza odłącza się od ciała, człowiek obumiera. Gdy w przytoczonym miejscu powiedziano: „Natchnął Bóg w oblicze jego dech żywota,” to nie można tego tak rozumieć, jakoby dusza była oddechem Bożym, albo czemś z samego Boga pochodzącem, a tem samem i częścią Istoty Bożej: Bóg jest czystym Duchem, który się dzielić nie może. Dusza ludzka żadną miarą nie może być częścią Bóstwa, bo w takim razie nie byłaby stworzeniem, ale Bogiem samym. Wyrażenie to: „Natchnął Bóg w oblicze jego dech żywota” ma takie znaczenie: Bóg po utworzeniu ciała ludzkiego stworzył duszę, t. j. z niczego ją uczynił i złączył ją z ciałem.

Tak stworzonego człowieka nazwał Bóg *Adamem*, t. j. ziemianinem, bo ciało jego z ziemi utworzonym zostało, albo może i dlatego, że on na ziemi miał mieszkać, dopóki by do żywota wiecznego na innym świecie powołanym nie został. Następnie stworzył Bóg *Ewę*. „Przepuścił tedy Pan Bóg, mówi Pismo, twardy sen na Adama, a gdy zasnął, wyjął jedno żebro z niego, i napełnił ciałem miasto niego. I zbud-



wał "Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłową i przywiódł ją do Adama." (Mojż. 2, 21, 22). Może ktoś tu zapytać: Dlaczego Bóg nie stworzył Ewy z ziemi tak, jak Adama, ale stworzył ją z żebra Adamowego? Odpowiedź na to jest ta, że Bóg chciał, aby wszyscy ludzie bez wyjątku od Adama swój początek cielesny wiedli, i tem samem aby Adam był uważany za praojca całego rodu ludzkiego. Dlatego też mówi Apostoł: „I uczynił (Bóg) z jednego (człowieka) wszystkie rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkiej ziemi” (Dziej. 17, 26). Ojcowie na to zwracają uwagę, że Bóg Ewę utworzył z żebra, nie zaś innej części ciała. Bóg, mówią oni, nie utworzył Ewy z głowy mężczyzny, by sobie zwierchnictwa nad nim, nie przywłaszczała, ani też z nóg, by mężczyzna nie miał ją za niewolnicę, ale z żebra, które leży w bliskości serca, aby ją, jako swą towarzyszkę, serdecznie miłował. Wreszcie, utworzenie Ewy z żebra Adamowego ma i tajemnicze swoje znaczenie. Żebro, które Bóg ze śpiącego Adama wyjął, wyobraża przebity bok Jezusa Chrystusa, tego niebiańskiego Adama, który w śnie śmiertelnym na krzyżu zawisł. Ewa, z żebra Adama utworzona, jest obrazem kościoła, oblubienicy Jezusa Chrystusa, który i swe powstanie i wszystkie łaski, jakimi jest ubogacony, zawdzięcza śmierci Pana Jezusa, i z tego powodu ojcowie święci mówią, że kościół wypłynął z boku przebitego Pana Jezusa.

Pierwsza kobieta nazwaną została *Ewą*, t. j. *życiem*, albo *źródłem życia*, bo z niej cały ród ludzki wypłynął. Że Adam i Ewa byli rzeczywiście pierwszymi ludźmi, i że od nich wszyscy ludzie pochodzą, to Kościół zawsze jako artykuł wiary uważał. Za tem też przemawiają najdokładniejsze opisy stworzenia świata i Podanie Starego i Nowego przymierza.

Pochodzimy przeto wszyscy od Adama i Ewy i łączą nas bliskie pokrewieństwo; mamy tegoż samego ojca i też samą matkę, i między sobą jesteśmy bracią i siostrami. Ztąd płynie dla nas ważna nauka, abyśmy się wszyscy serdecznie miłowali: krewnym nic bardziej nie przystoi, jak wzajemna miłość. A cóż to są za krewni, którzy się cierpieć nie mogą,

którzy się nienawidzą, gniewają się i stronią od siebie? Zaisię, takimi krwiniakami i Pan Bóg i świat się brzydzi. Mieście się zawsze, najmilsi, za krewnych sobie, bo nimi jesteście w istocie; każdego człowieka, nawet najniższego stanu, szanujcie jako swego brata, jako swą siostrę, bądźcie względem wszystkich z przystojną miłością, wspierajcie się w potrzebie, o ile możność wasza dozwala na to. Jeżeli doznacie od kogo zniewagi, to nie żywcie ku niemu nieprzyjaznego wspomnienia, żadnej nienawiści do serca swego nie dopuszczajcie, ani złem za złe nie płaćcie, myślcie owszem: to mój brat, to moja siostra, którzy mnie znieważyli—ja im przebaczam. Nie czyńcie nikomu krzywdy. Jak moglibyście ranić albo znieważać tego, który jest waszym bratem, albo siostrą? Pracujcie nad tem, abyście byli dobrymi dziećmi swych pierwszych rodziców, i abyście swych bliźnich słowem i przykładem wiedli do bojaźni Bożej, i abyście tym sposobem wszyscy razem weszli do nieba i tam z praojcami swymi Adamami i Ewą zażywali wiecznej radości.

Przystępuję teraz do pytania: *Jak Bóg pierwszych ludzi przy ich stworzeniu wyróżnił?*

## C Z E Ś C II.

Bóg, stwarzając ludzi, tym sposobem wyróżnił ich od innych stworzeń, że ich uczynił na obraz i podobieństwo swoje. Dlatego też Pismo św. mówi: „Stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go.” (1 Mojż. 1, 27.) Co to znaczy, gdy mówimy, że człowiek jest wyobrażeniem Bożem? To znaczy, że człowiek jest Bogu podobny. Bóg posiada wszystko, co jest dobrem, i posiada to wszystko w nieograniczonej mierze. Gdyby człowiek posiadał wszystko, co jest dobrem, i także w nieograniczonej mierze: to byłby równy Bogu, byłby on Bogiem samym. Ale człowiek ma tylko niektóre dobra i ma je w określonej mierze, nie jest on przeto równy Bogu; ale jest Mu tylko podobny. Ponieważ człowiek ma podobieństwo z Bogiem, mówi Pismo, jest on przeto obrazem Boga.

Ale można się zapytać: *Pod jakim względem pierwsi ludzie byli obrazem Boga?* Odpowiadamy: Pod względem *naturalnych i nadnaturalnych darów*, które ich podobnymi Bogu czyniły. Przez naturalne dary rozumiemy to wszystko, co do istoty człowieka tak należy i tak z nią jest połączone, że bez nich człowiek człowiekiemby nie był. Tak np. do natury człowieka należy ciało i dusza, bo gdyby jedno lub drugie z nich nie istniało, człowiek nie byłby człowiekiem. *Nadnaturalnymi darami* to się nazywa, co nie należy do istoty człowieka, ale jest darem Bożym wyższej natury, i bez czego człowiek człowiekiem być może. Tego rodzaju darem jest łaska uświęcająca, którą człowiek może utracić, nie przestawszy być człowiekiem. Będę mówił naprzód o *naturalnych*, a później o *nadnaturalnych darach*.

1) *Naturalne dary*, które człowieka Bogu podobnym czynią, na tem głównie zależą, że dusza ludzka jest duchem *nieśmiertelnym, obdarzonym rozumem i wolną wolą*.

Dusza jest nieśmiertelnym duchem, t. j. ona nigdy nie umiera, ona żyje i wówczas, gdy ciało umarło. Nieśmiertelność duszy leży w samej jej naturze. Dusza nie jest cielesną, ona jest czystym duchem, który się ani dzielić, ani rozkładać, ani zupełnie zniszczonym być nie może; on zawsze jest takim, jakim jest, jest on zatem nieśmiertelnym. Do takiego wniosku przyszedł już pogański mędrzec, Cicero. „Nie możemy wątpić, pisze on, gdy w naturę rzeczy wejrzymy, że dusza nie jest jakimś połączeniem, zmieszaniem, związaniem. A skoro ona jest tak stworzoną, to naturalnie nie może się rozkładać, rozdzielać, rozwiązywać, a więc jest ona nieśmiertelna”. O nieśmiertelności duszy możemy też wnioskować z przymiotów Boga, a mianowicie z Jego dobroci i sprawiedliwości. Gdyby z obecnem życiem wszystko się kończyło, to my, ludzie, z całego stworzenia byłibyśmy najnieszczęśliwszymi istotami, bo my musimy złe nasze skłonności hamować, ciało krzyżować i odmawiać mu wielu rzeczy, które zmysłowej jego naturze schlebiają, gdy tymczasem zwierzęta wszystkim swoim zachceniom zadość czynić mogą. Czyż moglibyśmy mówić, że Bóg jest dobry, że względem nas dobrze

est usposobiony, gdyby po tem życiu już innego życia nie było, któreby dla nas stanowiło zapłatę za te wszystkie niedostatki i ofiary, które tu ponosimy? Również i sprawiedliwość Jego ostaćby się nie mogła. Ona domaga się nagrody dla sprawiedliwych, a kary dla grzeszników. Na tym świecie ani nagroda, ani kara, jak to wiadomo, niejsca mieć nie może, bo bezbożni bywają tu często bardzo szczęśliwi, przeciwnie zaś, dobrzy chodzą nieraz drogą krzyżami zaślaną. Gdyby nie było innego żywota, musielibyśmy sądzić, że Bóg nagradza złych, a dobrych karze. Czyżby to było sprawiedliwie? A ponieważ nie ulega wątpliwości, że Bóg jest sprawiedliwym, przeto i dusza nasza jest nieśmiertelną. Nieśmiertelność duszy i w Piśmie św. jest jasno wypowiedzianą. Oto co mówi mędrzec: „Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego” (t. j. nieśmiertelnego). (Mądr. 2, 23). I Chrystus sam powiada: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą”. (Mat. 10, 28). Za nieśmiertelnością duszy przemawiają wreszcie wszystkie urządzenia, które Bóg dla naszego zbawienia ustanowił. Dlaczego Chrystus stał się człowiekiem i na krzyżu umarł? dlaczego ustanowił kościół? dlaczego zostawił nam sakramenta? Czyż dla czegoś innego, niż aby naszą duszę ocalić? Ludzie, którzy zaprzeczają nieśmiertelności duszy, i którzy mówią, że ze śmiercią wszystko się kończy, muszą i Boże objawienie odrzucić, bo cała nauka Kościoła i wszystkie przykazania religijne i wszystkie środki do zbawienia są bezużyteczne i nie mają celu, jeżeli nie masz nieśmiertelności duszy. Kto zaprzecza nieśmiertelności duszy, ten więcej upadł, niż ludy pogańskie, bo nie masz żadnego ludu pogańskiego, chociażby on był i najgrubszych obyczajów, któryby nie uznawał nieśmiertelności duszy i któryby nie wierzył w nagrodę i karę pozagrobową. Nie masz żadnego niedowiarka, któryby z przekonania nie uznawał nieśmiertelności duszy; tylko skażenie obyczajów i bojaźń piekła każą mu mówić, że nie masz nieśmiertelnej duszy, i że z tem życiem wszystko się kończy. O, nie tak się rzeczy mają: nasza dusza jest nieśmiertelną, i z tego powodu jest ona obrazem Boga. Bóg jest wieczny, t. j. ani początku, ani końca

nie ma; nasza dusza ma wprawdzie początek, ale końca mieć nie będzie; jest ona wieczną w swojej trwałości i dlatego Bogu podobną.

Dusza następnie jest *duchem rozumnym*. Ona może myśleć, sądzić i wnioski wyprowadzać; ma ona możność poznawania tego, co jest dobrem i odróżniania go od złego, ma możność poznawania rzeczy nadzmysłowych i aż do wieczności wznosić się może; zakres swych wiadomości może ona rozszerzać, rzeczy zmysłowe i nadzmysłowe coraz lepiej poznawać. Do zupełnej jednak znajomości Boga dojść nie jest w stanie, bo Bóg sam tylko jest wszytkowiedzącym, dusza zaś nasza jest mu tylko nieco podobną.

Dusza wreszcie jest duchem, mającym *wolną wolę*. Ma ona możność zamiłowania tego, co uzna za sprawiedliwe i dobre, i czynienia lub nieczynienia wszystkiego, wedle swego wyboru. Pismo św. wyraźnie mówi, że Bóg przy stworzeniu ludzi dał im wolną wolę: „Bóg od początku stworzył człowieka i ostatek go w ręce rady jego; przydał mandaty i przykazania swoje. Jeżeli zechcesz mandaty Jego zachować i wiernym Mu zawsze pozostać, to i sam zachowany będziesz. Położył przed cię ogień i wodę: do czego chcesz, ściągnij rękę twoją. Przed człowiekiem życie i śmierć, dobre i złe: co się mu podoba, będzie mu dano.” (Eklez. 15, 14—18.) Ta wolność woli czyni nas również obrazem Boga, bo i Boże dzieła na zewnątrz nie ulegają konieczności, i wszystko, co dotyczy utrzymania i zarządu światem, co ma związek z odkupieniem i zbawieniem naszym, czyni On z najzupełniejszą swobodą.

Te są, najmiłsi, naturalne dary, przez które człowiek staje się wyobrażeniem Boga, t. j. Bogu podobnym: *nieśmiertelność duszy i udarowanie jej rozumem i wolnością woli*. Tymi darami ubogacony człowiek wyszedł z rąk Stwórcy: te dary my wszyscy jeszcze dotąd posiadamy, a nawet pierwszy z nich, mianowicie nieśmiertelność duszy, posiadamy bez umniejszenia, t. j. w takim stopniu, w jakim ją posiadali pierwsi nasi rodzice, w stanie niewinności jeszcze będący; dwa drugie dary, mianowicie rozum i wolną wolę, jak to jeszcze dokładniej obja-



śnie, mamy w umniejszonej mierze, t. j. nie w tak wysokim stopniu, w jakim je mieli Adam i Ewa przed grzechem. Te naturalne dary już przy nas zostaną, bo do naszej ludzkiej natury należą i są istotnymi częściami i przymiotami naszemi.

2) Ale Bóg przy stworzeniu ludzi ubogacił ich nie tylko naturalnymi, ale nadnaturalnymi darami. Dary te zasadały się na tem głównie, że posiadali oni łaskę uświęcającą, że rozum ich lepiej niż nasz wszystko pojmował, że wola ich do złego tak skłonna, jak nasza, nie była, wreszcie, że wolni byli od wszelkich przykrości i bólów, i umierać nigdy nie mieli.

Pierwsi ludzie po wyjściu z rąk Stwórcy swego mieli łaskę uświęcającą, t. j. nie tylko że wolni byli od wszelkiego grzechu, ale jeszcze, ubogaceni przez Boga łaskami i cnotami, stali się przedmiotem Jego upodobania, i z powodu świętości swej nadnaturalny obraz Jego na sobie przedstawiali. Że pierwsi nasi rodzice przed swym upadkiem posiadali rzeczywiście łaskę uświęcającą, t. j. świętość i sprawiedliwość, to o tem świadczy Pismo św. „Znalazłem, mówi Ekkles., że Bóg uczynił człowieka prawego,” t. j. w stanie świętości i sprawiedliwości go stworzył (Ekkł. 7, 30). Tę samą prawdę powtarza Apostoł, gdy mówi: „Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy.” (Efez. 4, 23—24) Odnówić się, to znaczy powrócić się do tego stanu, w jakim się przedtem było. Ponieważ człowiek, wedle słów Apostoła, winien się wewnątrz odnowić w świętości i sprawiedliwości, to oczywiście był on kiedyś świętym i sprawiedliwym, i takim właśnie wyszedł z rąk Stwórcy swego. W całym Piśmie św. przedstawianym jest Chrystus Pan jako Naprawca rodu ludzkiego; przez Jezusa Chrystusa, tego drugiego Adama, odzyskałszy wszystko, cośmy z pierwszym Adamem stracili. A ponieważ przez Chrystusa stajemy się uczestnikami nadnaturalnej sprawiedliwości i łaski uświęcającej, to jasną jest rzeczą, żeśmy tę łaskę uświęcającą w Adamie pierwiastkowo posiadali. Ponieważ pierwsi ludzie byli święci i sprawiedliwi, to ich Bóg miłował,

oko Jego z upodobaniem spoczywało na tych, na których obraz Jego świętości jaśniał. Miał On ich za swoje dzieci, zaszczycał ich swoim zaufaniem i na dziedzictwo niebo im przeznaczył. O, jakże szczęśliwi byli ludzie w stanie niewinności! Oni mieli łaskę uświęcającą, byli dziećmi Boga i dziedzicami nieba.

Bóg udarował ich rozum wielką władzą poznawania, „stworzył w nich,” mówi Syrach, „umiejętność duszną, rozumem napełnił serca ich, i złe i dobre ukazał im.” (Ekkł. 17, 3). Z niezakłóconą jasnością rozpoznawali oni wszystkie światowe rzeczy i do przyjścia do znajomości czegośkolwiek nie potrzebowali się męczyć, ani długich lat na to zużywać: wszystko na pierwsze wejrzenie jasne się im przedstawiało. Mieli wysokie wiadomości o Bogu i Jego doskonałościach i od wszelkich pomyłek wolnymi byli. Bystrość swojego rozumu wykazał Adam, gdy zwierzętom, które Bóg przedem wyprowadził, odpowiednie, naturę ich malujące, nazwy pona-dawał.

Prócz tego, *wola ich przez złą skłonność zakłóconą nie była.* Serce ich nie miało żadnego grzesznego pożądania, żadnej chęci do złego: nie potrzebowali oni staczać żadnej walki ze zmysłową naturą, ani pokonywać pokus i z zupełną swobodą wszystko dobre czynić mogli. „Chociaż mieli oni zwierzęce ciało,” mówi św. Augustyn, „nie napotykali przecież w niem żadnych skłonności, rozumowi przeciwnych.” Ponieważ od wszelkich żądz wolnymi byli, nie ulegali przeto żadnym wewnętrznym pokusom, i tylko zewnętrźnie do złego wiedzeni być mogli.

Ale co więcej jeszcze podnosiło ich szczęście, to była *wolność od wszelkich udręczeń i bólów, a nawet i od śmierci ciała.* Nie doznawali oni ani głodu, ani pragnienia, ani gorąca, ani zimna, ani wysiłku, ani znudzenia; nie ulegali ani żadnej chorobie, ani boleści; nie dręczyła ich ani bojaźń, ani smutek, ani żadne wewnętrzne cierpienie; słowem, tysiączne niedole, które dręczą dzisiaj biedną ludzkość, były im zupełnie nieznane. Mieszkali w Raju i dni życia swego w niezakłóconym dobrobycie i w najsłodszyim spokoju przepędzać

mogli. Tak jest, mogliby byli nigdy nie umierać, gdyby Bogu wiernymi pozostali. Ciało ich wprawdzie ze swej natury śmiertelnem było, ale Bóg ze szczególnej swej łaski miał je przy życiu zachować. Mieli oni oznaczony jakiś czas w Raju przemieszkać, a następnie, nie doświadczywszy strachu śmierci, z ciałem i z duszą do nieba się przenieść. Że cierpienia i śmierć dopiero w skutek grzechu na świat weszły, pokazuje się to wyraźnie ze słów, które Bóg do Adama wyrzekł: „Iżes jadł z drzewa... przekłeta będzie ziemia w dziele twoim; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego... aż się wrócisz do ziemi, z której jeś wzięty...” (1 Mojż. 3, 17—19). Też samą prawdę jasno wypowiada Apostoł, gdy mówi, że przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć. (Rzym. 5, 12).

Te są, moi słuchacze! nadprzyrodzone dary, któremi Bóg, stwarzając ludzi, już ich wyróżnił: mieli oni łaskę uświęcającą i doskonały rozum, wolni byli od wszelkiej żądzy do złego jako i od wielkiego udręczenia i bólu, a nawet i od samej śmierci ciała. Wszystkie te łaski mogli oni utracić, bo nie były one naturalną ich własnością, ale podarkiem, którym Bóg, ze szczególnej swej łaski, ich ubogacił.

Z dzisiejszą nauką łączą się ważne prawdy, z których tylko o niektórych nadmienić pragnę. Dusza nasza jest *obrazem Boga*, bo jest duchem, udarowanym rozumem i wolną wolą. Cóż to za wspaniały utwór ta nasza dusza! Jakże góruje ona nad wszystkimi stworzeniami ziemi! Malarz Leonardo zrobił raz dziwnej piękności obraz, który artyści z bliska i z daleka podziwiali, ale niegodziwiec jakiś zbezczeszczył to malowidło, pomazawszy je gnojem, a nadto prze-rznął je na dwoje. Gdy Leonardo to dostrzegł, załamał ręce i tak się tem zmartwił, że pocieszyć się nie dał. Moi naj-mils! Czy sądzicie, że Bóg obojętnie to przyjmuje, gdy wy swoje dusze, ten obraz Jego, grzechami kalacie i na zatra-cenie je skazujecie? O zaiste! wy raniacie Jego serce, obu-dzacie Jego gniew, dajecie Mu różgę do ręki, by nią was chłostał. Strzeżcie przeto swej duszy, jako żrenicy oka, u-

nikajcie nieprawości i grzechu, byście jej nie hańbili i tego obrazu Bożego nie psuli.

Bóg, stwarzając człowieka, ubogacił go *łaską poświęcającą*. Ten nieoceniony dar, który nas czyni dziećmi Boga i dziedzicami nieba, i my otrzymaliśmy na chrzcie świętym i tak długo w posiadaniu jego jesteśmy, dopokąd nie dopuścimy się ciężkiego grzechu. Jakże szczęśliwym jest chrześcjanin, który ten szacowny dar posiada! Chociażby go dotknęła bieda i nędza, to przecież los jego jest godny zazdrości, bo on posiada miłość Boga, swego niebieskiego Ojca, i szczęśliwość życia wiecznego w niebie nań czeka. Czyż na podobieństwo świętych nie będziecie gotowi raczej wszystko złożyć w ofierze, nawet życie samo, niż tę łaskę uświęcającą utracić?

Pierwsi ludzie nie mieli *żadnej skłonności do złego*: cielesna ich natura ulegała duszy, a ta Bogu była posłuszną. Skutkiem upadku w grzech, złe skłonności w nas się obudziły, które spełnianie wszelkiego dobra trudniejszym nam czynią i do grzechu nas skłaniają. Do złego one nas zmusić nie mogą, tylko nas do niego zachęcają, i przeszkody nam do dobrego stawiają, ale przeszkody te my przewyciężyć możemy. Bóg wspiera nas swą łaską, że prawo Jego święte wypełnić możemy, bylebyśmy tylko rzetelnie tego pragnęli. Nie dozwalajmy przeto nigdy złym skłonnościom panowania nad sobą: korzystajmy z łaski Bożej, potykaniem dobrem potykajmy się, abyśmy kiedyś koronę zwycięstwa otrzymali.

Pierwszych naszych rodziców Bóg osadził *w Raju*, gdzie wolni od żmartwień i bólów, mieli żyć *szczęśliwie* i nigdy nie umierać. Miejscem naszego zamieszkania już nie jest Raj, ale ziemia, ten padoł płaczu, gdzie mamy wiele do zniesienia cierpień, dopokąd nie uderzy ostatnia nasza godzina i dopokąd ciało nasze nie spocznie w grobie. Chętnie i z cierpliwością poddawajmy się tej pokucie i z żarliwością pracujmy nad swoim zbawieniem, abyśmy nędze tego żywota na rokosze wieczną zamienić mogli.

Oto są, moi bracia! nauki, które wam dziś do rozpa miętywania zostawiam: miejcie je jako prawo swojego życia. Znany wam jest cel, ku któremu stworzeni jesteście,

miejcie go przeto zawsze przed oczyma i w złych i dobrych dniach służcie Bogu z niezmienną wiernością, byście kiedyś dostąpili szczęścia stania się mieszkańcami nieba. Amen.

## Na uroczystość Oczyszczenia Najś. Maryi Pann .

### O upadku pierwszych ludzi i o grzechu pierworodnym.

„Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalem, aby go stawili Panu“. *Łuk. 2, 22.*

#### W S T Ę P.

Za czasów Starego przymierza dwa przepisy były obowiązujące dla matek: jeden miał na względzie samą matkę, drugi dotyczył pierworodnego syna. Wedle pierwszego przepisu matka, po wydaniu na świat syna, przez dni czterdzieści uważała się za nieczystą. Po upływie tego czasu obowiązana była udać się do Jerozolimy, stanąć przed bramą kościelną i dopełnić obrzędu oczyszczenia. Na ofiarę oczyszczenia zakon wymagał złożenia baranka i młodego gołąbka, albo synogarlicy. Jeżeli matka była biedną, zadosyć czyniła prawu, składając dwa gołąbki albo parę synogarlic. Drugi przepis zalecał, aby pierworodny syn Panu był ofiarowany, a jeżeli nie był z pokolenia Lewi, trzeba go było wykupić, składając w kościele pięć syków (około 12 złotych). Obudwóch tych przepisów Najś. Marya Panna z całą sumiennością dopełniła, chociaż one Jej nie obowiązywały, bo nie dla Niej, ale dla zwykłych matek, przepisy te wydane były. Najś. Marya Panna nie miała żadnego obowiązku dopełniania obrzędu oczyszczenia, bo Ona błogosławiony Owoc żywota swego z Ducha św. poczęła, i dlatego bez oczyszczenia obejść się



mogła. I drugi przepis nie miał dla Niej również obowiązującej siły, bo prawo to wydanem było tylko dla zwykłych pierwotnych synów ludzkich, nie zaś dla Jezusa Chrystusa, który, będąc Synem Bożym, stał się człowiekiem. Cóż to za wielki przykład posłuszeństwa daje nam Marya, która dopełnia takiego nawet przepisu, który bynajmniej do Niej się nie odnosi! Przedstawia się tu nam Marya, jako druga a lepsza Ewa, która przez swe posłuszeństwo naprawia to, co pierwsza przez swe nieposłuszeństwo zepsuła. Wiecie, że Ewa, nasza pierwsza matka, wbrew najwyraźniejszemu zakazowi Bożemu, jadła owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego, i męża swego, Adama, do tegoż jedzenia skłoniła. *O tym grzechu, przez który pierwsi nasi rodzice i sami siebie i cały ród ludzki do ostatniej nędzy przywiedli*, będę dziś szczegółowo mówił, i wyjaśnię dwa następne artykuły wiary:

1) Że pierwsi nasi rodzice zgrzeszyli i sami stali się przez to bardzo nieszczęśliwymi;

2) że grzech ten naszych pierwszych rodziców, razem ze wszystkimi następstwami, nam się w spadku dostał.

## C Z E Ś Ć I.

Adam i Ewa mieszkali w Raju. Byli oni bardzo a bardzo szczęśliwi; mieli łaskę uświęcającą, wolni byli od wszelkich zmartwień, po długim życiu na ziemi, nie umierając, z ciałem i duszą mieli być przeniesieni do nieba, by tam już zupełnej szczęśliwości zażywać. Aby dać im sposobność choć w pewnej mierze zasłużenia sobie na tak wielką nagrodę, poddał ich Bóg doświadczeniu: dał im jedno tylko przykazanie i dokładnie ich objaśnił, że ustala na zawsze swą szczęśliwość, gdy to przykazanie zachowają, a na największą nędzę się skazą, gdy to przykazanie przestąpią. Niestety! Nasi pierwsi rodzice przykazania tego nie zachowali, dopuścili się grzechu i tym sposobem popadli w największe nieszczęście.

1). W Raju było wiele rozmaitych drzew; okrytych po-  
wabnym owocem. Ze wszystkich drzew mogli pierwsi nasi  
rodzice zrywać owoce i takowe jeść, z wyjątkiem tylko je-  
dnego, którego się dotykać nie mieli; bo Bóg rzekł do Ada-

ma: „Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz,” (1 Mojż. 2, 16—17).

Bóg nazwał to drzewo „drzewem wiadomości dobrego i złego,” bo przez nie miało się okazać, czy nasi pierwsi rodzice wytrwają w posłuszeństwie Bogu i dobrymi będą, czy też przestąpią Jego prawo i złymi się staną. Owoce tego drzewa nie mieściły w sobie żadnej trucizny: szkodliwa działalność ich dlatego tylko swój skutek wyrzucić miała, że użycia ich Bóg zabronił; tylko nieposłuszeństwo człowieka sprawiło to, że owoc ten stał się zgubnym dla jego duszy i ciała. Adam i Ewa mieli teraz przeto najpiękniejszą sposobność swe uszanowanie, miłość i wdzięczność ku Bogu w całym świetle wykazać. I nie masz wątpliwości, że mieli oni stałe postanowienie zachować przykazanie Boże, wolni oni bowiem byli od wszelkiej złej żądzy, z całego serca miłowali Boga, i wiedzieli o tem, że przez użycie zakazanego owocu i do-cześnie i wiecznie nieszczęśliwymi się staną.

Ale dyabeł, który im szczęścia zazdrościł, postanowił skusić. Zwrócił się on do Ewy, bo wiedział, że ona jest słabszą i łatwiej niż Adam pokusie ulegnie. Aby się jej okazać i swe piekielne dzieło do skutku przyprowadzić, wziął na się postać węża. Gdy jednego dnia Ewa nieostrożną była i do drzewa wiadomości dobrego i złego zbliżyła się, rzekł on do niej: „Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?” (1 Mojż. 3, 1). Ewa ze wzgardą winna się była odwrócić od dyabła, ale ona tego nie uczyniła, i była tyle nieostrożną, że wdała się z nim w rozmowę i objaśniała go, że ona i Adam dlatego tylko z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedzą, aby nie umarli, jak to im Bóg wyraźnie zapowiedział. Kusiciel usiłował teraz zachwiać wiarę Ewy i rzekł do niej: Bynajmniej, nie umrzecie! Bóg wie, że jeżeli zjecie owoc z tego drzewa, to, otworzą się oczy wasze, i będziecie jako On znać dobre i złe. Cóż teraz Ewa uczyni? Czy obstanie przy wierze w słowo Boże ze świętą zgрозą oddali od siebie niecnego bluźniercę? O, niestety! inaczej ona postąpi! Ułudne kłamstwo uczyniło

na niej głębokie wrażenie i poczęło w jej sercu nurtować. Wzniosła swe oczy na drzewo, przyglądała się pięknemu owocowi, i im dłużej swój wzrok tam zatrzymywała i nad obietnicą dyabelską myślała, tem więcej zapalała się w niej żądza zjedzenia tego owocu. I w istocie nieszczęsna, omaniona, sięgnęła swą rękę ku zakazanemu owocowi, zerwała go i zjadła. „Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu, i piękne oczom, i na wejrzenie roskoszne: i wzięła z owocu jego i jadła.” I nie dosyć, że sama Boży rozkaz przestąpiła i stała się grzesznicą, ale udała się do Adama i namówiła go, że i on jadł tenże sam owoc. „I dała mężowi swemu, który jadł.” (1. Mojż. 3. 6). Tak tedy oboje, Adam i Ewa, Boże przykazanie przestąpili: Ewa, skuszona przez dyabła, Adam przez Ewę.

Wielkim zaiste był grzech pierwszych naszych rodziców. W Raju było tysiące drzew obciążonych przepysznym owocem, który wedle upodobania mogli oni zrywać i jeść; czyż to więc nie było karygodnem nieposłuszeństwem, że się od tego jedynego owocu nie powstrzymali? Wiedzieli oni dokładnie o strasznych skutkach, które po zjedzeniu zakazanego owocu nastąpić miały; wolni byli od skłonności do złego; z tego powodu grzech ich pod względem wielkości przewyższa grzechy ludzi, którzy w podobnych okolicznościach się znajdują, a którzy przez namiętności zaślepiani i pociągani, Boże przykazania łamią. Dodać tu trzeba, że grzech ten wiele innych za sobą sprowadził. Dopuszcili się oni pychy, bo nie chcieli być stworzeniami i, jako tacy, Bogu czci odmówili; ale chcieli być bogami i sami panować pragnęli. Zgrzeszyli oni niedowiarstwem, bo wzgardzili słowem Bożem, a uwierzyli dyabelskiemu kłamstwu. Lekceważyli oni Boga i znieważyli Go, bo postawili się wyżej nad Jego prawo, a usłuchali dyabła. Zgrzeszyli zresztą wprost przeciwko Bogu, bo wszystkie Jego dobrodziejstwa odpłacili zniewagą. Zważając na te wszystkie okoliczności, ojcowie św. twierdzą, że grzech pierwszych naszych rodziców był cięższy, niż wszystkie inne, które na ziemi dopuszczane były.

2) Nie powinno to przeto nas dziwić, że Adam i Ewa

*dopuszczwszy się grzechu, skazali się na tak wielką nędzę.* „Zaledwie zgrzeszyli, otworzyły się ich oczy, a wstydząc się swej nagości, spleli figowe liście i poczynili sobie przepaski.” (1. Mojż. 3, 7). Dlaczego oni dopiero teraz poznali, że byli nagimi? O! nie dlatego innego, tylko dlatego, że wyszli ze stanu niewinności i grzesznikami się stali! Zapalił się teraz w ich sercach ogień złej pożałliwości, który, aby pohamować nieco, okryli się figowymi liśćmi. Nie byli oni już teraz niewinnymi dziećmi, które ani nie znały złego, ani go nie pożałowały, ale byli to grzeszni ludzie, którzy bodziec grzechu w swem ciele nosili i których ciało i dusza do grzechu wiodły. Przeświadczeni o swej winie, drżeli oni, gdy się Bóg do nich zbliżał i skryć się przed Nim usiłowali. „A gdy usłyszeli głos Pana Boga, przechodzącego się po Raju na wiatruku z południa, skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajske”. (1 Mojż. 3, 8). Ale jakże nieroztropnie, jak niemądrze postąpili sobie, gdy w taki sposób przed wszędyobecnym i wszystkowiedzącym Sędzią ukryć się chcieli! Ale grzech tak im rozum przytłumił i tak ich osłepił, że o Bogu poczęli mieć błędne pojęcie na podobieństwo pogan, którzy mniemają, że swe występki przed wzrokiem Boga ciemnością nocną ukryć są w stanie. Bóg wyrzucił im ich nieprawości, ale oni zamiast się upokorzyć i o łaskę prosić na podobieństwo zepsutych dzieci, usprawiedliwić się usiłowali, i winę z siebie na drugich złożyć pragnęli. Adam obwiniał Ewę, ta zaś węża. Oboje za niewinnych się mieli. Tu się jawnie okazało *wielkie zepsucie, jakie grzech w ich duszach sprawił*; przedstawili się oni jako ludzie, których wola skazaniu uległa. Czy Bóg, nieskończenie święty i sprawiedliwy, mógł mieć w nich teraz upodobanie i czy mógł ich miłować jako swe dzieci i niebo na dziedzictwo im oddać? Bynajmniej, musiał On ich ze swej miłości wyłączyć i uznać ich jako zasługujących tylko na wieczne potępienie. Tak to pierwszy nasi rodzice przez swój grzech utracili *łaskę uświęcającą, prawo mianowania się dziećmi Boga i dziedzicami nieba*. Ponieważ wypowiedzieli oni posłuszeństwo Bogu, przeto za karę stali się niewolnikami dyabła, z którego więzów o własnych si-

łach żadną miarą wydobyć się nie byli w stanie. Samym sobie zostawieni, niczego innego spodziewać się nie mogli, jak tylko *wiecznego potępienia*. O jakże nieszczęśliwymi się stali Adam i Ewa, dopuściwszy się grzechu!

Ale nie tylko odnośnie do *życia przyszłego* sprowadzili oni na się wielkie nieszczęście, *ale i życie doczesne* bardzo sobie *nieszczęśliwem* uczynili. Gdy Bóg przeklął piekielnego węża, rzekł do Ewy: „Rozmnożę nędze twoje, i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki, pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.” Adamowi zaś rzekł: „Iżesz usłuchał głosu żony twojej, jadłeś z drzewa, z którego ci był kazał, abyś nie jadł: przekłeta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach z niej jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemie. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty; boś jest proch i w proch się obrócisz”. (1. Mojż. 3, 16—19). Tak to szczęśliwe dni dla Adama i Ewy zniknęły; wedle słów Pańskich czekało ich życie pełne udręczeń i bólów, a wreszcie śmierć. W końcu wypędził ich Bóg z Raju i postawił przed nim cherubina z ognistym mieczem, aby strzegł przystępu do drzewa żywota. (1. Mojż. 3, 23—24). Takim, moi najmilsi, jest teraz opłakany los, jaki spotkał po grzechu pierwszych naszych rodziców: sprowadzili oni na się wielkie nieszczęście pod względem ciała i duszy, i gdyby się nad nimi Bóg nie ulitował, na wiekiby zginęli.

Dla swej nauki postawmy sobie teraz pytanie: Co spowodowało Adama i Ewę, że tak ciężko zgrzeszyli i w tak wielką nędzę popadli? Jak Ewa do tego przysła, że, na zakaz Boży niepomna, ściągnęła rękę do zakazanego owocu? Niestety! stało się to dlatego, że się dobrowolnie w złą okazyę wdała. Gdyby się od drzewa wiadomości dobrego i złego daleko trzymała, toby jej dyabeł nie kusił, i do grzechu nie przywiódł. Jeżeli się przeto pragniecie przy łasce Bożej utrzymać, to trzymajcież się z daleka od wszystkiego, co dla was może być kamieniem obrażenia. „Kto się kocha w niebezpieczeństwie, w niem zginie.” (Ekkł. 3, 7.) Wy szczególnie,



młodzi ludzie! unikajcie stosunków z ludźmi zepsutymi i z osobami innej płci; nie wchodźcie do domów, które mają złą sławę, i nie przyjmujcie udziału w zabawach, które wam spowiednicy i dobrze myślący ludzie jako niebezpieczne wystawiają. Gdy się znajdziecie w okazji do grzechu, nie czyńcie, jak Ewa, która dopiero wtenczas się od drzewa oddaliła, gdy ją dyabeł skusił; gdy ujrzycie, że wasza dusza jest w niebezpieczeństwie, to bezzwłocznie opuszczajcie miejsce i osoby, dla was niebezpieczne, chociażby to i z trudnościami połączone było. Tylko prędką ucieczka ocalić was może.

Adam zgrzeszył w skutek zbytnej chęci przypodobania się swej żonie, w skutek swej dla niej słabości. Aby jej nie zasmucić, postąpił on wbrew swemu przeświadczeniu: bojaźń Bożą zostawił na boku i zgrzeszył. Chrześcijańscy gospodarze i gospodynie! nie wstępujcie w ślady Adama. Gdy dostrzeżecie, że wasi podwładni co złego czynią, to nie bądźcie obojętnymi widzami, ale stanowczo starajcie się zgrzeszenie usunąć, inaczej staniecie się współnikami grzechu waszych podwładnych, jak Adam stał się współnikiem grzechu Ewy. Chrześcijańskie dzieci i słudzy! gdyby was chciał kto do złego namawiać, to z całą stanowczością nie gódźcie się na to, chociażby was takie postąpienie nie wiem wiele kosztować miało. Łaska Boża winna mieć u was największe znaczenie, duszę swoją winniście cenić wyżej, niż wszystkie dobra światowe.

Zastanówmy się teraz nad dalszym artykułem wiary: *Że grzech pierwszych naszych rodziców, ze wszystkimi smutnemi następstwami, i nam się dostał w dziedzictwie.*

## C Z Ę Ś Ć II.

Grzech, jakiego się w Raju pierwsi nasi rodzice dopuścili, ma tę właściwość, że sam on i ze wszystkimi zgubnymi skutkami na wszystkich ludzi tak przechodzi i tak ich kała, jakby był osobiście przez każdego z nich dopuszczony.

1) Sobór Trydencki (ses. 5 can. 2) tak o tem orzeka: „Gdyby ktoś utrzymywał, że grzech Adama utracił łaskę u-

święcącą i sprawiedliwość dla siebie tylko ale nie dla nas, albo, że on plamiąc się grzechem nieposłuszeństwa, tylko śmierć i kary cielesne na cały ród ludzki sprowadził, ale nie grzech, który jest śmiercią duszy, ten niech będzie wyklęty." Odpowiednio do tego orzeczenia Kościoła byłoby błędem przeciwko wierze, gdybyśmy utrzymywali, że grzech pierwszych naszych rodziców im tylko, ale nie nam, zaszkodził, albo, że skutkiem tego grzechu nie my, ale oni tylko sami utracili świętość i sprawiedliwość, lub też, że nie grzech sam, ale tylko kara za grzech nam się w spadku dostała..

*Że grzech Adama na wszystkich ludzi przechodzi*, możemy ztąd wnosić, że on jest ojcem całego rodu ludzkiego. Jako taki, w pewnej mierze wyobrażał on cały rodzaj ludzki i w sobie go mieścił, tak, że postąpienie jego było postąpieniem wszystkich jego potomków. Gdyby on był wytrwał w posłuszeństwie, to byłby i dla siebie i dla nas wytrwał; jako on powstał na świecie w stanie świętości i sprawiedliwości, w takimże stanie i my na tenże świat przychodzilibyśmy \*). Z tejże zasady wychodząc, musimy twierdzić, że skoro on zgrzeszył, to tym grzechem i my jesteśmy splamieni; że on utracił otrzymaną łaskę, uświęcącą i sprawiedliwość nie tylko dla siebie, ale i dla nas wszystkich. Więc w Adamie wszyscy zgrzeszyli, i między nim a nami ta tylko jest różnica, że Adam dopuścił się grzechu osobiście, a my tenże grzech w spadku otrzymaliśmy. Jak tylko człowiek istnieć poczyną, już tym grzechem jest skalany: towarzyszy mu ten grzech i przy poczęciu, i przy urodzeniu, i póty, póki wodą chrztu św. w sposób duchowy nie odrodzi go i nie uświęci. Nic na tem nie zależy, czy rodzice dziecięcia są chrześcianami lub poganami, sprawiedliwymi czy grzesznikami; w każdym razie grzech pierworodny nad dziecięciem ciąży, bo świętość rodziców, jak to zauważa św. Augustyn, jest ich

---

\*) Ztąd nie wypływa, abyśmy my łaski Bożej utracić nie mogli. Trzeba, owszem, ze św. Tomaszem Aquinu przyjąć za prawdę, że każdy z nas musiałby jakowejs próbie ulegać. Nie możemy przeto wiele na Adama się skarżyć, bo to jest wielkie pytanie, czy lepijbyśmy z próby wyszli niż on.

osobistą łaską i udzielnym ich przywilejem, które im tylko przysługują, ale na potomstwo nie przechodzą.

Ze wszystkich ludzi tylko jedna Najśw. Mały Panna, Matka Boża, ze szczególnej łaski Bożej wolną od grzechu pierwotnego została; Ona i poczęta była, i urodziła się nie mając na sobie skazy tego grzechu; od najpierwszej przeto chwili swego życia łaską uświęcającą ozdobiona była. W niepokalane poczęcie Najś. Maryi Panny Kościół oddawna wierzył, a od niedawna spoczywający w Panu Ojciec św. Pius IX r. 1854, na żądanie biskupów całego świata i ku wielkiej radości wszystkich wiernych, prawdę tę w sposób uroczysty za artykuł wiary ogłosił. Każdy przeto odtąd uważa się za kacerza, ktoby twierdził upornie, że Najśw. Marya Panna nie jest poczętą bez zmyy grzechu pierwotnego.

Nauka o grzechu pierwotnym w Piśmie św. jest często wypowiedana. Już Job mówi: „Któż może czystym uczynić (tego), który się począł z nasienia nieczystego? Izali nie Ty, który sam Jesteś?” (Job. 14, 4). Temi słowy wygłasza Job, że on, jako i każdy człowiek, już z samej natury jest nieczysty, t. j. w grzechu pierwotnym poczęty. Tak to miejsce wykładają najdawniejsi Ojcowie kościoła i dowodzą niem nauki katolickiej o grzechu pierwotnym. Dawid mówi: „Oto w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechu poczęła mnie matka moja.” (Ps. 50, 7). Ponieważ Dawid był synem prawego małżeństwa i rodzice jego byli pełni bojaźni Bożej, przeto słowa: „w nieprawości poczęty jestem“ itd. nie odnoszą się ani do jego ojca, ani do jego matki; wedle wszystkich tłumaczy chrześcijańskich i żydowskich rozumieć je należy o grzechu pierwotnym, w którym Dawid na równi z innymi ludźmi się począł. Jeszcze dokładniej mówi Apostoł: „Dlatego, jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na wszystkie ludzkie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.“ (Rzym. 5, 12). Tu wyraźnie mówi św. Paweł, że *wszyscy* ludzie, dzieci i dorośli, dla grzechu jednego człowieka muszą umierać, bo wszyscy w tym jednym człowieku, t. j. w Adamie, zgrzeszyli, t. j. grzech po nim odziedziczyli.

Całe też chrześcijańskie podanie wygłasza naukę o grzechu pierworodnym. Gdy Pelagiusz zaprzeczał grzechu pierworodnego, nauka jego na wszystkie strony była zwalczaną i nie mniej jak przez dwadzieścia cztery synody potępioną. Że Kościół zawsze wiarę w grzech pierworodny utrzymywał, to ztąd się pokazuje, że zawsze od samego początku zalecał chrzest niemowląt. Ponieważ takie dzieci do pójścia grzechów osobistych nie są zdolne, a jednak, aby je uczynić świętymi, Kościół chrzcić je zalecał, to naturalnie wierzył w to, że je obciążał grzech pierworodny, który tamował wejście do nieba, a który tylko przez chrzest zmazany być mógł.

Trzeba przeto, moi słuchacze! abyście to dobrze zauważyli, że grzech pierwszych naszych rodziców nietylko dla nas smutne następstwa sprowadził, ale i samym grzechem nas zaraził, tak, iż my wszyscy w tym grzechu poczynamy się i rodziny. Byłoby to przeciwnem sprawiedliwości Bożej, aby On nas karał na równi z pierwszymi naszymi rodzicami, gdybyśmy równie jak oni grzesznikami nie byli; w takim razie niezasłużenie bylibyśmy karani. Dlatego też mówi święty Prosper: Nietylko karę, ale i winę po Adamie odziedziczyliśmy, bo jakżeby była kara, gdyby winy nie było?

2) Co dotyczy *smutnych następstw* albo *kary*, które z grzechem pierwszych naszych rodziców na nas przeszły, to te są następujące:

- a) *Utrata łaski Bożej, a zarazem utrata prawa mianowania się dziećmi Boga i dziedzicami nieba;*
- b) *Przytępienie rozumu, pożądlivość i skłonność do złego;*
- c) *Różne przykrości, bóle, klęski i wreszcie śmierć.*

a) Grzech pierworodny oszpeca dusze ludzkie i złości je czyni, Bóg przeto, który jest samą świętością, miłować ich nie może, owszem musi je nienawidzić i brzydzić się nimi. Brak przeto łaski Bożej jest koniecznem następstwem i pierworodnego i każdego innego ciężkiego grzechu. Dlatego też mówi Apostoł, że my z natury dziećmi gniewu jesteśmy. (Efez. 2, 3). Za grzechem idzie konieczna utrata prawa mianowania się dziećmi Boga; tych, którzy ciężko Go obra-

żają. Bóg nie może uważać za swe dzieci i miłować ich jako kochający Ojciec. Dalszym skutkiem grzechu pierworodnego jest utrata prawa wejścia do nieba; bo tylko dzieci są powołane do dziedzictwa ojcowskiego. Ponieważ, dopuściwszy się grzechu, zaprzestaliśmy być dziećmi Boga, nie mamy już przeto żadnego prawa do nieba, jako do swego dziedzictwa. Dlatego Chrystus mówi: „Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i Ducha św., nie może wniknąć do królestwa niebieskiego“ (Jan. 3, 5). Chociaż jednak grzech pierworodny łączy od nieba, to przecież nie możemy stąd wnosić, że z powodu tego każdy do piekła skazanym zostaje. Adam i Ewa wszelako na wieki zginęli, gdyby pokuty nie czynili, bo grzech, jaki popełnili, był ich osobistym grzechem; my zaś, którzyśmy się tego grzechu osobiście nie dopuścili, aleśmy go tylko odziedziczyli, jeżelibyśmy się sami nie dopuścili żadnych ciężkich grzechów, to z powodu tego grzechu prawdopodobnie do piekła nie bylibyśmy skazani, ale i niebo byłoby dla nas zamkniętem. Tego zdania są najpoważniejsi uczeni w Kościele, a Papież Innocenty III wyraźnie mówi: „Kara grzechu pierworodnego jest utrata widzenia Bożego, zaś ciężkich kar grzechów są wieczne męki w piekle“.

b) Innemi następstwami grzechu pierworodnego są: *Przytępienie rozumu, pożądlliwość i skłonność do złego*. Grzech pierworodny osłabił nasz rozum i pokrył go niby nocną ciemnością, tak, że szczególnie nadzmysłowe przedmioty tylko niedokładnie i z wielką pracą poznawać może i do wszelkiego rodzaju błędów pochopnym się staje. Grzech pierworodny uszkodził serce, gdy chęć do dobrego osłabił, a żądzę ku złemu zapalił. Gdybyśmy byli w stanie pierwiastkowej sprawiedliwości, w której Bóg Adama i Ewę stworzył, to wola nasza byłaby silną, a ponieważ nie mielibyśmy żadnej skłonności do złego i żadna namiętność w nasby nie walczyła, to i wszelki dobry czyn łatwoby nam spełnić przychodziło. Teraz panuje w nas skłonność do złego, która wprowadzie sama w sobie nie jest złością, ani grzechem, ale wszelkie dobro utrudnia nam i na wiele walk i pokus nas naraża. Ta zła pożądlliwość już się w dziecku ujawnia, wzmaga się z la-



tami, nie można się jej pozbyć. gaśnie ona dopiero ze śmiercią. Wybornie maluje tę złą pożądliwość Apostoł, gdy pisze: „Kocham się wespół z zakonem Bożym według wewnętrznego człowieka, lecz widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego, i biorący mnie w niewolę: w zakonie grzechu, który jest w członkach moich“. (Rzym. 7, 22—23).

c) Jako następstwa grzechu pierwotnego, musimy wreszcie uważać *rozmaite utrapienia, bóle i kłeski, jakie na ziemi miewają miejsce, a wreszcie śmierć*. Ziemia, to jako cmentarz, na którym krzyż z krzyżem się styka, bo udręczenia i cierpienia, pod którymi jęczy nieszczęśliwa ludzkość, są tak liczne, jak ziarnka piasku na brzegu morskim. Słusznie mówi Mędrzec: „Wielką zabawą (praca occupatio) jest stworzona wszystkim ludziom, a jarzmo ciężkie na syny Adamowe, odednia wyjścia z żywota matki ich, aż do dnia pogrzebienia w matkę wszystkich“. (Ekkł. 40, 1). Chociażby nie wiem wiele człowiek i wewnątrz i zewnątrz cierpiał, to przecież w końcu musi najcięższą grzechowi złożyć ofiarę: musi umrzeć, bo „zapłatą grzechu jest śmierć“ (Rzym. 6, 23).

Ach, moi najmils! cóż to za wielkie zło w oczach Boga musi być grzech, skoro tak wiele przekleństwa i nieszczęść na świat sprowadził! Przywodźcie sobie często na pamięć straszne następstwa grzechu, a ponieważ przeciwko pierwotnemu grzechowi nic przedsiębrać nie możecie, to przynajmniej strzeżcie się osobistych swych grzechów. Przejmijcie się usposobieniem świętych, których nic na świecie skłonić do tego nie mogło, aby Boga obrazili, dobrowolnie dopuszczając się grzechu. Jeżeliście mieli nieszczęście upaść w jakiś grzech ciężki, to nie pozostawajcie długo w tym nędznym, nieszczęśliwym stanie; bez odwłoki odbądźcie z żalem połączoną spowiedź i idźcie już odtąd stale drogą pokuty. Codziennie zanoście gorącą modlitwę do Pana, aby niebezpieczeństwo grzechu od was oddalał, aby dodawał wam mocy, iżbyście stale trzymając się sprawiedliwości, w Jego miłości i łasce żyli i umierali. Upokarzajcie się pod karzącą

ręką Bożą; nieszczęścia, jakie z powodu grzechów na was zsyła, znóście cierpliwie. Bóg dobrze o nas myśli, gdy nas karze; nawet wtenczas, gdy nas chłoscze, jest miłującym nas Ojcem. Nie bądźcież jako uporne dzieci, których kara ojcowska nie naprawia, ale gorsze czyni; owszem, cierpienia i udręczenia życia miejcie sobie za skuteczne lekarstwo dla swej chorej duszy. Nie idźcie za podniętą złą żądzą, zwalczajcie swe nieumiarkowane chęci i namiętności, zabijajcie w sobie żądze cielesne, abyście tak żyli, jak to zwolennikom Chrystusa, jako prawdziwym chrześcianom przystoi. Pamiętajcie wreszcie codziennie o łasce chrztu świętego w którym z grzechu pierwotnego omyci, duchownie odrodzeni i uświęceni zostaliście; chowajcież tę kosztowną łaskę, abyście, jako dzieci Boże, otrzymali dziedzictwo, które w niebie was czeka. Amen.



## Na piątą niedzielę po Trzech Królach.



### O czasie przyjścia Zbawiciela i stanie ludzi przed Jego przyjściem.

„Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli Twojej? Zkądże tedy kąkol ma?” *Mat. 13, 27.*

#### W S T Ę P.

Bóg dobre nasienie na swej roli posiał: On dobrych, świętych i sprawiedliwych ludzi stworzył, bo od Niego, Źródła wszelkiego dobra i świętości, nic złego wychodzić nie może. Kąkol, t. j. grzech, od dyabła pochodzi. On pierwszych ludzi uwiódł i swem kłamstwem do tego przywiódł, że jedli zakazany owoc i zgrzeszyli. Grzech ten, jak to ostatnim razem slyszeliśmy, nietylko naszym pierwszym rodzicom, ale

i nam, wszystkim wielką nędzę sprowadził, bo oplakane skutki tego grzechu w spadku i na nas przeszły. Gdyby się był Bóg nad nami nie ulitował, to żadenby człowiek łaski nie otrzymał i świętymby nie był. Grzech skazuje, nas na śmierć duchową. Jako, umarli na ciele sam siebie do życia przywołać nie może, tak też nikt o własnej sile ze śmierci grzechu do życia łaski powstać nie zdoła. Grzech jest winą bez miary i Boga tak bardzo obraża, że my tego i pojąć nie jesteśmy w stanie. Aby spłacić dług grzechowy, musieliśmy dać Bogu zadosyćuczynienie bez końca i miary, a uczynić tego my sami nie jesteśmy w możności, bo my, jako stworzenia, jesteśmy istotami ograniczonymi i bez łaski z nieba nic takiego, coby nadprzyrodzoną wartość miało, złożyć nie możemy. Sami sobie zostawieni, nie mielibyśmy żadnej nadziei uwolnienia się kiedykolwiek z więzów grzechu i przyjscia do stanu świętości. Otóż Bóg miasto prawa użył łaski: On się zmiłował nad nami i pierwszym naszym rodzicom, zaraz po ich upadku w grzech, obiecał Zbawiciela, który miał grzech od nich odjąć i im łaskę i prawo do dziedzictwa niebieskiego przywrócić (1. Mojż. 3, 15). Lecz ta pełna pociechy obietnica nie zaraz się spełniła, ale dopiero prawie po upływie czterech tysięcy lat. Co Bóg w tym długim przeciągu czasu czynił, aby ludzi do łaski odkupienia przygotować, mogę to obecnie pominąć, bo to już jest wam znane z historyi biblijnej Starego testamentu. Teraz odpowiem na niektóre pytania, które odnosić się będą *do czasu przyjscia obiecanego Zbawiciela i do stanu ludzi, jacy żyli przed czasem tego przyjscia*. Pytania te są następujące:

- 1) Dlaczego Zbawiciel przyszedł dopiero prawie po upływie czterech tysięcy lat od stworzenia świata?
- 2) Czy owocześni ludzie mogli pracować na swe zbawienie i świętymi zostać?
- 3) Jaki był stan świata wówczas, gdy się Zbawiciel ukazał?

## C Z Ę Ś Ć I.

Wyroki Boże są niezbadane; byłoby to przeto zuchwałem i grzesznem, gdybyśmy, ciekawością powodowani, to zgłę-

bić usiłowali, dlaczego Bóg nie zaraz, ale dopiero po czterech tysiącach lat Zbawiciela przysłał na ziemię? Tymczasem nie jest to rzeczą trudną, nawet przy pomocy naszego ograniczonego rozumu, wynaleść wskazówki, które i tu, w najpiękniejszym oświeceniu, dają nam poznać mądrość Bożą. Oto są niektóre z tych wskazówek:

1). W naturze wszystko się zwołna rozwija, porządnie jedno wypływa z drugiego, a dla przeskoków miejsca nie ma. Przypatrzmy się ziarnu, wrzuconemu do ziemi: jak to długo czekać potrzeba, zanim z niego kłos dojrzały wynijdzie? Podobnie zwołna rozwija się każda roślina, każde zwierzę i sam nawet człowiek: wszystko stopniami przychodzi do stanu swej doskonałości. Co czyni Bóg w królestwie natury, toż samo też czyni i w królestwie łaski. Najprzód objaśnia On grzesznika, daje mu poznać nędzę i niebezpieczeństwo, w jakim się znajduje, wlewa weń bojaźń i nadzieję, i skłania go, by się z więzów grzechu wydobył, zapala następnie w jego sercu ogień miłości i sprawia to, że on Mu się w zupełności oddaje, a wreszcie w świętych sakramentach udziela mu łaski uświęcającej. Tej drogi chciał się Bóg trzymać, mianowicie w dziele naszego odkupienia. Najprzód zapowiadał grzesznym ludziom Odkupiciela, nie wskazując czasu, w którym miał Go przysłać. Przez te zapowiedzi chciał ich zabezpieczyć od wszelkich wątpliwości i obudzić w nich nadzieję, która ku ich usprawiedliwieniu konieczną była. W rozmaity wreszcie sposób działał na nich, by ich do łaski odkupienia przygotować. Zniżał się On do nich, jak dobry pan do swoich sług i jako dobry nauczyciel do swych wychowanców, i dawał im naukę, jak Mu mają służyć; dawał im obietnice, i nagradzał lub karał ich, odpowiednio do tego, czy posłuszni lub nieposłuszni Mu byli. Gdy się z czasem rozmnożyli, i coraz gorszymi się stawali, wybrał sobie Izraelitów za swój lud i dał im wyborne prawo, by wśród nich prawdziwą religję utrzymać. Ustanowił między nimi kapłanów i lewitów, którzyby ich uczyli prawa, do bojaźni Bożej skłaniali, i przez składanie ofiar i inne czynności, służbę Bożą na celu mające, przy prawdziwej wierze ich podtrzymywali, i nadzieje

w mającego przyjść Odkupiciela w nich podniecali. Czynił też między nimi wielkie znaki i cuda, by im przypominać, że On jest Bogiem prawdziwym; od czasu też do czasu nawiedzał ich ciężkimi karami, by ich niejako do porzucenia złej drogi, a do powrotu ku sobie zmusić. Jak to zobaczymy później, i innych ludów Bóg nie opuścił: lubo innemi drogami niż Izraelitów, ale i one też do zbawienia prowadził. Tak to przygotowywał Bóg ludzi przez długie czasy i tak nimi kierował, aby usposobieni byli do przyjęcia łaski odkupienia i korzystać z niej potrafili.

2) Tak tedy cztery tysiące lat upłynęło, zanim ukazał się obiecany Odkupiciel. Tak długi czas żądze oglądania Go wśród ludzi bardzo podniecił. Jest to rzeczą naturalną, że każdego dobra tem goręcej pożądany, im dłużej na otrzymanie go czekać nam przychodzi. Znajdujemy też w dawnych czasach nie tylko między żydami, ale i między poganami oznaki bardzo gorącego oczekiwania obiecanego i spodziewanego Odkupiciela. Oczekiwanie to stawało się tem gorętszem, im się dłużej przeciągało. Lud wybrany często ze swym prorokiem wołał: „Spuście /rosę niebiosą z wierzchu, a obłoki niech spuszczaą ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“ (Izaj. 45, 8). Jak bardzo lepiej myślący poganie spodziewali się Odkupiciela, widzimy to z rozmowy między Sokratesem i uczniem jego Alcybiadesem, którą nam Plato zachował. „Musimy, rzekł Sokrates, czekać, aż nas ktoś nauczy, jak się mamy względem Boga i ludzi zachować.“ „Kiedyż przyjdzie ten czas, o Sokratesie, rzecz Alcybiades, i któż to ma być tym nauczycielem? bo tego człowieka bardzobym pragnął widzieć.“ — „Jest On tym, odpowiedział Sokrates, pod którego pieczę ty sam zostajesz. Ale, jako wedle Homera, Diomedesowi Minerva ciemność od oczu odjęła, aby Boga i ludzi mógł lepiej poznawać, otóż tak i o twej duszy toż samo mniemam, że On naprzód ota- czające ją ciemności usunie, a później to sprawi, że ty również i dobre i złe rozpoznasz.“ „O! odrzekł Alcybiades, niechaj On przeto odejmnie ciemności, lub czy tam co innego; jam na wszystko przygotowany, co On przepisuje, bym się



tylko stał lepszym." To gorące pożądanie Odkupienia było bardzo dobrem: ono Mu otwierało serca ludzkie i sprawiało, że przyniesione zbawienie chętnie przyjętem zostało.

3) W końcu, najmiłsi! nie powinniśmy zapominać o tem, że ludzie winni byli naprzód poznać głębokość nędzy, w którą skutkiem grzechu upadli, zanim stali się godnymi przyjęcia łaski odkupienia. Człowiek, który jeszcze nie doświadczył, co to się zowie chorobą, niewiele sobie ceni zdrowie. i za ten kosztowny dar nie poczuwa się do wdzięczności względem Boga. Ci zaś, przeciwnie, którzy przez całe tygodnie i miesiące dotkliwie bolesti znosili, a nawet byli w niebezpieczeństwie utraty życia, znają wartość zdrowia, i gdy je odzyskają, do końca życia dziękują za to Bogu. Toż samo ma się z łaską odkupienia. Gdyby Bóg zaraz po upadku w grzech zesłał ludziom Odkupiciela, oniby nie zdołali tej wyświadczonej sobie łaski należycie ocenić, bo nie mieliby sposobności rozpoznania całego ogromu nędzy, w którą przez grzech popadli. Ale w długim przeciągu czasu, trwającym cztery tysiące lat, grzech swą zgubną działalność tak wszechstronnie wykazał, że ludzie przyszli do poznania swego godnego litości stanu, i niczego bardziej nie pragnęli, niż aby się od niego uwolnić. Godnem uwagi jest to, że poganie chętniej przyjmowali Ewangelię niż żydzi. Zkąd ta różnica? Naturalnie ztąd, że żydzi, którzy o Bogu i Jego świętem prawie zawsze dobre wiadomości mieli, skutków grzechu tak dokładnie nie doświadczyli, jak poganie, którzy z upływem czasu prawie zupełnie utracili świadomość o Bogu i z drogi prawej zupełnie zbłądzili. Poznawali oni wprawdzie, że są na bezdrożu, poznawali swe niebezpieczeństwo i swą nędzę, ale ani rady na to, ani ratunku nie znali. Cóż to za radość była dla nich, gdy się wśród nich zjawiło światło Ewangelii! Tysiącami oni wchodzili do kościoła i bezustanku dzięki składali za łaskę odkupienia.

Jako wszędzie przeto, tak i w zesłaniu Odkupiciela widoczną jest mądrość Boża. Bóg tu postępował na podobieństwo ojca, który często długi czas każe dzieciom czekać na obiecany podarek, aby żądze ich podwyższyć i to sprawić,

izby podarek tem wyżej cenili i lepiej go używali. Winniśmy przeto więcej być Bogu wdzięczni za to, że dopiero po czterech tysiącach lat zesłał nam Odkupiciela, niż gdyby to był uczynił zaraz po upadku w grzech.

Następuje teraz pytanie: *Czy ludzie przed przyjściem Odkupiciela mogli pracować na swe zbawienie i świętymi zostać?*

## C Z E Ś C II.

Nie ulega to żadnej wątpliwości, że i za czasów Starego Testamentu ludzie mogli pracować na swe zbawienie, a nawet mogli i świętymi zostać. „Bóg chce, mówi Apostoł, aby wszyscy ludzie byli świętymi“ (1 Tym. 2, 4). Samo Pismo św. wymienia nam wielu sprawiedliwych, o których wiadomo, że świętymi zostali. Do takich np. należą: Abel, Enoch, Noe, Abraham, Izaak, Jakób, Józef, Mojżesz, Eliasz i wielu innych. Nawet między poganami znajdujemy takich, których Pismo św. do sprawiedliwych zalicza, jak np. Joba, Melchisedecha, którzy bez żadnej wątpliwości śmiercią sprawiedliwych z tego świata zesłi. Chociaż jednak żydzi i poganie od zguby mogli być ocaleni, to przecież nie mogli oni osiągnąć zupełnej w niebie szczęśliwości. Musieli oni, jak to poniżej dokładniej zobaczymy, tak długo zostawać w otchłani, aż Jezus Chrystus dzieła odkupienia dokonał i niebo dla ludzi otworzył.

Na pytanie więc: *Jak mogli ludzie za czasów Starego testamentu świętymi zostać?* Odpowiadam: W podobny sposób, jak my teraz. Musieli oni, o ile to dla nich było rzeczą możliwą, wierzyć w mającego przyjść Odkupiciela. Bez tej wiary nie mogli oni ani od grzechu się uwolnić, ani świętymi zostać, chociażby i sprawiedliwie żyli i dobre uczynki pełnili. Św. Paweł prawdę tę wielokrotnie powtarza i zapewnia, że nikt z powodu spełnienia uczynków zakonu zbawionym nie będzie, i że tylko wiara w Chrystusa usprawiedliwia. „Wiedząc, mówi on, iż nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, jedno przez wiarę w Jezusa Chrystusa, i my w Chrystusa Jezusa wierzymy, abyśmy byli usprawiedliwieni

z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków zakonu: przeto iż nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu wszelkie ciało” (Gal. 2, 16). Apostoł tu twierdzi, że ani zachowanie zakonu żydowskiego, ani wypełnienie przepisów obyczajowych może usprawiedliwić i świętym uczynić człowieka, ale, że tego dokonać może tylko wiara w Jezusa Chrystusa i wypełnienie tego, co On zalecił. Chrystus jest przeto podstawą zbawienia dla wszystkich ludzi od początku świata, aż do jego skończenia; On jest punktem środkowym, z którego łaska i zbawienie wypływa na Stary i Nowy zakon, i „nie masz, jak mówi św. Piotr, pod niebem żadnego innego imienia, w którymbyśmy mogli być zbawieni” (Dzieje 4, 12). Jako my, którzy za Nowego przymierza żyjemy, musimy wierzyć w Odkupiciela, który już przyszedł, tak ludzie, za czasów Starego testamentu żyjący, musieli wierzyć w mającego przyjść tegoż Odkupiciela; tylko tym sposobem ocaleni być mogli.

Ale ludzie, za czasów Starego testamentu żyjący, jak mogli mieć potrzebne wiadomości o przyszłym Odkupicielu, aby mogli weń wierzyć? Mieli oni te wiadomości, boć Odkupiciel od samego początku był obiecany, i w następnych czasach prorocy bardzo często Go żydom zapowiadali. Ta pełna pociechy prawda, że Odkupiciel miał przyjść, znaną nawet była wśród pogan. Pominąwszy to, że pierwiastkowe podanie, lubo bardzo dodatkami oszpecone, pomiędzy nimi się utrzymało, wiemy, że mieszkali oni często stosunki z żydami i mieli sposobność, już to słuchając ich nauk, już to czytając ich księgi święte, które się im do rąk dostawały, nabierać wiadomości o mającym przyjść Odkupicielu. Wiarę w tego Odkupiciela znajdujemy też powszechnie rozszerzoną wśród pogan, którzy nawet domyślali się czasu Jego przyjścia na ziemię. Oto, co mówi pogański historyk Tacyt: „Jest ogólne przekonanie, pisze on, że w dawnych księgach kapłańskich stoi, jakoby w tych czasach wschód zwierchnął władzę otrzymać miał, i jakoby z Judei wyjść mieli panowie świata.” I chińskie roczniki mówią, że za czasów narodzenia się Chrystusa z ziemi żydowskiej oczekiwano „świętych.” I żydzi przeto

i poganie mogli pierwszego warunku do otrzymania zbawienia dopełnić: mogli wierzyć w mającego przyjść Odkupiciela.

Naturalnie, tego jeszcze nie dosyć było, aby zostać świętym: należało nadto zachować przykazania Boże, wedle słów Pana Jezusa: „Jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania“. (Mat. 19, 17). Ale i to było dla nich możliwem. O prawie Bożem żydzi mieli należyte wiadomości; Bóg im je naprzód ustnie, a później za pośrednictwem pisma do wiadomości podał. Mieli oni ludzi uczonych w Piśmie i kapłanów, którzy im przykazania Boże objaśniali i do ich zachowania skłaniali. Prócz tego od czasu do czasu zsyłał im Bóg proroków, którzy usilnie nad tem pracowali, aby ich zwrócić na właściwą drogę, ilekroć tylko z takowej zbaczali. Zsyłał Bóg wreszcie na nich dotkliwe kary, jak tylko odeń odpadali i dopuszczali się grzechów, aby ich niejako do swej służby zmusić. Nie mniej też środków i dróg do poznania prawa Bożego mieli poganie: od nich zależało zachowanie tego prawa i otrzymanie zbawienia. Już przez ich własne sumienie Bóg im objawił swą wolę; sumienie to w każdym razie mówiło im, co jest dobrem, a co złem, co trzeba czynić, a czego unikać należy. „Poganie, pisze Apostoł, okazują dzieło zakonu napisane na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje.“ (Rzym. 2, 15). Nieraz dawał im Pan Bóg ludzi nadzwyczajnych, których z pośrodku nich wybierał, albo zkadinał im przysyłał, by ci ich o Jego woli objaśniali. Takim był Job, który wszystkum poganom w Arabii mógł służyć za wzór cnoty; prorok Jonasz przybył do Niniwy i tamtejszych mieszkańców skłonił do czynienia pokuty; Daniel w Babilonie opowiadał prawdziwego Boga i nauczał, jak należy zachować prawo Jego. Poganie też w rozmaite stycznosci wchodzili z żydami i mogli się od nich uczyć prawa Bożego, co też wielu z nich skłoniło do przyjęcia zakonu żydowskiego.

Tak to ludzie przed Chrystusem żyjący, tak żydzi jako i poganie, mieli sposobność zostania świętymi: potrzeba im było tylko wierzyć w mającego przyjść odkupiciela i zachowywać należycie prawo Boże, o ile im takowe przez sumie-

nie lub przez objawienie znanem było. Jeżeli zginęli, to tylko ich jest w tem wina, bo jedynie tylko skutkiem zepsutej woli nie czynili tego, co do ich zbawienia należało. Tymczasem, moi najmils! jest to jednak prawdą, że my, za Nowego przymierza żyjący, nierównie łatwiej możemy się zbawić, niż ludzie z czasów przed przyjściem Pana Jezusa. Gdy tamci tylko ciemno poznawali Odkupiciela, my mamy o Nim najdokładniejsze wiadomości: my wiemy, że On jest Synem Bożym, że przyjął naturę ludzką, że cierpiał i że na krzyżu kosztowną krew swoją wylał. Nam znane jest najdokładniej święte prawo Boże, i bynajmniej nie grozi nam niebezpieczeństwo pomylenia się tak w tem, co dotyczy wiary, jako i w tem, co ma na względzie dobre obyczaje, bo my należymy do Kościoła katolickiego, którego nauczycielem jest Duch św., a który z tego powodu jest filarem i podstawą prawdy. Prócz tego mamy wielkie środki ku naszemu zbawieniu, jako to: najświętszą Ofiarę Mszy św., Sakramenta św. i modlitwę. Niechaj to wszystko będzie dla nas silną pobudką, abyśmy łask, które nam do zbawienia w tak wielkiej mierze wydzielonemi zostały, wedle woli Bożej z gorącością używali, pamiętając na słowa Chrystusowe: „Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą“ (Łuk. 12, 48). Nie wступujmy w ślady ludzi ze Starego testamentu, bo oni pospolicie na złe używali łaski Bożej, coraz dalej odchodzili od drogi prawdy i cnoty, tak, że za czasu przyjścia Boga Zbawiciela prawie zapomnieli wszystkich wiadomości o Bogu i najhaniebniejszym się występkom oddali. Zastanówmy się jeszcze nad tem pokrótce.

### C Z E Ś C III.

Wprawdzie kąkol grzechowy rósł zawsze na ziemi, ale w czasie, gdy się Zbawiciel ukazał, zwyrodnienie obyczajów przyszło do najwyższego zenitu. Przekonamy się o tem, gdy się życiu ówczesnych pogan i żydów nieco bliżej przypatrzymy.

- 1) Paganie, t.j. wszyscy ludzie, którzy nie należeli do



ludu żydowskiego, z upływem czasu prawie zupełnie utracili znajomość Boga i z tego powodu stali się igraszką swych namiętności. Godność ludzka nie miała u nich żadnej wartości; o ważnem przykazaniu miłości bliźniego zaledwie że mieli jakąś przeczucie. Nawet między Grekami i Rzymianami, którzy wysokie wykształcenie posiadali, było więcej niż dwie trzecie ludu niewolniczego, którego dusze i ciało panowie za swą własność mieli. Jeszcze w haniebniejszej niewoli zostawali ludzie, zwani wolnymi, bo oni dozwolili zapanować nad sobą najobrzydliwszym namiętnościom, i nie znali żadnego innego prawa, jak tylko własny pożytek i swe pożądlivości. Słowność i zaufanie zupełnie pomiędzy nimi zanikły; nawet na ich przysiędze nic budować nie można było. Ci, co byli przy władzy, najbezwstydniej pozwalali sobie na najbardziej krzyczące niesprawiedliwości: uciskali biedaków, wysysali poddanych, a na wołanie uciśnionej niewinności zatykali uszy; w swem okrucieństwie zachodzili dalej, niż krwiożercze zwierzęta. Na ich igrzyskach gladyatorowie musieli tysiącami walczyć między sobą, albo z dzikimi zwierzętami; gdy widzowie dostrzegli, że który z nich skutkiem otrzymanych ran umierał, to widok pasowania się ze śmiercią był dla nich najpoważniejszy. Obżarstwo i pijaństwo pannaowały między bogatymi i biednymi. Ludzie możni obciążali swe stoły potrawami i napojami, które z wielkim kosztem sprowadzali z dalekich krajów. Po najedzeniu się i przepiciu brali środki na opróżnienie żołądka, by na nowo mieć możność jedzenia i picia. Zbytek ich w ubiorze i utrzymywaniu domu nie miał granic, pozwalali oni sobie na wszelką niesprawiedliwość, byleby zdobyć pieniądź i swym namiętnościom zadosyć czynić. Nieczystość wszelkiego rodzaju była powszechną. Mała tylko liczba była takich, którzy na tyle przynajmniej mieli rozumu, że byli przekonani, iż podobne występki zbeszczeszczają i hańbią ród ludzki. Słowem, poganie w zupełności się oddali życiu zmysłowemu i zwierzęcemu. Uczucie czegoś wyższego i lepszego tylko u małej liczby zostało. Hasłem ludu rzymskiego było: „Panis et circenses!—Jeść i bawić się!”

Czem się to stało, że poganie w swym obłędzie tak daleko zaszli? Czyż nie mieli oni jakiej religii, któraby ich do cnoty i bojaźni Bożej prowadziła? Mieli oni wprawdzie religię, ale ona bynajmniej na ich moralne udoskonalenie nie wpływała, dogadzała ona owszem ich namiętnościom i była źródłem wszelkich występków. Ich bogowie i boginie nie byli ani wszechmocnymi, ani wszystkowidzącymi, ani świętymi, ani sprawiedliwymi; górowali oni nad ludźmi więcej przez występki i czyny haniebne, niż przez potęgę i cnotę. Następstwem tego było, że poganie swych bogów ani się bali, ani ich nie kochali; a ponieważ w błędzie żyli, to byli tego przekonania, że największą im cześć wyrządzają wtenczas, gdy się takim występkom oddają, jakie im przypisywali. Najistotniejszymi częściami służby religijnej u Rzymian i Greków była nieczystość i morderstwo. Jako my, chrześcijanie, uroczystości swoje przepędzamy na modlitwie i innych ćwiczeniach pobożności i cnoty, tak poganie przepędzali je na rozpuszcie i występkach. Wenus, bogini rozkoszy, miała wszędzie swe świątynie, w których zgromadzeni na obrzędy religijne oddawali się wstrętnym występkom. Zabijania na ofiarę ludzi były u pogan rzeczą zwykłą. Historia nam opowiada, że wódz kartagiński Hannibalkar, aby sobie zwycięztwo u bogów wyprosić, od rana do wieczora w ogromnej liczbie kazał ludzi zabijać. Stary historyk Herodot twierdzi, że Amestris, żona króla Kserksesa, gdy już była starą, na zawdzięczenie bogom podziemnym za to, że jej tak długo w dobrem zdrowiu żyć pozwolili, dwa razy po siedmioro dzieci, zabranych u najprzedniejszych rodzin perskich, żywcem w ziemi zakopać kazała. Takiego to rodzaju wstrętne zbrodnie i przekonania panowały między poganami. Rozumniejsi niektórzy i lepiej myślący między nimi ludzie jaskrawymi kolorami malowali ówczesny stan moralności i głośno się na nią skarżyli. „Wszystko, mówi Seneka, przepełnione jest bezbożnością i zbrodnią; choroba tak daleko sięga, że uzdrowienie jej do niemożliwości należy.”

2) Żydzi byli w lepszym położeniu: oni uznawali prawdziwego Boga i oddawali mu cześć. Ale, jeżeli po powrocie

z niewoli babilońskiej nie byli bardzo zarażeni bałwochwalstwem, to przecież do swej religii niektóre błędy włączyli i wielu pomiędzy nimi było takich, którzy w duchu i prawdzie czci Bogu oddawać nie umieli. Najzgubniejszy na religię wywierały wpływ stronnictwa religijne albo sekty, które pomiędzy nimi powstały.

Między temi sektami pierwsze miejsce zajmują tak nazywani *Faryzeusze*, o których często w Ewangelii słyszycie. Z początku Faryzeusze, z powodu czystości nauki swojej i nienagannego postępowania zasługiwali na wielką pochwałę, ale nie pozostali zawsze takimi, jakimi początkowo byli. Gdy z postępem czasu poczęto ich wysoko cenić, stali się dumnymi, żądnymi panowania, i każdego, kto z nimi nie trzymał, prześladowali i wielce nienawidzili. Istotę religii zasadzali oni na próżnych formach i zewnętrznych obrzędach, jako na obmywaniu rąk i naczyń, na odmawianiu wielu i długich modlitw, a bez wszelkiego niepokoju sumienia przestępowali ważniejsze przykazania Boże. Fałsz i obłuda, udawanie pobożności i porządnego życia, samolubstwo i pycha, nienawiść i zazdrość były ich głównymi grzechami. Dlatego Zbawiciel cechuje ich jako ludzi odrzuconych i najwyraźniej zgubę im zapowiada:

Naprzeciw Faryzeuszów występowali *Saduceusze*. Oni odrzucali wszystkie podania, a prawo Mojżeszowe, które wedle swego upodobania tłumaczyli, uznawali, przynajmniej tak się zdaje, za obowiązujące. Byli to ludzie wolnomyślni, nie mający żadnej wiary i najwyższą szczęśliwość zasadzający na używaniu dóbr ziemskich i przyjemności wszelakich. Aby się zmysłowym uciechom bez sromu oddawać mogli, zaprzeczali nieśmiertelności duszy, a tem samem zapłaty po śmierci, nieba i piekła. Na podobieństwo Faryzeuszów byli oni nieprzyjaciołmi Jezusa, bo nauka Jego o umartwieniu i krzyżowaniu ciała ich zasadom wprost przeciwną była.

Oprócz Faryzeuszów i Saduceuszów byli jeszcze *Essenowie*, którzy się odznaczałi niezwykłą surowością życia. Byli bezzenni i nie posiadali żadnej osobistej własności, ale najzupełniejsza wspólność majątków między nimi była. Mieli

oni wprowadzie i dobre strony, ale niestety! i wiele godnego nagany. Na podobieństwo Faryzeuszów służbę Bożą zasadzali oni na zewnętrznych obrzędach, w niektórych punktach błędne mieli pojęcia o wierze, i względem swoich, którzy się dopuścili jakiego występkę, przychodzili do zbytnej surowości, która nie licowała z prawem o miłości bliźniego.

Oto są, najmiłsi! niektóre cechy onego smutnego stanu, w którym się ludzie za czasów przyjścia Zbawiciela znajdowali. Z małymi wyjątkiem Żydzi i poganie tylko o ziemi myśleli: ani o Bogu, ani o wieczności żadnej troski nie mieli; cała usilność ich była w tem, by swym zachceniom i namiętnościom dogodzić. Do tego już przyszło, że musiałyby się zerwać wszystkie związki pomiędzy ludźmi, gdyby Bóg powszechnemu upadkowi nie postawił tamy. Gdy już znikąd ratunku nie ma, Bóg wtenczas z pomocą przybywa. Wtenczas, gdy ludzie, z powodu największego zepsucia obyczajów, najmniej zasługiwali na to, aby się Bóg nad nimi zmiłował, wypełniła się obietnica wszelkich obietnic: przyszedł Zbawiciel, który panowanie kłamstwa i grzechu obalił, a nowe królestwo prawdy i cnoty ku ratunkowi rodu ludzkiego założył.

A więc uznajmy niewysłowioną łaskę, którą nam Bóg przez zesłanie swojego Syna wyświadczył, i z całego serca składajmy Mu za to dzięki. Ale pokażmy się godnymi tej łaski, odrzucając sprawy ciemności, a chodząc w świetle wiary. „Odnówmy się duchem umysłu naszego, jak mówi Apostoł, i obleczmy się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy“ (Efez. 4, 23—24), abyśmy kosztownych owoców naszego Odkupienia tu i tam uczestnikami się stali. Amen.

\*\*\*\*\*

## Na szóstą niedzielę po Trzech Królach.

### Drugi artykuł wiary.

*„I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego“.*

Ogólne wyjaśnienie tego Artykułu.

*„Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu i kwasowi“.*

*Mat. 13, 31, 33.*

### W S T Ę P.

Obadwa podobieństwa dzisiejszej naszej Ewangelii odnoszą się do Boskiej nauki, którą Jezus Chrystus opowiadał ludziom. Ziarno gorczycy jest zupełnie niepozorne i małe, ale rzucone w ziemię, kiełkuje ono, wzrasta i staje się wielkiem, jako drzewo. Taką była nauka Chrześcijańska. Z początku była niepozorną i zaledwie kilku zwolenników liczyła, z czasem przecież rozszerzała się coraz więcej, zawaładała żydami i poganami, i wreszcie stała się religią wszechświatową. Odróbina kwasu przenika wielką ilość mąki, zakwasza ją i smaczny chleb z niej czyni. W taki sam sposób nauka chrześcijańska swą nadnaturalną siłą zawałada sercami ludzkiemi, odmienia ich myśli i sposób życia. Żydzi i poganie, którzy hołdowali swym namiętnościami i do tego, co w górze jest, żadnego uczucia nie mieli, przez Ewangelię zostali zmienieni i odnowieni, bo zaprzestali miłować świata i tego, co na świecie jest, ale bez podziału całe serce swoje oddali Bogu. Okiełznali oni wszystkie nieporządne żądze i z godnym podziwem zapałem oddali się uczynkom pokuty,



prowadzili życie cnotliwe, obfite w dobre uczynki, byli jako w ludzkim ciele anieli.

Tak tedy Jezus Chrystus, jako Nauczyciel, jest odnowicielem rodzaju ludzkiego. Ale więcej nim jest jeszcze z tytułu swego kapłaństwa, bo jako Kapłan, zgładził On naszą karę za grzech, pojednał nas z Bogiem, otworzył nam drogę do nieba, która od czasu grzechu pierwszych naszych rodziców zamkniętą była. O Jezusie Chrystusie, naszym Zbawicielu, w dzisiejszej i następnych naukach mówić będę. Kto to jest Jezus Chrystus i co On czynił, aby nas odkupić i świętymi uczynić—o tem jest mowa w drugim artykule wiary Składu apostolskiego i następnych aż do siódmego. Drugi artykuł jest taki: „*I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego*”. O tym artykule w dwóch naukach mówić będę: w pierwszej dam ogólne jego wyjaśnienie, w drugiej zaś wykażę, że Jezus Chrystus jest Messyaszem, czyli Zbawicielem przez Boga obiecany i Bogiem prawdziwym.

Otóż dziś mówić będę o *drugim artykule wiary w ogólności*, i krótkie dam odpowiedzi na następujące cztery pytania:

- 1) Dlaczego mówimy: „*I w Jezusa Chrystusa?*”
- 2) Co znaczą imiona: „*Jezus, Chrystus?*”
- 3) Z jakiego powodu Jezus Chrystus nazywa się „*jedynym Synem Bożym?*”
- 4) Z jakiego powodu Jezus Chrystus jest „*Panem naszym?*”

## I. Pytanie.

Mówimy: „*I w Jezusa Chrystusa,*” aby wyrazić, że również wierzymy i w Jezusa Chrystusa jako i w Boga Ojca. Przy spójniku „*I*” winniśmy przeto domyślać się słowa: „*wierzę,*” tak, że drugi artykuł wiary dokładniej w tych słowach mógłby być wyrażony. „*Wierzę i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego.*” A zatem my wierzymy nie tylko w Boga Ojca, ale i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, i wyznajemy, że wiara w Jezusa Chrystusa do zbawienia jest również potrzebną, jako wiara w Boga Ojca. Chrystus sam wypowiedział, że wiara weń dla wszyst-

kich, którzy pragną być zbawieni, jest najpierwszym i najkonieczniejszym warunkiem, gdy rzekł: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa” (Jan 3, 36). Tej samej prawdy nauczają i apostołowie. Oto co pisze św. Paweł: „Wiedząc, iż nie bywa usprawiedliwiany człowiek z uczynków zakonu, jedno przez wiarę w Jezusa Chrystusa, i my w Jezusa Chrystusa wierzymy, abyśmy byli usprawiedliwieni” (Gal. 2, 16). Chociażby przeto ludzie, którzy w Jezusa Chrystusa nie wierzą, wierzyli w Boga, chociażby nawet wiele dobrych uczynków pełnili, chociażby w życiu i postępowaniu uczciwymi i sprawiedliwymi byli, to jednak zbawieniby nie byli, bo zbywałoby im na najważniejszej rzeczy do zbawienia: brakby im było wiary w Jezusa Chrystusa. Z tego powodu mówi św. Augustyn: „Na co się to przyda uczciwe życie prowadzić, jeżeli ma się wieczne życie utracić? Nikt zaś naprawdę i z pewnością żywota wiecznego spodziewać się nie może, kto nie uznaje Jezusa Chrystusa, który jedynie jest życiem prawdziwym.”

Ale sama goła wiara żadną miarą wystarczającą do zbawienia nie jest. Kto tylko wierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Zbawicielem świata, jeszcze zbawionym nie będzie; tu potrzeba, aby wierze dobre uczynki towarzyszyły. Tego ostatniego domaga się drugi artykuł wiary. Nie mówimy: „uznaje Jezusa Chrystusa,” albo: „wierzę Jezusowi Chrystusowi,” ale: „wierzę w Jezusa Chrystusa.” Gdybyśmy mówili: „Uznaje Jezusa Chrystusa,” to byłoby dosyć, abyśmy wierzyli w to, że Jezus Chrystus, który jest Bogiem, i człowiekiem, i Odkupicielem naszym; gdybyśmy dalej mówili: „wierzę Jezusowi Chrystusowi” — toby to znaczyło, że uznajemy za prawdę to wszystko, czego nas Jezus Chrystus nauczył; ale my mówimy: „wierzę w Jezusa Chrystusa” — co znaczy: Nietylko w to wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Zbawicielem świata, i że wszystko, czego On nauczał, jest rzeczywiście prawdą Bożą, ale, że całem mojem sercem pragnę należeć do Jezusa Chrystusa, pragnę Go nade wszystko miłować, i dlatego mam stałe postanowienie służyć

Mu i bez żadnej zmiany życie swoje wedle Jego świętej nauki prowadzić. Drugi przeto artykuł wiary wkłada na nas podwójny obowiązek: *po chrześcijańsku wierzyć i po chrześcijańsku żyć*. Niestety! wielu jest chrześcian, którzy przepis tego artykułu tylko połowicznie pojmują: oni wierzą wprawdzie, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i naszym Odkupicielem, ale Go nie miłują, lecz przekraczają Jego prawo święte i obrażają Go największemi grzechami. Na jakiej tacy chrześcianie są drodze? Czy mogą oni być zbawieni? Bynajmniej: będąc skazani śmiertelnymi grzechami, również nie mogą być zbawieni, jako żydzi i poganie, którzy w Chrystusa nie wierzą. Stanie się z nimi to, co się stało z onemi głupimi pannami, które, nie mając napełnionych swych lamp oliwą dobrych uczynków, przez niebiańskiego Oblubieńca odrzuconeni zostały i usłyszały te słowa: „Zaprawdę: mówię wam, nie znam was” (Mat. 25. 12). Abyśmy przeto prawdziwie mówić mogli: „Wierzę w Jezusa Chrystusa,” to wiarę naszą z pobożnem życiem łączyć winniśmy; tylko z miłością połączona wiara do zbawienia prowadzi.

Przystępuję teraz do

### Drugiego pytania.

Co znaczy imię: *Jezus Chrystus*?

1) Jezus, znaczy toż samo, co Zbawiciel, Odkupiciel, Uświęciciel. Imię to oznacza Syna Bożego, który stał się człowiekiem i uwolnił nas od grzechu i wiecznego potępienia. Dlatego to rzekł anioł do Józefa: „Marya porodzi Syna: i nazowiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich” (Mat. 1. 21).

Imię Jezus już z powodu swego pochodzenia jest *wielce czcigodnem i świętem*; nie od ludzi bierze ono swój początek, ale od Boga samego. Nim się jeszcze Jezus począł, już Mu Bóg imię przeznaczył i przez archanioła Gabryela dał polecenie Najśw. Maryi Pannie, aby Dziecię, które z Ducha św. pocznie, Jezusem nazwała. „Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, a nazowiesz imię Jego Jezus.” (Łuk. 1, 31).

Jakże czcigodnem przeto i świętem jest imię Jezus już z tego powodu, że ono od Boga pochodzi! Zastanówmy się dalej nad Osobą Tego, który to imię nosi. Jezus Chrystus jest jednorodzonem Synem Bożym, Bogiem prawdziwym, równym Ojcu; w obec Niego wszystkie stworzenia, aniołowie i ludzie, są istną nicością. Gdy wymawiamy to imię Jezus, to oznaczamy nim nie człowieka tylko, który w godności i świętości nad cherubiny i serafiny daleko góruje, ale oznaczamy niem Boga samego, który wszystko, co wielkiem, świętem i godnem jest, w nieskończonej mierze posiada. Jako świętym jest Bóg, tak świętym jest to imię Jezus, bo imię to naturę i Istotę Syna Bożego wyraża, który nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem prawdziwym jest. Nie dziwny się przeto, gdy Apostoł pisze: „Bóg Go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i piekielnych” (Filip. 2, 9—10). Zastanówmy się wreszcie nad ofiarą, jaką Jezus złożyć musiał, aby to imię wysłużyć. Aby to imię nosić, musiał się On stać człowiekiem, musiał na ziemi niezliczone cierpienia i prześladowania znosić, musiał w końcu na krzyżu umrzeć i krew do ostatniej kropli wylać. O, jakże drogą ceną Jezus swoje imię okupił! Imię Jezus jest przeto nieskończenie godnem i świętem imieniem.

Imię to prócz tego jest bardzo zbawiennem imieniem. Imię to jest niewyczerpanem źródłem, z którego wszelkie łaski i pomoc do zbawienia czerpać możemy. „Nie jakieś jedno dobro, mówi Orygenes, ale wszystkie dobra mieści w sobie Jezus. Życie jest dobrem, Jezus jest życiem. Zmartwychwstanie jest dobrem, Jezus jest zmartwychwstaniem. Światło świata jest dobrem, Jezus jest światłem świata.” Wszystko, o co Boga, naszego Ojca niebiańskiego, prosimy, otrzymujemy, jeżeli w imię Jezusa ku Niemu się zwracamy. Sam to Pan Jezus zaręcza, gdy mówi: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam” (Jan 16, 23). Imię Jezus ma cudowną moc nad złymi duchami, nad ich napaściami i pokusami i nad wszelkiem złem, z jakkolwiekby ono pochodziło. Oto, co mówi

znowu sam Zbawiciel: „W imię moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą” (Marek 16, 17, 18). Wreszcie każdy, najmniejszy nawet uczynek, w imię Jezusa dopełniony, ma zasługę przed Bogiem i otrzymuje nagrodę w niebie, jak to Chrystus zaręcza: „Albowiem ktobykolwiek wam dał ku picciu kubek wody w imię moje, iżeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swej zapłaty” (Marek 9, 40).

Gdy tedy to imię Jezus tak świętem i tak zbawiennem imieniem jest, to bezmyślnie lub lekkomyślnie i bezuważnie nie wymawiajcie go, i baczcie na to, aby wasze dzieci i wasi podwładni mieli we czci to Imię. Jeżeliście dotąd mieli we zwyczaju tego największego Imienia w swych rozmowach nadużywać, to pozbądźcie się go, bo to zwyczaj niedobry; ile razy to Imię nadaramnie wymówicie, tyleż razy nałożcie na się jakąś pokutę; mówcie np. z uwagą: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Często wzywajcie imienia Jezusowego, szczególnie zaś gdy was pokusy do złego napastują; pełni ufności, mówcie z Apostołem: „Panie Jezu! ratuj nas, giniemy.” Niech imię Jezus będzie najpierwszem waszem słowem, gdy rano ze snu wstajecie, i ostatniem, gdy wieczorem na spoczynek idziecie. Podczas dnia często wnoście wzrok swój ku Niebu i imię Jezus wymawiajcie. Czyńcie wszystko w imię Jezusa, wedle tego, jak Apostoł zaleca: „Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa (czyńcie)” (Koloss. 3, 17). Codziennie prosicie o łaskę, by kiedyś ostatnie wasze westchnienie na śmiertelnem łożu nie innem było jak tylko westchnieniem, połączeniem z imieniem Jezus.

2) Jezus też nazywa się *Chrystusem*. Chrystus, jest to grecki wyraz, znaczy toż samo, co hebrajskie słowo *Messyas*, a co po polsku znaczy *Pomazaniec*. Pan Jezus nazywa się Messyaszem, Chrystusem i Pomazańcem dlatego, że jest *Prorokiem*, *Kapłanem* i *Królem*. Już za Starego zakonu ludzi, przeznaczonych do wysokich urzędów, jakimi były: proroc-



two, kapłaństwo i królestwo, namaszczano oliwą, dla pokazania im, że łaska Boska umacnia ich dusze, jak oliwa jest wzmocnieniem dla ciała. Pan Jezus jest *Prorokiem*, bo On czynił wszystko, co czynili prorocy: On opowiadał ludziom naukę Bożą, skłaniał ich do pokuty, czynił cuda i przepowiadał rozmaite przyszłe wypadki. Sam lud żydowski uznawał Go za proroka, gdy wołał: „Ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat!” (Jan. 6. 14).

Jezus jest i *Najwyższym Kapłanem* i to takim, który nieskończenie przewyższa wszystkich kapłanów Starego zakonu, albowiem jest On „świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników i wyższym nad same niebiosy, który nie ma potrzeby na każdy dzień, jako kapłani, pierwej za występki swoje ofiarować, potem za ludzkie” (Hebr. 7, 26—27), i który nie krew zwierząt, jako najwyższy kapłan Starego zakonu, ale Samego siebie złożył na ołtarzu krzyża i jeszcze codziennie Się składa w Ofierze Mszy świętej.

Jezus jest wreszcie Królem; pochodzi On z rodu króla Dawida. jest przeto, chociaż się na ziemi pokazał w największem ubóstwie, dziecięciem królewskim. Jako króla, zapowiadał Go archanioł Gabryel, gdy do Maryi mówił: „Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, a nazowiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego: i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, Ojca Jego, i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca” (Łuk. 1, 31—33). Pan Jezus rzeczywiście założył królestwo, które się rozciąga na całą ziemię i trwa na wieki, a On jest tu Królem. Królestwem tem jest Kościół katolicki, który obejmuje całą ziemię, a sięga nie tylko końca czasów ale i całej wieczności, w której, po ustaniu już walki, wieczny tryumf nastanie.

Gdy tedy Pan Jezus jest w istocie najwyższym Kapłanem, najpierwszym z proroków i Królem, to słusznie nosi nazwę Chrystusa, albo Pomazańca. Był zaś Pan Jezus nie powierzchownie namaszczony oliwą, jak to miewało miejsce z prorokami, najwyższymi kapłanami i królami, ale namaszczenie Jego było wewnętrznem i duchowem. On wylał na się obfi-

tość Ducha św., jak to Sam o Sobie świadczy: „Duch Pański nademną: dlatego mnie pomazał, abym opowiadał Ewangelią ubogim, posłał mnie, abym uzdrowił skruszone na sercu“ (Łuk. 4, 18).

Takim jest, moi słuchacze! podwójne imię naszego boskiego Odkupiciela: *Jezus Chrystus*. Jezusem się On nazywa, bo jest naszym Odkupicielem i Uświęcicielem; Chrystusem—bo łączy w sobie potrójną godność: godność proroka, najwyższego kapłana i króla. Nic na ustach naszych nie powinno być częstszem, nic bardziej czcigodnem, nic więcej chwalonem i uwielbianem, niż to imię Jezus Chrystus. Kościół, ta święta matka nasza, pragnie tego nadewszystko, byśmy to czci najgodniejsze imię chwalili i uwielbiali, i dlatego zaprowadził to piękne pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na wieki wieków. Amen.“ By nas zachęcić do częstego i pobożnego wymawiania tego pozdrowienia, przywiązał do niego odpust studniowy. Odpustu tego dostąpić mogą wszyscy, którzy to pozdrowienie pobożnie wymawiają, jako i ci, którzy na nie dają pobożną odpowiedź. Nie zaniedbujcież tego pięknego, pełnego łaski pozdrowienia, używajcie go, gdy się ku temu nadarzy sposobność, i pokazujcie, że Jezus Chrystus jest dla was Odkupicielem i Dawcą świętości; że jest waszym Mistrzem, Kapłanem i Panem, któremu się największa i najgłębsza cześć od nas należy.

Odpowiadam teraz na

### III Pytanie.

Dlaczego Jezus Chrystus zowie się *jedynym Synem Bożym*?

Jezus Chrystus zowie się jedynym albo jednorodzonym Synem Boga, bo jest nim rzeczywiście, będąc przed wieki przez Boga zrodzonym. Już w Starym testamencie zapowiadał to Bóg, że mający przyjść Odkupiciel będzie Synem Jego, bo przez psalmistę tak się wyraża: „Tyś jest Synem moim, Jam Ciebie dziś (t. j. przed wieki) zrodził“ (Ps. 2. 7). Toż samo uroczyście wypowiedział Bóg, Ojciec niebiański,

podczas chrztu Pana Jezusa, gdy się dał słyszeć głos z nieba: „Ten jest syn mój, w którymem upodobał sobie” (Mat. 3, 17). Sam Chrystus często nazywa Boga Ojcem swoim i pochwała Piotra, zowiąc go błogosławionym, który o Nim zaświadczył, że jest Chrystusem, Synem Boga żywego: (Mat. 16, 16).

Prawdziwie tedy Chrystus jest Synem Bożym. My Go w drugim artykule Składu apostolskiego nazywamy jedynym albo jednorodzonym Synem Boga, a to dla wyrażenia, że drugiego Mu podobnego syna nie masz zupełnie, że w podobnym znaczeniu drugi Mu podobny syn Boży istnieć nie może. Pismo św. i ludzi często nazywa synami Bożymi, bo wszystkich nas Bóg stworzył i troszczy się o nas, jako ojciec o swe dzieci. Szczególniej też stajemy się dziećmi Boga przez odrodzenie się na chrzcie świętym, dlatego też św. Jan pisze: „Wszystkim, którzy Go (Jezusa Chrystusa) przyjęli, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie ze krwi ani z wolei męża, ale z Boga się narodzili” (Jan. 1, 12—13). Ale chociaż nazywamy się i jesteśmy synami Bożymi: to zachodzi przecież wielka różnica między nami i Jezusem Chrystusem, Synem Bożym. My nie naturalnymi synami Bożymi jesteśmy, ale tylko z łaski zostaliśmy przyjęci za dzieci Boże. Bóg nie udzielił nam Swej natury, ani Swej istności, ale ponieważ nas stworzył, a szczególnie, ponieważ Jezus Chrystus nas odkupił, On przeto raczy nas miłować i mieć o nas ojcowską pieczę. Chociaż On przeto raczy nas mieć jako dzieci Swoje, my przecież nie jesteśmy uczestnikami Jego natury, ale jesteśmy tylko i zostaniemy zwykłymi ludźmi. Co innego zupełnie jest Jezus Chrystus. Jego Ojciec przed wieki zrodził, z Nim ma On naturę i istotę równą, jest On również Bogiem, jako i Ojciec. Na tej zasadzie Pismo św. zowie Go *jedynym, jednorodzonym, prawdziwym* Synem Bożym. Tak np. mówi św. Paweł: „Bóg własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkie wydał” (Rzym. 8, 32). Św. Jan pisze: „Boga żaden nigdy nie widział: jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskim, On opowiedział” (Jan 1, 18). Tenże Apostoł gdzieindziej pisze: „Syn Boży przyszedł i dał nam zmysł, abyśmy poznali

prawdziwego Syna Bożego, a byli w prawdziwym Synie Jego” (1. Jan 5. 20).

Jezus Chrystus jest przeto jedynym, prawdziwym i istotnym Synem Bożym, od wieków przez Ojca zrodzonym, też samą co Ojciec naturę i istność mającym. O tej prawdzie naszej wiary winniśmy zawsze zapamiętać, ile razy w Składzie apostoelskim wymawiamy te słowa: „I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego.” Ale bierzmy też do serca i te słowa Apostoła: „Bóg zesłał Syna Swego... abyśmy przysposobienia synowskiego dostali” (Gal. 4, 4—5). Dla zasług Syna Swego, naszego Odkupiciela, przyjął nas Bóg za dzieci Swoje: z tego powodu mamy, jak to nie ulega wątpliwości, ścisły obowiązek tak się prowadzić, jak to na dzieci Boże przystoi. Nie kalajcie przeto wysokiej godności, do której miłość Boża was podniosła, przez oddawanie się niskim namiętnościom, przez hołdowanie grzechom i namiętnościom, ale troszczcie się o to, by życie wasze było czyste i święte, aby Ojciec niebiański miał w was upodobanie i jako dziedziców swoich powołał was kiedyś do radości w niebiesiech.

Teraz jeszcze nieco o

#### IV Pytaniu.

Dlaczego Jezus Chrystus nazywa się *naszym Panem*?

Jezus Chrystus jest naszym Panem; albowiem On

1) *Jako Bóg, jest Stworzycielem i Panem nieba i ziemi,*

2) *Jako Zbawiciel, krwią Swoją nas odkupił.*

1) Jezus Chrystus jest Synem Bożym, jest Bogiem prawdziwym, i, jako taki, zarówno z Ojcem jest Panem i Stworzycielem nieba i ziemi. Dlaczego mówi święty Jan: „Wszystko się przez nie (przez Słowo Syna Bożego) stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (Jan 1, 3). Choć przeto Syn Boży przyszedł na ziemię w postaci sługi, to przecież nie przestał być Tym, czem był od wieków: nie przestał być Bogiem; w stanie nawet największego upokorzenia pozostał On Panem nieba i ziemi. Jako Pana i Gospo-

darza uznawały Go wszystkie rozumne i nierozumne stworzenia, poddawało Mu się wszystko i Jego wolę spełniało. Byli Mu posłuszni aniołowie, jak to ewangelista wyraźnie mówi: „A oto aniołowie zstąpili i służyli Mu” (Mat. 4, 11). Poddawały Mu się złe duchy, bo na Jego słowo ustępowały z opętanych i nie ważyły się ich więcej dręczyć. Słuchali się Go ludzie, albowiem na słowo Jego: „Pójdźcie za mną,” uczniowie opuszczali wszystko i szli za Nim. Nierozumne stworzenia słuchały Go, bo na rozkaz Jego uciszały się wichry i burze, ustępowały choroby, a nawet sama śmierć swe ofiary zwracała. Tak tedy Chrystus jest naszym Panem. Biada temu, kto Go za takiego nie uznaje i służyć Mu nie chce; jako zbuntowanych aniołów, którzy Mu czci odmówili, poniży On ich i do przepaści piekielnej strąci.

2) Jezus Chrystus jest naszym Panem i dlatego, że, *jako Zbawiciel, drogą krwią Swoją odkupił nas*. My wszyscy jęczyliśmy w niewoli szatana i o własnych siłach nie byliśmy w stanie z onej haniebnej niewoli otrząsnąć się i przyjść do wolności dzieci Bożych. Ale Jezus Chrystus z tej niewoli wykupił nas i wolnymi uczynił. Ceną, którą za okupienie nasze złożył, nie było ani złoto, ani srebro, ale drogą krwią Jego, jak to Apostoł mówi: „Nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą krwią jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa” (1. Piotr 1, 18—19). Kto kupuje niewolnika, ten panem jego się staje: niewolnik nie może żyć, jak mu się podoba, on słucha swego Pana i to czynić musi, co mu ten rozkazuje. Otóż, ponieważ Jezus Chrystus kupił nas za cenę Swojej Krwi drogiej, jest On przeto naszym Panem; my już nie możemy sami do siebie należeć, ale zawiśli jesteśmy od Niego i wolę Jego spełniać musimy. Dlatego mówi Apostoł: „Aza nie wiecie, iż... nie jesteście swoi... albowiemście kupieni zapłatą wielką” (1. Kor. 6, 19—20). Ale chociaż dla samych siebie nie jesteśmy panami, ale sługami Chrystusa, to przecież bynajmniej nie mamy powodu użalać się na ten nasz los, bo Jezus Chrystus nieskończenie nas miłuje, nieskończenie jest dla nas dobrym Panem, który nie za sługi, ale za braci nas ma, ja-



rzmo Jego jest słodkie i ciężar lekki. Święci nie znali większego szczęścia nad służbę Chrystusowi, i nic nie było w stanie wierności ich zachwiać. Tak, pominawszy innych, wspomnę o jednym św. biskupie i męczenniku Polikarpie. Gdy od niego żądano, aby bluźnił Jezusowi, on ze świętym gniewem odpowiedział: „Osiemdziesiąt sześć lat służyę ja Chrystusowi, a On mi żadnej przykrości nie wyrządził; przeciwnie, zawsze mnie dobrodziejstwami obdarzał, i ja miałbym Go znieważać, miałbym znieważać mego Pana, od którego oczekuję uszczęśliwienia, w którym pokładam moją nadzieję, który całą mą szczęśliwość stanowi?” Napróżno grożono mu dzikimi zwierzętami i ogniem; on się nie zachwiał w swej wierności ku Jezusowi, ale z ochotą poszedł na śmierć.

O! jakże przykład tego św. Męczennika jest zawstydzającym dla wielu chrześcian naszego czasu! Oni Jezusa Chrystusa uznają za swego Pana, codziennie ślubują Mu, że będą Mu służyć, że dla Niego żyć i umierać pragną, ale jakże mało potrzeba, aby te śluby złamali i służbę Mu wypowiedzieli! Nędzny kawałek ziemi, przemijająca uciecha, jakaś mała pokusa, słowem, byle co, jest w stanie do tego ich przywieść, że do swego Zbawiciela obracają się tyłem i na służbę szatana przechodzą. O! jakąż to hańbę podobni chrześcianie wyrządzają swojemu Panu! Czyż nie postępują oni tak, jak żydzi, którzy złoczyńcę nad swego Zbawiciela przełożyli i wołali: „Strać go, a wypuść nam Barabasza”. (Łuk. 23, 18). Ale jaki los czeka te niewdzięczne, wiarołomne sługi Chrystusowe? Z pewnością nie inny, jak onych żydów, którzy swego Pana ukrzyżowali. Milczec On będzie do czasu, dozwoli się znieważać, cierpliwie to zniesie, że ci, co Mu wierność ślubowali, opuszczą Go haniebnie i przejdą pod chorągiew szatana: ale przyjdzie czas, w którym okaże się On w całym majestacie i czasę gniewu na swych nieprzyjaciół i znieważycieli wyleje.

Nie wstępujcie, najmilsi, w ślady tych niegodnych chrześcian, starajcie się, owszem, sumiennie, obowiązkom, które z drugiego artykułu wiary wypływają, zadosyć czynić. Wierzcie w Jezusa Chrystusa, jako w jedyne go i prawdziwego Sy-

na Bożego, który jest waszym Panem i Zbawicielem; miłujcie Go z całego serca i służcie Mu z niezachwianą wiernością do końca życia swojego. Gdy to czynić będziecie, Jezus Chrystus uzna was za swoich, otoczy was Swą miłością i łaską i po tem przemijającym ziemskim życiu nagrodzi was wieczną szczęśliwością w niebie. Amen.

## Na niedzielę siedemdziesiątnicę.

### Jezus Chrystus obiecany Zbawiciel i Bóg prawdziwy.

„Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł... najmować robotniki do winnicy swojej.” *Mat. 20, 1.*

#### W S T Ę P.

Ludzie, w dzisiejszej przypowieści ewangelicznej wzmiankowani, dwa warunki wypełnić musieli, aby on grosz, jako dzienną zapłatę, otrzymać: musieli pójść do winnicy gospodarza i tam pilnie pracować. Gdyby się do winnicy nie udali, ale pozostali na rynku, to z nastaniem wieczoru nie otrzymaliby żadnej zapłaty; gospodarz tylko tym kazał po groszu wypłacić, którzy w jego winnicy się znajdowali. Choćby jednak i w winnicy byli, gdyby tam przecież, miasto pilnie pracować, stali z założonemi rękami, to bez wątpienia bez zapłatyby wyszli, bo gospodarz tylko robotnikom po groszu dać kazał.

Sądźmy ztąd, moi słuchacze! jak my się mamy zachować, abyśmy swój grosz w wiecznej szczęśliwości niebieskiej kiedyś dostali. Musimy wejść do winnicy gospodarza niebieskiego. Winnicą tą jest ustanowiony przez Jezusa Chrystusa Kościół katolicki. Kto przynajmniej sercem do tego kościoła nie należy, ten zbawionym być nie może, bo po za kościo-

łem niemasz zbawienia. Ale w winnicy pracować trzeba, t.j. nie tylko po katolicku wierzyć, ale i żyć po katolicku należy; bo wiara bez uczynków jest martwą. Chociaż ktoś wierzy we wszystko, co Jezus Chrystus przez kościół katolicki do wierzenia podaje, ale go nie miłuje i nie czyni tego, co On czynić zaleca, tego spotka los taki, jaki spotkał onego zaproszonego na gody, który nie miał na sobie szaty godłowej: „związano mu ręce i nogi i wyrzucono w ciemności zewnętrzne, gdzie był płacz i zgrzytanie zębów” (Łuk. 22). Na tę ważną prawdę zeszłej niedzieli zwróciłem waszą uwagę, gdy drugi artykuł Składu apostolskiego w ogólności objaśniał. Nie mówimy w tym artykule: „Wierzę Jezusowi Chrystusowi,” ale „wierzę w Jezusa Chrystusa” i tym sposobem wyrażamy, że nie tylko wszystko uznajemy za prawdę, czego Jezus Chrystus nauczał, ale, że całym sercem do Niego należymy, Jego nade wszystko miłujemy, Jemu służyć i drogą Jego przykazań chodzić pragniemy.

Dla dokładnego wyjaśnienia tego artykułu wiary muszę dzisiaj dwie bardzo ważne prawdy wziąć za przedmiot nauki, mianowicie: że *Jezus Chrystus jest rzeczywiście obiecany przez Boga Zbawicielem, i że jest On Synem Bożym i Bogiem prawdziwym*. Z tego powodu dam odpowiedzi na dwa następujące pytania:

- 1) Zkąd wiemy, że Jezus Chrystus jest obiecany Zbawicielem?
- 2) Zkąd wiemy, że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym?

## C Z E Ś Ć I.

Wiemy, że Jezus Chrystus *jest obiecany Zbawicielem, bo na Nim się wypełniło, co prorocy o Zbawicielu przepowiedzieli*. Prorocy Starego zakonu nie tylko w ogólności przepowiadali, że Zbawiciel przyjdzie, ale i wszystko, co z tem przyjściem miało związek, tak dokładnie opisali, że rozsądna wątpliwość o Jego osobie jest niemożliwą. W szczególności prorocy przepowiedzieli:

- 1) *Czas i miejsce Jego urodzenia,*
- 2) *Okoliczności Jego życia, cierpienia i śmierci,*

3) *Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha św.,*

4) *Założenie, rozszerzenie i wieczną trwałość Jego Kościoła.*

1) Czas, w którym Zbawiciel miał przyjść na ziemię, już przez patriarchę Jakóba bliżej określony został temi słowy: „Nie będzie odjęty scepter od Judy, ani wódz z biodr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów” (1 Mojż. 49, 10). Wedle tej przepowiedni, Zbawiciel wtenczas miał przyjść, gdy żydzi utracą swą niezależność, i gdy już żadnego króla ze swego narodu mieć nie będą. Ta przepowiednia spełniła się na Jezusie, bo nim się On narodził, żydzi już utracili swą niezawisłość i byli pod panowaniem cesarzów rzymskich. Żydzi sami zeznali, że już wówczas nie mieli żadnego swego króla, gdy do Piłata mówili: „Nie mamy króla, jedno cesarza” (Jan 19, 15).

Prorok Daniel (9, 22—27), dokładnie nawet oznacza rok, w którym miał się narodzić Zbawiciel i dzieła odkupienia dokonać. Przepowiedział on, mianowicie, że od czasu, gdy wyjdzie rozkaz królewski odbudowania Jerozolimy i kościoła, do jawnego ukazania się Zbawiciela, upłynie sześćdziesiąt dziewięć tygodni lat, t. j. czterysta osiemdziesiąt trzy lata zwyczajne; że następnie po upływie tego czasu Zbawiciel będzie zabity, i że lud, który się Go zaprze i na śmierć skaże, zaginie, i że obcy lud ze swoim wodzem przyjdzie i Jerozolimę łącznie z kościołem zburi, że wreszcie, w środku siedemdziesiątego tygodnia lat, ofiary Starotestamentowe ustaną i królestwo judzkie na zawsze się skończy. Ta przepowiednia na Jezusie Chrystusie znowu się najdokładniej spełniła. Albowiem od czasu, jak Artaxerxes Longimanus, król perski, wydał rozkaz, aby Jerozolimę odbudowano, aż do czasu, w którym Jezus Chrystus jawnie wystąpił i ogłosił się Zbawicielem świata, wedle rachunku najuczciwszych ludzi, upłynęło zupełnie sześćdziesiąt dziewięć tygodni lat, czyli lat zwyczajnych czterysta osiemdziesiąt trzy; w środku siedemdziesiątego tygodnia lat, t. j. po trzech latach nauczania, zmarł On na krzyżu i dopełnił dzieła odkupienia naszego, ofiary Staroego zakonu zakończyły się i Nowe przymierze początek

wzięło. Po siedemdziesięciu tygodniach, czyli po czterystu dziewięćdziesięciu latach, przez obcy lud pod dowództwem swego księcia, którym był cesarz rzymski Tytus, Jerozolima razem z kościołem zostały zburzone i zburzenie to trwa do-  
tąd, bo ani Jerozolimy, ani kościoła żydzi nie odbudowali i nie odbudują nigdy.

Jako czas, tak też przepowiedzieli prorocy okoliczności i miejsce narodzenia się Zbawiciela. Tak prorocy: Izajasz i Jeremiasz przepowiedzieli, że Zbawiciel wyjdzie z rodu Dawida (Izaj. 11, 1. Jerem. 22, 5—6). Izajasz zapowiedział, że Dziewica będzie matką Jego, gdy rzekł: „Oto panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emmanuel (t. j. Bóg z nami) (Izaj. 7, 14). Prorok Micheasz oznaczył Betleem, jako miejsce urodzenia się przyszłego Zbawiciela, gdy mówił: „Ty Betleem Efrata, malutkiś jest między tysiącami judzkimi: z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście Jego od początku, ode dni wieczności“ (Mich. 5, 2). Dawid przepowiada o Zbawicielu, że obcy królowie do Niego przyjdą, ofiarę mu złożą i pokłon oddadzą. „Królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary; królowie arabscy i Saba przywiozą upominki“ (Psal. 71, 10). Te i wiele innych rzeczy, które prorocy przepowiedzieli o narodzeniu się mającego przyjść Odkupiciela, na Jezusie Chrystusie spełniły się dokładnie, bo pochodzi On, jak to Ewangelia wskazuje, z rodu królewskiego Dawida. Matką Jego jest Maryja, Najświętsza Panna, miejscem Jego urodzenia się jest Betleem, i mędrcy ze wschodu przybyli doń, przynieśli mu dary i pokłon złożyli. Jezus Chrystus jest przeto w istocie obiecany przez Boga Zbawicielem, bo się ukazał na świecie w tym czasie i w tych okolicznościach, jak to prorocy o mającym przyjść Odkupicielu przepowiedzieli.

2) Do tegoż samego wniosku przychodzimy, gdy zwrócimy uwagę na okoliczności życia, cierpień i śmierci Zbawiciela, o których prorocy mówili. Chociaż niektóre z nich chcę tutaj wykazać.

Wedle proroctwa Izajasza i Malachiasza przyjście Zbawiciela miał uprzedzić prorok, któryby Mu przygotował dro-



gę do serc ludzkich. Proroka tego Izaiasz nazywa „Głosem wołającego na puszcy: „Gotujcie drogę Pańską, proste czynicie na puszcy ścieżki Boga naszego“ (Izaj. 40, 3). Malachiasz mówi: „Oto ja posyłam anioła mego, a nagotuje drogę przed obliczem mojem. A zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie” (Malach. 3, 1—2). Prorokiem tym, który uprzedził przyjście Jezusa, jak to wiemy, był Jan Chrzciciel.

Izaiasz przepowiadał, że Zbawiciel wiele cudów miał czynić: „Rzeczcie bojaźliwym: Zmocnijcie się, a nie bójcie się: oto Bóg was przywiedzie pomstę opłacenia: Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleni i otworzony będzie język niemych” (Izaj. 35, 4—6). Te i wiele innych cudów uczynił Jezus Chrystus w oczach całego ludu Żydowskiego i tym sposobem pokazał, że jest obiecany Zbawicielem.

Zacharyasz przepowiadał, że Messyas, jako Król, na oślicy miał wjeżdżać do Jerozolimy: „Raduj się wielce córko Syon, wykrzykuj, córko Jeruzalem: Oto Król twój przyjdzie tobie, sprawiedliwy i Zbawiciel, On ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebie, syna oślice” (Zach. 9, 9). Jak to czytamy w Ewangelii, Pan Jezus w niedzielę Palmową odbył uroczysty wjazd swój do Jerozolimy i wtedy żydzi witali Go jako księcia pokoju, śpiewali Mu radosne pieśni, pozdrawiając Go, jako przez Boga zesłanego Odkupiciela.

Có dotyczy *cierpień i śmierci* Zbawiciela, to prorocy opisali je z najdrobniejszymi szczegółami. Izaiasz powiada, że Zbawiciel pójdzie na śmierć dobrowolnie i cierpliwie, jako Baranek, że dozwoli sobie pluć na twarz, dozwoli się hańbić i szydzić z siebie. Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich” (Izaj. 53, 7). „Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym: twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mnie” (Izaj. 50, 6). Dawid opisuje cierpienia Chrystusa na krzyżu. „Boże mój, przez usta

proroka mówi Zbawiciel: „Boże mój, wejrzyj na mnie, czemuś mię opuścił...? Wszyscy, którzy widzieli mię, naśmiewali się ze mnie, mówili usty i kiwali głową. Nadzieję miał w Panu, niech Go wyrwie, niechaj zbawi, ponieważ chce Go... Wylanym jest jako woda, i rozsypały się wszystkie kości moje... Wyszła jako skorupa siła moja, a język mój przyszechł do podniebienia mego... Przebodli ręce moje i nogi moje, przeliczyli wszystkie kości moje... przypatrowali się i patrzyli na mnie... rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali” (Psal. 21, 1—19). Jakże dokładnie na tysiąc lat przedtem opisuje Dawid cierpienia Chrystusowe na krzyżu! Nawet tak drobny szczegół, że Jezus na krzyżu octem i żółcią był pojony, Dawid wzmiankuje. Oto są te słowa, które on słyszy z ust Zbawiciela: „I dali żółć na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem.” (Psal. 68, 22).

Prorok Amos mówi o *ciemności*, która po ukrzyżowaniu Pana Jezusa nastąpiła: „I będzie dnia onego, mówi Pan Bóg, zajdzie słońce w południe, a uczynię, że się zaćmi ziemia w dzień jasności” (Amos 8, 9.) Prorok Zacharyasz przepowiada, że Zbawicielowi bok przebiją. „Patrząc będą na mnie, którego przebodli” (Zach. 12, 10.)

Podobnych proroctw, które się do życia, męki i śmierci Zbawiciela odnoszą, możnaby wiele przytoczyć, ale i te są aż nadto wystarczające, aby nas przekonać, że nie kto inny, tylko Jezus Chrystus jest obiecany Zbawicielem.

3) Prorocy przepowiedzieli też *Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie Jezusa i Zesłanie Ducha św.*

Dawid temi słowy mówi o Zmartwychwstaniu: „Albowiem nie zostawisz dusze mojej w piekle (t. j. w podziemiu), ani dasz świętemu twojemu oglądać skażenia.” (Ps. 15, 10.) Wedle najdawniejszych tłumaczy Pisma świętego miejsce to odnosi się do Jezusa Chrystusa, który trzeciego dnia po śmierci zmartwychwstał, i tym sposobem nie pozostał pod ziemią, i ciało Jego zepsuciu nie uległo. Izajasz mówi o Messyaszu, że ludy do Niego modlić się będą, i że grób jego sławnym będzie. (Izaj. 11, 10.) Proroctwo to spełniło się: z całego

świata ludzie się gromadzą do Jerozolimy, by grób Pana Jezusa uczcić i modlić się tam do swego Zbawiciela.

Dawid mówi o *Wniebowstąpieniu Chrystusa* temi słowy: „Wstąpiłeś na wysokość, pojmałeś pojmane, nabrałeś darów w ludziach, też i niewierzące, aby Pan Bóg mieszkał,” t. j. wstąpiłeś do nieba, wprowadziłeś tam z sobą sprawiedliwych, którzy dotąd jako niewolnicy w otchłani Twego przyjscia oczekiwali, aby widząc to i niewierzący uwierzyli i aby Pan Bóg mieszkał z nimi (Psal. 67, 19). Że to miejsce stosuje się do wniebowstąpienia Chrystusowego, to nie ulega żadnej wątpliwości, gdy sam św. Paweł tak je rozumie (Efez. 4, 8).

Prorok Joel o zesłaniu Ducha św. mówi w te słowa: „Wyleję ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie waszy i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy waszy widzenia widzieć będą. Lecz i na sługi moje i na służebnice w one dni wyleję ducha mego.” (Joel 2, 28—29). To proroctwo i w dniu Zielonych świątek i w innych czasach, gdy Duch św. zstępował, wypełniło się zupełnie, jak to nas Dzieje apostolskie uczą. W taki to sposób prorocy mówią o Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu Zbawiciela i o Zstąpieniu Ducha św. Wszystko to się spełniło i wszystko dowodzi, że Jezus Chrystus jest obiecany Zbawicielem.

4) Prorocy przepowiadali w końcu *założenie, rozszerzenie i wieczną trwałość Kościoła chrześcijańskiego*. O rozszerzeniu Kościoła Dawid mówi: „I będzie panował (Messyas) od morza aż do morza, i od rzeki (Eufrat), aż do kraju okręgu ziemi” (Ps. 71, 8). Król prorok chciał powiedzieć: Królestwo Chrystusowe, t. j. Kościół chrześcijański rozszerzy się na całym okręgu ziemi. Spełnienie się tego proroctwa pokazują dzieje, bo nasz święty Kościół katolicki jest w istocie rozszerzony na całej ziemi.

Daniel przepowiada wieczną trwałość Kościoła chrześcijańskiego. „Wzbudzi Bóg niebieski,” są jego słowa. „królestwo, które się na wieki nie rozproszy.” (Daniel 2, 44). I to proroctwo spełniło się odnośnie do założonego Kościoła przez Jezusa Chrystusa; trwa on już bowiem przeszło dziewięć-

naście wieków i trwać będzie na wieki tutaj—na ziemi, jako wojujący, tam zaś—w niebie, jako tryumfujący

Oto są, najmilsi! przedniejsze przepowiednie prorockie o obiecany Zbawicielu. Odnoszą się one do Niego i tak dokładny Jego obraz przedstawiają, że ten żadnej wątpliwości nie pozostawia. Ewangelia, która Jego przyjście, narodzenie, życie, mękę i śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie opowiada, jest właściwie niczem innem, jak tylko powtórzeniem albo raczej spełnieniem tego, co prorocy już przedtem na wiele wieków o Messyaszu przepowiedzieli. Przepowiednie te są zatem oczywistym świadectwem, że Jezus Chrystus jest rzeczywiście Zbawicielem, którego Bóg już naszym pierwszym rodzicom po ich upadku w grzech i ludziom Starego przymierza bardzo często obiecywał.

Pozostaje nam teraz dalsze pytanie: *Zkąd wiemy, że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym?*

## C Z E Ś Ć II.

Że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym, wiemy:

- 1) *Z przepowiedni prorockich,*
- 2) *ze świadectwa Ojca niebieskiego,*
- 3) *z Jego własnego świadectwa,*
- 4) *z nauki Apostołów,*
- 5) *z nauki Kościoła katolickiego.*

1) Z przepowiedni prorockich pokazuje się nietylko Messyańska godność Jezusa Chrystusa, ale i Jego Bóstwo, bo prorocy jasnymi słowami przepowiedzieli, że *przyszły Zbawiciel będzie Bogiem*. Oto, co mówi Izajasz: „Maluczki narodził się nam, i Syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego, i nazowią imię Jego przedziwny, radny, Bóg, mocny, Ojciec przyszłego wieku, książę pokoju” (Izaj. 9, 6). Tenże sam prorok w innym miejscu tak mówi: „Bóg sam przyjdzie i zbawi was” (Izaj. 35, 4). Mówi tu prorok o Zbawicielu jako o Bogu, owszem, wprost Go Bogiem mianuje; przeto Jezus Chrystus, który wedle proroków jest Zbawicielem, jest zarazem Bogiem prawdziwym.

2) O Bóstwie Jezusa Chrystusa świadectwo daje sam Ojciec niebieski, gdy przy chrzcie Jezusa w Jordanie i po wtórnie podczas przemienienia się Jego na górze dał słyszeć z nieba swój głos: „Ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie” (Mat. 3, 17 i 17, 5). Prócz tego Bóg, Ojciec niebieski, przez archanioła Gabryela kazał zwiastować Najśw. Pannie Maryi, że Jezus, którego Ona z Ducha św. pocznie, jest Jego Synem. „Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie. A przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym” (Łuk. 1, 35).

3) Jezus Chrystus sam niejednokrotnie mawiał, że jest Synem Bożym, i jako Ojciec, Bogiem prawdziwym. Chcę tu tylko niektóre odnoszące się do przedmiotu miejsca przytoczyć: „Ja i Ojciec,” mówi Chrystus, „jedno jesteśmy” (Jan. 10, 30). Jeżeli Jezus i Bóg są jedno, t. j. mają jedną naturę, zatem Jezus jest Bogiem prawdziwym. Mówi On znów: „Jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn które chce ożywia... aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca... jako Ojciec ma żywot Sam w Sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot Sam w Sobie” (Jan 5, 21, 23, 26). Tu mówi wyraźnie Pan Jezus, że jest Bogiem prawdziwym, bo wszystko, co Ojciec czyni i On czynić może, że i Jemu należy się też sama cześć, co i Ojcu, bo i On przez Ojca, który Go zrodził, ma udzielone Sobie toż samo życie, które jest Ojcu właściwe. Gdy Piotr rzekł do Jezusa: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mat. 16, 16), a Tomasz gdy przed Nim upadł i powiedział: „Pan mój i Bóg mój” (Jan 20, 28), to Chrystus zatwierdził te słowa, a tym sposobem pokazał, że jest Bogiem prawdziwym.

Ale nie tylko słowa wyrażał Pan Jezus, że jest Bogiem prawdziwym; słowa swe stwierdzał czynami, które tylko sam Bóg działać może. Czynami tymi są cuda i przepowiednie.

Pod nazwą cudu rozumiemy te nadzwyczajne wypadki, które nie wedle praw natury się dzieją, ale są wpływem działania wszechmocności Bożej. Cudów takich, zdziałanych przez Chrystusa, Ewangelia mnóstwo przytacza. O niektórych ja tu tylko wspomnę. Przemienił On wodę w wino, samem



słowem swoim uśmierzał wiatry i burze, pięciu chlebami i dwiema rybkami pięć tysięcy ludzi nakarmił, przywracał wzrok ciemnym, słuch głuchym, mowę niemym, odrazu leczył rozmaite choroby, wyrzucał czarty, wskrzeszał umarłe. Ale największym ze wszystkich cudów jest ten, że trzeciego dnia po swej śmierci Sam zmartwychwstał, a czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu wstąpił do nieba.

Czego nam cuda dowodzą? Dowodzą one przedewszystkiem, że słowo Chrystusowe, któremi On Bóstwo sobie przyznaje, są prawdą. Każdy cud, byleby on był cudem prawdziwym, jako świadectwo samego Boga uważać się winno. Przez cud Bóg sam zaświadcza, że ten, kto go czyni, mówi prawdę, boć niemożliwą jest rzeczą, aby fałsz Bóg cudami zatwierdzał. Gdy tedy Mojżeszowi i prorokom, którzy cuda czynili, Bóg świadectwo dawał, że to, co oni mówili, było prawdą, toż przeto i o Jezusie Chrystusie powiedzieć trzeba: cuda Jego są dowodem, że to, co mówił, jest prawdą; a że mówił, że jest Synem Bożym i Bogiem prawdziwym, to już nikt o tem wątpić nie ma prawa. Ale co więcej: cuda, które Jezus Chrystus czynił, bezpośrednio i wprost dowodzą Jego Bóstwa. Między cudami Pana Jezusa, a cudami Mojżesza, proroków i innych ludzi jest wielka różnica. Mojżesz, prorocy i inni ludzie w ogólności działali cuda tylko mocą Bożą, Pan Jezus zaś działał je Swą własną mocą. Przy każdym cudzie, który działał, pokazywał, że jest Panem natury, że woli Jego wszystko ulega, że aby zdziałać cud, nie potrzebuje jak inni ludzie wypraszać sobie mocy do tego u Boga. Rzecz np. do trędowatego: „Chcę, bądź oczyszczony,” i ten odrazu staje się czystym; do mającego wodną puchlinę: „Wstań, weźmij łożę twoje i idź do domu” i ten zaraz to czyni; do Łazarza w grobie: „Łazarzu, wyniđź!” i ten natychmiast powstaje i wychodzi z grobu. Gdy tedy Jezus Chrystus wszystkie te cuda działał własną mocą, to tym sposobem pokazał, że jest Bogiem prawdziwym, bo cuda tylko Bóg czynić może. Toż samo świadectwo o Boskości Jezusa Chrystusa dają i cuda, zdziałane przez apostołów i innych ludzi po wszystkie czasy, bo oni cuda tylko w imię Jezusa Chry-

stusa czynili. Tak tedy wszystkie cuda, działane przez Jezusa samego, jako przez innych ludzi, ale w imię Jego, stanowią niezaprzeczony dowód, że jest On Bogiem prawdziwym.

Takiż sam dowód stanowią *proroctwa*. Pan Jezus wiele rzeczy przepowiedział, które tylko Bogu mogły być wiadome, np. zdradę Judasza, zaprzanie się Piotra, rodzaj Swej śmierci, Swe zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha św., zburzenie Jerozolimy. Pan Jezus, działając cuda, dał dowód Swej wszechmocności, tak znów przepowiadając przyszłe wypadki, które się ziściły najdokładniej, pokazał, że jest wszystkowidzącym. Jeżeli jest wszystkowidzącym, to musi być Bogiem prawdziwym, bo wszechmocność i wszechwiedza tylko Bogu są właściwe.

Jezus Chrystus wreszcie ostatni dowód Swego Bóstwa dał, *umierając na krzyżu*. Gdy Go najwyższy kapłan Kalfas przez Boga żywego zaklinał, aby mu powiedział, czy jest Synem Bożym, to On uroczyście odpowiedział, że jest Chrystusem, Synem Bożym, że na prawicy majestatu Bożego zasiądzie, i że na obłokach niebieskich przyjdzie—i to wyznanie śmiercią przypłacił (Mat. 26, 63, 64). Pytam się teraz: Gdyby Jezus fałszywie się przedtem za Syna Bożego podawał, czyżby teraz, widząc, że Mu śmierć grozi, nie odwołał tego? Zaiste, bojaźń śmierci, obawa sądu, zamiłowanie życia skłoniłyby Go, aby na pytanie najwyższego kapłana dał odpowiedź przeczącą, gdyby takowa możliwą być mogła. Jeżeli zaś uroczyście wyrzekł: „Jam jest Synem Bożym, Bogiem prawdziwym!” i poszedł na straszną śmierć, to czy możemy wątpić o prawdzie słów Jego, o tem, że jest On Bogiem? Dalej, gdy Pan Jezus na krzyżu umierał, działały się cuda za cudami. Słońce się zaćmiło, ziemia się trzęsła, skały się rozpadały, zasłona kościelna rozdarła się na dwoje, groby się otwierały i wielu umarłych powstało. Patrząc na te dziwy, co możemy innego powiedzieć, jeżeli nie z setnikiem na Golgocie zawołać: „Zaprawdę, ten jest Synem Bożym!” (Mat. 27, 54). Jezus Chrystus jest przeto Bogiem prawdziwym: do takiego wyznania zmusza nas Jego własne świadectwo, wzmocnione Boskie-

mi prawdziwie dziełami, a wreszcie śmiercią na krzyżu przypieczętowane.

4) Że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym, najdokładniej tego dowodzą *apostołowie*. Oni Go wprost nazywają Bogiem. Św. Jan, który swą Ewangelię napisał dla obrony Bóstwa Chrystusowego, tak ją rozpoczyna: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo“. Tu przeto wyraźnie mówi Jan, że Słowo, to jest Jezus Chrystus, jest Bogiem. W innym miejscu mówi on: „Wiemy, że Syn Boży przyszedł, Ten jest prawdziwy Bóg i żywot wieczny“ (1 Jan. 5, 20). Apostołowie przyznają Jezusowi Chrystusowi Boże przymioty i dzieła, jako to: stworzenie i utrzymywanie świata, i wieczność. Tak, św. Paweł Ap. pisze: „W Nim (Jezusie Chrystusie) wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi... A On jest przed wszystkimi (wiekami), a wszystko w Nim stoi“ (Kolos. 1, 16—17). Wreszcie Apostołowie przyznają Zbawicielowi *cześć*, która Bogu tylko przynależy. „Aby na imię Jezusowe“, pisze św. Paweł, „wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca“ (Filip 2, 10—11). Jeżeli wszelkie stworzenie, aniołowie i ludzie, przed Jezusem Chrystusem swe kolana zginać, t. j. cześć Mu Boską oddawać mają, toć jawna jest rzeczą, że jest On Bogiem. boć tylko Bogu taka cześć przystoi.

5) Po tych wszystkich świadectwach, rozumie się samo przez się, że i nasz święty katolicki Kościół Bóstwo Jezusa Chrystusa uznawał zawsze za główny artykuł wiary chrześcijańskiej, i przeciwko napaściom niedowiarków i heretyków go bronił. Gdy na początku czwartego stulecia bezbożny Ariusz zaprzeczał Bóstwa Chrystusowi, cały Kościół świętym gniewem uniesiony powstał, i na soborze Nicejskim ten błąd potępił. Aby matactwu kacerzy, którzy swą bezbożną naukę rozmaitymi wykrętami pokryć usiłowali, skuteczną położyć zaporę, ojcowie rzeczonoego soboru rozszerzyli drugi artykuł Składu apostołskiego i określili wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa wyrażnemi słowy: „Wierzę w Pana Jezusa Chrystusa, jedynego

Syna Bożego który od Ojca przed wieki zrodzony jest, Boga z Boga, Światło z Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, będącego jednej Istoty z Ojcem, przez którego wszystkie rzeczy uczynione są."

Że chrześcijanie od samego początku uznawali Pana Jezusa za Boga i cześć Mu Boską oddawali, świadczą o tem nie tylko ojcowie Kościoła, ale i sami nawet poganie. Tak, pisze Pliniusz, namiestnik Bitynii, w liście do cesarza Trajana, że się w oznaczonych dniach chrześcijanie zbierają, aby Chrystusowi, jako Bogu, pieśni pochwalne śpiewać. Dla wiary w Bóstwo Chrystusowe miliony chrześcijan życie swoje dało, a Bóg ich tę wiarę licznymi wsławił cudami.

Chrystus przeto jest Synem Bożym, Bogiem prawdziwym. O tem świadczą prorocy Starego przymierza, Bóg, Ojciec niebieski, Sam Jezus Chrystus, apostołowie i Kościół katolicki po wszystkie czasy. Trzymajcież się ściśle tego zasadniczego artykułu wiary naszej i nie dozwólcie, aby bezbożne gadaniny ludzi przewrotnych wiarę waszą co do tego zachwiać zdołały. Patrzcie na apostołów i na niezliczony szereg męczenników, którzy za swą wiarę w Jezusa Chrystusa krew i życie swoje na ofiarę złożyli, i ślubujcie Bogu, że w tej wierze żyć i umierać pragniecie. Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym. Wielką rzecząby to już dla nas było, gdyby dla naszego zbawienia zesłał nam Bóg jakiego anioła, a chociażby człowieka; już to byłoby dla nas powodem do wiecznej miłości i wdzięczności ku Niemu. Ale Bóg nie chciał byle jak tej sprawy załatwić: On nam dał to, co miał najlepszego. On nam dał Swego jednorodzonego Syna. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jedno rodzonego dał“ (Jan 3, 16). I kto będzie w stanie zgłębić tę tajemnicę miłości Bożej? A przecież jest wielu chrześcijan, którzy się nie poczuwają do żadnej wdzięczności ku Bogu za zesłanie Odkupiciela, którzy Go owszem ciężkimi grzechami znieważają. Nie naśladujmy ich, słuchacze moi! dziękujmy owszem Bogu z całego serca za tę wielką ofiarę, jaką On dla nas poniósł, i nie zaniedbujmy Jego dobroci uwielbiać. — *Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym.* Jakiejże to ceny jest dusza nasza,

kiedy dla jej zbawienia Bóg wydał własnego Syna! A my przecież narażamy tę duszę na zatracenie dla lada przemijającej przyjemności, dla lada majątku, który jest próżnym i niestałym! My bywamy tak zaślepieni, tak lekkomyślni, że duszę, dla której Bóg stał się człowiekiem i umarł na krzyżu, na wieczne zatracenie skazujemy! O, niech tak nie będzie, najmilsi! Wiara w to, że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym, niechaj nam da poznać nieskończoną wartość naszej duszy i niechaj ożywi nasz zapał, byśmy dla jej ratunku żadnej ofiary nie szczędzili. Szczęśliwi będziemy, jeżeli wytrwamy do końca w wierności naszemu Zbawicielowi, jeżeli Weń wierzyć i z całego serca miłować Go nie przestaniemy;— On otworzy dla nas skarby Swego miłosierdzia, łaskę i zbawienie nam zeszłe. Amen.

## Na niedzielę Sześćdziesiątnicę.

### Trzeci artykuł Składu Apostolskiego.

*„Który się począł z Ducha świętego, narodził się z Maryi Panny.”*

O staniu się człowiekiem i narodzeniu się Jezusa Chrystusa.

*„Wyszedł który sieje, siać nasienie swoje.” Luk. 8. 5.*

### W S T Ę P.

Siać, a nie zbierać, to bardzo zła sprawa. Tak bywa z nami, kapłanami i pasterzami dusz: my dużo siejemy, a mało zbieramy. Nie wiem, czy kiedy opowiadano tak wiele słowa Bożego, jak to ma miejsce w dzisiejszych czasach, a jednak niedowiarstwo i bezreligijność coraz więcej się rozszerzają, a wszelkiego rodzaju grzechy i występki na podobieństwo bujnego kąkolu wśród chrześcian się mnożą. Zkąd to



pochodzi? Ztąd przedewszystkiem, że wielu zaniedbuje zupełnie słuchania słowa Bożego. Utracili dziś ludzie smak do słowa Bożego, jako niegdyś do manny dzieci Izraela, i są tacy, którzy w ciągu roku całego zaledwie trzy razy znajdują się na kazaniu; o nich można powiedzieć, że nasienie słowa Bożego pada u nich podle nogi, i dlatego żadnego owocu przynieść nie może. Drudzy słuchają wprawdzie nauki, ale to tylko dla zwyczaju, nie myśląc o zużytkowaniu rzeczy słyszanych, i, naturalnie, nauka jest dla nich straconą. Niektórzy, słuchając słowa Bożego, bywają niekiedy zbawiennie trąceni, poruszeni, wstrząśnieni; poznają oni, co im czynić należy, i postanawiają sobie w dalszem życiu o zbawieniu swej duszy więcej myśleć. Ale ziemskie kłopoty, lekko-myślność życia, zasady i przykłady ludzi światowych sprawiają to, że postanowienia ich idą w zapomnienie, a oni tymczasem po dawnemu trwają w swych grzechach.

Obyście, najmilsi! nie należeli do liczby tych chrześcian dla których nasienie słowa Bożego pada obok drogi, albo na skałę, albo śród ciernia: niechaj raczej serce wasze podobnem będzie do roli, na której nasienie wschodzi i wieloraki owoc przynosi. Dzisiaj znów mam wam objaśnić bardzo ważną prawdę naszej wiary, która całej waszej uwagi wymagać będzie. Ostatniej niedzieli zakończyłem naukę o drugim artykule wiary, dziś przystępuję do trzeciego, który jest taki: *Który się począł z Ducha świętego, narodził się z Maryi Panny.* Artykuł ten Składu apostolskiego mówi o *staniu się człowiekiem Jezusa Chrystusa i o narodzeniu się Jego.* Odpowiem wam przeto na dwa następujące pytania:

- 1) Czego uczą nas te słowa: „Który się począł z Ducha św.?”
- 2) Czego uczą nas te słowa: „narodził się z Maryi Panny?”

## C Z E S Ć I.

Słowa te: *Który się począł z ducha św.,* uczą nas:

- 1) *Że Jezus Chrystus, Syn Boży, przyjął naturę ludzką, t. j. ludzkie ciało i ludzką duszę;*

- 2) że ludzką naturę przyjął On za sprawą Ducha św. w żywocie Najśw. Maryi Panny;
- 3) że w Jezusie Chrystusie są dwie natury: Boska i ludzka;
- 4) że bez względu na dwie natury, jest On tylko jedną Osobą, i to osobą Boską.

Nad temi czterema prawdami wiary zastanówmy się bliżej:

1) Że Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem prawdziwym, to zeszłej niedzieli dokładnie wyjaśniłem. Ten Syn Boży, Jezus Chrystus, przyjął naturę ludzką, czyli innemi słowy stał się człowiekiem. Tajemnicę tę św. Jan wypowiedział temi słowy: „A Słowo (t. j. Syn Boży), stało się ciałem“ (t. j. człowiekiem). Gdy zaś mówimy, że Syn Boży stał się człowiekiem, to nie należy tego tak rozumieć, jakoby Syn Boży przestał być Bogiem i z Boga stał się tylko człowiekiem. Nie, On pozostał Bogiem, jako był: od wieków, ale tylko stał się tem, czem dotąd nie był: stał się człowiekiem; On tylko przyjął naturę ludzką i ze Swojem ją Bóstwem połączył. Przez stanie się człowiekiem Chrystusa najmniejsza zmiana w Jego Bóstwie nie nastąpiła: jako był On Bogiem od wieków, tak też pozostał Nim i po przyjęciu natury ludzkiej, i pozostanie Bogiem przez wszystkie wieki.

Gdy mówimy, że Chrystus przyjął naturę ludzką, to należy rozumieć, że On przyjął *ciało ludzkie i ludzką duszę*, bo z duszy i ciała składa się natura ludzka, t. j. człowiek.

Ewangelia mówi nam, że Jezus Chrystus przyjął naturę ludzką i narodził się z Najśw. Maryi Panny: „Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, i nazowiesz imię Jego Jezus.” (Łuk. 1, 31). Jezus Chrystus począł się i narodził z Maryi, miał przeto prawdziwe ludzkie ciało, albowiem w ciele człowieka, t. j. w Maryi, Najśw. Pannie, utworzonem ono zostało. Dlatego też Apostoł pisze: „Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego, uczynionego z niewiasty” (Gal. 4, 4). I Chrystus po Swem zmartwychwstaniu, aby przekonać apostołów, że miał Swe własne ciało, toż samo, które miał przed śmiercią, rzekł do nich: „Oglądajcie ręce moje i nogi: zeciem

Ja tenże jest; dotykajcie i przypatrujcie, bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że Ja mam” (Łuk. 24, 39).

Ponieważ Chrystus ludzką naturę przyjął, miał przeto nie tylko ludzkie ciało, ale i ludzką duszę, bo ciało bez duszy nie jest człowiekiem, ale ciało, w połączeniu z duszą, stanowi dopiero człowieka. Że Jezus Chrystus miał duszę, o tem świadczy Pismo św. Oto co sam Pan Jezus mówi: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci” (Mat. 26, 38). I na krzyżu wyrzekł: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego.” (Łuk. 23, 46). I błogosławiona ta dusza Jego odłączyła się od ciała, gdy umarł; dlatego mówi Ewangelista: „Skłoniwszy głowę, ducha oddał” (Jan 19, 30). — Jest to więc pierwsza prawda, której nas trzeci artykuł wiary uczy, że *Jezus Chrystus, Syn Boży, przyjął naturę ludzką, t. j. ludzkie ciało i ludzką duszę i tym sposobem stał się prawdziwym człowiekiem.*

2) Drugą prawdą jest, że *Jezus Chrystus przyjął naturę ludzką za sprawą Ducha św. w żywocie Najśw. Maryi Panny.* Poczęcie Chrystusa, Syna Bożego, stało się nie w naturalny sposób, ale mocą Ducha św. O tem jasnymi słowy świadczy Ewangelia. „Duch święty zstąpi na Cię“, mówi Gabriel do Maryi, „i moc Najwyższego zaćmi Tobie; przetoż, co się narodzi z Ciebie święte, zwanem będzie Synem Bożym“. I anioł Pański mówił do Józefa: „Nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej, bo co się w Niej narodzi, jest z Ducha świętego“ (Mat. 1, 20). Gdy zaś mówimy, że Jezus Chrystus począł się z Ducha świętego, to tego nie trzeba tak rozumieć, jakoby Duch święty oddzielnie od dwóch innych Osób sprawił stanie się człowiekiem Chrystusa, bo wszystko, co się dzieje na zewnątrz, jest wspólnym dziełem Trójcy Najświętszej. Jednak każdej z Osób przyznaję się w szczególności te sprawy, które jej są przed innymi właściwe. Ponieważ Duchowi świętemu przedewszystkiem właściwą jest miłość, z tego przeto powodu stało się, że Pismo św. przypisuje Mu sprawę stania się człowiekiem Syna Bożego, która w szczególny sposób jest sprawą miłości. Ale tu trzeba to zauważyć, że ani Ojciec, ani Duch św., ale tylko Sam Syn przyjął naturę ludzką. — Jest to więc druga prawda, której nas uczy

trzeci artykuł wiary: Jezus Chrystus przyjął naturę ludzką za sprawą Ducha świętego w żywocie Najśw. Maryi Panny.

3) Trzecia prawda jest: *W Jezusie Chrystusie są dwie natury: Boska i ludzka, i dwie wole: Boska i ludzka.* Przez „Naturę” należy tu rozumieć to, przez co jakaś istota jest tem, czem jest; należy rozumieć tę moc i te przymioty, które istota ona posiadać musi i bez których istniećby nie mogła. Gdy mówimy: „natura ludzka,” to rozumiemy przez to ludzkie ciało i ludzką duszę, bo człowiek z ciała i duszy się składa. Gdy mówimy: „Natura Boska,” to rozumiemy pod tem to wszystko, co Bogiem jest, t. j. Boską Istotę ze wszystkimi Jego doskonałościami. Gdy przeto mówimy, że w Chrystusie są dwie natury: Boska i ludzka, to przez to wyrażamy, że On posiada wszystko, że ma wszystko, co Bogu i co człowiekowi jest właściwem, albo innemi słowy, że jest zarówno Bogiem i człowiekiem. Ponieważ Jezus Chrystus, jak to już nadmienilem, jest rzeczywiście Bogiem i człowiekiem, to ztąd konieczny wniosek, że ma On dwie natury: Boską i ludzką. Boską naturę ma On od wieków; bo jako Bóg, jest wieczny; naturę ludzką przyjął dopiero w czasie, bo dopiero nieco więcej, niż przed dwiętnastu wiekami, stał się człowiekiem. Chrystus sam mówi często już to o swej naturze Boskiej, już to o swej naturze ludzkiej. Gdy się mianuje Synem Bożym, albo gdy mówi: „Ja i Ojciec, jedno jesteśmy” (Jan 10, 30). Wszystko co Ojciec czyni, czyni również i Syn (Jan 5, 10), to mówi o Swej naturze Boskiej. Jeżeli się zaś mieni być Synem człowieczym, albo gdy mówi: „Ojciec większy jest niż Ja” (Jan 14, 28), „Ojcze, w ręce Twoje polecam Ducha mego” (Łuk. 23, 46), to mówi o Swej naturze ludzkiej.

Te dwie natury w Chrystusie nie są z sobą zmieszane i w jedną zlane, ale istnieją oddzielnie, niezależnie i samodziśnie, tak zupełnie, jak gdyby nie były z sobą połączone. Gdyby obie natury w Chrystusie były zmieszane z sobą, to nie możnaby było powiedzieć, że On jest Bogiem i człowiekiem, bo bez natury Boskiej nie mógłby być Bogiem, a bez natury ludzkiej nie mógłby być człowiekiem. Kościół z tego powodu naukę Eutychesa, który jedną tylko naturę w Chry-

stusie uznawać pragnął, na soborze w Chalcedonie odrzucił i określił: „że jeden i tenże Syn, nasz Pan Jezus Chrystus, jest zupełnie doskonałym i jako Bóg i jako człowiek, że jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem... i że tego jedynego Chrystusa, jako Syna, Pana i Jednorodzonego, złożonego z dwóch natur niezmiyszanych z sobą i niezmiennionych, a mimo to połączonych z sobą nierozdzielnie, uważać należy.“ Gdy Sobór tu mówi, że w Chrystusie należy uznawać dwie natury: nierozdzielnie z sobą połączone, to chce tym sposobem wyrazić, że Chrystus, połączywszy raz z Swą naturą Boską naturę ludzką, nie ma zamiaru połączenia tego unicestwić kiedykolwiek. Gdy umarł na krzyżu, Bóstwo Swego od człowieczeństwa nie oddzielił, ale tylko dusza Jego od ciała się oddzieliła, jak się to dzieje przy śmierci każdego człowieka; Bóstwo Jego złączone było tak z ciałem, które do grobu złożono, jako i z duszą, która do otchłani zstąpiła. I teraz, gdy na prawicy Bożej w niebie zasiada, Bóstwo jego z człowieczeństwem jest połączone; jest On Bogiem i człowiekiem zarazem, i Bogiem i człowiekiem na wieki zostanie. Ta prawda wiary, że w Jezusie Chrystusie są dwie natury, Boska i ludzka, jest bardzo ważną: ktoby bowiem tego przeczył i utrzymywał, że w Chrystusie, gdy się On stał człowiekiem, ludzka natura zamieniła się w Boską, i że następnie tylko w Nim Boska natura była, ten musiałby nie uznawać i męki Chrystusa i Jego śmierci, bo jako Bóg, czyli wedle Swej Boskiej natury, ani cierpieć, ani umrzeć On nie mógł. Ktoby zaprzeczał męki i śmierci Jezusa, ten musiałby zaprzeczyć i naszego Odkupienia, bo wedle postanowienia Bożego, tylko męką Swą i śmiercią Jezus Chrystus odkupić nas mógł.

Ponieważ w Jezusie Chrystusie są dwie natury: Boska i ludzka, to są w Nim dwie *wole*: *Boska i ludzka*. Chrystus jest Bogiem, musi mieć przeto Boską wolę; jest prawdziwym człowiekiem, to musi mieć i ludzką wolę, bo człowiek bez woli być nie może. Sam Chrystus oświadcza się z tem często, że ma ludzką wolę. Tak, mówi On: „Nie szukam wolej mojej, ale wolej Tego, który mnie posłał“ (Jan 5, 10). I w in-



nem miejscu: „Bom zstąpił z nieba, nie iżbych czynił wolę moją, ale wolę Onego, który mnie posłał” (Jan 6, 38). I jeszcze: „Ojcze mój, jeżeli to można, rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty” (Mat, 26, 29). W tych, jako i w wielu innych miejscach, jasnymi słowami daje znać Chrystus, że ma oddzielną wolę od woli Ojca, stąd wniosek, że ludzką wolę, bo Boska Jego wola od woli Ojca różną nie była, ale była jedną i tąż samą wolą. Tej prawdy, że Jezus Chrystus ma ludzką wolę, dowodzą te wszystkie miejsca Pisma świętego, w których jest mowa o Jego posłuszeństwie względem Boga. Jego Ojca niebieskiego. Tak mówi Apostoł: „Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej” (Filip 2, 8). Wiadomo, że kto nie ma woli, ten do posłuszeństwa sposobnym nie jest. Również jest rzeczą wiadomą, że woli Bożej posłuszeństwo nie przystoi, bo Bóg nie ma przełożonego nad Sobą. Gdy przeto Jezus Chrystus posłusznym jest Swemu niebieskiemu Ojcu, to tem wyraźnie pokazuje, że ma ludzką wolę. Jeszcze muszę tu krótko zauważyć, że dwie wole w Chrystusie nie sprzeciwiają się sobie, ale ludzka wola woli Bożej najzupełniej ulega. Dlatego mówi On: „Ja nie szukam wolej mojej, ale wolei Tego, który mię posłał” (Jan 5, 30).

4) Czwartą prawdą wreszcie jest, że w Jezusie Chrystusie, gdy się stał człowiekiem, jest tylko jedna osoba, i to osoba Boska. Ponieważ w Chrystusie, jakśmy to dopiero słyszeli, są dwie natury: Boska i ludzka, to może kto pomyśleć, że są w Nim i dwie osoby, albo innemi słowami, że są dwaj Chrystusowie: Bóg Chrystus i człowiek Chrystus. Tak utrzymywali Nestoryanie, którzy twierdzili, że Syn Boży przebywa w człowieczeństwie Chrystusowem, jakoby w jakim kościele. Kościół bezbożną tę naukę na soborze w Efezie r. 431 potępił i zadekretował, że dwie natury w Chrystusie jednoczą się w jednej osobie, i to w osobie Bożej. Jako u nas dusza i ciało składają jednego człowieka, czyli jedną osobę, tak dwie natury: Boska i ludzka, składają w Chrystusie jedną osobę, osobę Chrystusa. Co innego jest w Chrystusie człowieczeństwo, a co innego Bóstwo, ale Chrystus nie jest in-

nym jako człowiek i innym jako Bóg, ale Bóg i człowiek są zupełnie jedną i tą samą Osobą, jednym i tymże samym Jezusem Chrystusem, jednym i tymże samym Synem Bożym. Gdy przeto o Chrystusie jest mowa, wyrażamy się słusznie: Bóg cierpiał, Bóg na krzyżu umarł; i znowu: Ten człowiek (Chrystus) jest Bogiem, jest wszechmocnym, jest Stwórcą nieba i ziemi: Bo chociaż Chrystus nie cierpiał jako Bóg i jako Bóg nie umarł, i świata nie stwarzał jako człowiek, zawsze to przecież pozostanie prawdą, że Ten, kto dla nas na krzyżu umarł, i Ten, kto świat stworzył, jest jedynym i tym samym Chrystusem. Jedną zaś Osobą w Chrystusie nie jest osoba ludzka, ale *Osoba Boska*, bo gdyby Jezus Chrystus był tylko ludzką osobą, to przy swem staniu się człowiekiem musiałby przestać być Synem Bożym i naszym Bogiem, co oczywiście wszelkiej wierze przeciwnemby było. Chrystus przeto i po swem staniu się człowiekiem nie jest żadną inną, tylko Boską Osobą, t. j. drugą Osobą Boską, Synem Bożym, zrodzonym przed wieki z Boga Ojca.

Te są, najmiłsi, prawdy wiary, które się zawierają w pierwszej części trzeciego artykułu Składu apostolskiego „Który się począł z Ducha świętego.” Bardzo jasno i dokładnie te prawdy wiary wypowiedziane są w tak nazwanym Symbolu, czyli w składzie wiary św. Anatazego. Oto słowa tego Symbolu: „Prawdziwa wiara (o staniu się człowiekiem Chrystusa) jest taka: abyśmy wierzyli i wyznawali, że Pan nasz, Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg, zrodzony jest przed wieki z Istoty Ojca, a jako człowiek, urodził się w czasie z Istoty Matki. Jest On Bogiem zupełnym i człowiekiem zupełnym, złożonym z duszy rozumnej i ciała. Jako Bóg, równy jest on Ojcu, jako człowiek, mniejszy od Niego. Chociaż jest Bogiem i człowiekiem, ale nie są dwaj, ale jeden jest Chrystus. Nie w tem znaczeniu jest jednym, jakoby Bóstwo zamieniło się w człowieczeństwo, ale że Bóstwo przyjęło na się człowieczeństwo. Jest jednym nie w tem znaczeniu, aby istoty, t. j. natury zmieszały się z sobą, a w tem, że się połączyły w jednej Osobie. Bo jako dusza rozumna i ciało stanowią jednego

człowieka, tak Bóg i człowiek stanowią tu jednego Chrystusa."

O tej tajemnicy Bożej miłości przypomina nam kościół codziennie trzykroć razy, gdy rano, w południe i wieczór dzwonić poleca na „Anioł Pański." Dzwonienie to zdaje się głosem swoim wołać: „Tak Bóg umiłował świat, iż Syna Swego dał, aby wszyscy, którzy weń uwierzą, nie zginęli, ale żywot wieczny mieli" (Jan 3, 16). Gdyby Syn Boży nie stał się człowiekiem, to jeszcze dotąd leżelibyśmy w więzach grzechu i niebo byłoby dla nas na wieki zamknięte; że zaś stał się człowiekiem, to uwolnił nas z niewoli grzechowej i z więzów szatana, i pojednał nas z Bogiem, i przygotował nam drogę, którą do żywota wiecznego zejść zdołamy. O, przypominajcie sobie często, a szczególnie gdy słyszycie głos dzwonu na „Anioł Pański," tę niewypowiedzianą łaskę, dziękujcie za nią Panu z całego serca i „Anioł Pański" odmawiajcie pobożnie.

Mam jeszcze odpowiedzieć na pytanie: *Czego uczą nas słowa: Narodził się z Maryi Panny.*

## C Z E Ś C II.

Słowa „Narodził się z Panny Maryi" uczą nas:

- 1) *Że Marya sprawiedliwie nazywa się Matką Bożą,*
- 2) *że zawsze była i pozostała Niepokalaną Dziewicą.*

1). Zaledwie potrzebuje wzmiankować, że Marya nie w tem znaczeniu zowie się Matką Bożą, jakoby Jezus Chrystus wziął z Niej Swą Boską Istotę. Pan Jezus, jako Bóg, jak to wam wszystkim wiadomo, nie miał i mieć nie mógł żadnej matki, bo nie miał On początku i jest od wieków. Jako Bóg. Jezus Chrystus ma tylko Ojca, Swojego Ojca w niebieszech, który Go przed wieki ze Swej Istności zrodził. Marya nazywa się Matką Bożą w tem tylko znaczeniu, że Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który jest Bogiem prawdziwym, z Ducha świętego poczęła i porodziła. Chociaż jednak Jezus Chrystus nie Bóstwo wziął z Maryi, ale tylko samo człowieczeństwo, t. j. ciało ludzkie, z którem się stworzona przez

Boga dusza połączyła, to jednak sprawiedliwie należy się Jej nazwa Matki Bożej. Bliżej tę rzecz wyjaśnić pragnę. Każdy człowiek składa się z ciała i duszy. Ciało samo bynajmniej nie jest człowiekiem, dopiero ciało i dusza w połączeniu stanowią człowieka. Dalej jest rzeczą pewną, że dzieci ze swych matek mają tylko ciało, ale nie duszę, bo duszę Pan Bóg stwarza i z ciałem ją łączy. Chociaż tedy matka, lubo nie udziela swemu dziecięciu duszy, a przecież zowie się matką dziecięcia, bo je poczęła, pod sercem nosiła, i na świat wydała, tak też i Najśw. Marya Panna, chociaż nie Bóstwo dała Chrystusowi, bo tego dać Mu nie mogła, lecz tylko ciało ludzkie, z którym się Bóstwo w jednej osobie połączyło, ale ponieważ poczęła Chrystusa, Boga i człowieka, ponieważ pod sercem Go nosiła i na świat wydała, sprawiedliwie przeto Matką Bożą nazywać się może.

Że Marya w tem znaczeniu jest Matką Bożą, o tem jawnie świadczy Pismo św.: „Oto poczniesz w żywocie”, mówił Gabryel do Maryi, „i porodzisz Syna, i nazowiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego”. I zaraz dalej mówił: „Przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym” (Łuk. 1. 31, 35). Wyraźnie tu powiedziano, że Ten, którego Marya pocznie i porodzi, jest Synem Najwyższego, Synem Bożym, Bogiem prawdziwym. Gdy tedy Marya poczęła i porodziła Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem prawdziwym, więc sprawiedliwie jest Matką Bożą. Tegoż samego uczy Apostoł temi słowy: „Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego, uczynionego z niewiasty” (Gal. 4, 4). Skoro Syn, którego Bóg Ojciec zesłał, z niewiasty, t. j. z Maryi został uczyniony, t. j. ciało Swe z Niej wziął, toć ona niewiasta, a więc Marya, jest Jego Matką; a więc Marya jest Matką Bożą. Elżbieta wyraźnie pozdrawia Maryę, jako Matkę Bożą, gdy mówi: „Zkądże mi to, że Matka Pana mojego, t. j. Boga mojego, do mnie przychodzi?” (Łuk. 1, 3).

I ojcowie kościoła jednoznacznie nauczają, że Marya jest Matką Bożą. Tak, św. Atanazy nazywa Maryę „Bożą Rodzicielką,” a św. Grzegorz Nazjazeński mówi: „Kto nie wie-

rzy, że Marya jest Bożą Rodzicielką, ten z królestwa Bożego jest wykluczony." W ogólności u chrześcian pierwszych wieków wiara w to, że Marya jest Matką Bożą, tak głęboko była zakorzenioną, że wszyscy się zdumiali, gdy bezbożny Nestoryusz odważył się Najświętszej Pannie zaprzeczać tytułu „Boga Rodzicielki.“ Nie chciano mieć z nim żadnego uczestnictwa, nikt nie był w kościele, gdy on miał kazanie; wszyscy się nim brzydzili, jako kacerzem. Gdy biskupi na soborze w Efezie r. 431 błędy jego potępił, wszyscy się z tego mocno uradowali i wszędzie można było słyszeć wesole głosy prawowiernych: „Wróg Dziewicy zwyciężony! Niech żyje Marya! Niech żyje wielka, pełna chwały, najświętsza Boża Rodzicielka!“

Marya jest przeto, jak nas Pismo św. i Podanie zapewnia, prawdziwie *Matką Bożą, albo Bożą Rodzicielką*. Jakże wysoka, jakże godną podziwu jest ta godność! Marya, jako Matka Boża, godnością Swoją daleko przewyższa wszystkich aniołów i świętych, bo ci wszyscy są tylko sługami Boga, Ona zaś Matką Jego. I ta godność jest podstawą naszej nadziei. Gdyby Marya nie była Matką Bożą, nie mielibyśmy żadnego Odkupiciela, bo tylko Jezus Chrystus, jako Bóg, mógł za nasze grzechy zadosyć uczynić i dzieła zbawienia naszego dopełnić. Poznajcie ztąd, jak wiele na tem zależy, abyśmy wierzącem sercem czcili Maryę, jako Matkę Bożą! Gdy Marya jest Matką Bożą, to na siłę Jej orędownictwa bezwarunkowo liczyć możemy. Jeżeli modlitwa świętych, którzy są tylko sługami Boga, ma wielką moc, to czegoż nie możemy się spodziewać od przyczynienia się za nami Maryi, Matki Bożej? Któżby uwierzył, że Jezus Chrystus, najlepszy Syn, odrzuci prośbę, którą Mu Marya, najmiłsza Matka, przedstawi? Czyż jest między ludźmi dobry syn, któryby prośby swej matki nie wysłuchał? Miejcie przeto ufność w Maryi, czcicie Ją, jako dzieci, z całego serca, i polecajcie się Jej opiece; obierzcie Ją za swą Matkę i codziennie uciekajcie się pod Jej obronę, abyście Jej pełnej miłości i mocy orędownictwem w życiu i przy śmierci doświadczyli.

2) Ale Maryę winniście czcić nietylko jako Matkę



Bożą, ale i jako *najczystszą Panienkę*, bo jest wyraźna nauka Kościoła, że *Marya zawsze, tak przed porodem, przy porodzie, jako po porodzie swego Bożego Dzieciątka pozostała czystą, nienaruszoną dziewicą.*

Że Marya przed poczęciem i narodzeniem się Jezusa Chrystusa Panną była, nikt o tem wątpić nie może, bo wyraźnie powiedziano w Ewangelii, że Gabryel był od Boga posłany do Panny, której imię było Marya (Łuk. 1, 16). Marya tak wysoko ceniła panieńską czystość, że gotową była rzec się godności macierzyństwa Bożego, gdyby ją utratą panieństwa odkupić potrzeba było. Dopiero gdy Jej anioł tajemnicę odchylił i zapewnił, że przez Ducha św. pocznie i matką zostanie, nie przestając być panną, dała swoje przyzwolenie i rzekła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego“ (Łuk. 1, 35).

Marya pozostała nienaruszoną Panną *gdy poczęła i porodziła Syna Bożego*. Ponieważ Marya błogosławiony owoc żywota swojego nie naturalnie, ale w cudowny sposób, z Ducha św. poczęła, to jasną jest rzeczą, że Jej Panieńska godność przez poczęcie bynajmniej nie ucierpiała, ale owszem uwielbioną i uświęconą została. Jeżeli zaś Jezusa Chrystusa bez uszczerbku panieństwem poczęła, to rozumie się samo przez się, że i bez uszczerbku panieństwa Go porodziła. Ojcowie św. jednoznacznie taką naukę wygłaszają. „Właściwą było rzeczą, mówi św. Augustyn, aby Bóg z Panny się narodził, gdy raczył stać się człowiekiem. Udzielił On swej Rodzicielce tę łaskę, że nie przestała być panną, chociaż matką została“. Ten ojciec Kościoła wyjaśnia tajemnicę, jak Marya Panną i Matką zarazem być może, przytaczając piękne porównanie: „Jako promień słoneczny“, mówi on, „przechodzi przez szkło, a jednak go nie zbija i w niczem nie uszkadza, tak i Chrystus, Słońce sprawiedliwości, urodził się z Maryi, nie uszkodziwszy Jej panieństwa“.

Że Marya i *po narodzeniu się Jezusa Chrystusa* ciągle Panną była, o tem świadczy stałe podanie, i dlatego Kościół na synodzie Rzymskim przeciwną naukę, jako heretycką, potępił. „Nie można nawet pomyśleć, mówi św. Ambroży, aby

Ta, która w swem łonie Boga nosiła, przyjęła później do tej świątnicy człowieka, grzechem pierworodnym skalanego". Marya wprawdzie, z rozporządzenia Bożego, Józefowi poślubioną była, ale poślubienie to najmniejszego uszczerbku Jej Paniństwu nie przyniosło. Jako Józef nie miał żadnej wiadomości o tem, że Marya błogosławiony owoc w Swym żywocie poczęła z Ducha świętego, i dopiero go anioł o tej tajemnicy objaśnił, tak też i później, gdy się Pan Jezus narodził, już to przez zamięłowanie panińskiej czystości, już to przez uszanowanie dla Maryi, Matki Bożej, wstrzymał się od wszelkich praw małżeńskich, i żył w zupełnej wstrzeźliwości. Z tego powodu i dziś małżeństwa takie, w których mąż i żona ślubują sobie z pobożności żyć jako brat i siostra, zowią się małżeństwami Józefa i Maryi.

Marya przeto była zawsze czystą Panienką, tak przed porodem Bożego dzieciątka, w czasie porodu i po porodzie, dlatego też słusznie zowie się „semper Virgo”, zawsze Panną. Nauka o nieustannem nigdy Paniństwie Najśw. Maryi należy do takich prawd, które pod utratą zbawienia uznawać winniśmy, bo na trzecim Soborze Konstantynopolitańskim nauka ta do artykułów wiary zaliczoną została, a Sobór Rzymski za Marcina I-go Papieża wszystkich, którzyby tej prawdy uznać nie chcieli, z Kościoła wyłączyć kazał.

Weźmijcie sobie, najmilsi, Maryę, Największą Panienkę, Bożą Rodzicielkę, za wzór, i więcej niż śmierci, strzeżcie się wszystkiego, coby czystość, właściwą waszemu stanowi, na szwank narazić mogło. Używajcie środków, które do zachowania czystości są konieczne, zamięlujcie samotność i życie ukryte. Im mniej mieć będziecie ze światem styczności i im mniej brać będziecie udziału w przyjemnościach jego, tem pewniejszą wasza czystość będzie. Bądźcie przezorni, miejcie pod strażą swe myśli i swe uczucia, aby się ogień pożądliwości w waszych sercach nie zapalił; czuwajcie nad swemi oczami, bo one są często oknem, przez które nieczysty duch do serca przenika; czuwajcie nad swem otoczeniem, nie wiercie pochlebcom i usuwajcie od siebie każdego, którego

zachowanie się w najmniejszej rzeczy niebezpiecznemby się wam zdało. Bądźcie żarliwi w modlitwie, zaraz z rana proście Boga, aby od was oddalał wszelkie niebezpieczeństwo, a wieczorem znów polecajcie się Jego opiece; często podczas dnia wznóście swe serce ku Niemu i szczególnie w czasie pokus proście Go o pomoc. Przystępujcie często do sakramentu pokuty i komunii sw., często, o ile wam możność dozwoli, odwiedzajcie Jezusa w Najśw. Sakramencie i proście Go o dar świętej czystości. Osobliwie zalecam wam nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny; Ona, która czystość nad wszystko ceniła, i dla was tę cnotę u swego Syna wyprosi, bylebyście ją tylko cenić umieli. Zastanawiajcie się wreszcie często nad czterema ostatnimi rzeczami, i często powtarzajcie sobie, a szczególnie w razie pokusy, te wielkie słowa: „krótka przyjemność, a piekło długie.“ Gdy tych środków używać będziecie, to zdołacie przy Bożej pomocy zachować czystość, stanowi waszemu właściwą, i będziecie mogli mieć nadzieję, że na was się spełnią te słowa Jezusowe: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“ (Mat. 5. 8). Amen.

## Na Niedzielę Pięćdziesiątnicę.

### O życiu Jezusa Chrystusa na ziemi.

„Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną.“ *Łuk. 18, 38.*

#### W S T Ę P.

Jakże dobrym, jak pełnym miłosierdzia jest nasz Zbawiciel! Ciemny żebrak, przy drodze będąc, od czasu do czasu wołał tak głośno, jak tylko mógł: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!“ Lud niechętnie słuchał tego wołania i starał się go do milczenia przywieść. Jezus zaś nie-

tylko że się nie obraził, ale owszem zatrzymał się, kazał ciemnemu przyjść do siebie i z wielką dobrocią zapytał go: „Co chcesz, abyñ ci uczynił?” „Panie,” rzekł on, „abym przejrzał!” I Jezus natychmiast wysłuchał jego prośby i uleczył go z jego ślepoty. Tak tedy sprawdza się znów Jego słowo: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę” (Mat. 11, 28).

O tej dobroci i miłosierdziu naszego Zbawiciela będziemy nieraz mieli sposobność mówienia, gdy nad tem zastanawiać się będziemy, co On czynił dla nas i cierpiał podczas swego życia na ziemi. Ponieważ przed ośmiu dniami dałem wam najpotrzebniejsze wiadomości o tajemnicy stania się człowiekiem Syna Bożego, przeto dziś zwróćmy choć krótko swą uwagę na *Jego życie* i za przedmiot nauki weźmy:

- 1) Jego urodzenie się w Betleem,
- 2) Jego życie w Nazaret,
- 3) Jego chrzest w Jordanie.

## C Z Ę Ś Ć I.

Najśw. Marya Panna mieszkała w Nazaret, gdy Jej Gabryel zwiastował, że za sprawą Ducha św. pocznie Syna Bożego. W Nazaret przeto miało miejsce pełne tajemnic stanie się człowiekiem Chrystusa. Wedle proroctwa Micheasza, Jezus Chrystus miał się narodzić w Betleem, miasteczku niezbyt odległym od Jerozolimy. Dla przywiedzenia do skutku swego postanowienia, Bóg użył cesarza Augusta, który zarządził spis ludności w całym swym państwie. Aby to dopełnionem było, każdy musiał się stawić w miejscu, z kąd przodkowie jego pochodzili, bo tam prawdopodobnie stare spisy przechowywano. A ponieważ Marya i Józef pochodzili z rodu Dawida, który w Betleem się rodził, musieli się przeto oni tam udać, aby tam również zapisani być mogli.

Takim to sposobem Marya i Józef znaleźli się w Betleem. Głównem ich staraniem po przybyciu na miejsce było znalezienie dogodnej gospody, której stan Maryi koniecznie się domagał. „Ale,” mówi ewangelista, „nie było im miejsca

w gospodzie“ (Łuk. 2, 7). Gdy tedy nigdzie nie znaleźli żadnego przytułku, opuścili miasto i na polu znaleźli grotę, która pasterzom za stajnię służyła. Weszli do tego ubogiego miejsca i tam stanęli gospodą. Tutaj to narodził się Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel świata.

Tę wielką, pełną łaski, tajemnicę narodzenia się Syna Bożego opowiada nam Ewangelia prostymi słowy: „I stało się, gdy tam byli: wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie” (Łuk. 2, 6—7). Tak się wreszcie spełniła ta pełna pociechy obietnica, którą Bóg dał już pierwszym naszym rodzicom i którą później, w upływie czasów, wielokrotnie powtarzał. „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.“ W największem ubóstwie i niedostatku raczył Syn Boży na ziemi się pokazać, aby już z samego początku dać nam ważną naukę, jak i my winniśmy być pokorni i ubodzy duchem, jeżeli prawdziwymi Jego uczniami być chcemy i jeżeli z Nim w niebie królować pragniemy.

Jakkolwiekby w tak wielkiem ubóstwie Syn Boży ukazał się na świecie, to przecież urodzenie się Jego więcej wślawionem zostało, niż jakiegokolwiek ziemskiego pana. Ubogim pastuszkom na polu Betleemskim ukazał się anioł i oznajmił im narodzenie się Zbawiciela. „Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie” (Łuk. 2, 10—12). Bóg nie chciał tajemnicy narodzenia swojego Syna oznajmiać wielkim i bogatym w Jerozolimie albo w Betleem, bo ci do pojęcia czegoś wyższego byli niezdolni, ale objawił ją pokornym a pobożnym pasterzom, których serce dla przyjęcia rzeczy Bożych przygotowanem było. „Wyznam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroptnemi, a objawiłeś je małutkim“ (Mat. 11, 25). Zaledwie anioł pobożnym pasterzom zwiastował narodzenie się Jezusa, a zaraz mnóstwo duchów niebieskich u-



kazało się i poczęło śpiewać: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ (Łuk. 2, 13—14). Stanie się człowiekiem Słowa Bożego jest dziełem nieskończonej miłości i miłosierdzia Bożego; za dzieło to aniołowie i ludzie cześć Mu i uwielbienie składać powinni. Aby zaś dla nas stanie się człowiekiem Syna Bożego pokój, t. j. łaskę i zbawienie przyniosło, musimy być ludźmi dobrej woli, musimy być w zgodzie z Bogiem, musimy Go miłować i święte Jego prawo pójść.—Pasterze zaraz, jak tylko aniołowie zniknęli, puścili się w drogę, przybyli do stajni i znaleźli Maryę i Józefa i Boże Dzieciątko, leżące w żłobie. Pełni świętego uszanowania i wdzięczności upadli, przed nowonarodzonym Gościem i pokłon Mu złożyli. I zaraz opowiadali wszystko, co się im przydarzyło, i każdy się dziwił, co o tem słyszał. „Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała w sercu swoim“ (Łuk. 2, 19).

W związku z narodzeniem się Jezusa jest *Jego Obrzezanie, Jego Ofiarowanie w kościele, Pokłon mędrców i Ucieczka do Egiptu*.

Wedle zakonu Mojżeszowego „każdy chłopiec po swem urodzeniu ósmego dnia musiał być obrzezany“ (1 Mojż. 17, 12—14). Obrzezanie było znakiem przymierza, które Bóg zawarł z Abrahamem i jego potomkami, a zarazem było środkiem, przez który dziecię od grzechu oczyszczone i Bogu poświęcone było. Nie potrzebuję tu chyba nadmieniać, że ten prawny przepis nie obowiązywał Pana Jezusa. Był On Synem Bożym, a z tego powodu prawom ludzkim nie ulegał, był On nadto samą świętością i z tego powodu żadnego oczyszczenia nie potrzebował. Jeżeli przeto Pan Jezus poddał się obrzezaniu, to uczynił to przede wszystkim przez posłuszeństwo dla prawa Mojżeszowego; uczynił to z pokory, by Bóstwo swe ukryć i uchodzić za grzesznego człowieka; wreszcie uczynił to z miłości ku nam, by już w dziecięctwie rozpocząć dla naszego zbawienia wylewanie krwi swojej, którą później na krzyżu wylał do ostatniej kropli. Obrzezanie Chrystusowe wkłada na nas obowiązek, abyśmy i my na duszy naszej ten obrzęd zachowywali. Duchowne to obrzeza-

nie zależy na tem, abyśmy się pozbyli nieumiarkowanych skłonności i żądz cielesnych i w ogólności wszystkiego sobie odmówili, co naszemu uświętobliwieniu na drodze stoi. Tego domaga się od nas Zbawiciel, gdy mówi: „Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladowuje mię“ (Mat. 16, 24).

Czterdziestego dnia po narodzeniu się Jezusa miało miejsce *Ofiarowanie* Jego w kościele. Prawo Mojżeszowe zalecało, aby położnica, po wydaniu na świat chłopca, czterdziestego dnia do przedsionka kościelnego przybyła, aby się tam poddała obrzędowi oczyszczenia i przepisanej ofiarę złożyła (3 Mojż. 12). Marya nie miała obowiązku dopełnienia tego przepisu, bo czyż potrzebowała oczyszczenia Ta, która błogosławiony Owoc żywota swojego z Ducha świętego poczęła? Stawiła się Ona przecież w rzędzie zwykłych matek, bo posłuszeństwo i pokorę nadewszystko umiłowała, i poddała się prawu oczyszczenia, dając nam tem przykład, że i my chętnie czynić winniśmy to nawet, do czego nas prawo ściśle nie obowiązuje, a to wówczas szczególnie, gdy posłuszeństwo i pokora tego domagają się od nas.

Inny przepis prawa zarządzał, aby każdy pierworodny Panu był poświęcony (2 Mojż. 13). Matki swych pierworodnych synów do kościoła przynieść musiały, by ich ofiarować Bogu, a jeżeli nie były z pokolenia Lewi, za każdego z nich musiały złożyć pięć syklów okupu. (4 Mojż. 3, 47). Marya i tego przepisu dopełniła. Gdy dokonany został obrzęd oczyszczenia, weszła Ona z Bożem Dziecięciem do kościoła; z uczuciem najgłębszego uszanowania i uległości ofiarowała Je i złożyła przepisany okup. Na pamiątkę tych dwóch zdarzeń corocznie drugiego Lutego obchodzimy uroczystość, która się zowie „Oczyszczeniem N. M. P.” albo świętem N. M. P. Gromnicznej.

Wkrótce po narodzeniu się Zbawiciela przybyli Mędrcy ze wschodu do Jerozolimy i pytali się: „Gdzie jest, który się narodził Król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliliśmy pokłonić się Jemu” (Mat. 2, 1—2). Ci mędrcy byli to ludzie oddani badaniom nauko-

wym i wedle podania byli Królami, t. j. naczelnikami pokoleń, i między swymi ziomkami wielkiej powagi zażywali. Prawdopodobnie znanem im było proroctwo Balaama: „Wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie łaska z Izraela” (4 Mojż. 34, 17). Gdy tedy w stronie Judei ujrzeli oni dziwną gwiazdę, przypomnieli sobie wielkiego króla, który miał przyjść w Judei. Zaraz przeto puścili się w drogę i prowadzeni przez gwiazdę, przybyli do Jerozolimy i do Betleem. Gdy gwiazda zatrzymała się nad stajnią, gdzie było Boże Dzieciątko, weszli oni do środka i znaleźli wistocie Dzieciątko, z Maryą, Matką Jego, i upadłszy przed Nim, oddali Mu pokłon. Otworzyli skarby swoje i złożyli Mu w darze złoto, kadzidło i myrrę (Mat. 2, 11). Ojcowie św. mówią, że Mędracy ci, przez Boga objaśnieni, poznawali w Dzieciątku Jezus Syna Bożego, który się stał Człowiekiem i Zbawicielem świata. Uczcili Go oni tedy jako Boga, upadli przed Nim i oddali Mu pokłon. Jako dowód czci, miłości i uszanowania, złożyli Mu też dary: złoto, jako Królowi nieba i ziemi, kadzidło, jako Kapłanowi najwyższemu i Bogu, myrrę jako Człowiekowi. Kościół na tę pamiątkę święci uroczystość corocznie, która się zowie Zjawieniem Pańskim, albo świętem Trzech Króli. Uroczystość ta jest dla nas bardzo ważną, bo przypomina powołanie nas do wiary chrześcijańskiej. My pochodzimy z pogan, jakimi byli ci trzej królowie. Oni pierwsi z pogaństwa zostali chrześcianami, są z tego powodu ojcami naszej wiary, i my, obchodząc ich święto, obchodzimy zarazem pamiątkę powołania naszego do wiary. Dziękujemy Bogu za tę wielką łaskę, starajmy się o to, abyśmy byli jej godni, a to prowadząc się jak przystoi na wiernych uczniów Chrystusa i żyjąc wedle przepisów świętej wiary naszej.

Zaraz po pokłonie św. Trzech Króli nastąpiła ucieczka świętej Rodziny do Egiptu. Chciwy panowania Herod, na wiadomość powziętą od mędrców, że się narodził król żydowski, postanowił zabić Boże Dzieciątko. Bóg, który czuwa nad niewinnością, udaremnił ten krwawy zamiar. Na rozkaz Jego ukazał się anioł Józefowi we śnie i rzekł: „Wstań, a weźmij dziecię i Matkę Jego, a uciecz do Egiptu i bądź

tam aż ci powiem. Albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia aby je zatracił“ (Mat. 2, 13). Józef spełnił ten rozkaz bez zwłoki. Powstał, wziął Dziecię i Matkę i udał się do Egiptu. Święta Familia mogła w tej podróży być narażona na wiele przykrości i niebezpieczeństw, ale Bóg był z Nią. „A gdy Herod umarł, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, a weźnij Dziecię i matkę Jego, a idź do ziemie Izraelskiej, albowiem pomarł, który dusze dziecięcia szukał. Który wstawszy wziął Dziecię i matkę jego i przyszedł do ziemie Izraelskiej. A usłyszawszy, że Archelaus królował w żydowskiej ziemi miasto Heroda, ojca swego, bał się tam iść, a napomniany we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy, mieszkał w mieście, które zowią Nazaret; aby się wypełniło, co jest rzeczone przez proroki: iż Nazarejczykiem będzie nazwany” (Mat. 2, 19—23).

Zastanówmy się teraz nad Jego życiem w Nazaret.

## C Z E Ś Ć II.

Po powrocie z Egiptu Jezus mieszkał w Nazaret do trzydziestego roku swojego życia na ziemi. Bóstwo Jego przed ludźmi ukrytem było, uważano Go w ogólności za syna cieśli Józefa. Ale już chłopcem będąc, pokazał, że nie na próżno anioł nazwał go „Synem Najwyższego“. Małe wspomnienie, jakie nam Ewangelista z Jego lat chłopięcych przekazał, daje już nam rozpoznać w Nim promienie Boskiej godności. „Rodzice Jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy“ (Łuk. 2, 41). Gdy Jezus miał lat dwanaście, wzięli Go Oni z sobą w drogę, razem z Nim modlili się i składali ofiarę w kościele. Gdy przy końcu świąt puścili się z powrotem w drogę, Dziecię Jezus pozostało w Jerozolimie, a rodzice tego nie dostrzegli; oni mniemali, że Jezus jest z krewnymi i znajomymi, którzy również z Nazaret do Jerozolimy przybyli. Uszli przeto dzień z tą myślą, że Go wieczorem w umówionej gospodzie, gdzie nocować mieli, z pewnością znajdą. Ale pomylili się. Jezusa tam

nie było i nikt im o Nim żadnej wiadomości dać nie mógł. Mocno ich to strapiło: wrócili się Oni do Jerozolimy i przez trzy dni szukali ukochanego Jezusa, ale napróżno. Ze ścisnionem sercem udali się do kościoła, by się tam o Niego pytać, a zarazem w swem zmartwieniu Boga o pomoc błagać. I tu właśnie miała miejsce jedna z najszcześniejszych chwil w Ich życiu: znaleźli tu tak długo szukanego, tak bardzo umiłowanego Jezusa, a znaleźli Go w pośrodku doktorów, t. j. ludzi w zakonie uczonych. Słuchał On ich wyjaśnień, zadawał pytania i dawał odpowiedzi; wszystkich oczy na Niego były zwrócone, wszyscy Go słuchali z naprężoną uwagą, bo dwunastoletni chłopiec w swoich pytaniach i odpowiedziach pokazywał tyle wiadomości i tyle rozumu, że najuczeńsi w zakonie podziwiać to musieli. Już wówczas pokazał Jezus, że jest czemś więcej, niż zwykłym człowiekiem; pozwolił On, aby promyki Bożej mądrości zajaśniały z Niego już w dwunastym roku, aby nikt nie powiedział, że mądrość Jego pochodzi od ludzi, gdy Mu przyjdzie czas publicznego wystąpienia w urzędzie nauczycielskim.

Gdy Marya i Józef ujrzeli Jezusa, zadziwili się, i Matka rzekła do Niego: „Synu! cóżes to nam uczynił? Oto ojciec i ja żałośnie szukaliśmy cię.“ Marya nie czyni tu wymówki Bożemu dziecięciu, Ona wyraża tylko boleść, jakiej razem z Józefem doświadczyła z powodu utraty Dziecięcia i chce wiedzieć powód tego pozostania w Kościele. Zarazem Marya daje tu poznać swą macierzyńską godność. Józef był tylko opiekunem Jezusa, on milczy, on się nie odważa zapytać swego Wychowanka, dlaczego razem ze wszystkimi w Nazaret nie udał się w drogę; on wie, że nie jest ojcem, ale tylko sługą Jezusa Chrystusa. Marya, zaś występuje w charakterze matki, i jako taka używa prawa, które żadnemu aniołowi i świętemu nie przysługuje.

„Czemuście mnie szukali?“ odpowiedział Jezus. „Czyżście nie wiedzieli, że w tych rzeczach, które są Ojca mojego, potrzeba mi być?“ Te słowa naszego Zbawiciela już z tego powodu mają dla nas wielką wagę, że one są jedynymi, jakie nam Ewangelia z Jego lat młodocianych zacho-



wała. Ale ważniejszym są one jeszcze z powodu swej wartości: są one prawdziwie Bożemi słowami i pełnemi niebieskiej mądrości. „Czemużście mnie szukali?” Słowa te zdają się być surowe i odpychające, tymczasem nie są one niczem więcej, jak tylko wskazaniem Jego Boskiej godności. Chciał On powiedzieć: Pocóżście stę o mnie tak bardzo troskali i z taką żalością szukali? wszak wiecie, że ja Syn Boży, i że mi się nic złego nie stanie, gdy ja tego nie zechcę. „Czyż nie wiedzieliście, że w tych sprawach, które są Ojca mego, jam być powinien?” Gdy mnie znacie, chciał On powiedzieć, gdy wiecie, że ja Syn Boży, to wam wiadomo, że ja tem się zajmować powinienem, co czci mego Ojca Niebieskiego dotyczy, bom ja przybył na świat, aby, przez wypełnienie Jego woli, chwały Mu przymnożyć. To słowo Jezusa daje nam tę wielką naukę, że służbę Bożą i my winniśmy sobie uważać za najważniejszą, owszem, za jedyną sprawę naszego życia. My nie na to jesteśmy na świecie, abyśmy skarby gromadzili, abyśmy cześć i poważanie sobie jednali, abyśmy zażywali przyjemności i zadowolenia ziemskiego; wszystko to do zbawienia nie jest potrzebnem, owszem, często na drodze mu staje, ale to jest potrzebnem, abyśmy Bogu służyli i święte jego prawo zachowali. Nasładowmyż przeto Jezusa: każdego dnia naszego życia służmy Bogu, abyśmy kiedyś, jako wierni Jego słudzy, dobra niebieskie, jako zapłatę, otrzymali. Zastanówmy się jeszcze nad Jezusem w kościele. Dlaczego On tam tak długo pozostał? Chciał On nam tym sposobem pokazać, że życzeniem jest Jego ciągle w domu Ojca swego przebywać, i że tamże więcej jeszcze niż pobożne chłopię, Samuel, modlitwie i służbie Bożej oddawać się pragnie. Zarazem chciał On dać nam ważną naukę, że my od samej młodości winniśmy się wdrażać do modlitwy i do służby Bożej w kościele, a to wedle tych słów proroka: „Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej“ (Treny Jerem. 3, 27). I wy, kochani rodzice, już od wczesnej młodości zaprawiajcie swe dzieci do modlitwy i do służby Bożej; ta ważna sprawa nigdy zawczasie nie rozpoczętą nie bywa.

Pan Jezus z rodzicami wrócił do Nazaret. Mieszkał tam do lat trzydziestu w zupełnem ukryciu. Ewangelia tylko dwa szczegóły z tego Jego życia podnosi, które chociaż są krótko wypowiedziane, na wielką przecież z naszej strony uwagę zasługują.

Pierwszym jest ten: „I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany” (Łuk. 2, 51). Rodzicom swoim, t. j. swej Matce i swemu Opiekunowi Jezus był poddany, t. j. posłuszny i to aż do lat trzydziestu. Jezus, Syn Boży, jest posłuszny ludziom! Co znaczy to posłuszeństwo? Cóż innego, jeżeli nie to, aby nam pokazać, że i my rodzicom i, innym starszym i zwierzchnikom posłuszeństwo winniśmy. Przez nieposłuszeństwo ludzie od Boga się oddzielili, przez posłuszeństwo z Nim się na nowo złączyć powinni; przez nieposłuszeństwo utracili swą wolność i stali się niewolnikami szatana, przez posłuszeństwo winni odzyskać wolność dzieci Bożych; przez nieposłuszeństwo zamknęli niebo dla siebie, przez posłuszeństwo winni je sobie otworzyć; Jezus był posłusznym, aby nam drogę pokazać, na którą winniśmy wejść, jeżeli pragniemy na swe zbawienie pracować i świętymi zostać. Przeto, najmilsi! czyńcie sobie postanowienie tak ważnemu obowiązкови, jakim jest posłuszeństwo, a od jakiego wasze zbawienie zawisło, sumiennie założyć czynić. Bogu przedewszystkiem bądźcie posłuszni; poddawajcie się świętej Jego woli, zachowujcie Jego przykazania, zezwalajcie na to chętnie, by was ręka Jego ojcowska prowadziła. Bądźcie posłuszni Kościołowi, ochotnie spełniajcie jego przepisy; Kościół, to wasza matka: on tu na ziemi miejsce wam Boga zastępuje, on pracuje nad waszem uświętobliwieniem i zbawieniem. Bądźcie również posłuszni i władzom światowym, bo i one miejsce Boga na ziemi zastępują, jak to Apostoł mówi: „i nieposłuszeństwo im okazane uznaniem będzie za nieposłuszeństwo samemu Bogu wyrządzone, i potępienie za sobą sprowadzi” (Rzym. 13, 1—7). Was szczególnie upominam, chrześcijańscy synowie i córki, byście rodzicom posłuszni byli. Jezus Chrystus przez trzydzieści lat był posłuszny swej Matce Maryi i Opiekunowi swemu Św. Józefowi, a wam posłuszeń-

stwo dla rodziców czyżby tak trudnem być miało? Czyż ten godny podziwu przykład naszego Zbawiciela nie powinienby wam być pobudką do sumiennego spełniania tego, co ojciec i matka zalecają, i czyż nie powinniście się mieć za szczęśliwych, gdy przynajmniej posłuszeństwem zdołacie się wywdziąć tym, przez których ręce tyle dobrodziejstw na was spłynęło?

Druga uwaga jest: „I Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi” (Łuk. 2, 52). Zdaje mi się, że nie potrzebuję tu nadmieniać, iż Jezus, jako Bóg, nie potrzebował się pomnażać ani w mądrości, ani w leciech, ani w łasce, bo jako Bóg, jest On niezmiennym i jest zbiorem wszelkich doskonałości. Jako człowiek, wzrastał On w leciech; z dziecięcia wyrósł na dojrzałego męża, jako i wszyscy ludzie. Co dotyczy wzrostu w mądrości i łasce, to takowy, nawet ze względu na człowieczeństwo, ściśle mówiąc, był niemożliwy. Człowieczeństwo Chrystusowe z jego Bóstwem było połączone w jednej osobie i od tego ostatniego otrzymało najdoskonalszą wiedzę i świętość, a to zaraz od chwili połączenia się dwóch natur: Boskiej i ludzkiej. Pomnażanie się Chrystusa w mądrości i w łasce dotyczy właściwie ujawnienia się tylko na zewnątrz tak mądrości jako i tego, że był w łasce u Boga i u ludzi. Z postępeni lat coraz bardziej widoczną w Nim była mądrość, łaska i świętość. Podobnym był On do słońca, które chociaż zawsze jest tem samem, światło przecież jego i ciepło w południe jest większem niż z rana.

Gdy Jezus swą mądrość i łaskę coraz więcej ujawniał, to dał nam tym sposobem ważną naukę, abyśmy i my w tem, co jest dobre, wzrastali i coraz doskonalszymi się stawali. Do tego skłania nas Apostoł: „Roście w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” (2 Piotr 3, 18). Niech wam przeto, najmilsi, żaden dzień nie upływa, w którymbyście nie pracowali nad naprawą jakiego błędu, nad zwalczaniem jakiego złego nawyknienia, nad usunięciem jakiej nagannej skłonności. Korzystajcie ze sposobności, które się wam do dobrego nastroczają; pełnijcie cnoty odpowiednie waszemu stanowi i starajcie się dopełnić tego, co P. Jezus

zaleca: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonały jest” (Mat. 5, 48).

Teraz jeszcze nieco o *Chrzcie Pana Jezusa*.

### C Z E Ś C III.

Wedle prawa Mojżeszowego (4 Mojż. 4.) nikt nie mógł być podniesiony do godności kapłańskiej, a tem więcej nikt nie mógł pełnić jawnie urzędu kaznodziejskiego ani prorockiego, kto nie miał lat trzydziestu. Zbawiciel nasz raczył do tego prawa się zastosować i aż do trzydziestego roku w Nazaret prowadził ukryte życie. Gdy zaś doszedł przepisanego wieku, wyszedł ze *swego odosobnienia*, ukazywał się jawnie na świecie przez lat trzy, aż wreszcie umarł na krzyżu.

Pierwszą rzeczą, od której rozpoczął ukazanie się tu swoje, było *przyjęcie chrztu od Jana*. Udał się On tedy w okolicę Jordanu, gdzie Jan nawoływał do pokuty i chrcił. Chrzest ten Janowy nie był żadnym sakramentem i nie miał żadnej mocy do uwolnienia ludzi od grzechu; nie oczyszczał on ich i nie uświęcał, jak to czyni chrzest przez Chrystusa ustanowiony. Chrzest Janowy był tylko przygotowaniem do sakramentu chrztu i miał tylko ludzi do czynienia pokuty pobudzić. Gdy Jezus od Jana zażądał chrztu, ten się zawahał i rzekł: Jaby to raczej winien być ochrzczony od Ciebie, a tymczasem Ty idziesz do mnie.—Zaniechaj tego, odpowiedział Jezus, potrzeba abyśmy wypełnili wszelką sprawiedliwość (Mat. 3, 14—15). Słowy temi chciał nauczyć Zbawiciel św. Jana, że jest wolą Bożą, aby był przezeń ochrzczony. Jan się już nie wahał chrcić Jezusa, bo nie znał innej ważniejszej sprawy nad spełnienie woli Bożej.

Tu może ktoś zapytać, dlaczego chciał P. Jezus, aby Go Jan chrcił? Czyż chrzest pokuty był dla Niego potrzebny? Bynajmniej. On nie miał żadnego grzechu, On był samą świętością. Osobiście był On zupełnie czystym i świętym, ale, jako Baranek Boży, przyjął On na się grzechy całego świata, aby nas z Bogiem pojednać. Przed Janem przeto stawiał się, jako grzesznik, obciążony grzechami ludzi; dlatego też pod-

dał się chrztowi pokuty i dotykalnie pokazał, że za nasze grzechy pokutę czynić przyszedł. I pokora też skłoniła Go do przyjęcia chrztu. Pycha stała się ludzicom powodem upadku: chcieli oni być niezależnymi od Boga, a nawet takimi, jak sam Bóg. Przez tę godną przekleństwa nadętość odłączyli się od Boga i skazali się na największą nędzę. Co tedy ludzie przez pychę zepsuli, to przez pokorę Jezus postanowił naprawić. Dlatego ukrył On swą Boską godność, ukrył nawet swą ludzką świętość, stanął w szeregu grzeszników i razem z nimi przyjął chrzest pokuty. Jako tedy ludzie swój upadek zbudowali na pysze, tak Jezus dzieło odkupienia od dzieła największego upokorzenia rozpoczął. Wreszcie zażądał Jezus chrztu od Jana, aby swą osobą wodę uświęcić, aby ją uczynić skutecznym środkiem w sakramencie chrztu do obmywania duszy od brudów grzechowych, i życia łaski uczestniczką ją czynić.

„A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody. A oto otworzyły się jemu niebiosy, widział Ducha Bożego, zstępującego jako gołębicę, i przychodzącego nań. I oto głos z nieba mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie” (Mat. 3, 16—17). To dziwne zjawisko ma wielkie znaczenie. „Niebiosy Mu się otworzyły” aby pokazać, że ochrzczony ten Jezus przyszedł na świat, iżby ludziom otworzyć niebo, które dla grzechów ich zamkniętym było. Okoliczność ta, że niebo się nad Jezusem otwarło, gdy On chrzest pokuty przyjął, jest nam nauką, że my inną drogą do nieba wejść nie zdołamy, jedno drogą pokuty. „Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie” (Łuk. 13. 3). Dalej mówi Ewangelista, że Duch św. pod postacią gołębicę zstąpił na Niego. Pokazuje to pełność Ducha św., którym Jezus był przepełniony już zaraz, jak się tylko stał człowiekiem; z tego powodu prorok o Nim mówi: „Odpocznie na nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bogobojności, i napełni go Duch bojaźni Pańskiej.” (Izaj. 11, 2—3). Pod postacią gołębia, który jest godłem czystości i niewinności, zstąpił Duch św. na Jezusa, aby dać świadectwo Jego niewinności i świętości, aby każdy ztąd po-



znał, że Jezus, chociaż przyjął chrzest pokuty od Jana, jednak żadnym grzesznikiem nie jest, ale że wszelka sprawiedliwość i świętość w Nim mieszka. Gołąb oznacza wreszcie wielką szczęśliwość, która przez Jezusa Chrystusa stała się naszym udziałem. Od czasu jak gołąb zieloną gałązkę oliwną przyniósł Noemu do arki, co oznaczało, że wody potopu już opadły i że na ziemi poczyną się okazywać zieloność, ptak ten stał się dla ludzi godłem nadziei i jest niby posłem pokoju i życzliwości. Z ukazaniem się Jezusa na ziemi zajaśniała też dla ludzi najpiękniejsza nadzieja, że Bóg grzechy i zbrodnie, które się rozlały na ziemi jako wody potopu, zgładzi, i że tu nowe królestwo prawdy i cnoty zakwitnie. Oby ta piękna nadzieja na nas się spełniła! Obyśmy starego, grzesznego człowieka zrzucić z siebie mogli, a przyoblekli się w nowego, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (Efez. 4, 22—24).

I oto głos z nieba mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.” To był głos Ojca Niebieskiego, którym On Jezusa Chrystusa uroczyście, jako jednorodzonego swego Syna, ogłosił, i przed całym światem wypowiedział, że Go miłuje całą, nieskończoną miłością, i że w Nim, jako w odbłasku swego Boskiego majestatu, ma zupełne upodobanie.

Nie możemy tego, najmiłsi! przeoczyć, że przy chrzcie Jezusa wielka tajemnica Trójcy najświętszej po raz pierwszy dokładnie i widocznie się ujawniła. Ukazał się Bóg Ojciec, którego głos z nieba słyszeć się dał; Bóg Syn od Jana przyjmował chrzest, a głos Ojca z niebieskich uznawał Go za Syna swego. Bóg Duch św. ukazał się pod postacią gołębia i nad Jezusem się unosił. Chrzest tedy Jezusa był wielkim wypadkiem, bo przy nim miało miejsce objawienie dwóch wielkich tajemnic naszej wiary: tajemnicy stania się człowiekiem Syna Bożego i tajemnicy Trójcy Najświętszej

Św. Tomasz z Aquinu łącznie z innymi Ojcami kościoła mówi, że Jezus Chrystus wówczas ustanowił sakrament chrztu, gdy sam przez Jana ochrzczony był. Jakże to wielka skuteczność tego sakramentu! Wywołuje on trzy cuda,

które przy chrzcie P. Jezusa miały miejsce: sprowadza on Ducha świętego, który w postaci gołąbka unosił się nad Jezusem, a który zstępuje i na nas i napełnia nas swymi darami; sprawia to, że Bóg ma w nas upodobanie i za dzieci nas swoje przyjmuje; otwiera nam wreszcie niebo, do którego wejść możemy, bylebyśmy tylko łaski, w sakramencie chrztu otrzymanej, nie utracili. Dzięki składamy Zbawicielowi naszemu za ustanowienie sakramentu chrztu i pracujemy nad tem, byśmy nie utracili kosztownych darów, jakie w tym sakramencie otrzymaliśmy. Jeżeliśmy mieli nieszczęście splamić białą sukienkę niewinności, na chrzcie otrzymaną, to łzami pokuty starajmy się ją oczyścić i służmy Bogu z całą wiernością, aby przyjął On nas kiedyś do swego królestwa. Amen.

## Na pierwszą niedzielę Postu.

### O nauce Pana Jezusa.

„Jezus był zawiedzion na puszcze od Ducha, aby był kuszon od dyabła.” *Mat. 4, 1.*

#### W S T Ę P.

Pan Jezus, po otrzymaniu chrztu od Jana, wiedziony przez Ducha świętego, udał się na puszcze, aby przez post i modlitwę przygotować się do jawnego wystąpienia na świecie. Był On na onej puszczy czterdzieści dni i noce i przez cały ten czas najsurowiej pościł, bo żanego pokarmu nie przyjmował. Po upływie tego czasu zbliżył się ku Niemu dyabeł, aby Go kusić, i tym sposobem sprawę zbawienia ludzi unicestwić. Trojaki był rodzaj pokusy, którego on użył, by pierwszych naszych rodziców w Raju do grzechu skłonić: podsunął im naprzód łakomstwo, przedstawiając im zakazany

owoc nadzwyczaj powabnym, skłonił ich później do zuchwalstwa, tłumacząc im, że od zakazanego owocu nie umrą, wreszcie polectał ich miłość własną, ludząc ich, że gdy zjedzą zakazany owoc, staną się na równi z Bogiem. Niestety! powiodło mu się: pierwsi nasi rodzice dali się uwieść, a tym sposobem i siebie i swe pötomstwo na wielką nędzę skazali. Wiedział dyabeł, a przynajmniej domyślał się, że P. Jezus jest Synem Bożym i że rozpoczyna On dzieło zbawienia ludzi, i dlatego postanowił przeszkodzić temu, a to postępując w ten sam sposób, jakiego użył względem Adama i Ewy w Raju. Naprzód działał na chęć zaspokojenia głodu i skłaniał naszego Zbawiciela do zamienienia kamieni na chleb; kusił Go później do zuchwalstwa i kazał mu się rzucić z ganku kościelnego, wreszcie odważył się w Jego sercu obudzić żądzę posiadania majątności ziemskich i panowania nad światem, które obiecywał Mu dać pod tym warunkiem, jeżeli mu się pokłoni. Jezus wzgardził temi pokusami szatana i do ucieczki go zmusił. Jak tylko kusiciel ustąpił, przystąpili aniołowie i służyli Mu. Zwycięstwo to Zbawiciela nad szatanem napełniło ich wielką radością, dziękowali Mu za nie, składali Mu swe hołdy, a wreszcie zasilili Go chlebem, którego ludzka Jego natura się domagała. Sprawiedliwa to rzecz, abyśmy i my w tym świętym czasie wielkiego postu zastosowali się do prawa kościelnego i sumiennie wstrzymali się od potraw zakazanych, iżbyśmy tym sposobem naśladowali przykład Zbawiciela i łaski odkupienia godnymi się stali.

Zaraz po pokonaniu kusiciela rozpoczął Pan Jezus swój urząd nauczycielski, który aż do swej śmierci bez żadnej przerwy prowadził. Już zaraz na początku wybrał sobie uczniów, których liczba wkrótce zwiększyła się, i ci Mu wszędzie towarzyszyli. Z ich grona oddzielił dwunastu, których uczynił stałymi swymi towarzyszami, i tych apostołami, t. j. rozesłaniami nazwał.

Chcemy dziś, moi najmilsi, bliżej się nieco zastanowić nad nauką, którą Jezus Chrystus ogłaszał, i odpowiedzieć na dwa następne pytania:

#### 1) Czego nauczał Pan Jezus?

## 2) Czem udowodniał Pan Jezus prawdziwość i boskość swojej nauki?

### C Z Ę Ś Ć I.

P. Jezus nauczał nas, *w co mamy wierzyć, i co mamy czynić, i jakich środków mamy używać, abyśmy się stali dobrymi i szczęśliwymi.*

1) Przedewszystkiem dał On nam najdokładniejszą wiadomości o Bogu, o Jego doskonałościach, o Jego stosunku do ludzi, jako też i o tem, co nas czeka po śmierci.

Poganie z upływem czasu tak nisko upadli, że znajomość Boga prawie utracili, i w najhaniebniejszym bałwochwalstwie ugrzęźli. Żydzi uznawali wprawdzie zawsze prawdziwego Boga i cześć Mu składali, ale, mimo to, znajomość ich Boga była bardzo niedokładną i niedostateczną. O tajemnicy Trójcy Najświętszej największa z nich liczba nie miała żadnego pojęcia, bo Pismo św. Starego testamentu o tej tajemnicy tylko słabe wskazówki podaje. Dopiero Jezus Chrystus jasnymi słowami objawił tę godną uwielbienia tajemnicę, bo niejednokrotnie mówił o Bogu Ojcu, o sobie, jako o jednorodzonem Synu Bożym i o Bogu Duchu świętym, i uczniom swoim rozkazał, aby sakramentu Chrztu świętego udzielali w imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego.

I doskonałości Boże, i stosunek Boga do ludzi w jaśniejszym świetle przedstawił, niż to przedtem było. Żydzi mniemali, że Bóg jest tylko Bogiem Abrahama i troszczy się tylko o nich, jako o potomków tego patryarchy, gdy o innych ludziach zupełnie nie myśli. To samolubne mniemanie Zbawiciel nasz uznaje za błędne i naucza, że Bóg jako jest stwórcą wszystkich ludzi, tak i o wszystkich ma ojcowskie staranie i wszystkich wiecznie uszczęśliwić pragnie. Naucza On również, że Bóg swą opiekę rozciąga na wszystkie stworzenia, nawet na najmniejsze; że On wszystkim rządzi, a to z nieograniczoną mocą, mądrością i dobrocią, i że bez Jego woli i dopuszczenia nic się nie dzieje (Łuk. 12, 6). Żydzi w ogólności uznawali Boga jako swego króla i Pana, a siebie mieli za sługi Jego; Jezus przeciwnie, przedstawia Boga jako

najlepszego, najmiłościwszego Ojca, i ośmiela nas, byśmy się mieli za Jego dzieci i we wszystkich swych dolegliwościach do Niego o pomoc się zwracali. Przedewszystkiem Pan Jezus przy każdej okoliczności mówi o miłości Boga i Jego miłosierdziu i w najpoważniejszych przedstawia je obrazach i przypowieściach. Ale i z drugiej strony naucza też, że Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy, że od każdego ścisłego rachunku żąda i że niepokutujących i zatwardziałych grzeszników bez miłosierdzia karze i potępia.

Szczególniej wielkie tajemnice stania się człowiekiem Syna Bożego i naszego odkupienia należą do takich, które dopiero Jezus Chrystus nam objawił. Poganie i żydzi oczekiwali wprawdzie Odkupiciela, ale byli w niewiadomości, kto On ma być taki, i co On uczyni dla naszego zbawienia. Jezus Chrystus przyniósł o tem najdoskonalszą naukę, gdy wykazał, że jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem, że Boską i ludzką naturę w jednej osobie połączył, że, jako Bóg, jest wiecznym, wszechmocnym, i że jak Ojcu tak i Jemu należy się też sama cześć i uszanowanie; że jako człowiek, upokorzył się On bardzo, skazał się na mękę i śmierć, aby nas od grzechu i wiecznego zatracenia wybawić; że wreszcie nie ziemskie ale duchowe królestwo, t. j. Kościół założy, który się po całym świecie rozszerzy i wiecznie trwać będzie. I o nieśmiertelności naszej duszy, o przyszłym naszym zmartwychwstaniu, o sądzie, niebie i piekle wypowiedział nam Pan Jezus nic do życzenia nie pozostawiającą naukę. Temi słowy naucza On, że nasza dusza jest nieśmiertelną: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a dusze zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła” (Mat. 10, 28). O zmartwychwstaniu umarłych mówi „Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.” (Jan. 5, 28—29). Naucza, że po za grobem będzie sąd, na którym do ścisłego rachunku pociągnięci będziemy: „Powiadam wam,” mówi On, „iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień



sądu" (Mat. 2, 12—36). Naucza, że jest niebo i piekło, które wiecznie trwać będą. (Mat. 25, 46).

Te są, najmiłsi, najznakomitsze prawdy wiary, których objawienie szczególnie Zbawicielowi naszemu zawdzięczamy. O tych prawdach ludy Starego przymierza albo żadnych nie miały pojęć, albo bardzo niedostateczne, gdy my o tem wszystkim najdokładniej nauczeni jesteśmy. Jezus Chrystus z tego powodu jest światłem świata, które weszło dla tych, którzy w cieniach śmierci siedzieli (Mat. 4, 16), i które objaśnia każdego człowieka, na ten świat przychodzącego (Jan 1, 8).

2) Ale nie tylko o nauce wiary, ale i o nauce *obyczajów* zostawił nam Pan Jezus najdoskonalsze wiadomości.

Na czele przepisów obyczajowych postawił On *miłość Boga*, gdy wyrzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli Twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie” (Mat. 22, 37—38). Cóż to za wielki, coś to za godny Bożej mądrości przepis! Kto Boga prawdziwie miłuje, ten Go ma jedynie za przedmiot swoich zamiarów i swego postępowania, ten się niczego więcej nie lęka, niż tego, aby Mu się niepodobać, ten gotów jest raczej umrzeć, niż Go obrazić. Kto Boga [prawdziwie miłuje, ten chętnie poddaje się wszystkim ciężarom, z którymi wypełnienie prawa Bożego jest połączone; bo dla miłującego nic nie masz trudnego. Jako drugie przykazanie dał nam Jezus Chrystus *Miłość bliźniego*. „A wtóre” (przykazanie), mówi On, „podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie” (Mat. 22, 39). Ponieważ uczeni zakonu i faryzeusze pod wyrazem *bliźni* chcieli rozumieć tylko swych krewnych, dobrodziejów i przyjaciół, i z tego powodu nauczali, że nieprzyjaciół i krzywdzicieli godzi się nienawidzić, to Jezus Chrystus najuroczyściej wyjaśnił, że przykazanie o miłości bliźniego rozciąga się na wszystkich ludzi, i że konieczne trzeba miłować swych nieprzyjaciół i krzywdzicieli (Mat. 5, 43—48). Byśmy wreszcie wiedzieli, jak w każdym wypadku swą miłość względem bliźnich stosować mamy, Jezus Chrystus dał nam taki przepis: „Wszystko, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy

im czynicie" (Mat. 7, 12). I miłość własną zaleca nasz Zbawiciel, gdy mówi: „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie”. Ale miłość własna, wedle Jego nauki, nie zależy bynajmniej na tem, abyśmy się o to starali, co naszej zmysłowości dogadza, ale na tem, abyśmy wszystkie nieumiarkowane żądze hamowali, abyśmy przeszkody i trudności do dobrego przewyciężali, serce swe od rzeczy ziemskich odrywali i z całym zapalem ku wieczności je zwracali. W tej myśli mówi Jezus: „Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie” (Mat. 16, 24). I jeszcze mówi On, że jeżeliby nas co do grzechu ciągnęło, i naszemu zbawieniu na przeszkodzie stało, to chociażby ono było bardzo nam miłym i tak potrzebnem, jak oko, ręka lub noga, to wszystkiego tego pozbyć się winniśmy; bo lepiej jest jakiś czas doznawać niedostatku, znosić nieszczęście, niż na wieki się gubić (Mat. 18, 8—9). Z tego też powodu wypowiedział On wielkie słowo: „Cóż pomoże człowiekowi, jeżeliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?” (Mat. 16, 26).

Ale Pan Jezus nie tylko zabrania nam grzechu i wszystkiego, co do grzechu prowadzi, ale i żąda po nas, abyśmy cnoty i dobre uczynki pilnie spełniali. Szczególniej zaleca nam pokorę, łagodność, cierpliwość, posłuszeństwo, czystość, miłosierdzie—wielkie cnoty, które przed Nim mało były znane, a jeszcze mniej spełniane. Do największych dobrych uczynków zalicza modlitwę, post i jałmużnę. Cnoty te i dobre uczynki zaleca spełniać nie dla ziemskich widoków, nie dla miłości własnej, ani dla rozgłosu światowego, ale dla Boga i Jego chwały. Z tego powodu zaleca On, abyśmy dobre uczynki, o ile możność pozwoli, spełniali w ukryciu, w tej wyraźnej intencji, aby tylko Bóg, który w ukryciu widzi, wynagrodził nas kiedyś jawnie.—Takie to dał nam Pan Jezus przepisy obyczajowe, które dla samych pogan i niedowiarków były przedmiotem najwyższego podziwu; przepisy obyczajowe, które gdybyśmy sumiennie spełniali, stalibyśmy się Bogu podobnymi, a tem samem prawdziwie dobrymi, świętymi i sprawiedliwymi. Gdybyśmy się ściśle do tych

przepisów stosowali w życiu, to jużbyśmy na ziemi mieli przedsmak onej szczęśliwości, której święci w niebie zażywają.

3) Ale co więcej, Pan Jezus nie tylko dał nam wiadomości o Bogu i o świętem Jego prawie, ale wskazał nam i *środki, których do swego zbawienia używać winniśmy*. Środkami tymi są święte Sakramenta, które On ustanowił dla naszego usprawiedliwienia i uświęcenia. I tak: postanowił On, że każdy, kto się chce dostać do nieba, winien przyjąć sakrament Chrztu. „Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i Ducha świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego“ (Jan 3, 5). Również zalecał, abyśmy przystępowali do Najświętszego Sakramentu ołtarza, jeżeli chcemy mieć łaskę u Boga. „Jeżlibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego,“ mówi On, „i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“ (Jan 6, 53). Wszystkim, którzy po Chrzcie zgrzeszyli ciężko, zaleca, aby święty sakrament Pokuty przyjęli, i tym sposobem utraconą łaskę odzyskali. Ponieważ z natury słabi jesteśmy i do wszelkiego dobrego czynu sami z siebie niezdolni, to dał nam Pan Jezus sposób, przy pomocy którego wszelkie dobro i łaskę otrzymać możemy: sposobem tym jest *modlitwa*. Kto się modli pobożnie, z ufnością i gorącością, ten bezzawodnie otrzymuje i łaskę i pomoc do pokonania wszelkich nieprzyjaciół zbawienia, do utrzymania się na drodze cnoty i do pozyskania zbawienia wiecznego. „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam“ (Jan 16, 23).

Oto, najmilsi, krótka treść tego, czego Jezus Chrystus nauczał; wypowiedział On skryte rzeczy od założenia świata. (Mat. 13, 35). Nauczył nas, w co mamy wierzyć, czemu ufać, co czynić, i jakich sposobów używać, aby szczęśliwymi zostać. O jakże nierównie lepiej postawieni jesteśmy niż ludzie ze Starego przymierza, którzy o prawdach świętej religii zaledwie wystarczające wiadomości mieli, a największa z nich liczba była takich, którzy o Bogu, o świętem Jego prawie i o tem, jak Mu służyć należy, bardzo błędne mieli wskazówki! Dziękujemy przeto naszemu Zbawicielowi za tę

prawdziwie niebieską naukę, którą On nam ogłosił, i przez całe życie mocno się jej trzymajmy. Nie pozwólmy uwieść się bezbożnym ludziom: nie dosyć na tem, że sami oni nie mają żadnej wiary i środkami do zbawienia gardzą, ale radziby i innym wiarę z serca wyjąć i bezreligijne zasady w nich zaszcześcić. O ile się to da, unikajmy stosunku z tymi uwodzicielami, usuwajmy od siebie ich księgi i pisma, któremi truczną niewiary rozszerzać usiłują, byśmy na duszy szkody nie odnieśli. Ceniśmy nadewszystko naukę Pana Jezusa i we wszystkich kolejach życia usiłujmy iść nią, byśmy błogosławionego skutku jej działanią i w czasie i w wieczności doświadczyli.

Teraz jeszcze pytanie: czem udowodnił Pan Jezus prawdę i Boskość Swojej nauki?

## C Z Ę Ś Ć II.

Pan Jezus udowodnił prawdę i Boskość swojej nauki

- 1) *świętością swego życia,*
- 2) *cudami i prorocत्वami.*

1) P. Jezus jest najświętszą Istotą, jaką tylko kiedykolwiek ziemia oglądała. Jako przy blasku słońca nikną wszystkie gwiazdy, tak wszelka świętość aniołów i ludzi ginie wobec świętości naszego Zbawiciela. Świętość Jego ztąd poznamy, że *On wolny był od wszelkiego grzechu i był najdoskonalszym wzorem wszelkiej cnoty. Miłował On wszystkich ludzi, nawet najzaciętszych swych nieprzyjaciół, a Ojcu swemu Niebieskiemu aż do śmierci posłusznym był.*

Pan Jezus był zupełnie wolny od wszelkiego grzechu. Zmaza grzechu pierworodnego na Nim nie ciążyła, bo On się począł z Ducha świętego: „Duch święty,” mówił Gabriel do Maryi, „zstąpi na cię, i moc Najwyższego zaćmi tobie; przeto, co się narodzi z ciebie święte, Synem Bożym nazwanem będzie“ (Łuk. 1, 30). Był Jezus również wolny od wszelkiego osobistego grzechu. Bo i jakże mógł się dopuścić jakiego grzechu, gdy Boska Jego natura z ludzką w jednej osobie połączoną była, i gdy cała Jego działalność z Bóstwa

wypływała? O, tak, grzech od niego był dalej, niż niebo od ziemi; nie grzeszył On i nie mógł grzeszyć, bo był Synem Bożym. Z tego powodu św. Paweł zowie Go najwyższym kapłanem, świętym, niewinnym, nieskałanym, wyłącznym z liczby grzeszników, nad samo niebo wyższym (Hebr. 7, 26—27).

Był też Jezus *najdoskonalszym wzorem wszelkiej cnoty*, bo On pełnił wszystkie cnoty, a pełnił je w sposób najdoskonalszy. Cóż za godną podziwienia jest jego *pokora!* On, Syn Boży, okazuje się na ziemi ubogiem, opuszczonem dziećciem, zrzeka się wszelkiej czci, spełnia najniższe posługi i wreszcie haniebną śmiercią umiera na krzyżu! Cierpliwie znosi On słabości ludzkie, błędy swych uczniów i złość swych wrogów. Choć Go znieważano, obrażano, prześladowano, krzywdzono, to przecież żadne słowo niechętnie na ustach Jego nie powstało. Jakże godnem podziwu jest Jego *posłuszeństwo!* Mieszka On do trzydziestego roku swego życia w Nazaret i słuca Maryi, swej matki, i Józefa, swego opiekuna; na równi ze wszystkimi Izraelitami ulega duchownym i świeckim władzom; nie protestuje przeciwko niesprawiedliwemu wyrokowi, którym Go Piłat na śmierć skazuje, jest posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Jakże wyróżniającą jest Jego gorącość modlitwy! Już jako dwunastoletnie chłopię idzie On do Jerozolimy i tam bawi trzy dni w kościele; udaje się na puszczę i czterdzieści dni i nocy oddaje się modlitwie; wszelki czas wolny od zajęć swoich przepędza na modlitwie, owszem, całe noce na to poświęca.

Zbawiciel nasz *był przepelniony miłością ku wszystkim ludziom, miłował nawet najzaciętszych swoich nieprzyjaciół*. Przeszedł On przez życie, czyniąc dobrze (Dzieje 10. 38). Nie było nieszczęśliwego, dla któregoby On nie miał serdecznego współczucia, a nędza ludzka często Mu łyzy wyciskała. Płakał On nad śmiercią Łazarza i nad upadkiem Jerozolimy. Ktokolwiek się ku Niemu zbliżał z ufnością, znajdował pomoc: leczył On chorych, wskrzeszał umarłych, pocieszał strapionych. Szczególną miłość okazywał grzesznikom. Nie czekał, aż do Niego przyjdą, ale wyszukiwał ich i ze wszelką życzli-



wością obchodził się z nimi, by ich dusze ocalić. On wie, że Pismacy i Faryzeusze śmiertelnie Go nienawidzą i na życie Jego nastają, ale On się na nich nie mści, owszem: już to łagodności, już surowości używa w swych do nich przemówieniach, aby ich od ślepoty umysłowej wyleczyć i na lepszą drogę wprowadzić. O, tak, nawet na krzyżu za swymi mordercami woła do Boga: „Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią“ (Łuk. 23, 34).

P. Jezus był wreszcie *posłuszny swemu Ojcu Niebieskiemu aż do śmierci*. Przez posłuszeństwo swemu Ojcu stał się On człowiekiem i przyszedł na ziemię; przez posłuszeństwo swemu Ojcu trzydzieści trzy lata żył On w największym ubóstwie i niedostatku i wśród prześladowań bez liczby i cierpień na ziemi; przez posłuszeństwo swemu Ojcu wziął On wreszcie krzyż na swe ramiona i dopełnił na nim dzieła odkupienia.

Takiem było, najmilsi, życie P. Jezusa: był On wolny od wszelkiego grzechu, był najdoskonalszym wzorem wszelkich cnót, pełen miłości dla ludzi, nawet dla swych najzaciętszych nieprzyjaciół i posłusznym swemu Ojcu aż do śmierci, słowem, był On samą świętością. Co ztąd za wniosek? Nie inny, jak tylko ten, abyśmy naukę Jego jako prawdziwą i Boską przyjęli i wierzyli w nią. Wierzmy słowom człowieka, który uczciwie żyje. „To powiedział bogobojny człowiek,” mówimy, „należy mu wierzyć; on nie może nas podejść i oszukać.” Jeżeli skłonni jesteśmy wierzyć cnotliwemu człowiekowi, to czyż można odmówić zaufania naszemu Zbawicielowi, o którym cały świat zaświadcza, że jest najświętszym, jakiego kiedykolwiek ziemia oglądała? Sama świętość życia Jezusowego jest już dowodem, że nauka Jego jest prawdziwą i Boską.

2) Takie same świadectwo dają *Jego cuda i proroctwa*. Cuda, jak to już zauważyłem, są to tego rodzaju niezwykle dzieła, które nie wedle praw natury bywają dokonywane, ale dzieją się tylko pod wpływem wszechmocności Bożej. Kto przeto dokonywa jakiego cudu, ten albo Bogiem być musi, albo też Bóg mu swej mocy udziela. Kto własną mocą cuda

czyni, ten jest Bogiem; kto cuda czyni przy mocy Bożej, ten jest wprawdzie tylko zwykłym człowiekiem, ale z Bogiem ma ściśły stosunek i cieszy się łaskawością Jego. Już to mówiłem wam, że P. Jezus własną mocą czynił cuda, i że z tego powodu koniecznie za Boga uznany być musi. Dziś zastanówmy się nad tem, że cuda Jezusa Chrystusa jawnie pokazują, iż nauka Jego jest nauką Bożą.

P. Jezus czynił więcej cudów i większych, niż Mojżesz i prorocy. Już Ewangelia wylicza wielką ich liczbę: chociaż jest rzeczą pewną, że one nie wszystkie są spisane. Św. Jan przy zakończeniu swej Ewangelii wyraźnie powiada: „A jest i wiele innych rzeczy, które czynił Jezus, które gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż i świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały“ (Jan 21, 25.) Nie możemy wątpić, że wszystkie cuda, które czynił P. Jezus, były prawdziwie Bożemi dziełami. Czyż w naturalny sposób można było wodę zamienić na wino, wiatry i burze samem słowem tylko i to nagle uśmierzać, pięciu chlebami, które zaledwie na pięciu ludzi starczyć mogły, więcej jak pięć tysięcy nakarmić, rozmaite choroby samem tylko słowem, nawet z oddalenia, w oka mgnieniu leczyć, dyabłów wypędzać i umarłych do życia powoływać? Ktoby na seryo chciał twierdzić, że tego rodzaju dzieła wedle naturalnych praw dokonywane być mogły, tego musielibyśmy za bezrozumnego człowieka poczytać. Nie możemy również wątpić, aby wszystkie cuda, jakie się Jezusowi Chrystusowi przypisują i o jakich Ewangelia wzmiankuje, nie były rzeczywiście Jego dziełami. Nie czynił On cudów w ukryciu, ale jawnie: setki, tysiące nawet ludu były tego świadkami. Wiele z tych cudów, jak np. uzdrowienie ślepo narodzonego, oczyszczenie dziesięciu trędowatych, były nawet wedle przepisów prawa badane i za czyny cudowne uznane. Nawet najwyżsi kapłani, piśmienni żydowscy i faryzeusze nie odważyli się zaprzeczać cudom Jezusa, boć wiedzieli o tem, że kłanistwo ulega karze.

Pytam się teraz, dlaczego P. Jezus tak wiele cudów czynił? W ogólności mówiąc, dlatego, aby ludziom pokazać, że jest przez Boga zesłanym i aby dać im dowód, że nauka

Jego jest Boską. On tak sam mówi do żydów: „Jeżeli nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi, a jeżeli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom“ (Jan 10, 37—38). Chciał On powiedzieć: Gdybym mej nauki nie stwierdzał Bożemi dziełami, cudami, moglibyście o Mem Boskiem poselstwie wątpić i naukę Moją, jako ułudne słowa ludzkie odrzucić, ale gdy cuda czynię, to znika wam wszelka podstawa do tego, abyście o Mem Boskiem posłannictwie i prawdziwości Mojej nauki wątpili, bo przez cuda, które czynię, Bóg świadectwo Mi daje.

• Cuda, które Jezus czynił, przekonywały każdego dobrze myślącego żyda, że On jest Zbawicielem świata, i że Jego naukę wierzącem sercem przyjąć należy. Jako dowód tego, co mówię, służy Nikodem, który mówił do P. Jezusa: „Rabbi, wiemy, iżeś przyszedł od Boga Nauczycielem: bo żaden tych znaków czynić nie może, które Ty czynisz, jeżeli z nim Bóg nie był“ (Jan 3, 2). Też samą myśl wypowiada ślepy od urodzenia, gdy po swem uleczeniu przed faryzeuszami bronił Jezusa: „Wiemy“, mówił on, „że grzesznych Bóg nie wysłuchiwa, ale jeżeli kto jest chwałą Bożym, a wolę Jego czyni, tego wysłuchiwa. Od wieku nie słychano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic czynić“ (Jan 9, 31—33). Cuda są niezbitym dowodem, że kto je czyni, ten prawdę mówi. Gdyby ktoś nam mówił, że uczy nas tego, czego mu Bóg nauczać kazał, i stwierdzał to cudami, któreby czynił, gdyby np. od razu chorych uzdrawiał, umarłych wskrzeszał, to trzeba wierzyć słowom jego, bo sam Bóg świadectwo mu daje. Nie wierzyć mu, byłoby to samemu Bogu wiary odmawiać. Otóż i Jezus Chrystus cudami, które czynił, dał niezbity dowód, że nauka Jego była prawdziwą i Boską.

Toż samo można powiedzieć o Jego *proroctwach*, bo i one są sprawą Bożą, świadectwem Bożem. Jezus jasno i dokładnie przepowiedział wiele rzeczy, które tylko samemu Bogu mogły być wiadome. Przepowiedział np. zdradę Judasza, potrójne zaprzanie się Piotra, rodzaj i okoliczności swej męki i śmierci, swe zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i ze-

słanie Ducha świętego. Obok przepowiedni, które, jak to wiemy z Ewangelii, zupełnie się spełniły, mamy wiele innych, których spełnienia świadkami jesteśmy. Tutaj należą przepowiednie o ogłoszeniu Ewangelii po całym świecie, o zbudowaniu Kościoła na opoce, przeciwko któremu potęgi piekielne nie przemogą, o zburzeniu Jerozolimy tak, że kamień na kamieniu nie pozostał. Czyż nie widzimy, że religia chrześcijańska szerzy się na całej kuli ziemskiej, że nieprzyjaciele chrześcijaństwa, mimo wielkich napaści na Kościół katolicki, przemódz go jednak nie zdołają, że Jerozolima żydowska dotąd jeszcze w gruzach leży i nigdy odbudowaną nie będzie?

Co się mówiło o cudach P. Jezusa, toż samo i o Jego prorocत्वach rozumieć trzeba: i one są Bożemi dziełami i zarazem bijącym w oczy dowodem prawdziwości i Boskości Jego nauki. Bóg żadnemu kłamcy i oszustowi ukrytych przed ludźmi i przyszłych rzeczy nie objawia, bo inaczej trzebaby było przypuszczać, że On się przyczynia do okłamywania ludzi, co by przecież okrutnem bluźnierstwem było. Gdy prócz tego Jezus Chrystus tak cuda działał, jako i prorocтва wygłaszał sam z siebie i własną mocą, to tym sposobem dał fałszywy dowód, że jest Bogiem prawdziwym, a zarazem, że nauka Jego jest Boską.

A więc P. Jezus tak świętością swojego życia, jako i cudami i prorocत्वami dowiódł najoczywiście, że nauka Jego jest Boską. Dlatego też żydzi, którzy o życiu i dziełach Jego wiadomość mieli, a mimo to w niedowiarstwie zostali i jeszcze w niem trwają, na żadne uniewinnienie nie zasługują: niedowiarstwo ich zagładę im sprowadziło. I P. Jezus też mówi: „Bych był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego” (Jan 15, 22). Toż samo należy powiedzieć o ludziach wszystkich czasów. Skoro ktoś o P. Jezusie, o Jego życiu i o dziełach, a szczególnie o Jego cudach i prorocत्वach potrzebne wiadomości otrzymał, to już ma obowiązek wierzyć w Niego. Jeżeli nie uznaje nauki Jezusa za prawdziwą i Boską, to grzeszy przeciwko Duchowi świętemu, bo się sprzeciwia uznanej prawdzie chrześcijańskiej, i na wieczne potępienie się skazuje. Nie-

stety! w naszych czasach nawet pomiędzy chrześcianami znajduje się wielu ludzi, którzy nie wierzą w to, czego Jezus Chrystus nauczał! Przyczyna tego niedowiarstwa leży w zepsuciu serca, „każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego“ (Jan 3, 20). Nauka Jezusa potępia światowość, wszelkie niesprawiedliwości i grzechy, domaga się umartwienia i grozi wszystkim, którzy wedle zgubnych zasad świata żyją, wieczną zagubą. Naukę tę ludzie światowi uważają za surową, dlatego odwracają się od niej i odrzucają ją, aby bez przeszkody upodobaniom swoim oddawać się mogli.

Byście przeto, najmiłsi! nie przyszli do tego nieszczęścia, iżbyście wątpili o prawdziwości i Boskości nauki Jezusa, albo iżbyście zupełnie wiarę utracić mieli, to weźcie sobie za ścisły obowiązek prowadzenie życia zupełnie chrześciańskiego. We wszystkim Jezusa weźmijcie sobie za wzór, „bo On zostawił wam przykład, abyście naśladowali tropów jego“ (1 Piotr 2, 21). Jezus był wolny od wszelkiego grzechu, najmniejsza niedoskonałość na Nim nie ciąży. I wy też strzeżcie się grzechu, szczególnie grzechu ciężkiego, wstępujcie w ślady świętych, których nic na świecie skłonić nie mogło, by świadomie, nawet w mniejszych sprawach, Boga obrażali. Jezus jest najdoskonalszym wzorem wszystkich cnót. Bądźcież i wy gorącymi wykonawcami tych cnót chrześciańskich: bądźcie pokorni, cisi, cierpliwi, wstrzemięźliwi, dobroczynni, czysti, a obowiązki stanu swego pilnie i sumiennie spełniajcie. Jezus Chrystus był posłuszny swemu Ojcu aż do śmierci. I wy bądźcie Mu posłuszni i zawsze gotowi spełnić wolę Bożą, tak w wielkich jako i małych rzeczach. Gdy swego Zbawiciela na ziemi wiernymi naśladowcami się staniecie, to będziecie mogli mieć nadzieję, że wnijdziecie za Nim i do wiecznego królestwa w niebiesiech, jak to On sam zaręcza. „Jeżeli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie. (Jan 12, 26). Amen.



## Na drugą niedzielę postu.

### Czwarty artykuł wiary.

*„Umęczon pod Pontskim Pilatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.”*

Przedwstępne uwagi nad męką Chrystusa.

„Jezus przemienił się przed nimi.” *Mat. 17, 2.*

### W S T Ę P.

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia nam Zbawiciela na wysokiej górze w świetnej postaci. Oblicze Jego jest jasne, jako słońce, odzież Jego biała, jako śnieg. Obok niego ukazuje się Mojżesz i Eliasz, aby świadczyć, że On jest Messyaszem, Założycielem nowego Przymierza, Zbawicielem świata. A Ojciec Niebieski wielkim głosem wypowiada, że Jezus jest Jego umiłowanym Synem, w którym On ma upodobanie. Piotr ten przemienieniem się Zbawiciela i Jego chwałą tak jest zachwycony, że od zmysłów odchodzi i woła: „Panie! dobrze nam tu być.”

Dlaczego, najmilsi! Pan Jezus tak się raczył przemienić? Przedewszystkiem dlatego, aby apostołów umocnić w wierze w swą Messyańską godność i w swoje Bóstwo. Zbliżał się bowiem czas, w którym dla nas cierpieć i umrzeć pragnął. By się apostołowie z Niego nie gorszyli, gdy Go ujrzą tak bardzo poniżonym, i na równi z największymi zbrodniarzami poczytanym, i na krzyż skazanym, ukazał się im na górze Tabor w chwale swojego Bóstwa, i pozwolił Mojżeszowi i Eliaszowi a nawet i swemu Ojcu Niebieskiemu o-

znajmiał to jawnie, że jest Synem Bożym i Zbawicielem świata. „Chrystus, mówi Leon Wielki, przemienił się, aby z serc swych apostołów usunąć zgorszenie krzyża i przez pokorne poddanie się męce nie osłabić wiary tych, którym ukrytą godność swojego Bóstwa ujawnił.”

O tej, wiecznego rozpamiętywania godnej i łaski pełnej tajemnicy, gorzkiej męce i śmierci Jezusa, mówi czwarty artykuł składu apostolskiego: „*Umęczon pod Pontskim Pilatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.*” By wam ten artykuł dokładnie objaśnić, będę naprzód mówił w krótkości o dziejach męki Jezusa, a następnie o *owocach*, czyli zasługach, które On nam swą męką i śmiercią wyjednał. Dziś przedstawię niektóre uwagi o męce Chrystusowej i dlatego

- 1) pokrótce opowiem wypadki, które bezpośrednio uprzedziły mękę Chrystusową,
- 2) odpowiem na niektóre pytania, które się do męki Chrystusowej odnoszą.

## C Z E Ś Ć I.

Przez lat trzy P. Jezus Ewangelię w żydowskiej ziemi ogłaszał. Nie było dnia, w którymby czegoś dobrego nie uczynił ludziom. Nauczał nieumiejętnych, pocieszał strapiionych, grzesznikom przebaczał ich przewinienia, uzdrowiał chorych, z nawiedzonych wypędzał czarty, umarłych powracał do życia. Należałoby mniemać, że cała Judea uzna Go za swego Pana i Zbawiciela, i za szczęśliwą się poczyta, gdy Mu służyć zdoła. Ale nie tak to było. Miał wprawdzie tam P. Jezus wielu sobie oddanych, ale i nieprzyjaciół miał wielu. Do tych ostatnich należeli najwyżsi kapłani, pismacy i faryzeusze, którzy od samego początku nienawidzili Go i prześladowali. Haniebna zazdrość powstawała w ich sercach, gdy widzieli, że Jezus wśród ludu ma poszanowanie i miłość; nie mogli oni Nań patrzeć, aby się w nich żółć nie burzyła. Nienawiść ich tem większą się stawiała, gdy Jezus wykrywał ich matactwa i złość serca, i gdy od czasu do czasu nieszcześćcia im zapowiadał. Wskrzeszenie Łazarza skłoniło ich wreszcie do stanowczych kroków: bądź co bądź postanowili

pozbyć się Jezusa. Gdy się dowiedzieli, że On wskrzesił Łazarza, który już od czterech dni był w grobie, i gdy zauważyli, że z powodu niesłychanego tego cudu wielu żydów weń uwierzyło, zebrali się na radę i pełni złości mówili: „Cóż uczynimy, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni: jeżeli Go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą” (Jan 11, 47—48). Niegodziwcy, widzieli to, i sami to zeznawali jawnie, że Jezus wiele cudów czyni, a jednak uwierzyć weń nie chcieli; ich niepomysłowe samolubstwo nie może znieść tej myśli, że lud ich opuści a na stronę Jezusa przejdzie, i z tego powodu na życie Jego nastają. „Od onego tedy dnia umyślili, aby Go zabili” (Jan 11, 5—53).

Po wskrzeszeniu Łazarza P. Jezus udał się do miasteczka Efrema, położonego w bliskości puszczy, a na sześć dni przed świętem Wielkiej nocy napowrót wrócił do Betanii, gdzie Mu troje rodzeństwa: Łazarz, Marya i Marta przygotowywali wieczerzę i gdzie Go Marya namaściła. Nazajutrz dzień (była to nasza niedziela palmowa) odprawił P. Jezus uroczysty wjazd do Jerozolimy, aby tam po raz trzeci w swem życiu obchodzić wielkanoc żydowską, albo raczej, aby siebie, jako prawdziwego Baranka wielkanocnego, za grzechy świata na zabicie skazać. Podczas tego wjazdu lud Mu drogę uściślał swoją odzieżą, na znak, że króla przyjmuje; drudzy obcinali gałązki drzew i rzucali je na drogę, a cała rzesza ludu, z przodu i z tyłu idąca, śpiewała głośno: „Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokości!” To jednak uroczyste przyjęcie i cała radość ludu nie mogły natchnąć pociechą naszego kochanego Zbawiciela. Gdy z wierchołka góry Oliwnej dojrzał On Jerozolimę, przyszły Mu na myśl klęski, jakie dla zatwardziałości w grzechach tego miasta nad niem zawisły; zapłakał On nad niem i mówił: „Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twojemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich! Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjacioły twoje wałem, i oblegą cię i ścisną cię zewsząd i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego iż się nie

poznało czasu nawiedzenia twego“ (Łuk. 19, 41—44). Skoro P. Jezus do Jerozolimy wjechał, udał się zaraz do kościoła, zkład bankierów, kupców i przekupnie usunął. Tymczasem przynoszono Mu. chorych, ślepych i kulawych, których On zdrowymi czynił. Wszyscy widząc to, dziwili się i chwalili Boga; nawet dzieci śpiewały: „Hosanna Synowi Dawidowemu“ (Mat. 21, 1—16).

Ogólny zapal ludu, jaki wywołał P. Jezus swym wjazdem do Jerozolimy i pobytem w kościele, najwyższych kapłanów, pismaków i faryzeuszów pobudził do jawnego już wystąpienia. Pełni złości mówili oni: „widzicie, iż nic nie pomagamy? Oto wszystek świat za nim poszedł!“ (Jan 12, 19). Na nowo tedy postanowili śmierć P. Jezusa. Nie chcieli tylko czynić tego jawnie i podczas Wielkanocy Go brać, obawiając się ludu, który był za Nim, a który mógł powstać i z rąk Go wyrzeć. Przeto też mówili: „Nie w dzień święty, aby snąć nie stał się rozruch między ludem“ (Mat. 26, 5). Ciągłe zajęci byli tą myślą, aby P. Jezusa potajemnie w swe ręce dostać i zabić, ale nie nadarzała się ku temu sposobność.

Wtem przyszedł do nich Judasz Iskaryot, wiarołomny apostoł, i wyprowadził ich z kłopotu. „Co mi chcecie dać, mówił on, a ja Go wam wydam“ (Mat. 26, 15). Ucieszyło ich to oświadczenie! Dali mu zaraz trzydzieści srebrników. I za tak podłą summe, która na nasze pieniądze zaledwie dwanaście rubli wyniesie. Judasz swego Mistrza zaprzedał! Niejeden chrześcianin jeszcze taniej go sprzedaje: oddaje on Go za marną przyjemność, która i grosza nie warta. Są nawet tacy, którzy znaczne summy łożą, by P. Jezusa zdradzić. O, jakże ubolewać należy nad zaślepieniem tak wielu chrześcian, którzy, aby swym niskim namiętnościami zadossyć uczynić, wyrzekają się P. Jezusa, swego Pana i Boga i, jak Judasz, na wieczne się potępienie skazują!

Wszystko wiedzącemu P. Jezusowi znana była ta haniebna zdrada, wiadomem Mu było, że Judasz czycha tylko na sposobność, aby Go nieznacznie oddać nieprzyjaciółom. Nie przedsiębrał przecież najmniejszych kroków, by godny przekleństwa ten plan udaremnić. W ostatnim jeszcze tygodniu

swego życia prawie bez przerwy nauczał w kościele; bo Mu zależało na tem, aby ocalić to, co jeszcze ocalonem być mogło.

Tak zbliżył się dzień praśników, w którym należało zabić baranka wielkanocnego. Dzień ten przypadł onego roku na czwartek, który my Wielkim Czwartkiem nazywamy. Żydzi obchodzili tego dnia pamiątkę swego wyjścia z Egiptu i przygotowywali wieczerzę z upieczonym barankiem, co nazywano Paschą, albo barankiem wielkanocnym. Na rozkaz P. Jezusa uczniowie jego w jednej izbie jerozolimskiej przygotowali podobną wieczerzę. Z nastaniem wieczoru wszedł P. Jezus do onej izby i zasiadł przy stole, i rzekł do uczniów swoich: „Pożądaniem pożywałem pożywać tej paschy z wami, pierwaj niżbym cierpiał“ (Łuk. 22, 15). Jakąż tu miłość pokazuje P. Jezus! Poraz ostatni pragnie On jeść wieczerzę, a po niej już tylko cierpieć i umrzeć za nas.

Gdy P. Jezus z uczniami swoimi spożył baranka wielkanocnego, dopełnił godnego podziwu dzieła pokory i miłości: mył im nogi. Na pamiątkę tej tak głęboko upokarzającej się miłości, jakiej nasz Zbawiciel dał dowód, istnieje w Kościele katolickim zwyczaj, że duchowni i świeccy księżęta w Wielki Czwartek dwunastu ubogim umywają nogi. Obyśmy to mycie nóg w duchownem znaczeniu spełniali, co wtenczas mieć będzie miejsce, gdy najuboższym i opuszczonym naszym bliźnim z miłości udzielimy wsparcie i gdy do wszystkich, najniższych nawet posług, chętnie się stawimy, ile razy posłuszeństwo i miłość bliźniego nakazywać nam to będą.

Po umyciu nóg ustanowił P. Jezus ofiarę Nowego przymierza. Wziął On w swe święte, czcigodne ręce chleb praśny, który jeszcze po wieczerzy na stole leżał, wzniosł oczy ku niebu, dzięki składał, łamał go i mówił: „Bierzcie i jedzcie: to jest moje ciało, które za was wydanem będzie.“ I apostołowie z rąk P. Jezusa wzięli w postaci chleba najświętsze Jego ciało i spożyli je. Potem wziął P. Jezus kielich z winem, również dzięki składał i dał go apostołom mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja krew Nowego przymierza, która za wielu wylaną będzie na odpuszczenie grze-



chów." I apostołowie pili z kielicha pod postacią wina najświętszą krew Jezusa Chrystusa. Pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu Ołtarza Kościół zwykł corocznie obchodzić w Wielki Czwartek; ponieważ jednak w tym dniu z powodu żałoby na pamiątkę gorzkiej męki P. Jezusa, który tego dnia uwięziony został, radosna uroczystość obchodzoną być nie może, przeto święto Bożego Ciała przeniesionem zostało na czwartek po uroczystości Trójcy Najświętszej. Sądzę, że nie potrzebuję wam przypominać o tem, iż winniście być wdzięczni najlepszemu naszemu Zbawicielowi za tę nieskończoną miłość, jaką nam okazał, ustanawiając Najświętszy Sakrament Ołtarza, i że za szczęście to sobie poczytujecie, gdy uczestniczycie przy składaniu ofiary Mszy św., gdy przystępujecie często do Stołu Pańskiego, gdy Najświętszy Sakrament odwiedzacie i gdy Mu cześć oddajecie.

Gdy P. Jezus Najświętszy Sakrament rozdał swym uczniom, z rozdaniem od smutku sercem powiedział im, że jeden z nich Go zdradzi. Głębokie zdumienie zawładnęło wszystkimi, gdy usłyszeli to słowo; nie mogli tego pojąć, aby jeden z pomiędzy nich do tak czarnej zdrady mógł się posunąć. Jan pochylił się ku Jezusowi i potajemnie pytał Go, kto Go ma zdradzić. „On jest, rzekł Jezus, któremu ja umoczony chleb podam” (Jan 13, 26). I umoczony chleb podał Judaszowi Iskaryocie. Judasz wówczas przez dyabła wiedziony, powstał i udał się do zebranych najwyższych kapłanów i pisarzy, aby im powiedzieć, że P. Jezus wkrótce ma się udać do ogrodu Oliwnego, gdzie Go będą mogli pochwycić. Aby wysłani służy sądowi i żołnierze nie uwięzili którego z uczniów miasto Zbawiciela, umówionem zostało, że Judasz pocałunkiem Go wyda. Jakże to chytrym jest świat, gdy tworzy i wykonywa swe plany! Ale jaki z tego pożytek? Nie prowadzi on w końcu do niczego, jedno tylko do zguby.

Po odejściu zdrajcy miał P. Jezus do swych uczniów serdeczną, miłością tchnącą mowę, której bez wzruszenia czytać nie można. Mówił On, jak zwykł mówić ojciec na śmiertelnej pościeli leżący, który zebrany w około siebie dzieciom jeszcze ostatnich upomnień z serca udziela. „Synaczko-

wie“, mówił On, „jeszczem maluczko jest z wami. Będziecie mnie szukać: a jakom powiedział żydom, gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie, i wam teraz powiadam. Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie miłowali; jakom was umiłował, abyście się wy społu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ (Jan 13, 33—35). Wreszcie długo jeszcze i gorąco modlił się P. Jezus za uczniów swoich i za swych wiernych po wszystkie czasy. Modlitwa ta zowie się modlitwą wielkiego kapłana: spisał ją św. Jan w 17 rozdziale swej Ewangelii. Po tej modlitwie, gdy już noc zapadała, podniósł się P. Jezus i ze swymi uczniami udał się na górę Oliwną, gdzie, jak to później usłyszymy, Jego męka się rozpoczęła.

Odpowiem wam jeszcze na *niektóre pytania, które się do męki Jezusowej odnoszą.*

## C Z F 2 Ś Ć II.

Oдноśnie do męki Jezusowej, mam wam przedewszystkiem odpowiedzieć na trzy pytania:

- 1) *Kiedy Pan Jezus swą mękę rozpoczął?*
- 2) *Czy cierpiał On jako Bóg, czy jako czło wiek?*
- 3) *Jakiego rodzaju cierpienia te były?*

Bylibyście w błędzie, moi drodzy! gdybyście mniemali, że P. Jezus rozpoczął swą mękę dopiero w Wielki Czwartek, gdy się znalazł na górze Oliwnej; owszem, *całe Jego życie było niewypowiedzianie wielką męką.* Męka Jego rozpoczęła się już w żłobku Betleemskim, a zakończyła się śmiercią na krzyżu. Cóż On cierpiał, będąc dziecięciem? Narodził się w największem ubóstwie. Przy wstępie do tego śmiertelnego życia w całym Betleem nie znalazł schronienia przyzwoitego, w stajence przyszedł On na świat. Kolebką Jego jest twardy żłób, trocha siana i słomy jest Jego pościelą. I któż się nad tą Dzieciną Jezusem nie ulituje, któż Go nie ulituje z całego serca? Ósmego dnia po swem urodzeniu poddaje się twardemu przepisowi obrzezania; na równi z dziećmi w grzechu

urodzonymi: cierpi On dotkliwe boleści i wylewa swą krew najświętszą. Jeszcze się rana obrzezania nie zagoiła, a już Go krwiożerczy Herod zmusza do śpiesznej ucieczki, by swe życie ocalić. Jezus, niewinne dziecko, zmuszony jest dzielić z Józefem i Maryą niebezpieczeństwa i przykrości długiej podróży do Egiptu, i w obcym kraju, między dzikimi poganami, pierwsze lata swego życia przepędzać. Niewiele lepszy los czeka Go po powrocie do ziemi żydowskiej. Ponieważ Marya i Józef są ubodzy i na swe utrzymanie ciężką pracą zarabiać muszą, to i On w swoim ukryciu w Nazaret doświadcza wszelkich niedogodności, jakie ubóstwo za sobą prowadzi. Tak żyje P. Jezus przez lat trzydzieści w ubóstwie i pracy. Jeszcze większe przykrości czekają nań, gdy się jawnie ukaże na świecie. On, Syn Boży, Pan nieba i ziemi i teraz postanowił być ubogim i życie swoje utrzymywać z liłości ludzi zamożnych. Na całej ziemi nie miał On nic, co by mógł nazwać swoją własnością; prawdziwie mógł powiedzieć: „Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy” (Łuk. 9, 58). A jak twarzą, jak utrudzającą była Jego praca nauczycielska! Na podobieństwo pasterza, który szuka zgubionej owcy, chodzi On po górach i dolinach, znosi upał i zimno, głód i pragnienie, utrudzenia i niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju. Gdy się podczas dnia napracuje do zmęczenia, wchodzi zwykle wieczorem na górę, i sam jeden całą noc przepędza na modlitwie. Miał On zawsze do czynienia ze zmysłowymi, w ziemi zagrzebanymi ludźmi, przy nauczaniu których trzeba było nadludzkiej cierpliwości używać. Nawet uczniowie Jego z powodu swej nieumiejętności przysparzali Mu wiele pracy; potrzebował On mieć niezwykłą dozę zaparcia się siebie, aby ich błędy i wykroczenia cierpliwie znosić. A wieluż to, cierpień stawali się powodem Jego nieprzyjacielem! Oni Go przy każdej sposobności czernili, wyśmiewali, znieważali, przepędzali z jednego do drugiego miejsca i nigdzie nie dawali Mu spokoju; czynili Nań zasadzki, gdzie tylko mogli, i nieraz porywali za kamienie, aby Go zabić. O, i czegoż to nie doznał P. Jezus przez te trzy lata swego życia jawnego na ziemi!

Z zewnętrznymi dolegliwościami łączyło się wiele wewnętrznych. Jak Go to wiele musiało boleć, gdy widział, że wszystka Jego praca, celem ratowania ludzi podjęta, tak mało owocu przynosi! Że cała Jego miłość jest nieuznaną, i wszystkie Jego dobrodziejstwa niewdzięcznością są odpłacane! Sama myśl, że tak wielu grzeszników dla swej zatwardziałości na potępienie idzie, sprawiała Mu już wielką boleść serca, i często On z tego powodu gorzkie łzy wylewał.

Widzicie przeto, moi Słuchacze! że ukochany nasz Zbawiciel już przed Wielkim Czwartkiem wiele, niewymownie wiele cierpiał; całe Jego życie nie czem innem było, jak nieprzerwanym łańcuchem cierpień—jak Wielkim Piątkiem bez końca. Gdy w czwartym artykule wiary mówimy: „umęczon pod Pontskim Piłatem“ to nie należy tego tak rozumieć, jakobyśmy nie przyznawali, że P. Jezus przez całe życie wiele cierpiał, ale że pod Pontskim Piłatem, który Go na śmierć skazał, miały miejsce ostatnie i największe męczarnie. Boleści, jakie Jezus Chrystus pod Pontskim Piłatem znosił, były pod każdym względem tak wielkie, że wszystkie poprzednie Jego przykrości prawie za nic uważać można; tu teraz On krwawym potem się pocił, bo się z Nim bez miłosierdzia, nie po ludzku, obchodzono, i tu On w nieopisanych boleściach umarł na krzyżu.

2) Dalsze pytanie jest: *Czy Pan Jezus cierpiał jako Bóg, czy jako człowiek?* Pan Jezus cierpiał jako człowiek, t. j. cierpiała tylko Jego ludzka natura. Wiadomo wam, że w Chrystusie są dwie natury: boska i ludzka, bo jest On zarazem Bogiem i człowiekiem. Dwie te natury są w jednej osobie połączone; ale jednak nie są one razem zmieszane i niejako w jedną naturę zlane: każda natura, tak boska jako i ludzka, ma być oddzielny, każda jest tak samoistną i doskonałą jakby nie była z drugą połączona. Ztąd wniosek, że Pan Jezus mógł cierpieć jako człowiek, nie sprawiając żadnego cierpienia naturze boskiej. W człowieku jest także połączenie duszy z ciałem, co stanowi jedną osobę. I tu podobnie może cierpieć ciało, nie powodując boleści dla duszy, i naodwrot, może cierpieć dusza, a ciało może tego nie od-

czuwać, bo jedno i drugie, ciało i dusza, mają być oddzielny i nie są z sobą w jedną naturę zlane. Zresztą z drugiej strony byłoby i niemożliwą rzeczą, aby P. Jezus cierpiał jako Bóg: bo jako Bóg jest nieodmienny i wieczny, i ani męce, ani śmierci ulegać nie może. Chrystus przeto o tyle tylko cierpiał, o ile był człowiekiem. Tylko ludzkie Jego ciało doznawało dolegliwości, gdy był biczowany, cierniem koronowany, do krzyża przybity; ludzka Jego dusza doznawała największego smutku i największych udręczeń na górze Oliwnej i na krzyżu. Przy jednym i drugim cierpieniu, które Pan Jezus wewnątrz i zewnątrz, t. j. na duszy i na ciele ponosił, Bóstwo Jego zupełnie było nietknięte, Bóstwo Jego nie cierpiało, nie umierało. Ale mimo to możemy mówić: „Bóg cierpiał, Bóg umarł,” bo Jego ludzka natura, która cierpiała i umarła, była naturą Boga, t. j. jednej osoby Boskiej. Wszystko, co Jezus Chrystus czynił jako człowiek, musi być przypisane Jego Boskiej osobie, bo ona to przez ludzką naturę działała. Gdy przeto Jezus cierpiał i umarł jako człowiek, to cierpienie Jego i śmierć są cierpieniem i śmiercią Boga, i z tego powodu są dziełem nieskończonej zasługi, bo dokonane zostały przez osobę Boską i wedle życzenia tejże osoby.

3) Jeszcze mam do odpowiedzi pytanie: *Jak Jezus Chrystus cierpiał?* Pan Jezus cierpiał dobrowolnie. Już prorok o tem mówił: „Ofiarowan jest, iż sam chciał” (Izai. 53, 7). Jezus Chrystus sam oświadcza, że Mu nikt życia brać nie może, że On je sam oddaje (Jan 10, 18). Czyżby mogli Go żydzy znieważać i na śmierć skazywać, gdyby się On temu chciał opierać? On był nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem prawdziwym i Bożą moc posiadał. Czyżby mogła co zdziałać niemoc ludzka przeciwko wszechmocności Bożej? Jezus wyraźnie to pokazał, że nieprzyjaciele Jego najmniejszejby Mu krzywdy nie wyrządzili, gdyby On chciał się temu sprzeciwić. Jakże często oni Nań nastawali, jakże często usiłowali Go zabić! Wciągnęli Go na skałę, aby Go z niej zepchnąć; porwali za kamienie, aby Go zabić; ale On zniknął z pośrodku nich i nie zdołali Mu szkodzić. Nawet podczas schwytania na górze Oliwnej jeszcze pokazał, że nikt nad



Nim nie ma władzy, bo na Jego słowa: „Ja jestem!” cała zgraja upadła na ziemię jakoby odurzona i jakoby umarła.

P. Jezus przeto dobrowolnie cierpiał. Tylko Jego miłość i miłosierdzie było tem, co Go skłaniało, że za nas był męczony i umarł. „Chrystus umiłował nas,” pisze z tego powodu Apostoł, „i wydał samego siebie za nas objętą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności“ (Efez. 5, 2). Św. Brygida klęczała raz przed krucyfiksem i razem ze swym Zbawicielem doznawała niewypowiedzianych boleści męki krzyżowej. „O Panie! wykrzyknęła ona, jakże mogłeś tak bolesną śmiercią umierać?” I w duszy swojej taką usłyszała odpowiedź: „Ja jestem najwyższą miłością, bo wszystko, co tylko od wieków czyniłem, co teraz czynię i co w przyszłości czynić będę, wszystko to ma swą podstawę w miłości ku ludziom. Miłość moja i teraz jest również wielką i niedoścignioną, jak za czasów mojej męki, gdy z miłości ku ludziom umierałem. I gdyby to możliwem było, abym tak często umierał, jak często ludzie na potępienie się skazują, to byłbym gotów z całego serca za każdą duszę podobną mękę zność i tymże rodzajem haniebnej śmierci umierać, którą już raz za nie pomosłem.” O, cóż to za miłość! Jakże słusznie św. Jan mówi: „W ciemnym poznali miłość Bożą, iż On duszę swą za nas położył“ (1. Jan 3, 16).

O, moi słuchacze! często zastanawiamy się nad niewysłowioną miłością, którą Jezus Chrystus podczas swej męki i śmierci ujawnił, abyśmy tym sposobem rozgrzali swe zimne serca i ogień świętej miłości w niem zapalili. Czyż to nie przystoi, abyśmy miłowali naszego najlepszego Zbawiciela, gdy On tak dobrowolnie, z czystej ku nam miłości, przez całe swe życie tak wiele dla nas cierpiał, a wreszcie drogą swą krew za nas na krzyżu wylał? Czyż to zawiele powiedział Apostoł, gdy przekleństwo na każdego rzucił, który Zbawicielowi naszemu miłości odmawiał? „Jeżeli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklętwem“ (1. Kor. 16, 22). Obudzajmyż w sobie często miłość ku P. Jezusowi, szczególnież ile razy jesteśmy w kościele, ile razy widzimy krzyż i w każdy piątek, który jest pamiątką śmierci

Chrystusowej. A miłość swą ku P. Jezusowi w czynach wyrażamy. Żyjmy dla Niego i wszystkie swe myśli, słowa i uczynki Jemu poświęcajmy, abyśmy ze św. Panem mówić mogli: „A żywię, już nie ja, ale żywie w mnie Chrystus. A co teraz żywię w ciele, w wierze żywię Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie“ (Gal. 2, 20). Amen.

## Na trzecią niedzielę Postu.

### Cierpienia Pana Jezusa na górze Oliwnej i w Jerozolimie.

„I wyrzucił czarta, on był niemy“. *Euk. 11; 14.*

#### W S T Ę P.

Nie sądźcie, aby dyabeł, którego P. Jezus wypędził, był niemym: to, co Ewangelia mówi o dyable, należy rozumieć o opętanym człowieku: był on niemym, bo dyabeł związał mu język. Gdy Zbawiciel wypędził dyabła, niemy odzyskał dar mowy, bo przyczyna jego niemocy usunięta została.

Patrząc na ten jawny cud, lud dziwił się, bo uznawał w niem dzieło Boże. Ale piśmienni żydowscy i faryzeusze, których serca przepełnione były nienawiścią, samolubstwem i zazdrością, inaczej na to patrzyli: oni wzięli stąd powód do bluźnienia Panu. Ponieważ samego cudu zaprzeczyć nie mogli, przewrotnie usiłowali go wytłumaczyć i mówili, że P. Jezus jest w spółce z Belzebubem, księżciem czartowskim, i przy jego pomocy wypędza dyabły. Tak czynią i dzisiaj bezbożni ludzie. Przy każdej okoliczności usiłują oni swym bliźnim szkodzić na sławie i dobrem imieniu; nie tylko przypisują im wiele złego, ale nawet ich cnoty i dobre u-

czynki czernić usiłują, dowodząc, że one w złych zamiarach były dokonywane. Czynią to oni z nienawiści i zazdrości; pragną tylko sami być we czci, i nie mogą tego znosić. aby drugich z niemi na równi stawiano, a tem więcej, aby ich nad nich przekładano. Sądzę, najmilsi! że nie potrzebuję nawet wam mówić, iż tego rodzaju chrześcianie dopuszczają się niesprawiedliwości, dowodzą braku miłości bliźniego i że za to czeka ich sąd bez miłosierdzia.

Piśmienni żydowscy i faryzeusze nie zadowolnili się tem że P. Jezusowi bluźnili i spotwarzali Go; powodowani nienawiścią i zazdrością, życia pozbawić Go postanowili. Ostatnim razem słyszeliśmy, że formalny spisek na Niego uknuli i urządzili plan bądź co bądź na śmierć Go skazać. A ponieważ zbliżała się godzina, w której P. Jezus ponieść mękę i śmierć postanowił, udało im się godny przekleństwa zamiar do skutku doprowadzić. Dziś i w przyszłą niedzielę zastanowimy się pokrótce *nad gorzką męką i śmiercią P. Jezusa*. Dziś uważmy to, co P. Jezus ucierpiał:

- 1) na górze Oliwnej,
- 2) w Jerozolimie.

## C Z Ę S C I.

O jakie pół kwadransa drogi na północo-wschód od Jerozolimy jest góra o trzech wierzchołkach, z których najwyższy wznosi się na 2,566 stóp nad poziom morza. Ta wiecznie pamiętna góra zowie się *Górą Oliwną* z tego powodu, że gęsto drzewem oliwnem zarosła była. Na zachodniej pochyłości tej góry był przedtem folwark samotnie stojący, zowiący się *Getsemani*, i miał przyległy sobie ogród. W tym to ogrodzie rozpoczęła się męka Chrystusowa. W Rajskim ogrodzie pierwsi nasi rodzice dopuścili się grzechu i na siebie i na całe swoje potomstwo sprowadzili przekleństwo i potępienie; w ogrodzie też chciał P. Jezus rozpocząć swą mękę, aby dzieła naszego odkupienia dokonać.

Już była noc; P. Jezus, co miał do powiedzenia uczniom swoim, to im wypowiedział w wieczniku; po odprawieniu

tam zwykłych modlitw, wstał i z uczniami przez rzeczkę Cedron udał się do onego ogrodu Getsemani. Przybywszy tam, rzekł do nich: „Siedzicie tu, aż pójde ondzie i będę się modlił” (Mat. 26, 36). Tylko trzech z nich wziął z sobą do ogrodu: Piotra, Jakóba i Jana. Oni byli świadkami przemienienia się Jego na górze, oni też musieli być świadkami najgłębszej boleści Jego duszy. Gdy uszedł kawałek drogi, zawładło Nim udręczenie i ucisk, i rzekł do uczniów swoich: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci.” I oddalivszy się od nich na odległość rzuconego kamienia, padł na kolana i modlił się: „Ojcze, jeżeli chcesz, przenieś odemnie ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale Twoja niech się stanie!” Modlitwę tę powtórzył trzy razy. Udręczenie Jego coraz się więcej wzmagalo, smutek stawał się większym: zawładła Nim boleść śmiertelna, „stał się pot Jego jako krople krwi, zbiegającej na ziemię” (Łuk. 22, 44). Wtenczas stanął przed Nim anioł i dodawał Mu siły.

O, moi słuchacze! Któż zdoła wypowiedzieć wielkość udręczenia duszy, której ukochany nasz Zbawiciel doświadczył w onym ogrodzie Oliwnym? Udręczenie Jego i ściśnienie Jego serca były tak wielkie, że aż wyrzekł te słowa: „Smutna jest dusza Moja aż do śmierci!” Gdy człowiek jest na łożu śmiertelnem i gdy bojaźń przed śmiercią zawładła nim, to na czole jego występują krople potu, ale to bywa zwykły pot, nie krwawy. P. Jezus zaś krwawym potem się zalewał i to tak obficie, że grubemi kroplami na ziemię on spadał. Jakże wielkiem, jakże niewypowiedzianem wielkiem musiało być udręczenie P. Jezusa! Gdyby anioł słabości Jego ludzkiej nie wzmocnił, zaiste! już w ogrodzie Oliwnym śmierć-by Go w swe ramiona przyjęła.

Cóż za powód był tego udręczenia duszy P. Jezusa? Przedewszystkiem *jasne zrozumienie cierpień i śmierci, jakie go czekały*. Jako przed wszystkowiedzącym Bogiem stanęły przed Nim wszystkie okropności zniewag i mąk, które od pojmania Swego aż do śmierci na krzyżu miał przenieść. Widział On niehumanne biczowanie Swoje, wtłoczoną Sobie na głowę koronę cierniową, pośmiewisko, jakiego się stał celem i wy-

rzządzaną sobie zniewagę, a wreszcie zawieszenie na krzyżu. Na widok ten wzdygała się Jego ludzka natura, udręczenie i przestrasz tak Nim zawładnęły, że drżał i trząsł się z bóleści, a ciało Jego krwawymi się potem przykryło. Było zaiste w Jego mocy te udręczenia śmiertelne jako przed tem, taki teraz od siebie oddalić, bo On nie z musu, ale z dobrej woli cierpiał. Przyjął On przecież tę mękę dobrowolnie na siebie, aby za nasze grzechy zadosyć uczynić, i aby nas uwolnić od bojaźni wiecznej śmierci. O jakże wdzięczni być winniśmy P. Jezusowi za ten dowód Jego miłości!

Innym powodem do udręczenia tego duszy P. Jezusa były *grzechy ludzkie*. W ogrodzie Oliwnym widział On bez liczby grzechy, które od początku świata popełniano i które miano jeszcze popełnić przed Jego się skończeniem. Cóż to był za okropny dla Niego widok! Już niektórzy ze świętych takimi nlieli wstręt do grzechu, że zasłyszawszy o nim z sił opadali: w jakimże stanie znalazł się najświętszy Jezus, gdy Mu grzechy całego świata przed oczyma stały! Czyż to zawiele powiedziano, gdy napisano o Nim, że na ten widok drżał On na całym ciele, jakoby Go już śmierć w swe objęcia przyjmowała? O, najmiłsi moi! upadnijmy przed Jezusem, obrzyźdźmy sobie grzechy, prosimy Go o przebaczenie, bo i my swymi niegodziwościami i grzechami, jakich w szeregu lat ubiegłych dopuszczaliśmy się, staliśmy się powodem udręczenia duszy Jego.

P. Jezus miał wreszcie wielki smutek w ogrodzie Oliwnym, bo wiedział naprzód, że *Jego życie i śmierć dla wielkiej liczby ludzi stracone będą*. Gdyby On nie przewidywał i mógł sobie powiedzieć: mam cierpieć i umrzeć, cierpieć niezliczone udręczenia, umrzeć najboleśniejszą śmiercią, ale ocalę wszystkich ludzi: to myśl ta byłaby dlań niewyczerpanem źródłem pociechy. Ale tą myślą On się nie mógł pocieszyć, bo widział, że mimo Jego męki i śmierci wielka część ludzi pójdzie na potępienie. On zmuszony był powiedzieć Sobie: Ja wiele cierpię, i wszystką krew moją wylewam, a tak małą liczbę ocalam, gdy miliony na stracenie idą! Ta to myśl była tem, co to jak ciężar stufuntowy ugniatał Mu serce i krwawy pot



z Niego wyciskał. O, niechaj nikogo między nami nie będzie, ktoby tego udręczenia Jezusowego stał się powodem; niechaj nikogo nie będzie, dla któregoby męka i śmierć Jezusa bezpożytecznymi były!

P. Jezus trzykrotnie się modlił, anioł, przez Ojca Niebieskiego zesłany, dodał Mu siły: postanowił On spełnić kielich i ofiarować się za grzechy świata. Przystąpił do uczniów i rzekł im: „Przybliżyła się godzina, a Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy! Oto się przybliżył, który mię wyda“ (Mat. 26, 45—46). Gdy Jezus to jeszcze mówił, stanął przed Nim Judasz, a z nim wielka rzesza żołnierzy i sług sądowych z latarniami i pochodniami (noc była ciemna, bo księżyc jeszcze nie wszedł) z mieczami i kijami. Rzeszy tej powiedział on był: „któregokolwiek pocałuję, ten jest, imajcie Go i wiedzcie ostrożnie“ (Mat. 14, 44). Otóż przystąpił on prędko do P. Jezusa, pocałował Go i rzekł: „Bądź pozdrowion Rabbi“ (Mat. 26, 49). Tak to znaku miłości i przyjaźni użył zdrajca do wydania Mistrza swojego. Czy nad ten czyn jest coś haniebniejszego? O, niechaj Bóg zachowa, by między nami Judasz podobny się znalazł! Niech Bóg zachowa, by między nami znalazł się taki, który słowem i ułożeniem z dobrocią, przyjaźnią i miłością się oświadcza, a serce jego, przepełnione podstępem i złością, zaufania swych bliźnich na ich szkodę używa! P. Jezus rzekł do zdrajcy: „Przyjacielu, na coś przyszedł?“ (Mat. 26, 50. Łuk. 22, 48). Jakaż to łagodność! jaka miłość! Zdrajcę nazywa jeszcze przyjacielem! Łotra tego nie odpycha On od Siebie: oddechem ust swoich nie zabija go; zwraca mu uwagę na jego szkaradną zbrodnię, aby go do upamiętania się skłonić, aby duszę jego ratować. Ale złego żadna miłość nie wzruszy. Zamknął on swe serce przed ostatnią łaską, zgubę swoją nieuniknioną uczynił.—P. Jezus przystąpił teraz do uzbrojonej rzeszy i spytał: „Kogo szukacie?“ „Jezusa Nazareńskiego,” odpowiedzieli. „To ja nim jestem,” odpowiedział P. Jezus. Na te słowa: „Ja nim jestem,” cofnęli się i padli na ziemię, jakoby od pioruna rażeni. Pokazał tu P. Jezus, że nieprzyjaciele Jego najmniejszejby Mu szkody wyrządzić

nie zdołali, gdyby On chciał użyć swej mocy; pokazał przeto, że dobrowolnie przyjmuje mękę i śmierć. Gdy oni ze swego odurzenia do przytomności przyszedli i powstali, rzekł im powtórnie: „Kogo szukacie?” I gdy oni powtórzyli odpowiedź: „Jezusa Nazareńskiego,” rzekł im: „Wszak wam mówiłem, ja nim jestem; jeżeli mię tylko szukacie, to tymi (uczniom) odejść pozwólcie.”

Podziwiającie tu, słuchacze! troskę P. Jezusa o uczniów swoich. Można się było obawiać, że gdyby oni razem z Nim byli schwytani, to, ponieważ wiara ich była słaba, mogli się Go byli zaprzeczyć; przepełniony przeto ku nim miłością, ujął się za nimi i nie dozwolił, aby na cierpienie narażeni byli. Uzbrojona rzesza rzuciła się teraz na P. Jezusa, aby Go pochwycić i z sobą zabrać. Widząc to uczniowie, rzekli: „Panie, mamyli być mieczem?” (Łuk. 22, 49). Pełen zapału Piotr nie czekał odpowiedzi P. Jezusa, dobył miecza i Malchusowi, słudze najwyższego kapłana, odciął nim ucho prawe (Jan 18, 19). Uczniowie dali tu piękny przykład miłości ku swemu Mistrzowi: bronili Go oni przed nieprzyjaciołmi, i z rąk ich pragnęli Go oswobodzić. Ale zapał ich przeciwny był chrześcijańskiej pokorze, jako i zamiarom Boga, który chciał, aby P. Jezus był umęczony i umarł. Dlatego zgromił ich Zbawiciel i Piotrowi polecił, by miecz swój włożył do pochwy, ranę zaś, Malchusowi zadaną, cudownie uzdrowił.

Niektórzy z przedniejszych kapłanów i urzędników kościelnych, ciekawością wiedzeni, nie chcieli czekać, aż P. Jezus będzie przed nimi stawiony: sami się udali do ogrodu Oliwnego. Do nich rzekł P. Jezus: „Wyszliście jako na zbójcę z mieczami i z kijmi, gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mnie: aleć tu jest godzina wasza i moc ciemności” (Łuk. 22, 52—53). Czyli innemi słowy mówił P. Jezus: Dotąd bywałem zawsze pomiędzy wami, a nie więziliście mię, bo czas mej męki nie przyszedł; ale teraz jest czas ku temu: teraz ma dyabeł moc użycia was jako swych narzędzi do przybicia mię na krzyżu. Jako ten haniebný czyn uwięzienia P. Jezusa podczas ciemnej nocy miał miejsce, tak też i zawsze źli ludzie używają nocy do

niecných swych czynów. Niedobrá też ci ludzie czynią sobie sławę, którzy podczas nocy do domów obcych wchodzą, albo wtenczas, gdy wszyscy idą na spoczynek, oni potajemnie po ulicach i drogach się kręcą. „Každy, który źle czyni, nienawidzi światłości” (Jan 5, 20).

Gdy uczniowie Mistrza swego ujrzeli w ręku nieprzyjaciół, wszyscy Odeń uciekli. Miał rację pogański poeta, gdy mówił: „Dopóki ci szczęście sprzyja, wielu przyjaciół mieć będziesz, ale niech ci się karta odwróci, sam jeden zostaniesz.” Na ludzi nic liczyć nie można: odwracają się oni od nas i zostawiają nas własnemu losowi, a czynią to ze słabości i bojaźni ci nawet, którzy byli naszymi przyjaciółmi. Szczęśliwy, kto w Bogu całą swą ufność położył: On go nie opuści, chociażby go wszyscy opuścili, On przyjmie jego stronę i wszystkiemu nada dobry kierunek.

Zastanówmy się teraz nad tem, co w *Jeruzalem* Pan Jezus wycierpiał.

## C Z E Ś Ć II.

Uzbrojona w miecze i kije rzesza związanego P. Jezusa przywiodła do Jerozolimy i stawia przed *Annaszem*, teściem najwyższego kapłana Kaimasza. Annasz zapytywał Pana Jezusa o uczniów i Jego naukę. „Jam jawnie mówił światu, odpowiedział Jezus, jam zawsze uczył w bożnicy i w kościele, gdzie się wszyscy żydowie schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. Co mnie pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił; oto ci wiedzą, com ja mówił” (Jan 18, 28—21). Słyszac tę odpowiedź, jeden ze służebników, stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiac: „Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?” (Jan 18, 22). Była to pierwsza zniewaga, którą Jezusowi wyrządzono. Nędzny słuźalec najgodniejszemu wszelkiej czci Jezusowi odważa się dać policzek! a stary grzesznik Annasz patrzy na to obojętnie i nie znajduje słowa nagany dla nikczemnika, by skarcić jego bezbożny czyn. „Jeślim źle rzekł, powiedział Jezus, daj świadectwo o złem, a jeśli dobrze, czemu mię bijesz?” (Jan 18, 28). Podziwiamy

tu niebiański spokój i łagodność P. Jezusa, jakie On w obec tak haniebnego się z sobą obejścia ujawnia, i uczmy się od Niego przytłumiać w sobie wszelką chęć zemsty, gdy doznajemy zniewagi i krzywdy i złem za złe nie odpłacamy.

Od Annasza zaprowadzono P. Jezusa do *Kaifasza*. Ten jeszcze więcej bezbożny, niż teść jego Annasz, zebrał już u siebie kapłanów, piśmiennych i starszyznę. On sam i jego doradcy postarali się za pieniądze o kilku fałszywych świadków, aby odrazu mieć możność skazania Jezusa na śmierć. Przed tą bezbożną radą stanęła Boża Niewinność, aby być sądzoną. Stanęli świadkowie i rozmaite kłamstwa i zniewagi przeciwko Niemu wygadywać poczęli. Pan Jezus na swą obronę ani słowa nie wyrzekł i tym sposobem spełniło się to, co przepowiedział Dawid: „I stałem się Jako człowiek nie słyszący i nie mający odporów w uściach swoich” (Psal. 37, 15).

Powstał tedy najwyższy kapłan i rzekł: Czemu nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą? (Mat. 26, 62). Ale Jezus i teraz milczał i nic nie odpowiadał (Marek 11, 61). Czemu Jezus milczał, słuchając skarg i zeznań fałszywych świadków, i czemu nie odpowiadał na zapytanie Kaifasza? Poprostu dlatego, że wiedział, iż odpowiadanie do niczego nie doprowadzi. Nieprzyjaciółom P. Jezusa znaną była Jego niewinność: oni Go przed swój trybunał pociągnęli nie dlatego, że widzieli w nim jakoweś złe czyny, ale jedynie z nienawiści ku Jego osobie. Milcz i ty, chrześcianinie, gdy dostrzeżesz, że mowa twoja żadnego pożytku nie sprawi. Nie broń się przeciwko tłumowi ludzi, którzy o prawie i sprawiedliwości pojęcia nie mają, ale sprawę swoją poleć Panu, który prędzej lub później niewinność twoją ujawni.—Kaifasz obraził się upornem milczeniem P. Jezusa, a ponieważ przewidywał, że tą drogą celu nie osiągnie, całej sprawie dał inny kierunek. Uroczystym tonem rzekł on do Jezusa: „Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy jesteś Chrystusem, Synem Boga?” Bezbożnik, nadużywa nawet przysięgi, by zgubić Jezusa! Zbawiciel przerwał tu swoje milczenie; złożył On cześć Bogu, w imię którego do mówienia został wezwany,

i odpowiedział Kaifaszowi: „Tyś powiedział. Tak, ja nim jestem” (Mat. 26, 62—64). Uroczyście tu wyznał P. Jezus, w formie sądowej przysięgi, że jest obiecany Messyaszem, Synem Bożym. Wiedział On o tem, że to wyznanie śmierć Nań sprowadzi, ale On jest gotów wyznanie to krwią swoją przypieczętować. Gdy to Kaifasz usłyszał, rozdarł swą odzież i rzekł: „Zbłudził: czyż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo! Co się wam zda?” a oni, odpowiadając, rzekli: „winien jest śmierci” (Mat. 26, 55—56). Odezwanie się to Kaifasza i jego postąpienie jest niczem więcej, jak tylko haniebnem mactwem. On się nie oburza na słowa Jezusa, on się owszem cieszy w swem sercu, że znalazł powód skazania Go na śmierć.

Gdy tak badanie P. Jezusa skończonem zostało, słudzy sądowi i żołnierze wzięli Go na dziedziniec, by tam przez resztę nocy mieć Go pod strażą. Była to ciężka noc dla ukochanego naszego Zbawiciela, bo słudzy najwyższego kapłana i żołnierze czynili z Nim wszelkiego rodzaju pośmiewisko i zniewagami Go okrywali. Plwali Mu na twarz, pięściami Go bili, policzkowali Go, zasłaniali Mu oczy i mówili: „Powiedz Chrystusie! kto Cię uderzył?” I wiele innych bluźnierstw przeciwko Niemu wygadywali. (Mat. 26, 67. Mark. 14, 65. Łuk. 22, 63—65). Najmils! Gdy się z was bliźni naśmiewać będą, gdy będą wam złorzeczyć i krzywdę wyrządzać, to wspomnijcie sobie na te zniewagi, których przedmiotem był nasz Zbawiciel; przypomnijcie sobie tę łagodność i cierpliwość, z któremi On znosił wszystkie udęczenia, a panieć na to przytłumi w was niechęć i nienawiść dla waszych krzywdzicieli i z pokorą zniesie wyrządzane sobie zniewagi.

Zaledwie dzień nastał, zebrali się znowu najwyżsi kapłani, pismacy i starszyzna, i zawiedli Zbawiciela przed rzymskiego starostę, Poncyusza Piłata. Im samym nie przysługiwało prawo skazywania na śmierć, bo Judea utraciła swą niezależność i była pod panowaniem Rzymskiem. Poncyusz Piłat, jako rzymski Starosta i Namiestnik cesarski, miał prawo życia i śmierci. Piłat wyszedł do nich i zapytał, o co obwiniają Jezusa? „To burzyciel naszego narodu, odpo-



wiedzieli mu, On nie dozwala Cesarzowi czynszu wypłacać, On mówi, że sam jest Chrystusem i królem" (Łuk. 23, 5). Piłat przesłuchał P. Jezusa odnośnie do tej skargi i przekonał się dostatecznie, że to była czysta potwarz. Wyszedł przeto do żydów i rzekł: „Ja żadnej winy w Nim nie znajduję." (Jan 18, 38). Ale żydzi żadną miarą nie chcieli się na to zgodzić, aby P. Jezus był uniewinniony; wynajdywali przeto nowe skargi i mówili: „On zamieszanie czyni w narodzie, On uczy w całej Judei, poczynając od Galilei, a kończąc na Jeruzolimie" (Łuk. 23, 5). Gdy Piłat usłyszał wzmiankę o Galilei, zapytał się, czyby Jezus był Galilejczykiem? Gdy mu powiedziano, że tak jest, był bardzo rad, bo miał dobrą sposobność uwolnienia Jezusa, którego niewinność uznawał, bez narażenia się żydom. Jako Galilejczyk, zależał P. Jezus od władzy Heroda, króla Galilejskiego, który również na obchód świąt Wielkanocnych przybył do Jeruzolimy. Nie prowadząc już przeto dalszego śledztwa, razem z oskarżycielami odesłał Go do Heroda.

Herod rad był bardzo widzieć P. Jezusa i przyjął Go nader łaskawie. Słyszał on o Nim wiele, słyszał, że cudami i godnością swej osoby i wzniosłością nauki wielu ludzi ku Sobie pociąga, bardzo przeto pożądał tego, aby niezwykłego tak człowieka przed sobą widzieć; liczył on nawet na to, że P. Jezus, dogadzając jego zachceni, cud jaki uczyni; ale próżny człowiek, jakże się mylił! Na wiele zadanych Mu pytań Jezus ani ust nie otworzył; nie kwapił się On również z cudami, by zadowolnić ciekawość króla. P. Jezus nauczał i czynił cuda, aby ludzi do wiary i pokuty skłonić, a że wiedział dobrze, że od Heroda ani jednego ani drugiego spodziewać się nie można, przeto na rozmowie z nim nie chciał tracić ani jednego słowa. Gdy Herod widział, że Jezus na żadne jego pytanie odpowiedzi nie daje, razem ze swą radą wojenną uznał Go za bezrozumnego i, poleciwszy na pośmiewisko przyodziać Go w białą szatę, odesłał Go do Piłata (Łuk. 23, 11). Pyszałek, sobą jedynie zajęty głupiec, był tego przekonania, że Jezus dla słabości swego rozumu nie daje odpowiedzi; miał Go za człowieka, który nie w ja-

kimś zamiarze politycznym, ale wprost z głupoty za króla się podawał. Z tego powodu nie widział potrzeby skazywania Go na śmierć, ale obszedł się z Nim, jako z takim, który nie ma rozumu, kazał Go przeto ubrać w białą odzież, bo taką wówczas królowie zwykle nosili. Tak odzianego i przez swych dworzan wysmianego rozkazał Go Herod odprowadzić do Piłata, czem dawał mu znać, że w Jezusie nie widzi żadnego niebezpiecznego człowieka, że to zwykły marzyciel, któremu się w głowie przewróciło, że nie na śmierć Go skazywać, ale dosyć będzie na pośmiewisko Go wystawić. Tak to haniebnie znieważano Pana Jezusa, tę Mądrość przedwieczną! Czyż można się temu dziwić, że świat wysmiewa często naśladowców P. Jezusa i głupcami ich zowie? Nie może być lepszy uczeń od Mistrza swego. Co pomyślał sobie wówczas Herod, gdy po upływie lat kilku stanął przed trybunałcm Tego, którego niedawno jako głupiego wysmiewał? I co powiedzą, gdy się znajdą w podobnem położeniu owi wolnomysłni ludzie, którzy tu wysmiewają się ze swych bliźnich, w Boga wierzących? Czyż z bezbożnymi, o których Pismo mówi, nie powiedzą oni: „My głupi mielibyśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończanie: a oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest!” (Mądr. 5, 4—5).

Piłatowi nie na rękę było, że mu Jezusa nazad odesłać; z jednej strony miał on wiele poczucia sprawiedliwości i nie chciałby sprawiedliwego potępiać, ale z drugiej był za słaby, aby naciskowi żydów oprzeć się zdołał. Wówczas przyszła mu myśl, która, jak sądził, z kłopotliwego położenia wyprowadzić go zdoła. Był zwyczaj, że na Wielkanoc Starosta Rzymski oswobadzał jednego więźnia, o którego lud prosił. Chciał z tego skorzystać Piłat i przedstawił żydom Chrystusa Pana i wielkiego zbrodniarza, który się zwał Barabaszem, którego jako wicherzyciela i mordercy powszechnie się obawiano. Piłat był najpewniejszy, że lud nie pozwoli na to, aby wicherzyciel był wolny, i że o tę wolność poprosi dla Jezusa. Ale lud, przez kapłanów i pismaków podburzony, zażądał wolności dla Barabasza, a śmierci dla Jezusa (Mat.

27, 30). Bo gdy Piłat zapytał: „Kogo wam z dwóch wypuścić na wolność: Jezusa, czy Barabasza? „Precz z Jezusem, krzyknęli wszyscy, wypuść nam Barabasza!“ (Łuk. 23, 18). Pomysłmy tu, jak sromotnie postąpiono sobie z ukochanym naszym Zbawicielem. I to już byłoby dlań największem ubliżeniem, gdyby Go na równi stawiano z jakim aniołem lub świętym, bo i cóż jest anioł lub święty w porównaniu z Nim? Ale tu nie z aniołem i nie ze świętym postawiono Go obok, ale z niegodziwym mordercą, i tego właśnie nad Jezusa położono! Czyż można większą hańbę wymyśleć? A P. Jezus zniósł tę hańbę i ani słowa skargi nie wyrzekł. O, jakże słusznie mógł On mówić: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca” (Mat. 11, 29).

Piłat zdziwił się, gdy usłyszał, że lud domaga się wolności dla Barabasza: nie spodziewał się on tego; rzekł tedy: „Cóż mam uczynić z Jezusem, który się zowie Chrystusem?“ „Na krzyż Go!” krzyknęli wszyscy. „Cóż On złego zrobił, odpowie Piłat, ja nie znajduję w Nim żadnej winy, zasługującej na śmierć, a więc każę Go ubiczować i puszczać na wolność“ Sądził on, że nieprzyjaciele Jezusa, widząc Go ubiczowanym, nasycą już tym widokiem swą wściekłość, uczują ku Niemu politowanie i kary śmierci dla Niego przestaną się domagać. Żołnierze tedy wprowadzili Jezusa na dziedziniec, rozebrali Go z szat, przywiązali do słupa i w niehumanitarny sposób rozpoczęli okrutne dzieło biczowania. Ciało Jego zalało się krwią i okryło ranami; krew strumieniami spływała i ziemię wokoło zwilżyła, całe kawały ciała z Niego wyrywano; tak był On zbity, że zaledwie ludzką postać przedstawiał.

Po tem okrucieństwie wynaleźli żołnierze nową męczarnię, również hańbiącą i bolesną. Włożyli nań czerwoną odzież, wcisnęli Mu na głowę cierniową koronę i jako berło, dali Mu trzcinę w rękę. Przychodzili potem przed Niego, klękali przed Nim, pozdrawiali Go, jako króla żydowskiego, ale przytem dawali Mu policzki, plwali Mu na twarz, trzcina bili Go w głowę (Mat. 27, 30. Jan 19, 3). W taki sposób nad naszym Zbawicielem pastwili się żołnierze przez znaczny czas; przybył wreszcie Piłat i koniec temu położył.

Widok P. Jezusa go wzruszył; sądził on, że widok ten i żydów do litości pobudzi. Wyszedł on z Jezusem do ludu i wskazując Go, rzekł drżącym głosem: „Ecce homo“. „Oto człowiek“. Chciał on powiedzieć: Przyjrzyjcie się ludzie, wszak to Człowiek, to cała ludzkość zraniona w Nim się przedstawia. Już się On dosyć wycierpiał, długo żyć nie może; pozwólcie aby sobie odszedł i umarł na swobodzie! Ale żydzi stracili ludzkie uczucie i litość; ujrzawszy Jezusa, pełni szaleństwa, poczęli wołać: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!“ (Jan 19, 6). Nieludzki ten krzyk zasmucił Piłata; przemawiał on do żydów i niechciał niewinnego Jezusa do krzyża przybijać. Ale żydzi tem więcej poczęli wołać: „Jeżeli Tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski. Każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi!“ (Jan 19, 12). Temi słowy dali mu znać, że gdy Jezusa wypuści, to do Cesarza o to skarżyć go będą, niech przeto myśli, co go czekać może. Groźba ta złamała słabego Piłata, dla którego przypodobanie się cesarzowi stanowiło wszystko, i sama myśl, że może urząd lub godność utracić już go napelniała rozpaczą; odtąd już tylko słabe czynił kroki, by życie P. Jezusowi ocalić. Zasiadł on na trybunale i kazał stawić przed sobą Jezusa. Była prawie wedle ówczesnego rachunku szósta godzina, t. j. wedle naszego początek dwunastej południowej, w piątek, który my wielkim piątkiem zowiemy. „Oto wasz Król,“ rzekł Piłat, siedząc na trybunale. „Precz z nim! precz z nim!“ poczęli krzyczeć. „Czy mam ukrzyżować waszego króla?“ rzekł znów Piłat. „My nie mamy króla, jedno cesarza!“ odpowiedzieli (Jan 19, 15). Zamieszanie coraz stawało się większem; Piłat uległ wreszcie naciskowi żydów i wydał najniesprawiedliwszy wyrok, jaki sędzia kiedykolwiek wydał, a nadto jawnie jego niesprawiedliwość wypowiedział. Wziął on wodę, w obec ludu umył swe ręce i rzekł: „Jam nie winien krwi tego Sprawiedliwego; pamiętajcie o tem.“ „Krew Jego na nas i na dzieci nasze!“ krzyknęli wszyscy (Mat. 27, 24—25). Głosem tym wywołali na się sprawiedliwy wyrok Nieba, zemstę Bożą!

Więc P. Jezus na śmierć skazany; za chwilę skończy On

swe życie na krzyżu. O, upadnijmy przed Nim, dziękujmy Mu za tę Jego wielką miłość, którą powodowany, aby nas ocalić, siebie na śmierć poświęcił, i wołajmy, tylko w innej myśli jak Żydzi: „Twoja Krew, o Jezu! niech zstąpi na nas, niech nas z naszych grzechów omyje, niech nas oczyści i uświęci i niech nam wyjedna łaskę i zmiłowanie teraz i w godzinę sądu!„ Amen.

## Na czwartą niedzielę Postu.

### Ukrzyżowanie Pana Jezusa, Jego śmierć i złożenie do grobu.

„Wziął tedy Jezus chleb... rozdał siedzącym“. *Jan 6: 11.*

#### W S T Ę P.

Dzisiejsza Ewangelia daje nam znów wymowny dowód dobroci i miłosierdzia naszego Zbawiciela. Wiedział On, że wielka rzesza ludu, która Go otaczała na puszcy, cierpiała głód, a nie miała czem go uśmierzyć. Postanowił On przeto niedostatkowi temu cudownie zaradzić. Na rozkaz Jego usiedli ludzie: samych mężczyzn było około pięciu tysięcy. Wziął On tedy one pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybki i począł je dzielić między siedzących. I oto w Jego błogosławionych rękach ta odrobina tak się mnożyła, że się wszyscy najedli, a pozostałymi ułamkami zapełniono dwanaście koszów. Tak to szczerze zaopatruje P. Jezus doczesne potrzeby człowieka!

Ale nierównie więcej ma On na względzie zbawienie duszy naszej. Gdy idzie o jej ocalenie, to żaden ciężar dla Niego nie jest za wielki, żadna ofiara za ciężką. Dlatego przyjął On ludzką naturę i jako niewolnik przyszedł na zie-



nię? Dlaczego trzydzieści trzy lata bawił wśród ludzi, znosił udręczenia, prześladowania i mękę? Dlaczego przez lat trzy opowiadał On Ewangelię, a to wśród wielu przeciwności i udręczeń? Dlaczego tak wiele cudów czynił? O, czynił On to wszystko, by naszą duszę ocalić. „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawiać, co było zgineło” (Łuk. 19, 10). Wreszcie, aby dzieła zbawienia naszego dokonać, wziął On krzyż na swe ramiona i umarł na nim śmiercią najboleśniejszą. O tym ostatnim i największym dowodzie miłości Jego będę dziś mówił i uwadze waszej przedstawię:

- 1) jak Pana Jezusa na Gólgotę zaprowadzono i tam ukrzyżowano.
- 2) jak On na krzyżu cierpiał i umarł,
- 3) jak Go z krzyża zdjęto i do grobu złożono.

## C Z E Ś Ć I.

Gdy Piłat wyrok śmierci ogłosił na Zbawiciela, zdarli żołnierze szaty, w które Go poprzednio na pośmiewisko ubrali, i własną Jego nań odzież włożyli (Mat. 27, 31). Przynieśli wreszcie krzyż, na którym miał umrzeć, i nieść Mu go kazali. Krzyż ten był zrobiony ze zwykłego, nieogładzonego drzewa. Prostopadła jego belka, wedle św. Bonawentury, miała stóp piętnaście, poprzeczna osiem. Zaiste! był to za wielki ciężar dla zmordowanego już Zbawiciela! Wszelako wziął On go chętnie na Siebie, widząc w nim narzędzie, na którym miał zbawić ludzi, których tak serdecznie miłował. „Wiedziono też z Nim i drugich dwu złoczyńców. aby je stracono” (Łuk. 23, 32). Tak w otoczeniu wielkiej rzeszy Żudu rozpoczęła się droga krzyżowa.

Gdy ukochany nasz Zbawiciel przez jakiś czas drogi krzyż dźwigał, takie Nim osłabienie zawładło, że nie był w możności dalej go nieść. Drżał On, chwiały się pod Nim nogi, i wreszcie niemocą owładnięty, upadł na ziemię. Usiłował On swój ciężar zanieść na górę, brał na nowo krzyż na ramiona, czynił to raz i drugi, ale, zrobiwszy kilka kroków, upadał zawsze. Żołnierze widzieli to jawnie, że P. Jezus tak wielkiego ciężaru na Gólgotę zanieść nie zdoła. Tedy „przy-

musili niektórego Symona Cyrenejczyka, idącego ze wsi. ojca Alexandra i Rufa, aby niósł krzyż Jego" (Marek 15, 21). Symon ten, był to człowiek obcy, wracał z roboty do domu i bynajmniej nie miał zamiaru być świadkiem przykrego widowiska. Wzbraniał się on z początku nieść krzyż Chrystusów, ale żołnierze zmusili go i opór jego udaremnili. I dziś też samo się dzieje. Wielu chrześcian oświadcza się z tem, że są miłośnikami P. Jezusa, że są Jego uczniami i naśladowcami. Ale jakże się oni zachowują, gdy im przyjdzie krzyż Chrystusów nosić? O, o nim nic oni wiedzieć nie chcą, i gdy są jednak zmuszeni krzyż ten dźwigać, czynią to niechętnie i z uporem, i miłość ich ku P. Jezusowi stygnąć poczyną. O, moi najmils! Nie zapominajmy tych słów Chrystusa: „Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie" (Mat. 16, 24).

Śród rzeszy, która towarzyszyła P. Jezusowi na drodze krzyżowej, były i niewiasty, z których niejakię litowały się nad Nim i płakały. P. Jezus zwrócił się ku nim i rzekł: „Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie, i nad synami waszymi, albowiem oto przyjdą dni, w które będą mówić: szczęśliwe niepłodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić górą: Padnijcie na nas: a pagórkom: Przykryjcie nas. Albowiem jeżeli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?" (Łuk. 23, 28—31). Pan Jezus zapowiada tu straszne kary, które na Jerozolimę spaść miały. Kary te, chciał On powiedzieć, będą tak okrutne, że kobiety niepłodne za szczęśliwe się uważać będą, a wszyscy i górami i pagórkami przykryć się zechcą i nagłej śmierci życzyć sobie będą. Zarazem zwraca uwagę na straszny sąd, jaki niepokutującego grzesznika czeka. Gdy mnie, chciał On powiedzieć, który jestem zielonem i urodzajnem drzewem, za cudze grzechy sprawiedliwość Boża tak mocno chłoscze, to co będzie z zatwardziałymi grzesznikami, temi suchemi drzewami? Bierzmy do serca, najmils! te twarde słowa Chrystusowe, i z bojaźnią i ze drżeniem pracujmy na swe zbawienie: bo straszną

jest rzeczą dla nienawróconego grzesznika stanąć przed trybunałem Sędziego Boga.

Śród niewypowiedzianych boleści i zupełnie wyczerpany, stanął wreszcie Zbawiciel na górze Golgoty. Było to miejsce, gdzie miał być ukrzyżowany. Żołnierze dali Mu do picia wino z żółcią zmieszane. Skosztował tego napoju Jezus, ale pić go nie chciał (Mat. 27, 34). Ten kwaśny ocet, z myrrą i winem zmieszany, dawano zwykle skazanym na śmierć, aby im umniejszyć boleści, bo napój ten przygłuszał uczucie i sprawiał pewnego rodzaju odurzenie. P. Jezus tego wina nie pił, bo cierpień swoich nie chciał umniejszać i zupełnie przytomnie umierać pragnął.

Teraz ściągnięto z niego ubranie; огоłocony z szat i nagi umierać na krzyżu musiał! Ściąganie ubrania było bardzo bolesnem, boć łatwo można sobie wystawić, że ubranie to do ran i ciała przywarło, że przy ściąganiu ubrania rany się otwierały i całe kawały skóry i ciała odrywanemi były.

Rozpoczęła się wreszcie najstraszliwsza męka, bo *krzyżowanie*. Krzyż postawiono i w ziemi umocowano. Na środku prostopadłej belki wystawał gwóźdź, rodzaj siodła, na którem posadzono naszego Zbawiciela, aby ciało Jego miało oparcie. Przywiązano Go następnie do krzyża sznurami, ażeby ciało całe, a szczególnie aby ręce i nogi w właściwym kierunku utrzymane być mogły. Teraz kaci brali się do młotów i gwoździ. Gwoździe były grube i kanciaste, podobne do zębów u naszych bion żelaznych. Gwóźdź taki wbijano naprzód w prawą rękę i przybijano ją do krzyża, drugim gwoździem przybijano lewą rękę, trzecim i czwartym nogi. Któż opisać zdoła cierpienia, które przenieść musiał Zbawiciel nasz, gdy Go tak przybijano do krzyża? Gdyby nam tylko igłę wbijano w rękę lub nogę, z wielkiego bólu od krzyku powstrzymałbyśmy się nie mogli — cóż dopiero wycierpiał P. Jezus, gdy Mu ręce i nogi tak grubemi gwoździami przebito? Ale to nie dosyć. Gdy jedną rękę przybito, żyły się skurczyły tak, że gdy drugą rękę miano przybijać, nie sięgała ona do oznaczonego miejsca; toż samo miało miejsce z nogami. Kaci używali siły, by te członki rozciągać, tak, że kości ze stawów

wychodziły i żyły się rwały. Przepowiedział to król prorok, gdy w osobie Chrystusa mówił: „Przebodli ręce moje i nogi moje.“ policzyli wszystkie kości moje” (Ps. 21. 17—18). Przy gwałtownem bowiem wyciąganiu członków kości wychodziły ze stawów, tak, że liczyć je można było. Tak zawisł P. Jezus na krzyżu między niebem i ziemią w pośrodku dwóch również do krzyża przybitych łotrów. Był to zaiste Mąż boleści i pohańbienia.

Wedle prawa Rzymskiego powód, dla którego przestępce na śmierć skazano, musiał być wypisany na tablicy i nad głową ukrzyżowanego przybity. Nad ukrzyżowanym Zbawicielem Piłat taki napis położyć kazał: „Jezus Nazareński, Król Żydowski“. Napis ten był w trzech językach: hebrajskim, łacińskim i greckim, aby wszyscy czytać go mogli. Po hebrajsku mówili żydzi w swym kraju mieszkający, zagraniczni żydzi mówili po grecku, rzymianie zaś, którzy panowali nad żydami, mówili po łacinie. Najwyżsi kapłani nie byli zadowoleni z tego napisu, bo on nie wskazywał żadnego przestępstwa, za które P. Jezus był na śmierć skazany. Mówili oni do Piłata: „Nie pisz „Król Żydowski“, ale napisz, iż się mienił być Królem Żydowskim“. Chcieli oni tak zmieniony mieć napis, aby przechodzący, czytając go, nabierali przekonania, że Jezus sprawiedliwie do krzyża przybity, bo sobie niesłusznie przyznawał godność Króla Żydowskiego. Ale Piłat na zmianę napisu nie zgodził się. „Co napisałem“, odpowiedział kapłanom, „to napisałem“ (Jan. 19, 19—22).

Po przybiciu Chrystusa do krzyża, czterej żołnierze zabrali Jego ubranie i podzielili je między siebie, a ponieważ jedna suknia była bez szwu i cała od góry do dołu była robiona, mówili przeto między sobą: „Nie dzielimy jej na części, ale rzućmy o nią losy: ten niech ją weźmie, na kogo los padnie.“ Ten podział ubrania i to rzucanie losów z tego względu jest ważnem, że tym sposobem wypełniło się proroctwo Króla proroka, który w osobie Chrystusa mówił: „Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali.“ (Ps. 21, 19. Jan 19, 23—24). Cztery części ubrania, które między siebie żołnierze podzielili, wedle zdania ojców świę-

tych oznaczają cztery strony świata. w których Kościół Chrystusowy rozszerzyć się miał; a zaś niepodzielna suknia oznacza to, że wszyscy wierni Chrystusa, jakkolwiek bądź rozrzućeni po całym świecie, wyznając jedną wiarę i miłując się wzajemnie, tworzą jeden niepodzielny kościół.

Zastanówmy się teraz nad tem, jak P. Jezus cierpiał i jak umarł na krzyżu.

## C Z E Ś Ć II.

P. Jezus zawisł do krzyża przybity; krwią zafarbowana cierniowa korona była na Jego głowie, twarz miał wybladłą, nabrzmiałą, piaskiem, ranami i krwią okrytą, ręce i nogi gwoździami przebite i do krzyża przykute, stawy poprzerywane i członki powykrzywiane, całe ciało krwią zbroczone i ranami pokryte. Kaci siedzieli i leżeli u podnoża krzyża i straż trzymali; wielka rzesza ludu okrywała górę Kalwaryi i przyglądała się temu krwawemu widowisku.

Gdy złoczyńca jest bliskim śmierci, to już obchodzą się z nim po ludzku: ostatnie chwile życia starają się mu nawet, o ile można, uprzyjemnić. Z P. Jezusem inaczej postąpiono. Nieprzyjaciele Jego nie nasycili jeszcze swej żądzy zemsty, okazywali Mu swą nienawiść i umrzeć Mu spokojnie nie dozwolali. „Przechodzący мимо,” mówi Ewangelista, „bluźnili Go, chwiejąc głowami swemi i mówiąc: „Hej co rozwalasz kościół Boży i za trzy dni go zasie budujesz, zachowaj sam siebie; jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża!” Także i przedniejsi kapłani z doktorami i starszymi naigrawając, mówili: „Inszych zachował, sam siebie zachować nie może. Jeśli jest Król Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy Jemu.” (Mat. 27, 39—43). Ileż to wycierpiało najświętsze Serce Jezusa, patrząc na tyle pośmiewiska i tyle bluźnierstw! Postawcie się w tem położeniu: was największe boleści ściskają, a tu nie masz, ktoby się nad wami ulitował; każdy się tylko naśmiewa! Czyż takie obejście się nie jest bolesniejszem nad samą mękę? O, moi najniłsi! nie naśmiewajcie się z nieszczęśliwych, chociażby to byli najwięksi wasi nieprzyjaciele; na-



śmiewać się z nieszczęśliwego, to nie ludzka, to szatańska zbrodnia. Miejcie litość nad uciśnionym, pocieszajcie go i cierpienia jego, o ile możność dozwoli, usiłujcie łągodzić. Gdy zaś w razie smutku znajdziecie wśród ludzi tylko zimne serca, gdy wam nikt nie okaże współczucia, gdy nikt was nie pocieszy, to wspomnijcie sobie na ukrzyżowanego Zbawiciela i z cierpliwością zdajcie się na Bożą wolę.

Bo patrzcie: bez względu na wszelkie bluźnierstwa nieprzyjaciół, P. Jezus nie traci cierpliwości; jeżeli otwiera usta, to tylko by się modlić za swych oprawców. „Ojcze, mów! On, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“ (Łuk. 23, 34). Cóż to za cudowna, Boska prawdziwie miłość! Swoim przykładem jakież to mocy nie dodał nasz Zbawiciel przykazaniu, które nam dał: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, co was przeklinają, a módlcie się za tymi, którzy was powtarzają“ (Łuk. 6, 27—28).

Do liczby tych, którzy bluźnili Panu, należał nawet jeden z dwu łotrów, którzy razem z Nim byli ukrzyżowani. „Jeżeliś Ty jest Chrystus, mów! on z urąganiem, wybawże i sam siebie i nas“ (Łuk. 23, 39). Ten zatwardziały złoczyńca nie korzysta z ostatniej chwili, jaka mu jeszcze do pozyskania łaski zostaje, i idzie na zatracenie. Zupełnie inaczej poczyną sobie towarzyszy jego. Dał on bluźniercy naukę, bo zwracając się ku niemu, rzekł: „Ani ty Boga się boisz, gdyżes tejże kaźni podległ? A myć sprawiedliwie: bo godną zapłatę za uczynki odnosimy: lecz ten nic złego nie uczynił. I mówił do Jezusa: Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego.“ A P. Jezus mu rzekł: „Zaprawdę mówię tobie: Dziś ze mną będziesz w Raju“ (Łuk. 23, 39—43). Tak to on grzesznik w ostatniej chwili życia swojego, w drodze szczególnej łaski Bożej, otrzymał przebaczenie swych niegodziwości i jako usprawiedliwiony, zszedł ze świata tego. Ale niechaj nikt nawrócenia swego do śmierci nie odkłada, bo to jest bardzo rzeczą niepewną, czy wówczas prawdziwa pokuta możliwą będzie. „Jeden jest, mówi św. Augustyn, który

na łożu śmierci już będąc, znalazł łaskę, abyś i ty nie wątpił; ale tylko jeden, abyś i ty nie zawiele ufał."

„Stały podług krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego, Marya Kleofasowa i Marya Magdalena. Gdy tedy ujrzał P. Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: „Niewiasto, oto syn Twój!“ Potem rzekł uczniowi: „Oto Matka twoja!“ I od onej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę” (Jan 19, 25—27). Patrzenie, moi słuchacze, jak to czule miłował Pan Jezus swą Matkę i jak troskliwie o Jej dobro myślał. „Matko moja, chciał On Jej powiedzieć, ja o Tobie nie zapominałem; chociaż na krzyżu jestem, ale o obowiązkach, jakie mam względem Ciebie, pamiętam. Ja schodzę ze świata, ale zostawiam Cię najmilszemu swemu uczniowi, aby on Ci był synem, aby Cię bronił i miał o Tobie pieczę.”. Ojcowie święci robią uwagę, że P. Jezus w osobie Jana wszystkim wiernym dał Maryę za Matkę, jakoby wrzekomo do każdego z nas mówił: „Oto twoja Matka, miej dla niej poszanowanie i miłość, naśladowaj Ją i tak żyj, jak to przystoi dobremu dziecku najlepszej Matki.“ Cóż to za szczęście, moi bracia! Marya jest naszą Matką, Matką również można, jak pełną miłości i miłosierdzia. Ona w każdej okoliczności i może i chce być naszą Wspomożycielką. Miejmyż ku Niej ufność, szanujmy ją zawsze, w potrzebach naszych do Niej się uciekajmy, i jako dobre dzieci, niczego złego w życiu się nie dopuszczajmy. Z pewnością wówczas Jej wsparcia i obrony doznamy i w życiu i w godzinę śmierci.

Od szóstej godziny do dziewiątej, wedle ówczesnej rachuby, czyli wedle naszej od dwunastej południowej do trzeciej po południu, gdy Pan Jezus wisiał na krzyżu, na całej ziemi zapanowała ciemność (Mat. 27, 45). Nie było to zwykłe zaćmienie słońca, bo to podczas pełni jest niemożliwem: ciemność ta była cudownem zaćmieniem słońca, które swe promienie zatrzymało, gdy Pan Jezus, Światłość świata, na krzyżu miał gasnąć. W czasie tego zaćmienia doznawał P. Jezus nie tylko na ciele ale i na duszy niewypowiedzianych boleści: widział On, że nie tylko ludzie hańbą Go otoczyli, na tak bolesną mękę Go skazali, ale że i Ojciec Niebieski

opuścił Go: widział, że jest pozbawiony wszelkiej pociechy. Ale jako Jego cierpienia tak i to opuszczenie było zupełnie dobrowolnem: chciał On być pozbawionym Bożej pociechy, aby dla nas więcej mógł cierpieć i bogatsze nam odkupienie wyjednać. To zupełne pozbawienie Bożej pociechy w Jego nieznośnych cierpieniach wycisnęło ze Zbawiciela ten głos boleści: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!” (Mat. 27, 46). To właśnie opuszczenie, to pozbawienie wszelkiej Bożej pociechy, były powodem, że ta śmierć Jezusowa była przykrzejszą i trudniejszą do zniesienia, aniżeli śmierć wszystkich męczenników. Męczennicy, cierpiąc straszne boleści, tę w swej męce mieli ulgę, że doznawali pociech niebieskich, które im wszystkie boleści znośnemi czyniły. Często się zdarzało, że męczennicy, z powodu tych pociech, boleści tortur nie czuli i, będąc w rękę swych oprawców, pieśni śpiewali i żartowali sobie, jak to miało miejsce ze świętym Wawrzyńcem, którego na kracie pieczono. Dzięki składajmy ukochanemu Zbawicielowi naszemu za to, iż tak raczył być dla nas opuszczonym i pozbawionym pociechy, abyśmy my w godzinę śmierci nie byli pozbawieni łaski i Bożej pociechy, i prosimy Go codziennie, abyśmy kiedyś, gdy ostatni bój staczać będziemy, opuszczeni nie byli.

P. Jezus wylał swą krew do ostatniej kropli; już trzy godziny wisiał na krzyżu wśród niewymownych boleści; cóż dziwnego, że siła Jego wyschła jako skorupa, a język przylgnął do podniebienia (Ps. 21, 16). Zawołał przeto: „Pragnę!” (Jan 19, 18). „Było tedy naczynie postawione octu pełne: a oni gąbkę pełną octu, obłożwszy izopem, podali do ust Jego” (Jan. 19, 29). Nędzny posiłek dla ukrzyżowanego Zbawiciela: pożałowano Mu i kropli świeżej wody! Spełniło się tu proroctwo Dawida, który w osobie Zbawiciela mówił: „W pragnieniu mojem napawali mię octem” (Ps. 68, 22).

Gdy P. Jezus skosztował octu, rzekł: „Wykonało się!” (Jan 19, 30). Wielkie, godne uwagi słowo. Wprzód, nim P. Jezus ducha oddał, przedstawił sobie wszystko, co w ciągu trzydziestu trzech lat swego życia dla ludzi uczynił, co wycierpiał, i gdy widział, że wszystko spełnił, dla spełnienia

czego przez Ojca wysłany został, powiedział: „Wykonało się!” Obyśmy i my, gdy nam kiedy umierać przyjdzie, przynajmniej o jakiejś części naszego życia, która nam jeszcze pozostaje, powiedzieć mogli: „Wykonało się. Tak, o Panie! Spełniłśmy Twą wolę, dobrą walkę stoczyliśmy i spodziewamy się korony żywota wiecznego!” O Zbawicielu świata! umocnij nas i łaską swoją podtrzymuj nas, abyśmy z całego serca powiedzieć to kiedyś mogli!

Jeszcze raz P. Jezus otworzył swe usta, aby wypowiedzieć ostatnie słowo. „A Jezus,” mówi Ewangelista, „zawoławszy głosem wielkim, rzekł: „Ojcze, w ręce Twe polecam ducha mojego!” (Łuk. 23, 46). P. Jezus poleca ducha swojego, t. j. swą ludzką duszę w ręce Ojca swojego w tem przeświadczeniu, że ją Niebieski Ojciec przyjmie łaskawie, jako duszę Syna Swojego, który Mu był zawsze posłuszny i wolę Jego najdokładniej wypełniał. Bądźmyż i my, Najmilsi, zawsze dobrmi dziećmi naszego Ojca Niebieskiego, sumiennie spełniajmy Jego wolę, abyśmy w godzinę naszej śmierci również z ufnością powiedzieć mogli: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego.”

A to rzekłszy, skłonił swą głowę i skonał (Łuk. 23, 46; Jan 19, 30). W taki sposób P. Jezus po trzech godzinach zawieszenia na krzyżu i niewymownych męczarniach dopełnił swej ofiary: dusza Jego odeszła od ciała i On umarł naprawdę. „Bóg,” mówi św. Liguory, „oddaje wszystko, co ma, oddaje swoją cześć, swe radości niebieskie, swą krew, swe życie, a oddaje za niewdzięczne stworzenie, — umiera wśród morza pohańbienia i męki, aby winy grzechów naszych spłacić!” Cóż to za śmierć! Cóż to za miłość! O, upadnijmy przed naszym ukrzyżowanym Zbawicielem i ze św. Franciszkiem pałającym miłością mówmy: „O mój Jezu! obym ja mógł umrzeć z miłości ku Tobie, jakoś Ty raczył umrzeć z miłości ku mnie!”

Przy śmierci P. Jezusa miały miejsce wielkie, dziwne. „Zastona kościelna rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu, i ziemia zadrżała, a skały się popadały. I groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, po-

wstało. I wyszedłszy z grobów, po zmartwychwstaniu Jego, weszli do miasta świętego i okazali się wielom“ (Mat. 27, 51—53). „A setniki i ci, co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrawszy trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlekli się bardzo, mówiąc: „Zaisteć, ten był Synem Bożym.” I wszystka rzesza tych, którzy wspólnie byli przy tym widoku i widzieli, co się działo, wracali się, bijąc piersi swoje“ (Mat. 27, 44. Łuk. 23, 44—48). Żydzi przeto i poganie, widząc cuda, jakie się działy przy śmierci P. Jezusa, przyszli do przekonania, że Ten, którego jako złoczyńcę osądzono i ukrzyżowano, był prawdziwie Synem Bożym. Żalowali oni też swej niesprawiedliwości, bili się w piersi, przepełnieni boleścią i skruszeni wracali do domów. Moi słuchacze! I my grzesznikami jesteśmy, i my się do tego przyczyniliśmy, że ukochany nasz Zbawiciel na krzyżu umierać musiał. Razem przeto z tymi, którzy krzyżowali Chrystusa, przepełnieni żalem, bijmy się w piersi i prośmy o miłosierdzie i łaskę.

Zastanówmy się jeszcze krótko nad tem, *jak Najświętsze Ciało Pana Jezusa z krzyża zdjętem i do grobu złożonem zostało.*

### C Z E Ą Ś Ć . III.

Ukrzyżowanie Zbawiciela naszego miało miejsce w piątek, który my Wielkim Piątkiem zowiemy; śmierć Jego nastąpiła o godzinie trzeciej po południu. Ta to właśnie godzina przeznaczona była na zabijanie w kościele codziennie ofiarnego baranka, który był Jego obrazem. Ten piątek był przygotowaniem do soboty Wielkanocnej. Wedle przepisów prawa Mojżeszowego, w czasie tego wielkiego święta żadne ciało skazanego na śmierć nie mogło zostawać na krzyżu: musiało być pochowanem, bo wogólności prawo Mojżesza polecało, aby na śmierć skazani nie nocowali na krzyżu, ale tegoż dnia musieli być zdjęci i pochowani (5 Mojż. 21, 22—23). Udali się przeto żydzi do Piłata i prosili go o pozwolenie połamania nóg P. Jezusowi i obudwu złoczyńcom, razem z Nim ukrzyżowanym, i następnie o zdjęcie ich z krzy-



zów. Łamanie to nóg skazanym na krzyżową śmierć było rzeczą zwyczajną i miało na celu przyspieszenie śmierci, która inaczej mogła się odwlec i znaczny czas; bywały bowiem wypadki, że przybici do krzyża po trzy dni żyli. Na rozkaz Piłata przyszli żołnierze i obudwu łotrom, którzy jeszcze żyli, połamali nogi i ci zaraz poumierali. Zbliżyli się potem do ukrzyżowanego Zbawiciela, by i Jemu nogi połamać. Gdy zaś widzieli, że On już nie żył, nóg Mu nie łamali, ale jeden z żołnierzy, pochwyciwszy włócznię, przebił Mu bok. Wedle widzenia świętych, uderzenie to włóczni miało być tak silne, że włócznia przeszła nie tylko przez serce, ale i przez drugi bok. P. Jezus przedtem umarł, ale gdyby o śmierci Jego mogła być jaka wątpliwość, to przebicie boku zupełnie ją usuwa. Z przebitego boku wypłynęła woda i krew, jak to św. Jan zaznaczył (Jan 19, 34). Podczas biczowania, koronowania i krzyżowania, P. Jezus wszystką prawie krew utracił; przebicie włócznią ostatek jej z serca wyprowadziło, krew ta już z wodą zmieszana była, co znaczyło, że w Ciele tem świętem już krwi więcej nie było. Tak to ukochany Zbawiciel wylał dla nas wszystką krew aż do ostatniej kropli! A my to sobie tak lekko ważymy i tak względem Niego bywamy zimni, jakby względem człowieka, który dla nas i kropli potu nie wylał! Ale to się nazywa niewdzięcznością, i bardzo słusznie!—Z powodu tego, że P. Jezusowi kości nie łamano, ale tylko bok włócznią przebito, św. Jan zauważa, że się spełniły dwa proroctwa: „Kości nie złamiecie z Niego” i „Ujrzą, bo go przebodli.” (Jan 19, 36—37).

Wedle zwyczaju żydowskiego, ciała skazanych na śmierć miały być zakopywane na miejscu kaźni bez żadnych okazałości. Ten los miał spotkać i P. Jezusa: najświętsze Jego ciało miało być wrzucone do dołu na górze Kalwaryi. Ale tę zniewagę odwrócił Niebieski Ojciec od swego Syna: grób Jego, wedle przepowiedni proroka, miał być sławny (Izaj. 11, 10). Był w Jerozolimie szanowany powszechnie i bogaty człowiek, Józef z Arymatei. Zasiadał on i w Wysokiej Radzie, ale inaczej myślał, niż drudzy członkowie tej Rady; na

śmierć Jezusa on się nie godził, był bowiem mężem sprawiedliwym i lubo tego nie głosił, ale od znacznego już czasu należał do liczby uczniów Pańskich. Udał się on z prośbą do Piłata, by mu pozwolił pochować ciało P. Jezusa. Gdy Piłat przeświadczył się o nastąpiej już śmierci, zgodził się na prośbę i podarował mu Ciało święte. Józef udał się spiesznie na górę Kalwaryi i wziął z sobą prześcieradło, by w nie święte Zwłoki Chrystusowe zawinąć. Drugi członek Wysokiej Rady, Nikodem, który P. Jezusa już przed trzema laty odwiedzał i w Niego wierzył, przyszedł również na górę Kalwaryi, by w tej pobożnej sprawie być pomocą Józefowi. Miał on z sobą około stu funtów mieszanki myrry i aloesu, które wedle zwyczaju żydowskiego używane było do balsmowania ciała po śmierci. Ci dwaj bogobojni mężowie przy pomocy swej służby zdjęli uczciwie z krzyża Ciało Pańskie, oczyścili je i obmyli, i razem z przyniesionymi ziołami zawinęli w lniane prześcieradło.

Na miejscu, gdzie był ukrzyżowany P. Jezus, t. j. w sąsiedztwie z Kalwaryą, był ogród, a w ogrodzie nowy grób, który był własnością Józefa z Arymatei, w którym nikt jeszcze pochowanym nie był (Mat. 27, 60. Marek 13, 46. Łuk. 23, 53. Jan 19, 41). Grób ten Józef z Arymatei wykuć kazał w skalę w tej myśli, że sam w nim kiedyś spoczynek znajdzie. Grób ten była to pieczara, do której, jak do jakiej izby, wejść można było. Miejsce na ciało było tak w skale wykute, że w niem spoczywało, jakby do snu ułożone. W tym grobie kamiennym Józef i Nikodem złożyli Ciało P. Jezusa. Z robotą tą musieli się oni pośpieszyć, bo słońce było nad zachodem i miał się rozpocząć szabas, w czasie którego już nawet pogrzebem zajmować się niewolno było. Dlatego to i pobożne niewiasty, które były przy pochowaniu P. Jezusa, nie mogły już namaścić Ciała Chrystusowego, lubo pragnęły tego dopełnić, i czynność tę musiały odłożyć na pierwszy dzień po szabasie. Przed wejściem do grobu zatoczono wielki kamień, by dzikie zwierzęta, których tam wiele było, do grobu się nie dostały.

Grób ten z wielu względów jest godzien uwagi. Był

on w ogrodzie. Pierwszy człowiek, Adam, zgrzeszył w ogrodzie i na siebie i swoje potomstwo sprowadził śmierć. Chrystus, drugi Adam, chciał być pogrzebiony w ogrodzie, bo i w ogrodzie swą mękę rozpoczął, aby zniszczyć grzech i karę zań, jaką pierwszy Adam sprowadził. Grób był nowy, nikt w nim jeszcze pochowany nie był, boć przystało, aby Jezus Chrystus, nowy Człowiek, nie inny, jak tylko nowy grób otrzymał. Powtórzyło się tu toż samo, co miało miejsce przy staniu się człowiekiem Syna Bożego. Obrał On sobie nowy spoczynek w żywocie Najświętszej Maryi Panny, która wedle przepowiedni prorockich (Johel. 4, 12), była zamkniętym ogrodem, którego Józef oblubieniec był tylko stróżem i opiekunem, jako Józef z Arymatei tylko właścicielem. Grób był w skale wykuty, to znaczy, że Jezus Chrystus, żyjąca skała, musiał uleść twardym cięciom, t. j. najokropniejszemu obejściu się z sobą, bolesnej męce, abyśmy Jego ranami uleczeni być mogli. Grób to był *cudzy*, bo królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata, i my, poddani tego królestwa, nie o ziemskie ale o niebieskie dobra starać się winniśmy.

P. Jezus umarł, ciało Jego złożono w grobie, ale najwyżsi kapłani, pismacy i faryzeusze nie mieli jeszcze spokoju. Poszli oni do Piłata i rzekli: „Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze, żywiąc: „po trzech dni zmartwychwstanę.” Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby śnać nie przyszli uczniowie Jego i ukradli Go, i powiedzieli ludowi: „Powstał z martwych, i będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy.” Rzekł im Piłat: „Macie straż, idźcie, strzeżcie jako umiecie.” A oni szedłszy obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień z strażą” (Mat. 27, 63—66). Takimto sposobem ci zaślepieni ludzie chcieli przeszkodzić zmartwychwstaniu P. Jezusa. Ale właśnie te ich zachody do tego tylko posłużyły, że zmartwychwstanie żadnej wątpliwości ulegać nie mogło.

Dokonał P. Jezus wielkiego dzieła, którego Mu Ojciec Jego Niebieski dokonać polecił; przeszły wszystkie Jego udręczenia i męki, najświętsze Ciało Jego spoczęło w grocie. Zbierzmy się, jako dobre dzieci, przy grobie najlepszego Oj-

ca, naszego ukochanego Zbawiciela, z całego serca dziękujemy Mu za wszystko, co dla nas uczynił, i co dla nas wycierpiał, ale ślubujemy Mu również, że przez całe życie będziemy sumiennie chowali Jego naukę i spełniali wszystkie Jego przepisy. Jeżeliśmy dotąd nie Jemu lecz światu służyli i życie swoje grzechami kalali, to żałujemy tego z całego serca, postanówmy pokutować za to, i życie swoje poprawić. Nie zapominajmy o tem, że czy to wcześniej, czy później, wybije dla nas stanowcza godzina śmierci, i ciało nasze do grobu się dostanie. Jakżeby straszną była śmierć nasza, gdyby nam w grzechu umierać przyszło! Drogie owoce gorzkiej męki i śmierci P. Jezusa byłyby dla nas stracone, śmierć nasza byłaby śmiercią bezbożnych, koniec nasz—to wieczne potępienie. Ale nie racz dopuścić tego, o Ukrzyżowany Zbawicielu! Oto my odtąd całe życie nasze Tobie poświęcić postanawiamy. Precz grzechu z twemi przyjemnościami! precz świecie z twoją próżnością! my, o Jezule! pragniemy iść za Tobą po drodze krzyżowej. Ciebie miłować niepodzielnem sercem, Tobie służyć aż do ostatniego tchnienia, abyśmy kiedyś dobrą śmiercią z tego świata zesli i mieszkanie w wiecznym pokoju znaleźli. Amen.

---

## Na niedzielę Męki.

### O pożytkach z męki Pańskiej.

„Porwali kamienie, aby nań ciskali.“ Jan 8, 59.

#### W S T Ę P.

Zbawiciel nasz w dzisiejszej Ewangelii powiada: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham się stał, jam jest.” Temi słowy daje znać żydom, że jest wiecznym, i że jest Bogiem. „Jako człowiek,” chciał On powiedzieć, „nie jestem tak stary, iżbym czasy Abrahama pamiętał, który przed dwoma tysiącami lat żył na ziemi, ale jako Syn Boży, jestem przedwieczny, a więc i od Abrahama starszy. Gdy praojciec wasz Abraham, żyjąc na ziemi, otrzymał obietnicę o przyjściu mojem, jako Odkupicielu, radował się z tego, i, w otchłani zostając łącznie ze sprawiedliwymi, otrzymał wiadomość o chwili, w której stałem się człowiekiem, i o dniu, w którym narodziłem się, i cieszył się z tego; wy zaś, lubo się jego dziećmi być mienicie, zniesławiacie mnie, bluźnicie mi i nawet na życie moje nastajecie.”—Żydzi bardzo dobrze pojęli myśl tych słów P. Jezusa, ale zamiast upaść przed Nim i za wyrządzone Mu zniewagi prosić Go o przebaczenie, w swem niedowiarstwie wytrwali, pochwycili za kamienie i zabić Go chcieli. Lecz teraz krwawego tego czynu spełnić nie zdołali: P. Jezus zataił się i wyszedł z kościoła. Gdy zaś przyszła godzina Jego, oddał się dobrowolnie w ich ręce. Uwięzili Go oni i obeszli się z Nim, jako z największym złoczyńcą, i nie wprzód przestali przeciwko



Niemu wywierać zaciekłość, aż On na krzyżu skłonił swą głowę i skonał.

O gorzkiej męce i śmierci P. Jezusa już przeszłych niedziel mówiłem. Dziś zastanówmy się *nad skutkami Jego męki i śmierci*. Z tego powodu odpowiem wam na trzy następne pytania:

- 1) Dlaczego chciał Chrystus za nas cierpieć i umrzeć?
- 2) Dlaczego Chrystus swoją męką i śmiercią odkupił nas?
- 3) Co nam Chrystus swoją męką i śmiercią wysłużył?

### C Z E Ś Ć I.

Jezus Chrystus chciał dla nas cierpieć i umrzeć, *aby Boskiej sprawiedliwości za nasze grzechy zadosyćuczynić, i aby tym sposobem odkupić nas i zbawić*. Więc zadosyćuczynienie za nasze grzechy i dokonanie odkupienia i zbawienia nas było celem gorzkiej męki i śmierci P. Jezusa. Przeto rozważmy tu bliżej:

- 1) *Na czym zależy zadosyćuczynienie Chrystusowe?*
- 2) *dla czego tylko Jezus Chrystus tego zadosyćuczynienia dokonać mógł?*
- 3) *czy dla zadosyćuczynienia koniecznem było, aby P. Jezus tak wiele cierpiał?*

1) Zadosyćuczynienie Chrystusowe zależy na tem, że *Boskiej sprawiedliwości za wszystkie grzechy i kary, na które my zasłużyliśmy, On okup złożył*. My mamy ścisły obowiązek Bogu cześć oddawać, miłować Go i być Mu posłusznymi, boć On jest naszym Stworzycielem i Panem, kochającym nas Ojcem i Dobrodziejem, któremu zawdzięczamy wszystko, czem jesteśmy, i co mamy. Gdy dopuszczamy się grzechu, to naturalnie obowiązku swego nie dopełniamy: nie oddajemy Mu czci, ale owszem, największą zniewagę Mu wyrządzamy, bo nad Niego przekładamy stworzenie, jakąś niby przyjemność, a rzeczywiście nicość; nie miłujemy Go, bo czynimy to, co się sprzeciwia Jego woli, co Go głęboko zasmuca i rani; nie jesteśmy Mu posłuszni, bo nie czynimy tego, czego On pragnie. Ztąd wypływa, że każdy nasz grzech jest dłu-

giem u Boga zaciągniętym, bo nieoddaniem Mu tej powinności, która Mu się od nas należy: jest nieoddaniem czci, miłości i posłuszeństwa. Dlatego też i Pismo św. grzechy nazywa długami, albo winami. Tak też mówimy i w Modlitwie Pańskiej: „Odpuść nam nasze winy“. Jako np. każdy krzywdziciel obowiązany jest wyrządzić krzywdę właścicielowi wynagrodzić, tak też i każdy grzesznik ma tenże obowiązek względem Boga, czyli innemi słowy: winien Mu wynagrodzić krzywdę, jaką Mu wyrządził, nie oddając Mu należnej czci, miłości i posłuszeństwa.—Ponieważ każdy grzech jest wielką zniewagą Bożą, przeto zasługuje on na *karę*. Bóg musi karać grzesznika, tego domaga się nieskończona Jego sprawiedliwość, która przez grzech zraniona została. Każdy przeto grzesznik dwojaki dług zaciąga przed Bogiem: dług grzechu i dług kary, i dlatego też musi albo za grzech dać wynagrodzenie, czyli okup, albo karę ponieść.

Otóż, moi najmilsi! ten podwójny dług, należny od nas za popełnione grzechy i karę, ukochany nasz Zbawiciel swoją męką i śmiercią spłacił. To, cośmy my winni byli uczynić, On uczynił: *On miasto nas* Boskiej sprawiedliwości zadosyć uczynił. Że Jezus Chrystus za nas zadosyć uczynił, o tem świadczą te miejsca Pisma św., w których Jego męka i śmierć przedstawione są, jako *okup* za nas spłacony. Tak pisze św. Piotr: „wiedząc, iż nie skazitelnem złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą krwią, jako baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa“ (1 Piotr 1, 18—19). W tej samej myśli pisze św. Paweł, że drogą ceną kupieni jesteśmy (1 Kor. 6, 20), że Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu (Gal. 3, 13), że jest On Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, że sam się wydał, jako okup za wielu (1 Tim. 2, 5—6). Ponieważ, wedle tych i tym podobnych ustępów Pisma św., krew Chrystusowa przedstawiona jest jako cena, za którą z niewoli szatana wykupieni zostaliśmy, to jasny ztąd wniosek, że Jezus Chrystus zadosyćuczynienie za nas wypłacił. Bóg przeto odpuszcza nam teraz grzechy i karę za nie należną, a to przez wzgląd na naszego Zbawiciela, który sprawiedliwości Jego cały dług od nas należny wypłacił, i

zdaje się do nas mówić: „Nie mam do was pretensyi, bo cały dług, od was mi należny, Syn mój już spłacił”.

Zadosyćuczynienie Chrystusa rozciąga się na wszystkie nasze grzechy, t. j. tak na grzech pierworodny, jako i na te grzechy, które my sami popełniamy. To się pokazuje z celu męki Chrystusowej. On cierpiał i umarł nie w innym celu, tylko aby nas odkupić i świętymi uczynić. A ponieważ każdy grzech, tak pierworodny jako i uczynkowy, wyłącza od królestwa niebieskiego, ztąd przeto wniosek płynie, że Jezus Chrystus za wszystkie grzechy zadosyćuczynił. Dlatego mówi Apostoł: „Chrystus jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata” (1 Jan 2, 2).

Zbawiciel nasz zadosyćuczynił i za wszystkie kary, na jakie grzechami swoimi zasłużyliśmy, tak za kary wieczne jako i doczesne. Że zadosyćuczynił On za kary wieczne, którebyśmy w piekle cierpieć musieli, to już ztąd wnosić trzeba, że zadosyć On uczynił za nasze grzechy. Z odwróceniem się człowieka od Boga, jako od celu, do którego dążyć powinien, co właściwie stanowi grzech ciężki, wiąże się koniecznie odrzucenie jego, czyli kara wieczna. Ponieważ Chrystus za grzech zadosyćuczynił, a tem samem ludzi do Boga napowrót przybliżył, a więc i wieczną karę umorzył. Stan taki trwać będzie póty, póki człowiek znów nie odwróci się od Boga i od Niego się nie oddzieli. Chrystus zadosyćuczynił i za *doczesne kary*, którebyśmy tu na ziemi lub w czyśćcu odcierpieć musieli. Zadosyćuczynienie to przecież nie na tem zależy, abyśmy sami już nic do cierpienia nie mieli, ale na tem, że pozyskał On dla nas łaskę, iż doczesne kary pokutą dobrowolną zastąpić możemy.

2) Zadosyćuczynienie to za nasze grzechy i kary mógł spłacić tylko Jezus Chrystus, Bóg i człowiek zarazem. Gdybyśmy sami Bogu jak należy zadosyćuczynić pragnęli, to musielibyśmy tyle Mu złożyć czci, ileśmy Mu jej odjęli przez nasze grzechy, czyli innemi słowy: tyle musielibyśmy Mu wypłacić, ileśmy Mu winnymi się stali, dopuszczając się grzechu. Grzech w stosunku do człowieka, który go popełnia, jest w każdym razie tylko rzeczą skończoną, lecz inaczej się spra-

wa przedstawia, gdy na grzech zapatrywać się będziemy w odniesieniu do Boga, któremu się zniewaga wyrządza: grzech tu staje się obrazą nieskończoną, bo wielkość jej zawisła od godności Obrażonego. Łatwo to zrozumiecie, gdy w myśli przedstawicie sobie temże słowem obrażonych dwóch ludzi: jakiegoś wyrobnika i króla. Zniewaga, wyrządzona wyrobnikowi, jest przestępstwem, ale nie tak wielkiem, jak zniewaga, wyrządzona królowi, bo w tym ostatnim razie jest się winnym zniewagi majestatu. O ile w społeczeństwie ludzkim wyżej stoi król od wyrobnika, o tyle zniewaga mu wyrządzona jest większą i o tyle też na większą zasługuje karę. A cóż jest król w porównaniu z Bogiem? Jest on tylko nicością. Bo chociaż on i wielką godnością przyodziany, to jednak jest tylko stworzeniem, istotą ułomną, niedoskonałą, Bóg zaś jest Panem nieba i ziemi, Istotą najdoskonalszą, zbiorem wszelkich doskonałości. Grzech przeto, w odniesieniu do Boga, jest złem nieskończeniem wielkiem, nieskończeniem wielką ujmą, wyrządzoną Bogu. Człowiek, ponieważ jest tylko stworzeniem, a zatem istotą ograniczoną, niedoskonałą, tylko spraw niedoskonałych dokonać może. Pokazuje się ztąd jak na dłoni, że żaden człowiek, jakimby on nie był, obrażonej przez się sprawiedliwości Bożej zadosyćuczynić nie zdoła. Dlatego to mówi Dawid: „Brat nie odkupuje, odkupi człowiek? Nie da Bogu ubłagania swego, i zapłaty odkupienia duszy swojej, i będzie pracował na wieki, i będzie żył jeszcze do końca” (Ps. 48, 8—10).

Zadosyćuczynienia za nasze grzechy mógł dokonać tylko Jezus Chrystus. Ponieważ jest On Bogiem, wszystko przeto, co dla naszego odkupienia czyni, ma nieograniczoną wartość. Toż samo trzeba powiedzieć o Jego sprawach, których dokonywał, żyjąc na ziemi, bo sprawy te były w każdym razie sprawami Syna Bożego, a więc sprawami Boga. Nieograniczoną wartość miała Jego modlitwa, nieograniczoną wartość Jego noce bezsenne, Jego posty, Jego prace, Jego nauczania, Jego męka i śmierć. A więc Jezus Chrystus, jako *Bóg prawdziwy*, był w możności dokładnego spłacenia sprawiedliwości Boskiej wszystkich długów, jakie przez nasze

grzechy zaciągnęliśmy. Aby tego dzieła zadosyćczynienia dokonać, Jezus Chrystus musiał być i *prawdziwym człowiekiem*. Pominąwszy już to, że Bóg nie może cierpieć ani umierać i w ogólności ludzkich spraw działać, już dlatego samego naturę ludzką musiał On przyjąć, aby przed Bogiem mógł być przedstawicielem ludzi, którzy zgrzeszyli. Był jeden człowiek, nasz praojciec, Adam, w którym wszyscy zgrzeszyliśmy; musiał też być drugi Człowiek, ale Człowiek i Bóg zarazem, który jako drugi nasz Praojciec, mógł zgładzić grzech, mógł naprawić to, co pierwszy zepsował. Jezus Chrystus, stawszy się człowiekiem, stał się nowym Adamem, który przez swe posłuszeństwo duchownemu swemu potomstwu zbawienie przyniósł, tak jak stary Adam przez swe nieposłuszeństwo dla swego cielesnego potomstwa przekleństwo i zatracenie sprowadził. Pisze też Apostoł: „Jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele ich stało się grzesznymi, tak i przez posłuszeństwo jednego wiele ich stało się sprawiedliwymi” (Rzym. 5, 19). Jaką wagę ma grzech Adama, takąż samą wagę ma sprawiedliwość Chrystusa. Grzech naszego praojca Adama stał się naszym grzechem; sprawiedliwość Chrystusa, naszego duchowego Praojca, stała się naszą sprawiedliwością, dzieło Jego stało się naszym dziełem. Jego ofiara stała się naszą ofiarą. Z tego też powodu zasługi Chrystusowe możemy przedstawić Bogu jako nasze własne zasługi i mówić: „Ojcze Niebieski, zasługi te ofiarujemy Ci jako spłatę długu, który Ci winni jesteśmy, jako zadosyćczynienie zupełne za nasze grzechy.” I chętnie Bóg przyjmie tę ofiarę, bo sprawiedliwości Jego stało się zadosyć.

3) Ale, moi bracia, bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy sądzili, że wszystko, co Jezus Chrystus wycierpiał, poczynając od urodzenia się aż do śmierci, było koniecznem dla naszego usprawiedliwienia. Ponieważ każda czynność Pana Jezusa, jako czynność Bożej osoby, miała nieograniczną wartość, a więc i *najmniejsze Jego dzieło, dla naszego odkupienia przedsięwzięte, było zupełnie wystarczającym dla zadosyćczynienia za grzechy całego świata*. Dlatego też Apostoł mówi: „Gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała” (Rzym 5, 20).



Pocóż jednak Chrystus tak wiele cierpieć pragnął? Przedewszystkiem dlatego, *abyśmy wielkość miłości Jego tem lepiej poznać zdołali*. „Modlitwa Jezusa Chrystusa, mówi św. Chryzostom, była zupełnie wystarczającą dla naszego okupu, ale za małą była dla pokazania nam miłości Bożej. Co wystarczyło do okupu, to dla miłości za małym było.” Już to samo było wielką rzeczą, że Jezus Chrystus z miłości ku nam stał się człowiekiem i na ziemię zstąpił.

Cobyście sądzili o królu, któryby z miłości dla żebraka porzucił tron i do samej śmierci żył w ubóstwie i niedostatku? Czyżbyście nie powiedzieli, że król ten ma pełne miłości serce? A cóżbyście dopiero nie powiedzieli, gdyby on król, z miłości ku żebrakowi, życie pełne udęczeń i męki na krzyżu zakończył? Powiedzielibyście zaiste, że miłość tego króla dla żebraka jest niepojętą. Otóż patrzcie: Jezus Chrystus, który jest nieskończenie coś więcej niż jakikolwiek król ziemski, po wielu udęczeniach i cierpieniach wylał krew swoją na krzyżu do ostatniej kropli. Czyż to nie jest miłość bez granic? I jakżeż nam nie kochać Boga, który z miłości ku nam tak wielką poniósł ofiarę?

Jezus Chrystus, dalej, tak wiele chciał cierpieć. *aby nam pokazać złość grzechu i wielkość kary, na którą on zasługuje*. O, i któż będzie uważał grzech za coś małego, gdy sobie wspomni, że P. Jezus dla niego tak okrutną mękę podjął na krzyżu? Zaiste, Kalwarya tu wymowniej przemawia o wielkości grzechu, niż piekło ze wszystkimi swemi karami. Osądźcież sami: gdyby król jaki syna swojego, którego bardzo miłuje, z powodu jego wykroczeń wydał od siebie i skazał na najstraszniejszą śmierć, czyżby tym sposobem nie pokazał większej sprawiedliwości i większego obrzydzenia wykroczeń, niż wówczas, gdyby całe setki przestępców na śmierć skazał? Zastanawiajcież się często nad gorzką męką i śmiercią Pana Jezusa i bierzcie do serca słowa, któremi On przemawia: „Jeżeli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?” (Łuk. 23, 31). Jeżeli ja, Sprawiedliwy, Święty, Syn Boży, tak bolesną pokutę odbywam dla cudzych grzechów, to cóż będzie z lekkomyślnym, zatwardziałym grzesznikiem? Niechaj

ta myśl natchnie was świętą bojaźnią, iżbyście się strzegli grzechu, albo gdybyście mieli nieszczęście upadku w grzech, abyście śpieszną i szczerą przedsięwzięli pokutę, iżbyście tym sposobem straszny sąd Boży od siebie oddalili.

Chrystus nakoniec tak wiele cierpiał, *aby nas męstwem natchnąć, iżbyśmy i my swój krzyż cierpliwie nieśli*. Niemasz w istocie skuteczniejszego środka do obudzenia w nas cierpliwości w znoszeniu krzyżów i cierpień, niż rozmyślanie męki i śmierci Zbawiciela. Gdy Jezus, nasz Pan, tak wiele cierpiał, to jakim sposobem my, Jego słudzy, uważać się mamy, że krzyż nam ciąży? Gdy P. Jezus, sama Niewinność, aż do dna spełnił kielich męki, to cóż my, biedni grzesznicy, mamy się bronić przed kilku kroplami tego kielicha? Gdy P. Jezus drogą krzyżową wszedł do swego królestwa, to czyż my możemy żądać, abyśmy inną drogą do nieba zaszli? We wszystkich przeto naszych dolegliwościach patrzmy na Pana Jezusa, naszego Ukrzyżowanego Zbawiciela, aby ten widok śród drogi krzyżowej oddalał od nas znużenie, a odwagą i mocą nas natchnął (Hebr. 12, 3).

Zastanówmy się następnie, *od czego nas Jezus Chrystus wykupił*.

## C Z Ę Ś Ć II.

Zbawiciel nasz wykupił nas: 1) *od grzechu*, 2) *od niewoli szatańskiej i* 3) *od wiecznego zatracenia*.

1) Jezus Chrystus wykupił nas *od grzechu*. Tę pełną pociechy prawdę pewien Missyonarz wytłumaczył poganom w łatwy do pojęcia sposób. Pokazał on im nóż, rdzą zupełnie pokryty. Wziął później małą flaszeczkę, kilka kropli płynu z onej flaszeczki puścił na nóż, i oto w oka mgnieniu stał on się czysty jak lustro: wszelka rdza zginęła. „Patrzcie, mówił on, tak nieczystem i zmazanem było serce ludzkie jako ten nóż, ale krew Chrystusowa oczyściła go tak, iż ono jasnem i błyszczącym się okazało.” Co on missyonarz swoim słuchaczom na nożu pokazał, to Pismo św. wyraźnemi słowami wypowiada. Tak św. Jan Chrzciel nazywa P. Jezusa

Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata (Jan 1, 29). O Bogu Zbawicielu mówi św. Paweł, że On się sam za nas wydał, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny (Tyt. 2, 14). W podobnej myśli pisze św. Jan: „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” (1 Jan 1, 7). Jezus Chrystus jest przeto już w tej myśli naszym Odkupicielem, że nas od grzechu wykupił. Dlatego mówi anioł do Józefa: „Nazowiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich” (Mat. 1, 21).

Ale może kto zapytać: Co to znaczy, gdy mówimy: P. Jezus nas od grzechu wykupił? To nie znaczy, aby już grzech do ludzi nie miał mieć przystępu, aby ludzie już zupełnie grzeszyć nie mogli. Jest to artykułem wiary, że i za Nowego Przymierza każdy człowiek poczyną się i rodzi w grzechu pierwotnym; jest również rzeczą pewną, że ilekroć razy dobrowolnie przestępujemy przykazanie Boże, tylekroć razy sumienie swoje kalamy grzechem. Odkupienie od grzechu, przez P. Jezusa dokonane, nie na tem zależy, aby On już wszystko złe z ziemi wygładził i aby się tu już żaden grzech nie znajdował, ale na tem, abyśmy mogli być wolni od wszelkiego grzechu pierwotnego, jako i od grzechów uczynkowych, a to już od nas tylko zależy. Przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa Bóg jest gotów odpuścić nam nasze grzechy. Zasługi Chrystusowe są wykupem z naszych długów grzechowych, wykup ten my mamy w swych rękach, i możemy go przedstawić Bożej sprawiedliwości jako doskonałe i jako nadobfite wynagrodzenie za wyrządzone jej zniewagi. Bez Jezusa Chrystusa nie mielibyśmy nic do ofiarowania za nasze grzechy: nie bylibyśmy również w stanie uwolnienia się od swoich grzechów i dostąpienia ich odpuszczenia. Ponieważ Jezus Chrystus odkupił nas, to bylebyśmy tylko przepisanych warunków dopełniali, mianowicie: bylebyśmy święte sakramenta przyjmowali, a grzechy odpuszczone nam będą.

2) Jezus Chrystus wykupił nas również z *niewoli szatańskiej*. Ludzie przez dyabła uwiedzeni zostali i do grzechu skłonieni, i tym sposobem do jego się niewoli dostali; „al-

bowiem kto jest od kogo zwyciężon, tego i niewolnikiem jest“ (2 Piotr 2, 19). Dyabeł panował nad grzesznymi ludźmi; nieustaną jego usilnością było zupełnie ich od Boga oderwać, w przepaść bałwochwalstwa i grzechu strącić, aby dusze ich tem pewniej zatracić. Od tej godnej opłakania niewoli Jezus Chrystus wykupił nas. Sam On to oznajmia, gdy przy zbliżaniu się swej męki mówi: „Teraz jest sąd świata, teraz książę tego świata precz wyrzucone będzie“ (Jan 12, 31). Tegoż samego uczą apostołowie: „Chrystus,” mówi św. Paweł, „zlupiwszy księstwa i zwierzchności, wywiódł na widok świata, jawnie tryumf z nich czyniąc sam przez się“ (Kolos 2, 15). I znowu pisze: Chrystus przyjął naturę ludzką „aby przez śmierć zepsował tego, które miał władzę śmierci, to jest dyabła, a iżby wyzwolił te, którzy dla bojaźni śmierci przez wszystek żywot podlegli byli niewoli” (Hebr. 2, 14—15).

Jednak trzeba pamiętać, że szatan zawsze ma niejaką władzę: on może jeszcze na nas zasadzki stawiać i w rozmaity sposób nas kusić. Dlatego mówi Apostoł: „Trzeźwymi bądźcie a czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł” (1 Piotr. 5, 8). Chrystus zostawił niejaką moc dyabłu, aby nam dać sposobność, przy pomocy Bożej, pokonywania go i jednania sobie zasługi na niebo. Trzymajmy się przeto Jezusa Chrystusa, wzywajmy z ufnością świętego Jego Imienia, kładźmy na sobie znak krzyża świętego, módlmy się i walczmy, a w każdym czasie napaści złego ducha przewyciężymy i on nam na duszy najmniejszej szkody wyrządzić nie zdoła.

3). Jezus Chrystus wreszcie wykupił nas *od wiecznego zatracenia*. Ponieważ grzech pierworodny nas kalał, a i sami nieraz święte przykazania Boże przestąpiliśmy, to staliśmy się dziećmi gniewu; a ponieważ sprawiedliwości Bożej sami zadostycuczynić nie mogliśmy, to nic innego nas nie czekało, jak tylko wieczne potępienie. Ale Jezus Chrystus zniszczył grzech i karę za niego, i nas z Bogiem pojednał i tym sposobem od wiecznego zatracenia nas wyswobodził. „Teraz tedy,” mówi Apostoł, „nie masz żadnego potępienia tym, którzy są w Chrystusie Jezusie, którzy nie wedle ciała chodzą”

(Rzym. 8, 1). Apostoł chciał powiedzieć: Wszyscy ci, którzy przez wiarę i chrzest z Jezusem się połączyli, jeżeli tylko święte życie prowadzą, nie potrzebują się obawiać żadnego potępienia, bo od tego Chrystus ich wykupił. Toż samo i gdzieindziej Apostoł mówi, że P. Jezus nas od przyszłego gniewu, t. j. od wiecznej kary wykupił (1 Tess. 1, 10). Nie wypływa ztąd, aby już teraz nikt potępiony nie był, boć jest rzeczą pewną, że i za Nowego Przymierza więcej nierównie na zatracenie idzie niż na zbawienie. Nieraz bowiem czytamy w Ewangelii to wyrażenie: „Wiele wezwanych, ale mało wybranych.” Gdy mówimy, że Jezus Chrystus nas od wiecznego potępienia wykupił, to trzeba to tak rozumieć, że teraz już żadna konieczność nie istnieje, któraby nas na potępienie wskazywała, jak to było przedtem, niż nas Jezus Chrystus wykupił, ale że możemy być szczęśliwymi, jeżeli tylko pragnąć tego na seryo zechcemy. Ogień piekielny, nie zgaśnie wprawdzie, palić się on będzie, wedle woli Bożej, ale nie dla kary człowieka, tylko dla katuszy złych duchów, bo każdy człowiek przy pomocy zasług Jezusa Chrystusa uchronić się go może. Kto nie zechce używać darowanej sobie łaski, to zgubę swoją tylko sobie będzie musiał przypisać.—Słuchacze moi! strzeżmy się grzechu, bo on tylko jest takim, który łaskę odkupienia udaremnia, który nas nanowo oddaje pod panowanie szatana i na wieczne zatracenie wskazuje. Czuwajmy i módlmy się, abyśmy wszystkie pokuszenia złego ducha przezwyciężyli, a łaski uświęcającej nie utracili. Stawajmy często za życia, jak to mówi św. Chryzostom, nad piekłem, i rozmyślajmy nad strasznymi mękami, jakie dla niepokutujących grzeszników przygotowała tam Boska sprawiedliwość, abyśmy w bojaźni Bożej chodzili, albo, gdy w grzech upadniemy, abyśmy bez zwłoki godne owoce pokuty czynili.

Zastanówmy się jeszcze w krótkości nad tem, *co nam Jezus Chrystus swoją męką i śmiercią wystużył.*

### C Z E Ś Ć III.

Jezus Chrystus przez swoją mękę i śmierć 1) z *Bogiem*



*nas pojednał, 2) niebo nam otworzył i 3) bogate łaski nam wyśłużył, przy pomocy których świętymi i szczęśliwymi być możemy.*

1) Jezus Chrystus *pojednał nas z Bogiem*. Grzech jest zniewagą, Bogu wyrządzoną. Kto przeto grzeszy, ten ściąga na się gniew Boży, czyni się Bożym nieprzyjacielem. A ponieważ ciążył nad nami i grzech pierworodny i wiele osobistych grzechów, byliśmy przeto, jak to Apostoł mówi: „dziećmi gniewu“ (Efez. 2, 3), nie mogliśmy mówić: „Bóg jest Ojcem naszym i miłuje nas,“ ale owszem, musieliśmy to przyznać, że „Bóg się od nas odwrócił, że nie chce On nas znać, że przed Nim pokazać się nie możemy.“ Jakże nieszczęśliwem, jak godnem opłakania stało się nasze położenie! Ale patrzcie! moi najmiłsi! Jezus Chrystus tę ścianę, którą grzech między nami i Bogiem zbudował, usunął i na nowo wyjednał nam przystęp do naszego Ojca w niebiesiech. Bóg teraz, gdy zadosyćuczynienie za grzechy dokonaniem zostało, nie ma żadnego powodu gniewania się na nas: świadczy On nam owszem swą życzliwość i łaskę; z ufnością możemy teraz stanąć przed Nim i mówić „Abba, Ojcze.“ Tej pełnej pociechy prawdy naucza nas Apostoł, gdy pisze: „Wszystko z Boga, który nas z sobą pojednał przez Chrystusa“ (2 Kor. 5, 18). I znów: „Bo jeśli gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, jesteście pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego“ (Rzym. 5, 10). O, pamiętajmy zawsze o tej niewymownej łasce naszego pojednania z Bogiem i starannie unikajmy wszystkiego, coby na nas niezadowolenie Jego nanowo ściągnąć mogło. Bądźmy zawsze dobremi Jego dziećmi, aby i On nie przestał być do brym nam Ojcem.

2) Jezus Chrystus *otworzył nam niebo*. Ponieważ nie zmazanego do nieba wejść nie może, w chwili przeto, gdy ludzie odwrócili się od Boga, zamkniętem ono dla nich zostało, bo człowiek o własnych siłach ani do łaski z Bogiem przyjść, a tem samem ani nieba zamkniętego otworzyć sobie nie miał możliwości. Byli wprawdzie za czasów Starego Testamentu sprawiedliwi niektórzy ludzie, którzy Panu wiernie służyli, ale i oni nie zostali przypuszczeni do widzenia Boga, bo przynajmniej pierworodnym grzechem skalani byli. Nie

zostali wprawdzie potępieni, setki przecież i tysiące lat musieli pozostawać w otchłani i tam oczekiwać na dzień przyjscia Odkupiciela. „Przed ukazaniem się krzyża.” mówi pięknie św. Augustyn, „nie było ścieżki do nieba; nikt tam się dostać nie mógł: ani Abraham, ani Jakób, ani Dawid, ani żaden inny śmiertelnik. Ścieżka ta wtenczas dopiero przygotowaną była, gdy krzyż został wzniesiony, i wtenczas też i niebo otwartem być poczęło.” Jezus Chrystus, dokonawszy na krzyżu dzieła odkupienia ludzi, zniszczył winę grzechową, pojednał nas z Bogiem i otworzył nam niebo. „Mając tedy, bracia,” pisze Apostoł, „ufność do wejścia w świątynię we krwi Chrystusowej, którą drogę nam poświęcił nową i żywą przez zasłonę, to jest ciało swoje” (Hebr. 10, 19—20). Czyli innemi słowy: Jak najwyższy kapłan u żydów wchodził z ofiarą po za zasłonę do najświętszego miejsca, tak Jezus Chrystus, najwyższy kapłan na wieki, przez ofiarę, którą uczynił ze swego ciała, zawiesiwszy je na krzyżu, wszedł do świątyni niebieskiej i sprawił to, że i my tam wejść możemy. Jakżeby miłem to życie nam teraz być mogło, jakżebyśmy spokojnie umierali, gdybyśmy życie w bojaźni Bożej przepędzili, bo zaraz po śmierci moglibyśmy wejść do nieba. A chociażbyśmy dla jakiej plamy grzechowej w czyscu zostawać byli zmuszeni, to pokuta ta trwałaby tylko czas jakiś, a i ten byłby osłodzony pewną nadzieją wejścia do nieba, gdy czas pokuty upłynie.

3). Jezus Chrystus wreszcie wysłużył nam *wielkie łaski, przy pomocy których świętymi i zbawionymi być możemy*. Nie na wieleby się to nam przydało, gdyby nam tylko Zbawiciel nasz niebo otworzył; wejśćbyśmy tam nie mogli, gdyby nam zbywało na pomocach, które do uświęcenia są koniecznemi. Ale oto, w skutek zasług Chrystusowych, posiadamy wyborne środki, które nam do usprawiedliwienia i do uświęcenia się są bardzo pomocne. Środkami takimi są przedewszystkiem sakramenta święte. Gdy je godnie przyjmujemy, to i od grzechów się uwalniamy, i uświęcamy się, stajemy się dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Cudowną tę moc czerpią sakramenta z zasług Chrystusowych, które On dla nas swem

życiem, swą męką i śmiercią nagromadził. Prócz tego zawdzięczamy Zbawicielowi naszemu wszystkie łaski, których potrzebujemy, aby we wszystkich kolejach życia Bogu służyć i na swe zbawienie pracować. Prawdziwie mógł Prorok powiedzieć: „U Pana (jest) miłosierdzie i obfite u niego odkupienie” (Ps. 129, 7.); bo nie dosyć było dla naszego Zbawiciela, że nas pojednał z Bogiem i niebo nam otworzył, ale przygotował nam skuteczne środki i łaski, przez które usprawiedliwieni, możemy święte życie prowadzić i wieczny nasz cel osiągnąć. *Owoców tych łaski odkupienia wszyscy ludzie uczestnikami stać się mogą*, bo Jezus Chrystus nie dla pojedynczych ludzi umarł, ale dla wszystkich. „On” (Jezus Chrystus), mówi św. Jan, „jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata” (1. Jan 2, 2).—Gdy zaś nie wszyscy zostają świętymi, to już ich jest wina; oni nie czynią tego, co ze swej strony czynić powinni dla osiągnięcia zbawienia. Kto chce być szczęśliwym, ten musi być wyznawcą wiary katolickiej. Wiary tej wielu z własnej winy nie chce, i to właśnie jest „powodem, że od zbawienia oni wyłączeni będą, bo „kto nie uwierzy, będzie potępion” (Marek. 16, 16). Kto chce być szczęśliwym, ten przykazania Boże chować powinien, bo Chrystus mówi: „Jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania” (Mat. 19, 17). Wielu przecież chrześcian katolików przestępuje święte przykazania Boże, żyje ciągle w grzechach; czyż oni mogą być zbawieni? Kto chce być zbawionym, ten winien używać środków ustanowionych przez Jezusa Chrystusa do pozyskania łaski Bożej: środkami tymi są sakramenta święte i modlitwa. Niestety! jest wielu ludzi, a nawet i chrześcian, którzy mają w pogardzie i sakramenta, i ćwiczenia pobożności, i modlitwę, albo jeżeli i przystępują do sakramentu pokuty i stołu Pańskiego, to czynią to niegodnie, świętokradzko. Ludzie ci sami się pozbawiają owoców odkupienia, i, samochcąc, idą na zatracenie.

Od was samych, moi dobrzy! zależy to, abyście zasług Chrystusowych uczestnikami się stali. Zasługi te leżą przed wami jako wielki, niewyczerpany skarb; należy wam tylko

rękę doń ściągnąć i brać tyle, ile się wam podoba; jeżeli tego nie czynicie, to skarb ten jest dla was bezpożytecznym. Trzymajcież się stale wiary katolickiej, bo bez niej niepodobna jest podobać się Bogu i świętym zostać. Z wiarą łączcie prawdziwie chrześcijańskie życie. Zwracajcie swój wzrok na mały orszak tych, którzy wszystkiego, co się grzechem nazywa, więcej się strzegli niż śmierci i z zapalem szli tą drogą, którą ich Mistrz wskazał im i słowem swoim i życiem. Miejcie ich za wzór i idźcie za nimi, bo do nieba inaczej wejść nie można, tylko sumiennie wypełniając przykazania Boże. Do pozyskania łaski używajcie pilnie środków, przez Jezusa Chrystusa dla naszego zbawienia ustanowionych. Często oczyszczajcie sumienie swoje w sakramencie pokuty, i miejcie sobie to za największe szczęście, gdy przystępujecie do stołu Pańskiego, by Chleba żywota pożywać. Miejcie zamięłowanie w pobożności, odmawiajcie codziennie przepisane modlitwy, a niedziel i świąt używajcie do ćwiczenia się w tem, co dotyczy chwały Boga i waszego zbawienia. Gdy tego wszystkiego dopełnicie, to zasługi Jezusa Chrystusa będą dla was źródłem, z którego łaska i życie płynąć wam będą, i będziecie mieć mogli nadzieję, że zbawienie wieczne osiągniecie. Amen.

---

## Na uroczystość św. Józefa.

### Piąty artykuł wiary.

*Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał.*

**O zstąpieniu Chrystusa do Otchłani.**

„Idźcie do Józefa“. 1. Mojż. 41, 55.

### W S T Ę P.

Faraon w Egipcie wszystkim poddanym, którzy w czasie wielkiego głodu przychodzili do niego z prośbą o zboże na chleb, mawiał: „Idźcie do Józefa!“ I Józef zgłodniałym otwierał spichrze i z nagromadzonego tam zboża dawał każdemu, co mu było potrzeba.

Słowa te: „Idźcie do Józefa“ możemy słusznie zastosować do św. Józefa, Oblubieńca Najś. M. P., opiekuna Pana Jezusa. Od Niego otrzymujemy nie tylko to, czego nasze ciało potrzebuje i czego się domaga to nasze życie ziemskie, ale i to, co jest nam potrzebnem do osiągnięcia zbawienia wiecznego. Godność Jego jest nierównie wyższą niż onego Józefa egipskiego, bo gdy ten był tylko namiestnikiem króla ziemskiego, to tamten był Opiekunem Jezusa, Syna Bożego, który się stał człowiekiem, Króla nieba i ziemi. Czy można sądzić, aby P. Jezus nie przyjął pośrednictwa i prośby tego, który Go na swem ręku piastował, który przez długie lata o potrzeby Jego się troszczył, tak wiele trudów i niebezpieczeństw dla Niego poniósł? Idźcież przeto do Józefa! We wszystkich swoich potrzebach z ufnością się do niego ucie-



kajcie; on was z pewnością wesprze w tem wszystkim, co jest dobrem, i co do waszego zbawienia posłużyć może. Codziennie polecajcie się jego opiece i proście go, aby szczególnie w ostatniej potrzebie z pomocą wam przybył. On sam na rękę P. Jezusa i Maryi święte swe życie zakończył, przeto i sługom swoim w ich ostatniej chwili z pomocą pośpieszy i największą ze wszystkich łask, łaskę szczęśliwej śmierci, wyjedna.

Ale, moi najmils! jest Ktoś, któremu więcej jeszcze ufać winniśmy, niż św. Józefowi. Jest to Ten, który św. Józefa na ziemi wielką godnością, a w niebie wielką chwałą otoczył. Jest to przybrany Syn św. Józefa, Jezus Chrystus. On jest tym, który rozpoczął i dokonał naszego zbawienia; Jemu zawdzięczamy nasze odkupienie od grzechu, wybawienie z niewoli szatańskiej i wybawienie od potępienia wiekuistego; On to jest Tym, Który nas z Bogiem pojednał, niebo nam otworzył i wysłużył nam bogate łaski, przy pomocy których zbawionymi i świętymi być możemy. Tę pełną pociechy prawdę wiary naszej przeszłej niedzieli wyjaśniłem w nauce o ko-rzyściach, jakie nam Jezus Chrystus swą męką i śmiercią wysłużył. Przystępujemy teraz do piątego artykułu wiary, który jest taki: „*Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał*” Artykuł ten mieści w sobie dwie części, to jest, że Jezus Chrystus zstąpił do piekieł, i że trzeciego dnia zmartwychwstał. Dziś mówić będę tylko o pierwszej części tego artykułu: „*Zstąpił do piekieł*,” i odpowiem na następne dwa pytania:

- 1) Co znaczą słowa: Zstąpił do piekieł?
- 2) Po co Pan Jezus zstąpił do piekieł?

## C Z Ę Ś C I.

Słowa: „*Zstąpił do piekieł*” znaczą, że Dusza Pana Jezusa po jego śmierci na krzyżu zstąpiła do otchłani, t. j. do tego miejsca, gdzie dusze umarłych sprawiedliwych zostawały.

1) Jezus Chrystus, jak to wam wiadomo, jest zarazem Bogiem i człowiekiem. Bóstwo i człowieczeństwo są u Nie-

gō w jednej osobie połączone. Jak każdy człowiek, tak i Pan Jezus ma ciało i duszę. Gdy umarł na krzyżu, Bóstwo Jego nie odłączyło się od Jego człowieczeństwa, ale tylko dusza odłączyła się od ciała; Bóstwo Jego zarówno z ciałem jako i duszą połączonem było. Ciało Jego najświętsze, jakeście to słyszeli, złożonem zostało do grobu, wykutego w skale, a będącego własnością Józefa z Arymatei, i tam zostawało do dnia trzeciego, t. j. od wieczora piątkowego do wczesnego ranka w niedzielę. Gdzie przez ten czas była dusza Jezusa Chrystusa? Nie było jej na ziemi, nie weszła też ona również do nieba, ale zstąpiła do *piekieł*. Gdy przeto w Składzie apostołskim mówimy: *zstąpił do piekieł*, to słowa te tak rozumieć należy, że dusza Jezusowa, gdy się po śmierci na krzyżu od ciała oddzieliła, połączona z Bóstwem, do piekieł zstąpiła. Kościół na drugim soborze Laterańskim zdecydował to jako prawdę wiary w tych słowach: „Dusza Chrystusowa zstąpiła do piekieł.”

2) Co to jest ono *piekło*, do którego dusza Jezusa Chrystusa zstąpiła? Wyraz ten: *piekło*, po łacinie *Inferi*, albo *Infernus*, w ogólności oznacza jakieś podziemne miejsce, jakąś krainę umarłych. Piekło oznacza niekiedy toż samo, co *grób*. Jak np. gdy Dawid mówi: „nie zostawisz dusze mojej w piekle, ani dasz świętemu twojemu oglądać skażenia” (Ps. 15, 10). Tutaj *piekło* oznacza grób, ale w tem znaczeniu wyrazu tego rozumieć nie można, gdy w Składzie apostołskim mówimy: „zstąpił do *piekieł*,” bo do grobu tylko Ciało Jezusowe złożono, nie zaś duszę Jego. Gdy w rzeczonym Składzie wiary powiedziano: „umarł i pogrzebion” i zaraz potem: „zstąpił do *piekieł*,” to tym sposobem jasno pokazano, że przez drugie wyrażenie co innego rozumieć należy, niż „pogrzebion,” boć inaczej jedna i taż sama myśl dwa razy byłaby powtórzoną, a prócz tego drugie wyrażenie niezrozumiałemby było.

„Piekło” w najzwyczajniejszym znaczeniu oznacza to straszne miejsce, gdzie złe duchy i potępieni ludzie wieczne męki cierpią. Ale do tego *piekła* Dusza Jezusowa nie zstąpiła. „bo, mówi św. Augustyn, gdy dusza łotra zaraz po śmierci

do raju powołaną została, to czyż moglibyśmy przypuścić, i czyż mógłby się znaleźć ktoś tak bezbożny, aby powiedział, że przez ten czas, gdy Ciało Jezusowe było w grobie, dusza Jego w piekle uwięzioną była?" Było to zresztą rzeczą zupełnie niemożliwą, aby P. Jezus karę potępionych w piekle nawet przez jedną chwilę podzielał; kara ta między innemi odznacza się nienawiścią ku Bogu i rozpaczą. Czyż można przypuścić, aby Jezus Chrystus, Syn Boży, miał nienawiść ku Bogu i o swem zbawieniu zrozczać?

Wyraz „Piekło“ oznacza tu ono miejsce, które w Piśmie świętem zowie się „łonom Abrahama,“ które teologowie zowią „Limbus,“ po polsku „Otchłań.“ W tej otchłani znajdowały się dusze sprawiedliwych Starego Testamentu, bo do nieba wejść one nie mogły, gdyż to po grzechu Adama zamknięciem zostało. W otchłani tej musiały one dusze pozostawać, dopokąd Jezus Chrystus dzieła odkupienia nie dokonał. Nie doznawały tam one żadnej katuszy, jak nieszczęśliwe dusze w ogniu czyścowym, lub potępienicy w piekle. „Były one bez uczucia bólu, jak się wyraża. Katechizm Rzymski, i ożywione świętą nadzieją odkupienia, którą w sobie ciągle odżywiały, zażywały spokojnego pobytu.“ Szczęśliwemi jednak nie były, bo były pozbawione widoku Boga, co właściwie szczęśliwość świętych w niebie stanowi. Stan ich nie był błogim i zupełnie zadowalniającym: tęskniły one z całego serca za widzeniem Boga, i tylko nadzieja, że przyjdzie kiedyś dla nich czas odkupienia, odżywiała je i była im pociechą w miejscu wygnania. Ta to była Otchłań, do której Dusza Jezusa Chrystusa zstąpiła. To jasnymi słowy poświadcza pismo św.: „Chrystus raz umarł za grzechy nasze,“ pisze św. Piotr, „sprawiedliwy za niesprawiedliwe, aby nas ofiarował Bogu, acz umartwiony ciałem, ale ożywiony duchem, w którym też tym, którzy w ciemnicy byli duchom, przyszedłszy, przepowiadał, którzy niekiedy niewierni byli, kiedy czekali cierpliwości Bożej za dni Noego, gdy korab budowano, w którym mało, to jest osiem dusz zachowane były przez wodę“ (1. Piotr. 3, 18 –20). Myśl tego miejsca jest ta: Uwielbiona Dusza Jezusowa po śmierci ciała zstąpiła do

otchłani, nietylko do świętych patryarchów, ale i do tych, którzy podczas, gdy Noe arkę budował i pokutę przepowiadał, w niedowiarstwie i w grzechach żyli, ale gdy wreszcie karę Bożą ujrzeni, uwierzyli w Boga i pokutę czynili, i dlatego, chociaż nie doczesnych, to wiecznych kar uniknęli. Do tych to, którzy łącznie z innymi sprawiedliwymi Starego Testamentu w otchłani byli, zstąpiła Dusza Jezusowa i „przepowiadała” t. j. oznajmiła im, że dzieło odkupienia już dokonane, niebo otwarte ich czeka. Że Apostoł przez niewiernych, którym Chrystus w otchłani przepowiadał, nie rozumiał potępionych w piekle, to nie potrzebuje dowodzenia; bo jak mógł Pan tym przepowiadać, gdy się oni nigdy ani nie mogą, ani nie zechcą nawrócić, i gdy wybawienie ich z piekła jest niemożliwe?—Św. Paweł pod wpływem słów Psalmisty pisze: Chrystus „wstąpiwszy na wysokość, wiódł więzienie pojmane, dał dary ludziom. A to, że wstąpił, cóż jest jedno, iż pierwaj był zstąpił do niższych części ziemi? Który zstąpił, tenże jest, który też wstąpił nad wszystkie niebiosy. aby napełnił wszystko” (Efez. 4, 8—10). Apostoł przeto mówi, że Chrystus zstąpił do *niższych części ziemi* i zamtąd wywiódł więźnie. Przez te „niższe części ziemi” nie można rozumieć grobów, gdyż, pominawszy już to, że grobów nie można nazwać „niższemi częściami ziemi“, w grobach były tylko martwe ciała, ale nie dusze, które Chrystus wyprowadził. Przez te „niższe części” nie można rozumieć Piekła, w którym znajdują się potępieni, bo wybawienie zamtąd jest niemożliwe. Przez *onych przeto pojmanych*, którzy w niższych częściach ziemi byli, możemy rozumieć tylko dusze sprawiedliwych w Otchłani będące, które Chrystus z pojmania wyswobodził i wprowadził je z sobą do nieba.

Taką jest, najmiłsi! nauka wiary, którą wyznajemy, gdy te słowa „zstąpił do piekłów” wymawiamy. Gdy Jezus Chrystus na krzyżu umarł, dusza Jego połączona z Bóstwem zstąpiła do Otchłani, w której zostawały dusze sprawiedliwych, i tam się zatrzymała aż do dnia trzeciego, t. j. aż do dnia zmartwychwstania. Idę teraz do następnego pytania: *Po co Chrystus do Otchłani zstąpił?*

## C Z Ę Ś C II.

Jezus Chrystus do Otchłani zstąpił:

1) *aby dusze sprawiedliwych pocieszyć i oswobodzić.*

2) *aby i tam, w Otchłani, swoją moc i panowanie okazać.*

1) Lubo Otchłań, jak to nadmienilem, nie była miejscem kary ani męki, jako piekło i czyściec, wszelako nie było to miejsce zadowolenia i przyjemności; bo dusze tam zatrzymane były pozbawionemi tego, co stanowi właściwie szczęście wybranych: Boga one oglądać nie mogły. O wielu świętych czytamy, że na ziemi żyjąc, pragnęli unirzeć, aby przedzej do Boga pójść. Tą myślą ożywiony św. Paweł, Chrystusa nazywa swem życiem, a śmierć wygranym losem. I w innem miejscu powiada, iż pragnie być rozwiązanym z tego życia, by być z Chrystusem (Filip 1, 21—23). Święty Makary, złożony chorobą, tak się do Pana modlił: „Kiedyż Cię ujrzę, o najmiłosierniejszy Zbawicielu? Kiedyż nadejdzie spełnienie Twojej obietnicy? Kiedyż będę przyodziany godową szatą, utkaną z promieni świetlanych, które bezustannie od Twego tronu spływają? Kiedyż łącznie ze świętymi duchami w niebie poczne śpiewać pieśń chwały ku czci Boga w Trójcy jedyne go? O, jakże się długo ociąga ten dzień szczęśliwy!”—Gdy dusze pałające ku Bogu miłością, jeszcze w śmiertelnem życiu będąc, tak za Jego widzeniem tęskniły, jakżeż to wielkie pragnienie musiało być sprawiedliwych w Otchłani, gdy ci wolni od więzów ciała i od wszelkich roztargnień światowych, całe uczucie i wszystkie myśli bezustannie mieli skierowanie do Boga, jako do celu wszystkich swoich pożądań! Przypatrzcie się ptaszkowi w klatce. Chociaż go nigdy nie wypuszczają, on przecież nigdy nie spocznie, już tu, już tam swą główkę sadza między kraty i setki razy powtarza tę czynność, by się ze swego zamknięcia wydostać. Tęskni on za wolnością i tęsknota ta właśnie jest tem, co mu pobyt w klatce nieprzyjemnym czyni. Oto moi bracia, obraz stanu sprawiedliwych w Otchłani. Chociaż oni nic nie cierpieli, chociaż owszem mieli wszystko, co naturalną ich szczęśliwość stanowiło, nie czuli się przecież być zadowolonymi



i szczęśliwymi, bo tęsknota za wolnością dzieci Bożych, żądza zjednoczenia się z Bogiem, źródłem wszelkiej szczęśliwości, bynajmniej nie dawały im spokoju i prawdziwego odpocznienia. Co zaś ich położenie smutniejszym czyniło, to była niewiomość, kiedy ten dzień odkupienia nadejdzie. O jakże oni pewnie często do siebie mawiali: „O już teraz wkrótce Odkupiciel nadejdzie i nas oswobodzi! Zapewne już niedługo każe na siebie czekać!” Tymczasem upływały lata i wieki, a z utęsknieniem oczekiwany Zbawiciel nie pokazywał się.

Możecie sobie, najmilsi, wyobrazić, jaki to wśród tych dusz stęsknionych nastąpił wybuch radości i wesela, gdy naraż Jezus Chrystus, blaskiem Bóstwa przyodziany, stanął pomiędzy nimi i odkupienie im zwiastował! Gdy Cyrus, król perski, żydom w Babilonie kazał powiedzieć, że teraz, po siedemdziesięciu latach niewoli, mogą swobodnie powrócić do swej ojczyzny i Jeruzalem i kościół odbudować: o! z jakąż radością oni tę wiadomość otrzymali, jakąż to wielką uciecha między nimi powstała! „Gdy Pan nawrócił niewolą Syon,” mówi Psalmista, „staliśmy się jako pocieszeni. Tedy się napełniły weselem usta nasze, a język nasz radością. Tedy mówić będą między narody: Wielmożne rzeczy uczynił Pan z nami. Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami: staliśmy się weseli” (Ps. 125, 1—3). O! któż opisze radość, jaka przepełniła świętych w Otchłani od chwili, jak Zbawiciel im rzekł: „Jam jest wasz Odkupiciel, kończy się czas waszej niewoli, niebo już dla was otwarte; możecie już wejść do wiecznego odpocznienia i cieszyć się świętym Boga widokiem.” O, zdaje mi się, iż widzę, jak upadają oni przed Jezusem i całym głosem cześć Mu składają: jak przepełnieni radością, rzucają się sobie w ramiona, jak sobie wzajemnie winszują szczęścia, jak pełni zapалу wykrzykują z Psalmistą: „Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń (Ps. 117, 24).

Tak to nasz Zbawiciel pocieszył i uweselił sprawiedliwych w Otchłani. Muszę jednak zwrócić waszą uwagę na to, że Jezus Chrystus nie zaraz owych świętych wprowadził do nieba. Ponieważ On sam dopiero czterdziestego dnia po

swem zmartwychwstaniu wstąpił do nieba, to wypadło, żeby i oni jeszcze ten czas w otchłani zostali. Głowa musiała wprzód wejść do nieba niż członki. Jednak od chwili, jak Zbawiciel nasz ukazał się w Otchłani, przestała ona być miejscem tęsknoty i smutku; obecność Jego zamieniła ją w raj radości i wesela.

2) Drugim celem, dla którego Zbawiciel wszedł do Otchłani był ten, aby i *tam swoją moc i potęgę ukazał*. Dotąd tylko ziemia była świadkiem Bożej potęgi Jezusa Chrystusa. Objawił się On tu jako Pan ludów, które mimo swej woli zmuszone były uznać Boskie posłannictwo Jego; objawił się On jako Pan natury, gdy wiatrom i burzy rozkazywał i mnóstwo innych cudów działał; objawił się On jako Pan świata duchowego, gdy dyabły wypędzał i aniołów miał ku swojej usłudze. Śmierci szczególnieJ Jego towarzyszyły liczne cuda, które widząc pogański setnik i wszyscy, co byli na górze Kalwaryi, pełni podziwu wołali: „Prawdziwie, to był Syn Boży!” (Mat. 27, 54). Ale te wszystkie sprawy, któremi Jezus Chrystus swą moc i panowanie udowadniał; nieznane były duszom w Otchłani zostającym; wiele z nich może i nie wiedziało, że On jest Synem Bożym. Objawił się przeto P. Jezus tym pobożnym patryarchom i innym sprawiedliwym jako Syn Boży, oznajmił im wszystko, co tylko czynił i co cierpiał i jako krew swoją do ostatniej kropli wylał, aby długi grzechowe ludzi spłacić. Do jakiejże musiał potęgi przyjść podziw tych dusz, gdy ich Zbawiciel o całej tajemnicy odkupienia, a szczególnieJ o boskości swojej osoby i o swem staniu się człowiekiem objaśnił!—Gdy archanioł Rafael staremu i młodemu Tobijaszowi i ich czeladzi dał poznać i powiedział: „Jam jest anioł Rafael, jeden z siedmiu, którzy przed Panem stoją“ to przestraszyli się oni i upadli na twarze i, gdy już anioł zniknął, oni jeszcze trzy godziny na ziemi leżeli i Boga chwalili (Tob. 12). O jakże głęboka cześć, o jakże święte zdziwienie musiały przeniknąć dusze w otchłani, gdy im Pan Jezus rzekł: „Jam jest Chrystus, Syn Boży, Jam was śmiercią na krzyżu odkupił!” W oka mgnieniu upadły one przed Nim, cześć Mu i chwałę składały, w rozczuleniu serca skła-

dały Mu dzięki i mówiły: „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo... na wieki wieków“ (Objaw. 5, 12—13).

Te są, najmiłsi, dwa powody, dla których Jezus Chrystus po swej śmierci na krzyżu do Otchłani zstąpił: chciał On tam stęsknione dusze pocieszyć i radość im zwiastować i swoją moc i panowanie im okazać. Bierzmy ztąd dwie nauki do serca: Ponieważ P. Jezus w otchłani pocieszał dusze, to dał nam przykład, że i *my smutnych cieszyć winniśmy*. Na świecie, na tym padole płaczu, tak wiele jest takich, którzy potrzebują pociechy! Jedni są ubodzy i nie wiedzą, jak mają siebie i swoich wyżywić i przyodzierać, drudzy jęczą na łożu boleści, podczas dni i nocy spokoju znaleźć nie mogąc, innych zupełnie niespodzianie zaskoczyło jakieś nieszczęście, wszystkie ich nadzieje upadły. Znajdują się wewnętrzne dolegliwości, które często sercu zadają głębsze rany, niż wszelkie zewnętrzne przypadłości i udręczenia. Niekiedy się zdarza, że podobnem udręczeniem dotknięci chrześcijanie mało mają wiary i ufności w Boga, by się podźwignąć z upadku i krzyż swój dźwigać; tracą oni odwagę, kłonią się do upadku i o mało że nie przychodzą do zupełnego zwątpienia o sobie. Chrześcijan takich winniśmy pocieszać, a to odpowiednio do zlecenia Apostoła, który mówi: „Prosimy was, Bracia... cieszcie (tych, którzy są) małego serca, przyjmijcie niemocne, cierpliwymi bądźcie ku wszystkim“ (1 Tess. 5, 14). Słowo pociechy, które pochodzi z przejętego miłością serca, nierzadko miewa dobre następstwa; zasmucony nabiera odwagi i mocy i bierze się do dzieła pełen wiary w Tego, który dopuszcza rany ale i lekarstwa na nie daje, i tym, którzy Go miłują, wszystko na dobre obraca. — Ale często nie słowem ale czynem trzeba pocieszyć smutnego. Zbawiciel nasz duszom, w miejscu wygnania będącym, nie same słowa pociechy dawał: On od nich oddalił i powód ich smutku, gdy ich z otchłani wybawił. Gdybyśmy mogli jakiemu nieszczęśliwemu pomódz, albo ciężkie jego położenie złagodzić, to chętnie powinniśmy to czynić. Prawdziwa miłość, z której pociecha

smutnym wypływa, jest czynną, ona pragnie nieść pomoc, jak i gdzie może, a to wedle słów Apostoła: „Synaczkowie moi! nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą“ (1 Jan 3, 18). Wspierajcie przeto ubogich, opiekujcie się chorymi i potrzebom nieszczęśliwych wedle swych sił starajcie się zaradzać: to jest najlepsza pociecha, jaką tylko smutnym przynieść możecie. Uczcie się tego od P. Jezusa, który dusze w otchłani pocieszał i ztamtąd je wyswobodził.

Od dusz w otchłani macie się uczyć tego, *abyście w żądnem strapieniu nie tracili odwagi, ale w Bogu niezachwianą ufność pokładali*. Dusze w otchłani na czas oswobodzenia czekały setki i tysiące lat. Chociaż z utęsknieniem oczekiwany ten czas nie nadchodził, oni się przecież nie chwiali w swej wierze w obietnice Boga, bo byli mocno przekonane, że takowe prędzej czy później spełnić się muszą. I nie doznały zawodu, bo gdy przez Bogaznaczony czas przyszedł, stanął P. Jezus w pośrodku nich i zwiastował im odkupienie. Jak względem onych dusz, tak i względem ludzi Bóg się zachowuje. Kładzie On im na barki krzyż i często przez długie lata pod jego ciężarem chodzić im każe. Chociaż obarczeni boleścią ręce ku Niemu wyciągają i o ulgę proszą, nie wysłuchiwa ich jednak, i na wszelkie wołania głuchym się być zdaje. Nie czyni przecież On tego, iżby na ich potrzeby obojętnem patrzył okiem, ale iżby im dał sposobność odpokutowania za grzechy, sposobność ćwiczenia się w cnotach rozmaitych, a mianowicie: w pokorze, cierpliwości, ufności w Bogu, oderwaniu serca od ziemi i zwróceniu go ku niebu i wieczności. Gdy wreszcie zbliży się czas, który On uznaje za właściwy do zdjęcia krzyża, wysłuchuje wówczas modlitwę i smutek oddala. Byłoby więc niedobrze, moi bracia, gdybyście w razie dłuższej trwającej próby stracili wiarę i w małoduszności mówili: „wszystko darmo! Bóg o mnie zapomniął.” O! bądźcie cierpliwi, ufajcie Temu, Który do każdego w utrapieniu będącego woła: „Nie bój się, jam cię wspomógł” (Izaj. 41, 13). Nie przyszła dziś pomoc, to może przyjsć jutro; w swem utrapieniu napróżno tego roku prosiliście o po-

moc, to może On was w następnym roku wysłucha. A chociażby się i tak zdarzyło, żebyście całe swe życie krzyż dźwigać musieli, to pocieszajcie się tą myślą, że życie tu nasze to nie wieczność: gdy się tu upokarzamy pod karzącą ręką Boga i czynić zawsze to będziemy, co dobrem jest, to słowo Apostoła na nas się spełni: „Albowiem to, które teraz jest, przedziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje” (2 Kor. 4, 17).

Spamiętajcie przeto, moi słuchacze! te dwie uwagi, które z dzisiejszej nauki wypływają i miejcie je za prawo życia swojego. Uczcie się od Jezusa, który do otchłani zstąpił, aby pocieszyć tam sprawiedliwych i ich uwolnić; i wy też pocieszajcie strapiionych i wedle możności pomoc im nieście. Pamiętajcie, że wszelki dobry uczynek, którym wspomagacie bliźniego, Bóg tak przyjmuje, jakbyście Jego samego wspierali. Uczcie się od sprawiedliwych w otchłani, którzy przez taki długi lat szereg, bo przez setki i tysiące lat cierpliwie oczekiwali na dzień odkupienia, i w swej nadziei nie chwiali się, abyście i wy zawsze poddawali się woli Bożej, abyście i wtenczas nawet wiary nie tracili, gdyby wam przyszło całemi latami krzyż dźwigać, i chociażby wasze położenie raczej się pogorszało niż poprawiało. Kto w Bogu ufa, ten zawstydzony nie będzie. Miejcie tylko czyste sumienie i służcie Bogu z równą gorącością tak w dobrych jako i w złych przygodach, a wtenczas z pewnością będziecie mogli mieć nadzieję, że po tych prędko przemijających dniach śmiertelnego życia na ziemi wieczne odpocznienie otrzymacie w niebie. Amen.



## Na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.



### O Zmartwychwstaniu Chrystusa.

„Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna i nazowiesz imię jego Jezus.“

*Luk. 1, 31.*

### W S T Ę P.

Dzisiejsza uroczystość przypomina nam wielką, pełną łaski tajemnicę wcielenia Syna Bożego, którą codziennie po trzykroć razy temi słowy wyrażamy: „A słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.“ Archanioł Gabryel znalazł się przed Maryą, najświętszą Panienką, i przyniósł Jej poselstwo, że z Ducha św. pocznie i porodzi Syna, któremu imię ma być Jezus. I w chwili gdy Marya rzekła: „Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego!“ Duch św. zstąpił na Nią i moc Najwyższego zaćmiła Jej i w swem panińskim ciele poczęła Świętego, który jest Synem Bożym, a Któremu cześć niech będzie na wieki. O! któż się dzisiaj radować nie będzie i z sercem przepelnionem wdzięcznością któż nie zwróci się do Ojca Niebieskiego, który tak umiłował nas, że swego jednorodzonego Syna wydał za nas? Któż Maryi błogosławioną nie nazwie, dla której Bóg tak wielkie rzeczy uczynił, gdy Ją za matkę Synowi swemu wybrał? Kto przedewszystkiem przed P. Jezusem nie upadnie z pokorą, iż On raczył przyjąć naturę ludzką i przyjść na ziemię! P. Jezus to jest Tym, Któremu wszystko zawdzięczamy: jest On „Drogą,” która przy świetle Jego nauki i Je-

go przykładu do nieba nas wiedzie, On jest „Prawdą“ która nie tylko nas uczy, w co mamy wierzyć, abyśmy byli zbawieni, ale i mocy nam dodaje do pełnienia wszystkiego, co dobrem jest, On jest „Życiem“, które tu na ziemi daje nam życie łaski, a po za grobem życie błogosławione w niebie. P. Jezus przeto w ogólności jest Tym, przez Którego mamy przystęp do Ojca, stajemy się dziećmi Jego i dziedzicami nieba.

Te prawdy wiary wyjaśniłem wam, moi najmilszy, gdy mówił o trzecim i czwartym artykule Składu Apostolskiego, gdy była mowa o Wcieleniu Syna Bożego, o Jego życiu, męce i śmierci. Gdy ostatnim razem wyjaśnił pierwszą część piątego artykułu składu Apostolskiego „Zstąpił do piekieł,” to dziś przystępuję do drugiej części tegoż artykułu: „*Trzeciego dnia zmartwychwstał,*” i odpowiem na następujące trzy pytania:

- 1) Zkąd wiemy, że Jezus Chrystus zmartwychwstał?
- 2) Jak Jezus Chrystus zmartwychwstał?
- 3) Co w nas winna sprawić nauka o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa?

## C Z E Ś C I.

Że Jezus Chrystus zmartwychwstał, wiemy: 1) Ze świadectwa Jego apostołów, 2) Ze świadectwa Jego nieprzyjaciół, 3) Ze świadectwa całego świata chrześcijańskiego.

1) O zmartwychwstaniu Pana Jezusa świadczyli apostołowie przed żydami i poganami, przed panami i ludem ubogim, przed uczonymi i prostaczkami, przed przyjaciółmi i wrogami. I świadectwa te składali nie raz, ani dwa razy; oni do tego przedmiotu wracali przy każdej sposobności, bo zmartwychwstanie to uważali za największy dowód prawdziwości i boskości chrześcijaństwa (1 Kór. 15. 17—18). Ale zapytacie może, czy świadectwo to zasługuje na zupełną naszą wiarę? Czy nie mógłby kto powiedzieć, że apostołowie o zmartwychwstaniu swojego Mistrza świadczyli wprawdzie i byli w dobrej wierze, *ale się łudzili?* To być nie mogło, bo P. Jezus o swem zmartwychwstaniu tak oczywiste dowody dał uczniom swoim, że musieliby być oni chyba śle-

pymi i głuchymi, aby o niem wątpić jeszcze mogli. Ukazywał się On im często przez dni czterdzieści, gdy bawił na ziemi, prowadził z nimi długie rozmowy i tłumaczył im Pismo św. Co więcej, pokazywał im swe rany, kazał się ich dotykać, siadał z nimi do stołu i przyjmował pokarm (Łuk. 24, 36—43). Jak to naucza św. Paweł, pokazywał się Pan Jezus nie tylko swym uczniom, ale ukazał się więcej niż pięciuset osobom naraz. „A iż widziany jest od Cefy,” pisze on, „a potem jedenaściom; potem był widzian więcej niżli od pięć set braciej wspólek, z których wiele ich trwa aż dotąd, a niektórzy zasnęli“ (1 Kor. 15, 5—6). Czyż tu złudzenie możebnemby było? Gdybyśmy chcieli złudzenie przypuścić, to musielibyśmy mówić: Bóg sam zaślepił apostołów i tych wszystkich, którzy zmartwychwstałego Zbawiciela widzieli, iż zdało im się, że widzieli, chociaż nic nie widzieli; iż słyszeli, chociaż nic nie słyszeli; iż dotykali, chociaż nie dotykali, tak, iż zupełnie wszyscy lekkomyślnymi się stali. Apostołom łatwowierności zarzucić nie można: z trudnością owszem dawali się oni przekonywać. Gdy im niewiasty rzekły, że Chrystus zmartwychwstał, i że się im ukazał, dalekimi byli od tego, aby im uwierzyć: opowiadanie to brali oni raczej za ułudę, aniżeli za prawdę. O Tomaszu wiemy, że on nawet współapostołom nie uwierzył, dopiero gdy mu się P. Jezus ukazał i kazał mu się dotknąć, wierzyć począł. A więc jest rzeczą niemożliwą, aby apostołowie o Zmartwychwstaniu P. Jezusa tylko jakieś złudzenie mieli.

Ale może apostołowie byli *oszustami*? Może tylko zmyślili historję o Zmartwychwstaniu P. Jezusa i to bezwstydnę kłamstwo za prawdę podali? I to jest niemożliwem. Apostołowie przedstawiają się wszędzie jako prości, otwarci ludzie. Nic dla nich bardziej obcego nie było, jak oszukaństwo i kłamstwo; prawdę cenili oni nadewszystko. Jak można pomyśleć, aby ludzie o takim charakterze mogli okłamywać ludzi w tak ważnej sprawie, jaką jest wiara w Zmartwychwstanie Chrystusa? Dalej, gdybyśmy chcieli utrzymywać, że apostołowie nas oszukali, to musielibyśmy wiedzieć, jaką to im korzyść ono kłamstwo przyniosło, boć w tak wa-

żnej sprawie nikt chyba napróżno nie kłamię. Jakąż korzyść przyniosło im opowiadanie o Zmartwychwstaniu Chrystusa? Wszak wiecie, że żadnej; opowiadanie to owszem sprowadziło na nich nienawiść, prześladowanie i najhaniebniejszą śmierć. Osądźcież sami, moi najmiłsi! czyżby apostołowie nie dowiedli braku rozsądku, gdyby dla fałszywego świadectwa chcieli się narażać na życie pełne udręczeń i wreszcie na śmierć najboleśniejszą?

Ale apostołowie *nie mogli być oszustami, chociażby tę rolę odgrywać chcieli*. Gdzież to bowiem oni opowiadali Zmartwychwstanie Chrystusa? Była to Jerozolima i kraj żydowski, a więc pole Jego działania i życia. Jakiego rodzaju ludziom opowiadali oni to Zmartwychwstanie? Byli to pismacy i faryzeusze, i w ogólności żydzi, którzy P. Jezusa znali i widzieli, że On na krzyżu umarł. Jakiż wreszcie był czas, w którym oni to zmartwychwstanie opowiadali? Było to w kilka tygodni po Jego śmierci, podczas Zielonych Świątek, gdy ukrzyżowanie i wszystko, co z niem było w związku, w żywej pamięci było. Czy w podobnych okolicznościach oszukaństwo jest dopuszczalnem? Gdyby apostołowie Zmartwychwstanie P. Jezusa wymyślili, czyżby cała Jerozolima przeciwko nim nie powstała i czyżby ich jako bezczelnych kłamców nie napiętnowała? A tymczasem opowiadaniu ich nikt nie przeczył, tysiące owszem przyjmowało chrzest i jawnie uznawało, że „Jezus Chrystus zmartwychwstał prawdziwie!“ Nawet najwyżsi kapłani, pismacy i faryzeusze nie odważyli się karać apostołów jako kłamców: wszystko, co czynili, zasadzało się na tem, że im nakazywali milczenie. Świadectwo przeto, które apostołowie o Zmartwychwstaniu P. Jezusa złożyli, jest wyższe nad wszelki zarzut: jest świadectwem, którego tylko ten nie uznać może, kto wszelkiej prawdzie zaprzecza.

2) O Zmartwychwstaniu P. Jezusa świadczą nietylko apostołowie, ale i *nieprzyjaciele Jego*. Przedewszystkiem przy grobie była straż, która do najwyższych kapłanów pobiegła i o wielkim dziwie Zmartwychwstania Pańskiego im oznajmiła. Świadcami Zmartwychwstania Jezusowego są i najwyżsi kapłani. Gdy żołnierze im bowiem powiedzieli, że P

Jezus zmartwychwstał, to oni bynajmniej temu nie zaprzeczali, owszem, oni potwierdzili to opowiadanie, bo zapłacili im dobrze i kazali mówić, że, gdy podczas nocy spali, uczniowie Jezusa przyszedli i ukradli Go (Mat. 28, 13). Czyżby się oni uciekali do tak poniżającego wybiegu, gdyby o Zmartwychpowstaniu P. Jezusa przekonani nie byli? Gdyby chociaż cośkolwiek wątpili oni o prawdziwości opowiadania strażcy, to czyżby nie udali się ze skargą na żołnierzy do Piłata, czyżby nie żądali przeprowadzenia śledztwa, i czyżby nie domagali się, aby ukarał, jako takich, którzy swej powinności nie spełnili? Nawet obrzydliwe kłamstwo, które namówieni żołnierze rozgłaszali, jakoby uczniowie podczas ich snu Ciało P. Jezusa ukradli, daje świadectwo o Zmartwychwstaniu Jego. Jak bowiem mogli wiedzieć uśpieni żołnierze, że uczniowie Ciało P. Jezusa ukradli? Czyż to, dalej, zgodnem jest z podobieństwem do prawdy, aby ani jeden z żołnierzy, którzy przed wejściem do grobu straż trzymali, nie przebudził się, gdy uczniowie kamień odwalali i inne z hałasem połączone roboty spełniali? Czyż można przypuścić wreszcie, aby uczniowie, którzy podczas męki Jezusowej tak się starannie ukrywali, odważyli się na czyn, który wielkiej odwagi i męstwa wymaga? Musimy więc przyjść do przekonania, że kłamstwo, które żołnierze, namówieni przez najwyższych kapłanów, rozszerzali, nie do czego innego posłużyło, jak tylko do stwierdzenia tego, że Jezus Chrystus prawdziwie zmartwychwstał.

3) O Zmartwychwstaniu P. Jezusa świadczy w końcu cały *świat chrześcijański*. Apostołowie opowiadali nietylko w Jeruzolimie i w ziemi żydowskiej, ale rozeszli się po całym świecie i wszędzie opowiadali, że Pan Jezus dla zbawienia ludzi umarł na krzyżu, i że trzeciego dnia zmartwychwstał. Żydzi i poganie uwierzyli temu opowiadaniu; wiara ta, rozszerzona po całym świecie, do dziś dnia istnieje. Czyż to byłoby możliwem, aby wiara ta zapuściła korzenie, aby się tak rozrosła i dotąd przetrwała, gdyby na jakim oszukaństwie zaszczipioną była? W takim razie onaby się na świecie nawet ukazać nie mogła, bo żydzi i poganie apostołów i ich następców, o błąd przekonanych i jako bezczelnych oszustów



z pomiędzy siebieby wydali. Gdyby oni dalej o Zmartwychwstaniu P. Jezusa dokładnie przekonani nie byli, to cóżby ich skłoniło do porzucenia swej dawniejszej religii, a do przyjęcia chrześcijaństwa, który ich błędy potępiał, który ich zobowiązywał do umartwienia i krzyżowania swego ciała, a który za to na ziemi nie obiecywał im nic więcej, jak tylko lekceważenie, ucisk wszelkiego rodzaju i wreszcie śmierć męczeńską? Zastanówmy się wreszcie nad tem, że nie tylko apostołowie, ale i ich następcy i w ogólności chrześcijanie wszystkich wieków świadectwo swe o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa licznemi cudami stwierdzili. Jakieżby znaczenie miały te cuda, gdyby apostołowie zwodzicielami lub zwiedzionymi byli? Oczywiście, Bógby sam się przyczyniał do pociągnięcia ludzi do jednego z największych błędów i do utrzymania ich w tym błędzie przez ciąg osiemnastu wieków. Świadectwo to, które świat chrześcijański daje o Zmartwychwstaniu P. Jezusa, jest tak wielkiem, że każdy, kto tylko ma poczucie prawdy, przyjąć je musi.

Przeto, najmilsi! dzięki składamy Zbawicielowi naszemu, że o swem Zmartwychwstaniu tak liczne i tak wielkie zostawił nam dowody i nie dozwalajmy na to, aby wiarę w tę pełną pociechy tajemnicę ludzie niedowiarstwu i wolnomyślności oddani zachwiać w nas mogli. Upadnijmy przed P. Jezusem i z całego serca uczynmy wyznanie mówiąc: „Tak, Najukochańszy nasz Zbawicielu! wierzymy, żeś trzeciego dnia żywy z grobu powstał. Tę wiarę wyznawać, w tej wierze zawsze żyć i umierać pragniemy!”

Przystępuję teraz do pytania: *Jak Jezus Chrystus zmartwychwstał?*

## C Z E Ś Ć II.

Jezus Chrystus zmartwychwstał o własnej mocy, w uwielbionem ciele i ozdobionem świętymi bliznami.

1) Między zmartwychwstaniem P. Jezusa i zmartwychwstaniem ludzi jest wielka różnica. Wszyscy kiedyś zmartwychwstanjemy, ale nie sami przez się, nie własną mocą,

lecz wszechmocność Boża do życia nas wzbudzi. Ze zmartwychwstaniem P. Jezusa sprawa zupełnie inaczej się miała. Tą samą mocą, którą wskrzesił młodzieńca z Naim, córkę Jaira i Łazarza do życia powołał, i własne też ciało P. Jezus połączył z duszą i żywem je uczynił. Zmartwychwstanie to nie jest sprawą kogoś drugiego, ale Jego własnem dziełem: On swoją mocą powstał z grobu i wyraźnie to wypowiada, gdy mówi: „Nikt duszy nie bierze odemnie; ale ja kładę ją sam od siebie; mam moc położyć ją, a mam moc zasiać wziąć ją“ (Jan 10, 18). Nieprzyjaciele P. Jezusa wszystko uczynili, aby ciało Jego w grobie zatrzymać, aby zmartwychwstaniu Jego przeszkodzić: grób opieczętowali i strażą obstawili, ale P. Jezus unicestwił ich usiłowania: jako zwycięzca śmierci wyszedł On z grobu i pokazał, że ma moc zerwać więzy śmierci i do życia powstać.

2) Jezus Chrystus zmartwychwstał w uwielbionem ciele, jak to Apostoł mówi: „Który przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej“ (Filip. 3, 21). Najświętsze Ciało Jezusowe co do swej istoty było tem samem, jakim było przed zmartwychwstaniem, ale stało się teraz znaczniejszem niż przedtem, i otrzymało własności, których wprzód nie miało. Przymiotami tymi są: *jasność, wolność od cierpień i śmierci, łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce i duchowość*.

Czytamy w Ewangelii o przemienieniu się P. Jezusa na górze Tabor; oblicze Jego stało się jasne, jak słońce, a odzież Jego biała, jako śnieg. Przemienienie to na górze Tabor było tylko czasowem, po zmartwychwstaniu zaś stało się już niezmiennem. Nietylko oblicze, ale i całe ciało Jego stało się światłem, i większy blask rzucało, niż słońce podczas południa. Gdyby P. Jezus przy swem ukazywaniu się nie hamował promieni światła, które z Ciała Jego spływały, toby uczniowie blasku tego znieść nie byli w stanie, ani też w bliskości Jego zostawać nie byłiby mogli.

Obok tej jasności, Ciało naszego Zbawiciela było *wolne od cierpień i śmierci*. Jezus Chrystus, stawszy się człowiekiem, przyjął ciało zupełnie ludzkie: Ciało to, jako i wszystkie ciała ludzkie, było uległe cierpieniom, ale po zmartwych-

wstaniu stało się ono wolnem od cierpień. Po swem zmartwychwstaniu P. Jezus nie doznawał ani boleści, ani uczucia zimna, ani żadnej dolegliwości. Przed zmartwychwstaniem Ciało Jego było śmiertelnem, w tej przynajmniej myśli, że jeżeli nie naturalną śmiercią, jak inni ludzie, to przynajmniej śmiercią gwałtem sobie zadaną umierać mogło. Po zmartwychwstaniu Ciało to stało się nieśmiertelnem; ono już nie mogło być ani dręczonem, ani zabitem. Dlatego mówi Apostoł: „Wiemy, że Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie” (1 Rzym 6, 9).

Ciało zmartwychwstałego Zbawiciela miało *łatwość przemieszczania się z miejsca na miejsce*; w oka mgnieniu mogło ono wielkie przestrzenie przebywać; mógł się On ukazywać, gdzie chciał. Ztąd też czytamy w Ewangelii, że Zbawiciel po swem zmartwychwstaniu ukazywał się w rozmaitych miejscach, odległych od siebie, prawie w jednym czasie.

Ostatnim przymiotem zmartwychwstałego Ciała Jezusowego było *uduchownienie*. Ciało Jezusowe po zmartwychwstaniu nie przestało wprawdzie być prawdziwem ciałem, ale pozbyło się ono wszystkiego, co jest twardem, ciężkiem i stało się uduchownionem, i, jako duch czysty, mogło wszędzie przenikać, oczom ludzkim pokazywać się, lub też niewidzialnem się stawać. Dlatego wyszedł P. Jezus z grobu, nie naruszając pieczęci; zamkniętymi drzwiami wchodził do uczniów i po każdym ukazaniu się znikał nagle.

Te pięć własności uwielbionego Ciała Jezusowego mieć będą po swem zmartwychwstaniu i ciała sprawiedliwych, bo Apostoł wyraźnie mówi, że Chrystus „ciało podłości naszej przypodobanem uczyni ciału jasności swojej” (Filip 3, 21). Miejmy przeto w poszanowaniu swe ciała i używajmy go ku służbie Bożej, abyśmy mieli kiedyś udział w uwielbieniu Ciała Chrystusowego.

3) Chociaż Jezus Chrystus zmartwychwstał w jasnym i uwielbionem ciele, na swych przecież rękach i nogach i na swym boku miał blizny święte. Blizny te Zbawiciel chciał za-

trzymać przedewszystkiem dlatego, *aby dać ludziom oczywisty dowód, że prawdziwie zmartwychwstał*. Gdyby się był bez blizn ukazał, mógłby kto być sądzić, że to jest tylko podobieństwo ciała, że się tylko jakieś widziadło uczniom pokazało; gdy zaś On mówił i swoje rany pokazywał, to już nikt nie mógł wątpić, że prawdziwie zmartwychwstałego widzi. Dlatego to i Tomasz, gdy mu Chrystus swe rany ukazał, pełen głębokiej czci zawołał: „Pan mój i Bóg mój!” (Jan 20, 29). „Szczęśliwe rany, mówi z tego powodu św. Bernard, które prawdziwość zmartwychwstania i Boskość Chrystusa prowadzą!”

Jezus Chrystus pragnął zatrzymać blizny ran swoich, by one były znakiem zwycięstwa nad śmiercią i piekłem. Te święte rany są wymowną pamiątką walki, którą Chrystus z potęgami piekielnymi wytrzymał, i zwycięstwa, które nad nimi odniósł. Rany te słowy Apostoła wołają: „Śmierci! gdzie jest twoje zwycięstwo, gdzie twój ościel, piekło? Dzięki Bogu, który dał nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!” (1 Kor. 15, 55—56). Ze świętych ran Chrystusa spływa i na nas moc ku zwyciężeniu wszelkich nieprzyjaciół naszego zbawienia. „Przez święte rany P. Jezusa, mówi jeden przewodnik dusz, zawsze i wszędzie pokonywamy ducha złego, boć i sam Zbawiciel nasz tym go sposobem pokonał.”

Inny powód, dlaczego P. Jezus blizny swych ran zostawił, jest ten, *aby Ojca swego, który jest w niebiesiech, skłonić względem nas do miłosierdzia*. Czytamy w Piśmie św., że Bóg po potopie postanowił tęczę, jako znak, że już więcej ludzi potopem karać nie będzie (1 Mojż. 9, 12—16); o ileż więcej pohamuje On gniew swój i przebłagać się dozwoli, gdy wejrzemy na Syna swego, ozdobionego świętymi ranami, które podjął dla naszego zbawienia? Przeto, najmilsi słuchacze! na wspomnienie grzechów naszych nie upadajmy na duchu! Choćby i wielkie były grzechy nasze, to „Rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze” (1 Jan 2, 1—2). Święte te rany głośno wołać będą o łaskę i przebaczenie nam wyjednają, gdy ze skruszonym sercem do nich się uciekać będziemy.

W końcu P. Jezus swe rany zatrzymał, *aby je na sądzie ostatecznym dla pociechy sprawiedliwych, a dla postrachu potępionych pokazać*. Sprawiedliwi na widok tych pięciu ran świętych nabiorą odwagi i pociechy, bo rany te uprzytomnią im nieskończone zasługi P. Jezusa, jako i łaski przez nie otrzymane, co wszystko tak przemożnie przyczyniło się do ich zbawienia; na widok ich przepełnią się oni świętą radością i weselem. Bezbożnymi, przeciwnie, na widok świętych ran zawładnie przestrasz i bojaźń, bo rany te wyrzucać im będą ich wiarołomstwa i ich upór, i wieczne im potępienie zapowiedzą. Aby wam, moi najmilsi, na sądzie ostatecznym rany Chrystusowe nie stały się przedmiotem przestachu i trwogi, ale źródłem pociechy i radości, to starajcie się żyć jako prawdziwi uczniowie P. Jezusa, jako dobrzy chrześcijanie katolicy. Jeżeli sumienie wasze splamiło się jakim grzechem, to oczyśćcie je w sakramencie pokuty, wyrzeczcie się złych namiętności i grzesznych pożądań, bądźcie do dobrego skorzy, i życie wasze niech będzie poświęcone służbie Bożej. Gdy to uczynicie, to ze świętych ran Zbawcy swojego łaskę i zbawienie czerpać będziecie mogli.

Jeszcze pytanie: *Co w nas winna sprawić nauka o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa?*

### C Z E Ś Ć III.

Nauka o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa *winna umocnić naszą wiarę w Jego Bóstwo, utwierdzić naszą nadzieję, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy, i być nam pobudką, abyśmy z życia grzechu i śmierci powstałi do życia świętego.*

1) Zmartwychwstanie P. Jezusa jest *podstawą naszej wiary*, bo zmartwychwstaniem swoim Jezus Chrystus dowiódł, że jest Bogiem, że nauka Jego jest bezsprzecznie prawdziwą. Jak świat światem nie słyszano tego, aby kiedy jaki oszust zmartwychwstał. W rozmaitych czasach bywali ludzie, którzy się podawali za wysłańców Bożych i, aby sobie wiarę i zwolenników zjednać, dokonywali czynów, które niby piętno nadzwyczajności na sobie nosiły. Ale dzieła ich z ich ży-



ciem się kończyły; największego z cudów—powrócenia do życia po śmierci—nikt z nich nie dokonał. Było to wprost rzeczą niemożliwą: Bóg nie działa cudów dla widzinisę jakiegoś szalbierza i do życia go nie przywraca; inaczej musiałby być współnikiem szalbierstwa ludzkiego. Że P. Jezus zmartwychwstał, to naturalnie musi być tym, kim się uroczystość być głosił: Synem Bożym, Bogiem prawdziwym. Jeżeli zaś jest On Bogiem prawdziwym, to i nauka Jego jest prawdziwą nauką Boską i na bezwarunkową z naszej strony wiarę zasługuje, bo Bóg jest wieczną prawdą i mądrością, Który ani myli, ani omylonym być nie może. To jest główny dowód, którym się apostołowie i ich następcy posługiwali, by prawdziwości i boskości religii chrześcijańskiej dowodzić. „Oto, mówili oni do żydów i pogan, przepowiadamy wam naukę Tego, który trzeciego dnia po swej śmierci zmartwychwstał.“ I żaden dobrze myślący człowiek nie był w stanie odrzucić od siebie nauki, której prawdziwość zmartwychwstaniem Mistra zatwierdzoną została; wschodnie i zachodnie ludy przechodziły na stronę Boskiego Zbawiciela, oddawały Mu cześć i z głęboką czcią mówiły: „Prawdziwie, Jezus Chrystus jest Synem Bożym, prawdziwą i boską jest Jego nauka; wierzymy weni, bo On zmartwychwstał!“

Tego dowodu i wy, najmiłsi! użyć możecie dla odparcia zarzutów, jakieby ludzie, niedowiarstwem zarażeni, uczynić wam mogli. Powiedzcie im tylko: „To, co wyśniewacie, jest nauką P. Jezusa; Pan Jezus kłamać nie może, bo On jest Bogiem prawdziwym. Jeżeli zaś chcecie wiedzieć, dlaczego jest On Bogiem prawdziwym, to wam powiemy: On zmartwychwstał!“ W obec takiego dowodu każdy niewierny i naśmiewca zamilknąć musi. Gdy was samych wątpliwość jaka niepokoić będzie, to wspomnijcie sobie na to, że Jezus Chrystus zmartwychwstał (2 Tym. 2, 8). Powiedzcie sobie: „To, o czem mi wątpliwość przychodzi, Jezus Chrystus objawił; ja muszę mu wierzyć, bo niemożliwą jest rzeczą, aby On błędu nauczał, bo przez swe Zmartwychwstanie w obec całego świata dowiódł, że jest Synem Bożym i opowiadaczem prawdy.“ Otóż widzicie, moi słuchacze! jak to nauka o zmartwychwstaniu

Pana Jezusa służy do umocnienia w wierze; bo ona najdokładniej przekonywa nas o Bóstwie Chrystusa i o prawdziwości Jego nauki, i daje nam możność pokonywania wszelkich zarzutów nieprzyjaciół wiary, i wszelkie ich wątpliwości do milczenia skłonić.

2) Nauka o zmartwychwstaniu Pana Jezusa *winna natchnąć nas mocną nadzieją, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy*. Ponieważ Jezus Chrystus zmartwychwstał, to i my zmartwychwstaniemy. Zmartwychwstanie P. Jezusa, jak to zauważył św. Tomasz, jest główną przyczyną i wzorem naszego zmartwychwstania. Dlatego mówi Apostoł: „Jeżeli umarli nie zmartwychwstaną, to i Chrystus nie zmartwychwstał” (1 Kor. 15, 16). Chciał on powiedzieć: Jeżeli ludzie nie zmartwychwstaną, to i Chrystus nie mógł zmartwychwstać, bo czego się ludziom zaprzecza, tego i Chrystusowi, jako człowiekowi, zaprzeczyć należy. Jeżeli zaś Chrystus zmartwychwstał, to ztąd konieczny wniosek, że i wszyscy ludzie zmartwychwstaną, bo On jest głową rodu ludzkiego.

Nauka ta wśród cierpień i udręczeń życia o jakże jest bardzo drogą dla wiernych sług Boga! Pobożny Job w dniach największych dolegliwości pozostał Panu Bogu wierny i dał dowody cierpliwości, którą jeszcze dzisiaj świat podziwia. A cóż weń wlewało tę cierpliwość i tę wielką odwagę wśród największych dolegliwości? A cóż mogło być innego, jeżeli nie nadzieja przyszłego zmartwychwstania? „Wiem, mówił on, że Zbawiciel mój żyje, i że ostatniego dnia powstanę z ziemi i w ciele mojem oglądać będę Boga mego” (Job 19, 25—27). Taż sama nadzieja wśród cierpień i wszelkich prześladowań napełniała niebieską radością apostołów, męczenników świętych i chrześcian wszelkich stanów i obojej płci. Czuli oni wprawdzie gorzko cierpień swoich, ale wiedzieli o tem, że na końcu tych cierpień będzie chwalebne zmartwychwstanie i wieczna szczęśliwość. „Chrystus, mówili oni, zmartwychwstał, to jest naszą nadzieją. Idźcie więc precz majątki, ziemskie zaszczyty, honory, wolność i życie! Chrystus zmartwychwstał, i my zmartwychwstaniemy, i z Nim w niebie królować będziemy! Nadzieja ta w naszym łonie spoczywa.”

Nadzieja ta, moi najmilsi! i was wśród wszelkich udręceń życia orzeźwić, pocieszyć i wzmocnić może. Czyż z powodu jakiejś klęski doczesnej będziecie się tak bardzo traścić, gdy wiecie, że gdy cierpliwie to wszystko zniesiecie, to wieczna nagroda za to was czeka? Jak będziecie mogli, skarżyć się na smutek i boleść, gdy wam wiara mówi, że wasze lekkie i przemijające cierpienia na nieulegające zmianie i wiecznie mające trwać radości zamienione będą? Jak nad śmiercią przyjaciela swego rozpaczać możesz, gdy żywisz w sobie nadzieję, że umarli zmartwychwstaną, że ich znów znajdziesz i na wieki się z nimi w niebie połączysz? Jak możesz w przykrościach, przy spełnianiu służby Bożej, stracić odwagę, gdy wierzysz w to i wiesz o tem, że te ręce, które teraz dla chwały Bożej pracują, te nogi, które bez zmęczenia ścieżką cnoty chodzą, te oczy, które się tak często ku niebu zwracają, te uszy, które tak chętnie słowa Bożego słuchają, ten język, który codziennie Panu chwałę głosi, te członki ciała, których jako warsztatu używasz, by dobre czyny spełniać, ubłogosławione z grobu wynijdą i przypuszczone zostaną do uczestnictwa w tej chwale, którą Jezus Chrystus w niebie posiada? Wspomnijcie przeto, że Jezus Chrystus powstał z umarłych! Wspomnienie to w każdym smutku pociechą wam będzie, bo co się stało z P. Jezusem, Głową waszą, toż samo stanie się i z wami, którzy Jego członkami jesteście: i wy zmartwychwstaniecie i będziecie w niebie królować.

3) Aby zaś tak wielkie szczęście stało się waszym udziałem, *to ze śmierci grzechu trzeba wam powstać do nowego, świętego życia.* O tem duchownem zmartwychwstaniu mówi Apostoł, gdy pisze: „Albowiem jesteśmy z nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest: aby jako Chrystus powstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili” (Rzym. 6, 4). Jako przeto Chrystus prawdziwie umarł i zmartwychwstał, i już teraz nie umiera, tak i my w duchowem rozumieniu *winniśmy umrzeć dla grzechu, a zmartwychwstać dla życia sprawiedliwego, i wreszcie w tem życiu sprawiedliwem aż do końca wytrwać.*

*Dla grzechu umrzeć jest nie co innego, jak grzech po-*

rzucić, grzeszyć zaprzestać. To jest pierwszy warunek do duchowego zmartwychwstania, bo jako Chrystus musiał umrzeć, aby mógł zmartwychwstać, tak i my musimy umrzeć dla grzechu, abyśmy życie sprawiedliwych pozyskali. Śmierci tej odkładać nie należy: bo kto z nią zwłóczy i w grzechu trwa, ten się naraża na wielkie niebezpieczeństwo, nadużywa cierpliwości Bożej i stać się może ofiarą karzącej Jego sprawiedliwości. Z powodu tego Syrach taką daje przestrożę: „Nie omieszkawaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia; nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię” (Ekkł. 5, 8—9).

*Do życia sprawiedliwego zmartwychwstać*, to samo znaczy, co prawdziwie nawrócić się do Pana. Prawdziwy pokutnik zmienia swój sposób myślenia i swoje życie; ma on wstręt do złego i brzydzi się niem, ma w dobrem upodobanie i z całego serca miłuje Boga; strzeże się on pilnie wszelkiego grzechu, ćwiczy się w cnotach chrześcijańskich i z zapałem pełni obowiązki, jakie religia i społeczeństwo na niego wkładają. Zastanówcie się, najmiłsi! w jakim stanie pod tym względem jesteście? Czy z całego serca brzydzicie się złem? Czy jesteście gotowi umrzeć raczej, niż Boga grzechem śmiertelnym obrazić? Czy pracujecie nad tem, by grzechy swoje zgładzić pokutą, a cnotliwe życie prowadzić? Jeżeli to ma miejsce, toście prawdziwie do sprawiedliwości powstali.

Abym wreszcie wasze duchowne zmartwychwstanie było wiernym obrazem zmartwychwstania Chrystusowego, to w sprawiedliwości musicie stale chodzić i już do grobu grzechowego więcej się nie wracać. „Wiemy, mówi Apostoł, że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie” (Rzym. 6, 9). Niestety! warunek ten duchowego zmartwychwstania przez wielu chrześcian zaniedbywany bywa. Porzucają oni grzech, hamują swe złe nawyki i namiętności i z całym zapałem do pokuty się biorą: ale zapał ich podobny do tego ognia, który prędko się zapala i prędko gaśnie. Stygną oni wkrótce, przystają do świata i znów grzeszne życie prowadzą. Sprawa takich grzeszników jest bardzo niedobra, bo sam Chrystus powiada: „Ża-

den, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa niebieskiego“ (Łuk. 9, 62). Królestwo Boże nie tym jest zapewnione, którzy dobrze rozpoczęli, ale tym, którzy w dobrem do końca wytrwali. „Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie“ (Mat. 10, 22).

„Niechże tedy“, upomina Apostoł, „nie króluje grzech w waszem śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego. Ale ani wydawajcie członków waszych orężom niesprawiedliwości i grzechowi, ale wydawajcie się Bogu, jako z martwych żywymi, a członki wasze zbroją sprawiedliwości Bogu“ (Rzym 6, 12—13). Oczyszczajcie z każdego grzechu sumienie swoje i z całą gorącością nawracajcie się do Pana, odnowiwszy swe serce i życie swoje. Bierzcie się z zapalem do rzeczy dobrych, pełnijcie z pilnością chrześcijańskie cnoty, codziennie pracujcie nad swym udoskonaleniem i uświętobliwieniem samych siebie. Chociażbyście na drodze sprawiedliwości napotkali wiele przeszkód i chociażby na niej wiele walk wytrzymać wam przyszło, nie traćcie przecież odwagi, ufajcie Bogu, On jest wierny i „nie dopuści was kusić nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli“ (1 Kor. 10, 13). Czuwajcie i módlcie się, używajcie środków, jakie przepisuje religia, a szczególnie też często przystępujcie do sakramentu pokuty i Stołu Pańskiego, a zawsze mało o sobie trzymajcie, to z pewnością z walki zwycięzcami wyjdziecie i w stanie łaski do końca wytrwacie, które pozwoli wam mieć nadzieję, że kiedyś zmartwychwstaniecie chwalebnie, jako Chrystus, i z Nim w niebie królować będziecie. Amen.





## Na niedzielę Palmową.

### Szósty artykuł Składu Apostolskiego.

*„Wstąpił na niebiosą, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.”*

#### Wyjaśnienie tego artykułu:

*„Hosanna Synowi Dawidowemu; błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.”*

*Mat. 21, 9.*

#### W S T Ę P.

Po raz ostatni wchodzi nasz Zbawiciel do Jerozolimy. Żydzi urządzili Mu uroczyste przyjęcie, wielką rzeszą wyszli na jego spotkanie, odzieżą swą i gałązkami palmowymi uśłali Mu drogę i ze świętym zapalem wołali: „Hosanna Synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!” Ale po kilku dniach jakaż przemiana nastaje! Przyszedł Wielki Piątek, a żydzi już nie wykrzykują „Hosanna!” ale w ślepem szaleństwie wołają „Ukrzyżuj Go! ukrzyżuj!” Tak to uległem zmianie jest serce ludzkie! Dziś zakwita ono miłością ku Bogu i pełnem jest cnotliwego zapalu, jutro zwraca się do świata i w grzechu upodobanie znajduje. O najmiłsi moi! strzeżcie się tej chwiejności żydowskiej, nie bądźcie podobni do trzciny, którą wiatr na wszystkie strony nagina, bądźcie podobni do dębu, który się burzom opiera i z niezmienną wiernością służcie Bogu aż do ostatniego tchnienia życia swojego.

Do tej wytrwałości w dobrem zachęcałem was w ostatniej nauce, gdy mówiłem o zmartwychwstaniu Pańskiem. Ja-

ko Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, ale żyje wiecznie, tak też i my, raz powstawszy z grzechu, nie powinniśmy wracać się do niego, ale w stanie łaski Bożej żyć dalej. Tylko pod tym warunkiem możemy mieć nadzieję, że kiedyś z P. Jezusem chwalebnie zmartwychwstanimy.

Po swem zmartwychwstaniu Zbawiciel jeszcze czterdzieści dni bawił na ziemi. Przez ten czas pokazywał się On często swym uczniom; nie tylko aby ich pocieszać, aby ich o prawdziwości swego zmartwychwstania przekonywać, ale aby im dawać rozmaite nauki i zaopatrywać ich we władzę dla dobra swego kościoła. Czterdziestego dnia udał się z nimi na górę Oliwną i ztamtąd wstąpił do nieba. Tę prawdę wypowiada szósty artykuł Składu apostołskiego, który tak brzmi: „*Wstąpił na niebiosą, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego.*“ Ten artykuł wiary dziś w krótkości objaśnię. Dzieli się on na dwie części:

Pierwsza jest: „**Wstąpił na niebiosą,**“

Druga: „**Siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.**“

## C Z Ę Ś Ć I.

Aby tę pierwszą część szóstego artykułu wiary: „*Wstąpił na niebiosą*“ dokładniej objaśnić, winienem pokrótce odpowiedzieć na to pytanie: *Z jakiego miejsca Pan Jezus wstąpił do nieba? jak się odbyło wniebowstąpienie i dlaczego Pan Jezus wstąpił do nieba?*

1) Nadszedł już czterdziesty dzień po Zmartwychwstaniu Pańskim; apostołowie znajdowali się w Jerozolimie, i w jednym domu, zebrani byli. Wszedł tam do nich P. Jezus i dawał im rozmaite nauki; wyszedł z nimi wreszcie do Betanii i wszedł na górę Oliwną. Na tej górze, jak to wam wiadomo, rozpoczęła się męka Jego, tam najgłębszy zawładnął Nim smutek, tam się krwawym potem zalewał, tam Judasz Go zdradził i nieprzyjaciołom Go wydał. Miejsce to najgłębszego Jego upokorzenia winno się stać miejscem chwały Jego. Z góry Oliwnej chciał On wstąpić do nieba, aby

nam pokazać, jak cierpienia i radości, walka i zwycięstwo, hańba i tryumf są obok siebie, i aby nas nauczyć, że nie inaczej do nieba wejść możemy, jak po wielu cierpieniach i walkach. Będąc na górze Oliwnej, spojrział P. Jezus jeszcze raz na uczniów swoich ze świętą życzliwością, jakby chcąc im powiedzieć: „Wracam do Tego, który mię posłał: odłączam się od was, już tu mię więcej nie ujrzycie. Ale pocieszajcie się tą myślą, że po niedługim czasie znów będziemy razem w niebie, gdzie ja idę, by wam przygotować miejsce.“ Teraz wznosił On swe ręce i błogosławił im. Życzył im wszelkich łask i błogosławieństw niebieskich, a czynił to On z głębi serca swojego i te łaski i błogosławieństwa zostawił im. I oto, gdy błogosławiąc apostołów, podniósł nad nimi swe ręce, uniósł się nad ziemię, jasność niebieska otoczyła Go, i majestatycznie wznosząc się coraz wyżej i wyżej, znikł w jasnym obłoku z przed oczu zdumionych apostołów. I gdy ci stali zapałzeni w niebo; oto ukazali się im dwaj aniołowie w białym ubraniu i rzekli: „Mężowie galilejscy! czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie jakoście Go widzieli idącego do nieba“ (Dzieje 1, 11). Gdy aniołowie to wyrzekli, uczniowie upadli na ziemię, oddali cześć Jezusowi, już będącemu w niebiesiech swemu Zbawicielowi, i z wielką radością powrócili do Jerozolimy (Łuk. 24, 52). Dotąd na górze Oliwnej znane jest miejsce, z którego Zbawiciel wstąpił do nieba, bo na kamieniu, na którym stał, ślady stóp swoich zostawił, jak to już św. Hieronima, po nim wielka liczba pielgrzymów, którzy te ślady stóp na kamieniu wyciśnięte widzieli, poświadczają. Z kierunku tych stóp okazuje się, że P. Jezus, jako na krzyżu był zwrócony w nasze strony, tak też ku nam będąc zwrócony twarzą, wstąpił do nieba: część ta świata, najpiękniejsza z całej ziemi i najwięcej liczy czcicieli Boga prawdziwego. Cieszymy się, najmilsi! że i my jesteśmy mieszkańcami tej części świata. Ku nam Zbawiciel się zwrócił, o nas w miłości myślał, nam błogosławił wówczas, gdy do swego królestwa wstępował.

2) Teraz na pytanie: *Jak Jezus Chrystus do nieba wstępo-*

wał? Odpowiadam: *Wstąpił On z ciałem i duszą, jako Bóg i człowiek zarazem, a wstąpił tam o własnej mocy i w otoczeniu wszystkich sprawiedliwych Starego zǎkonu.*

Jezus Chrystus wstąpił do nieba z ciałem i duszą, jako Bóg i człowiek zarazem. Jako Bóg nigdy On nie opuszczał nieba w tem znaczeniu, jakoby obecność Jego w niebie istnieć przestała, bo jako Bóg jest On wszędy obecny i napęłnia niebo i ziemię. Jako przeto nie umarł On i nie zmartwychwstał jako Bóg, tylko jako człowiek, tak też jako człowiek i do nieba wstąpił. Trzeba tu jednak to zauważyć, że Chrystus, gdy do nieba wstąpił jako człowiek, to wstąpił tam nierozdzielnie od Bóstwa swojego. Chrystus nie wstąpił do nieba jako człowiek, ale jako Bóg i człowiek zarazem, bo od chwili, gdy się stał człowiekiem, Bóstwo jego z człowieczeństwem nierozdzielnie połączonem zostało. Chrystus stał się Bogiem i człowiekiem zarazem. Jako był Bogiem i człowiekiem, gdy chodził po ziemi i gdy cierpiał i umarł i gdy zmartwychwstał, tak też był Bogiem i człowiekiem, gdy wstąpił do nieba. Jakoby przeto błędem było, gdybyśmy mówili, że Chrystus, jako Bóg, do nieba wstąpił, gdyż, jako Bóg, jest On wszędy obecny, a więc zawsze jest w niebie i na ziemi, tak znów błędemby było, gdybyśmy mówili, że Chrystus, jako człowiek, oddzielnie od swego Bóstwa do nieba wstąpił, bo w Chrystusie obiedwie natury nierozdzielnie są połączone.

Chrystus o swej mocy do nieba wstąpił. I sprawiedliwi po sǎdzie ostatecznym z ciałami i duszami do nieba wejdą, ale nie o własnej mocy, lecz wszechmocność Boża ich tam wprowadzi. Z wniebowstąpieniem Chrystusa rzecz się inaczej niała: On nie potrzebował żadnej obcej pomocy, aby wejść do nieba, On to uczynił o własnej mocy. On jest nie zwykłym człowiekiem, ale Bogiem—Człowiekiem, i właśnie Bóstwo to sprawiło, że wstąpił On do nieba. Chociaż przeto w Piśmie św. powiedziano, że wziętym został do nieba (Mat. 16. 19), to wyrażenie to nie powinno nas dziwić, bo wyrażenie to tyle tylko znaczy, że Bóstwo, które Chrystus ma wspólnie

z Ojcem i Duchem świętym, spowodowało to Jego wstąpienie do nieba.

Nie sam jeden Chrystus wstąpił do nieba, ale *w otoczeniu wszystkich dusz sprawiedliwych Starego zakonu, które wyprowadził z Otchłani*. Tego naucza Król Prorok, gdy mówi: „Wstąpiłeś na wysokość, pojąłeś pojmane, nabrałeś darów w ludziach” (Ps. 67, 19). Znaczenie tego miejsca wedle św. Hieronima jest takie: Chrystus dusze sprawiedliwych, które w Otchłani były, z tego zatrzymania uwolnił, i, połączone z sobą więzami miłości, do nieba wprowadził. Wejście do nieba P. Jezusa uświetnili przeto nasi pierwsi rodzice: Adam i Ewa, którzy za swój grzech tysiące lat pokutowali, uświetnił je niewinny Abel, sprawiedliwy Noe, bojący się Boga patryarchowie i prorocy, pobożni sędziowie, królowie i kapłani, słowem: wszyscy święci Starego Przymierza. O, z jakąż uciechą te wszystkie dusze towarzyszyły P. Jezusowi, zwycięzcy grzechu, śmierci i piekła! Do rzeszy sprawiedliwych przyłączyły się chóry anielskie, aby idącemu Zbawicielowi cześć oddawać. Wszystko to głosiło Jego wielkie zwycięstwo: niesłychane dotąd pieśni czci i uwielbienia słyszeć się dały; zbliżające się rzesze do podwoi niebieskich śpiewając, mówiły do zastępców w niebie będących: „Podnieście, książęta, bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, i wnijdzie król chwały.” „I któryż to jest król chwały?”—z podziwem zapytały duchy niebieskie—„Pan, mocny i możny — odpowiedziały dusze sprawiedliwych.—Pan możny na walce... Pan zastępców, tenci jest król chwały” (Ps. 23, 7—10). I otworzyły się bramy niebieskie; Pan Jezus, zwycięzca, otoczony chórami aniołów i świętych, w majestacie Boskim zasiadł na tronie, a towarzyszące Mu duchy, upojone radością i uwielbieniem, poczęły śpiewać pieśń nową: „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo” (Objaw. 5, 12).

Oto, moi najmilsi! Tak wstąpił Jezus Chrystus do nieba, tak zasiadł na swej stolicy królewskiej. O, radujmy się z powodu tej chwały naszego Zbawiciela, i przejęci miłością i wdzięcznością ku Niemu, razem z zastępami niebieskimi



śpiewajmy Mu: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi, błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków!” (Objaw. 5, 13).

3) Pozostaje jeszcze pytanie: *Dlaczego Chrystus do nieba wstąpił?* Przedewszystkiem dlatego, *aby rządy w swem królestwie objąć*. Objęcie to rządów należy rozumieć nie przez Bóstwo, ale przez Człowieczeństwo Chrystusa. Jezus Chrystus, jako Bóg, nigdy nie składał rządów królestwa swojego, boć i nie mógł tego uczynić i nie potrzebował na nowo je obejmować, bo, jako Bóg, nie ulega On zmianie, jest i pozostanie On zawsze najszcześniejszą Istotą. Rządy w swoim królestwie objął Jezus Chrystus, jako Bóg i człowiek, bo z powodu nieskończenie wielkiej liczby zasług, których dokonał, stawszy się człowiekiem, jako na nagrodę, na ten zaszczyt sobie zasłużył. Dlatego mówi Apostoł: „Sam (Jezus Chrystus) się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej; dlatego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię” (Filip 2, 8—9). Szczęśliwy chrześcjanin, który wstępuje w ślady swojego Zbawiciela i życie swoje dobrymi uczynkami wzbogaca, bo i on, gdy życie swoje do końca doprowadzi, w nagrodę za swą pracę niebo otrzyma.

Następnie Chrystus wstąpił do nieba, *aby przed swym Ojcem być naszym Oświadcznikiem*. Urząd ten Pośrednika i obrońcy spełnia Jezus Chrystus przed swoim Ojcem nie jako Bóg, ale jako Człowiek, bo, jako Bóg, jest Istotą najwyższą i nie masz przed kimby urząd Pośrednika sprawował. Dlatego mówi Apostoł: „Jeden jest Bóg, jeden i Pośrednik Boga i ludzi, Człowiek Chrystus Jezus” (1 Tym. 2, 5). Wyraźnie tu mówi Apostoł, że urząd Pośrednika o tyle tylko przystoi naszemu Zbawicielowi, o ile jest On Człowiekiem. Tegoż samego naucza św. Augustyn, gdy mówi: „Chrystus jest Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, nie jako Bóg, ale jako Człowiek.” P. Jezus spełnia toż samo w niebie, co spełniał na ziemi: pełen ku nam miłości, troszczy się On o nasze zbawienie, wstawia się za nami do Ojca i przypomina Mu ciągle nieskończone zasługi, jakie swem życiem, męką i śmiercią

dla nas wyjednał. „Synaczkowie moi,” pisze z tego powodu Apostoł, „to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale jeśli by kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze” (1 Jan 2, 1—2). Z jakimże zaufaniem możemy przeto patrzeć na niebo, chociażbyśmy i przewrotnymi i grzesznymi ludźmi byli! Nietylko Marya, matka Boża, aniołowie i święci są naszymi orędownikami przed Bogiem, ale i sam Jezus Chrystus wstawia się za nami! Czy możemy wątpić, aby Bóg nie wysłuchał prośby swojego Syna, którego nad wszystko miłuje i w którym ma tak wielkie upodobanie? Dlatego św. Bernard, zalecając nam ufność ku Bogu, tak mówi: „Nie masz odwagi zwracać się do Boga, bo On jest Ojcem, to zwróć się do Jezusa Chrystusa, który jest nam dany za Pośrednika.” Czy taki Syn u takiego Ojca nie wyjedna nam czego?

Jezus Chrystus wreszcie wstąpił do nieba, *aby nam tam mieszkanie zgotował*. Dlatego też mówi On: „Idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zaisię i wezmę was do mnie samego, iżbyście gdzieś ja jest i wy byli” (Jan 14, 2—3). Zbawiciel nasz przeto nietylko dla siebie ale i dla nas wstąpił do nieba; wniebowstąpienie to jest nie mniejszym dowodem Jego miłości ku nam, jak Jego śmierć na krzyżu. Jako On umarł, aby nas od grzechu i wiecznego potępienia wykupić, tak i do nieba wstąpił, aby tam miejsce dla nas przygotować, i sprawił to, abyśmy ono miejsce otrzymać mogli. Jakżeż to wielką pociechę ta prawda w sobie zawiera! Jakże wesoło możemy teraz nasze dni przeżywać, z jakim spokojem i pociechą umierać, gdy wiemy, że Jezus Chrystus niebo nam otworzył i miejsce tam dla nas zgotował! O, nie dziwię się teraz, że wierni słudzy Boga tak bardzo za śmiercią tęsknili, że na śmiertelnej pościeli tak byli pełni pociechy i z tak wielką radością na drogę wieczności wchodzili! Patrzyli oni na najmilszego swego Odkupiciela i na to pożądane miejsce, które im w niebie zgotował; z tego powodu radowało się ich serce, i dzień ich śmierci był im najpiękniejszym i najszczęśliwszym w ich życiu. Czyńmy, najmils! zawsze wszystko, co jest sprawiedli-

wem i dobrem, a i my kiedyś ze spokojem umierać będziemy, bo mamy słodką nadzieję, że miejsce, które nam P. Jezus w niebie zgotował, z pewnością się nam dostanie.

Przystępuję teraz do drugiej części szóstego artykułu Składu Apostolskiego, która jest w tych słowach: „*Siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego*“.

## C Z Ę Ś Ć II.

Słowa: „*Siedzi na prawicy Bożej*“, znajdujące się w Składzie Apostolskim, nie samowolnie przez Kościół włożone tam zostały; są one nieraz powtarzane w Piśmie świętem. I tak czytamy w Ewangelii: „A Pan Jezus... wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej“ (Marek 16, 19). Chrystus sam rzekł do najwyższych kapłanów: „Odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich“ (Mat. 26, 64). Obaczmy, *co znaczą te słowa: Siedzi na prawicy Bożej, i czego one nas uczą.*

1) Słowa: „*Siedzi na prawicy Bożej*“ nie znaczą tego, aby Jezus Chrystus rzeczywiście siedział po prawicy Ojca swojego, jak się to między ludźmi zdarza, że jeden siedzi po prawicy drugiego; Bóg jest Duchem, duch nie ma ani rąk, ani nóg, ani prawej, ani lewej strony; on nie potrzebuje ani stać, ani siedzieć, wszystko to właściwem jest tylko stworzeniu, które ma ciało. Słowa te przeto obrazowo rozumieć należy: znaczą one, że *Chrystus, nawet jako Człowiek, ma udział w Państwie Bożego Majestatu*. Wyraz: „*Ręka Boża*“ oznacza zwykle moc, którą się Bóg posługiwał przy stworzeniu wszystkiego i której używa przy zarządzie światem. Wyrażenie: „*Siedzi na prawicy*“ oznacza cześć, poszanowanie, które się komuś wyświadcza. Jest to bowiem ogólnie przyjętym zwyczajem, że jeżeli chcemy komuś cześć i poszanowanie okazać, to mu czy siedząc, czy idąc, prawą stronę dajemy. Gdy przeto o Jezusie Chrystusie powiadamy, że On siedzi po prawicy Bożej, to znaczy, że On w niebie ma największą władzę, najwyższą cześć, największe panowanie.

Najwyższą władzę, cześć i panowanie posiada zaś Jezus Chrystus z dwojakiego względu: jako *Bóg* i jako *Człowiek*. Jako Bóg, jest Ojcu we wszystkim równy, i z tego powodu przynależy Mu też sama władza, cześć i panowanie, jako i Ojcu. Ale i jako Człowiek, ma On nierównie większy udział w najwyższej władzy i panowaniu i w ogólności w doskonałościach Bożych, niż każde inne stworzenie. Ludzka Jego natura posiada nierównie większą moc, godność i świętość, niż aniołowie i święci; owszem, z powodu połączenia się swego z Osobą Boską, ludzka ta natura przyjmuje udział we czci, należnej Bogu, i ta cześć i poszanowanie jej się należy. Dlatego pisze Apostoł: „Bóg wywyższył Go, i darował Mu Imię, które jest nad wszelkie imię. Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych. A iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca” (Filip. 2, 9—11).

Słowo też „siedzi” tylko w przerośniętym znaczeniu rozumieć potrzeba. Zostało tu ono użyte dla oznaczenia wiecznie mającego trwać posiadania najwyższej władzy i panowania w niebie Jezusa Chrystusa. Na ziemi zostając, jako wszyscy ludzie, tak i On, ze względu na swą naturę ludzką, ulegał rozmaitym przemianom. Już to znajdował pociechę i radość, już to smutek i boleść; to doświadczał miłości, to nienawiści, to był wywyższany, to poniżany, słowem, doświadczał wszystkich przemian i wypadków, jakie tu na ziemi z życiem ziemskim wiązać się zwykły. Teraz zaś, gdy w niebie króluje, jest też i ze względu na swe człowieczeństwo w spokojnem posiadaniu wszelkich dóbr niebieskich, i tu już na wieki żadna zmiana nie nastąpi. Mówimy o Jezusie, że „siedzi,” aby Jego sędziowski i królewski urząd zaznaczyć. Ziemscy sędziowie siedząco zwykli swe wyroki ogłaszać. Tak czytamy o Pilacie, że siedział na stolicy sądowej, gdy Jezusa na śmierć skazał (Mat. 27, 19). Jezus Chrystus zasiadł teraz na stolicy sprawiedliwości, aby wszystkich ludzi sądzić. „Bo się wszyscy my musimy okazać,” mówi Apostoł. „przed stolicą Chrystusową” (2 Kor. 5, 10). Jako król zasiada On na tronie panowania i rządzi niebem i zie-

mią i dlatego Apostoł mówi: Bóg wzbudził Chrystusa z martwych i posadził Go na prawicy swojej na niebiesiech nad wszelkie księstwa, i władzę, i moc, i panowanie, i wszelkie imię, które się mianuje nie tylko w tym wieku, ale też i w przyszłym. I wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego dał głową nad wszystkim kościołem (Efez. 1, 20—22).

Takie, moi słuchacze! jest znaczenie tego wyrażenia: „Siedzi na prawicy Bożej.” Jezus Chrystus teraz, gdy wstąpił do nieba, nawet jako człowiek, ma udział w mocy i panowaniu Bożego Majestatu; posiada i posiadać będzie na wieki wszystkie dobra niebieskie i jest naszym Sędzią i Królem.

2) Gdy tedy znaczenie tych słów już jest nam znane, to zastanówmy się jeszcze w krótkości nad tem, *czego one nas uczą.*

Uczą one nas przedewszystkiem, *abyśmy z utęsknieniem pożydali być z P. Jezusem i otrzymali te dobra, które On dla nas w niebie przygotował.* Św. Bernardyn z Sienny opowiada o jednym pobożnym panu, który pielgrzymował po ziemi świętej i nawiedzał wszystkie miejsca, które Chrystus swą obecnością uświęcił. Przybył wreszcie na górę Oliwną, stanął na tem miejscu, z którego Zbawiciel nasz wstąpił do nieba, i przyglądał się kamieniowi, na którym ślady stóp P. Jezusa wyciśnięte widział. Upadł On tu na kolana, z wielką pobożnością całował święte ślady stóp, wznosił wreszcie oczy i ręce do góry i mówił; „O Jezu! o Miłości mojego serca! gdzie chcesz abym teraz poszedł? Nawiedziłem wszystkie miejsca, po których Ty, podczas ziemskiego swojego życia, stapać raczyłeś; widziałem Nazaret, Betleem, Jordan, Pustynię, Jerozolimę, Górę Kalwaryi, i teraz jestem w tem miejscu, z którego Ty do nieba wstąpiłeś. Dokądże się mam teraz udać, jeżeli nie do Ciebie, mój Boże? Daj mi przeto, Ty moje życie i moje wszystko, abym za Tobą poszedł do nieba!” I z nadmiaru tęsknoty i miłości ku P. Jezusowi serce mu pękło, i dusza jego z tegoż samego miejsca, co Chrystus, wzniosła się do nieba. O słodkie i święte pożądanie! obyś i nasze serca ożywiać mogło! Obyśmy i my oczy nasze często do najmiłszego Zbawiciela naszego wznosili, i



przepełnieni świętą żądzą mówili z Apostołem: Pragnę być rozwiązanym i być z Chrystusem (Filip 1, 23). Poco się do tego ziemskiego żywota tak bardzo przywiązujemy, kiedy ono nam nic nie daje, jeno nędzę, niepokój, kłopoty i boleści? Poco nam przywiązywać serce do majątków ziemskich, które nas nigdy ani prawdziwie zadowolnić, ani uszczęśliwić nie mogą, a które nas tak często same opuszczają? Czemu nie miałoby być naszym serdecznym życzeniem, przedmiotem codziennego naszego wzdychania, abyśmy jak najprędzej przepłynęli to morze świata, na którym codziennie grozi nam rozbicie, i abyśmy się dostali do tego miejsca wiecznego spokoju i bezpieczeństwa, które nam Jezus Chrystus w niebie przygotował? „Co w górę jest, mówi Apostoł, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący; co w górę jest, miłujcie, nie co na ziemi” (Kolos. 3, 1—2). Pracujcie i działajcie na ziemi i czyńcie wszystko, co wasz stan czynić wam zaleca, abyście byli pożytecznymi członkami społeczności ludzkiej, ale sercem swego nie zakopujcie w próżnościach tego świata; codziennie do góry podnoście swój wzrok, dóbr niebieskich pożądamy i bezustannie proście P. Jezusa, by wam pozwolił kiedyś tych dóbr być uczestnikami.

Aby się zaś to stało, *musicie iść tą drogą, którą Jezus Chrystus do swego królestwa wszedł; musicie iść drogą krzyżową*. Chrystus mówi wyraźnie: „Jeżeli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną” (Łuk. 9, 23). Tylko wtedy cel nasz osiągnąć zdołamy, gdy w ślady Jezusowe wstępować, i gdy drogą krzyżową za Nim iść będziemy. Kto na świecie szuka wygodnego życia, unika wszelkich zmartwień, od udręczeń stroni, a zmysłowości swojej dogadza, ten nie może mieć żadnej nadziei zażywania z ukrzyżowanym Zbawicielem szczęśliwości w niebie. W niebie znajduje przyjęcie tylko ubogi Łazarz, który miał twarde dni na ziemi. Bogaty hulaka, który nieba sobie na ziemi szuka i żyje wedle pożądlivosti ciała, nie czego innego oczekiwać może, jak tylko kary piekielnej. Wejrzenie na P. Jezusa, uwielbionego Zbawiciela, winno was zachęcić do wejścia na drogę krzyżową. Prawda

to, że P. Jezus wiele, nieskończenie wiele cierpiał, ale teraz wszystka ta męka przeminęła; upokorzenia Jego zamieniły się w cześć i panowanie, łzy Jego w radość, Jego boleść w wesele i chwałę. Toż samo będzie i z wami, gdy za Zbawicielem pójdziecie. A chociażbyście tu i ciężkie dni do przeżycia mieli, chociażbyście i wiele bojów wytrzymać musieli, chociażbyście i wiele sobie odmówić, i wiele zmartwień znieść mieli, to przecież wszystko to niedługo się skończy, a sprowadzi wam dobra niebieskie, które każdą ofiarę tysiąc-krotnie wam odpłaca. O, przyglądajcie się P. Jezusowi, czcąc i chwałą otoczonemu Zbawicielowi waszemu; idźcie za Nim drogą krzyżową, abyście się stali uczestnikami Jego chwały w niebiesiech.

Starajcie się wreszcie, wedle upomnienia apostolskiego, abyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze (2 Piotr I, 10). I P. Jezus tą chwałę, którą w niebie posiada, przez dobre uczynki wysłużył. Całe Jego życie na ziemi niczem więcej nie było, jak tylko nieprzerwanem spełnianiem dobrych uczynków. Gdzie jest jaka cnota, którejby On w najwyższej doskonałości nie spełniał? Jakże dziwnie w Nim jaśnieje pokora, cichość, cierpliwość, posłuszeństwo, miłość Boga i ludzi! Z jakąż gorącością odprawiał On swe modlitwy, znosił umartwienia i spełniał uczynki miłosierni! Po całodzienniej uciążliwej pracy udawał się wieczorem na osamotnione gdzieś miejsce, na górę jaką, i całą noc na modlitwie przepędzał. Czterydzieści dni i nocy pościł na puszczy, i chętnie odmawiał sobie wszelkiego użycia i przyjemności światowych. A któż policzy te dobrodziejstwa, które On ludziom świadczył? On uczył nieumiejętnych, pocieszał smutnych, karmił głodnych, leczył chorych, wskrzeszał umarłych, ułaskawiał grzeszników, słowem, chodził wszędzie i wszystkim czynił dobrze. Nie dziwny się przeto, gdy widzimy, że zasiada On po prawicy Bożej, jako Pan zastępów, jako Król nieba i ziemi, jako Sędzia żywych i umarłych; to wywyższenie, tę godność, tę chwałę cnotami i dobrymi uczynkami On wysłużył. Korzystajcież i wy, moi najmils! z czasu życia, którego wam Bóg tutaj ku zasłudze udziela; niechaj

wam nie upływa i jeden dzień bez zasługi na niebo. Na sposobności do dobrego nie zbywa wam. Zwykle modlitwy codziennie odbywać możecie; w niedzielę macie sposobność odwiedzać kościół i mieć udział przy sprawowaniu najświętszej ofiary; możecie często do sakramentów św. przystępować i rozmaite uczynki pobożne spełniać. Możecie w wieloraki sposób umartwiać się, odmawiać sobie wielu rzeczy, których grzeszna natura się domaga, a które z chrześcijańską doskonałością nie idą w parze. Bliżnim swoim możecie świadczyć wiele dobrodziejstw i dopomóc im do doczesnego i wiecznego ich szczęścia. Stan wasz daje wam rozliczne okazy do ćwiczenia się w cierpliwości, cichości, posłuszeństwie, pokorze i innych cnotach. Przez całe życie musicie walczyć z namiętnościami, bo świat, ciało i szatan odnawiają ciągle swoje napaści i na zatracenie skazać was usiłują. Gdy mężczyźni w swej obronie stawać będziecie, tak wiele otrzymacie wieńców, jak wiele bojów wytrzymaliście.

Zamykam przeto dzisiejszą naukę słowami św. Bernarda: „Moi bracia! wszędzie naśladujmy Jezusa Chrystusa; naśladujmy Go w cierpieniu Jego, w Jego zmartwychwstaniu, ale szczególnie w Jego wniebowstąpieniu, bo w niebie On na nas czeka, do nieba On nam bramę otworzył. Od nas zależy przyjęcie udziału w szczęśliwości, którą nam zgotował. Jest On zawsze po prawicy Ojca, aby, jako orędownik, naszej sprawy bronił; On siedzi zawsze, jako nasz pośrednik, na prawicy Bożej. Przy żadnej sprawie tej niebieskiej chwały nie traćmy z oczu! Żydzi, w niewoli babilońskiej będąc, nie oddawali się żadnej przyjemności, ale mówili: Nie możemy się weselić, wspomniawszy sobie na Syon, naszą ukochaną ojczyznę. I my w tem położeniu jesteśmy: bo na tym świecie, jako w niewoli zostajemy i z niewoli tej lada dzień wyswobodzeni być możemy. Czy możemy się oddawać radości, gdy od nieba, ojczyzny naszej, oddaleni i codziennie wystawieni jesteśmy na niebezpieczeństwo utraty jego? Nie zapominajmy przeto o tem nigdy, ale mówmy, jako on lud Izraelski: „Niech raczej język mi przylgnie do podniebienia, o mój Boże! niż abym miał zapomnieć o niebie, które jest

moją prawdziwą ojczyzną.” Tak, moi słuchacze! Często zwracamy myśl naszą ku niebu, w cierpliwości sprawujemy zbawienie swoje, chodźmy chętnie drogą krzyżową, każdy dzień odznaczajmy dobrymi uczynkami, abyśmy się kiedyś w spokoju z tem życiem rozstali, i do Jezusa Chrystusa, naszego najlepszego Zbawiciela, do nieba zaszli. Amen.

## Na niedzielę Wielkanocną.

### Siódmy artykuł Składu Apostolskiego.

*„Ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych“.*

#### O Sądzie Ostatecznym.

„Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, niemasz Go tu“.

*Marek 16, 6.*

#### W S T Ę P.

Nie człowiek, ale anioł z nieba opowiada zmartwychwstanie P. Jezusa, a opowiada jasnymi słowy: „Jezusa szukacie Nazareńskiego, Ukrzyżowanego; wstał, nie masz Go tu“; i któżby mógł o tej cudownej tajemnicy wątpić? A jeżeli Jezus Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, jak tego, po wielokroć razy pokazując się, dał jasne dowody, to jest Bogiem, to nauka Jego jest prawdziwą i Boską, to jesteśmy odkupieni i mamy błogą nadzieję, że i my kiedyś chwalebnie zmartwychwstaniemy i w niebie wiecznie królować będziemy. Cieszymy się przeto dziś, najmilsi! z powodu zmartwychwstania naszego Zbawiciela i z całej duszy śpiewajmy radośnie z kościołem: „Ten jest dzień, który Pan uczynił, cieszymy się i radujmy weni“.

Abyśmy się zaś prawdziwie i ku swemu zbawieniu ra-

dować mogli, to obchodźmy to święto jako nasze zmartwychwstanie duchowe, jako opuszczenie grobu grzechowego, a powstanie do łaski życia. Wspomnijmy sobie na to, że ten P, Jezus, który dziś z grobu powstał, przyjdzie kiedyś z wielką mocą i majestatem jako Sędzia, i że my przed Jego trybunałem tylko wtenczas ocalenie znaleźć zdołamy, gdy wedle upomnienia Apostoła żyć będziemy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy (1. Kor. 5, 8).

O tym sądzie mówi siódmy artykuł Składu Apostolskiego: „Ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych“. Artykuł ten uczy nas, że Jezus Chrystus przyjdzie przy końcu świata, aby wszystkich ludzi, dobrych i złych, osądzić. Sąd ten nazywa się *powszechnym*, bo tam wszyscy ludzie sądzeni będą; nazywa się też Sądem *ostatecznym*, bo już po nim żadnego innego nie będzie. Czego nas wiara o tym Sądzie naucza, to będzie dzisiaj przedmiotem mowy mojej, i dlatego na trzy następujące odpowiem pytania:

- 1) Kiedy ma być Sąd Ostateczny?
- 2) Jak się on odbędzie?
- 3) Jaki cel Sąd ten mieć będzie?

## C Z E Ś Ć I.

Ze Jezus Chrystus przy końcu świata jeszcze raz przyjdzie, aby wszystkich ludzi do Sądu powołać, jest to artykułem wiary, który jasnymi słowami w Piśmie św. wypowiedziany został. Sam Chrystus tak mówi: „Przyjdzie Syn człowieczy w chwale Ojca swego z aniołami swoimi, a wtedy odda każdemu według uczynków jego“ (Mat. 16, 27). Apostoł pisze: „Jezus rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż On jest, który postawiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych“ (Dzieje ap. 10, 42). Podobne miejsca znajdują się w wielkiej liczbie tak w Ewangelii jako i w Listach apostołskich.

O ile jest rzeczą pewną, że Jezus Chrystus przyjdzie jako Sędzia żywych i umarłych, o tyle czas tego przyścia



jest niewiadomy. Bóg nie objawił nam kiedy przyjdzie dzień sądu, *przeto też dzień ten jest nam nieznany*.

1) Bywali wprawdzie już od dawnego czasu ludzie, którzy czas skończenia się świata i sądu ostatecznego dokładnie oznaczali, ale wszystkie te przepowiednie okazały się błędnymi. Tak przy końcu dziesiątego wieku w całej Europie panowało przekonanie, że po skończeniu się tysiąca lat istnienia chrześcijaństwa świat się skończy. Wiare tę podzielało wielu pobożnych i uczonych ludzi, mimo to świat dotąd stoi. Było wielu takich, którzy dla istnienia świata naznaczali sześć tysięcy lat. Twierdzili oni, że jako Bóg w sześciu dniach świat stworzył, tak też utrzymywać go będzie przez sześć tysięcy lat, a po ich upływie runąć mu dozwoli. Wedle tego rachunku świat miałby jeszcze istnieć już tylko niecałe lat sto. Drudzy, opierając się na proroctwie Habakuka (3, 2), byli tego zdania, że do końca świata tyle upłynie czasu od przyjścia Zbawiciela, ile upłynęło do Jego narodzenia się, bo prorok ten wyraził się o przyjściu Messyasa, iż to nastąpić miało w pośrodku lat. Ponieważ Jezus Chrystus przyszedł na świat w cztery tysiące lat po stworzeniu Adama, świat przeto po Jego przyjściu winienby istnieć lat cztery tysiące i dopiero się skończyć. Gdyby tak być miało, to na koniec świata trzebaby jeszcze czekać więcej niż dwa tysiące lat. Są to wszystko próżne domysły, które żadnej gruntownej podstawy nie mają. Co najwięcej jest pewnem, to to, że o dniu Sądu Ostatecznego nikt nie wie, bo Bóg tej prawdy nikomu nie objawił. Dlatego i Papież Leon X na piątym soborze Lateraneńskim zabronił dokładnie oznaczać czas sądu ostatecznego. Macie przeto naukę, co sądzić o tych wszystkich przepowiedniach, dotyczących sądu tego, które od czasu do czasu pojawiały się na świecie, a które i teraz niekiedy się słyszeć dają. Są to tylko mniemania, które ani w Piśmie św., ani w podaniu podstawy nie mają. Często nawet podobne przepowiadania mają zysk na względzie. Oszuści łatwowiernych ludzi podejść usiłują i mają w tem swoje wyrachowanie.

2) Są jednak *pewne znaki i wydarzenia*, które wprzód

muszą mieć miejsce, zanim koniec świata i Sąd Ostateczny nastąpi. Do takich należy przedewszystkiem *opowiadanie Ewangelii na całym świecie*: „I będzie przepowiadana, mówi sam Zbawiciel, ta Ewangelia królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a tedy przyjdzie koniec”. (Mat. 24, 14). Dopokąd przeto znajdują się na ziemi ludy, którym Ewangelia opowiadana jeszcze nie była, to i dzień sądu jeszcze nie będzie. W naszych czasach święta wiara katolicka jest wprawdzie po całym świecie rozszerzona, ale jest i wiele ludów, które o niej nic jeszcze nie słyszeli, i nie można nawet przewidzieć, kiedy ten czas nastąpi, że ją usłyszą. Gdy przecież Ewangelia coraz więcej się rozszerza, to winno być dla nas przestrogą, że się zbliżamy ku końcowi świata i Sąd Ostateczny bardzo od nas oddalony nie jest.

Drugim znakiem, który uprzedzi koniec świata, jest *królestwo Antychrysta i odstępienie wielu od wiary*. Że Antychryst, t. j. przeciwnik Chrystusa i Jego nieprzyjaciel ma być szczególną osobą, która przed końcem świata przyjsć ma, znajdują się w Piśmie św. o tem wyraźne wzmianki. Św. Paweł nazywa go człowiekiem grzechu, synem zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co zowią Bogiem, albo co chwają, tak, że osiadzie w kościele Bożym, okazując się, jakoby był Bogiem (2. Tess. 2, 3—4). Święty Jan pisze: „Synaczkowie! ostatnia godzina jest, a jakoście słyszeli, iż Antychryst idzie, i teraz Antychrystów wiele się stało: zkąd wiemy, iż jest ostatnia godzina” (1. Jan 2, 18). Apostoł chciał powiedzieć: Antychryst, który na końcu świata przyjdzie, ma już swoich przesłańców, t. j. heretyków i fałszerzy, zkąd możemy się domniemywać, że żyjemy w ostatnim wieku świata.—W czasach, gdy Antychryst panować będzie na ziemi, stanie się wielkie odstępstwo od wiary, o którym Apostoł pisze: „Niech was nikt nie zwodzi (że koniec świata się zbliża) albowiem pierwszej będzie odstępienie” (2 Tess. 2, 3). W ciągu osiemnastu wieków, jak Kościół istnieje, zdarzały się odstępstwa od wiary i było ich nawet wiele, ale odstępstwa te były tylko zapowiedzią tego odstępstwa,

które przy końcu świata nastanie. Nietylko gdzieś, w jednym królestwie, mieć ono będzie miejsce, ale rozszerzy się po całym świecie. Wedle zapewnienia Jezusowego, Kościół nie zniknie z ziemi, ale liczba jego wiernych tak się zmniejszy, że ci, w porównaniu do wielkiej masy odpadłych, tylko małą gromadkę stanowić będą. Sam Chrystus wskazuje na to straszne odstępstwo gdy mówi: „Syn człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie wiarę na ziemi?” (Łuk. 18, 8). Odstępstwo to będzie nietylko pod względem wiary, ale i pod względem obyczajów. Ludzie pozbędą się bojaźni Bożej, namiętnościom swoim popuszczą cugli, i do grzechów grzechy dodawać będą. Znaki tego zdżiczenia obyczajów już niestety i nasze czasy w wielkiej obfitości wskazują. Wiara znika coraz bardziej z serc ludzkich: miliony z nich z całego chrześcianizmu oprócz samego imienia nie mają prawie nic więcej. Dążności naszego czasu są czysto ziemskie: pogarda wiary, nieczystość, oszukaństwo, krzywoprzysięstwo, rabunek, zabójstwo, samobójstwo i inne rodzaje grzechów są na porządku dziennym. Jeżeli zepsucie tak postępować będzie, to wypadnie wierzyć, że królestwo Antychrysta i wielkie odstępstwo od wiary, a z niem i koniec świata niedługo każą czekać na siebie.

Dalszym wypadkiem, który przed końcem świata miejsce mieć będzie, jest *nawrócenie żydów*, które Prorok temi słowy zapowiada: „Przez wiele dni będą siedzieć synowie Izraelowi bez króla, i bez książęcia, bez ofiary, i bez ołtarza, i bez efod, i bez terafim. A potem nawrócą się synowie Izraelowi, i szukać będą Pana Boga swego, i Dawida, króla swego, i będą się lękać na Pana i na dobro Jego, na ostatku dni” (Oze. 3, 4—5).

Wreszcie przed końcem świata nastanie *ucisk*. „Powstanie,” jak mówi Chrystus, „naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu; i będą mory, i głody, i drżenia ziemi po miejscach. A to wszystko są początki boleści. Tedy podadzą was w udręczenie, i będą was zabijać, i będziecie nienawidzeni od wszech narodów dla imienia Mego” (Mat. 24, 7—9). Ale nietylko na ziemi, ale i na niebie

nastaną straszne wypadki. „A natychmiast po utraپieniu owych dni, mówi dalej Chrystus, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą“ (Mat. 24, 29). W następstwie tych wypadków na niebie, na ziemi pokaże się brzyd-kość spustoszenia, wzburzone morze wystąpi z brzegów, porwą się pasma gór i jedne na drugie się zwałą, ludne miasta staną się kupami kamieni, a pod gruzami domów wielka liczba ludzi śmierć znajdzie.

Takie to są, najmilsi, wydarzenia dziwne, które wedle świadectwa Pisma św. przed skończeniem się świata i przed Sądem Ostatecznym miejsce mieć będą! Oby wspomnienie na to wszystko posłużyło nam do wejścia w samych siebie i do odnowienia naszych uczuć i naszego postępowania, abyśmy przyjsia Pańskiego na sąd z pociechą i ufnością oczekiwali.

Mam teraz odpowiedzieć na pytanie: *Jak się odbędzie Sąd Ostateczny?*

## C Z E Ś Ć II.

Więc Sąd Ostateczny miejsce mieć będzie: *Ukaże się naprzód krzyż na niebiosach, później przyjdzie sam Chrystus i wszystkie ludy przed Nim się zgromadzą, ale tak, że dobrzy staną po prawicy, a źli po lewicy; następnie, każdego człowieka życie z całą ścisłością badaniem będzie i wszelkie wykroczenia ujawnione zostaną; Chrystus wreszcie ogłosi wyrok, który natychmiast w wykonanie wejdzie.*

1) Chrystus powiada: „Ukaże się znak Syna człowieka na niebie i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi“ (Mat. 24, 30). Mówi tu Pan Jezus: że w dzień sądu ukaże się na niebiosach znak Syna człowieczego. Co to będzie za znak? Będzie to *krzyż święty*, jak objaśniają Ojcowie, a i Kościół jest tegoż zdania, bo w uroczystość Podwyższenia krzyża św. śpiewa: „Znak ten na niebie będzie, gdy Pan przyjdzie na Sąd.“ Na widok jaśniejącego krzyża pokolenia ziemi, t. j. ludzie źli, o sprawach ziemskich tylko myślący,

narzekać będą, bo ten krzyż będzie dla nich zapowiedzią przekleństwa i zatracenia. Przeciwnie, sprawiedliwi będą się radować i pełni wiary wykrzykną: „Ave crux! Witaj krzyżu! Ty jesteś znakiem naszego odkupienia, narzędziem naszego zbawienia, kotwicą naszej nadziei, kluczem do nieba!” O najmils! trzymajmy się zawsze P. Jezusa ukrzyżowanego, krzyżujmy nasze ciało i jego pożądliwości, i pod chorągwią Jezusa Chrystusa potykajmy się mężnie, aby kiedyś mający zajaśnieć krzyż na niebiosach napełnił nas pociechą i radością.

2) Po ukazaniu się krzyża przyjdzie i sam Jezus Chrystus. O jakaż to różnica będzie pomiędzy tem przyjściem i pierwszym! Pierwszy raz przyszedł On w ubóstwie i poniżeniu, przyszedł jako małe dzieciątko; powtórnie gdy przyjdzie, jak to sam powiedział, ukaże się w obłokach niebieskich z wielką mocą i majestatem (Mat. 24, 30). Pierwszy raz przyszedł pełen łagodności i pokory, pełen miłości i miłosierdzia, aby nas zbawić, powtórnie zaś ma przyjść jako nieubłagany, surowy Sędzia, który każdego wedle zasług nagrodzi lub ukarze. Jezus Chrystus przyjdzie nie sam, ale w otoczeniu aniołów niebieskich. Dnia tego, można prawie powiedzieć, niebo się opróżni, bo wszyscy jego mieszkańcy staną w orszaku Syna człowieczego, aby Mu służyć przy spełnianiu urzędu sędziowskiego. Wypełni się wówczas słowo Pisma św.: „Przyszedł Pan z tysiącami świętych swoich, aby czynił sąd przeciwko wszystkiemu, i strofował wszystkie niezbożniki ze wszystkich uczynków ich niezbożnych, które niezbożnie płodzili, i ze wszystkich przykrości, które mówili przeciw Bogu niezbożni grzesznicy” (Jud. 14, 15).

3) Teraz *zgromadzą się przed Jezusem, Sędzią i Bogiem, wszystkie ludy ziemi.* „A gdy przyjdzie Syn człowieczy w majestacie swoim,” mówi Ewangelia, „i wszyscy aniołowie z Nim, tedy siedzie na stolicy majestatu swego. I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody” (Mat. 25, 31—32). Wszystkie narody, poczynawszy od Adama a skończywszy na ostatnim, jaki się narodzi, monarchowie i poddani, panowie i słudzy, bogaci i żebracy, starzy i mali, wierni i niewierni, grzesznicy i sprawiedliwi,—tak, nietylko ludzie ale i aniołowie dobrzy i zli



staną przed Sędzią Bogiem. I my też wszyscy, którzy tu dziś w kościele zebrani jesteśmy, ja, wasz pasterz, i wy. powierzeni mojemu pasterstwu, „wszyscy staniemy przed stolicą Chrystusową” (Rzym. 14, 10). O! z jakżeto różnem uczuciem dobrzy i źli staną przed Sędzią wiecznym! „Powstańcie na sąd!” da się słyszeć na całym świecie głos anielski, wyrzeczony do wszystkich. O! z jakąż radością porwą się sprawiedliwi i pośpieszą przed oblicze P. Jezusa! Ale jakaż rozpacz, jaki wstręt, jakie udręczenie na ten głos opanuje bezbożnych! Jako złoczyńcy, zawyrokowani na śmierć, drżeć oni będą z bojaźni. Droga ta przed zagniewanego Sędziego będzie dla nich straszniejszą niż same piekło. Najmilsi moi! pomyślcie o tem!

4) Gdy się wszyscy zgromadzą przed Sędzią Bogiem, *wtenczas nastąpi rozdział: dobrzy z pomiędzy złych wyłączeni zostaną.* „I będą zgromadzone przedeń,” mówi Ewangelia, „wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów, i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy” (Mat. 25. 32—33). Ten rozdział dobrych od złych winien nam bardzo leżeć na sercu. Nie będzie tu względu na urodzenie, stan, godność; nie będą tam oddzielać książęcia od poddanego, szlachcica od chłopca, ubożego od bogatego, ale kłakol od pszenicy, naczynie wybrane od naczynia hańby, owce od kozłów. Nie będą tam patrzeć ani na bogactwo i wysokie stanowisko, ani na uczoność i formy światowe, ale na cnotę i świętobliwość. Ludzie, którzy tu na świecie wielkie imię mieli, może tam głęboko upokorzeni na lewicy staną, a przeciwnie drudzy, których tu za podnózek uważano, może chwałą i czią ukoronowani, po prawicy się znajdą. Ujrzymy tam, jak ojciec niejeden odłączać się będzie od syna, córka od matki, brat od siostry, żona od męża, sąsiad od sąsiada. Ojciec może pójdzie na prawo a matka na lewo, dzieci na lewo a rodzice na prawo, siostry na prawo, a bracia na lewo, i nawzajem, a to stosownie do tego, jak żyli na ziemi. Podział ten już będzie wieczny! Z lewicy na prawicę i z prawicy na lewicę już przejścia nie będzie. Czy kto postawiony na lewicy, czy na prawicy, to

już na tem miejscu zostanie zawsze, na wieki. O, jakież to głoś skargi, narzekania. rozpaczy wyrwać się będzie przy tym podziale z piersi potępieńców!

5). Teraz nastąpi sam sąd: *Sędzia Bóg całe życie człowieka ze ścisłością zbada*. Pociągnie On przez swój sąd wszystkie myśli, wszystkie wyobrażenia, wszystkie skłonności, wszystkie życzenia, wszystkie pożądanja każdego człowieka. Jakaż już tu wielka liczba pokaże się grzechów! Jakże się to zadziwi człowiek, który do swej duszy nie zwykł zaglądać, gdy mu naraz stawia przed oczy wszystko, co się w jego sercu działo! Jakże to wielu będzie takich, którzy dla samych grzechów myślą popełnionych usłyszą dla siebie wyrok potępienia!

Przedmiotem badania będzie i mowa nasza, jak to sam Chrystus mówi: „A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny” (Mat. 12, 36). Bóg Sędzia najściślejшему dochodzeniu podda każde słowo, któreśmy wypowiedzieli, napisali, dobrowolnie wysłuchali lub odczytali; będzie On sądził i dobrą, i złą, i obojętną rozmowę, którąśmy prowadzili od dzieciństwa aż do ostatniej chwili życia naszego. Wielki Boże! cóż to za porachunek będzie! Jakże to wielu ludzi z powodu grzechów języka na sądzie się nie ostoil!

Będą następnie brane pod rozbiór nasze czyny jawne i tajemne, na osobności i wśród ludzi, za dnia lub podczas nocy, w wieku dziecięcym, młodzieńczym, dojrzałym lub w starości spełniane. „Wszystko, mówi Syrach, co się dzieje, czy ono jest dobrem, czy złem, z powodu przestępstwa do sądu pociągniętem będzie.”

Każdy człowiek ma właściwe sobie obowiązki, odpowiednie do jego powołania i stanu, za które na sądzie odpowiadać musi. Zwierzchnicy duchowni i świeccy, ojcowie i matki, dzieci i służba, kupcy, rzemieślnicy, wieśniacy, ludzie wolni i żonaci, ubodzy i bogaci, zdrowi i chorzy — każdy ma właściwe sobie obowiązki, o spełnianie których na sądzie badany będzie. Kto te obowiązki lekceważył, ten z ust Sędziego wyrok potępienia dla siebie usłyszy.

*I z łask, jakie dla swego zbawienia otrzymaliśmy, musimy złożyć rachunek.* Każde wewnętrzne natchnienie, każdy dobry przykład, któryśmy przed oczyma mieli, każde upomnienie do cnoty, każde kazanie, każde duchowne czytanie, każde przystąpienie do św. Sakramentów, każde nabożeństwo, którego bylibyśmy uczestnikami, każdy, czy to radosny czy smutny wypadek, który Bóg dla naszego zbawienia zsyłał, — wszystko to nam Jezus Chrystus przed oczy postawi i zapyta się, jakiśmy z tych łask pożytek odnieśli? Ach! chrześcianie! Cóż się wówczas z nami dzieć będzie? Z wieluż to łask, które Bóg dla naszego zbawienia zsyłał, nie korzystaliśmy, albo je na swoją zgubę obracaliśmy! Czy nie spotka nas wówczas taki los, jaki spotkał onego nieużytecznego sługę, który otrzymany talent w ziemię zakopał?

*Wreszcie i same cnoty i dobre uczynki, któreśmy spełniali, roztrząśnieniu ulegną.* Bóg badać będzie, jakieśmy one dobre uczynki spełniali: czy w stanie łaski? czy z gorącością ducha? czy w właściwym czasie? czy w dobrej intencji? Może się zdarzyć, że niejeden chrześcianin i za dobre uczynki ukaranym zostanie, bo nie tak je spełniał, jak był je spełniać powinien.

Gdy się, najmilsi, choć nieco zastanowicie nad tem, co się powiedziało, to się przekonacie, jak Sędzia Bóg na ostatecznym sądzie ścisły z nami porachunek uczyni. Zaiste! codziennie z Dawidem mówić winniśmy: „Panie! nie wchodź do sądu z sługą Twoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywiący” (Ps. 142, 2).

6) Na Sądzie Ostatecznym, trzeba to dobrze zauważyć, *wszystkie najtajniejsze uczynki ujawnionymi zostaną.* Tu, na ziemi, wiele rzeczy ukryć się może. To, co człowiek ma w duszy, co zamierza, czego sobie życzy, o czem myśli, o tem nikt może nie wiedzieć: sam człowiek naleyście samego siebie nie zna. Wiele postępków człowieka dobrych i złych może tu ulegać niedokładnemu ocenieniu. Ale na Sądzie Powszechnym wszędzie Słońce sprawiedliwości i rzuci swe światło na wszystko, co dotąd tajem było, i każdy ujrzy wszystko takiem, jakim ono w istocie było. Jawnie Pan wy

głosi swój wyrok: okażą się wszystkie myśli, słowa i uczynki i każdy z Tobiaszem będzie zmuszony powiedzieć: „Sprawiedliwyś jest Panie, i wszystkie sądy Twoje są sprawiedliwe“ (Tob. 3, 2). „Nic nie jest tajemnego, mówi Chrystus, co by się objawić nie miało, ani stało się skrytem, iżby na jaśnią wyszło“ (Marek 4, 22).

O jakiegoż to wstydu musi doświadczyć grzesznik, gdy na raz wszystkie jego tajemne chytryści i złości odkrytymi zostaną i gdy wszystkie występki i zbrodnie z całą swą obrzydliwością ujawnionymi będą! Radby się on ukryć i pełen rozpaczy na góry i pagórki wołać będzie, by go przywały swoim ciężarem! A przeciwnie, kto opisze pociechę i radość sprawiedliwych, gdy wszystko, co oni dobrego myśleli, mówili, czynili, przed oczy całego świata stawionem zostanie? Czcia i chwała ukoronowani, i przepełnieni radością, złożą oni cześć Bogu, który ich tak wywyższył i głośno chwalić Go będą. I ich grzechy również ujawnionymi będą, ale ujawnienie to bynajmniej nie będzie ku ich zawstydzeniu, ale raczej stanie się powodem chwały, bo grzechy oni pokutą zmazali.

7) Gdy wszystko dobre i złe rozważonem i ujawnionem zostanie, powstanie Bóg Sędzia i *wyrok wygłosi*. Zwróci się On naprzód do sprawiedliwych i rzecze: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata“ (Mat. 25, 34). O jakąż to radość będzie wśród sprawiedliwych, gdy te słowa usłyszą! Jako więzień do wolności, jako podróżny do domu swego, jako dziecko do matki, tak oni do Pana Jezusa pośpieszą i pełni zapалу z Dawidem wykrzykną: „Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, na wieki wieków będą Cię chwalić“ (Ps. 83, 5). Zaraz potem zwróci się Pan do bezbożnych i rzuci na nich wzrok swój, który ich zetrze, i rzecze im: „Idźcie odemnie, przekłęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego“ (Mat. 25, 41). Cóż to za straszne słowa! „*Idźcie odemnie.*” Wyście nic o mnie wiedzieć nie chcieli, i ja też znać was nie chcę. Przez całe wieki między mną i wami niemasz nic wspólnego. „*Wyście przekłęci!*”

Jaśm wam często błogosławić pragnął, ale wyście mną gardzili; teraz przekleństwo was obciąża! „*W ogień wieczny, zgotowany dyabłu i aniołom jego!*” Nie dla was jaśm wprawdzie piekło zgotował, ale dla dyabła i aniołów jego; zescie jednak pod chorągwią dyabła służyli i jego sprawę popierali, to i los mu zgotowany staje się waszym udziałem: karą waszą będzie ogień piekielny podczas dni i nocy przez całą wieczność! — O nieszczęśliwi potępienci! jakżeby lepiej było dla was, gdybyście się nie byli nigdy rodzili, albo gdybyście nie byli ludźmi, ale zwierzętami, którychby istnienie ze śmiercią się kończyło!

8) *Cóż się stanie po ogłoszeniu wyroku?* Chrystus to wypowiedział: „I pójdą ci (potępieni) na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego” (Mat. 25, 46). Wyrok Sędziego Boga nie ulega żadnej zwłoce: apelacya tu niemożliwa, droga łaski skończyła się; to, co ogłoszonem zostało, natychmiast w wykonanie wchodzi. Jak tylko wyrzeknie Bóg to słowo: „Idźcie odemnie, przekleci, w ogień wieczny!” — otworzy się czeluść piekielna i w oka mgnieniu zsuną się do niej duchy odrzucone razem z potępiencami, by tam wiecznie jęczyć i zgrzytać zębami. Dobrzy zaś z Jezusem Chrystusem i ze świętymi aniołami, przyodziani świętością i palmami zwycięstwa w rękę trzymając, wśród hymnów dziękczynnych na cześć Boga wejdą do nieba, by tam wiecznej radości zażywać.

Tak się to, moi najmilszi, odbędzie Sąd Ostateczny, który mnie i was wszystkich czeka. Codziennie miejmy na myśli ten sąd, który o całej naszej wieczności postanowi, i pracujmy z całą gorącością ducha nad naszym zbawieniem, abyśmy nie do potępionych, ale do zbawionych zaliczonymi zostali.

Odpowiadam teraz krótko na pytanie: *W jakim celu odbędzie się Sąd Ostateczny?*

### C Z E Ś Ć III.

Sąd Ostateczny odbędzie się dlatego:

1) *aby wszyscy ludzie poznali mądrość i sprawiedliwość Bożą,*



2) *aby Jezus Chrystus w obec całego świata uwielbiony został,*

3) *aby dobrzy zasłużoną chwałę, a zli zasłużoną hańbę otrzymali.*

1) Jest wiele spraw na świecie, których my przy swym ograniczonym rozumie nie możemy pogodzić z mądrością, dobrocią i sprawiedliwością Bożą. Niejeden tu zbrodniarz doznaje poszanowania, żyje w dostatku i szczęściu, gdy człek pocziwy, przy swej dobroci i bojaźni Bożej, przepędza nieraz dni swoje wśród krzyżów i ciągłych udręczeń. Niekiedy ludzie, którzy są tylko nieszczęściem dla świata, dożywają późnego wieku, gdy drudzy, których życie potrzebnemby było i dla rodziny i dla całego kraju, w sile wieku schodzą do grobu. Nicponiom udaje się często to, co zamierzili, gdy dobrzy napróżno się silą, by swe zamiary, mające za cel chwałę Boga i dobro ludzi, do skutku doprowadzić. Te i tym podobne zjawiska, w których przewrotność nad porządkiem, kłamstwo nad prawdą, niesprawiedliwość nad sprawiedliwością, zbrodnia nad cnotą panować się zdaje, są dla wielu chrześcian kamieniem obrażenia i z podziwieniem każą im mówić: „Czyż to podobna, aby Bóg na to zezwalał?” Bezbożni zaś te niedościgłe i pełne tajemnic rzędy tłumaczą na usprawiedliwienie swego niedowiarstwa i mówią: „Niemasz Boga!” albo: „Bóg się nie troszczy o ludzi, dla Niego wszystko jest obojętnem;” albo wprost twierdzą: „To, co my czynimy, musi być dobrem, kiedy Bóg sprawom naszym błogosławi widocznie.”

W pewnej przeto mierze Bóg ma niejaki obowiązek zarządzenia takiego dnia, w którymby ludziom pokazał, że ich mniemanie było przewrotne i fałszywe, że wszystko tak się działo, jak się dziać powinno było, i że zarząd Jego światem opierał się na najwyższej mądrości i sprawiedliwości. Otóż taką wiadomość da nam dzień sądu ostatecznego. Dnia tego wszystko się wyświetli, co za czasów życia zagadką się być zdało: przekonamy się, że Bóg wszystko najlepiej urządza i prowadzi, i każdy, wierny i niewierny, sprawiedliwy i bezbożny, musi uczynić to wyznanie: „Sprawie-

dliwyś jest, Panie, i wszystkie sądy Twoje są sprawiedliwe, i wszystkie drogi Twoje miłosierdzie, i prawda, i sąd" (Tob. 3, 2). Przeto, najmilsi, z upokorzeniem się oddajcie cześć Opatrzności Bożej nawet wtenczas, gdy w urządzeniu świata coś się wam niejasnem zdawać będzie; z ufnością oddawajcie się zawsze mądrymu i dobremu zarządowi Boga, a ta myśl, że dzień sądu powszechnego rozjaśni wszystko, co się tu ciemnem i tajemniczem wydaje, niech wam będzie ku uspokojeniu.

2) Sąd Ostateczny i z tego też powodu musi mieć miejsce, aby Jezus Chrystus w obec całego świata uwielbiony został. Żydzi oczekiwali wprawdzie Messyasza, gdy On jednak przyszedł, nic o Nim wiedzieć nie chcieli; odepchnęli Go oni od siebie, znieważyli Go i prześladowali, a wreszcie, jako największego złoczyńcę, przybili Go do krzyża. Jeszcze i dzisiejsi żydzi powtarzają bluźnierstwa swych ojców, i gdyby to było w ich mocy, Pomazańca Bożego na nowoby ukrzyżowali. Cały przeto naród, i to ten naród, który niegdyś był wybranym ludem Boga, nie uznaje P. Jezusa za Syna Bożego, odmawia Mu przynależnej Mu czci. I wiele innych narodów nie uznaje Go również i nie służy Mu. Jakże wiele jest krajów, gdzie przedtem chrześcijaństwo było w kwitnącym stanie, a dziś tam poganizm lub machometanizm panuje! Jakże wiele jest jeszcze krajów, które w cieniach śmierci są zagrzebane, i gdzie miliony ludzi żyje i umiera, nie znając czcigodnego Imienia Jezusowego! Ale i pomiędzy tymi, którzy imię Chrześcian noszą, jest wielu, którzy odmawiają winnej czci P. Jezusowi. Bezczelni! nie wstydzą się oni wyśmiewać czcigodnych tajemnic naszej religii, zaprzeczają Bóstwa Chrystusowi i żyją jako nieprzyjaciele krzyża! Wielu wprawdzie nie utraciło jeszcze wiary, ale niechrześcijańskiem życiem zniewagę oni wyrządzają P. Jezusowi.

Czy tak zawsze być ma? Czy przez tak wielką liczbę ludzi P. Jezus ma być zawsze nieuznawany, hańbiony, odrzucany? To być nie może: On jest Synem Bożym, On jest Bogiem, i musi się tego domagać, aby Go wszyscy uznawali i czcili Go jako i Ojca. Musi przeto nadejść dzień, w któ-

rym się On okaże w całym blasku Bożego majestatu, aby Mu wszystkie stworzenia, aniołowie i ludzie złożyli cześć i uwielbienie. Dniem tym będzie dzień sądu. Okaże się w nim P. Jezus w blasku swojego Bóstwa, gdy się przedstawi jako Jednorodzony Syn Ojca, jako Zbawiciel świata i Sędzia żywych i umarłych; wówczas aniołowie i dyabły, wierni i niewierni, sprawiedliwi i bezbożni, słowem wszystkie stworzenia niebieskie, ziemskie i podziemne zegną przed Nim swe kolana i uznają, że Jezus Chrystus jest w chwale Ojca swojego (Filip 2, 10—11). O! oddawajmy teraz Zbawicielowi naszemu przynależną Mu cześć: oddawajmy Mu cześć przez pokorną wiarę, przez pilny udział w publicznych nabożeństwach, przez żarliwą modlitwę, przez prawdziwie chrześcijańskie życie; aby ta cześć, którą Mu w dniu sądu ostatecznego złożymy, nie była nam ku przestraschowi i zatraceniu, ale ku pociesze i zbawieniu!

3) Sąd Ostateczny wreszcie odbędzie się dlatego, *aby dobrzy zasłużoną cześć, a źli zasłużoną hańbę otrzymali*. Pobożny chrześcjanin rzadko doznaje na świecie czci, która mu się należy. Wielu z nich żyje w nieznanym zakątku ziemi, wielu na osobności, w klasztorach; nikomu nieznane są ich umartwienia i pokuty, które na się dobrowolnie nakładają, a nawet i swe uczynki miłosierdzia umieją oni przed wzrokiem ludzkim ukrywać. Ale i wtenczas nawet, gdy ich cnota i świętobliwość wbrew ich woli ujawnioną zostaje, na cześć i uznanie rachować oni nie mogą. Świat, ten nieprzyjaciel Boga i każdego dobra, odmawia im wszelkiej sprawiedliwości; nierzadko prześladuje on ludzi Bogu oddanych, ogłaca ich ze czci i dobrego imienia, nawet pozbawia ich wolności i życia. Przypomnijcie tu sobie proroków, apostołów, męczenników, samego Jezusa Chrystusa; cnotę, wiarę, świętość poczytano tym ludziom za wykroczenia i z tego powodu najokrutniej ich ścigano, poniewierano i zabijano. Oddawna spełnia się to słowo apostoelskie: „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć” (1. Tym, 3, 12).—O ileż w lepszym są położeniu bezbożni! Pełni roztropności cielesnej, potrafią się oni do wszyst-

kiego zastosować i wszędzie się dostać: znają się oni na sztuce obłudy i w razie potrzeby za uczciwych ludzi uchodzą potrafią. Świat ich poważa, bywają we czci, a nawet na swych prochach pomniki stawiane miewają.

Pytam się: czy to zawsze tak będzie? Czy ludzie zbożni zawsze będą nieuznawani, pogardzani, odpychani, a bezbożni czy zawsze we czci, wziętości i sławie zostaną? Miałoby to być sprawiedliwie i dobrze? Nie, przyjdzie koniecznie dzień, w którym każdemu dostanie się to, na co zasłużył: cześć lub hańba, nagroda lub kara. Nastąpi to w dniu sądu ostatecznego. Dnia tego wreszcie sprawiedliwi przyjdą do czci, cnoty ich ukażą się w całym blasku, uwieńczeniem ich będzie chwała i tryumf nad nieprzyjaciołmi. Bezbożni ukażą się w całej swej szpetności i pełni udręczenia wołać będą z rozpaczą: „Cic to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiejch i za przysłowie urągania. My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo, i za sromotę ich dokończenie. Oto jako policzeni są między Syny Boże i między świętymi dział ich jest“ (Mądr. 5, 3—5).

Słuchacze moi! Byście kiedyś słów tych rozpaczy razem z odrzuconymi wymawiać nie byli zmuszeni, to teraz trzymajcie się od nich zdaleka i w ich ślady nie wступujcie. Łączcie się z bogobojnymi chrześcianami; ich zasady i ich przykład niech będzie wzorem waszego postępowania. Myślcie często o Sądzie Ostatecznym i żyjcie tak, byście się na nim ostać mogli. Myślcie, że staniecie przed Sędzią, który zażąda najściślejszego rachunku, i starannie unikajcie wszystkiego, co się grzechem zowie. I w tajemnicy nic złego nie czynicie, złe myśli i pożądliwości oddalajcie od siebie, bo Sąd Ostateczny wszystko wyjawia. Jeżeliście nieszczęściem upadli w grzech, to przez szczerą pokutę pojednajcie się z Bogiem i gorącością i wytrwaniem chodźcie już po drodze cnoty. Gdy zachowacie tę radę, to dzień sądu strasznym dla was nie będzie: stanie się on wam dniem pociechy i radości, bo Bóg Sędzia odezwie się do was: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie zgotowane wam królestwo od założenia świata.“ Amen.

## Na Poniedziałek Wielkanocny.

### O Sądzie Szczegółowym.

„Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru i dzień się już nachylił.“ *Luk 24. 29,*

#### W S T Ę P.

„Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru i dzień się już nachylił.“ Tak mówili obadwaj uczniowie z Emaus do zmarłychwstałego Zbawiciela i przymusili Go, aby ich gościnnie przyjął i przenocował z nimi. I patrzcie! Ten uczynek miłości jakże im P. Jezus hojnie wynagrodził! Bo gdy z nimi przy stole siedział i chleb łamał, otworzyły im się oczy i poznali, że ten, którego dotąd za obcego mieli, jest Jezusem Chrystusem, ich Mistrzem i Panem, i niewymowna radość nappełniła ich serca.

Najmilsi! I dla nas kiedyś wieczór nadejdzie; dni życia naszego tu na ziemi nachylą się, i my w szpony śmierci upadniemy. Co nam czynić należy, aby w on ważny dla nas wieczór serce nasze pociechą i radością przepełnić się mogło? Na podobieństwo uczniów z Emaus należy nam P. Jezusa zaprosić do stołu i gospodę dać Mu u siebie. To stanie się wówczas, gdy będziemy szczerzy i miłosierni względem bliźnich naszych, bo P. Jezus sam mówi: „Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili” (Mat. 25, 40). Dzieła chrześcijańskiej miłości i miłosierdzia są szczególniej Bogu przyjemne, i kto je pilnie spełnia, ten z pewnością może mieć nadzieję, że dobrą śmiercią umrze i u Sędziego Boga łaskę znajdzie. Bądźmy przeto pełni li-



tości i miłosierdzia względem wszystkich, których smutek dręczy, i wspierajmy ich wedle możliwości, aby Jezus Chrystus na swym sądzie był dla nas miłościw, i łaskawy dla nas wyrok ogłosił. Sąd ten, który zaraz po naszej śmierci nastąpi, a który się nazywa *Sądem Szczegółowym*, będzie przedmiotem dzisiejszej mowy mojej, tak jak Sąd ostateczny był przedmiotem wczorajszej nauki. Odpowiem wam na trzy następne pytania:

- 1) Kiedy i gdzie odbywa się Sąd Szczegółowy?
- 2) Jak się ten Sąd odbywa?
- 3) Jak się winniśmy przygotować na Sąd Szczegółowy?

## C Z E Ś Ć I.

Sąd Szczegółowy odbywa się zaraz po śmierci człowieka i bardzo prawdopodobnie na tem miejscu, gdzie śmierć nastąpiła.

1) Że każdy człowiek zaraz po śmierci pociągany bywa na Sąd Szczegółowy, to jest artykułem wiary, który w Piśmie świętem wielokrotnie jest wzmiankowany. Syrach tak mówi: „Łacno jest przed Bogiem w dzień śmierci zapłacić każdemu wedle dróg jego“ (Eklestk. 11, 28). Wedle tego wyrażenia każdy człowiek zaraz w dniu śmierci za swe sprawy otrzymuje nagrodę lub karę, a więc każdy człowiek zaraz po śmierci staje przed sądem. Jeszcze dokładniej pisze Apostoł: „Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd“ (Hebr. 9, 27). Więc człowiek musi umrzeć, a później zaraz następuje sąd.

Taka wiara była oddawna w Kościele, jak to widzimy z nauki Ojców. Tak mówi św. Grzegorz wielki: „Po śmierci odbędzie się sąd, na którym przez wyrok Sędziego pochyleni będą ci, którzy teraz w pokorze ducha pochylić się nie chcą“ A św. Augustyn pisze: „Zupełnie prawidłowo i zbawiennie postanowiono, aby dusze, gdy z ciała wychodzą, sądzone były jeszcze wprzód, zanim nastąpi on sąd, na którym z wziętymi ciałami sądzone będą“.

Jak tylko przeto człowiek wyda ostatnie tchnienie, jak tylko serce jego bić zaprzestanie i dusza opuści ciało, za-

raz sąd następuje. Często ciało umarłego może być jeszcze ciepłem i może nie nosić na sobie jeszcze znaków prawdziwej śmierci, mogą jeszcze otaczający zanosić modły o szczęśliwą śmierć dla chorego, a tymczasem dusza jego już jest osądzona i los jej postanowiony na całą wieczność. Zaiste! jest to prawda godna zastanowienia.

2) Co dotyczy miejsca sądu szczegółowego, to wielu uczonych mniema, że każdy człowiek tam sądzonym bywa, gdzie go śmierć zastaje. Dusza przeto nie potrzebuje odbywać dalekiej drogi, aby stanąć na miejscu sądu. Gdzie się od ciała odłącza: czy to na łożu, czy gdzieindziej, w domu czy na polu, na ziemi czy w wodzie, tam i sądzoną zostaje. Może się często zdarzyć, że człowiek tam poddany będzie sądowi, gdzie spełniał dobre lub złe uczynki, bo go śmierć przy tych uczynkach często zastaje. Jednak dla największej liczby ludzi dom mieszkalny i łoże bywa miejscem sądu, bo najwięcej ludzi na łożu umiera. Dlatego też wielu świętych, układając się do snu, ze drżeniem to czyniło, bo oni tak sobie mówili: to łoże, na którym spocząć mam, prawdopodobnie będzie miejscem, gdzie mię Pan sądzić będzie i gdzie do nieba lub do piekła skazanym zostanę. I wy, moi bracia! dobrze uczynicie, jeżeli zabierając się do snu, lub śród nocy przebudziwszy się ze snu, też same myśli przywiedziecie sobie na pamięć. Myśl ta napełni was zbawienną bojaźnią i sprawi to, że złym czynem nie odznaczącie tego miejsca, które prawdopodobnie będzie miejscem waszego osądzenia. Byłoby to okropną rzeczą, abyście tam sądzeni być mieli, gdzieście Boga ciężko obrażali. Duszę waszą z ciepłej pościeli uniósłby dyabeł wprost do gorącego piekła. Pomyślcie o tem, ludzie wolni i żyjący w małżeństwie! Łoże niech wam nie służy do grzechu. Aby wam śmierć nigdzie straszną nie była, to nigdzie nie dopuszczajcie się złego: niechaj nie będzie ani jednego miejsca na obszernej ziemi, o którym musielibyście mówić: tu ja zgrzeszył, tu mogłem umrzeć i być sądzonym! Miejcie zawsze przed oczyma Boga i tak się prowadźcie, aby sąd nie był dla was strasznym.

Przechodzę teraz do pytania: *Jak się Sąd Szczegółowy odbywać będzie?*

## C Z E Ś Ć II.

Na Sąd Szczegółowy *każda dusza stanie oddzielnie przed P. Jezusem, Sędzią i Bogiem; On z największą dokładnością zbada jej życie i wreszcie wyrok ogłosi.*

1) Dusza zupełnie sama jedna, oddzielona od ciała i od wszystkiego, co na ziemi było jej własnością, stanie przed Sędzią Bogiem. Strach ją przejmie, gdy się naraz ujrzy bez ciała, które przez wiele lat było jej nieoddzielnym towarzyszem, a to tem więcej, gdy się przekona, że to ciało, które ona nad miarę pieściła, zamienia się w zgniliznę i staje się przedmiotem wstępu. Oddzieloną też będzie dusza od wszystkiego, co na ziemi posiadała. Domy i posiadłości, pieniądze i dobra, urzędy i godności, wszystko musi na ziemi zostać. Śmierć napadnie na nią, jak rozbójnik uliczny, ogołoci ją ona ze wszystkiego, co posiadała na ziemi, życie jej tylko zostawi. I od ludzi też dusza oddzieloną będzie. Chociażby miała bez liczby krewnych i wielu przyjaciół, chociażby setki ich otaczały łoże umierającego, to przecież przed trybunałem Sędziego Boga dusza tylko sama jedna stanie; opuszczony człowiek przez ojca, przez matkę, przez syna, przez córkę, przez krewnych i przyjaciół, sam, zupełnie sam, musi odbyć ciężką drogę do wieczności i stanąć przed Sędzią Bogiem. Może, widząc się opuszczonym, radby on był do otaczających wołać, by mu towarzyszyli, by go nie opuszczali! Ale napróżno! nikt tego głosu nie usłyszy, nikt za nim nie pójdzie. Myśl o tem opuszczeniu z piersi króla Ezachiasza, będącego na śmiertelnej pościeli, wydarła te słowa: „Nie ujrzę już więcej człowieka!” (Izaj. 38, 11). Jakże przeto nierozumnie czyni ten, kto nieprzystojnie pieści swe ciało, które tylko jest prochem, kto swe serce przywiązuje do dóbr i przyjemności ziemskich, które w chwili śmierci znikną jak dym! Jak nieroztropnie czyni człowiek, gdy Boga obraża dla miłości ludzi, którzy go po śmierci opuszczają.

2) Dusza musi przed P. Jezusem stanąć: On będzie jej sędzią, bo Jemu Ojciec cały sąd zlecił (Jan 8, 22). Aż do czasu śmierci jest Pan Jezus dla duszy Bogiem miłości i miłosierdzia. Jako dobry Pasterz, wychodzi on i woła z czułością kochającego serca: „Pójdźcie do mnie, a ja was posilę!“ Ale odmienia się to wszystko, gdy człowiek umrze. Na obliczu Sędziego pokaże się powaga i surowość; na chorągwi Jego w miejsce słowa *łaska* będzie wypisana: *sprawiedliwość bez miłosierdzia*. Nie będzie tam względu na osoby: z każdego nieużytecznego słowa żądany będzie rachunek; nie zabraknie tam ani woli, ani mocy dla nagrodzenia i ukarania każdego wedle jego zasługi. Gdy Józef w Egipcie dał się poznać braci swojej, rzekł do nich: „Jam jest Józef, któregoście sprzedali.“ Gdy usłyszeli to słowo, taki przestрах zawładnął nimi, że stanęli, jak skamieniali, i ani jednego słowa wymówić nie mogli (1 Mojż. 45, 3). Możecie ztąd wnosić, jaki to przestrach opanuje grzeszną duszę, gdy ona naraz znajdzie się wobec zagniewanego Sędziego. Wejrzenie Jego, jak to zauważa św. Bazyli, będzie dla niej boleśnieszem, niż męki piekielne. O, pracujmy teraz nad tem, byśmy przez naśladowanie P. Jezusa zasłużyli sobie na Jego miłość i łaskę, abyśmy kiedyś z ufnością przed Jego trybunałem ukazać się mogli!

3) Skoro się dusza znajdzie przed Panem Jezusem, Sędzią Bogiem, zaraz rozpocznie się *badanie*. Badanie to odnosić się będzie nie tylko do myśli, słów i uczynków i zaniedbania dobrego czynu, ale też i do użytku, jakich czynili z łask i środków do zbawienia nam danych; będzie zwrócona uwaga na to, jakieśmy też spełniali obowiązki, które na nas wkłada religia i stanowisko, jakie na świecie zajmujemy. Jezus Chrystus wszystko to jasnym światłem oświeci i przed oczy duszy postawi. Zdziwi się ona, ujrzawszy to, o czem zapomniiała, lub czego sobie za grzech nie miała. „I będzie onego czasu, mówi Pan, będę szperał Jeruzalem ze świecami“ (Sofon 1, 12). To dziwne światło, które wieczny Sędzia rzuci na duszę, sprawi to, że wszystkie jej postęпки, najbardziej ukryte, jako i wszystkie tajemnice serca wystąpią

przed nią jak śród jasnego dnia, i w całej prawdzie się przedstawia. Na widok tych wszystkich niegodziwości jakież dreszcz przejdzie grzeszną duszę, jaka zgryzota, jakie nią zawstydzenie zawładnie! Zapewne radaby ona była to z tego, to owego usprawiedliwić się, ale ku temu słowa nie znajdzie; grzech sam jej usta zamknie, jak to mówi Psalmista: „Wszelka nieprawość zatka usta swoje“ (Ps. 106, 42). W jakże innym stanie znajdzie się dusza sprawiedliwa przed trybunałem Chrystusa! Szła ona zawsze drogami Jego, a chociaż niekiedy w skutek ułomności ludzkiej i dopuściła się jakiego błędu, to zaraz czyniła szczerą pokutę. Jezus Chrystus wszystkie jej umartwienia i cnoty ujawni. Przyjemne zdziwienie napełni ją, widząc wiele dobrego, o którym nie myślała nigdy, lub o którym już dawno zapomniała, lub którego sobie za zasługę nie poczytywała. Napełni ją to wielką radością, stokrotnie życie swe błogosławić będzie za to, iż ono dodało jej sposobności służenia Bogu.

4) Wreszcie Sędzia Bóg *wyrok* ogłosi. Wyrok ten może być trojaki, a to odpowiednio do stanu, w jakim dusza się znajdzie. Wyrok ten przeznaczy duszę albo do nieba, albo do czyśca, albo do piekła. Jeżeli się dusza okaże być w stanie łaski i bez żadnej plamy grzechowej, to zaraz do nieba wziętą zostanie. Bóg Sędzia z miłością niebieską odezwie się do niej: „Pójdź, błogosławiona Ojca mojego, otrzymaj królestwo, które jest przygotowane od założenia świata“ (Mat. 25, 34). O jakże się dusza radować będzie, gdy taki wyrok z ust P. Jezusa usłyszy! Teraz już zakończyła się jej praca: przeminęły wszystkie walki, wszystkie niebezpieczeństwa, wszystkie cierpienia; teraz już otworzy się przed nią niebo ze swemi radościami; na wieki będzie ona już z P. Jezusem, jedynym przedmiotem swego pożądanego i miłości; na wieki już zamieszka w domu Bożym, śród aniołów i świętych. Niewysłowioną radością napełniona, z P. Jezusem i świętymi wzniesie się ona do nieba, z wielką radością i życzliwością święci niebiescy wyjdą na jej spotkanie i radośnie rzekną: „Pójdź do nas z Libanu, pójdź do nas z Libanu“ (Pieśni. 4, 8.) osiągnij to miejsce, które ci Jezus przygo-



tował i, wieńcem zwycięstwa ukoronowana, zażywaj tu na wieki szczęśliwości niebieskiej. O, któżby z całego serca nie życzył sobie tak szczęśliwego losu z oną duszą podzielić!

Jeżeli dusza w stanie łaski z tego świata zesłała, ale miała na sobie jakieś małe przewinienia, albo za odpuszczone grzechy jeszcze zupełnie nie odpokutowała, to ją Sędzia Bóg do czyśca przeznaczy z tem zastrzeżeniem, że ztamtąd nie wyjdzie, póki się nie wypłaci do ostatniego szelągka (Mat. 5, 26). Taki wyrok usłyszawszy, dusza w wielki smutek wpadnie; żałować będzie tego mocno, że małe wykroczenia lekceważyła sobie i że pokuty na ziemi za swe grzechy z powodu braku gorącej miłości ku Bogu nie dopełniła. Ale ta myśl, że po przejściu ognia czyścowego trafi kiedyś do nieba, doda jej mocy do zniesienia tej boleści; ze spokojem podda się ona wyrokowi surowego Sędziego i pójdzie z płaczem do czyśca, aby się tam z reszty długu, należnego Boskiej sprawiedliwości, wypłacić.

Jeżeli jest dusza w stanie grzechu przy zejściu ze świata, to czeka ją wyrok potępienia wiecznego. Z gniewem rzecze Pan do niej. „Idź odemnie, przeklęta, w ogień wieczny, zgotowany dyabłu i aniołom jego“ (Mat. 25, 41). O! któż wypowie rozpacz, jaka zawładnie duszą, gdy usłyszysz ten wyrok! Jakże będzie ona swe wykroczenia i zbrodnie przeklinać! Jakże będzie samej sobie złorzeczyć, że czasu nawiedzenia Pańskiego nie poznała i dla wszelkich łask niebieskich swe serce zamknęła! Jakże będzie narzekać, że na wieki utraciła niebo, które przecież tak łatwo otrzymać mogła! Jakiż przestach i drzenie nią zawładnie, gdy przed jej oczyma otworzą się czeluście piekła, z którego na wieki nie wyjdzie! I obciążona grzechami dusza, przez wiecznego Sędziego przeklęta, zapadnie się do piekła, aby tam ponosiła karę tak długo, jak Bóg istnieć będzie, a więc na zawsze, na wieki!

Najmilsi moi! Jak też ten sąd dla nas wypadnie? Czy nas Bóg do nieba powoła, czy do czyśca przeznaczy, czy do piekła potępi? Jedno z trojga nas czeka, i to może w niedługim czasie, boć życie nasze ciągle się ku końcowi nachyla, a po śmierci zaraz sąd następuje. Wszakże nikt z nas na

potępienie iść nie chce, a z drugiej strony przygotowanie się na oną straszną godzinę, która ma stanowić o naszym wiecznym losie, od nas zależy. Zastanówmyż się przeto, dobrze nad tem, *jak się nam na on Sąd przygotować trzeba.*

### C Z E Ś Ć III.

„Samym się nam sądzić potrzeba, jak to Apostoł mówi, abyśmy na onym sądzie Bożym sprawy nie przegrali. Byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni” (1 Kor. 11, 31.) Na czemże zależy ten sąd samych siebie? *Na tem, abyśmy upłynione i obecne nasze życie dobrze badali, i wszystko prostowali, co sprostowania i naprawy potrzebuje.*

1) Gdy zwrócimy swój wzrok na upłynione już życie, to łatwo dostrzeżemy wiele rzeczy, które przy wspomnieniu na surowy sąd Boga trwogą nas napełnią. Jest to rzeczą pewną, żeśmy nie tak żyli, jakbyśmy żyć powinni byli. Myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem się w dobrych uczynkach wieleśmy grzeszyli, i możeby zaledwie jeden dzień tylko w życiu naszym się znalazł, w którymbyśmy Boga nie obrazili. Za grzechy te może nie odpokutowaliśmy, w księdze życia naszego może są one jeszcze zapisane i na zgładzenie czekają. I to jest możliwem, że dotychczasowe nasze spowiedzi były może nieważne i z tego powodu grzechy, któreśmy już dawno popełnili, jeszcze może na naszym sumieniu ciążyą. Wszystko to winnoby być uporządkowaniem, jeżeli kiedyś przed stolicą Sędziego Boga łaskę znaleźć pragniemy.

Na seryo przeto, moi najmilsi! pomyślcie o swem upłynionem dotąd życiu i zapytajcie się samych siebie: Jak też stoi moja sprawa z Bogiem? Jestemli ja wolny od grzechów i złych zwyczajów, które kiedyś od mojego życia nieodłączone były? Czy też dobrze odbywałem moje spowiedzi? Czy mogę dać sobie świadectwo, że za każdym razem usiłowałem wzbudzić w sobie żal prawdziwy, nadprzyrodzony, i szczerze postanowienie nie grzeszenia więcej? Czy moje spowiedzi dobrze odbywałem? Czym nie zataił czego, co koniecznie wyznać należało? Czy wedle możliwości wynagrodzi-

łem krzywdę, jaką skutkiem mojego grzechu drudzy ponieśli? Czy zwróciłem niesprawiedliwie nabyte mienie i czy szkodę wyrządzoną zwróciłem? Czym nie odebrał komu dobrego imienia, nie wyrządził jakiej przykrości, czym czego komu nie winien? Jeżeli pod tym względem dojrzycie jakiego nieporządku, to nie ociągajcie się z zaprowadzeniem u siebie ładu. Ważnej tej sprawy nie odkładajcie na później, bo nie wiecie, kiedy Pan przyjdzie i z waszego wódarstwa rachunku zażąda. Jeżeli jesteście w podeszłym wieku, a jeszcze spowiedzi z całego życia nie czyniliście, to dopełnijcie tego przy najpierwszej sposobności. Umierać bez spowiedzi z całego życia, to w każdym razie ryzykowna sprawa, bo często się zdarza, że wiele spowiedzi bywa nieważnych, a to z powodu braku żalu za grzechy, niedokładnego zadosyćuczynienia lub niedokładnej spowiedzi. Nieraz się zdarza, że już w podeszłych latach będący chrześcianin żadnej spowiedzi nie odbył należycie. W takim wypadku spowiedź z całego życia jest niezbędną. Jeżeli, mając stosunki z ludźmi, przypomnicie sobie, żeście zatrzymali czyją własność, to nie ociągajcie się z jej powroćeniem. Nie dozwołcie, by tu ciało i krew swój głos podnosiły, ale pamiętajcie, że tu do wyboru macie jedno z dwojga: albo nieprawnie zatrzymaną rzecz cudzą zwrócić i szkodę wynagrodzić, albo być potępionym i wiecznie w ogniu się palić. Jeżeliście komu dali jakie zgorszenie, lub stali się winni jakiej zdrady, to czyńcie wszystko, co jest w waszej mocy, aby zgorszenie i zdradzone przez was dusze od zatracenia wyratować. Nie opuszczajcie wreszcie rozlicznych uczynków pokutnych, abyście nimi sprawiedliwości Boskiej zadosyćuczynić zdołali. Na tem, najmilsi! zależy sąd, jaki sami na sobie z upłynionego życia czynić winniście.

2) Sąd ten musi się odnosić też i do życia obecnego: musicie mianowicie zastanowić się, czy obecne życie wasze jest takie, iżbyście do zdania rachunku przed trybunałem Sędziego Boga byli gotowi. Przedewszystkiem winniście się zastanowić, czy obowiązki chrześciańskie spełniacie. Postawcie więc sobie pytanie: Czy ja miłuję Boga nadewszystko? Czy mam wstręt i obrzydzenie do złego, i czy gotów byłbym

raczej umrzeć, niż stać się winnym ciężkiego grzechu? Czy nie jestem zbyt przywiązany do rzeczy ziemskich? Czy często wznoszę me serce do Boga, czy się modłę chętnie, czy w niedzielę i święta uczęszczam na nabożeństwa i czy pełnię jakie dobre uczynki? Czy często przystępuję do św. sakramentów, czy chętnie słucham pobożnej rozmowy, czy książki religijne czytuję? Czy wszystkie me sprawy odnoszę do Boga i czy cierpienia i dolegliwości znoszę dla Jego miłości? Jak się zachowuję względem bliźniego? Czy dobrze o nim trzymam? Czy z jego szkodą nie szukam dla siebie korzyści? Czy się cieszę z jego powodzenia, czy mam dla niego współczucie, gdy mu się coś złego wydarzy? Czy w razie potrzeby przychodzę mu z pomocą, o ile na to możność pozwala? Te i tym podobne pytania musicie sobie zadawać aby się przekonać, czy swe obowiązki chrześcijańskie spełniamie.

Musicie też wejrzyć i w obowiązki swojego stanu i dobrze się zastanowić, czy im zadosyćczynicie. Jeżeli jesteście połączeni związkiem małżeńskim, to pomyślcie, czy macie ku sobie zobowiązanie miłości, czy odpowiednio do swojego stanu zachowujecie czystość, czy w ogólności w waszym życiu małżeńskim nie zachodzi coś takiego, co by sumienie wasze obciążało? Jeżeli jesteście gospodarzami i gospodyniami, to pomyślcie, czy dzieci swe i sługi utrzymujecie w karności, czy wedle możności strzeżecie je ode złego i czy do cnoty i bojaźni Bożej skłaniacie? Czy pracą swą zajmujecie się pilnie i czy to czynicie z miłości ku Bogu; czy nie zazdrościcie komu, czy nie wyrządzacie komu jakiej niesprawiedliwości, jakiej krzywdy? Jeżeli jesteście w stanie zamożnym, to pomyślcie, czy nie przylegacie zbyt do grosza i do majątku, czy chętnie dajecie jałmużnę i w ogólności, czy ze swego mienia dobry czynicie użytek? Jeżeli jesteście ubodzy, to zastanówcie się, czy ze swego stanu zadowoleni jesteście, czy nie zazdrościcie bogatszym od siebie, czy jesteście oszczędni i pracowici, aby się uczciwie na świecie utrzymać. Jeżeli przy takim rachunku sumienia przekonacie się, że wasze obowiązki religijne i społeczne na czem cierpią, to bezwło-

cznie uczynicie postanowienie i przyłóżcie pracy, aby te braki zapłacić.

Jeden pustelnik, który przez znaczny czas zbawienie swe lekce sobie ważył, zapadł w chorobę, która życiu jego zagrażała. W tem nagle opuściło go życie i przez godzinę zdało się, że umarł. Gdy później przyszedł on do siebie, surowością sądu Bożego, któremu się przyjrzał, tak był przerażony, że postanowił najsurowszą pokutę odbywać. Obecnych prosił, aby odeń odeszli i jego samego zostawili. Kazał następnie drzwi swej celi zamurować i tak dwanaście lat przemieszkał, nie mówiąc z nikim. Żył tylko chlebem i wodą. Bezustannie myślał o tem, co widział, a łzy ciągle po obliczu jego płynęły. Zanim umarł, weszli pustelnicy do jego celi i prosili go, by ku ich nauce jakie im słowo powiedział. „Przebaczcie mi, moi bracia, odpowiedział im, gdy wam to tylko powiem: Zaprawdę, gdyby ludzie wiedzieli, jaka jest surowość Sądu Bożego, toby Go nigdy nie obrazili.” Gdy te słów kilka wyrzekł, zaraz umarł, wszystkim obecnym pozostawiając przestraszonych.

Najmilsi! Nie próżne to słowo wyrzekł on pustelnik, bo i Apostoł toż samo pisze: „Strasznie jest wpaść w ręce Boga żywego” (Hebr. 10, 31). Nic nam przeto lepszego nie pozostaje, jak z bojaźnią i ze drżeniem sprawować zbawienie swoje, abyśmy przed strasznym Sądem Boga ostać się mogli: wspominajmy przeto z Dawidem na dawne dni (Ps. 76, 6), badajmy starannie i dotychczasowe i obecne nasze życie, i bezwłocznie poprawiajmy wszystko, co poprawy potrzebuje. Szczególniej niech każdy, kto jest w podeszlejszym wieku, uczyni spowiedź z całego życia, jeżeli dotychczas takowej jeszcze nie czynił, i niechaj zaprowadzi porządek w swoim sumieniu. Ani jednego dnia nie przepuszczajmy bez żalu za nasze grzechy i rozmaitego rodzaju pokutą starajmy się je gładzić. Boga w dalszem życiu nigdy nie obrażamy, strzeżmy się nie tylko ciężkich, ale i mniejszych grzechów, korzystajmy z każdej sposobności do dobrego, i każdy dzień, jaki Pan Bóg do życia nam daje, uważajmy tak, jakoby on był już ostatnim naszego życia. Jeżeli tak będziemy się sądzili,



to sądzeni nie będziemy; Jezus Chrystus, któremu z całą pewnością służymy, dzień sądu zamieni nam na dzień łaski i pełen pociechy wyrok nam wygłosi: „Dobrzeć, sługo dobry i wierny: gdyżes nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnidź do wesela Pana twego” (Mat. 25, 21). Amen.

## Na pierwszą Niedzielę po Wielkanocy.

### O C z y ś c u.

„Pokój wam.“ Jan 20, 21.

### W S T Ę P.

Zmartwychwstały Zbawiciel ukazał się swym uczniom i rzekł im po dwakroć: „Pokój wam!” Słowa te nie są czczą formą, zwykłą pomiędzy żydami, ale są oznaką skutków naszego odkupienia. Dopokąd ludzie w niewoli grzechu zostawali, nie mieli żadnego pokoju. Nie mieli pokoju z Bogiem, bo byli Jego nieprzyjaciołmi, nie mieli pokoju z sobą, bo ich sumienie przeciwko nim walczyło, nie mieli pokoju z bliźnim, bo nad swemi namiętnościami zapanować nie umieli. Gdy zaś P. Jezus dzieła odkupienia naszego dokonał, pokój na ziemię powrócił, bo grzech został zniszczony, a z nim razem usuniętą została i przyczyna, która znosiła pokój z Bogiem, z ludźmi i z nami samymi. Obyśmy ten pokój, ten kosztowny dar, okupiony najdroższą Krwią P. Jezusa, nadewszystko cenili i starannie go strzegli! Gdy ten pokój w naszych sercach zamieszka, wtenczas będziemy mogli i spokojnie żyć, i z pociechą umierać; wtenczas nie będziemy drżeć z przestachu przed sądem, który zaraz po naszej śmierci miejsce mieć będzie; Jezus Chrystus przyjmie nas z miłością i łaskawy dla nas wyrok wygłosi.

O tym sądzie w ostatniej nauce mówiłem i wykazałem, kiedy on miejsce mieć będzie, i jak się na ón sąd przygotować mamy. Po Sądzie Szczegółowym trzy drogi czekają człowieka: jedna z nich prowadzi do nieba, druga do piekła, trzecia do czyśca. O niebie i piekle mówić będę, wyjaśniając ostatni artykuł Składu Apostolskiego. Dziś postanowiłem mieć naukę o *Czyścu*, a mianowicie odpowiedzieć na pytanie:

- 1) *Có to jest Czyściec?*
- 2) *Jakiego rodzaju są kary czyścowe?*

## C Z Y Ś C I.

Czyściec, jest to miejsce, przeznaczone dla dusz, które schodząc ze świata, są wprowadzie w stanie łaski, ale mają na sobie jakieś lekkie przewinienia, lub też zostaje im do odpokutowania jakaś kara doczesna, której, na ziemi żyjąc, nie uczyniły zadosyć. Dusza w Czyścu póty zostawać będzie, póki się zupełnie nie oczyści i nie stanie się godną oglądania Boga. Z dwóch tedy powodów można się dostać do Czyśca: z powodu grzechów powszednich i z powodu niedokończonej pokuty na ziemi. Ponieważ nie nieczystego do nieba wejść nie może, to i człowiek, mający na sobie chociaż lekkie przewinienia, musi się w Czyścu ich pozbyć; musi też w tem dokończyć pokuty, która mu zostaje do odpokutowania za grzechy, które mu również jak i kara wieczna odpuszczonemi zostały, bo sprawiedliwość Boża domaga się, abyśmy za wszelkie wykroczenia zadosyć uczynili, i abyśmy wszystko niedobre, wedle możności, na dobre zamienili.

Że Czyściec istnieje, tego naucza i *Pismo święte i Podanie kościelne* i wreszcie *sam rozum*.

1) Czytamy w drugiej księdze Machabejskiej, której Kościół Boską powagę przyznaje, że bogobojny hetman, Judasz Machabeusz, po odniesionem zwycięztwie dwanaście tysięcy drachm srebra posłał do Jerozolimy, aby za poległych w boju żołnierzy ofiara złożoną tam była. Pismo św. pochwała to postąpienie pobożnego wodza, i opowiadanie o tem kończy słowy: „Święta i zbawienna jest myśl modlić się za

umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani“ (2 Mach. 12, 43—46). Cóżby to wyrażenie innego znaczyło, jeżeli nie to, że już żydzi wierzyli, iż jest na tamtym świecie miejsce, w którym umarli z ofiar i modlitw tutaj składanych i zanoszonych korzyść odnoszą? Miejscem tem nie może być ani niebo, ani piekło; nie może być piekło, bo ztamtąd wybawienia nie masz, nie może być niebo, bo święci tam żadnej pomocy nie potrzebują. Musi być przeto jakieś trzecie miejsce, z którego umarli wyjść pragną i wyjść mogą, i takim miejscem właśnie jest Czyściec. Gdyby ta wiara żydów nie była dobrą, to Jezus Chrystus, który każdy błąd wytykał i poprawiał, niezawodnie byłby go potępił. A czy On to uczynił? Bynajmniej; znajdujemy owszem w Ewangelii dwa miejsca, w których On tę wiarę zatwierdza.

W jednym tak się wyraża: „I ktoby mówił (to jest: grzeszył) przeciwko Duchowi świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani w przyszłym“ (Mat. 12, 32). P. Jezus tu zapewnia, że grzechy przeciwko Duchowi Świętemu ani w tem, ani w przyszłym życiu odpuszczone nie będą. Miejscem na tamtym świecie, gdzie grzechy odpuszczone być mogą, jak to samo przez się jest jasnem, nie może być ani niebo, ani piekło; musi być tedy jakieś trzecie, pośrednie miejsce, i takim jest Czyściec. Takie znaczenie wyrażeniu temu nadają i ojcowie święci, jak św. Augustyn, Grzegorz wielki i Bernard.

W innem znów miejscu Chrystus mówi: „Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze; by snadź przeciwnik nie podał cię sędziemu, a sędzia słudze, a byłbyś wrzucon do ciemnice. Zaprawdę! powiadam ci, nie wynijdziesz ztamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek“ (Mat. 5, 25—26). Tu wyraźnie mówi Pan o więzieniu na tamtym świecie, z którego można wyjść po oddaniu długu do ostatniego pieniążka. W więzieniu piekielnem ani żadnego długu, spłacić, ani wyjść ztamtąd nie można. Miał przeto P. Jezus na myśli inne więzienie, które my właśnie Czyścem zowiemy. Tak samo słowa te Chrystusowe tłumaczy Orygenes, św. Hieronim, św. Ambroży i inni ojcowie.

Jeszcze ważne miejsce, przemawiające za Czystem, mamy w pierwszym liście św. Pawła do Koryntyan (5, 11—15), gdzie napisano: „Albowiem fundamentu innego nikt złożyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus. A jeżeli kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę, każdego robota jawna będzie, bo dzień Pański pokaże, bo się w ogniu objawi, a każdego roboty, jaka jest, ogień sprobuje. Jeżeli którego robota zostanie, którą nadbudował, zapłatę weźmie. Jeżeli którego robota zgorze, szkodę odniesie, lecz sam będzie zbawion, wszakże tak, jako przez ogień.” Fundamentem, o którym tu Apostoł mówi, jest Chrystus i Jego nauka. Złoto, srebro, drogie kamienie oznaczają dobrą, czystą naukę i dobre uczynki; drzewo, siano, słoma oznaczają naukę z domieszką ludzkich mniemań, i niedoskonałe uczynki, grzechy powszednie. Dzień Pański jest dniem sądu, bo dnia tego wartość spraw człowieka ujawni się. Kto dnia tego sprawiedliwym się pokaże, ten natychmiast otrzyma nagrodę w niebiesiech, kto się zaś przed Sędzią Bogiem stawia z niedoskonałymi czynami, z małymi grzechami, temu to bezkarnie nie ujdzie; nie będzie on wprowadzie odrzucony na wieki, bo ma na sobie tylko grzechy powszednie, ale niejako w ogniu oczyścić się musi. Apostoł mówi tu przeto o stanie ludzi na tamtym świecie, w którym oni muszą być poddani czasowej próbie, czyli, innemi słowy, on mówi o Czystcu. Tak wykładają to miejsce wszyscy ojcowie święci. Jednego tu z nich, św. Augustyna, słowa przytoczę: „Mógłbyś mię, o Boże, w tem życiu oczyścić i tak przygotować, iżbym nie potrzebował karzącego ognia, który świętych czyni, tak jednak, jako przez ogień.”

2) Naukę tę o Czystcu znajdujemy i w *Podaniu*, t. j. w pismach ojców świętych i w postanowieniach i orzeczeniach soborów kościelnych wypowiedzianą. By długo nie mówić, przytoczę tylko niektórych ojców: św. Klemens Aleksandryjski pisze: „Mówimy, że ogień (na tamtym świecie) nie ciała, ale grzeszne dusze oczyszcza. Nie mówimy o tym ogniu pożerającym, brudzącym i nieczystym, ale o ogniu ro-

zumnym, który przenika duszę, jaka przez ogień przechodzi.“ Nauczyciel ten kościoła rozróżnia dwa ognie: mówi o jednym, który jest w piekle, a który pożera, brudzi i zanieczyszcza— i o drugim, który jest w czyściu, który on nazywa rozumnym, i przez który przechodzi dusza, by potrzebną sobie czystość pozyskała. Św. Grzegorz Nysseński mówi: „Gdy kto swe ciało opuści, a różnicę między cnotą i grzechem poznał, to do Bóstwa zbliżyć się nie może, dopóki czyszczący ogień nie zniszczy plam, które do duszy przyłgnęły.“ Miejsce to mówi tak jasno o ogniu czyścowym, że wszelkie wyjaśnienie zbytecznem czyni. Tertulian, który żył zaraz po czasach apostoelskich, zapewnia, że już za jego czasów przeznaczony był dzień na składanie ofiary za zmarłych. Za umarłych modlono się i składano ofiarę, więc uznawano czyściec, bo ani potępieni w piekle, ani święci w niebie modlitwy i ofiary nie potrzebują. W podobny sposób przemawiają inni ojcowie kościoła: wszyscy oni jednozgodnie głoszą katolicką naukę, że czyściec istnieje.

Toż samo mówią *sobory*. Już koncylium Kartagińskie zaleca modlitwę za umarłych i wypowiada głośno, że na tamtym świecie znajdują się dusze, które w ogniu cierpią. Drugie koncylium Lyonńskie mówi: „Święty kościół Rzymski utrzymuje i naucza, że gdy pokutująca dusza z tego świata schodzi z miłością ku Bogu, jeżeli za dopuszczone wykroczenia i opuszczenia godnych owoców pokuty nie czyniła i zadosyćuczynienia nie dopełniła, to po śmierci w karze czyścowej, czyli w miejscu oczyszczenia, obmyć się musi.“ Tegoż samego naucza koncylium Floreńskie, a koncylium Trydenckie wyłącza z Kościoła wszystkich, którzyby istnienia czyścia nie uznawali (ses. 6, C. 30). I Grecy, i Armeni, i Etyopowie, Nestoryanie Koptowie, którzy już w pierwszych czasach od Kościoła katolickiego odłączyli się, wierzą w czyściec i za umarłych się modlą. Ztąd się okazuje, że wiara w czyściec już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa utrzymywała się, inaczej bowiem ci z chrześcian, którzy od Kościoła katolickiego odeszli, wiaryby tej nie mieli.

3) I sam *rozum* pokazuje, że czyściec być musi. Boć



dajmy taki wypadek: Umierają dwaj ludzie, z których jeden całe życie przepędził w grzechach i występkach, drugi gorąco służył Bogu, jednak bez małych wykroczeń nie był. Jaki ma być ich los w wieczności? Czy obadwa, oni mogą wejść do nieba? To rzecz niemożliwa, bo wiara nas uczy, że nic zmazanego do nieba wejść nie może. Czy może obadwa będą skazani do piekła? To należałoby przypuścić, gdyby nie było żadnego pośredniego miejsca między niebem i piekłem, gdyby nie było Czyśca. Cobysście pomysleli, gdyby wam kto rzekł, że ci obadwaj umarli, z których jeden wietrutny łotr, drugi, bojący się Boga i tylko niejaki mający ułomności, jednaki mieć będą los, obadwa na wieczny ogień w piekle skazani zostaną? Czyżbyście się na to nie oburzyli? Czyżbyście nie powiedzieli: Gdzież jest sprawiedliwość Boża? Gdybyśmy przeto o Czyścu żadnego objawienia nie mieli, to sam rozum do tegoby nas skłonił, abyśmy istnienie jego uznali. Dlatego też nawet poganie, którzy żadnego objawienia Bożego nie mieli, wiedzeni światłem samego rozumu, uznawali pewnego rodzaju Czyściec. Wedle ich mniemań, wielka liczba dusz, które, rozstając się z ciałem, nie były do tyla czyste, aby wejść do nieba, a z drugiej strony nie zasługiwały na to, aby do piekła strącone były, w podziemiu, albo około grobów ciał swoich błędzić musiały, i za swe występki pokutować. Grecy i Rzymianie nawet ofiary za umarłych składali w tem przekonaniu, że im tym sposobem wstęp do nieba ułatwią.

Nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że Czyściec istnieje, że prawdę tę stwierdza nie tylko Pismo święte i Podanie kościelne, ale i sam rozum. Zastanówmy się teraz pokrótce nad *mękami w Czyścu*.

## C Z E Ś Ć II.

Aby o mękach czyścowych dać wam potrzebną naukę, o *rodzaju, ciężkości i trwałości* tychże mówić mi należy.

1) Jakiego rodzaju są męki czyścowe, tego z pewnością określić nie można, bo co do tego żadnego objawienia

nie mamy. I Kościół w tej materii nie dał bliższego objaśnienia, ale wyrzekł tylko, że jest Czyścici i że będącym tam duszom świętą Ofiarą, modlitwą i dobrymi uczynkami pomagać możemy. Jest przecież rzeczą pewną, że męki czyścowe są dwojakiego rodzaju: męka z *powodu utraty nieba* i męka z *powodu bolesnego uczucia*.

Męka z powodu utraty nieba zależy na tem, że dusza w czyścu pozbawioną jest widoku Boga i posiadania nieba. Męka ta jest bardzo dotkliwą karą. Dusze, w Czyścu będące, poznają Boga jako największe, najdoskonalsze dobro; mają one jasne pojęcie o niewypowiedzianej miłości, jaką jest Bóg, znają im jest wielka szczęśliwość, jakiej aniołowie i święci w niebie zażywają, mają przeto nienasyconą żądzę połączenia się z Bogiem i cieszenia się Jego widokiem w niebie. Ale między niemi i Bogiem jest jakoby mur: one do Boga dostać się nie mogą. Z jednej strony żądza połączenia się z Bogiem, z drugiej strony niemożność dokonania tego dla nieszczęśliwej duszy jest rzeczą bardzo bolesną. Wystawcie sobie człowieka, którego dręczy okrutny głód i pragnienie nie do zniesienia: widzi on przed sobą stół, zastawiony wysmienionymi potrawami i napojami, ale dotknąć się tego nie może, chociaż wie, że to wszystko dla niego przygotowane. Czyż ta świadomość i ten widok nie powiększa jego pragnienia i głodu? Otóż takież jest położenie dusz, w Czyścu będących. Oddzielone od ciała i od wszelkich zmysłowych roztargnień i zadowoleń, mają one całą swą dążność wyłącznie skierowaną do Boga, źródła wszelkiej piękności i miłości. Odczuwają one nieprzewyciężoną żądzę połączenia się z Nim, one wiedzą, że są powołane, aby posiadały Boga i szczęśliwości niebieskie: jakaż to musi być dla nich bolesć, że przedmiotu najgorętszych swych życzeń otrzymać nie mogły? O! zdaje mi się, że słyszę, jak słowami Psalmisty wołają one: „Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże! Pragnęła dusza moja do Boga, mocnego, żywego; kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem? Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy; gdy mi mówią codzień: Kędyż jest Bóg twój?” (Ps. 41. 2—4).

Ale nieszczęśliwe dusze, oprócz tej męki z pozbawienia nieba i Boga, doznają jeszcze męki z powodu *uczucia boleści*, co niejako dotykálną stanowi karę. Na czem zależy ta kara, trudno to oznaczyć. Największa liczba ojców Kościoła i teologów jest zdania, że dusze w Czyścu ulegają paleniu ognia. Św. Grzegorz wielki mówi: „Wiem, że w przyszłości, po przejściu życia, niektórzy w ogniu czyścowym od grzechów uwolnieni będą, ale drudzy na wieczne potępienie pójdą“. Mniemanie to funduje się na podstawie przytoczonych słów św. Pawła, gdzie powiedziano, że dusze, które w niedoskonałości z tego świata zchodzą, będą wprawdzie ocalone, ale jakoby przez ogień. Czy ogień ten do naszego ognia podobny jest i materyalny, czy też jaki duchowy, nie można dokładnie oznaczyć, bo Bóg pod tym względem objawienia nie dał. Chociaż wielu ojców św., jak Grzegorz wielki, Augustyn i inni są za ogniem materyalnym, to przecież i inaczej możemy sądzić, bo w przytoczonym ustępie Apostoł nie powiedział: „Zbawionym będzie przez ogień,” ale „jako przez ogień,” co znaczy tyle, jak gdyby mówił: „Zbawionym będzie po odbyciu oczyszczenia, którego działanie do naszego ognia podobnem jest. Tem więcej możemy tu przypuścić duchowy ogień, bo ten do oczyszczenia duszy właściwszym się być zdaje, niż ogień materyalny, którego działanie na dusze nieskutecznemby było.

2) Co dotyczy *ciężkości* mąk czyścowych, to uczą ojcowie św., że one są bardzo wielkie i z katuszami ziemskimi porównać się nie dają. Św. Augustyn pisze: „Chociaż będziemy zbawieni przez ogień, to jednak ten ogień będzie silniejszy, niżeli wszystko, co człowiek na tej ziemi ponosić może.“ Św. Grzegorz wielki mówi: „Wierzę, że on przemijający ogień (w Czyścu) jest trudniejszy do zniesienia, niż jakakolwiek tutejsza kara.“ Z tych i tym podobnych wyrażen ojców możecie poznać, najmilsi! wielkość mąk, jakie nieszczęśliwe dusze w Czyścu ponosić muszą. Jak wiele musieli cierpieć męczennicy! Wzdrygamy się, słysząc i czytając o torturach, jakim je poddawano. Ale patrzcie, te wszystkie katusze i tortury z ogniem czyścowym, jaki znoszą nieszczęśliwi

w Czyśćcu, porównania nie mają. Jakże godnym litości jest przeto los dusz nieszczęśliwych w Czyśćcu!

Musimy tu przecież, moi słuchacze! dobrze zauważyć, że dusze w Czyśćcu, chociaż i nadzwyczaj straszną mękę ponoszą, ta nadzieja, że przyjdą z czasem do oglądania Boga, cierpienie ich znacznie łagodzi. „Zbawienie moje jest pewnem, myśli sobie każda, Bóg i niebo mię czeka,” i myśl ta każe im niejako zapomnieć o męce, a napełnia je uczuciem niewymownej pociechy; uczucia te pociechy i przyjemności wzrastają w miarę zbliżania się do końca oczyszczenia. Możemy też przypuścić, że męki dusz w czyśćcu nie są dla wszystkich jednakie. Kto więcej ma do odpokutowania, ten też większych doznaje cierpień, aniżeli ten, kto z małym przewinieniem z tego świata zchodzi. Można również mniemać, że męka nieszczęśliwych dusz w Czyśćcu z czasem się zmniejsza i o tyle się staje słabszą, o ile czas jej wybawienia się zbliża; dusza z upływem czasu staje się czystsza, ogień, czyszczący ją, coraz znajduje dla siebie mniej materiału w niej do wytrawienia. Św. Bernard pisze, że biskupowi Malachiaszowi pokazała się trzy razy siostra umarła, za którą się modlił: ukazała mu się naprzód w czarnem ubraniu i po za kościołem, później w brunatnej sukni i na progu kościelnym, po raz trzeci w białej odzieży, przy ołtarzu i w otoczeniu świętych. Z tego wyrozumiał on, że dusza siostry nieznacznie doznawała zmniejszenia męki, aż w końcu zupełnie stała się czystą. Podobnych widzeń możnaby więcej przytoczyć: wszystkie one służą za dowód, że męki nieszczęśliwych dusz nie są zawsze jednakie, ale się ciągle zmniejszają, a w końcu zupełnie nie dają się uczuć.

3) Co dotyczy długości czasu, na jaki męki czyścicowe się rozciągają, to przedewszystkiem jako artykuł wiary można przyjąć, że one po za Sąd Ostateczny sięgać nie będą, bo po Sądzie ostatecznym Czyściec istnieć przestanie, a będzie tylko niebo i piekło. Jasno o tem mówi Pismo św., gdy wspomina jedynie o dwóch rodzajach ludzi, jacy sądowi ulegną: dobrzy i źli; dobrzy pójdą do nieba, a źli do piekła. „I pój-

dą ci (bezbożni) na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego” (Mát. 25, 46).

Jak długo biedne dusze w Czyścu zostawać muszą, o tem nie wiemy. To jest tylko pewnem, że nie wprzódę ztamtąd wyjdą, aż się sprawiedliwości Boskiej wypłacą do ostatniego pieniążka. To też jako pewność uważać można, że długość kar czyścowych jest odpowiednią do wielości grzechów. Dusze, obciążone większą liczbą grzechów powszednich, przy zejściu ze świata, jeżeli za te grzechy żadnej pokuty nie czyniły za życia, muszą dłużej być w Czyścu i cięższe ponosić męki, niż te, które się strzegły i małych wykroczeń, albo za swe grzechy już za życia odbywały pokutę. Jedne mogą zostawać w Czyścu tylko kilka godzin lub kilka dni, gdy drugie, do zupełnego oczyszczenia się, muszą tam cierpieć dotkliwą mękę przez całe lata i wieki. Że męki czyścowe dla niektórych dusz mogą się bardzo przedłużać, to już ztąd wnosić można, że Kościół modli się za takich, którzy już dawno z tego świata zesзли. Więc i to jest możliwem, że niektóre dusze aż do dnia sądnego w Czyścu zostawać będą. Tego przecież twierdzić nie możemy, ażeby dusza, dlatego że w Czyścu cierpieć musiała, już w niebie nie osiągnęła wyższej chwały, niż ta, która wprost po śmierci idzie do nieba. Wszystko tu zależy od zasługi, o ile kto mieć będzie większą lub mniejszą liczbę zasług, o tyle większą lub mniejszą otrzyma w niebie nagrodę. Może się przeto zdarzyć, że dusza, która za życia na ziemi wiele zasług położyła, ale w czasie śmierci miała do odpokutowania jakieś przestępstwa, po wyjściu z Czyśca otrzyma wyższy stopień szczęśliwości w niebie, niżeli dusza dziecięcia, która zaraz po chrzcie opuszcza ciało i jedynie dla zasług Chrystusa do nieba idzie.

Jestem, najmiłsi! przy końcu dzisiejszej nauki. Widzę się w obowiązku powtórzenia uwagi, na początku już uczynionej, że wszystko, co o Czyścu mówiłem, ma wprowadzić za sobą opinię ojców św. i nauce Kościoła nie sprzeciwia się, mimo to jednak nie wszystko należy do składu nauki kościelnej. Jest tylko artykułem wiary, że Czyściec istnieje, że zostające tam dusze tak długo pokutować tam muszą, aż



się zupełnie staną czystemi, że Czyściec po Sądzie Ostatecznym już istnieć przestanie, że my wreszcie, o czem dopiero przy wykładzie dziewiątego artykułu Składu Apostolskiego mowa będzie, duszom cierpiącym w Czyścu ofiarą Mszy św. modlitwami i dobrymi uczynkami z pomocą przychodzić możemy. Co do was, to starajcie się, abyście po swej śmierci w Czyścu, w owem miejscu udręczeń, niedługo cierpieć byli zmuszeni. Prowadźcie życie pokutne. Nie przedstawajcie na tem, że się z swych grzechów spowiadacie i naznaczoną pokutę wypełniacie: sami jeszcze na siebie nakładajcie pokutę, umartwiajcie i ciało, i duszę, a szczególnie te pokuty przyjmujcie chętnie, które od Boga pochodzą, jak: ubóstwo, choroba i rozliczne przeciwności, bo one są najlepszym środkiem zadosyćuczynienia doczesnej pokucie za grzechy. Korzystajcie też z licznych sposobności, jakie daje wam kościół do pozyskania zupełnych lub częściowych odpustów; czyńcie dobrze, o ile zdołacie, a szczególnie chętnie spełniajcie uczynki miłosierne, bo one szczególnie są takimi, które wam łaskę i miłosierdzie u Sędziego Boga wyjednać mogą. Uczynki pokutne może się wam niekiedy przytrudniami do spełniania zdadzą, w takim razie pomyślcie sobie, że wszelako łatwiejsza na ziemi pokuta niż w Czyścu, i że tu, na ziemi, prawdziwej pokuty dzień jeden może zastąpi całoroczną pokutę w Czyścu. Strzeżcie się starannie i mniejszych wykroczeń, niemasz bowiem i najmniejszego grzechu, któryby był wolny od pokuty w Czyścu, chyba, że tu, na ziemi, odpokutowany zostanie. Jeżeli skutkiem ułomności ludzkiej dopuścicie się jakiego wykroczenia, czego ustrzedz się bez szczególnej łaski Bożej jest rzeczą niemożliwą, to zaraz nad tem ubolewajcie, wyznajcie to z żalem na spowiedzi, i dla zgładzenia tej winy czyńcie pokutę. Chodźcie w bojaźni Bożej i starajcie się żyć w niewinności i pokucie, wówczas będziecie mogli mieć nadzieję, że Czyściec wasz kiedyś długim nie będzie i że wprędce przypuszczeni będziecie do widzenia Boga. Amen.

## Na drugą Niedzielę po Wielkanocy.

### Ósmy artykuł Składu Apostolskiego.

*„Wierzę w Ducha Świętego“.*

O Istocie i Zesłaniu Ducha Świętego.

*„Jam jest Pasterz dobry“.* Jan 10, 11.

#### W S T Ę P.

Pan Jezus prawdziwie mógł się nazwać Pasterzem dobrym, bo wszystko, co pasterz dobry dla swych owiec czyni, toż samo, i jeszcze daleko więcej, On dla ludzi uczynił. Nie znamy żadnego pasterza, któryby życie swe za owce oddał, P. Jezus zaś swe życie za nas położył i dlatego też mówi: „Dobry Pasterz życie swe daje za owce swoje“. O! któżby przeto z całego serca nie miłował P. Jezusa, tego dobrego Pasterza? któżby za tak wielką ofiarę nie był Mu wdzięczny? Zastanówcie się dobrze, moi najmils! P. Jezus nie zawsze będzie dobrym Pasterzem, który wszystko czyni dla naszego ocalenia: przyjdzie On kiedyś jako Sędzia, by owce swe wprowadzić do nieba, kozły zaś skazać do piekła. Bądźmy przeto dobremi owcami najlepszego naszego Pasterza, aby On kiedyś, przyszedłszy na sąd, który mieć będzie miejsce zaraz po naszej śmierci i przy końcu świata, był dla nas łaskawym i wyrzekł do nas słowa pociechy: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata“ (Mat. 25, 34).

O tym sędzie mówi siódmy artykuł Składu Apostolskiego, który już wyjaśniłem. Przystępujemy teraz do ósmego artykułu, którym jest: „*Wierzę o Ducha Świętego*“. Artykuł ten umieścił Kościół zaraz po artykułach. mówiących o Jezusie Chrystusie, aby dać do zrozumienia, że Duch Święty w sprawie naszego zbawienia wielki ma udział, bo w Kościele katolickim jest Rozdawcą łask, które nam Jezus Chrystus wysłużył. Dziś przeto i przez dwie następne niedziele pokrótce mówić będę o tem, czego nas ósmy artykuł Składu Apostolskiego o Duchu Świętym naucza. Dziś mówić będę o *Istocie i Zesłaniu Ducha Świętego*, i odpowiem na dwa pytania:

- 1) Co to jest Duch Święty?
- 2) Kiedy Duch Święty Kościołowi zesłany został?

## C Z Ę Ś C I.

Zanim odpowiem na pytanie: Co to jest Duch Święty? dam wam krótkie objaśnienie o tem, co znaczy to imię: „*Duch Święty*“. Imię „Duch“ jest przynależnem każdej z trzech Osób Boskich, każda z Nich bowiem jest istotnej natury duchowej. Bóg w ogólności jest Duchem, dlatego mówi Chrystus: „Duch jest Bóg, a ci, którzy Go chwala, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie“ (Jan 4, 24). Imię to przecież nadajemy szczególniej trzeciej Osobie Trójcy Najśw., w części dlatego, aby Ją odróżnić od Osoby Ojca i Syna, bo inaczej nie mielibyśmy żadnego wyrazu dla odróżnienia właściwości trzeciej Osoby od właściwości dwóch pierwszych, a w części dlatego, aby oznaczyć szczególną działalność tej Osoby na nas, ludzi, Ona nam bowiem szczególnie życia duchowego udziela. Duchem *Świętym* tedy zowie się trzecia Osoba nie dlatego, aby pierwsza i druga świętymi nie były, ale dlatego, że właściwością Jej działania jest uświęcanie ludzi. Ona to przez pośrednictwo łaski, jakiej nam udziela, usposabia nas do świętości i przez sakramenta święte rzeczywiście uświęca nas.

Po tej krótkiej uwadze, przystępuję do pytania: *Co to*

*jest Duch Święty?* Odpowiadam: Duch Święty jest to trzecia Osoba Boska. Bóg prawdziwy, który od Ojca i Syna, jako od jednego początku, pochodzi. Odpowiedź ta mieści w sobie dwie szczególniej prawdy wiary, które bliżej rozważyć musimy, mianowicie: 1) że *Duch Święty jest Osobą Boską, t. j. Bogiem prawdziwym*, i 2) że *od Ojca i Syna, jako od jednego początku, pochodzi*.

1) Że Duch Święty jest *Bogiem prawdziwym*, jako Ojciec i Syn, tego najdokładniej uczy nas Pismo święte. Zowie Go ono wyraźnie *Bogiem*. „Przeczzę szatan skusił serce twe,“ rzekł Piotr do Ananiasza, „izbyś skłamał Duchowi Świętemu... Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu“ (Dzieje 5, 3—4). Gdy Ananiasz dopuścił się kłamstwa, które mu poczytano jako grzech przeciwko Duchowi Świętemu, i gdy mu powiedziano, że nie ludzi ale Boga chciał on okłamać, to cóż ztąd za wniosek, jeżeli nie ten, że Duch Święty jest Bogiem? Tego miejsca Pisma św. użył już św. Grzegorz Turoneński, aby o Bóstwie Ducha Świętego przekonać Leowigilda, króla Hiszpańskiego. Gdy się św. Biskup dowiedział, że król wierzy w Bóstwa Ojca i Syna, a nie uznaje Bóstwa ducha Świętego, kazał mu powiedzieć, aby dał wyjaśnienie tego, co św. Piotr rzekł do Ananiasza: „Czemu szatan skusił twe serce, izbyś skłamał Duchowi Świętemu? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu.“ Król pomyślał nad tem wyrażeniem i zaraz rzekł, że wierzy i w Bóstwo Ducha Świętego.

Duchowi Świętemu Pismo św. przyznaje *Boskie przymioty*, zkąd wniosek, że jest On Bogiem prawdziwym! Przyznaje Mu *wszędobecność*. „Duch Pański napełnił okrag ziemię“ mówi Księga Mądrości (1, 7). „O, kim można powiedzieć,“ mówi tu św. Ambrozy, „że napełnia okrag ziemi, jak to o Duchu świętym napisano? Przyznaje Mu *Wszechwiedzę*. „Duch wszystko wypatruje i głębokości Boże.. co jest Bożego, nikt nie wie, jedno Duch Boży“ (1 Kor. 2, 10—11). Duch Święty jest przeto wszytkowiedzącym, bo znane Mu są nawet głębokości Boże, jest On przeto Bogiem. Przyznaje Mu *Wszechmocność*, bo gdy Apostoł wyliczył cudowne działanie Ducha Świętego, tak zakończy swą mowę: „To wszystko sprawuje

jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu, jako chce" (1 Kor. 12, 11). Przyznaje Mu *Prawdę* i mówi o Nim, że jest Duchem prawdy i jej Nauczycielem. „Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy” (Jan 16, 13). Gdy tedy Duch Święty ma wszelkie przymioty, właściwe Bogu, to samo się przez się rozumie, że jest On Bogiem, bo żadne stworzenie, czy ono jest aniołem, czy człowiekiem, Bożych przymiotów posiadać nie może.

Duchowi Świętemu przyznają się oprócz tego i *Dzieła Boże*. I tak: *Stworzenie świata*: „Słowem Pańskim niebiosą utwierdzone są, a Duchem ust Jego wszystka moc ich” (Ps. 32, 6). „Duch Boży uczynił mię, a natchnienie Wszechmocnego ożywiło mię” (Job. 33, 4). *Natchnienie proroków*, że przyszłe i upłynione sprawy znane im były. „Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie waszy i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy waszy widzenia widzieć będą. I na sługi moje i na służebnice moje w one dni wyleję Ducha mego” (Joel. 2, 28—29). *Stanie się człowiekiem Syna Bożego*. „Duch Święty zstąpi na cię, a Moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym” (Łuk. 1, 35). *Odrodzenie i uświęcenie człowieka*, co na równi ze stworzeniem jest dziełem mocy Bożej. „Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i Ducha Świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego” (Jan 3, 5). Nakoniec przyznaje się Mu *Przewodnictwo w Kościele*. „Pilnujcie sami siebie i wszelkiej trzody, nad którą was Duch Święty postanowił biskupami, abyście zarządzili kościół Boży, którego nabył krwią swoją” (Dzieje 20, 28). Ztąd się znów pokazuje, że Duch Święty jest Bogiem prawdziwym, bo dzieła Boże tylko samego Boga są właściwością.

Że Duch Święty jest Bogiem prawdziwym, w to zawsze *wierzył Kościół*. Gdy Macedoniusz, patriarcha Konstantynopolitański, powążył się targnąć na Bóstwo Ducha Świętego, powstał przeciwko niemu cały Kościół i bezbożna jego nauka na wielu soborach, a przedewszystkiem na Konstantynopolitańskim roku 381 potępioną została. Koncyljum też Florenckie, które, jak to zaraz zobaczymy, pochodzenie Du-



cha Świętego od Ojca i Syna dokładnie określiło, jasnym słowem wypowiedziało, że Duch Święty jest Bogiem. Jest to przeto pierwszą prawdą, której nas uczy ósmy artykuł Składu Apostolskiego, że Duch Święty jest Bogiem, równym Ojcu i Synowi.

2) Drugą prawdą jest, że *Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, jako od jednego początku.*

Że duch Święty nie tylko od Ojca, ale i od Syna pochodzi, jest to prawda, która kilkakrotnie w Piśmie św. wypowiedzianą została. Chrystus powiada: „Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy... On Mię uwielbi, bowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlatego powiedział, że z mego weźmie, a wam opowie“ (Jan 16, 13—15). Chrystus tutaj mówi, że Duch Święty weźmie z Jego właściwości, z Jego Istoty, co toż samo znaczy, jak gdyby powiedział, że ten Duch prawdy od Niego pochodzi, boć wziąć z czyjej właściwości, z czyjej, istoty, to znaczy wziąć istnienie własne i istotę z cudzej istoty, z cudzego istnienia: Duch Święty wziął z Istoty Syna, przeto od Syna pochodzi. Zbawiciel nasz tłumaczy zaraz dlaczego Duch Święty od Niego pochodzi: „Wszystko, mówi On, cokolwiek ma Ojciec, moje jest,” to znaczy: wszelka właściwość Ojca, a zatem Jego Istota Boża, Jego Boże działanie, jest moją Istotą, moim działaniem. Skoro przeto Duch Święty pochodzi od Ojca, to już tem samem pochodzi i od Syna. Tak to miejsce tłumaczą ojcowie św. i powszechny sobór Florencki, który go wyłącznie użył, jako dowodu, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna.

Chrystus mówi dalej, że Ducha Świętego *poszle*. „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poszlę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie” (Jan 15, 26). Pomiedzy ludźmi przez to słowo „Posyłać” rozumie się zewnętrzne działanie osób jednych na drugie: działanie to oznacza różnicę, jaka między osobami zachodzi. W posyłającym coś większego widzimy aniżeli w posyłanym. O Osobach Boskich powiedzieć tego nie mo-

zna. Trzy Osoby Trójcy Najśw. są sobie zupełnie równe we wszystkich doskonałościach. Posyłanie między Osobami Boskieni nie może mieć miejsca, w taki sposób, jak się to dzieje wśród ludzi, przez rozkaz, przez wyrażenie życzenia swego, ale tak, że Osoba posyłająca Osobie posyłanej udziela swego Istnienia, swej Istoty, czyli innemi słowy, że Osoba posłana od Osoby posyłającej pochodzi. Jak Syn mógł być posłany na świat przez Ojca, bo od Ojca pochodzi, tak też i Duch Święty został przez Syna posłany, bo od Syna pochodzi.

Duch Święty wreszcie często się w Piśmie św. zowie *Duchem Syna*. „Jeżeli kto Ducha Chrystusowego nie ma“ pisze Apostoł, „ten nie jest Jego“ (Rzym, 8, 9). I znowu „Zesłał Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze wołającego Abba, Ojcze“ (Gol. 4, 6). Nie można mieć innej podstawy do nazywania Ducha Świętego Duchem Chrystusa, Duchem Syna, jedno tę, że od Syna pochodzi. „Dlaczego nie mielibyśmy wierzyć, pyta się z tego powodu św. Augustyn, że Duch Święty od Syna pochodzi, gdy jest Duchem Syna?“

Ze Duch Święty zarówno od Ojca i Syna pochodzi, nauczą też Ojcowie Kościoła, z których tu niektórych tylko wymienię, a tymi są: Tertulian, Hilary, Ambroży, Augustyn, Epifaniusz, Grzegorz Nyseński, Cyryl Alexandryjski. Też samą naukę zawarł Kościół w składzie wiary Nicejskim i św. Atanazego jako i w orzeczeniach wielu soborów, a szczególnie w orzeczeniu soboru Florenckiego. A więc i na podstawie Pisma świętego i na podstawie utrzymującej się ciągle nauki w Kościele spoczywa ta prawda wiary naszej, że Duch Św. zarówno od Ojca i Syna pochodzi.

Trzeba tu jeszcze zauważyć, że Duch Święty od Ojca i Syna pochodzi, jako od jednego początku. Możliwy tu mniemać, że Duch Święty, ponieważ pochodzi od Ojca i Syna, ma dwa początki, jeden od Ojca, drugi od Syna. Ale tak nie jest: ma On tylko jeden początek, bo Ojciec i Syn razem, wspólnie, przed wieki, jednym i tymże zobopólnym czynem, właściwą jednemu i drugiemu mocą, wydali Ducha Świętego. Aby tę prawdę objaśnić, św. Augustyn posługuje

się podobieństwem, wziętem ze stworzenia świata przez trzy Osoby Boskie i mówi: „Jako Ojciec i Syn są tylko jednym Bogiem i, odnośnie do stworzenia, są tylko jednym Stworzycielem i Panem; tak i odnośnie do Ducha Świętego są tylko jednym początkiem; odnośnie też do stworzenia Ojciec, Syn i Duch Święty są jednym początkiem, bo są jednym Stworzycielem i jednym Panem. Są więc dwie Osoby wydające Ducha Świętego, jako są trzy stwarzające świat; ale one dwie Osoby odnośnie do Ducha Świętego są tylko jednym początkiem, jako trzy Osoby, odnośnie do stworzenia, są tylko jedną przyczyną i jednym Stworzycielem.” Że Duch Święty od Ojca i Syna pochodzi, jako od jednego początku, było to zawyrokowaniem jako artykuł wiary na drugim soborze Lyonńskim i na soborze Florenckim.

Taką to jest nauka Kościoła katolickiego, której się trzymać winniśmy: Duch Święty jest trzecią Osobą Boską, jest Bogiem prawdziwym, równym Ojcu i Synowi, i pochodzi od Ojca, ale zarazem i od Syna, jako od jednego początku.

Jeszcze odpowiem na pytanie: *Kiedy Duch Święty Kościołowi zesłany został?*

## C Z E Ś C II.

Jak to wam wiadomo, Duch Święty został zesłany Kościołowi w uroczystość *Zielonych Świątek*. Ale tu trzeba zauważyć, że jakkolwiek podczas Zielonych Świątek dopiero w sposób tak widoczny i uroczysty zstąpił On na apostołów, to przecież działalność Jego w sprawie zbawienia ludzi już od początku świata czynną była. Duch Święty już pierwszych naszych rodziców i wszystkich prawych ludzi Starego Zakonu po drodze sprawiedliwości prowadził: On był Nauczycielem proroków i wskazywał im, co mówić mają; On urządzał kościół żydowski, zaprowadzał w nim służbę Bożą, przepisywał sposób składania ofiar i odbywania obrzędów, aby żydów w łączności z Bogiem utrzymać. Wiemy dalej z Ewangelii, że Jezus Chrystus jeszcze przed Zielonemi Świątkami udzielił

Ducha Świętego Apostołom, gdy tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego” (Jan 20, 22). Byłoby przeto błędem, gdybyśmy wierzyli, że Duch Święty rozpoczął swą działalność względem zbawienia ludzi dopiero w Zielone Świątki; On, owszem, już od samego początku zbawienną swą działalność rozwijał.

W widoczny jednak sposób i w większej obfitości zstąpił Duch Święty na ludzi w uroczystość Zielonych Świątek. Nad tym godnym podziwu wypadkiem, przez św. Łukasza w Dziejach apostoelskich opisanym, zastanówmy się dziś w krótkości.

„Gdy się spełniły dni pięćdziesiątne, mówi św. Łukasz, byli wszyscy wspólnie na temże miejscu.” Już żydzi mieli swe Zielone Świątki i święto to zaliczało się do najważniejszych. Obchodzili je oni, jako i my, chrześcijanie, pięćdziesiątego dnia po Wielkanocy, i dlatego święto to zwało się „Pięćdziesiątnicą” albo „Pentekoste,” co znaczy dzień pięćdziesiąty. U żydów święto postanowione zostało na składanie Bogu ofiar dziękczynnych za dany urodzaj i sprzęt zboża, który tam właśnie o tej porze kończono, a również na podziękowanie Bogu za otrzymane prawo na górze Synai. Pod tym podwójnym względem Zielone Świątki żydowskie były obrazem naszych Zielonych Świątek. Chrześcijańskie Zielone Świątki były żniwem duchowem, bo tego dnia Kościół wielki krok naprzód uczynił, gdyż od razu trzy tysiące dusz pozyskał. Jest ono święto również pamiątką otrzymanego prawa, bo tego dnia Apostołowie, napełnieni Duchem Świętym, jawnie poczęli ogłaszać nowe prawo: Ewangelię Jezusa Chrystusa. Miejscem, gdzie Apostołowie wówczas byli zebrani, wedle podania, był ten dom na górze Syon, w którym Zbawiciel nasz ostatnią wieczerzę spożywał. Byli tam zebrani Apostołowie z Maryą, Matką Bożą, i z wielu innymi wiernymi, tak, że liczba wszystkich dochodziła stu dwudziestu osób; wszyscy oni, wedle zlecenia Pańskiego, oczekiwali zstąpienia Ducha Świętego. W tem schronieniu oddawali się oni pobożnemu rozmyślaniu, ćwiczeniom duchownym i rozmowom

o sprawach religii, aby się przygotować na przyjście Ducha Świętego.

Tak nadszedł dziesiąty dzień po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa: była dziewiąta godzina zrana. „I stał się prędko z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli“. Nie był to *szum* zwykły, bo powstał nagle i z nieba, t. j. z góry, a więc w sposób niezwykły. Szum ten jest obrazem działania Ducha Świętego: ludzi, zupełnie obałamuconych, po ziemsku myślących, przemienia. On często odrazu w oświeconych i uduchowionych, jak to wiemy o Pawle i wielu innych. Szum *napełnił wszystek dom*, w którym: Apostołowie łącznie z innymi wiernymi zebrani byli, i rozszerzył się na całą Jerozolimę, i poruszył wielką liczbę ludzi, którzy się zbiegli, by widzieć, co się stało. Takie to jest zbawienne działanie Ducha Świętego w Kościele, z kąd łaski Jego rozchodzą się na całą ziemię.—Szum ten był „jakoby przypadającego wiatru gwałtownego“. Wiatr jest prędko, w krótkim czasie przebiega on wielkie przestrzenie. Z taką też szybkością rozszerzała się i Ewangelia na świecie. Już za czasów apostoelskich potworzyło się wiele chrześcijańskich kościołów, a niedługo potem już nie na tysiące, ale na miliony liczono pogan, którzy zostali chrześcianami. Przypadający, gwałtowny wiatr oznacza również nieprzewyższoną siłę, którą religia chrześcijańska przy swem rozszerzeniu wszelkie stawiane jej przeszkody łamała. Żydzi i poganie byli jej przeciwnikami i wszystko przedsiębrali, aby jej opowiadanie zahamować, a nawet z ziemi ją zupełnie wygładzić. Ale napróżną była ich praca. Po trzech wiekach walki pokonani zostali: świątynie ich upadły w gruzy, a krzyż zatryumfował. I w sercach ludzkich działanie religii chrześcijańskiej również gwałtownem było. Pokonało ono najdziksze namiętności, ukróciło grzechy i zbrodnie, zaszczepiło kwitnące cnoty i odnowiło oblicze ziemi.

„I ukazały się im,” mówi dalej, „rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna.“ Rozdzielone te języki, do płomyków ognia podobne, nie były same



Duchem Świętym, ale tylko widzialnymi znakami, jakimi Duch Święty swe zstąpienie oznajmiał. Pod postacią *ognia* objawił się Duch Święty, aby pokazać, że całą Jego Istotą jest miłość, którą On serca ludzkie napełnia i ku miłości Bożej zapala, i że prawo chrześcijańskie, które On do doskonałości doprowadza, gruntuje się na miłości Boga i bliźniego. Ogień ten zarazem oznacza działanie, które On w sercach ludzkich sprawuje. Ogień *rozjaśnia*: gdzie on się pali, tam znika ciemność i robi się widno. Tak to i Duch Święty daje światło opowiadaczom i słuchaczom słowa Bożego: pierwszym, aby sami się gruntownie przejęli prawdami religijnymi i takowe jasno i przystępnie wykładali; drugim—aby słyszana naukę dobrze przyjęli i wypowiedzianą sobie prawdę zrozumieli. Ogień *rozgrzewa* przez zimno skostniałe członki, daje im życie i ruch. Tak i Duch Święty rozgrzewa zimne nasze serca, zachęca nas do dobrego i zrządza to, że o sprawie swego zbawienia na seryo myśleć poczynamy. Ogień rozmiękcza najtwardsze metale i w stan płynny je zamienia. Z podobną, nieprzewycięzalnie działającą siłą występuje Duch Święty przeciwko zepsutej naturze ludzkiej: żaden grzeszny związek nie jest tak ściśle zadzierzgnięty, iżby go On nie rozwiązał; nie masz żadnej tak gwałtownej namiętności, którejby On nie usunął, żadnej tak wielkiej zatwardziałości, którejby On nie przewyciężył. Ogień wreszcie *ma kierunek ku górze*, swój płomień zwraca ku niebu. Tak i Duch Święty z ziemskiego człowieka niebieskiego czyni, iż on ze św. Pawłem mówić może: „Poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana mego, dla którego mi wszystkiego postradał, i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał” (Filip. 3, 8).

W postaci *języków* ukazał się Duch Święty. To podobieństwo języków, jak to zaraz usłyszymy, oznacza dar wymowy, którego Duch Święty udzielił Apostołom i wielu opowiadaczom wiary. Języki były *rozdzielone*, co oznacza rozmaitość darów; jakie na wiernych przez Ducha Świętego spływają. Zstąpienie wreszcie ognistych języków oznacza, że Duch Święty pozostał na zawsze z Apostołami i w na-

szym świętym Kościele, jak to sam Chrystus powiada: „Prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki“ (Jan 14, 16).

Dalej mówią Dzieje Apostolskie: „I napełnieni byli wszyscy Ducha Świętego.“ Słowa te dają do zrozumienia, że Apostołowie i inni tam zebrani wierni nie tylko uczestniczyli w przyjęciu Ducha Świętego, jak to wprzód przy ich chrzcie miało miejsce, ale że tego Ducha Świętego w całej pełni, w nadobfitej ilości przyjęli. „Dnia tego, mówi św. Augustyn, Duch Święty nie był wśród wiernych przez łaskę nawiedzenia ich i działania na nich, ale przez obecność samego swojego majestatu, i nie nalał w naczynia tylko zapachu balsamowego, ale samą Istotę Ducha Świętego“.

Dalej jeszcze czytamy: „I poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał“. Duch Święty udzielił przeto Apostołom *daru mowy*, t. j. możności mówienia językami, których się nigdy nie uczyli, tak, że gdy oni mówili, to wszyscy ich rozumieli, i oni sami rozumieli wszystkich mówiących. Dopóki ludzie wierni byli Bogu, mieli jedną tylko mowę, ale gdy Boga odstąpili, pomieszały się ich języki i rozumieć się nie mogli. Stało się to przy wieży Babel. Za karę zuchwalstwa i odstąpienia Boga to nieszczęście przyszło na ludzi i zmusiło ich, że od niedorzecznej roboty odstąpić musieli i rozeszli się po świecie. Jako inne skutki grzechu, jak np. skłonność do grzechu, choroby i śmierć, tak i rozmaite języki Duch Święty zostawił na świecie, sprawił jednak to, że Apostołowie wszystkich rozumieli i przez wszystkich rozumiani byli. Dał On tym sposobem do poznania, że wszyscy ludzie powołani są do jedności przez wiarę i miłość, i że na świecie wszyscy winni stanowić jedną rodzinę Bożą. Kościół katolicki ma rzeczywiście jedną mowę, która na całym świecie jest rozumiana: mową tą jest język łaciński, używany przy obrzędach świętych i przy wydawaniu przepisów, dotyczących spraw religijnych. Apostołowie zresztą potrzebowali daru języków, by swemu świętemu powołaniu zadosyć uczynić, bo aby wszystkim narodom opowiadać Ewangelię, trzeba było wszystkie języki posiadać.

Nie można jednak twierdzić koniecznie, aby oni zawsze mówili rozmaitymi językami i aby je rozumieli; dosyć, że rozumieli i mówili tymi językami, jakie im w danym razie potrzebne były. Tenże dar mówienia rozmaitymi językami miewali i później rozmaici opowiadacze wiary. Św. Ireneusz opowiada, że słyszał o wielu mówiących rozmaitymi językami, i że oni ten dar otrzymali od Ducha Świętego. Taki dar dla siebie i swych towarzyszków wyprosił św. Dominik. O św. Franciszku Ksawerym wiadomo, że mówił językami rozmaitych narodów tak doskonale, jakby to były jego macierzyńskie języki, chociaż się ich nigdy nie uczył. Chociażbyśmy za prawdziwością i boskością świętej naszej wiary katolickiej nie mieli przemawiającego dowodu, jedno ten dar języków, którym kościół we wszystkich czasach się cieszył, to i tego byłoby już dosyć, bo dar języków uczy nas, że Duch Święty działalność swą w Kościele zawsze ujawniał.

„A gdy się stał ten głos,” t. j. szum wiatru, a więcej jeszcze głośnie udochowiona mowa Apostołów, zbieżało się mnóstwo i stworzyło się na myśl, że każdy słyszał je swym językiem mówiące. I zdumiewali się wszyscy, i dziwowali, mówiąc: „Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakożemy słyszeli każdy z nas swój język, w któremesmy się urodzili?” Nie powinno to nas dziwić, najmilsi! że zebrane tłumy ludu, słysząc Apostołów, przemawiających językami dotąd sobie nieznanymi, dziwiły się: widziały one tu oczywisty cud. Boć i inaczej stać się to nie mogło, tylko cudownym sposobem. Apostołowie mówili dotąd jednym tylko macierzyńskim językiem, teraz naraz poczęli mówić płynnie obcymi językami.

Piotr, widząc to zdziwienie, począł mówić publicznie do zgromadzonego ludu o ukrzyżowanym Chrystusie; tłumaczył rzeszy, że spełnia się proroctwo Joela i że Duch Święty zstąpił. Mowa jego tak wielki wpływ wywarła na słuchaczy, że naraz trzy tysiące osób nawróciło się i zażądało chrztu (Dzieje 2, 1—41).

Taką to jest, najmilsi, historia zesłania Ducha Świętego. Historię tę opisał św. Łukasz Ewangelista. My corocznie

obchodzimy Zielone Świątki i przypominamy sobie to zstąpienie Ducha Świętego i łaski, jakie od Niego otrzymujemy. A zarazem radujemy się i z całego serca dziękujemy Bogu za to, że jesteśmy członkami Kościoła katolickiego, który Duch Święty w dniu Zielonych Świątek założył na świecie i w którym, jako Nauczyciel prawdy i Szafarz łask, stałe sobie mieszkanie założył. — Kończę tę naukę modlitwą kościelną: „Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca wiernych swoich i ogień miłości twojej w nich tak zapal, jakoś ludy wszystkich języków do jedności wiary sprowadził. O Panie! wszechmocny Boże! przybądź nam łaskawie z pomocą, aby Duch Święty był z nami i w nas zamieszkał, aby nas oświecał i uczył wszelkiej prawdy, aby nas bronił i wzmacniał we wszystkim, cośmy czynić i czegośmy się strzedz powinni. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego“. Amen.

## Na trzecią Niedzielę po Wielkanocy.

### O Łaskach Ducha Świętego.

„Maluczko, a już mię nie ujrzycie, i zasię maluczko, a ujrzycie mię, iż idę do Ojca“. Jan 16, 16.

### W S T Ę P.

Dzisiejsza Ewangelia jest częścią tej pożegnalnej mowy, którą P. Jezus miał na ostatniej wieczerzy do uczniów przed męką swoją. Oznajmił On im, iż już nadeszła godzina śmierci Jego. „Maluczko“, mówił On, „a już mię nie ujrzycie: i zasię maluczko, a ujrzycie mię, iż idę do Ojca“. I istotnie, tylko przez krótki czas uczniowie patrzyli na swego Mistrza, bo już nazajutrz umarł On na krzyżu. Ale maluczko upłynęło czasu, a znów Go ujrzeli, bo trzeciego dnia z martwych po-

wstał i wśród nich się pokazał. Po upływie znów pewnej liczby lat zabrał ich z ziemi do nieba, gdzie już obliczu Jego na wieki przyglądać się mieli.

Najmilsi! te słowa: „Małuczko, a już nie ujrzycie mnie” możemy i my zastosować do siebie. Życie nasze tu na ziemi czymże jest, jeżeli nie krótką chwilką, która niepostrzeżenie przemija? Po upływie krótkiego czasu, po upływie lat kilku, a może i prędzej, zejdziemy z tego świata i już tu nas nikt nie ujrzy. Ale po upływie krótkiego czasu znajomi nasi ujrzą nas znowu, bo i oni podążą za nami do domu wieczności. O! nie przywiązujemy serca naszego do tego życia na ziemi, które jest tak niestałe, ani do tych uciech i majątności, które tak są zmiennymi: użyjmy owszem tych krótkich chwil naszego tu istnienia na gorącą służbę Bogu, abyśmy, gdy się zbliży koniec naszej pielgrzymki, z ufnością mogli powiedzieć z P. Jezusem: „Idę do Ojca.” Ten cel naszych życzeń, ową szczęśliwość wieczną, obyśmy wszyscy pozyskać zdołali; Duch Święty, którego Jezus Chrystus obiecał nam zesłać i zesłał, udziela nam łask, przy pomocy których na zbawienie swoje pracować i świętymi zostać możemy. O tej ławdzie, dla nas tak pełnej pociechy, t. j. o *łaskach Ducha Świętego* będę wam dzisiaj mówił, i odpowiem na dwa następne pytania:

- 1) Jakich łask Duch Święty udziela Kościołowi katolickiemu?
- 2) Jakich łask Duch Święty udziela duszy?

## C Z Ę Ś Ć I.

Duch Święty *naucza w Kościele, czyni go świętym, rządzi nim i rządzić będzie aż do końca świata.*

1) Aby Kościół zadaniu swemu mógł sprostać, t. j. aby naukę otrzymaną od Jezusa Chrystusa ciągle w czystości utrzymywać i ludziom ją opowiadać był w możności, potrzebował mieć nauczyciela z nieba. Takiego Nauczyciela Zbawiciel nasz przyrzekł Kościołowi swemu, gdy do Apostołów mówił: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec poszle w imię moje, On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszyst-



ko, cokolwiekby wam powiedział” (Jan 14, 26). Otóż gdy Jezus Chrystus wstąpił do nieba, Duch Święty tu na ziemi zajął Jego miejsce, stał się Nauczycielem wszelkiej prawdy w Kościele, wszystko On rozjaśnia, wszystkiego zrozumienie daje, czego tylko Jezus Chrystus nauczał, tak, że Zwierzchność kościelna ma możność w każdym razie rozróżnienia prawdy od fałszu, a tem samem możność rzetelnego nauczania wszelkiej prawdy chrześcijańskiej. A ponieważ zadaniem Kościoła jest przyjmowanie ludzi na swe łono i prowadzenie ich do Boga, co do końca świata ma się przedłużać, przeto Duch Święty ciągle jest w Kościele i aż do końca czasów posłannictwa swego spełniać nie zaniedba. Dlatego to mówi Zbawiciel nasz: „Ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki: Ducha prawdy” (Jan 14, 16—17).

Wiadomość ta, moi najmils! winna nas napełniać wielką pociechą, bo daje nam tę pewność, iż wiara nasza jest prawdziwą, iż Kościół, do którego należymy, nie co innego do wierzenia nam podaje, jak tylko to, czego go uczy Duch Święty. Nieprzyjaciółom przeto Kościoła, na których nigdy na świecie nie zbywa, nie dajcie się wyprowadzić na błędne drogi. Chociażby oni ośmieszali naukę Kościoła, chociażby ją za zabobon i oszustwo poczytywali, nie zwracajcie uwagi na słowa ich: nie dobry to Duch, który przez nich przemawia, ale duch kłamstwa, który od dawna przeciwko prawdzie i cnocie wojuje. Trzymajcie się wiernie Kościoła i sumienie zachowujcie to, czego on nas przez swych kapłanów z kazalnicy i przy konfesyjale naucza. Gdy będziemy kiedyś na łożu śmierci, to nic wówczas dla nas więcej pocieszającego nie będzie, jak to wspomnienie: Byłem zawsze dobrem dziecięciem mej matki, Kościoła; wierzyłem zawsze we wszystko, czego on mnie nauczał, i spełniałem wszystko, co mi spełniać polecał.

2) Co zaś więcej winno was zachęcać do tego, abyście zawsze byli dobrimi dziećmi kościoła, to ta myśl, że Duch Święty nie tylko naucza nas, ale *i czyni nas świętymi*. „Czem jest dusza dla ciała ludzkiego, mówi św. Augustyn,

em jest Duch Święty dla Kościoła, który jest ciałem Chrystusa; co czyni dusza dla wszystkich członków ciała, toż samo czyni Duch Święty dla całego Kościoła.“ Dusza daje ciału życie zwyczajne i przy tem życiu je utrzymuje; w podobnyż sposób Duch Święty daje Kościołowi życie nadzwyczajne, nadprzyrodzone, duchowe, które czyni zeń zakład zbawienny, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa dla nauczania ludzi i przetwarzania ich na ludzi świętych. Oświecony przez Ducha Świętego, Kościół tylko czystą naukę Jezusa Chrystusa ogłasza, a wierni przyjmując ją i wedle niej żyjąc, dobrymi i świętymi się stają. I sakramenta święte, jakich nam Kościół udziela, własności swe uniewinniające nas i uświęcające mają od Ducha Świętego. Grzechem pierwotnym splamieni, rozpoczynamy to życie śmiertelne; z tego powodu naturalnie już jesteśmy dziećmi gniewu i niebo jest dla nas zamknięte. Ale Duch Święty w sakramencie Chrztu uświęca nas, oczyszcza nas od skazy grzechowej, przemienia nas na dzieci Boże i dziedziców nieba. Po Chrzcie czeka nas wiele niebezpieczeństw i wiele walk, które musimy staczać ze światem i szatanem, którzy na nas zastawiają sidła i na naszą zgubę czychają. My sami z siebie jesteśmy słabi i do złego skłonni, bo tych przyrodzonych nam wad sakrament Chrztu nie niszczy. Jakże łatwo wśród takich okoliczności upaść w grzech i kosztowną łaskę, na Chrzcie otrzymaną, utracić! Ale Duch Święty przychodzi nam tu z pomocą, On umacnia w nas łaskę na Chrzcie otrzymaną i czyni nas tyle silnymi, abysmy w walce ze złem pokonani nie byli. Czyni On to w sakramencie Bierzmowania, w którym nas na rycerzy Chrystusowych pasuje. Nietylko powiększa On w nas łaskę uświęcającą i oświeca nas swą jasnością Bożą, że ułudy światowe i grożące nam niebezpieczeństwa zbawienia rozpoznawać możemy, ale i daje nam tyle nadprzyrodzonej mocy, że jesteśmy w stanie wszystkie pokusy przezwyciężyć i w stanie łaski do końca wytrwać. Gdybyśmy byli tak nieszczęśliwi, iżbyśmy utracili łaskę, na Chrzcie otrzymaną, to znów Duch Święty w sakramencie Pokuty ze śmierci grzechu do życia łaski nas wzbudza, bo Duch Święty

uświęca nas nietylko w sakramencie Chrztu ale i w sakramencie Pokuty, bo tylko mocą od Ducha Świętego otrzymaną Kościół nas od grzechów uwalnia. „Weźmijcie Ducha Świętego,” rzekł Chrystus do Apostołów, „których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane” (Jan 20, 22—23). W podobny sposób Duch Święty działa i w innych sakramentach: zawsze zasługi Chrystusowe stosuje do nas, trąd grzechowy od nas odejmuje, usprawiedliwia nas i uświęca. Ponieważ zawsze Duch Święty działalność swą w Kościele rozwija i swej świętości uczestnikiem go czyni, nic przeto dziwnego, że we wszystkich czasach bywało i bywa tyle w nim świętych, którzy się odznaczają taką miłością ku Bogu i ludziom; nic dziwnego, że się znajdowało i znajduje w nim tylu męczenników, którzy dla wiary życie swoje na ofiarę złożyli; tylu świętych wyznawców, którzy się wyróżniali taką żarliwością dla czci Bożej, jako i dla doczesnego i wiecznego dobra bliźnich swoich; tyle świętych dziewic, które na podobieństwo Boga, Oblubieńca swego, anielskiej czystości życie na ziemi wiodły; słowem, że się znajduje tylu świętych we wszystkich stanach mężczyzn i niewiast, którzy nam za wzór świętości służą.

Otóż, najmilsi! macie znów powód do dziękowania Bogu za to, iż was powołał na członków Kościoła katolickiego, bo w tym Kościele Duch Święty mieszkanie sobie obrał, w tym Kościele jest On nauczycielem, szafarzem łask sakramentalnych i przewodnikiem do cnoty i świętości. Miejcie to sobie za największe szczęście, że należycie do Kościoła katolickiego i korzystajcie ze środków zbawienia, jakie tu Duch Święty między swych wiernych dla ich uświętobliwienia rozdziela.

3) Duch Święty jest wreszcie tym, *który rządzi kościołem i rządzić nim będzie aż do końca czasów*. Głowa widzialna Kościoła, Papież, biskupi i kapłani, którzy jako namiestnicy Chrystusa są przewodnikami wiernych, nie od ludzi mają swą władzę, ale od Ducha Świętego. On ich do tego świętego urzędu powołuje, On ich na kapłaństwo namaszcza, by obowiązki tego stanu ku uświęceniu ludzi wykonywali. Dlatego

to Apostoł mówi: „Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch Święty postanowił biskupami, abyście zarządzili kościół Boży, którego nabył krwią swoją” (Dzieje 20; 28).

Ale Duch Święty nie tylko ustanawia Zwierzchników kościelnych i udziela im mocy do pełnienia obowiązków swego urzędu, ale i sam ciągle rządzi w Kościele, broni go przeciwko nieprzyjaciółom i sprawia to, że bramy piekielne przeciwko niemu nie przemogą nigdy. Kościół nasz liczy już swego istnienia więcej niż dziewiętnaście wieków. Jakżeż to w tym długim czasie wszystko się na ziemi zmieniło! W tym przeciągu lat powstało wiele królestw, które wzniosły się do wielkiej potęgi i przyszły do upadku, i inne na ich miejsce nastały. Niegdyś nawet tak potężne państwo, jakim było rzymskie, z postępem czasu poszło w kawały i przeminęło. Tylko Kościół Chrystusowy, to królestwo Boże na ziemi, ciągle istnieje. W żadną inną obronę nie zaopatrzony, zastawia się on jednym tylko słowem, modlitwą, cierpieniem i łzami przeciwko najstraszniejszym prześladowaniom zewnętrznym i wewnętrznym swych nieprzyjaciół i ze wszystkich potyczek zwyciężać wychodzi. Przez trzy wieki miecz prześladowania całą swą wściekłość przeciwko niemu wywierał: krew jego męczenników strumieniami płynęła, wrogowie jego zaprzysięgli mu zgubę, fałszywi nauczyciele powstałi przeciwko niemu i z szatańską zaciętością pracowali na jego zagładę, ale on przeżył wszystkich swoich nieprzyjaciół, kolejną wszystkich rzeczy na ziemi przeminęli oni, a Kościół istnieje niezachwiany, jako skała wśród morza, o którą rozbijają się spienione bałwany, nie czyniąc mu żadnej szkody. Ponoślił on wprawdzie od czasu do czasu bolesne straty. Kościoły chrześcijańskie, którym przewodniczyli najwięksi biskupi, jak Atanazy, Cyprian, Augustyn i inni, już nie istnieją. Nawet ta ziemia, której Syn Boży swemi stopami dotykał, którą swemi ranami uzacnił i swoją krwią poświęcił, splugawioną została, i od wielu już wieków jęczy pod jarzmem niewiernych. Ale chociaż zadawano Kościołowi i ciężkie rany, życia mu przecież nie odjęto: po każdej walce i po każdym pogromie,

które w przekonaniu wrogów Kościoła ponosił, powstawał on z nowemi siłami i utracone kraje z naddatkiem wetował sobie świeżemi zdobyczami. Podobny on do zdrowego, pełnego życia drzewa, któremu, gdy się odetną zeschłe gałęzie, ono zaraz nowe wypuszcza i dalej rośnie. Wyraźnie przeto widzimy, że wyższa siła staje w obronie Kościoła, bo gdyby się tylko na ludzką pomoc oglądał, to jużby go dawno spotkał los, jaki jest udziałem wszystkich spraw ludzkich: dawno by już swe istnienie zakończył. Tu działa Duch Święty, którego Chrystus zesłał z nieba; On rządzi Kościołem, On staje w jego obronie przeciwko nieprzyjaciołom, On go prowadzi jako łódkę wśród zburzonych bałwanów, skał i niebezpiecznych wirów do portu szczęśliwej wieczności.

Z jakąż więc miłością Jezus Chrystus opiekuje się swoim Kościołem! Gdy odszedł do nieba i w widzialny sposób nie znajduje się na ziemi, to zesłał Ducha swego, aby On dzieło zbawienia w dalszym ciągu prowadził i takowego dokonał. Duch Święty jest *nauczycielem* Kościoła. Błędu nie potrzebujemy się obawiać, bo Kościół, wspierany przez Ducha prawdy, niczego innego, tylko prawdy nauczać może; orzeczenia jego są orzeczeniami Ducha Świętego. Duch Święty *uświęca* Kościół, bo On we wszystkim przyjmuje udział, co tylko się dzieje w Kościele: On wszystkich wiernych do przeznaczonego im celu prowadzić pragnie. Duch Święty *rządzi* Kościołem i dlatego opiera się on wszystkim burzom światowym i gdy wszystkie dzieła rąk ludzkich przemijają on kwitnie pełnem życiem i trwa jako i Założyciel jego i Pan na wieki aż do czasu, gdy ze stanu walki przejdzie do stanu wiecznego tryumfu.

Bądźcież tedy wdzięczni Duchowi Świętemu za tak wiele łask, których On wam w Kościele katolickim udziela: stójcie przy wierze, postępujcie drogą sprawiedliwości, abyście do końca dobrymi zostali i zbawieni być mogli.

Zastanówmy się teraz nad łaskami, jakich Duch Święty duszom udziela.



## C Z Ę Ś C II.

Duch Święty jest szafarzem łask wszystkich, a w szczególności On nas *oświeca, umacnia, pociesza i uświęca*; z tego też powodu zowiemy Go Pocieszycielem i Uświęcicielem.

1) Duch Święty *oświeca* nas. Wymownym dowodem tej prawdy są Apostołowie. Zbawiciel nasz trzy lata miał ich obok siebie, tłumaczył im wszelkie prawdy religijne: ale jakżeż oni mało z tej nauki korzystali! Podobni oni byli do dzieci mało rozwiniętych, którym dziesięć razy trzeba jedną rzecz przedstawiać, a one jej przecież nie rozumieją. Największa część nauk Jego była dla nich ciemną, wielu rzeczy zupełnie nie pojmowali, nawet o osobie Jego i Jego posłannictwie bez wątpliwości nie byli. Ale jakaż zmiana w nich nastąpiła, gdy Duch Święty na nich zstąpił! Pan Jezus mówił im, że Duch Święty nauczy ich wszelkiej prawdy, i w jakże dziwny sposób przepowiednia ta spełnioną została! Zrozumieli odrazu wszystko, co kiedykolwiek od Zbawiciela słyszeli, przypomnieli sobie wszystkie Jego słowa, pozbyli się wszelkiej wątpliwości, wszelka nieumiejętność od nich odeszła. Nie własną pracą, nie usilnem badaniem przyszli oni do tego, że w duszach zrobiło się jasno: Duch Święty otworzył im władzę rozumienia, iż wszelką prawdę pojmowali z łatwością.

W podobnyż sposób i nas Duch Święty *oświeca*. Jego światłu, z łaski nam udzielonemu, zawdzięczamy wszystkie wiadomości o nadprzyrodzonych i Boskich prawdach. Nauki, których słuchamy, duchowne książki, w których się rozczytujemy, rozmowy, które o sprawach religijnych prowadzimy, nie dałyby nam prawdziwych wiadomości, gdyby nas Duch Święty nie objaśniał. Św. Augustyn zapewnia, „że nauka wszelkiej prawdy i jej wskazanie jest właściwością tylko Ducha Świętego. Rozum nasz za słaby jest, aby o własnych siłach przyszedł do pojęcia nadzmysłowych i Bożych spraw. Religia zawiera wiele nauk, o których zmysłowa nasza natura nic wiedzieć nie chce, a które świat mianem głupstwa cechuje, jak np. nauka o przebaczeniu uraz, o płaceniu do-

brem za złe, o umartwieniu ciała, o pogardzie rzeczy światowych, o staraniu się o nagrodę w niebie. Gdy takie nauki rozumiemy i do serca je bierzemy, to tylko za sprawą Ducha Świętego, który nas usposabia, iż za prawdę to przyjmujemy, co w oczach świata jest głupstwem. Duch Święty rozmaitych też sposobów używa, aby nas uczyć tego, co nam do zbawienia jest potrzebnem. Głosem sumienia wskazuje On nam, co winniśmy czynić a czego się nam wystrzegać potrzeba; wzmacnia On nasz rozum, iż pojmujemy należycie te nauki i wiadomości, o których słyszymy i o których się z czytania ksiązek dowiadujemy; On w naszym sercu zapala niejako światło, że stan swej duszy rozpoznajemy i wiemy na jakiej drodze jesteśmy; On do nas przemawia przez kaznodziejów z ambony i przez spowiedników w konfesyonale; uczy On nas przez rozmaite wydarzenia, jak np. przez chorobę, nagłą śmierć czyjąś, słowem, On ma tysiączne sposoby i środki objaśnienia nas o sprawach zbawienia. O! gdybyśmy tylko zawsze mieli otwartę oczy na światło, jakie On w nas zapala, i co jest główną rzeczą, o! gdybyśmy sumiennie spełniali to wszystko, co On daje nam poznać jako sprawiedliwe i dobre!

2) I pod tym względem daje nam pomoc Duch Święty, *gdy nas wspiera we wszystkiem dobrem*. Jako dowód, służą nam tu znów Apostołowie. Jakże słabymi, jak bojaźliwymi byli oni, zanim zstąpił na nich Duch Święty! Pałali oni wprawdzie miłością ku swemu Mistrzowi i na ostatniej wieczerzy zaprzysięgali mu wierność, ale gdy nadszedł czas, w którym trzeba było dać dowód tej wierności, jakże się słabymi pokazali! wszyscy Go odbiegli, Piotr się Go nawet zaparł. Po śmierci Jego ukryli się w Jerozolimie, bo się obawali, aby ich, jako uczniów Jezusa, nie pochwycono i nie skazano na śmierć! Ale jakże się stali innymi po Zielonych Świątkach, gdy Duch Święty na nich zstąpił! Już nie są oni teraz słabymi, bojaźliwymi uczniami; ożywia ich teraz męstwo, które się żadnej przeszkody nie lęka, które wszelkiem niebezpieczeństwem gardzi, które dla sprawy Pana Jezusa gotowe iść i do więzienia i na śmierć. Pełni ufności ku Bogu, mówią oni wszyscy z Pawłem: „Któż nas oddzieli od miłości Chry-

stusa? Czy smutek? Czy utrapienie? Czy głód? Czy nagłość? Czy niebezpieczeństwo? Czy przesładowanie? Czy miecz?" (Rzym 8).

Taką samą cudowną zmianę zaprowadza i w nas Duch Święty, gdy działaniu Jego przeszkody nie stawiamy. Sami z siebie słabi jesteśmy i w sprawie zbawienia o własnych siłach niczego dokonać nie zdołamy; sami z siebie żadnego uczynku dobrego, któryby miał wartość nadprzyrodzoną, nie możemy ani rozpocząć, ani rozpoczętego prowadzić dalej, ani go do końca doprowadzić. Również o naturalnych naszych siłach nie jesteśmy w stanie oprzeć się pokusom i wytrwać w sprawiedliwości. Sami sobie zostawieni, podobni jesteśmy do trzciny, którą każdy wiatr obraca i aż do ziemi przechyla. Ale gdy Duch Święty słabości naszej na pomoc przyjdzie i gdy nas zaopatrzy w moc nadprzyrodzoną, to wówczas jesteśmy w stanie dokonać wszystkiego, czego tylko nasze zbawienie wymaga. On wówczas działa w naszej woli i wzmacnia ją tak, iż gotową się ona czuje do przedsięwzięcia dobrego czynu, do wytrwania w nim i do doprowadzenia go do końca. Przytłumia On ogień złych pożądliwości i dodaje nam odwagi i mocy do przewyciężenia tego wszystkiego, coby służbie Bożej przeciwnem było. Przychodzi On nam z pomocą przy każdej pokusie, że dobrą walkę staczymy i zwycięstwo otrzymujemy. Umocnieni łaską Jego, chociaż słabi sami z siebie, możemy przecież bez wielkiego wysiłku dokonywać wszelkiego dobra i dopełnić tych warunków, od jakich nasza szczęśliwość zawisa. Tym sposobem nikt swą słabością uniewinnić się nie może i nie może powiedzieć: „nie byłem w stanie przewyciążyć pokusy, nie mogłem grzechu uniknąć, tej lub onej cnoty dokonać nie mogłem," boć każdy z Apostołem powiedzieć może: „Wszystko mogę w tym, który mię umacnia" (Filip 4, 13).

3) Duch Święty *daje nam pociechę* we wszystkich udręczeniach życia. Gdy Jezus Chrystus miał opuścić ziemię, rzekł do uczniów swoich: „Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka" (Jan 14, 27). Uczniowie nie mieli powodu smucenia się z odejścia Mistrza swojego; On w miejsce swoje

przysłał im Ducha Świętego, aby im był pociechą w ich pełnych trudu zajęciach, i aby im wszelkie gorycze osładzał. „Ja prosić będę Ojca,” mówił On, „a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki“ (Jan 14, 16). Że Jezus Chrystus nie dał tu próżnej obietnicy, pokazało się to wkrótce, gdy Duch Święty na Apostołów zstąpił. Przedtem, z powodu odejścia P. Jezusa, byli oni zupełnie przygnębieni, smutni, onieśmieleni; nic ich nie mogło natchnąć ani odwagą, ani pociechą. Ale od czasu Zielonych Świątek stali się jakoby innymi ludźmi: pełni radości, szli oni na twardą pracę, i wszelkie prześladowania i męki z weselem znosili i z Pawłem mówili: „Pełnem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym“ (2. Kor. 7, 4).

W podobnyż sposób i dziś Duch Święty pociesza pobożnych, bojących się Boga, chrześcian. We wszystkich dolegliwościach życia napełnia On ich radością, tak, iż wśród udręczeń oni się weselą. Czytamy w dziejach Kościoła, że wielu św. męczenników wśród największych katuszy chwaliło Boga, na cześć Jego śpiewali oni hymny i tak się radowali, jakoby zasiadali przy kosztownie zastawionym stole. „Ale nie możemy się temu dziwić,” mówi św. Augustyn, „bo Bóg Duch Święty był z nimi.“ On ich pocieszał. On dodawał im odwagi, On im wlewał radość niebieską do serca, tak, iż radowali się oni tam, gdzie drudzy, nie mający Ducha Świętego, tylko jęki i skargi wydawać musieli. Duch święty osładza i wszystkie inne gorycze życia. Jest zaiste coś niezwykłego w tem, co czytamy, jak św. Antoni, gdy całą noc przepędził na modlitwie, uskarżał się rano na słońce, że zawcześnię weszło i pozbawiło go radości, jakiej zażywał, gdy przepędzenie całej nocy na modlitwie niejednemu mogłoby się wydać jako coś bardzo uciążliwego. Ale to nas dziwić nie powinno, bo Duch Święty napełniał go swoją niebieską pociechą i On to właśnie sprawiał, że co dla ludzi światowych byłoby powodem udręczenia, to dla niego było źródłem wesela i radości. Nie możemy pojąć, jak ludzie wśród rozmaitych przeciwności tak są spokojni, weseli i zadowoleni. Ale oddajmy cześć Duchowi Świętemu, bo On to jest tym, który

swych wiernych pociechą napęlnia. Samson w paszczę lwa miód znalazł, a chrześcjanin pobożny w pociechach Ducha Świętego znajduje radość i pokrzepienie w swych dolegliwościach, chociażby one i najcięższemi były.

4) Jeszcze jeden kosztowny dar zawdzięczamy Duchowi Świętemu: *On nas uświęca*. Przypatrzmy się jeszcze Apostołom. Byli oni dobrej myśli, ale mieli też wiele niedostatków i braków, i Zbawiciel nasz często widział się w potrzebie strofowania ich z tego powodu surowo. Byli oni samolubni i starali się o ziemską sławę, mieli mało pokory, łatwo się unosili, a nawet zemście do serca swego przystęp dawali. Piotr nawet dopuścił się ciężkiego upadku, gdy swego Mistrza trzykrotnie się zaparł. Ale jakże innymi okazali się oni po Zielonych Świątkach, gdy Ducha Świętego otrzymali? Stali się oni teraz pokorni, skromni, pełni miłości; nie można w nich dostrzedz żadnej ludzkiej słabości; gardzą wszystkim, co ziemskie, i z zapalem dążą ku temu, co jest niebieskiem; słowem są oni mężami heroicznej cnoty, są zupełnie świętymi.

Tak to Duch Święty uświęcił Apostołów, tak On i nas uświęca. On nas oczyszcza ze skazy grzechowej, usuwa od nas wszystko, co się Bogu nie podoba; czyni nas sprawiedliwymi i w sercach naszych zaszczepia cnoty teologiczne jako i cnoty moralne; czyni nas dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Uświęcenia tego dokonywa On przez święte Sakramenta. A nie tylko udziela nam łaski uświęcającej, ale przychodzi nawet do nas i w naszych sercach stałe zamieszkuje. Jako wszechobecny Bóg, jest On wprawdzie na każdym miejscu, ale, jako Początek i Szafarz łask, jest On tylko w Kościele katolickim i w duszy sprawiedliwego. Jak tylko nas usprawiedliwi i uświęci, zaraz w naszej duszy zakłada sobie tron i tam zamieszkuje jako w kościele. O tej pełnej pociechy prawdzie nie możemy mieć najmniejszej wątpliwości, bo Apostoł wypowiada ją jasnymi słowy, gdy pisze: „Aza nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest” (1 Kor: 6, 19). O tem wyrażeniu św. Augustyn taką czyni uwagę: „Patrzcie: Duch Święty zamieszkuje w po-



bożnych duszach, i przebywa w nich. jako Bóg w swoim kościele. Ten Duch Boży przez swą nieograniczoną jest wprowadzie na każdym miejscu, ale w duszy sprawiedliwego zamieszkuje On w szczególny, nieopisany sposób. Zamieszkuje On tam, jako właściciel w swym domu: owszem, zamieszkuje On tam jako Oblubieniec, który się z duszą najściślej i najczulej jednoczy." O, jakaż to łaska, jaka cześć dla nas, iż się stajemy godni mieć tak wielkiego Gościa w swem sercu!

I gość ten nie jest u nas czasowym przechodniem, ale stałym mieszkańcem. On nas miłuje jako matka swe dziecko, i za rozkosz ma sobie w naszym sercu zamieszkać. Chociażbyśmy się nawet małych wykroczeń dopuścili, On się od nas nie oddala, bo tylko grzech ciężki odpędza Go od nas. Gdy się dopuszczamy grzechu śmiertelnego, to oddzielamy się od Boga, stajemy się w właściwym znaczeniu bezbożnymi i Duch Święty usuwa się z naszego serca. O tem świadczy Księga mądrości, gdzie czytamy: „Duch Święty karność uciecze przed obłudnością, i oddali się od myśli, które są bez rozumu, i zafrasowany będzie od nachodzącej nieprawości” (Mądr. 1, 5). I św. Paweł pisze: „Jeżeli kto kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg. Albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście” (1 Kór. 3, 17). O! jakżeż przeto należy brzydzić się nam grzechem i unikać go, gdy on tak straszne nieszczęście sprowadza! O, jakżeż się lękać potrzeba, gdy nam najmniejsze niebezpieczeństwo grzechu zagraża, które serce nasze, ten kościół Boży, zamienić może w siedzibę szatana i nas na wieki zgubić jest w stanie!

Te to są, najmiłsi, łaski, które mamy od Ducha Świętego. On nas *oświeca* swem Bożem światłem, iż poznajemy to co jest sprawiedliwym i dobrem. On nas *umacnia*, iż wszystkie pokusy przewyciężamy, i wszystko, co do naszego zbawienia potrzebne, spełnić możemy. On nas *pociesza*, wlewa niebieski spokój do naszego serca i sprawia to, że w dniach największych udręczeń spokoju i pogody ducha nie tracamy. On nas wreszcie *uświęca* i zamieszkuje w naszym sercu, aby dopełnić miary wszystkiego, co do naszego zbawienia potrzebnem jest. Abyście tych wielkich łask Ducha Świętego

uczestnikami stać się mogli, idźcie za przykładem Apostołów, o których św. Łukasz pisze: „Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie“ (Dzieje 1, 14). To jest: oddzielili się od świata, żyli między sobą w świętej jedności i trwali na modlitwie: tak przygotowali się na przyjęcie Ducha Świętego, który w dzień Zielonych Świątek na nich w całej pełni spłynął. „Ducha prawdy“, mówi Zbawiciel, „świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi i nie zna“ (Jan 14, 17), bo świat tylko na ziemię i na zmysłowość ma swe oko zwrócone. Unikajcie przeto świata, a chociażbyście i w pośród niego obracać się musieli, to przynajmniej zasadami się jego nie przejmujcie. Zamiłujcie ukryte życie: wszystko, co było wielkiem, stało się takim w cieniach odosobnienia. Podnoście często swe serce do Boga i odświeżajcie w sobie dobre postanowienia, abyście uczucie chrześcijańskie i bojaźń Bożą na zawsze w swem sercu zachowali. Zamiłujcie pokój, a unikajcie rozdroweń i niezgody. Gdy między tobą i sąsiadem zajdzie jakiś gniew, to pojednajcie się z sobą prędko i starajcie się, by pokój między wami zakłócony nie był. Duch Święty jest Bogiem pokoju i tylko w sercu pokój miłującym zamieszkuje. Bądźcie żarliwi w modlitwie. Nie rozpoczynajcie i nie kończcie dnia bez dziękczynienia: przy pracy też miejcie swe serce wzniesione do Boga i pobożne westchnienia ku Niemu zwracajcie. Chętnie uczęszczajcie do kościoła i z gorącością serca się módlcie. To pobożne ćwiczenie się w zamiłowaniu samotności, pokoju, zgody i pobożności niech będzie zawsze przedmiotem waszych usiłowań. Iżbyście w tych cnotach wytrwali przez całe życie, a Duch Święty ze swojemi łaskami będzie zawsze z wami, i doczesnie i wiecznie was uszczęśliwi. Amen.

---

## Na czwartą Niedzielę po Wielkanocy.

### O siedmiu darach Ducha Świętego.

„Pożyteczno wam, abych ja odszedł. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, poszlę Go do was.” *Jan 16, 7.*

#### W S T Ę P.

Zbawiciel nasz w dzisiejszej Ewangelii mówi znów o swem odejściu do Ojca, i uczniom swoim przyrzeka zesłać Ducha Świętego, który będzie im Pocieszycielem i Mistrzem we wszelakiej prawdzie. „Pożyteczno wam,” mówi On im, abych odszedł; bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, poszlę Go do was.” Daje tu P. Jezus powód, dlaczego dobrze Jego uczniom będzie, aby On ich opuścił i odszedł do Ojca; od odejścia tego zawisła wielka łaska, t. j. zesłanie Ducha Świętego. Moglibyśmy się tu zapytać: Dlaczego Duch Święty nie przyszedł przed odejściem P. Jezusa? Odpowiedź jest: bo dzieło odkupienia dokonaniem jeszcze nie było. Chrystus swą śmiercią musiał wprzód odkupić ludzi, zanimby Duch Święty na nich zstąpił i skutki odkupienia do nich zastosował. A więc to, coby Apostołowie mogli sobie mieć za największe nieszczęście, stało się szczęściem największem, bo odejście P. Jezusa im i całemu rodowi ludzkiemu sprowadziło Ducha Świętego, a z Nim i całą pełnię łask.

O tych łaskach, które Duch Święty na nas zsyła, poprzedniej niedzieli mówiłem. Zakończam dzisiaj naukę o Duchu Świętym i mówić jeszcze będę:

### *O siedmiu darach Ducha Świętego.*

Krótko wyjaśnię każdy z tych siedmiu darów, aby was skłonić do tego, iżbyście się czuli do obowiązku składania Duchowi Świętemu takieżże czci, chwały i uwielbienia, jakie składacie Bogu Ojcu i Synowi Bożemu.

## W Y K Ł A D

Duch Święty jest źródłem wszelkiego dobra: Jemu zawdzięczamy nie tylko niektóre, ale i wszystkie łaski, do przyjęcia których zdolni tylko jesteście. „Dary niebieskie“, mówi święty Cyprian, „nie są na podobieństwo dobrodziejstw ziemskich, które otrzymujemy; nie mają one ani granicy, ani miary. Obficie rozlewa je Duch Święty, każe im płynąć pełnem korytem. O ile więcej wiara nasza objąć łask zdoła, o tyle ich więcej ozerpać możemy z tego obficie bijącego źródła“. Mimo to, z tego mnóstwa łask, głównie siedem Pismo św. podnosi, gdy mówi o Jezusie Chrystusie, o Synu Bożym, który się stał człowiekiem. „Odpocznie na nim“ mówi Prorok, „Duch Pański, duch *mądrości i rozumu*, duch *raty i mocy*, duch *umiejętności i bogobojności*, i napełni go duch *bojaźni Pańskiej*“ (Izaj. 11, 2—3),

1) Najpierwszym i najzacniejszym z siedmiu darów Ducha Świętego jest *Mądrość*. Dar ten nie zależy na umiejętnem ułożeniu się, na uczoności, na mnóstwie rozmaitej wiedzy, bo to wszystko jest sprawą światową, i gdy się z takiej mądrości zły użytek czyni, nie tylko duszy pożytku nie przyniesie, ale owszem, szkodę jej wyrządza. Dlatego księga o naśladowaniu mówi: „Zaprawdę! lepszy jest pokorny wieśniak, który Bogu służy, niż pyszny mędrzec światowy, który nad biegiem gwiazd rozmyśla, a samego siebie zaniedbuje“. Prawdziwa, przez Ducha Świętego udzielona mądrość, jest darem, który nas tak objaśnia, iż swoje przeznaczenie do brze rozpoznajemy, i skłania nas do tego, iż ze środków, służących do wypełnienia przykazań, te wybieramy, które nas prawdziwie dobrymi i szczęśliwymi czynią. Kto ma tę mądrość, ten uważa grzech za największe nieszczęście i stałe

żywi w sobie postanowienie raczej wszystko utracić, samo życie nawet, niż dobrowolnie na grzech zezwolić. Kto ma mądrość, ten nie przywiązuje się zbyt do rzeczy ziemskich, albowiem wie, że wszystko, co jest pod słońcem, jest tylko próżnością i udręczeniem ducha. Żyje on wprawdzie i działa na świecie, pełni swe obowiązki, stara się o pieniądze, nabywa majątku, pozwala nawet sobie na dozwolone uprzyjemnienie życia, ale w tem wszystkim nie ma nieumiarkowanego zaniłowania, wszystkie sprawy doczesne uważa on tylko za środek do osiągnięcia wiecznego celu. Kto ma mądrość, dla tego Bóg jest jedynym przedmiotem pożądań i miłości, ten z Apostołem mówi: „Poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana mego, dla którego wszystko postradał, i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał” (Filip 3, 8).

Z tą niebieską mądrością stoi zwykle w sprzeczności mądrość ziemską. Mędrcy tego świata mają zaniłowanie w doczesności, a lekceważą wieczność: są oni butni, ubiegają się za sławą, są chytry i przebiegli; wszystko oni uważają sobie za dozwolone, co im tylko czyni przyjemność i pożytek przynosi; pośmiewiskiem jest dla nich każdy, kto nie dla świata, lecz dla nieba żyje: głupcem go oni zowią. Ale kiedyś ci mędrcy światowi z wielkim dla siebie przestachem przyjdą do poznania swego zaślepienia i wedle świadectwa Pisma św. do towarzyszków swych niegodziwości pełni rozpaczcy mówić będą: „Cić to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiej i za przysłowie urągania. My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie, a oto jako policzeni są między syny Boże, i między świętymi dział ich jest” (Mądr. 5, 3—5).

Abyście, moi słuchacze! tak niezbędny do zbawienia dar mądrości zdobyli, przedewszystkiem modlić się o to winniście, bo jak wszelkie dobro, tak i mądrość jest darem modlitwy. Dlatego pisze Apostoł: „Jeżeli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa” (Jakób. 1, 5). Módlcie się codziennie do Ducha Świętego, abyście coraz lepiej mogli poznawać to, co wam do zbawie-



nia jest potrzebnem, abyście mieli dobrą wolę i moc pozbycia się zbytej miłości światowej, i abyście Boga nadewszystko miłowali. Myślcie często o celu i końcu, dla którego stworzeni jesteście: zastanawiajcie się nad znikomością wszystkiego, co jest na ziemi, i nad tem przedewszystkiem, że leżąc na śmiertelnej pościeli, z tego jedynie cieszyć się będziecie, że życie wasze pobożne i cnotliwe było. Szczególniej w niedziele i święta rozczytujcie się w księgach o religii pisanych, a nauki i prawdy tam znalezione do serca bierzcie. To duchowne czytanie zbawiennie na was oddziała: przyjdziecie do poznania, że jednego wam tylko potrzeba, a tem jest właśnie zdobycie niebieskiej mądrości.

2) Drugim darem Ducha Świętego jest *Rozum*. Dar ten zależy na szczególnem oświeceniu nas przez Ducha Św., które nam daje możność głębszego wejrzenia w tajemnice wiary świętej i lepszego jej rozumienia, niż mędracy świata tego. Chrześcianie, w dar rozumu zaopatrzeni, miewają często godną podziwu znajomość spraw Bożych; rozumieją oni prawdy religijne w całej ich głębokości, i pytania, na które mądrość światowa odpowiedzi nie ma, oni z największą dokładnością rozwiązują. Wiadomości tych nie zdobywają oni usilną pracą, ale Duch Święty im jej udziela. Dlatego mówi Apostoł: „Co jest Bożego, nikt nie wie, jedno Duch Boży. A my nie wzięliśmy ducha tego świata, ale Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, co nam od Boga jest darowane” (1 Kor. 2, 11—12). Daru rozumu zwykł jednak Duch Święty udzielać tylko duszom, które się odznaczają wiarą pokorną, czystością serca i cnotliwym życiem. Z tego powodu Zbawiciel nasz dziękuje swemu Ojcu niebieskiemu, że tajemnice Ewangelii zakrył przed uczonymi i mędracami tego świata, a objawił je pobożnym i małuczkim (Mat. 11, 25). Historia nas uczy, że wielcy uczeni i głębocy myśliciele często bardzo mało mają wyobrażenia o Bożych tajemnicach, i z naszej świętej religii tak jakoby nic nie rozumieli, gdy pobożne i pokorne dusze, które nie otrzymały naukowego wykształcenia, nauczane jedynie przez Ducha Świętego, wnikają w myśli Pisma św. i w głębokości tajemnic religijnych, i tym spo-

sobem dają dowód, że w szkole Ducha Świętego jednego dnia więcej nauczyć się można, aniżeli w szkole mądrości światowej przez wiele lat. Jako przykład mogą nam tu służyć Apostołowie. Pochodzili oni z gminnego stanu, nie otrzymali żadnej wyższej nauki, nie zdawali się wyróżniać żadnymi wyśszymi zdolnościami, bo naukę Jezusa z trudnością pojmowali, prawie że nie rozumieli wielu rzeczy, które On im mówił. Gdy przecież Duch Św. na nich zstąpił, to cała nauka Jezusowa jasną im się stała: zrozumieli oni znaczenie Pisma św. i w sprawach religii tak głęboką i dokładną znajomość pokazywali, że zawstydzili całą mądrość żydów i pogan. W nich i w wielu innych sługach Bożych widzimy spełniane słowo św. Pawła: „Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mocne; i podle świata i wzgardzone wybrał Bóg i te których nie masz, aby zawstydził te, które są; aby się żadne ciało przed oczyma Jego nie chlubiło” (1 Kor. 1, 27—29).

Dla was, moi najmilsi, dar rozumu nie jest tak bardzo do zbawienia potrzebny, wszelako w pewnej mierze i wy go posiadać winniście, aby najpotrzebniejsze prawdy religijne obcemi wam nie były i abyście, odpowiednio do swego stanu, wolę Bożą w życiu spełniali. Gdy chętnie będziecie się modlić, słowa Bożego pilnie słuchać, gdy będziecie pokorni i prawdziwie pobożni, Duch Święty daru rozumu, o ile go potrzebować będziecie, nie odmówi wam.

3) Trzecim darem Ducha Świętego jest *Rada*. Dar ten na tem zależy, że, przez Ducha Świętego objaśnieni, w wątpliwych wypadkach rozpoznajemy to, co jest dobrem, pożytecznem i co się Bogu podoba. Znajdujemy się nieraz w takim położeniu, że nas wątpliwość ogarnia: nie wiemy, co mamy począć, by z drogi sprawiedliwości nie zboczyć i woli Bożej zadosyć uczynić. W takim wypadku jest wprawdzie dobrze i chwalebnie nawet radzić się uczciwych i roztropnych chrześcian, co i ojciec Tobiasz swemu synowi zalecał: „Rady zawdy od mądrego żądaj” (Tob. 4, 19). Wszelako i najroztropniejsi ludzie nie są wszytkowiedzącymi; i sami oni mylić się mogą i nas w błąd wprowadzić; rada przez nich najlepszem sercem udzielona, może się w końcu

niedobłą pokazać. To mianowicie wówczas może mieć miejsce, gdy proszeni o radę, dają ją wedle mądrości cielesnej. Rady ich często nie trafiają do celu i następstwem ich jest próżny żal i szkoda.

Ale jest jeden nieomylny doradca. a tym jest Duch Święty. On nie tylko wie wszystko, co jest sprawiedliwem i dobrem, ale odnośnie do nas ma i najlepszą wolę natchnienia nas tem wszystkiem, co jest dla nas dobrem i zbawieniem. Kto za Jego radą idzie, ten nie tylko sam nie błądzi, ale i drugim dobrze radzić może. Dar takiej rady z pomiędzy wielu świętych posiadał szczególnie św. Bernard, opat Klarewaleński. Do ustronia jego przybywali po radę ludzie wszelkich stanów i rozmaitych narodowości: byli to książęta, biskupi i papieże, którzy orzeczenia jego za prawo sobie mieli, bo też orzeczenia te były godne podziwu, nosiły one bowiem cechę pochodzenia niebieskiego. Ale też ten Święty dzień i noc z Bogiem obcował: albo się modlił, albo rozmyślał o Bogu.

Daru tego rady, chociaż nie w tak wybitny sposób, udziela chętnie Duch Święty wszystkim ludziom. Gdy Go w razie jakiej wątpliwości z ufnością i pokorą o wskazówkę nam potrzebną prosimy, możemy być być pewni, że albo sam ją nam udzieli, albo dozwoli znaleźć człowieka, który nam właściwą drogę pokaże. Pan Jezus powiedział: „Proście, a będzie wam dano“. (Łuk. 11, 9).

4) Czwartym darem Ducha Świętego jest *Moc*. Dar ten zależy na niezwykłym wzmocnieniu woli naszej, które sprawia to, że w każdej przypadłości życia naszego tego dokonywamy, co się Bogu podoba i co dla naszego zbawienia jest koniecznem i pożytecznem. Dar ten ujawnia się szczególnie w czasie *pokusy, dolegliwości i w innych wypadkach, gdzie idzie o spełnienie woli Bożej*.

Pokusy dochodzą często do wysokiego stopnia gwałtowności; bywają one podobne do wielkiego wichru, który i najsilniejsze drzewa z korzeniem wyrывa. Jeżeli o własnych siłach i małych pokus przezwyciężyć nie możemy, to szczególnie dla pokonania większych potrzebna jest nam nadzwyczajna

czajna pomoc z góry, abyśmy nie ulegli. Wtenczas to Duch Święty przybywa nam z pomocą, udziela nam swej mocy tak, że wszystkich nieprzyjaciół swego zbawienia, chociażby oni byli i najgwałtowniejsi, pokonać możemy. Przypomnijcie tu sobie Józefa w Egipcie i niewinną Zuzannę. Wystawieni oni byli na wielką pokusę; mieli do wyboru grzech albo utratę czci, wolności i życia. Lecz oni oparli się pokusie i wybrali raczej śmierć niż grzech. Tą nieugiętą mocą ducha natchnął ich Duch Święty, do którego w godzinie pokusy modlili się.

Bywają często w życiu *ciężkie dolegliwości*, podczas których chrześcjanin musi mieć niezwykłą moc ducha, aby je wytrzymać i wiernym Bogu pozostać. Moc ta Ducha ujawniała się szczególnie w świętych męczennikach. Próbowano wszystkiego, aby ich do zaparcia się wiary skłonić: robiono im najświeńsze obietnice, grożono najokrutniejszymi karami, brano ich na tortury, poddawano nieludzkiej chłości, skazywano na męczeńską śmierć, ale nic nie było w stanie zachwiać ich wytrwałości w wierze: żyli oni i umierali dla Chrystusa. Tej cudownej mocy udzielał im Duch Święty, do którego oni w godzinach udręczenia o pomoc się uciekali.

Daru mocy potrzebuje chrześcjanin i w wypadkach, gdy Bóg wymaga od niego większej ofiary. Jako przykład służyć tu nam może święta wdowa Franciszka Chantal. Po śmierci męża powołał ją Bóg do stanu zakonnego, ona to powołanie poznała i postanowiła iść za nim. Ale jakież to przeszkody na zawadzie jej stanęły! Własny jej ojciec i ojciec męża, jej dzieci i krewni,—wszyscy temu przeciwni byli. Gdy piętnastoletni jej syn prośbami i płaczem niczego dokonać nie mógł, padł na progu drzwi, które mi miała wychodzić. Matka, tknięta takim widokiem, pomyślała chwilę, oczami pełnymi łez spojrzała na syna, i pełna mocy przeszła przez ukochane dziecko. Pamiętała ona na słowa Jezusowe: „Kto miłuje ojca, albo matkę, albo syna, albo córkę więcej aniżeli mię, nie jest mnie godzien” (Mat. 10, 37). Co tę wdowę słabą uczyniło tak silną, co tę tak czułą matkę takim mężstwem natchnęło? Duch Święty, który ją swą mocą napełnił, iż ciałem i

krwią wzgardziła i pokonała wszystko, co z wolą Bożą niezgodnem być widziała.

Duch Święty, moi najmilsi! i wam daru mocy udzieli, jeżeli Go z gorącością o to prosić będziecie. W pokusach tedy, w uciskach, w cierpieniach i w wypadkach, gdy Bóg od was cięższej ofiary zażąda, uciekajcie się do Niego, módlcie się z ufnością, aby waszej słabości z pomocą przybył, i do spełnienia swej świętej woli udzielił wam mocy.

5) Piątym darem Ducha Świętego jest *Umiejętność*. Św. Bernard powiada: „Jedni starają się o nabycie umiejętności dla niej samej jedynie: i to jest szpetna ciekawość. Drudzy pracują nad umiejętnością, aby byli znani i cenieni jako uczeni, i to jest naganna próżność. Inni jeszcze usiłują zdobyć umiejętność, aby swe wiadomości sprzedawać, i to jest haniebne rzeniosło. Wreszcie są inni, którzy się ubiegają o nabycie umiejętności, aby przy jej pomocy nabyli objaśnień co do swych obowiązków, i aby drugim pod tym względem objaśnień udzielać mogli—i to właśnie jest darem Ducha Świętego.” Wedle tego Ojca Kościoła, umiejętność jest darem Ducha Świętego, który i nam samym daje znajomość tajemnic religii, a zarazem stawia nas w możności objaśniania i drugim tychże tajemnic. Umiejętność tę słusznie nazywa się darem Ducha Świętego, bo jej nikt własną mocą zdobyć nie może. Przy pomocy słęczenia, czytania, rozpamiętywania, możemy wprowadzić przyjąć do gruntownej znajomości religii, ale aby głębiej wejść w zrozumienie objawionych prawd, i o nich jasne pojęcie w sobie wyrobić, tego nie zdołamy. Również jest to po za granicami naszej możliwości, abyśmy prawdy religijne drugim objaśniać i tak je przedstawiać zdołali, aby je oni dokładnie pojęli i chętnem i wierzącym sercem przyjęli. Z dwóch względów przeto potrzebujemy łaski Ducha Świętego: aby On nas samych nauczył, i aby nam udzielił daru, iżbyśmy drugich z pożytkiem nauczać mogli.

Kościół nasz liczy wielu świętych, którzy dar umiejętności posiadali. Należą tu przedewszystkiem ojcowie święci i mędrcy kościelni, jak św. Chryzostom, Augustyn, Hieronim, Ambroży, Grzegorz wielki, Tomasz z Aquinu i wielu innych.



Pisma ich są podstawą chrześcijańskiej mądrości; oni objaśniali i zgłębiali wszystkie nauki naszej św. religii i dają możliwość każdemu, komu idzie o poznanie prawdy, błędu od prawdy rozróżnienia i nabycia dokładnej znajomości religii. I późniejsi święci cieszyli się darem umiejętności. Wspomnę tu tylko o św. Wincentym Ferreryuszu. Urodził się on w Walencji, mieście hiszpańskiem, r. 1357. Obchodził nietylko wszystkie strony swojej ojczyzny, ale był we Francyi, w Włoszech, w Anglii, Szkocyi i w Irlandyi. Gdziekolwiek się tylko obrócił, wychodzili na jego spotkanie księżęta i biskupi z całym duchowieństwem i ludem. Gdy wchodził do miasta, zamykano warsztaty, zawieszano wykłady szkolne, a tak wielka była żądza słyszenia go, że starców zaledwie utrzymać w domach zdołano. Wszędzie mu towarzyszyły wielkie rzesze ludu, które dochodziły często do osiemdziesięciu tysięcy, i wszyscy pragnęli go słyszeć, albo pod jego przewodnictwem oddawać się ćwiczeniom duchownym. Kazania jego były tak przekonywające i takie wrażenie robiły, że słuchając ich, bardzo wielu się nawracało. W Hiszpanii przyprowadził on do kościoła chrześcijańskiego więcej niż dwadzieścia pięć tysięcy żydów; tamże nawrócił osiem tysięcy saracenów. Ale nie ma dziwu, że on takich dzieł dokonywał, bo ze świętością życia łączył tak wielką wymowę, iż mniemano, że się nie człowiek ale anioła słyszy. Działał też on mnóstwo cudów, które słowom jego dodawały powagi.

Dziękujmy, najmilsi! Duchowi Świętemu, że od czasu do czasu wyposaża On wybranych przez się ludzi cudownym darem umiejętności, i z tego daru taki czynimy użytek, abyśmy i spisane i ustnie wypowiedziane przez tych ludzi słowo do serca przyjmowali i wedle niego żyli.

6) Szóstym darem Ducha Świętego jest *Pobożność*. Kto ten dar posiada, ten wszędzie widzi Boga i oddaje Mu cześć, jako najlepszemu Ojcu, ten służenie Bogu uważa za rzecz największą, i nie ma innych pożądań, jedno aby się uważać za własność Bożą i być w zjednoczeniu z Bogiem i w temże zjednoczeniu na wieki pozostać. Duch Święty oświeca i rozgrzewa serce jego tak, iż wszystkie jego myśli, słowa i

uczynki mają na celu chwałę Bożą i Jego cześć; człowiek taki pała miłością ku Bogu, a wszystko, co jest poziomem, co się Bogu sprzeciwia, jest odeń daleko. Duchem pobożności ożywiona dusza nie odłącza się nigdy od Boga, który jest przedmiotem jej pożądań i miłości; cały świat jest dla niej świątynią Boga, w obecności którego ona zawsze chodzi. Żaden z darów Ducha Świętego nie wydaje tak wspa-  
niałych owoców, jako pobożność: na wszystko, co spotyka, patrzy ona okiem miłości, i w dobrych i złych przygodach z jednaką wiernością względem Boga zostaje. Dlatego też św. Paweł upomina ucznia swego Tymoteusza: „Ćwicz się w pobożności... albowiem ona do wszystkiego jest pożyteczną, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego.“ (1 Tymot. 4, 7—8).

Dar ten pobożności mieli wszyscy święci; i my, najmilszy, posiadać go musimy, jeżeli zbawionymi być pragniemy. Bez pobożności serce nasze jest zimne i ku ziemi zwrócone, bez niej cnoty nawet nasze nie mogą mieć potrzebnej gorącości: będą one letnie, bez wartości w obec Boga, jako nie z Jego miłości powstałe. Komu na pobożności zbywa, ten jest podobny do nieuprawnej i płonnej ziemi, która żadnego, albo tylko bardzo mały urodzaj daje. Ze wszystkich sił przeto pracujcie nad tem, abyście zdobyli ten dar, tak do zbawienia potrzebny. O ile możność ku temu dozwoli, usuwajcie się od wiru światowego, a zamiłujcie samotność; czuwajcie nad swemi zmysłami i hamujcie wszystkie nieporządne żądze; oczy swe często zwracajcie ku Bogu, wzbudzajcie w sobie akt miłości i dobre postanowienia, przystępujcie często do sakramentu pokuty i stołu Pańskiego. chętnie chodźcie do kościoła, oddawajcie cześć utajonemu w Najświętszym Sakramencie Bogu, z dziecięcą ufnością módlcie się do Matki najświętszej i Świętych Pańskich, rachujcie się codziennie z sumieniem, ćwiczcie się w rozmyślaniu i ustnej modlitwie. Tą drogą przyjdziecie do pobożności, której Duch Święty coraz w większej mierze udzielać wam będzie.

7) Siódmym wreszcie darem Ducha Świętego jest *Bojaźń Bożą*. Bojaźń Boża jest dwojakiego rodzaju: *służalcza i*

*dziecięca.* Gdy jedynie z bojaźni kary strzeżemy się grzechu, bojaźń taka zowie się służalczą; przeciwnie, gdy się strzeżemy grzechu dlatego przedewszystkiem, aby nie obrazić Boga, najlepszego naszego Ojca, to bojaźń taka jest bojaźnią dziecięcą. I bojaźń służalcza nie jest do odrzucenia: jest ona dobrą, bo nas odwodzi ode złego, odstrasza od obrazy Boga. Ale nierównie zacniejszą i lepszą jest bojaźń dziecięcą, bo jej podstawą jest miłość, a ta i małych nawet wykroczeń unikać każe. Ta dziecięca miłość Boża jest właściwie darem Ducha Świętego, o którym się tu mówi. Pięknie o niej wyraża się święty Kassyan, oto jego słowa: „Kto prawdziwie miłuje Boga, ten o to przedewszystkiem usilnie się stara, aby miał tę wyższą bojaźń, która się strzeże grzechu nie dla bojaźni kary, nie dla otrzymania nagrody, ale o tę bojaźń, która powstaje z miłości, o tę bojaźń, pod wpływem której dobry syn ma takie poszanowanie dla ukochanego ojca, brat dla brata, przyjaciel dla przyjaciela, oblubieniec dla oblubienicy, że nie o karze się tu myśli, nie o przyganie jakiegokolwiek, ale o najmniejszym zranieniu miłości; wszystkie wówczas czyny i słowa to jedynie mają na celu, aby miłość oziębioną nie była“. Bojaźń Boża jest podstawą życia chrześcijańskiego. Kto się boi Boga, ten starannie unika wszystkiego, co by obrazić Go mogło. Z tego powodu jest on ostrożny we wszelkiej mowie i postępowaniu: ciągle ma na się zwróconą uwagę, aby się nie dopuścił czego, czemby gniew Boży na siebie ściągnął; żadne słowo, żadna nieporządna skłonność nie ujdzie jego baczenia. Gdyby się dopuścił jakiego występku, to robak żalu gryźć będzie jego serce i nie znajdzie spokoju, dopokąd przez pokutę nie pojedna się z Bogiem. Bojaźń Boża strzeże chrześcianina od zarozumiałości i pychy, bo ona mu mówi, że i dobre jego uczynki nie są bez wad, że mógłby więcej czynić dobrego, niż rzeczywiście czyni, że przy swej ułomności nigdy od upadku wolnym nie będzie. Skłania go ona przeto ciągle do czuwania nad sobą i do większej gorliwości, do wchodzenia w samego siebie i do korzystania z każdej okazji do cnoty i do postępu w niej. Filip II, król hiszpański, rzekł raz do pobożnego kapłana, któ-

ry bawił na jego dworze: Mówią, że wy wszyscy macie przy sobie ziele, które ma tę własność, iż strzeże czystości.” Kapłan odpowiedział: „Prawdę powiedziano Waszej Królewskiej Mości. My ciągle mamy ziele przy sobie, które nie tylko czystość ale i wszystkie inne cnoty utrzymuje; tem cudownem ziele jest *bojaźń Boża*.” I w istocie, *bojaźń Boża* jest wielką tamą dla grzechu, twardą zbroją przeciwko pokusom, silną twierdzą przeciwko napaści piekła, bezpiecznym przytułkiem wszelkiej cnoty, ciągłą podniętą do chrześcijańskiej doskonałości. Dobrze tedy czynią gospodarze i gospodynie, nauczyciele i wychowawcy, gdy dzieci swoje i swych podwładnych skłaniają do *bojaźni Bożej*. Zaprawdę! gdy to jedno upomnienie sumiennie oni spełniają, to przez całe życie bezpieczni będą; chodzić będą drogami cnoty, we wszystkich kolejach życia w wierności Bogu wytrwają, i bezpiecznie będą mogli mieć ufność, że kiedyś ze świętymi w niebie zamieszkają.

Wyjaśniłem tu wam krótko, moi słuchacze! siedem darów Ducha Świętego. *Mądrość* daje nam prawdziwe światło i każe nam mało cenić ziemskie rzeczy, a do niebieskich dążyć. *Rozum* prowadzi nas do poznania Boga i otwiera oczy naszej duszy, iż jasno widzimy takie prawdy, które dla mędrców światowych są zawsze tajemnicą. *Rada* stawia nas w możliwości, iż we wszystkich wątpliwych razach i sami sobie i bliżnim swoim możemy wskazać wolę Bożą i powiedzieć, co dobrem i zbawiennem jest. *Moc* daje nam odwagę i siłę do walki i do zachowania wierności Panu. *Umiejętność* napędza nas niebieską mądrością i usposabia, że i sobie i bliżnim naszym sprawy Boże dokładnie tłumaczyć zdołamy. *Pobożność* rozpala nasze serca, że bez zastrzeżeń oddajemy się Bogu, i całą rozkosz w tem znajdujemy, aby Mu cześć oddawać, aby Go miłować i we wszystkim o Jego miłość się starać. *Bojaźń Pańska* wreszcie odstrasza nas ode złego, zaostrza naszą czujność, ożywia w nas i utrzymuje żądzę służenia Bogu i ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich.

„Pragnijcie lepszych darów!” upominam was słowy Apostoła (1 Kor. 12, 31.) Módlcie się gorąco, wytrwale i z ufnością, bo modlitwa sprowadza nam każdy dar dobry,

każdą łaskę zbawienną. Bądźcie pobożnego serca, gdyż wiecie, że Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym łaskę dawa. Unikajcie lekkomyślnego obcowania ze światem, a zamiłujcie życie ukryte, bo Duch Święty dary swe rozdaje nie wśród wiru światowego, ale w zacisznej samotności. Strzeżcie zawsze czystości sumienia, bo tylko w czystym sercu zamieszkuje Duch Święty i swe dary rozdziela. Gdy wedle tego przepisu postępować będziecie, to darów Ducha Świętego, które już w sakramencie chrztu z łaską poświęcającą na was zstąpiły, w coraz większej mierze uczestnikami się staniecie, i zbawienie wasze pewniejszem się stanie. „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi.“ Amen. (2. Kor. 13, 13).







## SPIS PRZEDMIOTÓW.

|  | <i>str.</i> |
|--|-------------|
| Przedmowa . . . . .  | 5           |
| Na pierwszą Niedzielę Adwentu.—O celu i końcu człowieka . . . . .  | 7           |
| 1. Na czym zależy cel, dla którego Bóg nas stworzył?   |             |
| 2. Co mamy czynić, aby ten cel osiągnąć?   |             |
| <b>CZĘŚĆ PIERWSZA. O Wierze.</b>   |             |
| Na drugą Niedzielę Adwentu.—O wierze i jej źródłach . . . . .  | 20          |
| 1. Co to jest wiara? 2. Jakle są jej źródła?   |             |
| Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P.—O potrzebie i przymiotach wiary . . . . .   | 36          |
| Na trzecią Niedzielę Adwentu.—Co prowadzi do utraty wiary . . . . .  | 51          |
| 1. Pycha i niepotrzebne mędrkowanie o tajemnicach religii.   |             |
| 2. Zaniedbanie się w obowiązkach religijnych. 3. Czytanie złych książek i przestawianie ze złymi ludźmi.                           |             |
| Na czwartą Niedzielę Adwentu.—O wyznawaniu wiary . . . . .   | 63          |
| 1. Kiedy mamy obowiązek wyznawania wiary? 2. W jaki mianowicie sposób winniśmy okazywać swą wiarę.                                 |             |
| Na uroczystość Bożego Narodzenia.—O Istności Boga i środkach poznania takowej . . . . .  | 77          |
| 1. Co to jest Bóg? 2. Co nam daje poznać tę prawdę, że Bóg jest?   |             |
| Na uroczystość św. Stefana.—O Przymiotach Bożych . . . . .   | 92          |
| 1. Wieczność, 2. Niezmiennność, 3. Wszędobecność, 4. Wszechwiedzia Boża.   |             |
| Na niedzielę po Bożem Narodzeniu.—O Przymiotach Bożych . . . . .   | 107         |
| 1. Mądrość, 2. Wszechmocność, 3. Świętość, 4. Sprawiedliwość Boża.   |             |
| Na uroczystość Obrzezania Pańskiego.—O Przymiotach Bożych . . . . .  | 122         |
| 1. Dobroć, 2. Miłosierdzie, 3. Nieskwapliwość, 4. Prawdomówność, 5. Wierność Boża.   |             |
| Na Niedzielę po Obrzezaniu Pańskim.—O Tajemnicy Trójcy Najświętszej . . . . .  | 139         |
| 1. Czego nas wiera o tej tajemnicy naucza? 2. Jakiej jest dla nas wagi ta tajemnica wiary?   |             |
| Na uroczystość Trzech Króli, czyli Zjawienia się Pańskiego.—O stworzeniu świata . . . . .  | 151         |
| 1. Co to znaczy: Bóg stworzył niebo i ziemię? 2. W wielu dniach stworzył Bóg niebo i ziemię? 3. Na co Bóg stworzył niebo i ziemię? |             |

- Na pierwszą Niedzielę po Trzech Królach.—O utrzymywaniu świata i jego zarządzie . . . . . 163  
 1. Jak Pan Bóg utrzymuje świat? 2. Jak Pan Bóg rządzi światem?
- Na drugą Niedzielę po Trzech Królach.—O Aniołach w ogólności . . . . . 177  
 1. O istocie Aniołów, 2. O ich przymiotach i stopniach ich godności, 3. O ich grzechu i karze zań.
- Na trzecią Niedzielę po Trzech Królach.—O zachowaniu się dobrych i złych aniołów względem ludzi . . . . . 189  
 1. Jak się zachowują względem nas dobrzy aniołowie? 2. Jak się zachowują względem nas złe duchy?
- Na czwartą Niedzielę po Trzech Królach.—O stworzeniu pierwszych ludzi . . . . . 203  
 1. Jak Bóg pierwszych ludzi stworzył? 2. Jak ich przy stworzeniu odznaczył?
- Na uroczystość Oczyszczenia N. M. P.—O upadku pierwszych ludzi i o grzechu pierworodnym . . . . . 215  
 1. Że pierwsi nasi rodzice zgrzeszyli i sami stali się przez to bardzo nieszczęśliwymi. 2. Że grzech ten pierwszych naszych rodziców razem ze wszystkimi następstwami nam się w spadku dostał.
- Na piątą Niedzielę po Trzech Królach.—O czasie przyjścia Zbawiciela i stanie ludzi przed Jego przyjściem . . . . . 227  
 1. Dlaczego Zbawiciel przyszedł dopiero prawie po upływie czterech tysięcy lat od stworzenia świata? 2. Czy ówczesni ludzie mogli pracować na swe zbawienie i świętymi zostać? 3. Jaki był stan świata wówczas, gdy się Zbawiciel ukazał?
- Na szóstą Niedzielę po Trzech Królach.—Ogólne wyjaśnienie drugiego artykułu wiary . . . . . 240  
 1. Dlaczego mówimy: I w Jezusa Chrystusa? 2. Co znaczą imiona: Jezus Chrystus? 3. Z jakiego powodu Jezus Chrystus nazywa się „jedynym Synem Bożym?” 4. Z jakiego powodu Jezus Chrystus jest „Panem naszym?”
- Na Niedzielę Siedemdziesiątnicę.—Jezus Chrystus obiecany Zbawiciel i Bóg prawdziwy . . . . . 252  
 1. Zkąd wiemy, że Jezus Chrystus jest obiecany Zbawicielem? 2. Zkąd wiemy, że Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym?
- Na Niedzielę Sześćdziesiątnicę.—O staniu się Człowiekiem i narodzeniu się Jezusa Chrystusa . . . . . 265  
 1. Czego uczą nas te słowa: „Który się począł z Ducha Świętego?” 2. Czego uczą nas te słowa: „Narodził się z Maryi Panny?”
- Na Niedzielę Pięćdziesiątnicę.—O życiu Jezusa Chrystusa na ziemi . . . . . 278  
 1. Jego urodzenie w Betleem. 2. Jego życie w Nazaret. 3. Jego chrzest w Jordanie.

|  |     |
|--|-----|
| Na pierwszą Niedzielę Postu.—O nauce Jezusa . . . . .  | 292 |
| 1. Czego nauczał Pan Jezus? 2. Czem udowodnił Pan Jezus prawdziwość i boskość swojej nauki?  |     |
| Na drugą Niedzielę postu.—Przedwstępne uwagi nad męką Chrystusa. . . . .   | 306 |
| 1. Wypadki które bezpośrednio uprzedziły mękę Chrystusową.   |     |
| 2. Odpowiedzi na niektóre pytania, odnoszące się do męki Chrystusowej.   |     |
| Na trzecią Niedzielę Postu.—Cierpienia P. Jezusa, na górze Oliwnej w Jeruzolimie . . . . .   | 317 |
| Co cierpiał 1. na górze Oliwnej, 2. w Jeruzolimie?   |     |
| Na czwartą Niedzielę Postu.—Ukrzyżowanie Jezusa Jego śmierć i złożenie do grobu . . . . .  | 330 |
| 1. Jak Jezusa na Golgotę zaprowadzono i tam ukrzyżowano,   |     |
| 2. Jak On na krzyżu cierpiał i umarł, 3. Jak Go z krzyża zdjęto i do grobu złożono.  |     |
| Na Niedzielę Męki.—O pożytkach z męki Pańskiej . . . . .   | 345 |
| 1. Dlaczego chciał Chrystus za nas cierpieć i umrzeć? 2. Dlaczego Chrystus swoją męką i śmiercią nas odkupił nas? 3. Co nam Chrystus swoją męką i śmiercią wysłużył? |     |
| Na uroczystość św. Józefa.—O zstąpieniu Chrystusa do otchłani. . . . .   | 360 |
| 1. Co znaczą te słowa: „Zstąpił do Piekieł?” 2. Po co Pan Jezus zstąpił do piekieł?  |     |
| Na uroczystość Zwiastowania N. M. P.—O Zmartwychwstaniu Chrystusa. . . . .   | 371 |
| 1. Zkąd wiemy, że Chrystus zmartwychwstał? 2. Jak Jezus Chrystus zmartwychwstał? 3. Co w nas winna sprawić nauka o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa?                |     |
| Na Niedzielę Palmową. — Wyjaśnienie szóstego artykułu Składu Apostolskiego . . . . .   | 386 |
| 1. Objaśnienie słów: „Wstąpił na niebiosa,” 2. objaśnienie słów: „Siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.”   |     |
| Na Niedzielę Wielkanocną.—O Sądzie Ostatecznym . . . . .   | 399 |
| 1. Kiedy ma być Sąd Ostateczny? 2. Jak się on odbędzie?  |     |
| 3. Jaki cel mieć będzie ten sąd?   |     |
| Na Poniedziałek Wielkanocy.—O Sądzie Szczegółowym . . . . .  | 415 |
| 1. Kiedy i gdzie odbędzie się Sąd Szczegółowy? 2. Jak się ten Sąd odbędzie? 3. Jak się winniśmy przygotować na Sąd Szczegółowy?                                      |     |
| Na pierwszą Niedzielę po Wielkanocy.—O Czyściu . . . . .   | 426 |
| 1. Co to jest Czyściec? 2. Jakiego rodzaju są kary czyścicowe?   |     |
| Na drugą Niedzielę po Wielkanocy.—O Istocie i zesłaniu Ducha Świętego . . . . .  | 437 |
| 1. Co to jest Duch Święty? 2. Kiedy Duch Święty Kościołowi zesłany został?   |     |

|   |     |
|---|-----|
| Na trzecią Niedzielę po Wielkanocy.—O łaskach Ducha Św. . . . .       | 449 |
| 1. Jakich łask Duch Święty udziela kościołowi katolickiemu?           |     |
| 2. Jakich łask Duch Święty udziela duszy?                             |     |
| Na czwartą Niedzielę po Wielkanocy.—O siedmiu darach Ducha Świętego . | 463 |
| Wyjaśnienie każdego z tych darów.                                     |     |















